

Zaleski Józef, major.
III. 1860-1863.

25 listów z r. 1860.
[B.m. 1860-1863.]
25 listów z r. 1861.
Paryż, [b.r. 1861-1863.]
13 listów z r. 1862.
14 listów z r. 1863.

J.M.J

Star
Dar
w N
Scro
Vom
Dey
Grob
Wych
oko
było
gdzie
Mor
Dwa
serc
Bog
kin
Wro
w d
i ta
o d
Dor
mu
byc
zk

J.M.J. 27 Lutego 1866 roku Marsylia.

Drodzy moi Bohdanie i Zosiu,

Stanąłem tu wczoraj o pół do dwunastej, dziś dzień zacząłem od Notre Dame de la Garde — którą moja wnuczka — co mnie tam zawiózł nazywał — „Notre bonne Dame!" Takby ją wszyscy ludzie — a szczególniej wszystkie sieroty nazywać powinny. Przedewszystkiem wyspowiadałem się a przy Mszy ś. komunikowałem na waszą i moją intencyę. Niechże Was Bóg mój Drodzy zachowa w swojej opiece i łasce — a mnie szczęśliwie zaprowadzi do grobu SS. Apostołów gdziebym i Was u nóg Ich złożyć mógł. Wychodząc z kościoła spojrzałem w stronę Endoume, Wszystko się tam na oko zmieniło, ale w pamięci mojej tak się wszystko zarysowało — jak ongi było — i twoja altanka, i moja bandera w oknie, i ganek pod [illegible] gdzieśmy tyle cudnych wieczorów przesiedzieli, i kołyszące się po falach Morskich światło księżycowe, i nasze tęsknoty za ukochanemi, i nasze dwa serca niczem się nieróżniące — które się oto za łaską Bożą dziś w tyle serc rozmnożyły — w tyle ognisk miłości rodzinnej — które jednakże miłością ku Bogu a Ojcu Swojemu płonąć powinny. Niechże Wam tam kochani wszystkim Bóg błogosławi!..

Wracając do miasta kazałem się zawieźć na pocztę (: bo chodzić niemogę, w Lyonie konduktor omnibusowy upuścił mi na nogę mój sak de nuit i tak mi wielki palec u lewej nogi stłukł, że spuchł mi jak gruszka i że o dwóch kijach ledwo łażę:) tam odebrałem list twój do Nizzy i Marteczka do mnie — i wszystko co w nich wyczytałem święcie zachowam. Rozumiem i czuję — że czyste sumienie i ostrożność względem Boga, powinno być widzialne i szanowane, bo to Jego najwyższa miłość dla Stworzeń, — z której dopiero rozmaitsza i szczersza miłość między ludźmi [illegible]

W=

W naszém pożyciu na tułactwie mój Drogi Druhu, nauczyłem się od Ciebie tego, - i nauka, dzięki za to Bogu, już się za nie nie da wyprzeć zwątpieniu. Dziękuję Ci za wysłanie listu do Maryni, pisałem ja do niej, iż gdyby po naradzie z Michałem na kupno medalionu Adama zdecydowali się - to żeby w mojej niebytności do Ciebie się z tym komisem udali. Zrobiłem także wzmiankę iż zapomnianych od dawna dwóch tysięcy franków dotąd nie odebrałem; gdyby nie przyszły - to uprosiłem Richeixa aby je zaraz podniesła i Tobie oddała, a Ty nie dturaj się, użyj ich na bieżące potrzeby, bo chociaż ja gorliwie myśleć będę o tem, ażeby tobie przed 1m kwietnia fundusze nadeszły, jednak zarzucę dziś jeszcze z pewnością nie mogę w jakim stanie naszą kassę zastanę.

Dobrze Zosia zrobiła że się tego lwowskiego pozbyła. Jak z nią - tak bez niej: wyrażenie zdające się właściwe i nieprzesadzone, bo trudno coś lepszego pod względem służby wynaleźć. Obyż moje biedne Zosiątko natrafiła na coś lepszego - choć to niełatwa rzecz, jak mówimy z doświadczenia. Zosiu serce moje i moją twoję całuję i kocham jak swoją własną, a pokój ci serce, pokój i jeszcze pokój! rozpacz - nikt się nie zbawia - nawet serce zbolałe Macierzyńskie, a grzeszy wszyscy. Tylko w poddaniu się woli Boskiej i to uległém - boleść [illegible]ka i macierzeńska się koi. Zosiu serce, to słowa z modlitwy i z pod serca Ci piszę. Pocałuj dziatki twoje popieść je za mnie, tęsknomi do nich i za niemi. A piszcie do mnie wszyscy i Maryanek i Józia. Posłał tym razem Cukierków Marsylskich - ale skąpo mi zostaje pieniędzy; - wkrótce, za powrotem przywiozę z sobą. Żegnam Was stąd krzyżem Św. W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Św. † amen. Dziś o 11 wieczór będę już na falach morskich - płynę na statku Vatykanie, dobra wróżba dla płynącego do Rzymu.

Mój Drogi Bohdanie, widziałem się w Fontainebleau z ową Panną Mercier co chce jechać do Borzatowiczów, niezastałem Jej w domu gadałem tylko z Jej Matką - piszę stąd do niej z tem - że jeśli

na tych samych kondycyach pojechać chce — na który się wyb[illegible]
przed nią Adela Gras pojechała, to żeby się na 10 dni przed 1mo [illegible]
ma zgłosiła do Ciebie, a ty Ją wyprawisz 1go Kwietnia — że Jej dasz na
zadatek 10 franków, na paszport 10 fr, że kontrakt z nią(?)
Zawia(?) spisze i da Jej 100 franków akonto zasług — a 1go Kwietnia
jak już będzie miała w świata(?) na drogę, żeby zaraz(?) wypłacić Jej do-
raz na drogę ~~[illegible]~~ 400 franków. Funduszów było 566 franków —
trzeba więc tak rachować żeby się nic z nich przy mnie nie zosta-
wało — a coby się miało zostawać po opłaceniu także wiz paszporto-
wych — to Jej dodasz wszystko akonto zasług. — Dopomożecie mi
w tem proszę Was Obojga — żebym się raz na zawsze takich ko-
misów zbył.

Całuję Was Najserdeczniej Kochani moi wszy-
scy i dziatki a niech pisze(?) Bóg z Wami i Matka
Najświętsza z Wami i nad Wami i w Was i przy was —
Kiedy(?) wszystkim cierpiącym dobrze to niechże i Wam
Dobrze będzie a pomódlcie się o szczęśliwy przyjazd mo-
rzem do tej Gwiazdy Morskiej:

przez serce całuję,

Józef

Grzesiowi(?) i wszystkim Antoniego pozdrowić. Michałow-(?)
[illegible] i wszystkim poczciwym przyjaciołom kła-
niając się —

J.M.J. 3 Marca 1860 roku Rzym via Mercede 54.

Drodzy moi Kochani Bohdanie i Zosio, Stanąłem tu 29 p: m: około godziny 6tej wieczór, pierwszego ze znajomych spotkałem na progu domu Generała Chrzanowskiego, który ze mną wszedł na górę. Wszystkich, dzięki Bogu zastałem zdrowych choć jak zwykle skrzypiących, a starszych dla wieku niebardzo już mocnych. Mamcine Anielskie serce rozpłakane, rozradowane, pierwszem do mego rozrzewnionego przycisnął; a potem zaraz sam obległem w łóżku skutkiem Lyońskiego wypadku o którym do Was pisałem. Okropnie mnie skaleczył Konduktor omnibusowy - workiem moim podróżnym, który upakowany kantem kutym spadł mi na nogę i stłukł na miazgę wielki palec u lewej nogi. Palec może ocaleje ale z paznokciem będę się musiał rozstać. Noga moja opuchła była jak kłoda pozawiązywaj. Doktor domowy Francuz na wielkim palcu nad paznokciem zrobił mi cięcie z której wypłynęło się blisko szklanki krwawej ropy. Darcia poczciwy jak brat najtroskliwszy, albo jak Święta Szara Siostra, po godzinach siedzi przy mnie opatruje a pielęgnuje. Ciepłe kataplazmy ryżowe co godzina mi przemieniają i maściami nogę smarują. Przez trzy noce oka mi nie zmrużył, wczoraj pierwszą noc przepędziłem spokojniej, dzisiaj wdzięcznie mam się lepiej, puchlina na nodze znacznie zeszła, tylko ropa z pod paznokcia wyciera się i płynie. Zapewne kilkanaście dni przydzie mi poleżeć - a może i więcej - jeżeli się na moją biedę pogorszy. Wola w tem Boża. Na statku przebyłem tantalowe męki: burza była a jam był na drugiem miejscu i cierpiący - niemogłem się ruszyć w ciasnym, jak wiesz, hamaku. Mój Sąsiad stykający się ze mną nogami - litował się nad mną i co moment podnosił się - ażeby mi w czem dopomódz, ale rady na to niebyło. Niewiedziałem kto on

był taki, lecz

[illegible]

mitrę" i miłosierdzie odbijały mu z twarzy; dopiero z porwań policyj-
nych na debarkowanie — które jak wiesz komisarz policyi głośno czyta
i kardemu Jego oddaje dowiedziałem się że to był Arcybiskup Katolic-
ki Babilonu. Dusza pragnę pójść dziś do niego, podziękować mu
i ucałowaniem rąk uczcić świętą Jego pokorę; bo nawet u stołu
na statku widziałem Go z tłumnego siedzącego na pośledniejszem miej-
scu. Może uproszę Mamcię — która mnie nieodstępuje, choć sama
cierpiąca, aby do niego pojechała.

Krótko kochani mój do Was piszę, bo nogi złożone spuścić mi nie-
wolno, piszę leżący wznak, a to męczy. Proszę i zaklinam na miłość
Waszą dla mnie odpiszcie mi zaraz i donieście o waszem, o światła
zdrowiu. Zosia czy się zdobyła choć trochę — na trochę więcej poko-
ju i poddania się woli Bożej? Dzieci, przeżegnajcie, pobłogosławi-
cie, uściskajcie odemnie każde z osobna, piśmiennie że Zosia
i Maryanek niech choć po słówku do mnie napiszą, a Maryanek
niech też i do Matki Chrzestnej napisze i do Babuni przypi-
sze się. W przyszłym liście napiszę Ci mój Druhu o projekcie na
trzy Druki na które jest fundusz i to fundusz żelazny na wszyst-
kie druki — któreby robił kiedy — a na teraz właściwie do Ciebie.
Dajesz w swojej uczciwej prostocie i sercu twojem poczciwem
tak się do mnie odezwał: „Napisz Ty o tem do niego, Jemu miły
będzie od Ciebie o tem się dowiedzieć i niebyć nikomu nie obowią-
zanym. [redacted]
Jeżbym
powinien skończyć, ale niemogę się oprzeć chęci podziękowania
Ci i Tobą memoriam i wdzięcznym Bogu sercem jakiegom tutaj
doznał. —

[illegible]

Między Mocarzami Stołu Polskiego — Któryś Pan na to wzmiankę —
jeden z niegłośnych (: Kuleryckich :) wyprzedził Was wszystkich i za=
jął dziś pierwsze miejsce przesłanym swym listem w sprawie
Ojca Świętego; listem pełnym Wiary, Miłości, Nadziei, a przy=
tem wysokiej godności Narodowej w położeniu Kościoła Jeż
dzisiaj akt ten mocą samej prawdy zapadł "w prostocie" i stanie
się na dalsze wieki świętem proroctwem poselstwem dla Naszej Ojczy=
zny, takie uznanie nadaje mu w tej dobie prosty ale pobożny i po=
czciwy lud nasz, który tyle złotówek na Msze śś złożył — że Dziedo=
wieństwo J. G. zmusił do błagania Ojca Sgo o redukcyą
Mszy śś: którymby wystarczyć w żaden sposób niemógł.
List ten przepiszę Wam i przyszlę przy sztym Statkiem poczto=
wym, lecz jeśliby go po francusku wcześniej chciał czytać, do=
tań sobie Le Journal de Bruxelles z dnia 22 Lutego t. r.
N° 53. tam go znajdziesz z pięknym do niego redaktora wstę=
pem.
Które z Was kochani będzie 23. t. m. w Fontainebleau uprasza
rozmówić się z Eulalią Mercier mieszkającą rue Grande 104.
i przekonajcie się czy chce jechać czy nie do Bernatowiczów,
a gdyby chciała to proszę żeby zrobiła z nią kontrakt na
trzy lub cztery lata z pensyą najwyższą 500 fr. rocznie. Dajcie
Jej 40 franków à konto zaraz po podpisaniu kontraktu
zaawansowanie nadto 10 fr zadatku 10 franków na pas=
port, i kosztu wizy — na wskazanym czas wyjazdu X dajcie Jej —
400 franków na drogę i list rekomendacyjny do Marcellego
do Krakowa a drugi do Stausnera do Brodów, a co wam
wdzięczny będę i ręce wasze ucałuję:
Wypłaćcie także w Fontainebleau w domu Descerfont
pensyą od Córki na drugi kwartał za trzeci rok fr 50.
i tako kwit weźmiecie od niej. W moim stoliku [illegible]
[illegible]

(Chcę ku tej przyszłości, lekka tego wiele nie czytał, nawet i owa w interesach jemu tejże zawiera, —) X najlepiej pierwszych Jem kiedykolwiek —

Ja włóczka Kochany Teofil robił interes pieniężny u bankiera, u tych chłopów (?) bo myśliłem że on przyszle przynosi wczas – który ci Cz. przysyłam, dopisuję ten obiad, tylko Cedułka jak zrobił [illegible]

jest zwinięty papierek żółty – w którym były zawinięte Banknoty, pieniądze, rozwinąwszy go, we środku znajdziecie wiele było tych pieniędzy – bo niepamiętam czy 556 czy 566. trzeba wiernie tak rozporządzić ażeby przy mnie nic z nich nie zostało – gdyby po opłaceniu wyż wymienionych wypadków co zostawało, dopłacić pozostałości Eulalii akonto zasług. –

Moi wszyscy Kochani całują Was serdecznie. Teofil was pozdrawia, dobrze wygląda ale mówi że mu koty drapią w gardle. Roman uradowany fotografią twoją i kontent że zbył procesu. Kapitan Onufry odpł. kłania Wam pięknie i Artur który mnie wczoraj odwiedził. –

A ja Was Kochani i dziatki Wasze ściskam całuję i błogosławię i kocham – kocham całem sercem i niech mi Bóg tak odda jak ja Wam życzę. Opiece Matki Najświętszej polecając Was – Wasz do grobu.

Generał Emiliz i wszystkim tak Józef który na mnie podtrzyma się serdecznie – Edwardowi jak będziesz u niego powiedz, że mu miał Jego przyjaciela – który tu żadnej porady nie znajduje i nie znajdzie –

Między tkliwemi objawami wiary i szczególnej miłości dla Ojca Sgo jest mnóstwo adresów adresików dzieci tego wieku co nasze starsze, czyby nie było właściwie żeby i nasze dzieci tak objaw miłości Ojcu Świętemu przysłali: może by to im w poważniejszém życiu niéraz miło przypomniało, ich ulgę w troskach przyniosło. –

Serdecznie Was całuję i niech Pan Bóg Was polecam Na miłość Boga niech Zosia ... też nie ... Bogu ... dowiadywał tego – Dzieci ... napiszą do Bogą ... to krociutkie na Maty ... X

X Najczulszy uściskiem uścisk serdeczny Całuję i ...

JMJ 6 Marca 1860 roku Rzym via Mercede 54. 259

Mój Drogi Druhu Bohdanie, Z łóżka jeszcze ale już w daleko lepszym stanie mojej zranionej nogi, piszę tych kilka słów do ciebie. Jeżeliś wynalazł między mojemi papiera- mi tę część rękopismu Eustachego - która była u mnie, i jeże- li zabierasz się do druku, Mamusia i Niesia zobowiązały mnie abym Ci naprzód ostrzegł przestrogą, żebyś nie więcej nad wystarczające na druk fundusze nie przedsiębrał i ze swojego worka nie dokładał, bo Ci nigdy tego nakładu nie zwrócą, a wiesz z położenia naszego, jak trudno ra- chować na to co się ma wrócić ze sprzedaży samego dzieła. Lepiej więc zajmij się pracą ochotą przygotowa- nia do druku własnych twoich pism, bo na to jest fundusz pewny, ograniczony samą tylko potrzebą wydatku. Jutro zacznę wstawać z łóżka, łatwiej więc będzie mi pi- sać siedząc niż leżąc, - i zaraz Ci obszerniej opowiem wszystkie rady - które kochani podają, jak się do tego wziąć, aby bezpieczniej zapewnić sobie przychód. Rozbierzcie sobie po na- myśle rzecz tutaj w mowie, naradźcie się oboje z Zosią co się Wam z lepszem wyda i zaraz mi też odpiszcie. Zosieńkę moją poczciwą - kochaną dobrą, serdecznie uściskaj, uściśnij dziatki wszystkie a nadto pobłogosław je. Jak się wy wszyscy macie? Co się z Wami dzieje? Nie uwierzysz z jaką tęsknotą wyglądam od Was listów bo cię mi się na morzu gdziem cierpiał podwójnie ze zranienia i morską słabością śród wszystkiej. Byłem, przybywszy tu, pod zagrożeniem utraty

wielkiego palca u lewej nogi — ale dzięki Bogu, który
się tylko na paznokciu. Zosieńce powiedz — że stary gdyby my-
ślił nieraz ~~o tem~~ sercem o tem, jakby to ona koło niego cho-
dziła gdyby tu była i niejedna dla mej wdzięczności przypom
niała mi się w duszy. Pocałujże Ją ucałuj i powiedz że stary
Józef zawsze całem sercem Ją kocha. Dziś i wczoraj dmucha
tu zimny wiatr, musiały gdzieś śniegi wypaść, nasze Kukuł-
ki ponapuszały się po swych klatkach i drzymią bezwładnie
jak muchy. Ja za nie i za wszystkich pozdrawiam Was -
i całuję. Spokojnie tu i cicho — nie wiem jak u Was.
Wysłałem Ci przeszłym kuryerem w expedycyi naszej
XX. do X Alexandra list ~~[illegible]~~
czyś to już odebrał napisz mi zaraz. Genusię, Stachu-
nę, Stryniewską, Antoniego P. Seweryna i Antoniego
pozdrów bardzo. A Was kochani i dziatki moje kocha-
ne niechaj Matka Najświętsza ma w swej łasce i opiece

Wasz Józef

X. Jerzemu i X Alexandrowi moje uszanowanie.
Teofil Was pozdrawia posiedział w swoim interesie
paszportowem do Miasta, bo ja sam nic sobie
zrobić nie mogę.
Kukłonowi tego miesiąca przyjdzie Ci pewne quantum
Malinowskiemu kłaniaj się pięknie i powiedz że mu
relikwie Sgo Stanisława przyjmę.

JMJ 10 Marca 1860 Rzym, Mercede 54.

Drodzy moi kochani Bohdanie i Zocho. Od dwóch dni wstałem z łóżka, dziś pierwszy raz w Rzymie byłem na mszy u św. Klaudiusza i to z Mamą wszedłem choć blisko; ale trzewika na skaleczoną nogę nieprędko jeszcze będę mógł włożyć. W Kościele przystępowałem do Komunii po odbytej spowiedzi i Was wszystkich przed Bogiem miałem na myśli i w sercu. Czemu ja z przeszłym statkiem nie miałem od Was ni słówka, to mnie trwoży i niepokoi; na Boga piszcie choć krótko, jeżeli sami nie macie czasu, Zosia niech pisze, ona taka pochopna do listów, ona mi dobrze o szczegółach domowych, o waszem zdrowiu i o swoich braciach doniesie, a to najważniejsza dla mnie wiadomość z waszego miasta. List dzisiejszy do Was miał być długi, zamierzałem sobie cały dzień wczorajszy poświęcić na to, tymczasem od rana zeszli goście i do późnej nocy jedni po drugich mnie, ale się z odwiedzinami chorego — Za pióra do rąk wziąć nie mogłem. Jeszcze więc jeden krótki wyprawić muszę, bo za godzinę poczta odchodzi — ale przynajmniej choć krótki wyprawiam, a wy do mnie żadnego; nawet Maryanek zapomniał o mnie. Miałem Ci posłać mój Druhu Bohdanie artykuł Władysława Kul. o którym w przeszłym liście pisałem, ale znalazłem go wydrukowany w Przeglądzie Smiczym i myślę stąd że już go czytać musiałeś albo u Karola z tłumaczeniem znajdziesz; kilka opuszczeń, przesyłam poniżej w odpisie. Teofil napisał także rzecz piękną z poglądem na nasz rozbiór i na tryumf niespodziewany Syjonu. My tu żyjemy w atmosferze cichej, spokojnej lecz smutnej i trwożnej, pomimowoli głupie objawy uliczne plakardowane, jak zakaz palenia cygarów, które z rozmiłowaniem dnia zmarłych ustają, daje się nam w duszy niby powiew bliskiej burzy — z której jak i kto wyjdzie Bogu tylko wiadomo; nasza rzecz modlić się za wszystkich, taki przykład do naśladowania zostawił nam Pan nasz Ukrzyżowany, to idźmyż krok w krok za Nim aż do krzyża a nawet z Łaską Jego aż na krzyż. Wszakże bez krzyża nie wchodzi się do Niego —

Miałem Ci także posłać mój Drogi projekt do druków, ale i na to
nie dano mi czasu, tu więc pobieżnie tylko powiem, że Darcio radzi (jeże-
li to tobie zdawać się dobrem będzie:) abyś drukował w Poznaniu, aby
druk czy nowej edycyi — czy nowych pieśni twoich powierzyć X. Jasiowi a
oraz powierzyć sprzedaży dzieła z odpowiedzialnością ~~za sprzedaż~~ — Darcio bierze
na siebie pisać o to do Jasia i na pewno że Go do tego skłoni. Sum-
dusze na druk są gotowe. Kiedy Ci więc z większemi szczegółami całą
rzecz opisze, odpisz mi tymczasem na to — co o tem myślisz i jak się
tobie zdaje. Kwestyę druków, nie ja zaczepiłem, wniósł ją sam Darcio
we 4ry oczy z wielką serdecznością, tak żeśmy się objęli aż popłakali.
Radzę więc mój Drogi — abyś mi szczerze odpisał co o tem myślisz, nie
uwodź się delikatnością tobie właściwą, chwalebną względem ludzi prawym
zawsze, ale nie względem tych — którzy z serca rzecz robią a nie z pychy i z
miłością rozgłos samej rzeczy przed światem zakrywają. Takich się uważa
za braci i jak z braćmi traktuje. A więc tak mi mój drogi odpisz. —
Czyś odebrał 1200 franków którem Ci wysłał przez XX Mandat na
Rothschilda posłał? Zapłać z nich 50 franków Desanfansowej i wez
kwit z wymienieniem 3ème trimestre du 3ème année. Eulalią Mor-
cięr Bernatowiczowi z pomocą Zosi wypraw. I piszcie do mnie, na
miły Bóg piszcie, bobym myślał żeście mnie kochać przestali. Moi
wszyscy siedzą u siebie każde, bo od kilku dni pochmurniało, gdzieś śnie-
gi musiały wypaść. ~~Kasia~~ Wszyscy Was z miłością pozdrawiają ze
swoich tęczarek Kasia na kanapie i gardło leczy, Kicia na swojej kości pa-
ciorkowej, Mamcia na swojej drzymce w futerkach w której ją jeszcze zam-
knęła ale nie w sercu — bo serce zawsze prawie gorące miłujące kochli-
we — jak ongi pamiętasz we Florencyi i w Livorno jeszcze na pożegnanie — kiedyśmy
ją wyprowadzali. Takimi był i taki serce i taka miłość u niej dla
Was i dla mnie. Was wszystkich, światła pobłogosławić kazała. A chcę
spiewka — ruchawa jak ongi. Dziś razem wychodziliśmy skoro była one

na przód a ja kulając na kiju tracę za nią; wychodzę – oglądam się na wszystkie strony – Mamci nie ma przed Kościołem, kiedym zeszedł ze trzech schodów na placyk – aż tu z płaczkiem na drugiej ulicy jedzie Mamcia Korytkiem po mnie, stanąłem że mi nie dała nawet nogi poruszać, a szczerze chciałem – żeby się przekonać czy się jeszcze na co zda. Co mi najprzykrzej-sze że ze swojemi o tyle tylko widzę o ile oni do mnie przyjść mogą, bo ani u Darczów ani u Kici – ani nigdzie jeszcze jednem słowem nie byłem, chodzę w trzewiku dużym kapuścianym – który mi Mamcia ze swoim Sergiejem wykoncypowała. Moi wy drodzy Bohdanie i Zosku, pękłoby mi serce żebym Was kochać przestał kiedy – nie bierzcie mi za złe, że w tym krótkim liście więcej o sobie niż o Was pro- cokolwiek piszę których mi ponad to wszystko miłość moja dla Was. Niech Was obejmuję uściskami i do Serca przyciskam.

Wam wierny do zgonu
Józef

Gorąco ściskam i powiedzcie że o Jej położeniu względem ubogich panienek pamiętam i w krótce Jej napiszę co zrobię. Antoniego pozdrówcie. Pkchlani uściśnij także z Jej dziećmi. P. Michalinie Zaleskiej że Jej interes w którze refuzów da się zrobić, tylko refusiarzy trza będzie przemienić bo tak ustawa w tem zdarzeniu wymaga. Zrobię więc tak a którzy refusiarzy przyjmę.
Wszystkim znajomym pokłońcie się pięknie i pozdrówcie. Dla Malinowskiego Jego Patrona Kalikurią będę miał

Jeszcze jeszcze was w samo serce całuję
a piszcie – piszcie.

Ernest w ten moment do Kici przyjechał. Teofila list do Cypryana odeślij lub oddaj. –

Maryanek niech choć słowko napisze, całuję moje Dziatki i błogosławię. –

Dyzia Kochanego całuję serdecznie przyjaciel Teofil a synia za [illegible] dzięku

JWJ 20 marca 1860 roku Rzym via Mercede 54. 82

Drodzy moi Bohdanie i Zosiu, piszę niezwłocznie bo boję się pomy-
łki: Święty Józef zesłał mi taką swą poręczkę, i jużem był sobie wyma-
rzył, że które z was drogą musi być obłożone chore — kiedy żadne do mnie
nie pisze. Dlatego na wszystkie strony porozsyłałem zawiadomienia o—
Was. Dziewiętnasty był 20ty dzień mojego tutaj przybycia, w tej cisze-
od Was — cierpiałem bardzo sercem, a przytem i sam niewiele zdrów, bo
skaleczenie moje było groźniejsze — aniżelim się spodziewał, aniżeli Wy
o mnie myśleliście. Zaczynałem wierzyć w pole do którego operacji
Doktor się już zabierał. Od trzech czy czterech dni przecież już także rozu-
ziach porzuconych trzewikach — które musiałem sobie sprawić, bez-
tak na chorą nogę zdziałano dobrze, raz dla tego że noga jeszcze
puchnie a potem — że porzucić stare, zapewne i do was tak przyjdą
nim nowy odrośnie.
Wczoraj z południa spadł mi kamień z duszy gdy pismo wasze
otwarł. Wy może nie umiecie co ja wycierpiał i com sobie niewyma-
rzył, biedne to serce ojcowskie! A Zosia niechże wierzy że by mi się
rozumiał — to i nacoby mi się miłość zdała gdyby tak być miało?
Niepamiętam jakiem się słówka do niej wysłowił, ale to pamiętam
że z głębokiem przekonaniem dzielę jej boleść, błagałem aby dla
nas, dla biednych dzieci swoich podniosła się na duchu, i od-
pierała rozpacz. Idzie do Ciebie Zosiu moja, ta sama prośba
w imię Boga przychodzi; doczesność nasza krótka i wszystka
zwykła, i wieczność bez końca i uszczęśliwiająca odnaleziona
w Bogu tych — których tutaj opłakujemy, — ale na to uszczęśliwie-
nie — musiemy jak Chrystus dobrowolną choć wielce kosztującą
ofiarą zasługiwać się — bo taka tylko ofiara godna Boga Wszechmo-
gącego i Jemu miła. Do kolan twoich Zosieńku padam i co-
jeno mam miłości całej Ci u nóg składę — a ślubuj odganiając moc
twojej energii czarne grzeszne myśli od siebie, i strzeż tych bo Ty
i nam i biednym twoim dzieciom dla serc potrzebna. Zaczerpnij
wyższej duszy energii — a Bóg Ci dopomoże. Na przyszłą pocztę od-
piszę tobie osobno Zosiu —

Dyzia Kochanego całuj serdecznie przyjaciel Teofil a tyś za pamięć dziękuj

z dziatkami podpisuję, bo teraz czasu mi brakuje.

Wczoraj od rana — po Nabożeństwie do Sgo Józefa, przyszli państwo z Mamą naszą do Hotelu Pańskiego w St Andre del frate, nie potrzebuję Wam mówić że tam że mnę byli całym domem, byli i moi Rodzice Lorin Józefowie, — i moja biedna Żona. Ledwośmy z Kościoła wrócili, przyjechali Dargiewiczowie i zaprosili na świątową ucztę, obiadowaliśmy u nich autą rodziną z Cartorowni. Gospodarz wniósł wszystkich Kochanych solenizantów zdrowie wymieniając: Jmnego Bohdana i Córki Jego Józi. Jam za wszystkich Solenizantów podziękował gospodarskiem zdrowiem. Dzień aż do późnego wieczora zeszedł nam u Nich, do pióra mięć nie było rady — a dziś od rana poczta wychodzi. Słowem, że mimo najszczerszej chęci niemogę każdemu osobno dziś już odpisać, na następną pocztę odpiszę wszystkim.

Proszę Cię nadto mój Druhu Bohdanie dowiedz się gdzie stoi Hieronim Niezabitowski i odnieś mu bilecik mój tu przyłączony wraz z listem Kostusinym, bilecik mój zapieczętuj może, lub jak zechcesz. Jupros' Go aiby list naszej Kostusi oddał Kongrowym Marnetkom Niezabitowskiemu a gdyby Go już w Warszawie niebyło, to niech list niech odda Jego Żonie i uprosi by Go męzowi do Litwy odesłała. Kongrego biletu doniesz mu o co nam idzie. Na kwestię dnia mam odpowiedź Ci w sobotę — tymczasem Kartkę Nici w tym interesie przyłączam.

Wczoraj mieliśmy tu małeńką próbkę Rewolucyi. Były to razem Imieniny Garibaldego, dużo młodzieży zebrało się na piazza Colonna i zaczęli wykrzykiwać viva Garibaldi, na to nadszedł dość spory oddział Żandarmów włoskich — z perswazją aby się młodzież rozeszła, lecz ona w niej obleczyła Żandarmów z pokuszeniem odebrania Im broni. Żandarmy dobyli pałaszów, a młodzież na to drapnęła z piazza i Corso ~~zapeł~~ zakurzeta krzykiem żandarmów napogoni za umykającymi z dobytemi pałaszami, szczęściem do krwi nieprzyszło, bo nikogo niedopędzili. W pół godziny potem tak ucichło — jak gdyby nigdy nic nie było. powiadają jednakże że było w tym Ukrainie trochę zaczepki, tak że narazie ~~?~~ —

Dobrze mój Drogi że dzieciom do ~~Lwowa~~ przysłał napisać do Ojca Sgo, niewiem czy jednak tu nowina pod tym względem same prostotą są adresu, niechże napiszą i przyślą. Otyli co z Kraju niż się Wam napisało, a jest tego zdania że kiedy Maryanka nie trudno po polsku napisać to niech napisze po polsku.

Na serca Wam walą się a kocham autem sercem dzieci wszystkich i Ukochaniem Was do grobu Józef

pozdrowienia i ukłony. Ridlowi i Panu Szlatcie i Pani, i Ludwiczce i Ludwinie i —

I.M.J. 27 Marca 1860 roku Rzym via Merode 54.

Drogi mój Druhu Bohdanie, Znowu mi przychodzi pospiesznie do Ciebie pisać, bo jakiem się rozpisał do dzieci do Zosi do mojej Ma-rynii, a przy coraz jeszcze przemnażających odwiedzinach, tak oto ledwo mi godzina czasu przed odejściem poczty zostaje. Powiem więc tylko co można na prędce, a naprzód zaczynam od uspokojenia Cię najzupełniej. O rzeczach pisała do Ciebie Misia ja dodam że od twojej woli będzie zależało rozrządzić niemi jak zechcesz, Mam radę dla większej z nich Materyalnej Korzyści powierzyć administracyą wydawnictwa i rozprzedaż Janowi, ten gdyby tego nie chciał, będziem mogli i w Paryżu drukować. I tak ten interes niebędzie się mógł ostatecznie rozstrzygnąć aż za moim powrotem, Ale tylko tymczasem obiecuję wać mało może edycya Kościelna, Serce i dobrej woli Kochanego Ojca Ciebie niebawem. A mnie do widzenia się w tym magłodzie.
Miałem Ci przed końcem Marca przysłać jeszcze quantum, tymcza-sem z przybyciem pułkownika E., i Ala nowożeńca, pokój rodzinny zakłó-cony został mi od rana. W tej chwili nawet kiedy to piszę, wzruszo-ny ~~tym odezwaniem pokoju odtąd [illegible] [illegible] dla matki i przez to~~ zdziczony. ~~O [illegible] [illegible] [illegible]~~. A drugi ~~[illegible] [illegible]~~ ~~[illegible]~~ Już od kilkunastu dni niedzielę, że nowożeńcy jadą tu z zamiarem zabrania dziecka – którą jak wiesz Matka umierająca polecała na wychowanie Misi i Darciowi – jakoż nieporuszony byt tej dzieciny – która wzrastając, bez potrzebnego i znajomego, zro-bita się pod ich okiem potulna, uległa, i kochająca i dziś niezmiernie pta-cze że musi stąd jechać. Darciostwo też od kilkunastu dni chodzą jak zwarzeni, widać wyraźnie na nich cierpienie, i łapać się trzeba aby tego nie przechorowali, bo się bardzo do dziecka jak do własnego przy-wiązali. a Darcio pewnie przechoruje, bo od trzech dni nic nie robi nic kroi dogłowy.

Szkoda dziecka które przepadnie zupełnie gdzieś w paryżach. Mamcia zgryziona zmizerowana i osłabiona wpadła w swoją śpiączkę i chyba z ich wyjazdem z niej wyjdzie. Tak to jeden człowiek może zamącić pokój i smutków i zmartwień namnożyć, szczęściem że dziś jutro zupełnie ze swoją pupą wyjedzie stąd do Paryża, gdzie czeka na niego Jego matka i gdzie mają podobno kilka miesięcy zabawić. Módlcie się Kochani żebyśmy też nie przeszli przez wielkie próby cierpień. Dyzia Dariusz i Mamcia jak z krzyża zdjęci — a i Kostusie w niemałych ambarasach. W sobotę w wigilię Zwiastowania po liście od narzeczonej Darciowie uprzedzając jego przybycie przyprowadzili Adasia, dawno już przygotowanego do pierwszej Komunii a w sam dzień Zwiastowania byliśmy we czwo- Mamciostwo Adaś i ja u Ojca Sgo. Tam Dariuszostwo prosili o błogosławieństwo dla małego, Mamcia podała Ojcu Świętemu różaniec który On z przemówieniem serdecznem do dziecka, pobłogosławiwszy włożył małemu na szyję. A potem z expresyą niewypowiedzianą Świętości zaczął mówić w te słowa: „Napojony mam duszę smutkiem z powodu prześladowania Kościoła, znam Was, (ściskając Dyzi rękę którą ona „z przywiązaniem ucałowała) i dziękuję Wam żeście mnie odwiedzili; „i że Wam mogę powiedzieć iż smutki moje przyjmuję z pogodą i uwiel- „bieniem Sgo Imienia Pańskiego, i wierzę że to Kościołowi wyjdzie na „dobre bo Pan nasz zawsze swój Kościół i cierpieniami do Większej „Chwały podnosił. Módlcie się i wytrwajcie". Po przemówieniu tem uklękłem Mu do nóg drugi raz; wspomniawszy prosiłem o błogosławieństwo dla siebie, dla Was, dla dziatek, w tem drugiem odezwałem się: Ojcze Święty! blisko 30 lat żyję już we Francyi — Rodziny Katolickie moich współziomków i samotni moi współbracia Katolicy, zasmuceni Cierpieniem twojem i Kościoła Sgo, upoważnili mnie błagać Cię Ojcze Sty o Twoje Pasterskie błogosławieństwo dla nich; błagam więc o nie u stóp twoich Ojcze Święty.

On podniósł znowu rękę, uczynił Krzyż święty nad głową moją i powtórzywszy błogosławieństwo dodał: „Błogosławię Wam wszystkim „na utwierdzenie w duszach waszych gorącej wiary". Nadym urywam, na przyszłą pocztę zacne listy moje od Ciebie i obszerniej co zajdzie napiszę – a teraz kończę – bo się boję spóźnić z oddaniem jak mi się to w sobotę zdarzyło. Do serca Cię moja Duniu i was wszystkich przyciskam Panu Bogu oddaję

Twój do śmierci Józef

O przemówieniu Ojca Świętego możesz powiedzieć komu Ci się zdawać będzie. Rodzinne zaś brudy zakryj w domowem kółku was dwojga. —

JMJ 27 Marca 1860 roku Rzym via Mercede 54.

Zosiu moja Droga,

Ręce twoje pocałuję całując za ten twych kilka

listy Wasze dochodzą mnie dziś prędko jedne po drugich – i to ukoiło było

moją tęsknotę dwudziesto=dniową w której żyłem tu z początku niema=

jąc od Was wieści. Jużbym zdaje się powinien być spokojny o Was – a teraz

czasem list mojej Kochanej Józi – taki szczegółowy o wszystkiem

co się u Was dzieje, znowu mnie zaniepokoił o twoje zdrowie. I jakoż

też Bohdan to samo o Tobie powtarza. Moja dobra Zosiu! pod sercem

szukam dla Ciebie rady – i niemówże mi już drugi raz – że Ciebie niero=

zumiem. Jam z gliny – to prawda – ale w tej glinie jest dusza co kocha

i cierpi – toć i cierpienia i miłość twoją współczuje=współdzielę.

Droga mi Zosiu, Nieodtrącaj przyjacielskiej rady Starca: Uciekaj

się z ufnością większą do Matki Najświętszej; wszakże i Ona była

Matką cierpiącą i bolejącą nad wyraz, – a jednak długie cierpienia

i boleść – przemogła większą Miłością dla Chrystusa – Stała pod=

Krzyżem!" Miałażbyś Ty mniej chcieć kochać Chrystusa i rozpaczać

czy pod Krzyżem padać!? Dlatego – że Ci wziął jedno dziecko na Aniołka

posługę dla siebie! Albożto my niemniejszej powołani do takiej posługi.

Albożnam niezakazano codziennem uśmierzaniem się gotować do niej?

a przecież niewolno nam bez grzechu wglądać i przesądzać – kiedy

do niej ostatecznie powołani być mamy, – ani samym sobie powo=

łanie przyśpieszać; tajemnica wyroków Bożych w tym względzie za=

kryta przed nami bez wyjątku i absolutnie. Dlatego to Zbawiciel w pa=

cierzu codziennym zostawił prawidło człowiekowi – jak w krótkich słowach=

jak ma się rządzić doczesnie i wiecznie: „Bądź Wola Twoja!" —

Doczesność" Zosiuniu – to chwilka cierpień; wieczność, – to bez

Końca rozkoszowanie nasze w Bogu; miałożby nam zabraknąć

<u>Cierpliwości</u> na tę chwilkę cierpień – za którą mamy otrzymać

wieczne rozkoszowanie —

i bez których – jak sam Zbawiciel powiedział, nie wejdziem do Nieba.
Twoje serce pobożne, miłujące, cierpiące, macierzyńskie – stłumi w sobie
wielką boleść – większą jeszcze Miłością dla Jezusa – Który Krwią i
boleściami Krzyża zdobył nam Ojczyznę Niebieską – gdzie się wszyscy
ulegli wiernie Jego woli przy Nim odnajdziem.

W dzień Zwiastowania byłem u Ojca Sgo; przed Obliczem takiem
miłującem, spokojnem, przed okiem takiem pogodnem i pełnem
Świętości, zabiegły mi od razu oczy łzami; – padłem na kolana i łkając bła-
gałem o błogosławieństwo dla siebie – dla Was – dla dzieci naszych i moich.
On podniósł swoją Pasterską rękę – i żegnając mnie Krzyżem z tym
mówił: „Błogosławię Wam na świętość życia i na utwierdzenie dusz
„Waszych w Wierze świętej Katolickiej – abyście nigdy nie przestali być
„wiernemi dziećmi Kościoła Bożego". Gdym trochę z wielkiego wraże-
nia ochłonął – którem drgały wszystkie wnętrzności moje, odezwałem
się znowu do Niego. – Ojcze Święty! blisko 30 lat żyję już we Fran-
cyi; Rodziny Katolickie moich współziomków i samotni moi współ-
bracia Katolicy, zasmuceni cierpieniem Twoiem i Kościoła Sgo upo-
ważnili mnie błagać Cię Ojcze Święty o Twoje pasterskie błogosła-
wieństwo dla nich; błagam więc o nie u stóp Twoich Ojcze Święty.
On podniósł znowu rękę – uczynił Krzyż nad głową moją i powtórzyw-
szy dane już raz błogosławieństwo – dodał: „Błogosławię Wam wszystkim
na utwierdzenie w duszach waszych gorącej wiary". Nim wrócę powtórz
to Żeniu duszom wierzącym. Było nas na tej Audyencyi czworo, Misia,
Mimi, Adaś i ja. w liście do Bohdana znajdzie dokładny jéj opis.
Wyszliśmy stamtąd jak dzieci od najlepszego Ojca ocierając łzy i pod-
niesieni na duchu Świętemi Jego słowy. Nim sam, da Bóg do Was
wrócę dzielę się tymczasem z Wami Kochani tem błogosławieństwem
Ojca Świętego, niech i ono do zbolałego twojego serca Zosiu skutecz-
nie przemawia.

Dobrze robisz Serce że się o paszport do Warszawy starasz, Sam-

wśród Matki, Rodziny, znajomych, miejsca gdzieśmy się urodzili i młodość
naszą przeskakali, skoro może Dusza nasza i wiele razy wolej zagości. —
Ja przed wyjazdem swoim będę się starał do Was powrócić, radbym przed
końcem kwietnia. O Relikwię Drzewa Krzyża ś: choć to niezmiernie
dziś trudno, postaram się gorliwie wszelkiemi wpływami. Pani Michali
nie powiedz, z pokłonem moim, że do Jej Relikwii † ś: patent mieć będzie
ale relikwię przełożę w inny relikwiarz — który już kupiłem, a stary pró=
żny przyniosę, gdyż już dziś niewolno Drzewa Krzyża ś: kłaść w relikwiarz
w formie Krzyża, a to z powodu — że jakaś Dama — bodaj, jakomówią Polka,
zawiesiła na ręku między światowej elegancyi brylokami taki relikwiarz
z drzewem Krzyża ś. — i tak się zaprezentowała Ojcu Świętemu — który
ze zgrozą zdjął Jej sam to bawidełko sprofanowane i odtąd zakazał w for
mie małych eleganckich Krzyżyków relikwii wydawać.
Z nogą mają nieprędko się jeszcze uporam, u Ojca Sgo byłem w pantof=
lach i długo jeszcze tak chodzić będę, a też po Rzymie chodzę tylko do
Świętego Klaudyusza, do St Andrê del frate, i do Sgo Sylwestra o kilkana-
ście kroków, całą tę przestrzeń w której i my wszyscy mieszkają można po=
równać do połowy placu przed naszemi oknami a i do nich najczęściej
jeżdżę, Daryusza pozdrowiom. — Pozdrów Zosiu serdecznie Genusię i An-
toniego, Seweryna z Antosią i Xawerym, Kichlów moich i dziatki Jej,
Strzyżewskich i wszystkich łaskawych na mnie. A póki pamiętam
dowiedz się proszę i donieś mi Ty albo Bohdan, jak się nazywa nasz
proboszcz dzisiejszy, — bo muszę prosić abym się dawniejszego Zarytowa
Kardynałowi de Villecourt serdecznie kłaniał, a ja nazwisko proboszcza
zapomniałem. — Byłem u naszych Zakonnic Niepokalanego Poczęcia, któ-
rych przełożoną jest Panna Karska, prześliczny mają habit biały
z płaszczem jasno niebieskim. Nasza stara Matka Makrena teraz już
stara tak Jej nogi popuchły, ma siostr podobno 10. Mnie wszyscy pozd-
rawiają Cię Zosiu pięknie i o nich dowiesz się obszerniej z listu
Bohdana. Wspominajcie też czasem w listach naszych o Kostkuni i Maryni

bo im nadzwyczajnie aż do łez smutno że o nich nigdy nikt z was nie wspomni
zrobić to dla mnie. Generał stary zawsze poczciwy pozdrawia Was. —
W Krymie dziś jak niegdyś u nas było za rewolucyi, nowin nigdy nie-
brakuje i duby smalone nieraz plotą a wyjdziesz na ulicę — to widzisz wło-
chów tylko tłoczących rozmaitych ptaszków bo zimno i przesuwają
się z kościoła do kościoła wielkopostne processye. Niedawno widzie-
liśmy ten widok wspaniały długiego szeregu mnichów z jarzącemi świeca-
mi przesuwających się pod noc przez Korso za pogrzebem Pani
Spada, owej niegdyś cudownem utworem uszczęśliwionej Natalii
Muszę kończyć bo jeszcze do Bohdana mam pisać a już tyl-
ko do wyprawienia listów półtory godziny mi zostaje. Całuję Cię
mię Zosiu z całej duszy zakochany jakiem zawsze. Ty nie zapomnisz
i nie możesz zapomnieć Serdeczna Zosiu o tych — niemal pożegnalnych
słowach Chrystusa do Matki: „Niewiasto oto syn twój." i ukój się do
pogodnego wypełniania obowiązków troskliwej Matki dla dzieci —
abyś kiedyś tu pokornie wielkie dzieło Chrześcianki, mogła z apo-
stołem powiedzieć: nie ja tu żyłam lecz Chrystus we mnie.

Bóg z Tobą i Matka Najświętsza
nogi i ręce twoje ściskam całuję
Twój stary Józef

przepisany

Mam ja serdeczna Pani krzyż z Jerozolimy i relikwiami
między którymi jest także i drzewo Krzyża Ś. — Krzyż ten
gdyby p. Józef nie mógł otrzymać żądanych relikwii (: co jest
niepodobnem :) gotów jestem wam odstąpić, z tą jedyną prośbą
ażebyście patrząc nań i czerpiąc zeń pociechy duchowe
w modlitwach waszych, nie zapominali o tych którzy się z wami
sercem połączyli na zawsze, a którym nie zawsze słońce
Łaski bożej przyświeca — Serdecznie mi jest jakbym
rad przynieść wam pociechę na wasz smutek, ale
z kąd ją wziąć? człowiek tu ani radą ani żadnym
innym środkiem nie pomoże, niech więc lepiej miłosierny
a sam Bóg miły raczy wejrzeć na dusze cierpiące —
wasz na zawsze Teofil

J. M. J. 31. Marca 1860 roku via Mercede 54. Rzym.

Wam tylko samym.

Drodzy moi Bohdanie i Zosiu, Czy też wy temu uwierzycie – że sie= dzę u siebie i mało gdzie wychodzę, bo chodzić niemogę, niemam nigdy dość czasu; a tem czasem istnie to prawda – dla nieporządnego trybu życia – który mi czas mitręży. Dodaj że do tego niepokoje – zasiane przybyciem Nowosielca i zmartwienia stąd i cierpienia domowe, a łatwo się domyślicie jak mi trudno porządnie do was napisać. Nowosielec z majątkowych powodów skłócił się ze wszystkiemi, nagadał wszystkim nieprzyjemności; i Ernest, i stał się powodem że dla niego – nima nikogo dziś w domu. A w domu [illegible] się rozchorowała, Darynce aż krew musiał sobie kazać puścić, Misia – cierpi i smuci się o los Adasia, i wprawdzie jest czego smucić się; Darcio także niepokoi się za [illegible] niemocą, a ta dla praw niezaprzeczonych Ojcowskich ratunku mało nie ma – aby dziecko można ochronić. Radbym jednak żeby się to już raz wszystko skończyło – bo najwięcej lękam się o Darcia – który widocznie mizernieje i coraz więcej cierpi. A Mamcia płacze i [illegible] mi [illegible]. pomódlcie się aby Pan Bóg zmiłował się i to dopuszczenie odwrócił. Nowosielec z Żoną i Ernest mają podobno zaraz po świętach do Paryża wyjechać, może w ten czas wróci do nas trochę pokoju. Szczegóły [illegible] do widzenia zostawiam.

Z Kraju – niewesołe także mamy wiadomości; Dziennikarstwo [illegible] usprawiedliwia nasze krzywdy – potakiwaniem za krzywdą [illegible]. Czytałem dwa listy Józefa który wyraźnie korespondentom swym zakazał aby nic na obronę O: S: nie pisali. Mój Boże jakże się okropnie [illegible] naszych zatarto poczciwego Polski, wszak oto karę za co cierpimy – jak na dłoni widzieć dziś można. Och! módlmy się i dzieci niechaj się gorąco modlą.

Dni temu parę przyjechali tu Alexandrostwo Zaleccy, od nich dowiedziałem się o śmierci Jch Ojca naszego Jakóba, a mego [illegible] najdroższego →

Umarł w Styczniu w Warszawie, a po nim w kilka dni umarła Wil-
helmowa w Modrzykach, Synowie zdążyli z za granicy na parę dni przed
śmiercią. Miałem list od Maryni – jak zawsze serdeczny poczciwy – przy-
szła mi przez Cezarego – jakieś upominała swojej soboty – ale jeszcze Ce-
zarego tu niema. Donosi mi że kupił wioskę o parę mil od Ojca
Jakimowice i że się tam oboje na mieszkanie przenoszą skąd domyślam
się że Matka została w Petersburgu. Mówi mi przytem że o innych
szczegółach dowiem się z listu Ojcowskiego, gdyby więc przyszedł list
od Piotra do Was, odeślij mi go mój Druhu tutaj. Przepraszam też
za kłopoty – których Ci zajęciem się wyprawieniem Eulalii nabawiłem
a podziękuję, da Bóg uściśnieniem niedługo. Posyłam Ci list do
Maryni na dwóch ćwiartkach niezapieczętowany – włóż go proszę w ko-
pertę z adresem – Madame Marie Zaleska par Breslau, Brody,
Radziwiłów, Ostróg, a Dołhalówka i rzuć na pocztę niechże wyj-
dzie stąd prędko, bo widziałem przechodzące te listy przez Włochy roz-
pieczętowane. Do Sosnowskiego przyszedł taki z Kraju po polsku
Sznurkiem związany i pieczęcią pocztową w Milanie przypieczętowany
z napisem: „Aperto. —

– Muszę kończyć bo się boję spóźnić do X. Piotra, pozdrów i poca-
łuj wszystkich znajomych. Dzieci serdecznie uściskaj a ~~nie~~
niech Bóg i łaski Jego Święte Przez Maryję Matkę Najświętszą
spływają na Was – Sercem się Wam na zawsze ściskam.

Wasz Józef

W 7 Kwietnia 1860 roku Rzym, via Merode 54.

Kochani moi, i Drodzy Bohdanie i Zosiu, Przeszłej poczty nie-
pisałem do Was, - dziś okradam chwilkę czasu - żeby choć cokolwiek napi-
sać. Myślicie może żem bardzo zajęty, - gdzie tam - nic nierobię, że cho-
dzę cały dzień po Rzymie, - i to nie, - siedzę kamieniem w domu, - bo cho-
dzić niemogę, - podobno na dobre okalinieję. Żyję oto w dziwnem oszołomie-
niu czasu, myśli, i wypadków, i smucę się niepomału tem wszystkiem. Czy jam
tak nizko upadł z wiekiem - że już dziś spraw ludzkich nierozumiem,
czy ludzie - i ja z niemi - tak daleko odbiegli od nakazanych Praw Bożych,
że już sami siebie nierozumiemy - i najspokojniej złe - za dobre bie-
rzem; czy postęp samowolnego słowa starł drogę, bo wraz z prawdy z serc na-
szych; co bądź, nieobwiniam nikogo: Kto dziś niewyrazi dziewięt-
nastego Wieku - nad wiek Chrystusowy i trzy wieki krwawych po-
świę ofiar. Och! i jam grzechami życia całego dzwonił na tę bożą
...berację dusz naszych dziś tak straszliwą, której się też we krach-
u w prochu - proch! i modlę się za wszystkich. -

Już zaśpiewano tu Alleluja! Czemuż ja tem Słowem Uwiel-
bienia i Miłości dla Zbawiciela - niemogę powitać Was w dłoni zwa-
...ni tej rocznicy Zmartwychwstania naszego. Kocham moi! Miłość
moja dla Was - nietraci na tem, - daleko - a z Wami - złożę, ja Wam
...ystkę w bezpieczną skarbnicę Stołu Pańskiego, i Was z dziatkami
błogosławionymi - złożę w bezpieczne ręce Najświętszej Panny. Obyż
Wam błogo się wiodło pod Jej opieką! Wiem, że dzieląc się tam jaj-
kiem święconem wspomnicie o mnie, - i ja tu nie sam - wspomnę
Was, - Mamcia, Dyoniży, Nicia, Darcio - i niemal wszyscy kocha-
...ą Was - i ze mną połączą się miłością serc, dla Was, - przy Święconem.
Gdzie to się nasze Staropolskie obyczaje podziały - w których uczty
święcone dni uroczystych - wiązały za Cel jedność w Bogu między ludźmi;
to-

to też i myśli o Bogu więcej tam było w sercach ludzkich.
Nie znamy tu tego roku nigdzie oficjalnego Święconego; Mamcia spra-
wia u siebie gospodarskie - i to lepiej; - bo w rodzinnem kółku (: prócz no-
wożeńców:) swobodniej nam będzie wspomnieć o Was Kochani! któ-
rzy tu z nami być niemożecie. Nowożeńcy - zaraz po Świętach mają
wyjechać do Paryża gdzie na nich Matka czeka. On sam dmie te
wszystkie książęce, - znamy te próżne wiatry - to niechby sobie
już jechał i niekłócił tym naszym Kukułkom pokoju - który
tu cichy i Święty między niemi zastałem. Wyjazd powierzonego Im
przez umierającą Matkę dziecka, od tego Im będzie ciężyć na sercu.

Cóżbym ja Wam więcej Kochani moi mógł stąd napisać - cze-
gobyście już sami niewiedzieli z dzienników. Oto chyba jedną rzecz
tam pominięto, o Ojcu Świętym: Ze pokoju i Świętości oblicza Jego
żadnem słowem nieoddam; dość na Niego spojrzeć - żeby uwierzyć
że już tu na ziemi żyje On wpatrzem Błogosławieństwie Łaski. —

Czytałem też kilka listów Józefa z Warszawy. Niestety, zgor-
szyłem się. Wymaga On od swoich Korespondentów absolutnie aby
nigdy żadnem słówkiem niezaczepili o sprawy Kościelne; ostatni
Jego list, z tego względu, ściśle pisany. I toż-to Mąż co ma oświecać
opinję Narodową, tyle nieszczęściami zbałamuconą? Kiedyż się już Pan
Bóg nad nami zmiłuje! o! grzechy nasze jeszcze muszą być wielkie.
Dodaj do tego że Księża tam z ambon zakazują częstej spowiedzi i Ko-
munii, utrzymując - że Komunia często samym tylko Księżom przynależy
i że Światowcom pod grzechem, niewolno wdzierać się w sprawy Ich. —
Za to nasze pół-Zakonnice Tercjarki - bawią się przez cały post w Teatr
(mamusia dostała, na publicznym teatrze, i bilet po 30 zł:)
niby na korzyść ubogich. Wszystko dziś idzie, jak widzisz, w opak na Świe-
cie: Miłosierdzie Teatralne - zakulisowe - za pomocą półzakonnic aktor-
ek ma zastąpić Miłosierdzie ewangeliczne - miłością ludziom nakaza-
ne; Świętość obowiązku - ma zmienić się w scenę publiczną; gdzie
z taką moralnością zajdziemy - nie wiemy. —

Opłakałem poczciwego Agenora i modlę się co dzień za Jego duszę, dobrze Ci Pan Bóg zdarzył żeś był na Jego pogrzebie. Co tamta biedna Matka musi cierpieć, tak jak tylu innych schorzały, był on Jej potrzebnym, on umiał miłością dla niej zastępować swe nieszczęście że Jej się opiekuniem być zdawał, a teraz biedna i stara nie ma do kogo przemówić. Żal mi też bardzo i Matki i Córki. Do Dumonta nie teraz pisać, ale dotąd nie pisałem, czekałem się jakie objaśnienie o chorobie Konstantego i Jego Córki która mi swoim zwyczajem Omyłkę dał do przesłania dodając do tego różne i tajemnicze objaśniające. Na podstawie [illegible] nie było tego przysyłać, chyba już sam przymoże. Wyszły także Drogi mej Druha dwa listy Wamione do Kraju, niektóre ich frankować, a przysłanny dla tego na Paryż, że przez Włochy przychodzą rozpieczętowane a potem obwiązane sznurkiem z pieczęcią pod napisem aperto. Między takiemi listami widziałem jeden u [illegible] tego który Wam się pięknie kłania. Może [illegible] bo [illegible] i [illegible] a po mojej odjeździe poczta, jeżeli są jakie listy [illegible] odebrać [illegible] tutaj, może przez Cezarego który zaraz po świętach obiecał tutaj przybyć. Ściskam Was i do serca przyciskam jak moje własne na wieki ukochane, Dzieci każde z osobna za główkę ściskam i błogosławię. Co się tam z moim biednym Maryankiem w Krakowie dzieje? pocałuj go jeszcze osobno Bohdanie i Zosiu i Józiu niech go pocałują ode mnie. a Bóg z Wami i Matka Boj-

[illegible] wasz Józef

Drogi mój [illegible] Józef tak o wszystkiem napisał że [illegible] nam dodać – [illegible] który [illegible] na bożym świecie dzieje – w każdym kątku i zakątku [illegible] – gdzie wiara w [illegible] nowych – O sobie co [illegible] – Zosi [illegible] poprawna [illegible] – Dzieje się wola Boża [illegible] i [illegible] i [illegible]

sitauni mej duszy – ale ciało nadto boli i upada, czuję jakby dwie ręce z pod ziobr się wysuwające i ściskają mi serce – i znowu dziękuję Panu z pokorą i pożytecznej za boleść jak ostatnie bądź pochwalona ręka Boża i [illegible] i niż się nad nami cierpiącemi ulituj i złakie i niech dość będzie karania twego – Adasia mi zabierają – Dargun [illegible] chory i [illegible] dziecka chociaż się tu [illegible] bolesno wielka – i [illegible] zapomniałem [illegible] bez niej pożegnać i gwałtem dał wyjść dzieciątka [illegible], niech ma Boże nie pamiętaj Ukochaj że tu dzieci jak anioły oddaj tu [illegible] odarł taka na końcu serca zapłata – a na święto [illegible] się [illegible] zgrzała w Warszawie liczna [illegible] tylko 200 [illegible] chce rozumieć co to jest powaga Ojca św. [illegible] wykrzykiwali jak Żydzi przed Piłatem na Chrystusa Pana [illegible] najgłupsza i najgorsza wydaje gazety [illegible] tu dzwonki gazety codziennej – i [illegible] wiedzieli [illegible] protestanckie artykuły wiersze dla humorystycznej w których bluźnierczo wspomniano widzę w przodkowie [illegible] nawet – nie wspominam o polityce wybornej z najgorszych gazet wiadomości obałamucających rozum i [illegible] czyli prawdę, – feuilleton podły romans o jakiejś Laurze która na jednej stronnicy oświadcza który [illegible] podłe miłości przed [illegible] z [illegible] rozmaitym kochankom – doprawdy zgroza żeby taka karm podawać publiczności biednej. – [illegible] na [illegible] felietonach [illegible] bliższej [illegible] – [illegible] tym bardziej publicznej [illegible] [illegible] – Kraszew: na gwałt do korespondentów pisze aby dowodzili że władza Ojca św. [illegible] szkodliwa jest religii [illegible] = a o domowych [illegible] co i powiedzieć te przed powrotem [illegible] ale nie mogę [illegible] do [illegible] niespokojny szczęścia wszystko ale [illegible] – Kończy się kartka [illegible] moje [illegible] Józefie [illegible] dobroci – przyjmij ją obojga dla całej rodzinki [illegible] najmilszej serca naszemu powinowactwa [illegible] w którym daj nam Boże [illegible] spotkały się jak najprędzej – kocham was – Kochaj [illegible] = [illegible] na [illegible] mego [illegible] = prawdziwie [illegible] mnie – modlę się za [illegible]. [illegible] cała moja rodzinka [illegible] powinowactwa [illegible] jej serce [illegible] was [illegible] i najpokorniej wszystkich całuję, Mamula – Nie zapomnij wyprawić moje listy na pocztę, bo pilne moj Bogumiła [illegible] –

Nie zapominajcie proszę Was o przypisach dla Marii, bo już [illegible] a [illegible] tego warta. Marylka [illegible] nam bardzo [illegible]. [illegible] Dumont [illegible] którą mu zafrankowane odeszły [illegible] mu [illegible] kilka [illegible]

JMJ 10 Kwietnia 1860 roku via Mercede 54.

Drogi mój Bohdanie, Niebardzom zdrów, długo dziś pisać nie=
niemogę, i nic też o sobie nienapiszę. Interes Romana mam na
sercu – i w tym interesie żądam od Ciebie dla poczciwego naszego współ=
tułacza przyjacielskiej usługi. Kiedym wyjeżdżał – mówiłeś mi żeś był
upoważniony – powiedzieć mi od Alexandra, że proces ze Szwajcarem
o Sztychi skończony – i że procesujący odstąpił od pierwszego – a
Roman na swojej pracy szkodować niebędzie. Dotąd te zapewnie=
nia w niczem się nieziściły: z listu Nowakowskiego do Romana,
jak rzeczy stoją, – nie nierozumiesz. Pisze On – że Szwajcar proces
wygrał, – ale że pisał list prywatny do Alexandra – iż od procesu od=
stępuje: bądź tu mądry i zrozum, czy od pretensyi porozkładanych
i znacznych, także odstępuje – chociaż je wygrał? Czy koszta procesu ma
płacić strona przegrywająca i jakie? Gdy nadto – list prywatny do ko=
goś pisany – niejest żadną gwarancyą zrzeczenia się wygranego wzglę=
dnie procesu, na to – potrzeba koniecznie aktu urzędowego. A jeśli
pretensie założone – dekret nakazał Szwajcarowi zapłacić, – to tem=
samem i koszta processu musiał nakazać opłacić stronie przegrywa=
jącej. Jakąż tedy, pytam się, korzyść odniesie Roman z odstąpienia,
niby Kolczyńskiego, od procesu? Pójdź że mój Drogi i Kochany Boh=
danie sam – i to koniecznie sam, do Alexandra Br: zrób to dla poczci=
wego Romana i dla mnie i zapytaj się Go, niech Ci jasno wytłoma=
czy – naprzód: Czy list prywatny Szwajcara, był przyznany aktem urzę=
dowym; czy odstąpienie zajmuje i odstąpienie wszelkiej pretensyi?
Czy koszta przypadły na stronę przegrywającą – i jakie, w jakiej ilości;
Czy proces wprost na Romana ciężył się toczył? Czy tylko pośrednio
przy procesie familijnym? Wiesz – że Roman niebogaty – a Ojciec dzie=
ciom=

więc by mu ciężko było brać odpowiedzialność na siebie nad siły, przy
takiej odpowiedzialności wolałby szkodować, z ogromną dla siebie
krzywdą, na zaprocesowanych rzeczach. Żyjemy w takich czasach i
okolicznościach, że trudno dziś biednemu malarzowi cudzoziem-
cowi myśleć tu o znacznej robocie, a stąd i o funduszu dostatecz-
nym na życie ubogiej Jego a zacnej że wszelki miar rodziny;
upoważniam Cię do przeczytania tego ustępu Alexandrowi, –
On ma serce i zmysł w niem w dobrych uczynkach rządzić,
to możeby Mu łatwiej przyszło naruszyć trochę woreczka
i przez staropolskim obyczajem zagodzić – obyczajem niegdyś tak
pięknym i szlachetnym – że jeszcze dziś godzi się życzyć aby
do Domów możnych Panów Polskich, z dawniemi dla nich bło-
gosławieństwy wrócił.

Całuję Ciebie i Zosię i dziatki po stokroć i do serca przyciskam
a kocham całą duszą. Dajże nam Boże w dobrem zdrowiu zo-
baczyć się. Dziś jeszcze dnia mojego wyjazdu zdeterminować nie
umiem, radbym przed końcem tego miesiąca, w przyszłym liście
z pewnością napiszę. Najgorsze, to ten stan zdrowia wszystkich
moich – jednem słowem szpital – niewytrzymujący mocy. Pomódl
się Kochana za nas bo tego bardzo potrzebujemy, i moralnie
i materyalnie – smutków i niemiłych wydarzeń niebrakuje. Mi-
niem jak Daryusz i Misia i Mimcia zniosą rozstanie się z chłop-
cem. Daryusz się krzepi i krew puszczał – ale prawdę mówiąc ja
się o niego najwięcej boję. Jeszcze raz do nóg waszych z mi-
łością przypadam Wasz do śmierci

Józef

Przybyły tu Pan Konstanty nic nie wie w sprawie sztychów
Romana. Nasi podróżni wybierają się stąd co dzień do Paryża
ale dotąd nie wyjechali. Roman z Rodziną składają Wam ser-
deczne pozdrowienia —

W.J. 14 Kwietnia 1860 roku Rzym via Mercede 54.

Drodzy moi i Kochani Bohdanie i Zosiu: Niech będzie pochwalony JEZUS Chrystus! W Imię to, święte pozdrawiam Was i całuję; i dziatki Wasze w Imię to, do serca przyciskam. Jak wy się tam macie wszyscy? ja co dzień modlę się Bogu aby dom wasz — pełen był łask Jego, i błogosławieństwo Jego nad Wami. Jak mój Maryańcia tam wygląda z tym swoim twardym naszyjnikiem? mnie to gniecie wszystko jak sobie o tem wspomnę. Co robi Józia pszczoły? czy już wszystko w gospodarstwie pourządzała, — czy już wymyte bańki jest gotowe? A Dyzio — czy nazbierał dużo nowinek dla Dziadzia? teraz Dziadzio chodzić nie może — to będzie siedział i słuchał. A Karolcia — czy rozrastał jeszcze tęży; skoro wrócę — zacznę z sobą musztrę Karabinkową — bo nadejdą wojenne czasy. A Julek czy mniej na pokucie bywa — czy więcej się uczy — i czy czasem wspomina o Dziadziu. Pilno mi było zawsze od tych myśli domowych — bo one, po Bogu, najpierwsze w sercu mojem, — a z nich dopiero członek wychodzi w Świat — i tu się gubi — błąka się jak wygnaniec ten bez-przewodnika śród ciemnej nocy, — w trwodze wygląda rozednienia — światełka bożego w duszy, pragnie na wskroś się przejrzeć — czy nie zbłądził — czy od Niego daleko nie odszedł. Prostą i widną Drogę Prawdy oś! zawalili dziś ludzie śmieciem pychy, — niesfornej wiedzy — i niesprawiedliwości, — i chcą Ją bodaj całkiem zasypać; — a członek z tej samej gliny — to boi się po niej chodzić — i stoi na brzegu przybity smutkiem — i patrzy po niej smutno!

Co znaczy — twoje: „nie mogę Dyzi odpowiedzieć, zapowiedzianego od Ciebie listu nie ma"? czyby moje listy was nie dochodziły — dziś i o to nietrudno; ja prócz jednej, na każdą prawie pocztę pisałem, — pisałem nadto jeden list osobno przez jadącego do Lyonu dawnego Dziekana Sorbony X.o Glaire, i dałem nawet pieniądze na zafrankowanie do Was listu w Lyonie. W tej Kopercie był także list od mamci do domu i Karteczka do Ciebie. Trochę tu swobodniej, ale nie weselej między nami po odjeździe nowożeńców, — wyjechali stąd 11.o z nikim się nie pożegnawszy — prócz z Daryuszami

od Których Ojciec zabrał syna. Zostawili po sobie bardzo niemiłe pa-
ki; — chcę mówić o nim tylko wyłącznie, — zawróciło mu się po prostu
próżności w głowie. Ernest jedenastego także stąd z niemi wyjechał — a
ten rozstał się po Bożemu z Żoną a z całą Rodziną bardzo serdecz-
Do wczoraj jeszcze był on w Civita=vecchia, skąd pisał, bo wypadki N
politańskie i Sycylijskie zatrzymały na miejscu statki; — i 150 ochot-
[illegible] czeka na nie w Civita = jeżeli dzisiaj nie wyjechał
W Mesynie, mówią, miała być rzeź krwawa; flota Angielska stoi w
cie; — jak się myszy między sobą wyduszą — to potem kotek zabierze sobie
ich ciałka, bo inaczej zdechłby z głodu nieborak, gdyby nie dla czego
nego — to dla samej idei wolności Włoch — która go trapi: — to to zaw
rowana miłość bliźniego w protestantyzmie.

O Rzymie coś Wam Kochani powiem — nigdzie tak duchem [illegible]
jak tutaj; mimo nawet trochę [illegible] bez których nigdzie się p
Coś tu wieje z góry Świętego pogodnego — i wiąże się poziom na których
nich chodzi, i dobrze mi z tem, choć nieraz po ludzku smutno; żebym
mógł — magnesem bym Was tutaj ściągnął — płakalibyśmy i spodzie-
się razem.× Ojciec Święty pogodny spokojny często bardzo przejeżdża się p
swoich, trzy dni temu był u S[tej] Agnieszki, extra muros, gdzie to się b
pod nim i blisko stu osobami sufit zapadł — a nikt nie zginął, a wieczor
wczoraj całe miasto było Illuminowane, dawno — dawno — takiej Illum
cyi nie widziałem. Transparant Overbecka przedstawiający Ojca Ś. g
tości depczącego po bazyliszkach i drugi czyli na borgo S[t] Pietro — kle
go z złożonemi w górę rękami do Niepokalanej w obłokach i z S[tym] M
tem na ziemi, dobijającym smoka, robił wielkie wrażenie; tłumy
nich stały, ledwie się można było po długiem nawoływaniu przecisn
powozem.

Nowy Wódz tutejszej siły zbrojnej — oderwał się po raz pierwszy
swoich zastępów 8, t. m: wypisuję Wam tutaj głos Jego [illegible]
omyłek, dość wiernie —

× z ukochanemi [illegible]

Żołnierze! Jego Świątobliwość Papież Pius IX raczył mnie powo=
łać — i powierzyć mi honor dowództwa nad Wami — wśród bronienia nie=
uszanowanych i zagrożonych praw Jego; niewahałem się przypasać oręż.

Na dźwięk Wielkiego Głosu — który niedawno z wysokości Watyka-
nu uwiadomił Świat o niebezpieczeństwach dla Stolicy Sgo Piotra,
Katolicy zadrgali sercami — i to zadrganie odbiło się w każdym zakąt-
ku ziemi.

Boć Chrześcijaństwo nietylko jest religiją Świata Cywilizowanego
ale jest jego zdrojem i właściwem życiem Cywilizacyi — jak Papiestwo
jest Kluczem Sklepienia Chrześcijaństwa. Wszystkie narody zdają
się dzisiaj nosić w Sumieniu swojem te wielkie prawdy — które są
naszem wyznaniem.

Rewolucya jak niegdyś Islamizm — zagraża dzisiaj Europie — i dzisiaj
też jak ongi — Dwór Papieski jest Dworem Cywilizacyi i Wolności
dla Świata.

Żołnierze ufajcie i wierzcie że Bóg podniesie naszą odwagę do
wysokości sprawy — której obronę naszemu orężowi powierza.

Generał naczelnie dowodzący —

Dotąd mi Kochani niemogę się uspokoić po odjeździe Adasia, Mam-
cia smuci się a smuci, a płacze jakby tam wszystkich Jej były umy=
sychające nigdy rzeczki. Dzieciństwo bardzo niesmaczne — Ona jak cień — Kotka
po swojemu włóczy. Mnie przedwczoraj dopiero pazur od wielkiego palca
odlazł — ale nowy jeszcze nienarósł. Na tem dziś kończę bo do wyprawienia
poczty tuż a jeszcze mamie trzeba dać się przypisać.

Miłość i pocałunki składam Wam wszystkim we
Sercach i pod opiekę Matki Najświętszej Was zdaję

Wasz na wieki,
Józef

Pozdrówcie wszystkich Łaskawych i Znajomych

prawda prawda, Bogusiu nie ma dość tego siły
ocienić ~~[illegible]~~ prawie duszy serca jakby bicia stracić
zdaje się że głowy całej straciłem — ah! bądź wola twoja
o Boże! jak to dobrze że człek grzeszny ma ra-
chuby swoich tu na ziemi — nie mi się lep-
szego nie należy — kocham sprawiedliwość
Przedwiecznego — dziękuję Bogu za wszystkie sm-
ki i dolegliwości moje i nie tak to płaczę, ie
Józef mój mówi — gdzie tam potknięty
ten mojeh wielkim w górze nagradza —
Serdecznie i was nie wesołych do serca
przyciskam z pieskami i wasnemi
Wanda

N° 21 kwietnia 1860 [illegible] 97

[illegible] sercu, [illegible] też odebrał — skoro z takim wielkim [illegible] sercem ofiarujecie je Bogu, niech z tobą zapłaczę i pomodlę się; jest to dziś zaczem w domu i za domem i płaczę i modlę się, [illegible] ten przybył, mało gdzie nogą postałem, bo doległ nogi obadwie niemoc; ale w Kościele bywam co dzień i siedzę tam długo na modlitwie. Podobno to dziecię moja jedno jednem błogosławiona [illegible] na Ziemi — w którem człowiek zostawiony — żyje najpierwsze i [illegible] z ukochaniem, czuje się w swojem szczęściu [illegible] źródłem wielkiej Miłości, i będzie mu tam — i wszystko jakby się dopiero cały świat [illegible] swoich. Cóż ja już tak napłakał, namodlił, namiłował Was w Bogu, naofiarował Wszystkim. — Niech Wam to spłynie w błogosławieństwie ze skarbów mojego Pana i Zbawiciela w tym życiu i w Niebie. Czemuście [illegible] Kochani że niechcieliście przyjąć adresów od dzieci Ojca [illegible], chociażby tylko w tych słowach: „Dziecię twoje katolickie [illegible] Ojcze Święty: jakich też jest niepotrzebna [illegible]. Wola wasza, ale [illegible] kiedy i tego żałować. Czyby może moje listy Was nie [illegible]? J. Bohdan nic nie odpisał — czy odebrał mój list do Maryli — który bez koperty posłałem tam do zakopertowania i wysłania do [illegible] — tędy na Włochy — [illegible]. [illegible] nieustannie odbywają się wszelkie nabożeństwa i nowenny po Kościołach za Kościół, ludu pobożnego wszędzie jak nabito. [illegible] przyjmuje [illegible], Cicha, pokorna a Ojciec Święty gdzie się pokaże świeci anielskim spokojem i wlewa otuchę do dusz [illegible]. [illegible] na niego trudno wątpić aby nie miał być świętym. Za dwa tygodnie to jest 6ᵒ Maja odbędzie się tu wielka uroczystość beatyfikacji trzech świętych. Polaka, Włocha i Francuza po jednej [illegible], pisałem o tem do Dyzia od niego się o szczegółach dowiecie. [illegible] go roku prawie pusty: z panujących Księżna Marya Rosyjska, z podrzędnych — prócz naszych, Aleksandrostwa Zaleskich i Pani [illegible] — nie ma nikogo, a to trochę co więcej było na Wielkanoc, zaraz się po świętach wyniosło. Z pozostałych [illegible] z [illegible]

ciąg—

wyjeżdża jednego dnia że mną zaraz na zajutrz po beatyfikacyi, i tylko

inne drogi; ona z córką do Kraju – ja do Was da Bóg! O! moja

siostrzyczko, aż mi smutno – jaki ja teraz będę dla Was zawsze drogą [illegible]

Katechizmem, jeżeli Wam tém nie wynagradzam co w sercu mam dla Was

Do innej usługi stał się dzisiaj niezdatny, ani pieszczoty o które [illegible]

szesz, ani fajanki które obiecujesz – nic już nato niepomoga: [illegible]

z niedołęstwem jak na tronie zasiadły w mojém prawie, wyprawiać

niedługie już ich panowanie. Pisałem, zdaje mi się do Ma-

ka i do Bohdana prosząc aby mi naumyślnie naszego Batinolskie-

Proboszcza wyrazowie wypisane przyjęli; byłoby mi przyjemno było mó-

wić ostatniemu Kardynałowi de Villecourt Kościelnickich Jego [illegible]

Co mnie i tak bardzo polecał – a ja tymczasem naumyślnie jego zapomniał

Moja Zosiu albo Jemu przypomnij – albo sama zrób mi tę łaskę

ratuj proboszcza naumyślnie. Dziękuję Ci serce za wyprawienie [illegible]

ale bodaj nieostatnia to będzie expedycya. Eufrozyna [illegible]

nie podobno na wysłużony chleb do Kurytowskich, a dla Mamy trzeba

będzie postarać o sługę. Co się tam u was dzieje mimo – kiedy [illegible]

[illegible], desen po całych dniach leje jak z cebra. [illegible] Zosiu [illegible]

bnie że już mam patent do Relikwi Drzewa Krzyża Świętego, tylko

kiedy mieszkałem odnaleźć z powodu dawnej informacyi Krzyża – który

kazanie, i tobie mam nadzieję o Drzewo Krzyża [illegible] wystarać się

O statuetkę tylko Sgo Cecylii dla Emmy idzie mi trudno – [illegible]

no obiecanie. Pozdrów pięknie te Panie odemnie, Generałowe [illegible]

O naumyślnie proboszcza pisałem raz pocztą, pan ponte proszę. Serdeczne

pełne miłości pocałunki na ścianie twojej składam u Matki. Wszyscy

Ciebie z mężem i dziatkami oddaje.

Kochający Cię [illegible]

Wszyscy Wam serdecznie kłaniają

Teofil sam zabiera się coś pierwszy

[illegible] napisać, i my [illegible]

też odemnie wszystkim

JMJ. 23 Kwietnia 1860 roku via Mercede 54 Rzym.

Drogi mój Druhu, Poczynam od interesu Romana, przeczytałem mu ustęp twego listu obejmujący Jego sprawę ze Szwajcarem. On Ci bardzo dziękuje za troskliwość i jako chciałeś się wyjaśnieniem mu zawikłanego położenia — które tak się poplątało że doprawdy niemożna zrozumieć na czem się chodziło — jeżeli on grabieży wystawiony że nie przedał sztychów — toby było wielką krzywdą Romana, który bynajmniej niechciał wtarzać w drogę Szwajcarowi biorąc głowę Adama z fotografii Szwajcara; zwłaszcza że to niebyło dziełem ni jego ducha ni jego ręcznej pracy — ale po prostu odbiciem słońca do którego każdy człowiek ma prawo.

Roman z natury bardzo delikatny a do tego obowiązany Branickim, lęka się żeby się w końcu [illegible] Im [illegible] i niestracił u nich roboty — która stanowi część [illegible] do chleba Jego i Jego rodziny. Jeżeli jest Szwajcar w Paryżu — niepotrzebuję Cię tłumaczyć molestować, bo twoje serce lepiej to od mego rozumie — jak służyć bliźnim, zwłaszcza bliźnim [illegible] do siebie zbliżonym: jeżeli więc jest Szwajcar w Paryżu, chciej mój drogi Druhu zobaczyć się z nim sam na sam i wyrozumieć od niego — czego on ostatecznie chce? czy zniweczenia całkowitego zagrabionych sztychów, czy wynagrodzenia pretensyi — i jakiej — w jakiej ilości, i od kogo — bo proces podobny toczy się w Imieniu Rodziny Adama. Powiedz Szwajcarowi także od siebie — nie mówiąc nic Branickim, Że między dwoma uczciwemi a ubogiemi ludźmi — z których jeden nadto jest ojcem rodziny, najpiękniejsza Chrześciańską miarą rzeczy powinno być wyrozumienie, że Roman do wielkiego wyrozumienia i układów bez krzywdy, jest gotów. Że po twojej rozmowie [illegible] człowieka spodziewać się na prawo twojej samej powolności. Co więc zrozumiemy raczej za rezultat ostateczny wyrokiem, nie omieszkaj mój Druhu zaraz to Romanowi donieść — biedni ludzie, bieda się niepowiadana znaną dla nich a tak niespodziewaną stratą — a do tego dzieci Im jeszcze chore. Wiem że rozumiesz interes ze Szwajcarem do serca mi na takim wzywam.

Przyszedł tu w tem momencie Roman i prosi Ciebie abyś — jeżeli
się inszego nie będziesz mógł dowiedzieć od Szwajcara, lub jeżeli
go nie ma, chciał albo odczytać powyższy ustęp o delikatności Je-
względem Branickiej, albo ustnie słówko o tem Aleksandrowi natr-

Mój Drogi, w rzeczy Druków zdaje mi się napisałem Ci wyra-
nie że Daniel ofiarował braterskiem sercem awansować na koszta
ke z tem wyraźnem zastrzeżeniem żeby cała sprzedaż druków szła na
twoją korzyść, ale że pierwsze twoje wydanie w większej połowie
korzyści przepadło, więc radził powierzyć sprzedaż Jasiowi Ko-
mianowi i z nim jednym mieć tylko rachunki. Widać że mu
przed wyjazdem stąd Jana mówić z nim o tem — bo był pewny
że się Jan tego podejmie. Wszakże i to tylko jako korzystniejszy
projekt podawał — a ostatecznie całe wzięcie się do druków w
twojej zostawiał. I dziś więc inszego objaśnienia dać Tobie
mogę. W rzeczy takiej miłości i takiego braterstwa wspólnych
bez tyle lat przeżytem, nie widzę powodu dlaczegobyś miał się
ruszać. Fundusze na twoje zawołanie znajdziesz gotowe, a pro-
jekt Musia co do sprzedaży zdaje mi się korzystny pewno-
no szczerze o tem. Zapewnie, ważniejsze okoliczności objęły na-
serca i dusze każdego wierzącego w Boga i w dom boży na zie-
nagła do ofiary — ależ i przy tem jeszcze, co Sam Bóg znami
wiemna grzechu myśleć o chlebie dla dzieci. Misia nasza sio-
na od której tylko co wracam, tego samego jest zdania. Ona
tem na Ciebie nagli o Zbaraszka potrzebę. I tyś się dłużej wyda-
nie powinien opierać. Widzisz że jesteśmy wszyscy na Ci-
a wydaniem rozporządzić możesz wedle swej własnej wo-
I tu groźne niebezpieczeństwo Ojca św. uproszono by opin-
lud — szczególniej lud — uderzył w pokorę przytulił się — cé po-
do Ojca św., i wszystkie oznaki miłości stara mu się oddawać
żyjemy tu wśród ciągłego nabożeństwa i nowenn — które się ...
kończą cicha mszą i Ojca św. i rozdawaniem sam Jego Ko-
Tej niedzieli kończyła się taka nowenna u Sgo Karola przed
nym Krucyfiksem przyniesionym tu procesjonalnie z Więzien-
Sgo Piotra, Ojciec św. kilka godzin sam komunikował ludu
jak mrowiach, byłem i ja tam — ale dla niecierpliwości kobiet —

z miejsca na miejsce przechodziłby i dla mojej nogi o którym Ci
bał w Stamsie, niemogłam się do Komunii Pasterskiej Wielkanocnej
Nadgrodzę to sobie w przyszłą niedzielę ale już pójdę wcześniej do
kościoła i bez kobiet. Mamy zupełnie taką samą otuchę o sprawie
Kościoła - o jakiej Ty piszesz, któż się wpatruje w twarz Ojca św. -
choćby sam wątpił, musi nabyć takiej otuchy - tyle tam pokoju -
pogody, świętości i miłości; wszystkich że jak Jan św. mówi wzruszony
samymi dziateczki Małżeństwa się. Adres dziatek naszych już
w drodze do Ojca św.; odszukam go kiedyś - Ludzmi już w księgach
drukowanych i wierną się sercem że powinnaś swoje dziecinne ta-
daj spełnić.

Chciałabym się też dowiedzieć przybycia Cezarego, a mam za-
miar wyjechać stąd, da Bóg, dziewiątego maja, i Kostusia z Mary-
nią ~~około~~ tej daty mają wyjechać do kraju, jeszcze nie wiedzą czy do Wa-
rsz, czy na Paryż - czy na Wenecję. Panna Zofia Szymanowska wy-
jeżdża też ze mną, nie odmawiam Jej towarzystwa jeżeli ona pojedzie ta
w rozmienie. Mamcia płacze a płacze i niechce mnie puścić.
Prawda że sama jedna w drugim mieszkaniu - miała obok Kon-
tusię z Marynią ale i to Jej znika. Dyoniziego niema co liczyć
bo i oślepł i ogłuchł więcej i pamięć prawie całkiem stracił. -
Darasiowie obaje z smutkiem jeszcze więcej odebraniem Im adwo-
cji - do którego się przywiązali, rzadko kiedy wychodzą z domu.
Sam aż krew musiał puszczać tak mu biła do głowy.
Zobaczysz przez Aleksandrowska Zaleskiej nikogo prawie niema
a i Ci za kilka dni wyjeżdżają. Artur wyjeżdża 15. Zo-
staje tylko z gospodarzy częściej Sam Teofil - i to na zimną
i miały jakie tu trwają - nieskory wychodzić od siebie. Dziw-
ny to rok, czy wierzysz że ja w pokoju marznę tyle po doznanej
chłodnej wilgoci bo deszcze co dzień padają. Te to deszcze były przy-
czyną czem przeszłą pocztą do Ciebie nie pisał bo człowiek zosta-
wił okno otwarte sprzątając, a nim wróciłem z kościoła zasta-
łem moje papiery i listy zlane do nitki na stoliku. Ja na-
ta Ksiądz Piotr zakończył w przeszłą niedzielę swoje kazania
miewał z tekstu ewangelii nauki, niektóre były bardzo ładne
Wszyscy moi kochani pozdrawiają, Was najserdeczniej ściska

łaski - A Kard.

na rekolekcyach – ale nim tam wejdę przeżyć muszę ok. U Matki
Kryny dotąd niebyłem, może się chcę raz przed wyjazdem wybiorę.
Z dawnych znajomych Gołyj kłania się tobie. Pocałuj Żonie s[illegible]
nice od starego Józefa. Dobrze by było żeby paszport dostała, i tro[illegible]
się między rodziną rozerwała, przypomniała sobie lata młode, m[illegible]
sze potrzebniejsze życia bez troskow. ach Boże mój jak mi się chce jesz
serca Jej przycisnąć i zapłakać znią tka wspomnienie i ukoić [illegible]
Warkę wstałego ale wiernego Jej przyjaciela obejmie. Dziat[illegible]
uściskaj i pobłogosław Generałe Siewnie [illegible] na
a niech Was tam wszystkich Bóg łaskawie ostawia

Twoj do grobu

Józef

U nas tu nic nie słychać o [illegible] i tutejszy wadz[illegible]
czelny wyjechał w okolice objeżdżać garnizony ogólnie jest
kont zwyczajnie Papieskiego ale nie administracyi mojej [illegible]
w defekcie. Teofil Was pozdrawia sam do Ciebie pisze tylko [illegible]
czy pospieszy na tę pocztę. Pozdrów Seweryna Antoniego i w
kich znajomych. Chciałbym jeszcze [illegible] Pana Michalin[illegible]
Jej wielkiej odezwę.

Wd 5 Maja 1860 roku Rzym via Mercede.

Drodzy moi Bohdanie i Zosiu i moje przemiłe Drobiazgi —
Niech Bóg będzie z Wami i łaska Jego święta; posyłam Wam
wszystkim najserdeczniejsze moje pocałunki i moje tęsknoty. —
Dziewiątego jakiem był zamierzył, nie wyjadę stąd, bo dziś
wszystko między ludźmi dzieje się w dziwnym jakimś niby niespodzie=
wanym niby mimowolnym porządkiem. Przed wyprawieniem
jeszcze do Was mego ostatniego listu Dyonizy nam gadał wciąż:
„Niech sobie dzieci z Felicią jadą gdzie chcą na lato, ja z Rzymu nie=
„ruszę się za nic, mnie tu tak dobrze, mogę się modlić o pana Boga w każ=
„dej chwili chwalić, a jak mi u Was będzie gorąco, to dom po waszem wy=
„jeździe zostanie pusty, będę się miał gdzie przechadzać i ochładzać!"
Naraz, i nad wszelkie nasze spodziewanie, przyszła mu nieprzeparta
chęć wracać do Domu. Takie nagłe i stanowcze postanowienie kosz=
towało tu wiele też i niepokojów. W pierwszej postanowił on był sam
tylko jechać i za towarzysza podróży przybierał sobie Artura; chciał żeby
się Mamcia tu zostawała, a sam obiecywał na jesień powrócić. Ma=
jąc wszakże wzgląd na Jego kompletną niemoc nikt na ten układ zezwo=
lić nie chciał; po wielu tedy familijnych naradach stanęło natem,
że Dyonizostwo jadą oboje, wyjeżdżają stąd 15. przez Ankonę Tryest
Wiedeń Lwów i Brody. Mamcia przybrała sobie do pomocy Xiędza Bogu=
szewicza z Mińskiej Dyecezyi który tu jakiś czas w Rzymie bawił, a
teraz wraca do domu. ale być może że i Artur pojedzie — bo Dyoni=
zy choć ustępuje, jednak wciąż do swojej myśli nawraca aby go =
zabrać z sobą — a Artur zdaje się nie od tego. On to głównie, zapewne
mimowolnie i bez myśli, obudził w Dyonizym chętkę wracania do
Domu. Często bardzo u niego siadywał i rozmawiali z sobą o różnych
rzeczach, jednego z dni przed projektowanym wyjazdem, Dyonizy opowiadał
mu coś o swojej Kurytowce i chwaląc pozycyę, dodał że ma u siebie
obok domu na wzgórzu, starą drewnianą po Cerkwi gdzieś indziej prze=
niesionej, że z tej dzwonnicy możnaby co pięknego zrobić bo jest gusto=
wnie zbudowana, że możnaby np. zegar osadzić i zrobić basztę zamko=
wą. Na to Artur oderwał się z szybkością: „a ja tu znam przesławny =

Zegar- któryby się może na to zdał: „a gdzie żyje mój drogi?" — Zegarmistrza. — „zaprowadź że mnie proszę Cię tam!" — Z chcią.y- li. Dyoniży wrócił naraz z projektem wracania do domu — ale z tak- że już żadna siła ani perswazya zwyciężyć go nie mogła. Jadą nie- mówiłem obojé 15 t.m: Mamcia zpłakana i zbiedzona, Dyoni- swojemi projektami wieży zygarowej - chce prawie stępy i bez po- tkniętego na nogach nietrzymający się. Jadą jeszcze z tem ażeby zajutrz po powrocie do domu, zaraz nową prośbę podać o pasz- i na jesień powrócić do Krymu, ale czy zdrowie i okoliczności po temu? — to rzecz inna; ja się boję aby i jedno i drugie nie zam- Jeh. Oprócz niej drobny przyczyna dla której dziewiątego stąd wyje- niemogę, a do tego i Artur mnie zbałamucił zaręczając że 9^{go} wych- z Cyrla statek directe, tymczasem przekonałem się w biórze sam — że 9 ku dziecie niema. Wychodzi On dopiero 13. i 13^{go} stąd wyjadę. Kat- z Zosią Kostusią z Maryńcią i Panną Szymanowską Zofią. Panna Zofia sama się do mego towarzystwa zaprosiła, Kostusię powierzyła Mamcia i Darynszowie. —

Zosiu moja niewierzysz — jak mi smutno że na twoich imieninach będzie Mamcia to tylko na tem że nią twoich nieuczczę, że Ci do serca tyś nieprzyczynię — bo co wszczera, to jeszcze szczerzéj że kocham Cię przed- giem umiłuję i Matce Najświętszej w opiekę złożę. Niegdyś serce — serca nasze będą dla dusz naszych przyczynąto zobaczysz i przekonasz się czyś ty tu lepszego i wierniejszego przyjaciela nademnie miała. Dobrze robisz że się zaczynasz leczyć, o dbaj o zdrowie, bo i jam p- wierzył samym sobą do gruntu rolę biednego sieroty na ziemi — i dz- twojej które kocham nigdybym Jej nieczynił, i dlatego to tak nataręczyw- nieraz nastawałem na Ciebie żebyś się uspokoiła i szanowała zdro- Mój Druhu Bohdanie. Listy twoje dochodzą mnie, ale się ta- rzyją — że nieraz zapytam się drugi raz Ciebie a jaka nam nim two- pierwsza odpowiedź w pół miesiąc dojdzie. Dziękuję Ci za twoją przyj- ciele, troskliwość nigdy a nigdy niepodejrzywałem Jej o tak szczerą w- niedbanie, po tylu latach z sobą przeżytych grzechby był niż w mo- wany wątpić. I twoje anielskie dla mnie serce niedało mi w do tego powodu. W tem moment wszedł Dyoniży — ja właśnie chciałem brać surdut. On mi niedał — mówiąc — „Ja zaraz wyjdę

bo się układam w drogę. Segreguję rzeczy — które zostawiam u Dyzi do mego powrotu od tych które w drogę z sobą zabieram, bo może i my wyjedziemy 13 go. Być nawet może że razem się stąd rozjedziemy.

Nowakowskiemu cały ustęp z twego listu bez ogródki przeczytałem. Widziałem na twarzy jego wielkie zmieszanie się. Tłomaczył się tem że go spotkał w życiu wypadek którego się nie spodziewał i nie przewidywał go. że jakiś jego przyjaciel Artysta którego mi nie wymienił, zadłużył się tu na 1000 skudów i nie mógł wyjechać. Że on ulitował się nad nim, a znając dobrze jego sytuacyę — ułatwił mu wyjazd ręcząc spłacenie jego długu wierzycielom po oznaczonym terminie; że oczekiwane pieniądze nieprzychodziły, wieści od niego niebyło, że w końcu musiał swoje 1000 skudów wszystkie wydać — co go samego, jak mówi, postawiło w bardzo opłakanym stanie, i tak go zmartwiło że nietylko pracować ale i myśleć o niczem niemógł. Daję mu świadectwo że już przed tem o jego tym kłopocie wiedziałem. Obraz przyrzekł wykończyć w Auguście i wprost stąd Ludwikowi odesłać. Dopilnowanie tego poruczyłem Teofilowi.

Roman Ci najusilniej dziękuje za twoje takie poczciwe zajmowanie się jego procesem. Dałby Bóg żeby mu przynajmniej wyłożone na skutki koszta nieprzepadły — bo on bardzo ciężko to zapracował. A Hieronim jest tu od kilku dni. Cezarego dotąd wiernie. Dalej co się z sobą zrobią po wyjeździe Rodziców — jeszcze nie wiedzą. Namawiam go do Francyi — ale wtem wielkie sub dubium.

Dziękuj pięknie za Jego słowa: Pocałuj Bohdana w twarz. Pani Bohdanowej z uszanowaniem rączki ucałuj, dziatki serdecznie pobłogosław.

Muszę galopem kończyć bo 10 minut do wyprawienia listów tylko zostaje. Toż zgoła miłością was i dziatki przyciskam do serca. Kocham je dwoje własne i kochać ich nigdy nieprzestanę Wasz Stary Józef

Może jeszcze jeden list napiszę — ale to może.
[illegible] Piotr napisu Kamiennego nieprzysłał
jest jednak z listem nieopieczętowanym, jeśli mi da to [illegible]
wtorek. —

7 MS. 22 Lipca 1860 r Place de la Promenade 2 Batignolles Paris —

Życie serce Ręce twoje i nogi zbolałe czuję i kocham
i do serca przyciskam. Stanąłem tu dzisiaj — Dzisiaj ra-
no — bo już po północy zajechałem do domu — i zasta-
łem Louisę tyle czujną — że mi zaraz otworzyła. Półtor-
godziny czekałem na konwoj w Laferté Bourbonnoise —
tak się spóźnił, i trudno się było dowiedzieć dla czego — bo wszy-
tkie tyle co poniżej wiadają — nie którzy się z przygod-
jakiej im wcześniej trafiły się, żeby nie tworzyć, coś jednak
jakiem sam spostrzegł brakowało machinie — bo nieraz już
wiele razy stawaliśmy na drodze i po kilka do 10 minut
staliśmy wszędzie tak że po jedenastej dobrze dolecieliśmy
do Paryskiej gary — nim odebrali bilety — nim znalazłem
powóz który dwa razy drożej zapłacić musiałem przeszło
pół do 12. Słowem że 10 minut po 12 zajechałem do domu.
Spali wszyscy smacznie — i nikt się nie obudził — prócz Lud-
wiki która mi zaraz otworzyła. Dziś z rana dopiero zobaczy-
łem się z Boltdarsem od którego dowiedziałem się, że tam gość
Helena Gorska i Jadwiga, a co za zdziwienie było rozbudzonych
dzieci kiedy mnie postrzegli wychodzącego z mojej izby. Dziat-
ki chwała Bogu zdrowe, Dyź trochę ma rozwolnienia a
Seweryn który Gońszat — nie radził nic robić, nie chciał mu
tylko dawać kawy. Widziałem jego język, czyściutenki, i
gorączki żadnej najmniejszej nie ma. Możesz być pewną
że ani Ojciec ani ja nie zaśpiemy czuwać nad nim bliżko
i nad Gałęzowskiego zaniechać i potrzeb nich postępować staran-
nie gdyby tego było potrzeba. Zdaje mi się jednak że tego wszy-
stkiego nie będzie trzeba — że to samo z siebie przejdzie, dosyć
ty nie chodzi — a zdanie wesół, nie wiele ma apetytu, ale
na żadne boleści nie żali się, i bez bólów chodzi na stolec. —
Poznałem dziś na mszy św. w Assomption Helenę bardzo mi-
ła kobiecina i bardzo przystojna, Jadwiga także wyprzystoj-
niała, przyjechały do Paryża w tydzień po naszym do Bourbon
wyjeździe.

Dziś Andraś z Gałęzowskim konsultuje, gdzieby Helenę
prawić do wód, z rady doktorów warszawskich miały jech
do Vichy – jeżeli konsultacya radę warszawską potwierdzi
to jutro wyjadą tam. Wracać zaś tędy będą – to da Bóg że
by już zdrowszą Helenkę nie poznasz. Główka mi
mała kusata i cery jest bladej przy oku żywym – o
boję. Co zaś jest Helence nie wiem.
Od Mamy w ten moment list odebrałem, pisząc mi
żebym zaraz odpisywał, zdaje mi się że lekki obawę ma
przyjadę, teraz jeszcze nie wiem czy tędy pojadę czy wpro
przez Wiedeń do Rzymu. Ludwika dobrze się sprawu
tęskni za tobą, dziś posłała do brata. Co by mój drogi
kochany o swoich kłopotach [illegible] pomyśleć, gdzie bym
się dla twojej ulżenia wszystkiego dzień i noc którzy by
ku, świadczę się sercem które wiem, że [illegible]
znać nie umiem. Bohdan woła o list. Koniec mój
jaz liczę. Jesteś najserdeczniej – a proszę o
mi dzieje się jak zdrowie i kochajcie wa
Starego dziadka który was całym sercem kocha

wasz Józef

Ja za Maryanką nie i mojej Matki całuję – bo ona
kiedyś tam ścigle posiedzi [illegible]

113 27 Lipca 1860 r. Place de la Promenade 2, Batignolles = Paris. —

Droga moja Zosiu; — Chwała Bogu, że zaczynają słabnąć twoje obrzmiałości na rękach; da Bóg, ustaną i bóle twoje w kolanach z końcem nowenny naszej — nie dla naszych bied=nych modlitw, ale dla przyczyny za nami czystego dziecięcia Maryi — które Ją tak kochało goraco — tak bardzo za Nią na ziemi tęskniło — że aż się ulitować nad niem musiała — i zabrać go stąd sobie — na łono swoje. To jakżeby tak Syn miły, ulubiony Matki Cudownej, niemiał wyjednać uzdrowienia dla Ciebie Zo=siu. Dzieci twoje tu w domu i stary twoi ufają w pokorze w tę łaskę i modlą się o nią — a w Obliczu Przeczystej — obok czyste=go — młodziutkiego Jej Syna i Stanisława, stoi aniołek twoj Ziem=ski niewinny — i sypie Jej pod nogi łzy twoje — a mówi: Matko Moja Najświętsza. oto łzy boleści Matki mojej ziemskiej za mną wylane, przez nie to Ona dziś tyle cierpi, — otrzyj że je o. Matko nasza boleści — i ulżyj boleściom serca Matki mojej kochanej!! A do czyjegoż serca przemawiać Dziecię za matką może o Miłosierdzie skuteczniej, — Do kogoż wołać właściwiej tę=dzie — tytułem Szafarki Łask — jeżeli nie do Tej — która jest Sama Miłosierdziem i Łaską Łask. Ufajmyż serce Zosiu z wiarą zupełną, że się nam tak stanie; że nam uzdrowiona wra=cisz do Domu; że razem z Tobą uklękniemy podziękować Przemi=łosierdnej i naszym orędownikom Niebieskim za nową łaskę, i jakąś jeszcze chwilkę, w miarę Wierności, przeżyjem tu z sobą w harmonii rodzinnej — która jedna na tej ziemi coś = waży. —

Wczoraj niemiałem czasu przypisać się nawet do Ciebie i do mojej Dobrej Jasieczki; jestem tu jak koń pocztowy wrzecio=nie, wysapać się niemam kiedy. moje dwie gołąbki z pod nieba polskiego tu zalecia(ne) — siedziały by sobie rady bezemnie — a i ja niewe wszystkiem radzić im umiem: np, wbrew innym Paniom polskim — nieszukają one najpiękniejszych paryzkich madniarek, ale proszą żeby im wskazać gdzie najtańszych gotowych sukienek dostać można, — a ja o tem — jak wrogu: już kupiły po parę letnich sukienek à 90 f.

a mnie zabij – to nie wiem, czy to tanio czy drogo. Radziłem J
żeby tymczasem to tylko sobie sprawiły – co Jm nieodbicie potrzeb
a resztę odłożyły do swego tutaj nazad przybycia; że wtenczas
żebyś ty im lepszą radą w kupnie dopomódz mogła. Otóż moje
łebki podróżne chcą ztąd jutro wyjechać do Cauterets wód o
nowanych dla Idalki na gardło, tam mają zabawić całe sa
a potem do Biaritz na morskie kąpiele nakazane Helenie G
skiej. Poczciwe to i dobre z kościami stworzenia, dziwnej pro
a pobożne jak anioły – ale wątłe – jak pajęczyna. Pani Helena
dosznie cierpiąca, często zadumana i smutna – lecz ani słówkiem
się nie zdradzi. O Ojcu – o mężu – o dzieciach – mówi z wielką m
sią, – za dziećmi tęskni. Kiedy zapada w smutek robi się podo
do swojej nieboszczki Matki i zdaje się niedługowieczna. —
Szkoda Zosiu moja że Ciebie tu nie ma, myślę – żebyście sobie
do serca przypadły. Helenka chciała koniecznie wziąć z
Dyzia do morza – przed dwoma dniami molestowała o to
dana, – dzisiaj rano – kiedym do nich przyszedł – padła mi
ka do nóg – i nim się opatrzył, ucałowała nogi, błagając z całą
łą poczciwego serca ażebym Jej to Bohdana wyjednał. J Boh
dlatego się tylko temu opiera – że nie jadą wprost do morza,
się ażeby taka podróż dla dziecka nie była za długa i za teskna
domu. Dyzio dziś całkiem zdrów, poszedł z mamą do szkoły
swoje gruczołki ma zawsze zawszyme – ale mu nie wiele dok
ją; trzymamy też szyjkę jego ciepło – a żołądeczek całkiem ust
wał się. — Od Dyzi ani słówka nie miałem – jakby pom
prawda że i ja do nich raz tylko pisałem, jutro może zb
się jeszcze napisać. Michalina, Tomaszewscy, wczoraj mia
jechać – nie wiem – czy wyjechali. Maciejcy – który był u n
(to jest – spotkał Jch Bohdan przed samym naszym kościołem
cych do nas i przyjął witocznie, chce za wszystkę i zmienia
się do Miasta) także wczoraj wyjechali, pożegnaliśmy się
ni. —— Seweryn i Antoni pięknie Ci się kłaniają. Wra
wczoraj na obiad do domu – wstąpiłem do Seweryna i
na wczorajszą rozprawę, Seweryn wymawiał Elżanowskim
wstrętni dziennikarze poznała swym współredaktorom w
szal

i wyprosić, podszczuwać do rzezi i grozić nią szlachcie; dowodziłem mu i słusznie, że to wcale nie posłuży do odbudowania Polski; i jam się w tym duchu parę razy odezwał; Ordęga młody oświadczał się nieporozumie, przy Eła: że groźba – Stary Ordęga i Januszewicz trzymali się w tém mezzo-termine – zwalając wiele złego na szlachtę. Jam się odezwał: i któż czas o tém nie wie, ale odejmijmy Polsce szlachtę – a Polski nie ma; lud przez wrodzone zamiłowanie pokoju – pochyli się za tym – kto nad nim panować będzie; u niego Ojczyzna – to jego chata i zagroda chybaby mu się kto jego miary dotykał – w tenczas broniłby ale i to = przy swoim proboszczu. Aleszniewicz poczpony że spuszczoną głową siedział cicho – a pod koniec dyskusyi odezwał się jak ze snu, uciszył Semeryna i wnet za nią, i wyszedł milczeniem. —

Dzieci nasze wszystkie dzięki Bogu zdrowe. Służąca dość dobra zgotowaniem obiadów sprawuje się; o rachunkach nic Ci nie powiem bo je trzyma Bohdan – to muszą iść dobrze. — Abramowiczowa z Heleną i Pilchtowie pozdrawiają Cię serdecznie. Ze świata nic Ci powiedzieć nie umiem bo gazet nie czytam, oburzam się tylko na spekulacyjne targi niegodnych kupców o krew Chrześciańską w Syryi; a na około grzmi i co raz czarniej chmurzy się – czego te biutnice nie bynie widzą. Oto masz nasze dzieje społeczne, domowe i gospodarskie. Co do serc naszych – te tęsknią za Wami – niech Cię to jednak nie upoważnia żebyś się wyrywać miał przed wyzdrowieniem zupełnym do nas – bo w takiem tylko stanie wniesiesz uszczęśliwienie i pokój do domu, te najpotrzebniejsze – po modlitwie – podpory domowego życia. Serca nasze nie odmienią się przeto dla Ciebie że trochę dłużej potęsknią za tobą, a rozradują się wielce twojem wyzdrowieniem.

Z miłością całuję ręce twoje i nogi Kochana moja

twój Józef

Pokłoń się à Mademoiselle Ferut. —

Gdyby Ci zabrakowało pieniędzy to napisz, a na miły Bóg nie wyrywaj się przed czasem skoro Ci wody pomagają choć trochę.

Miałem list twój od [illegible] amei – chce jeszcze paszportem
mają – wybierają się [illegible] Mamcia na gratt mnie [illegible]
żeby Jej przyjąć wszystko [illegible] ge jaki jest potrzebny do N[illegible]
ciała na nowiciat w do[illegible] ateferszyon (: znaczy mierz :) Lis[illegible]
miłosierdzia. Zdaje się – Siostrę Jana Zaleskiego potkor[illegible]
ulka – a zasada swego [illegible] Sandrah – a sobą przypiecie i[illegible]
tego tak pili. – Dzisi[illegible] nuz że Polki tak [illegible] do Zab[illegible]
now za granicę a do [illegible] rszawy gdzie brat jak mówi a[illegible]
smutkiem Helena, [illegible] cidę. – Zawsze i zawsze w [illegible]
lepsze to czuć.

N: B: P: J: C: 1 Sierpnia 1860 roku Place de la promenade 2. Batignolles Paris —

Droga moja i Kochana Zosiu, Zaproszony na wesele — wczoraj byłem w Fontainebleau; wyjechałem stąd o 6. rano a stanąłem w Kościele fontainebleauskim na 9ą, właśnie o tej godzinie miał się odbyć ślub Blanchy — ale państwo młodzi spóźnili się o całe półgodziny — i dopiero w pół do 10ej zaczęła się Msza św: Korzystając z tej zwłoki — poszedłem do Zakrystyi i prosiłem X: Pappilona — ubierającego się na mszę — aby mnie przedemszą zakomunikował; Komunikowałem zaś, z końcem nowenny, na twoję intencyę. Błogo mi i zawitało w duszy — pełnej nadziei w Miłosierdziu Bożem, — wewnętrzny głos ciągle we mnie przemawiał: będzie zdrową — ja płakałem — ale teraz łzami wdzięczności — którychbym za nic nie zamienił — bo wskroś serca — zdawały mi się spływać wprost pod stopy Chrystusowe — i że On je widział i przyjął. Potem Zosiu moja stanęły mi — w oczach wszystkie lata w radosnem życiu tutaj spędzone; głupstwa nasze ze Krwi — wszystkie gniewy precz odleciały — jakby ich nigdy niebyło, — a sama miłość omyta w łzach rokowała mi — że my — tu i tam — będziem już sobie — swoi na wieki w Bogu. Jakżebym rad — w tym moment kiedy to piszę — w serce i w oczki Cię ucałować i przycisnąć do przyjacielskiej piersi. Zosiu serce — bądź dobrej myśli, Marya Przeczysta dzieci swoich nieopuści; — nasze niegodne modlitwy — poparte są przez Jej i — Boga oblicze — godniejszemi modlitwami zasłużonych Świętych.

Po Ślubnej Mszy św: Państwo młodzi i całe wesele poszło do Zakrystyi — tam się odbyły powinszowania, — i jam powinszował Nowożeńcom imieniem całej rodziny. Pan młody — którego pierwszy raz widziałem, zdaje się przyzwoity człowiek. Blanche — jak zawsze, wesoła laleczka, główkę wspinała do góry — bo ładnie Jej było w eleganckim Kapeluszku. Stary Mezard ściskał mnie i całował, dziękując — żem na ślub przybył, a o Ciebie z całem zainteresowaniem rozpytywał się. Opowiadałem więc wszystkim że — jeszcze wszelkiego polepszenia niedoznała — ale że mamy w Bogu nadzieję. Mezarowa swoim zwyczajem krzątała się, — i niedziw — bo Matka, opowiadała jak i co dziś córce do twarzy; a potem kłopotała się, — że śniadanie wystygnie — jeżeli tu (w Zakrystyi) długo zabawim. Wychodząc — wyszliśmy z Mezarem pod rękę — ja zmyśla, że się na dziedzińcu probostwa pożegnam z niemi — i o 2giej — pokończywszy interesa wsiądę na drogę żelazną. —

A tymczasem – niemogąc się oprzeć naleganiom starego Bezara i pa-
stwa młodych, musiałem przyjąć śniadanie. Zaledwo z Zakrystyi
wyszliśmy na korytarz, łapie mnie za szyję X. Proboszcz i ciągnie do
siebie, tuż zaraz zjawia się X. Pappilon i X. Kolas. Wesołości pełni
przód a ja obiecałem za chwilę przyjść za niemi. Skorośmy zostali
sami – posypały się kwestye o twoje zdrowie, szczególnie zaś X. Papp[ilon]
i X. Colas wypytywali troskliwie – jak się Ty masz, – i co się z Tobą
dzieje, – odpowiadałem Im jak wyżej, – a oni kazali Cię serdecznie
pozdrowić i powiedzieć – że się za Ciebie modlą. Że zaś po mojem
powrocie z Rzymu pierwszy raz mnie widzieli, – więc dalej i
kwestyonować – Co się tam dzieje? Opowiedziałem Im pokrótce
mogłem, i pospieszyłem dotrzymać Bezarom obietnicy – jakoż w
kilka minut przed 11ą byłem już u nich. Lecz do śniadania nie
siedliśmy aż po Dwunastej. Szesnaście osób zasiadło do stołu,
ustawiono przekąskę; kucharz w białym kołpaku – w białym kit[lu]
i fartuchu ustawił na stole ozdoby i deser, win różnych i jadła
stary Bezar dla córki nie żałował. Zenobiusz w czarnym fraku
w białych rękawiczkach i Adela służyli do stołu; uprzejmej przy[jęciu]
ki nie brakowało; ale ja nic prawie nie jadłem – a jeszcze mnie
teraz; myślą, i sercem byłem gdzie indziej i z wysileniem przycho[dziło]
mi w sobie tłumić rzewność. Przechodząc około naszego domku, d[o]
ubranego w białą kokardę, naraz mi wszystko – co tam się prze[szło]
działo stanęło na oczach. Siedziałem tak między weselącemi się mi[l]
czkiem – kiedy któś z godzących wezwał kwestyą o Syryi; Pani Bez[ar]
obróciła się do swego sąsiada z prawej strony Pana Corn... – i rzekła
„C'est Monsieur Zaleski – qui connait bien la Syrie". a potem
zwróciła się na twarz do mnie – dodała: Nous vous appelons Sain[t]
Mr Joseph! – Pourquoi cela Madame? spytałem, – „Vous ét[es]
Saint, Vous nous apportez des chapelets? – Vous serez pun[i]
Madame, Odparłem, – le bon Dieu vous redemandera ma
Saintété, Vous vous trouverez en défaut de la Loi presen[te]
et Il vous punira. Wszyscy parsknęli wielkim śmiechem i ob[ró]
cili oczy na mnie; – ja poważnie udałem że tego nie widzę – ale
czy mojej odpowiedzi nie wzięli za fanatyczną:
Po obiedzie – który trwał do ¼ na 3cią a przez próżność ludzka

Śniadaniem, odebrawszy od Cezarostwa i Państwa młodych ukłony
i pozdrowienia dla Ciebie pożegnałem towarzystwo — i poszedłem na
grobek. Tam była cichość serca, — ale więcej z tych mogiłek prze=
mawia do duszy człowieka — niż z ludzkiej ochoty choćby najwe=
selszej: ztamtąd przemawia zmartwychwstanie nasze — i wieczne
nagrody lub kary — których miarą będzie wedle Zbawiciela nasza Mi-
łość Boga i bliźniego i nasze uczynki: toż oto tylko Zosiuniu
dbajmy — a obudzim się z tego snu nędzy w wiecznem rozrado=
waniu. I każdy z nas — ~~[illegible]~~ drogiego stracił — odnajdzie. —

Z Cmentarza poszedłem do P. Antoniego, leżał on na łóżku
wybladły płową śmiertelną bladością, a okiem przymierzchłym
Obaczywszy mnie — podniósł się i zdawał się być mi rad — ale obli=
cze jego nie rozjaśniło się. Usiadł wszakże przy stoliku ze mną — i ża=
lił się — że chodzić niemoże; że go więcej pod piersiami boli; że
mu żadne lekarstwo już niepomaga. a potem kiwając głową do=
dał: „trzeba już podobno psa i strzelbę przedać — bo już mi takiemu
choremu niepotrzeba.“ Ja mu na to: Pan Bóg tylko w naszych
cierpieniach pomódz nam może, do Niego Panie Antoni trzeba
nam się uciekać. Ale on na to zamilkł — urwałem więc. — A ju-
tro zabieram się serdecznie do niego napisać i zapytać czyby nie=
chciał żebym tam do niego z X. Józefem przyjechał; bo głównie
w to bił — że często chorym w naszym wieku — cudownie duchowne
lekarstwo pomaga. Za tyle lat z Nim poczciwie przeżytych, módl-
my się aby Łaska Chrystusa na tej biednej duszy swój skutek wy-
warła.

Od Antoniego wstąpiłem do Dumonów, oboje Ci dla nas-
serdeczni i poczciwi ludzie troskliwie wypytywali się o Ciebie
o dzieci — toż samo P. Dôle do której wstępowałem. Oni i Ona
przesyłają Ci najserdeczniejsze pozdrowienia; Dumonowie odbywają
właśnie teraz jakąś skuteczną na twoją intencyą nowennę; i Dô-
lowa także swoję. Na Ślubie w Kościele przyszły do mnie Pani
Polignacowa z Córką; Pani Gilliard z Córką, Pani Dorset i pytały
się o twoje zdrowie i kazały Cię pozdrowić. W mieście gospodarze
Dawni nasi, Maigeonowa stara i młoda, Raimond, Lalodre,
Doré, a córka wypytywały się i pozdrawiały. —

O=

Poczciwa Adela kazała Ci powiedzieć – że jutro usmaży dla
30 funtów – konfitur – a gdybyś chciała więcej – to napisz
mi. Tobie i Józi się kłania.

Bohdan nasz examinator – siedzi wszędzie na examinie,
co do Ciebie napisze – a tymczasem przeze mnie całuje tw
zbolałe nogi i ręce; Józię wygłaskuje, całuje i błogosławi i
Dziadzio błogosławi i całuje. List Józieczki do Maryjanka wca
sprytny – a do Pana Majora wcale niesprytny: niech się
Panna Józefa Dobrodziejka poprawi i długi do swego sta
Dziadzi napisze. Dzieci dzięki Bogu zdrowe, wszędzie na
examinach: W ten moment przychodziła siostrzenica twoja
Zosi Pany i pytała się o Ciebie. Od Daryuszów ani na dr
list odpowiedzi nie mam, dziś może co to zmieni; przez kom
skiego tylko wiem że około piątego maja z Nicky wyjechać.
A w ten moment Władysław z Lyonu dopytuje się u mn
listem, gdzie oni są, i donosi, że był u nich w Nicky,
tam z niemi kilka dni przesiedział – i że dla tego pyta
o nich że chciałby jeszcze z niemi się zobaczyć bo ma do
interes. – W Domu porteirów mamy naczyń o czem musia
już wiedzieć. Ja drugi raz ochocie za mocno musiałem zap
cić bo tenskie wymaterii niemogłem. Ludwika dobrze dolad[?]
za Tobą tęskni – oto i wszystko. O liście który miałem
Mamie podobno pisałem, wczoraj wróciwszy z Fontain
zastałem list od Koźmiana i w nim drugi do Daryus
którego nie odczytam – bo się ich tutaj spodziewam.–

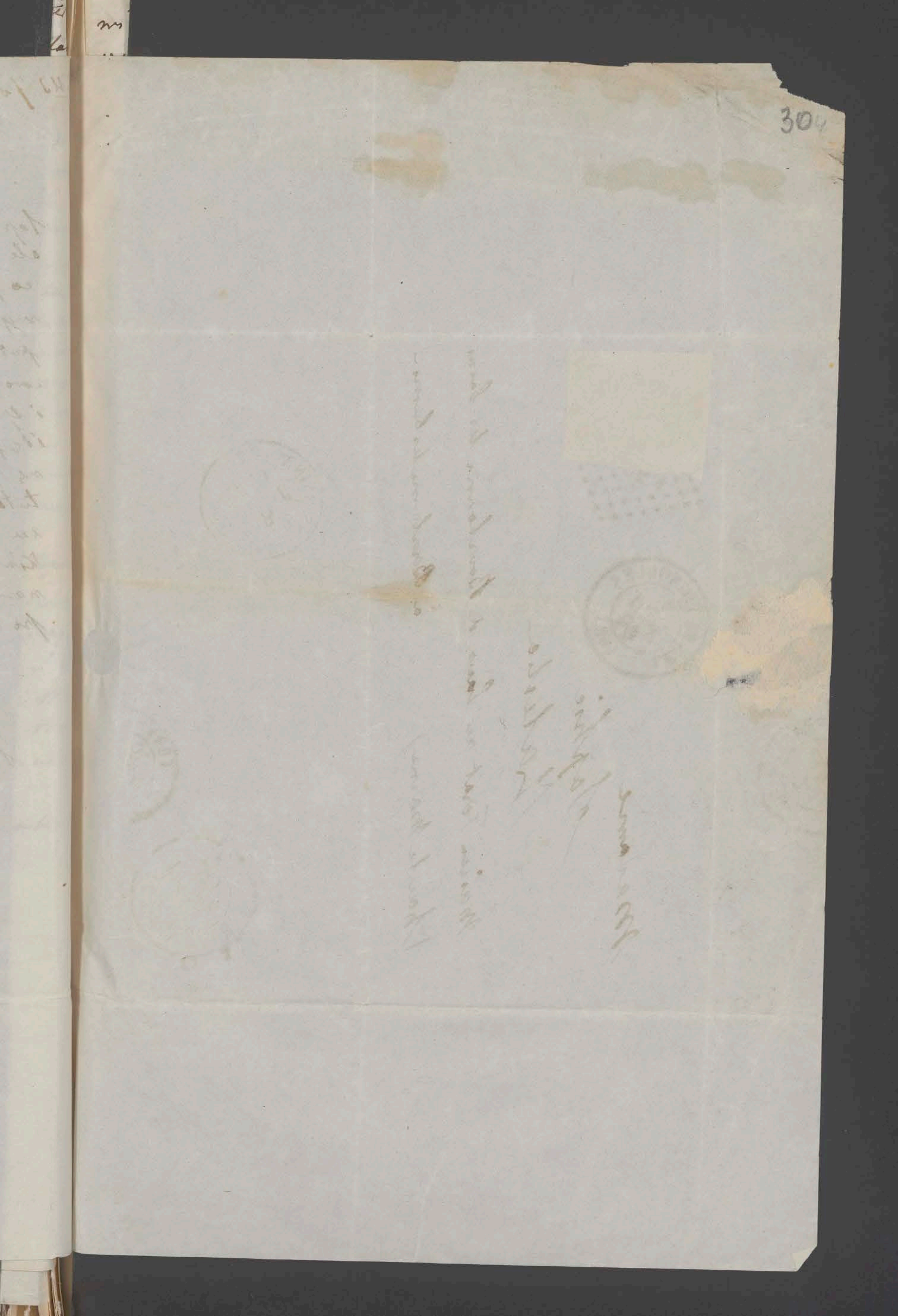
A teraz jeszcze raz do mojej serdecznej Józieczki – pop
się miła dziecino napisz list długi do Dziadzi. Mam
zbolałe ma ręce – to długo pisać nie może to ty przynaj
mniej Dziadziowi to nagródź – który za Wami tęskni
cię Was kocha i ocali Wasze z miłością wyczyta – i M
Najświętszej Was pod nogi składa i siebie razem z Wa
żeby być razem z Wami w Jej Łaskach, czego Wam ca
sercem życzy kochający Was Dziadzio Józef
Dzieci za examinowane przeze mnie nogi[?] Mat
ki jej, Ciebie bardzo ściskają

J.M.J. 7 Serp 1860 r. Rue de la promenade 2 Batignolles Paris 29

Droga nasza Ziutenku, Biedna Ty że tak mało polepszenia w twoim zdrowiu - smutno mi i nam tu wszystkim ale nieprzestaniem w Bogu mieć nadzieję i modlić się. Tylko co przyszedł twój list, chcę kilka słowo odpisuję tobie żebyś przed wyjazdem miała jeszcze o nas wiadomość. wszystko się stanie podług twojej woli. Bohdan w szkole za egzaminowany. Dzieci zdrowe także w szkole, Lucię słyszę za ściana ze [illegible] wiele i śpiewa. Ja list twój niosę Bohdanowi do szkoły a stamtąd idę pożegnać się z Aleksandrowstwem Zaleskiemi którzy za godzinę wyjeżdżają do Trouville. Darzyszcowie najpierwiej 13 będą tutaj - prosili mnie żebym od 10° najął im mieszkanie w pobliżu Magdaleny. Gosia chora obległa w Cauterets gdzie jeszcze zimniej między górami niż u nas. Idalka także [illegible] na śmierć [illegible], żywej tam duszy znajomej. — Zdrowie po ostatnim liście o którym pisałem nie [illegible].

ręce i nogi twoje całuję a całym sercem kochan-
wiera twoja [illegible] - jam twój wierny do
Grobu stary Józef

Juszka całuję, całuję, całuję. —



304


Madame
Sophie
Zaleska
Maison Ferat au laur de Bourbonne les-bains
(haute Marne) à Bourbonne les bains
LES B. TIGNOLLES 7 AOUT 60 (60)
EMPIRE FRANC 20 C POSTES 20 C
PARIS A BALE 7 AOUT 60
LES BAINS 8

115 27 Listop: 1860 r: Hyères (: Var:) Route Imperiale, Maison de Mr Cuers. —

Kochana moja dusiu serce, Posłuszeństwo, pod- względem moralnym, — to takie śliczne; muszę więc Ciebie bardzo kochać - kiedy jak dziecko małe posłuszny jestem i piszę do Ciebie bez kopii. Wyjechaliśmy - jak wiesz - w piątek o 8mej wieczór, a w sobotę o 9¼ wieczór byliśmy w Hyères u Doryn- szostwa zdrowi ale nie bez przygód - o których zaraz: — Jechaliśmy całą noc i dzień z Paryża jednym trenem do — Marsylii gdzie o 4ej z południa w sobotę stanęliśmy. W kilka minut przeniesiono nasze rzeczy do innego trenu i my- przesiedliśmy w inne wagony i ruszyli do Toulonu, o 6¼ punkt stanęliśmy w garze toulońskiej: Dwa Dyliżanse z Hyères czekało na dziedzińcu na podróżnych, wybrałem większy, zawołałem Konduktora, pokazałem rzeczy, zgodzi= łem się z nim o cenę i zapytałem czy może bezpiecznie za- brać wszystko bez zamoczenia, bo deszcz padał jak z wiadra, po odpowiedzi Jego: „Soyez sans inquietude - tout sera bien emballé et bien couvert:" Kazałem rzeczy pakować. — A kiedy już były upakowane, przyciągnięte sznurem, ob= wiązane rzemieniami od przykrycia, wsiedliśmy sami — do Dyliżansu - ja ostatni i ruszyliśmy kłusem z dworca. Za Dyliżans na stopień wskoczył jakiś chłopiec, uczepił się za ramę okna - które było otwarte, i wesoło śmiał się do mnie obok siedzącego - zapewnie dla tego żeby go nie zep- chnąć. Ledwośmy ujechali ze 20 kroków za bramę - kie= dy trzask! coś na Imperyale, i widzę najwyższą pakę Man- cinią lecącą z góry w błoto; chłopiec jak iskra elektryczna odskoczył w bok, a za nim jedna po drugiej 10 pak i 4 sak

de nuit spadały – i tylko się woda pod niemi rozpryski
Jednym chórem zawrzasło wszystko w Dyliżansie halt
halt! arretez! ale nim konduktor usłyszał i konie st
nął byliśmy przynajmniej o kroków 30 od naszych
Wyskoczyłem pierwszy z Dyliżansu bo byłem najbliż
drzwiczek i pokłapałem ku rzeczom – najpierwszą rzecz
razu przy brzasku zaru zobaczył – była to moja książka
Nabożeństwa rozłożona na błocie, ciarki mnie prze
o wiązankach moich dzieci i o obrazku przy których
tyle lat modlę. Cóż powiesz – nic z tego nie zginęło – tylko
składki i książka trochę zamokły. Dalej patrzę leżą mo
koszule w błocie – kamizelka z karpetki fulardy i trz
pugilaresy z papierami. Nie doszukałem się tylko dw
rów nowych, medalików – których miał w karłowniku d
gim z pior gęsich, szczoteczka z agatami i pudełeczko
z Medalem dużym Sty Heleny – który później bez p
ka w błocie wygrzebałem – a reszta przepadła.
Wślad za mną przybiegli Tomasz i Sergiej i prop
wracali paki nam nazad, żeby choć trochę przy
zamoknięcia ochronić. Za pomocą jednego najęt
człowieka i konduktora poprzenosili znowu wszystk
paki na Imperyał ale już tylko na to – aby jako t
dowlec się do biura Dyliżansów, bo pakować już ich
można było dla oberwanych na około ram dyliżans
wych i popękanych rzemieni. Mój sac de nuit n
tego tyle ucierpiał że się właśnie zawiesił o rzemi
przepasujący pakunek na Imperyale i wlókł się
Dyliżansem pod nie ~~pękł~~ zamaczał i wszystko w
ciekło, dlatego też tak się zbłocił że jeszcze dziś dot
się go nie mogę. Tak dowlókłszy się do biura dyliżansów

Wzięliśmy inny mocny powóz i za 30 fr dojechali
bez szwanku do Hyères.
Dzwonieczko jeszcze nie spali - powitanie było nad-
zwyczaj serdeczne jak między swojemi - Dyoniz wszystkich
błogosławił. Kawa i jakaś wieczerza miała miejsce -
potem Mamcia została na noc u nich a my z Dyoni-
zym i z ludźmi stanęliśmy w małym hoteliku obok,
bo w tym hotelu co nam był wskazany - miejsca nie
było.
Niemogłem do Was wcześniej napisać bo przez nie-
dzielę i poniedziałek byłem jak to dziecię dwoch matek
pod sądem Salomona, Dyzia i Mamcia wydzierały
mnie sobie - poczem Mamcia widząc że będzie wygodniej
u swoich odstąpiła mnie Jm - z tem jednak, że kaz-
mie się będę u Niej. - Targują się o mnie jakby o co
dobrego - a to istne ladaco - nieprawdaż Zosiu moja!
Módl się serce żeby mi te pokuszenia nie zawróciły
głowy.
Co się też Kochani moi z tego Hyères zrobiło - ani
śladu owej pięknej pomarańczowej doliny, spływa-
jącej zielonościami do morza; ledwo widnieją wśród o-
złoconych fruktami drzew, domki - stoją dziś nagie jak
na wygonie - a schorzałe nędzne gdzie niegdzie po-
marańczowe drzewa boleśniej przypominają temu
co widział, czem była kiedyś ta dolina.
Od kiedy śmy tu przybyli deszcz leje bez ustanku i -
mgła taka że ledwo widno pisać. Nikogom jeszcze
prócz Gerlicza nie widział - Łaski bądź mi Zosiu
zrobiła -

[illegible]

Gdybyś uwiadomiła Pannę Konstancyę Gordes że mi
misa Jej pospełniał - i że Jej Siostrzenica będzie często od-
dział bo stoi blizko - Szkoła chłopca jak Krew [illegible]
młody, przystojny, i ujmującej twarzy - ale z pierwsze
mówią wszyscy że źle. (Gorska [illegible] 26.—
Dyoniży Cię prosi - żebyś mu wyszukała w Księgarni
niemieckiej czy niemają Dykcyonarza czes-
kiego - jeżeli dostaniesz kup i przyślij zaraz -
niech Bohdan do X Szlutka napisze ażeby przy...
i niech mu od nas wszystkich złoży uszanowanie
a nas Jego modlitwom poleci; Dyoniży chciałby
[illegible] z Cieszy w której tutaj żyć można, i przetłoma-
czyć życie St Prokopa z czeskiego na polskie.
Mamcia Cię prosi ażebyś Jej kupiła te same
album - które ona zakupowała za 16 franków w
[illegible] de Valois pod N 131. Chciała ona aże
je powiększyć wklejeniem kilku stron
z okienkami na fotografie, ale powiedziano to
niemożliwe, jak mi w tym magazynie powiedzia-
no, a zatem weź go tak jak jest, tylko każ [illegible]
mierkę do zamykania dołożyć i żeby zapłacić
osobno. Album zaś i rachunek przyślij czy
na pocztę - czy drogą żelazną. Mnie się widzi
że lepiej na pocztę - bo droga żelazna jeszcze
tu niedochodzi.
Co się tam z Wami Kochani dzieje - czy wszyscy
zdrowi? proszę mnie długo bez wiadomości osobnej
nie zostawiać - bo chciałam już starzec do innego jednak
cem [illegible] ono bije Wasz - i twój Dosiu moja serdeczna
pocałuj Bohdana do serca przyciśnij, - i dziatki moje
[illegible] Maryanka, Józia Karolcia - i Julka [illegible]
ro się trochę wypogodzi pojadę do Tenlonu i stamtąd [illegible]

[illegible] co przyśle - bo tutaj nic ma nic a nic - prócz drogich pomieszkań. [illegible] w [illegible]
[illegible] niepodobno to - a szkoda to wiele [illegible] pomarańczowej [illegible]. [illegible] moja [illegible]
je do twojej złotej duszki i [illegible] - Kochający was Józef [illegible] pozdrowienie [illegible]. —

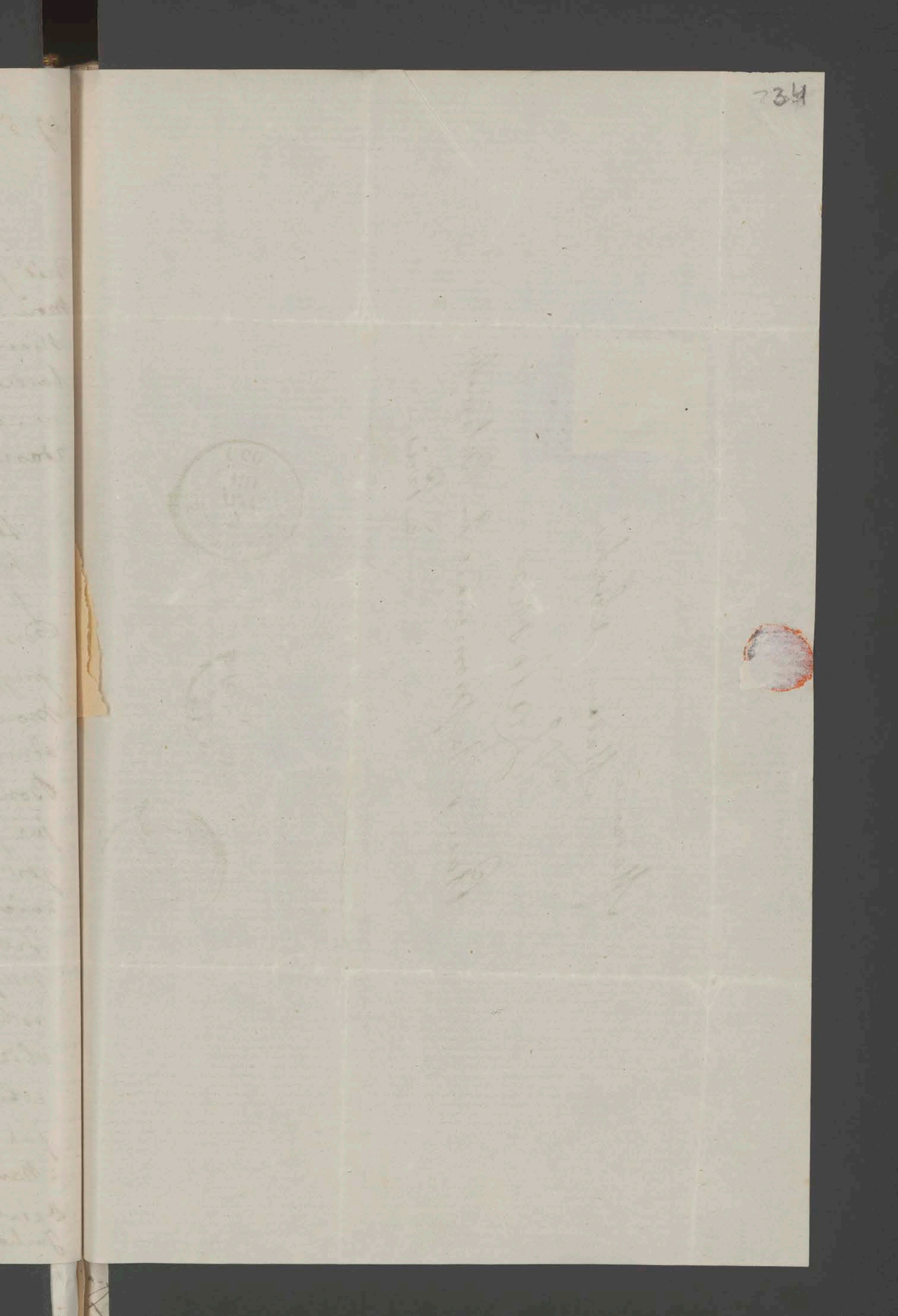
JMJ 5 Grudnia 1860 hyères (Var) route Impériale Maison Cuers - 337

Kochana Zosiu Jutro wam na wasze listy odpiszę
Dziś piszę tylko karteczkę o krawcu czyli o Tadeuszku. —
Może być pikowany w kostki byleby wata niebyła bardzo ubita.
Niechcę go zapisanego na dwie strony - ze względu że papier
bardzo się klapie - a zatem klapy byłyby jeszcze więcej sklapa-
ne. Starość nieradość Zosiu. Jam się już teraz sklapał
zdarza.

Mój Boże co to wam z waszym Karolkiem - czego on
tak często zapada. Na miły Bóg pilnujcie go najtro-
skliwiej od zaziębienia - ani na krok z domu nie wy-
puszczajcie - Co po naukach, takiemu delikatnemu
dziecku - jak zdrowie wróci, to nauka sama dziecku
przyjdzie - zostawcie ze mnie nadzwyczajniej nie brakuje.
Możeby dobrze było, żebyś ty do nas na jakiś czas dla
odmiany klimatu przyjechała. O tem do jutra.
Boże bez wahania się odprawiaj jeśli wiecie się dowiadzie
już przekonali - Za zbudziczka, bo skośny się na czemś -
gorszem. Ona to może sobie z pomocą czyjąś - kiedy tak
zniecnacka rozkazują w domu rzeczy. Całuję Cię moja
Zosiuniu i do serca twego się tulę i do twego drogi
mój Serdeczny Bohdanie - Jutro prześlę ci waszą
robotę. Hymn twój odebraliśmy. Całą osadę naszą
obdzieliłem nim - komu nie stało poprzepisywali
sobie - bo się wszystkim bardzo podobał - a ja wołam
jak pamiętacie po pierwszej wieści o bulgarach wołałem
: Nam teraz niemiłe: na bulgary z nim

twój Józef

Dziatki serdecznie ucałujcie
Jurka uzbrojona ze drajcem listami:



734

Madame
Madame Sophie
Zaleska
Place de la promenade 2. Batignolles
à Paris –

EMPIRE FRANC
20 C. POSTES 20 C.

HYERES (78) 5 DEC. 60

HYERES (78) 6 DEC. 60

LES BATIGNOLLES 7 DEC. 60 (60)

6 grud 1860 r Hières

Moja droga Zosiu czytał nam Józef twoje kłopoty z Karolkiem — Czy nie dobrze by było żebyś ty go zabrała i przywiozła do Hières dla odmienienia klimatu który jest tu słodki bardzo. Mam pokoik nie bardzo ładny w pracowni ale na wszystko dla dwojga starczy i z [illegible] Misiulkiem — Mogła byś doskonale gospodarować — w tym zamieszkać na jakiś czas, a może by się dziecina wzmocniła — Jeśli się zdecydujesz oczekiwać cię będziemy z otwartemi sercami i rękami — Wszelka z przywiezieniem [illegible]. Sama z taśki swojej Tadeuszka [illegible] książkę oprawną [illegible] — listy epitres de St Jerome nie kupiłaś to i dobrze kup raczej — Oeuvres de St Jerome edition Pantheon litér. Obejmuję was i dzieciaki wasze do serca mego przyciskam Wanda przyjaciel[illegible] [illegible]

Zosiu serce, dużo mi się nazbierało listów do was, dziś nie mogłabym ich expedyować wszystkich, rozdzielam więc na dwa dni, a może nawet na trzy, bo dużo pisania — a dziś jako na najważniejszy [illegible] projekt aby tu Karolka — bo idzie o zdrowie dziecka, tobie Zosiuniu odpisuję.

przyjechała obudził się razem w sercach Mamie i Dzidzia przy, a dowy
Jm twego listu, a zaraz także w tej tropy wyszła z drugiego pokoju Dyzi
pierwszej listy czytałem. Potem rozczerwieniłem się takim popędem serdecznym
i dziękowałem Jm wobyśmiach ze łzami – zwłaszcza że wszyscy chorem
mnie – pisz zaraz – pisz zaraz do Zosi. Taka jednozgodność dała mi
wiem – nad którym Mateż uiniteresił dziecko – gdzieś się zastanowić. Z
je serce Zosiu, wiem że dla każdego z trzech dzieci – gotowaś zrobić wszystko, – a
Namyśl że się – rozdumaj – poradź się z Sewerynem – a gdybyście radzi uznali
ną – nie wahaj się tylko zabieraj chłopca i przyjeżdżaj. Znam ja serce
wiem że domu niemasz przykim zostawić – że Ci przykro byłoby rozstawać
ze swoimi dziećmi, ale dla ochronienia zagrożonego – musiałbyś zrobić
ę. Dzieciom pod okiem Ojca nie by się złego nie stało, – a dom można
poczciwej Starszej – któraby należało sprowadzić – uproś wszy oraz
tecka aby od czasu do czasu zajrzała. Klimat tutejszy znasz, do
ta z pomarańczy – z pocześniała, – ale stokroć jeszcze piękniejsze od
cie przed oknami. Deszcze dotąd padały, mgły zastamiały nam nowo
na wieżę przy kaplicy Bohdanowej nad morzem – i nawierzy kolosalnej
Matki Najświętszej – sięgającą także na okolicę, – ale przy deszczach
kwiatki dlatego rozwijały się i róże kwitły po błoniach – a dziś
słońce parzy – i piszę do Ciebie przy otwartem oknie w kanule. – Pok
Ci ofiaruję, choć ma dwa okna jest wprawdzie trochę ciemny, bo
wychodzą na ciasną uliczkę – ale miejsca w nim dosyć, dwa
jest gdzie postawić; gdyby było kiedy potrzeba na kominku ogn
na zrobić. A tylko drzwi otworzyć, wchodzisz do Saloniku – zaw
wsze pustego – bo starzy siedzą w swoich sypialniach, – i z niego
raz przed oknem – który oramienia dalekim horyzontem Dol
py i Morza. Do tego twój stary Józef służyłby Ci takim serc
na dla Ciebie i twoich i pielęgnował Karolka. Naradźcie się z M
i z Sewerynem i odpiszcie mi zaraz. Jutro – odpiszę Bohdanowi
i przyszlę kilka set franków na ręce Bohdana do rozporządzenia
notatki – którą dołączę. Gdybyś Ty żadnym sposobem niemogła
nie zdecydowała się z domu wyjechać, to możeby Bohdan z chłopcem
przybył – Naradźcie się dobrze z sobą i dajcie mi znać. Tęskno
Was mimo że jestem między swojemi i że opływam we wszystko
Zosiu pewnie temu niewierzysz – bo ty mnie wciąż prześladujesz
ja jednak tak was i Ciebie kocham – że duszę moją za Was bym
łożył. Kiedyś się o tem przekonasz. A teraz pocałuj serdecznie
Dzio serdecznie Bohdana, jutro listy moje do Niego i dzieci. Jo
ment o nerwy moje w blaszce – podziękuj, zgadła ona poczciwa co
się działo. Zato pocałuj Ją ode mnie raz i drugi od Dziadzia i B
ka mego – i Dyzia. Karolka i Julkowi nie zapomnij dać ca
Zastanowiłem się na twoje przygody – szkoda Walki – ale to
wynagrodzenia byłeś tylko ty i twoje i dzieci twoje były zdro
wszkody – początkujące – i przejdzie – ale co serca żałujemy – tego zap
two

Gdybyś Zosiuniu moja zdecydowała się z Karolkiem do nas przy-
jechać, niezostawiaj w domu tego - jak Józia o Krawcu pisze, - z natu-
ry wiernca, zwłaszcza jeżeli się dowodnie już przekonała - że Ona
z natury złodziej. - Bo z nią niech sobie pokarze przechodzi na ulice
, - a ty Ją tylko po macierzyńsku ostrzeż - co ją czeka. Gdybyście
wyjeżdżali - weźcie z sobą moje futro żeby chłopcu było w co okutać żeby się
nie przeziębił. A teraz muszę kończyć bo poczta odchodzi. Pozdraw-
cie tam wszystkich. Ciebie Zosiuniu w [illegible] noszę całuję - co-
mnie uwolnić od podejrzeń kopii, a do serca przyciskam jako

Swoją własną

Stary twój Józef

Czekamy na odpowiedź.

Niech będzie pochwalone Niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny Maryi. 8 Grudnia 1860 roku Route Imperiale, Maison Cherede.

Drogi mój Druhu Bohdanie, Wczoraj miałem do Ciebie pisać – ale wróciwszy z Kościoła zachorowałem na żołądek, musiałem się w łóżko położyć; dziś mam się lepiej – siadam i piszę. Niech będzie Bogu miłosiernemu dzięki że Wam Karolka wyzdrowiał. Ja i moi kochani myślą – iście powinni pójść za radą przyjaciół waszych aby Go do szkoły przez całą zimę nieposyłać. Choroba jest tej natury – jak to już sami widzicie, że po lada zaziębieniu powraca, co dla Was powinno być przestrogą – żeby Go jak oka w głowie od zaziębienia ochraniać. Do szkoły w słoty i chłody dziecko iść musi, nie bez tego żeby tam czasem z kolegami nie powywijał i nie spocił się, niechże w takim stanie wraca do domu a wiatr go zawieje – to już i dosyć na zaziębienie się; im czas częściej podlegnie zaziębieniu – tem niebezpieczniejsze będą dla niego, godzi się więc zdrowej rady posłuchać. Karolek – jeszcze dziecko – dajcie mu trochę więcej lat nabyć, On przy swoich zdolnościach – opuszczoną naukę w lot dopędzi, a cóżby mu było po nauce – którąby trzeba życiem przypłacić. Pozawczoraj przypisywaliśmy w liście Mamci do Zoci – i za Mamcią radziłem – aby Karolka tutaj przywieźć, jednym głosem zmówieni wszyscy tu moi tego zapragnęli, widziałem w tem najszczerszy popęd poczciwych dla Was serc; zaczem i dziś to samo – com pisał do Zoci, powtarzam. Chłopiec nie chodząc do szkoły – nie ma potrzeby zimować w Paryżu, Zocia zdawszy dom, jakiem radził, mogłaby Go tutaj przywieźć, pokój u Mamci jest gotowy – w którym dwa łóżka wygodnie staną, Klimat tu, jak wiecie, ciepły, (a Mamcia dodaje „i dla Zoci bardzo potrzebny";) wprawdzie tego roku deszcze często padają, ale to długo potrwać nie może; o wygodach – nie ma co pisać – przy Mamci i Darcin. Gdyby Zocia dłużej nad–

miesiąc lub dwa miesiące, wedle własnej swej woli, zabawić tutaj niemo
natenczas z Jej odjazdem wziąłbym chłopca do siebie i pielęgnował jak
swego. Zapytuję się przed Bogiem własnego serca — które mi w Obli
Jego odpowiada — że każde wasze dziecko — to moje, — wziąłbym Go
pielęgnował — jak Ojciec. Żeby się zaś w nieczynności nienudził,
chodziłbym z nim na Katechizm; duchowieństwo tu przykład
Katechizm odbywa się wzorowo, — za pomocą księży — upatrzył
mu ze dwóch kolegów z którymi mógłby się czasem zabawić; pró
tego w domu zająłbym Go pisaniem i czytaniem po polsku, mam
ską grammatykę którąm sobie sprowadził. Na rozrywkach — spa
rach pieszo i w powozie — niezbywałoby mu wcale pogadanie i ciep
Mamcia z Nisią i Ojciec Grzeszny byliby mu Matką. Ojcem
wasz stary Józef Mentorem. Co wy na to? Odpiszcie mi zaraz.
A gdyby Zosia ~~wyjechać~~ żadną miarą wyjechać niechciała do
się — czybyś ty mój Druhu przywieźć nam Go niemógł? —

Twój pogląd na śmierć rewolucjonizmu konstytucyjnego — słow
w słowo zgadza się z naszym, niechże ~~one~~ płyną sobie wypadk
wolą Tego — Który im w przedmiedzy swej mety powyznacza
których ludzie zwykle niewidząc — niech się domyślają? Czyż
dopiero pierwszy raz sprawiają oni pogrzeb temu — co nieśmiert
i dziwią się potem — że żyje. Całem sercem, jak wiesz, dziel
z wami rozradowanie z unji bułgarskiej; im więcej braci n
krwią Chrystusową odkupionych — wróci na drogę prawdy — tem
więcej Chwały przybędzie Bogu — a między ludźmi pokoju, to
żeby ortodoksi wierzący w Boga niemiał się z tego radować
I jam z tobą gotów do drogi którą tak pobożnie zamierzasz
iść służenia Bogu, bliźnim i Kościołowi; wszak świadomy na
mo — że całe Niebo się raduje z nawrócenia się jednej duszy — a my dzi
sięciąta — niemielibyśmy podpierać milionów modlitwą i radowa
z tej miłości, tak Bożej nad niemi. — Myśl składki na bułgar

podszepnął X: Alexandrowi Duch Święty, — i my też w głębokiej skru-
sze winniśmy Go błagać nieustannie — aby modlitwy nasze za nawra-
cającemi się na łono Kościoła, zapalił ogniem świętym w sercach
naszych — by rozgorzały przed Bogiem — i dopomagały Im do od-
pierania chytrych nagabań — i do wytrwania przy prawdzie w prze-
śladowaniach. Wszak my innej broni na to nie mamy — i mieć
nie powinniśmy; nasz miecz skruszony — mocy Bożej nie sprosta.
Używali się wprawdzie nieraz ludzie pod zbroją — ale święci którzy
najwięcej dobrego na ziemi zrobili, nie występowali do walki ze
Światem — z mieczem. Miecz, — wyłączny — to dodatek w skuteczno-
ści pod mocą Bożą — ale do zwycięstwa nad złem, czegoś nie
więcej potrzeba. A czyż my sami — nie potrzebujemy czegoś więcej
od łaski Bożej — aby związać na nowo, to rozerwane pasmo po-
wagi pobożnych przodków naszych — którem oni tak pięknie
świecili narodom — że ludy same — nie podbojem ale miłością naszą
i wiarą zniewoleni, przychodziły zlewać się z nami przy swoich
Mianach, w jednolite Państwo Polski. —

Twój hymn — sprawił nam tu wielką radość — i Bóg tobie za
zasługę poczyta — takie przykładne oderwanie się. Nie napisałeś
czyś go czytał na posiedzeniu, czy wydrukowany w świat puściłeś. —
Godziłoby się postarać — ażeby się wysłaniom bułgarskim do Konstanty-
nopola mógł dostać. — W przyszłym liście nadeślę Ci może notatkę
słów czeskich — o których jest wątpliwość — jak mają być po polsku odda-
ne. Dyonizy zamierzył przetłumaczyć życie Sgo Prokopa; energii
na to — co zamierzył, nie brak mu — ale czy dostarcza oczy i siły fizycz-
ne, — to insze pytanie. Wiesz, że ledwo widzi — a na siłach coraz więcej
słabnie. Jeżeli będziesz pisać do X: Wacława ucałuj odemnie i od
nas wszystkich ręce Jego Kapłańskie z uszanowaniem, — i poleć nas
Jego modlitwom. —

Przyłączam tu mandat pocztowy na ośmset trzydzieści pięć franków

Któremi rozporządzisz jak następuje:

Oddasz Księdzu Alexandrowi

D: D: M:
{Na braci naszych emigrantów umierających z głodu w Anglii fran: 20
{Na składkę dla Bułgarów " " " " " franków 24
{Odemnie Postępskiemu do Krymu " " " franków 9
{Malinskiemu ze sprzedaży Jego photografii " franków
Na użytek domowy weźmiesz do kieszeni " franków 2
Na Syryjskie sieroty po męczennikach " " franków 2
Ogółem franków 8

Uwaga: Dwie moje sumki dla Postępskiego i Malinskiego zatrzymaj u siebie – aż przyszlę Ci listy do nich, w tenczas dopiero wraz z listami złożysz pieniądze X: Alexandrowi i poprosisz Go wielce przez ręce X. kierownika – karat Jm obiem wypłacie. Dla Syryjczyków – jak uważat, albo przez nasze Konferencye albo przez nasze Probostwo płać. Gdybym na 26 t. m. niedarzył Ci przysłać 50. f dla wdowy Devenfant na pensyę, zastąp mnie – a ja Ci później zwrócę. Kwit od niej weźmiesz: Reçu de Mr Joseph la somme de 50 pour le 2ème trimestre de la 4ème année de ma pension me payée. ma fille Euphrasie. date i podpis. kwit przyszlesz

Teraz słówna od N: do Ciebie prośba, a jest tej treści: W Numerze 30. 9bra de la Gazette du Midi, był artykuł respondenta petersburskiego tego pisma, donoszący o zmianie polityki Alexandra II. złagodnej na srogą dla Polski. Korespondent ubolewa wprawdzie nad krzywdami i nieszczęściami naszemi – ale równoważąc je z nieskończenie szlachetniejszemi chęciami Najjaśniejszego Pana dla nas, – z Jego słodkiemi dobremi chęciami – co się już – już wylać na polskę miały – gdyby nie to nieszczęśliwe czytanie Katechizmu – które wszystko zgubiło, – cieszy nas przynajmniej tem – że się i dalej zajmować nami będzie: Następują tu słowa N: –

N: „Każ Deszko ztaki swojej przytoczony artykuł staran-
„starannie przetłumaczyć i w Mondzie umieścić jak można
„najprędzej – bo trzeba od razu dać potbić tej nowej hydrze – któ-
„ra niby całuje a Dusi i która obiecuje – że się nami i nadal
„zajmować razy i opisywać – jak nas odtąd drwożyć mają. —
„Niech szczególnie jasne będzie na końcu i łatwe do zrozumienia
„słowo o Rewolucyonistach – aby dobrze się wbić w głowę – że
„naród nie pochwala i na odpowiedzialność swoją niebierze
„każdego szaleństwa w czynie lub piśmie – każdego polaka
„wszczególności." —

I ja już kończę – tem samem słowem – co Ty mój Drukukochan-
ny do mnie: „Niemam o czem więcej Wam donieść." Kyerez stoi
jak stało w Kocie główki wybrukowane, ale nam starym z podbitemi
nogami cięzej już po niem chodzić. Najświeżej z nas zwijanie
Mamcia. U pod gorza przy rozwalinach szymskich piętrzy się
jakiś nowy gmach – ale niemiałem jeszcze ciekawości zapytać
nikogo – co to. I dom P. Arnolda stoi jak stał ale już teraz ich
niewidać, skrzypek niesłychać – bo gospodarze w nim inni. —
Palmy na placyku rozwachlarzyły się, porosły, zgrubiały – a pod
niemi siadają – kilka bladych Cieni – w krzesłach wieku kandyda-
tów do Nadgrobka. Kolumna dobroczynnego barona Kłutza
nasuwa mi dziś na myśl – naszego Świątobliwego X. Wacława.
Wieczory muzykalne – jak ludzie mówią, z Cyganem razem zni-
kły – i bukietów już nikt nienosi. Ani jedna Pomarańcz-
ka kanalikiem żadnym do morza się nitoczy – i srody-
w nich, niewiem dla czego, zmalały, choć deszczu spadło nie-
mało. Po ogrodach – złotego frukta – któryśmy kiedyś z Zosią
zbierali niewidać, a wybladłe gdzie niegdzie drzewa – świad-
czą dziś jeszcze o chorobie – a ponure Cyprysy posępnie się
chwieją. —

Ale na górze za doliną stoi aż stąd widna na [illegible]
kiej nad morzem – przy Kaplicy Bohdana Najświętsz
Panna i promieniącemi rękami spuszczać zdaje się
ki na ziemię, – a wszczury – któż Jeh więcej [illegible]
udziela! Obyż i na Was – i na dzieci wasze i na dom
cały – garściami je wysypała, dla uweselenia rozst
tego – który Was całem sercem kocha.

Józef

Nieprzyłączam dziś artykułu, bom niezdarzył
pisać – jutro przyszlę pod kopertą Zosi i do dzieci
piszę jeżeli czas wystarczy. Z żołądkiem niemog
się uporać! Pocałujcie Dzieci – [illegible]
rokiem wyglądamy. —

Każ mi ten list Maryanko wolnym czasem
przepisać, bo kopii niemam, wolno Zosi niem
a chciałbym go wpisać w moją książkę listow

10. 8bra. Wróciłem wczoraj z listem z poczty – tamtych do
Mandatów docisnąć niemógł. Miałem więc czas przy
ciąży fałdów i Artykuł dokończyć, – jakoż wysył
go wraz z tym listem, tylko pod kopertą Zosi – ał
pakiet zmniejszyć. I jeszcze raz Was od wsz
kich serdecznie całuję – Kopię moją Artykułu zo
mi na pamiątkę. Jutro pojutrze napiszę do dzie
bo mi wcale z żołądkiem niedobrze – sam niewi
co mi jest. Pocałujcie prześliczną moją córe
ki tak całem sercem jak ja Was całem sercem
ściskam i całuję

Józef

W 22 Grudnia 1860 roku Route Impériale, Maison Cuers.

Drogi mój i Kochany Druhu Bohdanie, Bieganina - nie zadomowieniem - też widocznie przeszkodziła mi wczoraj list do Ciebie wyprawić; od kiedym tu przyjechał, uporać się i żołądkiem nie mogę - dzień lepiej - dzień gorzej mimo leków i starań, gorączki nie miewam - ale osłabłem na siłach i ciągle mi przewraca się w kiszkach - jakby się tam smutny robaki: owóż dosyć o stanie zdrowia, - za zdrowiem idzie i głowa - zupełnie do niczego, - serce tylko zawsze pełne dla Was jednakiej Miłości - to nim czasem mówić o wszystkim - przytulam się do niego i pośmiewiony latami składam na niém pocałunek a ty go złóż z twoim na sercu pocieszy Zosi. Mówiłeś drodzy Kochani - co tam się u Was dzieje z Karolkiem - czyby nie dobrze było go nam przysłać - pisałem o tém w liście do Zosi ale pisałem dla was, odmiana klimatu może by mu pomogła, a serca nasze też dla Was chętne - kochające troskliwe. Naradźcie się z Sewerynem i z Doktorem owym dla dzieci specjalnym - i które z Was bardziej może niechby przywiózł to Karolka. przed zabiegami - politycznemi, literackiemi, i domowemi - pierwsze jest dziecko. Gdyby Zosia zdecydowała się przyjechać niech weźmie i Józię z sobą to jej z nią będzie raźniej. Co do polityki - jak masz z artykułem polskim postąpić donosić

się =

z karteczki Nici – którą tutaj przyłączam. Jabym radził że te
cia (gdyby Jej czas pozwolił) powinna artykuł ten przetłom
a wtenczas bez kwestyi zdaje się – mond by go podjął się ogłosić
choć to – jak mówię, niewarto dziennikowi niewiele uwiętemu
powiedać – jednak że sama rzecz idzie o Petersburga i wpływ
moskiewskim wszędzie i zawsze nas poniżającym, odpo
dzieć by warto, choćby dlatego aby światu jawnie pokazać
że znamy się na farbowanych lisach, i że każde szachr
stwo spokojną prawdą odpierać postanowiliśmy – zawsze go
dzie do położenia za nią ofiar.
W drugiej Nicinej karteczce donosi się o Jej zdaniu co
Rewue Duchińskiego uwagi Jej bardzo słuszne, zdaje
się też wszystkim – i bardzo logiczne – co więcej trafia
zupełnie w kraje własne o których zdania [illegible]
się u nas zasięgane Ty więc bez ubliżenia pisarczkim zar
zom Dro bądź umiał podać mu braterską radę
wszak idzie o rzecz świętą dla niego i dla nas,
której każdy z nas radby przyłożyć cegiełkę aby
my ją razem pracą – w jedności i miłości za
ką Bożą odbudować mogli. Czy wymogłeś
niem photografią u Lagriffa dwie, proszę
Nicia mieć by ją chciała. Dziękuję Ci Dro
mej za nowiny ciekawe od Eustachego – kiedy b

przysłałem Wam dziś [illegible]. Do wszystkich [illegible] [illegible]

aż do dzieci moich zaszedł – i Romciaku ładna kołanie, mam obietnicę że mi go tutaj przywiozą ale czy ja tego dożyję. Co tam się u was dzieje – tutaj dziś tak chłodno – wiadomo – zaczynają się poranne mrozy – ale to długo trwać tutaj nie może. Z polityki nic nie mamy to tylko w tej dziurze co od Was nam przyjdzie. Wczoraj dobry bardzo artykuł czytałem Pana Elias Regnault, pamiętasz gospodarza naszego z Sèvres, a dziś X Lascœur – zdziwiłem się że protestant także mu sprawiedliwość oddał i sam się za Kościołem ujął. Goście nadeszli – dzieci Bürping – i Stanuszewski, piszą nie dają się na dzień końcem – a wkrótce dłuższy napiszę. Ja nadto kiedy wychodzę dla żołądkowych cierpień a dziś dla zimna wszyscy siedzim u siebie ogień się na kominkach pali, a u mnie najmniejszy – bo tak zawsdy – nawet od początku słabości mojej Daryusz mamcia kazała bardzo zatulona u siebie pod kocem, Daryusz tylko zuch niełku – jak ryś się czerwieni i wszystkich zawiedzie. Padam do nóżek mojej kochanej Żoni i w kolanka i wrąbki i wszelki całuję, dzieci kochane wszystkie od Maryanka pozdrawiaj ściskam i błogosławię; Ciebie mój Druhu całą miłością mojej ko-
Ciebie pozdrawia i serce twoje całuje
Co Dohler skarbnik zadecydujesz Wasz Józef
doniesie – jak ja Was całym sercem wyglądam

przytulam Wam od siebie. Od wszystkich wczorajszy opłatek. a dziś wszyscy Wam

Walerego listy w przyszłym moim adresie – bo chcę i sam

parę słów do niego napisać. Gierlińska odwiedzać [illegible]

mogę, ale on mnie rzadko odwiedza, żal mi Biruntowskiego

ortowicka dla którego zdaje się niema ratunku

Pozdrów mi wszystkich znajomych – Dominiku

dzieje u Różyny – czy Kasia wyzdrowiała

I pokłoń mi się Im od mnie z życzeniami szczęśliwych

i wesołych świąt

X. Czartoryski Witold jest tu dotąd, wyjeżdża stąd do Nic[ei]

w wigilję nowego roku gdzie żona do niego przy-

jechać ma.

Gdyby się które z Was widziało z Ciechowską i Jun-

kowską, pokłoń mi się Im.

Pana Słonego Drosława pięknie pozdrowcie.

I Sewerynę i Młodego Zawiszę

Z abonamentu Królikowskiego dwa numera

już odebraliśmy. Czy nie upatrzycie tamtego [illegible]

szego któryby jechał do Warszawy – Kasia chce

stać mały pakiecik photografii kart wizyto-

wych – których w liście posłać niemożna bo

rozpieczętują – a sam banda niepewna czy

da. –

Pozdrów cię także Kamtre Kryszewski

i Helenkę. Jeżeli z Was kto z Gorską zobaczy

powiedzcie Jej że dotąd Jej [illegible]

pogorszyło się ani polepszyło. [illegible]

Z

24 X 1860

42

Dobra Nowina, — Hozanna!

Na cudzej ziemi — daleko — daleko!
Gromadka ludzi — ze łzawą powieką
Święci Twoje Narodzenie.
Do twego żłobku — dziś podnosi ręce,
Wielbione Słowo chce uczcić w Stajence,
Na głosów Anielskich pienie.

My pastuszkowie z tej oto Krainy —
Która Ci w sercach znosiła Daniny
Przez długie lata i Wieki.
Aż dziś tułacze! — na ziemi wygnania,
Ni chleba, dachu, ogniska, posłania
Świat zbłądzim! bez Twej Opieki.

My grzeszni Panie! ... i wielce i srogo,
Przykazań twoich nie chodzili drogą
Posłannictwa zaniedbali!
Słusznie skarałeś! O! przebacz już Panie!
Wszakżeś się narodził — na Zmartwychwstanie,
Niech wyjdziem z tej śmierci cali.

Niestraszna ciała — lecz duszy niewola —
Która nas zewsząd przemoc Trzech okoła
I w przepaść niewiary wtrąca.
Na nic tu ludzie — ani ostrze broni —
Nas tylko wyrwie z tej okropnej toni,
Ręka twoja Wszechmogąca.

Owoż wesoła o! Boże – Nowina!
Niepokalana porodziła Syna –
Ten – miłość niesie dla ludzi. –
On nasze winy zabierze na siebie,
On przebaczenia wysłuży nam w Niebie –
I skruchę w sercach obudzi.

Hejże! co żywo – wnieść snopek do kąta,
A dziewka Matka niech-no się pokrząta,
Biały przyrządzi Opłatek.
Z niego On kiedyś – po strasznej Ofierze,
Na utwierdzenie wątłych Uczniów w Wierze,
Zostawi Miłości Datek.

Sianka pod obrus! – na stół dary boże!
Co jeno w domu znajdzie się w komorze,
Znieść tu ochoczo na Gody.
Złamać Opłatek – w Miłości już świętej,
Oczyścić serca z urazy zawziętej,
I powynagradzać szkody.

Toż na kolana przed Świętą Dziecinąl
Niechaj łzy wdzięczne z óczu naszych popłyną
Zbawiciel już między nami.
Jemu więc Chwała, Cześć – i Uwielbienie,
Niech wszelkie dzisiaj zaśpiewa stworzenie –
Bo On do Nieba nam drzwiami. –

Wy Bracia drodzy! Polsko naszej dzieci,
Jeśli Was kiedy głos starca doleci:
Niezmieniajcie Ojców zwyczaju.
Och! dopomoże Wam Najświętsza Panna —
Że w Waszych domach brzmieć będzie hozanna!
Po całym drogim nam Kraju.

Józef Zaleski

Pisałem w Hyères w Prowancyi.
1860 roku w Wigiliję Bożego Narodzenia
dla Mamci — Duszki jak Ją Bohdan mój
nazywa.

Ten wierszyk miał iść w owraz do Ciebie Drogi mój Druhu pod kopertą Maryanka, przez zapomnienie nie poszedł, posyłam Ci go dzisiaj. A przytém całą miłością przyciskam Was oboje i dzieci Wasze do serca. Obyż ze starym rokiem uleciały już nieprzestość — wszystkie wasze smutki i biedy, a z nowym przepełnił serca wasze pokój Boży i całe w Nim uszczęśliwienie. Niechby i stary wasz [illegible] — który wam tyle sercem winien że się nigdy zdołuje wam niewypłaci, za waszym przykładem i z Wami dożył reszte dni swoich na ziemi. —

Zaintrygowałeś nas swoim interesującym opisywaniem Improwizacyi Poetyny, i zaostrzyłeś ciekawość naszą niezmiernie, i jakby na próbę cierpliwości odsyłasz nas po dowód tego co twierdzisz — do X. Witolda — który w samo Boże Narodzenie zrana stąd do Nicei odjechał. — Wiesz tak dobrze mój Druhu — jak ja — że się nigdy kobiety niecierpliwość nie godzi; a że cała wina leży na tobie, to też Mamcia i Nicia jednogłośnie wołają na Ciebie — ażebyś im zaraz naprawił — co najprędzej przysłaniem owych czarujących Improwizacyi i wierszy do Ciebie napisanych. Odmówić niemożna takim naszym

[illegible]

Kochanym a nerwowym duszkom – na które chciałbym

To jeżeli tam u Was zimno – posłuchaj w palcie, a także proszę

dla nich czego od Ciebie żądają – a raczej proszę swego Boha

i przyjaciół. Zrobisz niezawodnie dobry uczynek – dodasz trochę

-chu i życia poczciwym naszym dziś jak w ulu zamarłym dla

dom i słoty. Nie mamy tu wprawdzie śniegów ale mgły i słoty

nieustanne, – i nadzieja – bo ludzie nam mówią – że [illegible]

cy wyjeżdżają jarzyny do Toulonu, popsowali drogi – niedojechawszy

dla śniegów. Kobiety nasze kamieniem siedzą w domu, dodaj do tego

zdrowie które ty znasz. Wczoraj słuchaliśmy Mszy ś. na intencję

ś.p. Bronisława odprawionej i przystępowaliśmy do ś. Komunii

za Jego duszę. Ludzie tutaj na ziemi – to jak indyk w [illegible]

gank mocy go zmiejsza razyć; świat byłby najregularniejszym zyg[illegible]

gdyby każde nasze stąd przejście było w Bogu. Szkoda biednej Zosi

i dzieci – ale Jemu musi tam być daleko lepiej niż nam tutaj

Dziś rano przyszła z Paryża paczka z Tadeuszkiem i os[illegible]

rzeczami wyprawiona przez Zosię; a w południe nadszedł [illegible]

list – który zaraz odesłałam do Mamci. Zapewnie jutro

będzie miała za to odpowiedź i ja jutro do niej napiszę

chociaż ona mnie obwinia o przesiadywaniu dzień i noc

nad piórem, i siedzę tutaj nad niem jak najmniej – i kiedym

na żołądek się rozchorowała – pióra wcale nie miałam. Teraz

już i bez pióra, ten indyk mój zbliża się na czas do swej

mety. Ale nie troszczcie się Kochani, mam się lepiej – zaraz

za rumianek dziękuję i dziś zaraz filiżankę wypiję.

Moje dzieci w każdym liście ręce Wasze całują. Z niemi

może się z niemi zobaczę – jeżeli okoliczności nie prze-

szą. Ściskam Was obydwu na sercu a ręce Wasze ca[łuję]

Mitonia całuję. Dziatki ściskam i błogosławię

Wasz Józef

[illegible]

JMJ 31. Grudnia 1860 roku Route Imperiale Maison de Cuers.
Hyères (Var).

Zosiu serce, pocieszny twoim radom krótko chcę pisać; zaczynam też od najserdeczniejszych powinszowań Tobie nowego roku, — niech Cię Bóg w nim pocieszy i smutki twoje pokojem ukoi — a błogosławi na dziatkach abyś ich jak Bóg przykazał wychowała. — Cóż to się tam u Was dzieje? Skąd tyle śniegów i zimna, — czy wszakże gdzie się wezmą. Pomyślam ażebyś się nie przeziębiła i nie nabawiła znów reumatyzmu. Na miły Bóg dbaj też więcej o swoje zdrowie — nie narażaj się tak nierozważnie na słoty. Ty w twojej ruchawości i energii młodzieńczej nie uważasz nigdy na nic byleby komu usłużyć — a potem możesz to sama zdrowiem przypłacić. Paczkę można było odesłać do biura Komisjonerem z służącą — a nie w takiej szarudze samej z nią chodzić. Mamcia pisała wczoraj do Ciebie zapewnić Ci za sprawunki dziękowała, — mnie poleciła tylko dodać — ażebyś — jeśli się co pieniędzy zostało — tych nie odsyłała — ale zatrzymała u siebie, bo ma projekt prosić Cię o nowe sprawunki. Nie wiem czy Ona jednak żeby się mogło co zostać pieniędzy — owszem myśli żeś musiała swoich co naddać. Oblicz że się serce i donieś — bo Ona znów jakieś quantum ma Tobie posłać.
Dyonizy — kazał Ci najserdeczniej podziękować za Tadeuszka, bardzo mu się podobał i bardzo z niego kontent — tak że po naradzie familijnej przezwano go Żupanikiem, gdyż i le vote universel — znalazł że więcej polskim. Zatem Staruszek ubrawszy się w ten żupanik — dodał: „Powiedz proszę „Józiu Zosi — że sam napisałbym do Niej z podziękowaniem gdybym wiedział =

„ale za to jak wrócę do Paryża – to upadnę Jej do nóg i u-
całuję." Tego, rzekłem, nienapiszę, boby mnie za to wy-
zowała. Na co On znowu: „To napisz że Życie moje d-
„zaś to na wyraźne moje polecenie napisać musiał." ...
to ostowich Zosiuniu, – niewiem kogoby niezbudowa-
po całych nocach modli się – a pości jak anachoreta. –
Dziękuję Ci Zosiuniu serce za rumianek, chociaż
boleści żołądkowe przeszły, jednak na sam jego zapa-
pragnąłem wszystkimi nozdrzami rumianku. A jaka miła
była mnie niespodzianka kiedym pudełeczko otrzymy-
wał od mojej poczciwej Józieczki z napisem dla Dzi-
od Józi i karteczka z napisem „Całuję wnuczka Dziad-
„kochanego i poczciwego i Ciocię Dyzię, i Babunię
„Daryusza i P. Dyonizego." J najpiękniejszemi do każdy
z osobna listami niczegoby sobie Jch niczyjała – nic ta-
prostą niespodzianką. Wszyscy jednogłośnie zaw...
Pocałujże najserdeczniej od nas poczciwą Józieczkę,
Dziękuj Jej bardzo-bardzo. Niechże Ci Bóg Zosiu moj
daje z Niej wszystkie pociechy. Jakto do niej napiszę
by czasu niewystarczyło, bo to dzień powinszowań to ni
się pojutrze. A tymczasem ty ją bardzo serdecznie od
pocałuj.

Przyczytajcie Kochani Improwizacye Deotymy, i ...
Jej do mego Druha, Mamcia i Dyzia niecierpliwie t...
wyglądają i bardzo Was o to proszą. Domińcie też co ...
się z Antonim Proczurą. Dar i o Was o to prosi – a potle...
nie się od nas obydwoch. Ja zaś proszę mój Druhu, d...
nic co zdecydowałeś z Artykułem – który miał pójść
naukowy do Wiadomości? Dziatki uściskaj, Zosię całuj
poblogosław

45

Chciałem Jm stąd posłać kolendę ale mi śnieg nie tu, lecz w Toulonie teraz przeszkodził, bałem się narażać z mojem żołądkiem na zimno, a Mamcia też i Daryun nie byliby mnie puścili. Ty mnie Zosiu posądzasz o długie pisanie i o do późna siedzenie, a ja nie a nie dotąd nie robiłem, nie robię, a kiedym zachorował pióra prawie w ręku nie miałem. W prawdzie nie sypiam ale w tem wcale nie moja wina, a jak się w łóżku znudzę to wstaję, zapalam świecę, trochę się modlę a potem chadzę po pokoju myśląc o Was sercem i kocham całą duszą jak moje własne. Bóg z Wami moi Kochani i Matka Jego Najświętsza. Całuję Ciebie Zosiu i Ciebie Drzeku mój a wsz dziatki pocałujcie

Wasz Józef

Dowiedz się proszę Bohdanie u Aleksandra czy doszedł Go list chargé z 500 frankami i dwoma listami dla Xiędza Hieronima do Rzymu i czy ta przesyłka została tam wyprawiona. —

Kup mi Drzeku broszurkę zatytułowaną podobno La pologne et ses droits en fat Europe i przyślij [illegible] bande

Gdyby przyszedł jaki list od Alexandrowej Zaleskiej odpieczętuj go i zobacz czego ona chce gdyby szło o kupno książek i nic więcej — to mi zaraz donieś a ja pieniądze na to przyślę. —

Na te zimna uczyniające tam mego futra niech Zosia przynajmniej [illegible] sobie otula, albo dzieci okrywa.

Znajomych kochanych pozdrowcie. Jak zdrowie Pani Hryniewieckiej. Zerwane z którem piszę skończeniem urażam —

[1860-1863]

Mój Drogi Druhu Bohdanie, Ledwo mam czas kilka słów dzisiaj do Ciebie napisać i naprzód proszę abyś doniósł co się tam u Was dzieje? Czy zdrów Karolek – i czy wszyscy zdrowi? My tu – niebardzo. Mamcia dziś w łóżku – a ja od 12u dni na żołądek cierpię i polepszenia znacznego nie ma. Do tego ból głowy często mnie napada. Posyłam Ci Drogi mój sto franków w bilecie bankowym – które oddasz X. Aleksandrowi i poprosisz żeby do Rzymu wraz z dwoma listami – które pod kopertą Zosi stąd idą, księdzu Hieronimowi pierwszym kuryerem odesłał. Znajdziesz tu razem mandat pocztowy na 10 f. które dołączysz do 90 dla Postępskiego i razem mu 100 takie na ręce X Kajsiewicza odeślesz. Jakoteż Malinkiewiczowi 80 – co na list u Ciebie czekają – a listy do obydwach tu znajdziesz które popieczętuj. A Postępskiemu podaj wiadomość ile co ze sztychów Jego u Cabasson 15 Chaussée d'Antin – albo u Krolikowskiego przedano.

Przybyło tu jeszcze parę rodzin litewskich ale się z niemi nie
wzy Bizapingowie, Borchowie, z Besarabii Jaroszyński Sło
i z Krymu Żychliński - który się tam z Irlandką ożenił -
Wszyscy siedzą u siebie bo pogoda niegodna. Co tam u
u Was dziać może. Mój Drogi Nisia Cię prosi - żebyś
pił wyszłe numera dziennika Duchińskiego - który po
skie wychodzi i przysłał zaraz coś bardzo, a razem żeby
Jego samego wydelegować i zaprowadził musem do Laz
żeby się dał wfotografować kart wizytowych fotografowac
Skoro Go do tego skłonisz, donieś - aby Ci zaraz pienią
na opłacenie litografa przysłać. Wczoraj dostaliśmy
Adres Duchińskiego - który Ci tutaj przytaczam. Stoi
blisko nas - rue Truffaut 32. à Batignolles. Udzielił
tego adresu X: Witold Czartoryski - który także od Drach
tu przybył. Z Górskiem niedobrze - może Ci kartkę do
Konstancyi Górskiej przyłożę która zapieczętowaną żeby
wana odesłać. Całuję Cię z duszy i z serca mój Drogi
Kochany Twój do grobu Józef

Dziś właśnie i pieniędzy których czekam od Smitsona z Demerary
jutro do Ciebie napiszę. Będziesz miał list. Smutno bez smutku,
że rady sobie nie umiem dać!

[1861]

Któż by to się znał rachować z domu
na listy – a ty Bogumiłeczku to taka istna
świętość dla mnie że każde słowo co mi
przyjdzie od ciebie to jak [illegible]
uważam jak łaskę – bo czem ja żebyś
ty także wielki – a taki maleńki kiedy
chcesz dać do siebie przystęp o mnie
pamiętać – Masz ty o czem myśleć
blisko siebie, i daleko od siebie – jak
świat szeroko – jak duch wysoko
jak Bóg nad wszystkim – sam
tworzysz serce – twoją myśl – i nie
wiem że nie umiesz – pewna jestem.
tylko Zosia cuda jakieś robi że cię
[illegible] – Serdecz
ny drogi – serce mi się rwie do two
[illegible] spoczywać – ty nie mówisz
jak ja ciebie uwielbiam i kocham.
Ażem myślała tak długo pisać do ciebie
do prawdy nie mam czasu ale

Serce się wyrwało i pobujało – poszło
chwilkę dla siebie — teraz wracam do
interesów tych z mojemi przesyłkami
jak obecnie mi pewniej i prędzej się
dostanę do Bornatowiczowej tem
lepiej — Czy da tobie Józef na pap
na mnie że ja w poduszkach leżę b
ki — a ja go ostrzegę że ani razu d
tylko kiedy słaby — i dlatego nie mo
tego długo trwają — Bogu dzięki teraz
jest lepiej dawno go pisanie i kt
dzy go lekarz jak trzeba odwiedza — Jó
musiał wam opisać nasze kolow
dniów tych biednych bardzo i na
grobem stojących — ja się nie dać
pocieszałam że bardzo przez tych
niemoc którą miałam ale prace
jak mogę i jak nie umiem bo
całe nie jak umiem — Ale potem
o tem kiedyś do zobaczenia się

Bądź zdrów — serce swoje poruczywszy, kocha-
my Tonię i Ciebie serdecznie zarazem
z dziatkami danemi do serca
tulę które dla tych co kochamy
prawdziwie Bogu niech coraz
młodsze i gorętsze się stanie i co-
raz mędrsze bo stalsze z spokoju
naturalnego i woli nadnaturalnej
Wasza Kochająca

Czemuś nam nie przysłał two-
jej improwizacji do Deotymy.

Drogi mój Druhu korzystam z dwóch kawałków czystego papieru by Ciebie i Zosię ucałować, i Ciebie i ją, i dziatki moje kochane do serca przycisnąć, jak mi was żal to wypowiedzieć tego nie umiem; czytam w dzienniku że 16 t.m. było u was 10 stopni zimna, wierzę że w takie mrozy musi to u was być zimno w domu wystawionym na hyżce. A my tu ani widzieli śniegu, prócz raz wiatr był napędził chmurę od Was i — padło może przez parę minut kilka gwiazdek śniegu — które stopniały nim doleciały do ziemi; Daryusz zwoływał wszystkich do okna patrzeć na to, a w Dyzi rozrzewnił się duch ukraiński i rozpogodziło się oblicze, klaskała w ręce, i żałowała że tego śniegu było tak mało. Niechcę tego jednak żeby nam się tu zimno uczuć nie dało; nie mroźne i brylantowane na usłanym śniegu

ale wilgotne i słotne - które dla mnie przynajmniej było m[...]
ne. Od kilku dni mamy już pogodę, to też i ja na mój [...]
mam się lepiej. Dziękuję Ci serdeczny mój Druhu za [...]
troskliwość o mnie i za trud - któryś podjął wynaleźć
co znaczy wezwanie Pana petitjean, możebym i ja był
głowę łamał gdybym takie odebrał; bo ani bym się był domy[...]
że to poprostu Jarich. Wyjeżdżając z Paryża prosiłem B[...]
da czyby niemożna tak zrobić - ażebyś ty mój żołd w Pary[...]
odbierał. Pomyśliwszy - odpowiedział mi że to się nie [...]
zrobić bo trzeba mandaty podpisywać w Kasie; ale pensyę
krzyż - on już ma u siebie, to czyby niedało się tobie jej
podnieść, odebrałbyś sobie 50 franków - które mnie
założyć, jakiem Ci prosił, na pensyę Desenfant
70 franków zostałoby na pokupki - o którebym Cię [...]
prosił: jak będę wiedział - że pieniądze masz w ręku.
tego też jak odbierzesz mój żołd odbierał, zejdź proszę
Bernarda i ponów z nim o tem - na co Ja to poczytam
pozwolenie na zakwitowanie go, albo do zastąpienia
tem upoważnieniem zakwitowania aż do mego
powrotu. Kilka dni temu pisałem do Teofila; powie[...]
tem zupełnie jego matrymonialno moralne wyskoki, bo
niechciał drażnić tej biednej cierpieniami zgnębionej du[...]
pustem tylko pretensye o moje milczenie kiedym mu n[...]
dy prawie list odpisywał. Na Jego trzytysięczno wiersz[...]
poemat także nic powiedzieć niemogłem, zresztom nie[...]
to i odpowiadać niechciałem tem więcej żem go nieczyta[...]
mogł się domyślić - jakiej jest treści. Ale Nisia opo[...]
na jego słowach - „że potrzęsiony przez wielu szedł na
„nic odmienną drogę - a choć zawsze z Bogiem to już bez
„złotej szaty która dawniej duszę jego okrywała. Tymczasem

Ani chcę słyszeć mój Kochanie żebyś do mnie teraz osobne listy przysyłał — Chyba by się doprawdy coś na-desz zebrało — Masz ty teraz co lepszego do roboty a Józef poczciwy dzieli się z nami bardzo kartką od Was przybyłą. Co do Ruskiego dziennika godzisz tam czekać aż do przyjazdu Cesarza. Kiedy nam prospekt to mu-simy wiedzieć gdzie się o niego udawać. Zaabonuj że go w Stolicy Mniejszej tylko nie pod swoim imieniem. Naj-lepiej pod imieniem jakiego Francuza tylko nie Vilborda to się na swej broszurze podpisał i może mi tenże z Petersburga nie przysłać. Napisz co to ma kosztować abym ci Mamonę zaraz wyprawiła. Po przeczytaniu nam Numerów udzielać będziemy. Oj bieda nam Z tamtąd grozi bieda.

x J z powodu, że trzeba być szczerym: Napisała mu cztery ćwiar-tki bardzo wymownych uwag — w których przemawia sercem i wiarą do niego — a gdzie niegdzie — jakby z natchnienia ogniem gorącej duszy całkiem oddanej Bogu i do Niego wszystkie sprawy tego świata odnoszącej. — Napisałem mu także — że już parę razy zgłaszałem się do niego aby sobie pieniądze swoje złożone na Drukarni — odemnie zabrał; że ~~tam~~ wyjeżdżając z Paryża w Ciebie je złożyłem — z prośbą — abyś mu je na każde Jego zawołanie wypłacił. J zgodnie z Mamą dodałem, aby się bynajmniej nie wahał użyć ich na swoje osobiste potrzeby — i rozporządzał niemi jak mu się samemu zda-wać będzie najlepiej. Gdyby nie napisał do Ciebie żądając pieniędzy to mu ześlij Drukarni Bankową drogą te 600 franków odsetek — podług adresu jaki Ci wskaże w liście. Gdyby przesyłka niekosztowała więcej nad 2 lub 3% procentu — to opłać na moje konto. Z naszego odludzia niemogę Ci się odsłać żadną interesującą nowiną. Patrzymy tu często gęsto na wojnę — morską —

ale ta kończy się zwykle hukiem dział i pasem dymu ciągnącym się po morzu. Okręt Montebello na którym kołatały się zepsowane marynarki stoi vis-à-vis wszystkich okien zwykle, a na niego czasem wdzięcznie czasem wrogo napadają fregaty z Toulonu. Przybyła nam jedna Polska Rodzina Pani Janowa Tarnowska z Wallea – także Tarnowska z domu; Mąż jej tu odwiózł a sam na Kontrakty – po kontraktach ma tu wrócić. Nieszczęśliwe i smutne dla nas wypadły skutki – z tych odkładanych emancypacyj włościan, zdaje się jakby to Rząd umyślnie czynił na rozdrażnienie ludu – ku nam. Wszystko w mocy i wopiece Bożej, toż do Niego sercami i pokorą, bo przecie bez Jego woli – „i włos nikomu z głowy nie spadnie". Galicyanie mieli się do powaśnie, adres jest zgodnie napisany, a samo postępowanie Deputowanych staropolskie, poczynające się od Pana Boga; nasze ponęcenia i krzywdy będą, = piękniejsze się nawet światu bezbożnemu wydadzą. Tylko dziennikarze nasi jeszcze do Zmartwychwstania nie dojrzeli – różnią się zamiast ... jaka to straszna przed Bogiem odpowiedzialność – szatańskiej sztuki ... nie – jak gdyby z niej co kiedy zbudować można. Na miłości(1) buduje a nie na rozerwaniu. A oni tego nie wiedzą bo nie ... nie chcą. Nie wiedziałem mój Druhu że twój hymn bułgarski przeczyty Lwowskie Dzienniki – bo byłbym go do nich odesłał, choć Teofila i tak mi dziwno – że korespondent Lwowskich dzienników o tem ... Rozwiedzieliśmy się tu z dworzaków, czynem godnym owczarskich ... ków, Koadjutora Chełmskiego Terasekiewicza, – któremu gdy ... dany urzędnik komisji Spraw Wewnętrznych przywiózł ... go Węgra i z listem z poleceniem Ministra z Warszawy aby go dyrektora Seminaryum Unickiego – czy na jakiegoś tam dyg... na instalował – a Koadjutor stanowczo wzbraniał się – co niedo... stany urzędnik – począł nastawać – a gdy to nie pomogło – grozić ... kryminałami – utratą pensyi – i Koadjutorstwa tak natrętnie ... romo – że zniecierpliwiony starzec zatrząsł rękami i nogami i zawołał: „weźcie sobie moją pensyę, zamknijcie mnie do więzienia, ... cie na kibitkę zawieźcie na Sybir, roztrzęście stary kość ... ale ja nie pozwolę sobie pod moją władzą osadzić tu intryganta ... wprowadzenia i rozkazu Ojca Świętego Głowy Kościoła Katolickiego, któremu podlegam. A natarczywy przywieziony nie mnie uszy – jakąś ... cytacyą – której nie pamiętam, odprawił ... obydwoch. Więc to już próba napadów schyzmatyckich – na resztki Naszej Świętej ... u wszystkich czasach wielu Kościoła przez własne ~~...~~ dzieci – piecieczne – naturalnie, musiała się zdawać taktyczna do przy... dzenia; owoż na wstępie, nie udała się – to dobry znak do wyższych ...

(1) Ta niechce tak umierać jak Korsowański. –

*××.

Coto za Łaska z Nieba spłynęła na nas moj Druhu, i za jakie zasługi? Dla Aktu przez kilku podpisanego — kładę pytanie w liczbie mnogiej — ale stosuję tylko do Siebie samego — bo znam Do-kładniej moją nędzę, — znam też od dawna i Cenię z wdzięczno-ścią sercem i duszą Twoje zasługi, i dam im kiedyś — może nieza-długo przed Bogiem świadectwo. — Za położony z pokorą Sy-nowski nasz podpis na Akcie żalu nad Ojcem Świętym a Namiest-nikiem Chrystusowym, On wzorem Mistrza swojego zaświadcza nam oto tę miłość tak bardzo serdecznie i obsypuje nas błogosła-wieństwy. — Niewiem czy X: Alexander odesłał Ci już Ojca Świętego odpowiedź, sam — przetłomaczył Ja tutaj X: Józef — któ-rą Ci przepisaną posyłam. Myślę moj Drogi Druhu że i z Aktu naszego i z odpowiedzi Ojca Świętego — każdy z nas powi-nien sobie zdjąć Kopią — ze wszystkiemi podpisami na Ory-ginale znajdującemi się (których na wstyd nasz, podobno niewsz-te:) a X: Alexander w którego ręku są oryginały, wierzytelność takich kopii — podpisem swoim pod pieczęcią powinien potwier-dzić. Należałoby je wypisać na najpiękniejszym białym pa-pierze i oprawić w ramy za szkło — aby, jako Klejnot Rodzin-ny, gdziekolwiek głowy położym, świadczyły po nas dzieciom na-szym — żeśmy byli wiernemi synami Kościoła Sgo i Namiestni-ka Bożego — i świadczyć — następców naszych w Wierze i w obowiązkach dla Stolicy Apostolskiej utwierdzały. Jabym rad, aby taką kopią dla mnie przepisał mi pięknie moj Syn Chrzest-ny Maryanek i tym tytułem podpisał się gdzie na boku. Ucieszyłbym się bardzo gdybym Ja już oprawną za powrotem u Siebie w Stancyi zastał; a radbym mówić w połowie Marca jeżeli mi co nieprzeszkodzi. — Nasz Dyoniży coraz bardziej słab-nie i niknie — wychudł znacznie. —

Dzyusz Was serdecznie pozdrawia. — We trzy Kl. głowy zanosimy do Ciebie prośby. — Dyzia [illegible]
[illegible]

Tłomaczenie Xiędza Józefa Stube.

List Ojca Świętego Piusa IX.
Do X: Alexandra Jełowickiego Przełożonego, i innych członków
Missii polskiej w Paryżu.

Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Pismo Wasze z 11 Lutego tegoż roku przyjęliśmy mi[le]
i zaprawdę niemało z niego odnieśliśmy pociechy w tych tak
wielkich ciężkościach i goryczach naszych. Z tego bowiem pis[ma]
poznaliśmy jaka jest synowska wasza względem nas i wzglę[dem]
tej Piotrowej Stolicy miłość, i jak gorzki wasz ból, jaka żał[ość]
i jakie oburzenie na widok tego najniecnotliwszego i świę[to-]
kradzkiego prawdziwie napadu, przeciwko doczesnemu nasze[mu]
i tej Apostolskiej Stolicy Panowaniu, i przeciwko własności
błogosławionego Piotra; napadu którego się dopuszczają na[j-]
zawziętsi Katolickiego Kościoła i Jego Stolicy nieprzyjaciele
mierząjący sobie podeptać wszelkie prawa tak Boskie jak lu[dz-]
kie. Bardzo nam miłe są usposobienia wasze tak zup[eł]nie
godne Kościoła Katolickiego i dlatego zasługujące na najw[ięk-]
sze pochwały. Trwajcie najmilsi Synowie, w najgorętszych m[od-]
litwach przed Bogiem Najwyższym i Najlepszym; aby Ko[ściół]
swój święty złych i tak wielkich klęsk wyrwać raczył i ab[y]
Go nowemi i coraz świetniejszemi po wszej Ziemi tryum[fami]
przyozdobił i wzmogł, i żeby nas wsparł i pocieszył w
wszystkich utrapieniach naszych. W końcu jako zadatek
wszystkich darów niebieskich i jako znak Ojcowskiej naszej
Wam miłości, udzielamy Wam wszystkim jak najserdeczniej Błog[osła-]
wieństwo Apostolskie.
W Rzymie, przy Sw. Piotrze, dnia 2 Sierpnia 1860 r. Panowania naszeg[o]
(podpisano własnoręcznie) Pius p. p. IX.

Sercem się do Ciebie tulę, kocie i Dzieci ucałuj – i bądź mi zdrów Drucha
nasz a pisuj częściej – bo mi do was tęskno Józef

[1861.] 51

+ kawałek taki rozgląd ma i tak ludzi porywa.

Zrób mój Druhu sprawunek Darjuszostwu i wypraw prędko-
bo ostatkami karwy gonią, a tu choć zupał dobrej nie ma. —
Naradź się z Zosią jak masz to zrobić, ale nie przerwałam za nie
ażeby się ona w to ze swoim bólem w boku wmieszała. Jeżeli chce
żebym prędko i zdrowo wrócił - to niech się nie upiera na swojem
i da się radom serc - co Ja prawdziwie kochając ponadowam.
Mój Drogi Zaostrzyłeś naszą ciekawość tem ocenieniem „bawialuki
najzabawniejszej - która Cię rozradowała i rozruchała na wiele dni!"
Przyślij nam ją prosiemy Ciebie sową bandą na kilka dni - niech i na
nas ten sam skutek zrobi; w tych czasach niewesołych - trochę wesoło-
ści też człowiekowi doda. A zwłaszcza że Pan Wiśniowski dzisiejszy - przy-
wiózł nam tu wiadomość z Kijowa bardzo niedobrą - jakoby szał hajdamac-
ki co <s>ongi</s> z za Dniepru wychodził dziś zpomiędzy młodzieży szkolnej w okolicy
[wychodzi]
Póki nie przeczytam książki nie odpiszę się Autorowi. Książkę zaś Tobie
odeślę - przez Pannę Górska, gdybym sam nie mógł wyjechać - a radbym
szczerze - bo mimo wygód i starań serdecznych przyjść tu do siebie nie mogę -

Podziękuj dzieciom za Ich przypiski – są one dla mnie prawdziwą pociechą. Karolkowi powiedz niech no sam wymyśli historyję dla Dziadzi – niech tylko dziadziowi powtarzać. A zatem pocałuj J... wszystkich rzędem serdecznie Maryankę, Józię, Dysia, Karolka, Julka przy nich. A niech się uczą, Rodziców słuchają – kiedy J... mówcie niemartwią, – co także Im przyjdzie – jeżeli się będą szczerze Bogu modlić i Rodziców słuchać. Twój Nestor dziś przyszedł d... zia Ci bardzo zaś dziękuje. Pisałem do Siostry Mikołowskiej odsyłając Jej przez X. Kazimierza 100 fr za 20 biletów na loteryę żeby mi Jeden biletów tu przysłała a 13. złożyła u Ciebie zaadresowanem które do kogo należą na co Jej stąd posłałem listę. Ona tymczasem sześć mi tylko tutaj przysłała, a więc 14ście musiała złożyć u C... Jeżeli więc masz Ich 14 u siebie, to mi ten co zaadresowany Jaroszyńskiemu Piotrowi – tu przyślij – jeżeli zaś 13cie tylko przy... ła – to upomnij się u Siostry Mikołowskiej o jeden bo ja nie od... łem tylko 6 więc z 13ma u Ciebie byłoby tylko 19. – A mnie jeden niezaadresowany przysłała – to adresuj Piotrowi Jaroszyńskiemu przyślij –

całuję Cię Druhu mój serdeczny kochany

O tém interesie z Siostrą Mikołowską pomówię bo mam na- to mówię u kogo na co [illegible] a mnie [illegible] [illegible] Aleksandrowej Kołaczkowskiej [illegible]

[illegible] [illegible] przyjść [illegible] [illegible]

Moja Zosiunia Droga, Jakże mi Ciebie żal że tak marzniesz

Wierz mi Zosiu serce, jam z Wami rok nowy zaczynał — skła-
dałem Was wszystkie u stóp Chrystusowi u Stołu Pańskiego i błaga-
łem Go gorąco o wszelkie błogosławieństwa dla Was. W takiem samem
uczuciu wiernej do grobu dla was miłości składam Ci tutaj po-
całunek na sercu i do mego Cię przyciskam. Mamcia Cię
serce od pisania uwalnia aż póki rączek nie rozgrzejesz i póki
Ci nie odpuchną. Prosi Cię ona wraz z Darciem abyś im kupi-
ła 10 funtów Kawy Corcelle świeżej i po funcie w paczce te 10
paczek, kaź wyjeden [?] pokój w Magazynie zważyć i upako-
wać lub — jak mają zwyczaj pakować na drogę żelazną Dar-
cio chce, żeby były upakowane w papier ołowiany — by od zwietrzenia
kawę ochronić jakoteż od naciągnienia innych odorów — Kiedy [?]
jeżeli ją kupiła, zatrzymaj u Siebie aż do przybycia Mamci —
a resztę co tam masz jeszcze dla niej przyszlij wraz z Kawą do-
raz, bo tu nas trzeba Kawa — może i mój żołądek na to nie cierpiał.
W mandacie Dycia posyłam
dołąd całkiem do Ciebie nie przyszedł [?].
Ci 20 franków — za które kup dla Darcia paré de pain d'Epice
de Reims byle nie lukrowany; zdaje mi się że najlepsze pier-
niki są au passage Choiseul — to kupno niech także na jednej [?] w Ma-
garynie upakują; ale może niektaś [?] piernika obok Kawy — żeby zapachu
Kawy nie naciągnął. Nie zapominaj bardzo Zosieńku przysłania pier-
[illegible] — gust Jej przyszedł do
niku [?], bo to na dobie największy pożytek Dycia
tego — a biedne te wyrodzeniate [?] wątła, chroniące się od wiatru, a dobre,
słodkie poczciwe — kochające, pobożne, te [illegible] grzechów nie [illegible]
Mamcia wkrótce od wczoraj — może i czas naczyniony [?] w [illegible] gotowy ma naszej
[illegible] wypływ — Mieliśmy jechać do Toulonu po pieniądze, także posłać
na sprawunki — Ale oto [illegible] przeszkadza [illegible] zastąpi [?] [illegible] i napisze co wy-
[illegible] Bohdanowi pokaż Mamcina kartkę — Niech on sam u Pani Cichowskiej

[1861.]

Żegnając się z Cietkowską w drzwi i prawie
w chwili wyjazdu mówię spotkawszy Ma-
tkę, Ah jeszcze mam coś posłać do Zdziechow-
skiej i nie mam przez kogo — Cietkowska
mówi, daj mnie to ja odeślę, ale może
ci to ambaras robi, może zapomni iż —
Ale nie — i wzięła = czy nie pamiętała
Sewerka — jeśli nie trzeba żeby się kto
u Zdziechowskiej dowiedział czy jej nie doszedł
ten karton w którym było dwie chusteczki
na błękitna druga zielona = A może czy
nie zaniosła ten karton do Ojca Karola
u którego próżno moje spoczywają karto-
niki Ojca z łaski twojej do widzenia
a jak nie to może Ks. ~~dus~~ zgubił. U 8 dy-
stancyj gdzie nie został — Słaba do
Kórek twoją do upadłego w torbie
pisze twoja kochająca

Na porytce sama połóż Daryusza adres: Route Impériale, Maison
de Cuers, à hyères (Dt du Var)

ℳ 16 Stycznia 1861. Hyères Route Imperiale Maison de Cuers (Var)

Drogi mój Druhu! Że wspomnień o was, tyle i życzeń dla Was w sercu; nowy rok — jest to tylko jak okazya na chwilę do przesłania powszednich dla Was uczuć. Jużeśmy pewnie troszkę soli z sobą zjedli — to już się dość znamy — żeby potrzeba było innych na to co mówię — przekonań — i śmiało ufam że i Zbawiciel nasz po tem znaku za swoje dzieci nas pozna. — To niechże będą Druhu mój Bogu dzięki że Wasz Karolek ma się lepiej — i że i ty pozbyłeś się potrochu dokuczliwego licha. — Żal mi biednej Zosi — która się tak dotkliwie na zimno w domu żali — i chciałbym te część Jej popsutą uratować. I tu od kilku dni nieciepło, chmurno i słotno — ale jeszcze w palce nie dmuchamy, a jak się promień słońca przez chmury przedrze, to ciepło od razu. — Zemścij się na Królikowskim za dokuczanie takim ustępem następującym: Nie wymieniając kto mówi, powiedz mu — że jeden z jego prenumeratorów — na artykuły znajdujące się po dziennikach o Polsce, odzywa się tak do jego Księgarni: x „Wychodzą artykuły o Polsce w Constitutionnelu, w Mondzie ~~o~~ o których Księgarnia nie przysyła. W Constitutionnelu np. taki bardzo ważny o książce Trubeckiego — la Russie Rouge. Zdaje mi się że one te tylko nam udziela — które są za nami. Warto by jej powiedzieć że publiczności polskiej nie idzie o chwilę uciechy — ale o wiedzę na jakim stopniu stoją interesa polskie i jak od chwili do chwili ważą się Jej losy. Artykuły przeciw nam są właśnie najważniejsze. Powinniśmy znać fałsze aby przeciw nim oddziaływać — i zasadzki, aby się ich chronić. Niechże więc nie patrzy na barwę dziennika — a przyśle wszystko." Co w niedzielę stwierdzam — kazano mi trzecią pierwotną tamtości powtórzyć. Reklamacya, zdaje się, nie może być słuszniejsza. Co do artykułu — który się z polskiego na francuski miał tłumaczyć, jeżeli masz drogę wysłać go do X Jana, to zgoda na to. Francuski poprzedni był w Mondzie. Do revue Contemporaine posyłamy do Toulonu,

skoro Mamcia będzie trochę lepiéj, bo teraz śpi swojém zwyczajém, ś...
pia biedactwo swój czas — jakby się nie wyspało, musi ta wcześnie
osłabiać bo zmierzwiała. I ja także jak to u nas mówią: „dzień bi...
a trzy dni leżyt!" ani sposobu dotądu dojść z żołądkiem; chociaż ...
zmieniłem tryb życia na nasz staradawny, o 9tej kawa z bułką ...
ta, o 5 obiad — zupa i jedno mięso, o 9tej filiżanka herbaty, o 1...
Tem czasem — wczoraj i pozawczoraj byłem dobrze, a dzisiaj zno...
bez żadnej przyczyny źle; ale cóż robić! już to może niedaleko
zamierzonej mety, obyż Bóg nie odrzucił ofiary — o której przy...
od tak dawna się modlę — Może za wiele nakładam na Ci...
obowiązków mój Druhu — kiedyś ty jeszcze nie załatwiłeś pozby...
swoich urzędów i chodzić wiele nie możesz, ale jam tylko arbi...
znanej tobie dziedziny — której odmówić trudno. Otóż proszę Cię, ...
ona aby potocznie i niejako — zapytał się Duch: że: „G...
kto streścił w broszurze francuzkiej Jego wyobrażenia historyczne
czyby On nic nie miał przeciw jéj wydrukowaniu? Czy zgadza
się na wydanie jéj zupełnie bez imienne; czy pragnąłby
koniecznie było wyrażono — iż z Jego prac jest to wyciąg?
Po otrzymaniu na to odpowiedzi — napisz mi zaraz dosłownie
go mój Druhu; a przyłączoną tutaj ćwiartkę z pod tyt...
Uwagi: oddaj mu do rąk.

W liście ostatnim Marynia — któryś mi przysłał — czyta...
„Stryjostwa i dzieci ściskam serdecznie. Czy doszły listy m...
poprzednie? W nich był list do Stryja. Pisałam także
Cioci Emilki, ale nie wiem co się na pocztach dzieje." Pr...
łaj to Jros — jak się zwiemi obawysz — jabym do nich napisa...
ale siły nie mam. Marynia obiecuje mi przybycie z Wnu...
na wiosnę, ale czy będzie mogła obietnicę ziścić — czy się m...
gotuję na śmierć na wiosnę. Wola Twoja Panie!
Papier się kończy — więc i ja kończę; Ciebie mój Druhu, ...
ściskam, całuję i do serca przygarniam — a waszemu i środ...
waszym oddaję się — wasz oddany Józef Z.

JMJ 21 Stycznia 1861 roku, Route Impériale, Maison de Cucro,
Hyères (Var)

Choć kilka słów do mojej kochanej Zosi – by ucałować
rączki i kolana twoje z Ziębką – a przy sercu twojem – za któ-
rem nie teskno ogrzać się. Co wy tam robicie? czy wszyscy
zdrowi? Czemu to Pan Bóg niedał człowiekowi – tak częstego wzro-
kiem jak myśl miłości do tych co kocha. Zosiu moja – to nie-
frases, – to święta prawda na której tyle lat z Wami pracowa-
łem, – i gdybym żył najdłużej – to już drugie tyle lat niedo-
żyję. Szczęściem że miłość nieumiera – to się tam znowu gdzie
wniej znajdziemy. Dzięki Ci serce Zosiu za trudy które dla
Mamci i Darcia podejmowała, z doprawdy – odkąd twoja Ma-
mę pija przestałem chorowac na żołądek. Zapowiadam Ci serce
że wkrótce przyśle tam do twojej taśki nowe fundusze i bę-
dziesz musiała znowu dla Mamci i Darcia trudzić się, gdy-
byż przynajmniej prędko zimna u was ustąpiły. U nas
od kilku dni słońce świeci a Ty wiesz co to jest słońce prowan-
ckie. Mam dla Ciebie photografią placyku des Palmes zdo-
bicie przeciwległej części ulicy – a zatem i domu w którym miesz-
kałaś, nieraz przechodząc tamtędy myślę o tobie i modlę się za to-
bą. Na łąki i błonia jeszcze ani razu niewychodziłem raz dla
zdrowia drugi raz dla ciągłych słot co do niedarmo tracić – a po-
tem niebyłoby z kim kwiatków zbierać, bo moje obie duszki
starsza i młodsza – bezsilne – chodzić nieumieją. Dyonizy –
nam bardzo ostatni i wynędzniał – jak natoż jego faworytalny
Tomasz – a na prawdę jeden z bardzo poczciwych ludzi, także wtłóczony.
Na ból głowy i silnej gorączki – której jeszcze niedeterminowano
co będzie.

Na Pannę Górską że wyjechała, niedawniej Ci znać niepow-
ię żalić, po mojem liście niemogła inaczej zrobić. Jej D-
niec tak był źle – że byłem pewny – że już go Ona niezastan-
ie Szczotnik – i dobrze już zaawansowany, z przeziębienia d-
pleury i przez dwa dni i dwie nocy w jękach do których m-
niestaje duszy się – miarkuj co to za stan – i czy wesoło nam
tryć a niemódz nic pomódz. Otóż młodość choć może n-
go ale także przemogła; dziś istny Łazarz dogorywa parob-
spowiadał się i przyjął namaszczenie.
Dziś widzę serce jak to trudno między obowiązki serca w-
leść jak mi do was tęskno wypowiedzieć nieumiem zdaje m-
żem już wieki dzieci moich niewidział – żadne mi wesoły g-
sem nieradzewoniło pod uchem, żadne dziadzie nieszwoto-
Oni tam Zosiu robią? Czy zdrowe? jutro napiszę do Karol-
i w Jego liście przyślę dla Józi pensa – jak Ona mnie –
Jej żądam także żeby się do przyjazdu mego na pamięć n-
Czy doszedł do niej mały prezencik którym Jej stąd p-
Jak przyjadę przywiozę coś lepszego – bo tutaj nic zgoła
Radbym około 15 marca być już z Wami, Franiostwo –
każdym liście serdeczne Wam pocałunki i uszanowanie
zsyłają, piszą mi że zaraz z wiosną przy końcu kwietni-
siebie wyjadą – chciałbym Im gdzie wygodne a niezbyt drog-
leż mieszkanie na parę miesięcy. I Ona nieboiątko n-
pasierzową kość cierpi – to radbym żeby się mogła co zna-
niebardzo daleko od nas. – Dzieci moje Kochane Mary-
Józię, Dyzia, Karolka i Józka przy nich całuję i błogosławi-
bez w oczki i wszystko i w główkę po staremu z całą m-
je a niech Bóg i Matka Najświętsza będzie z Wami. Wsz-
Znajomym wszystkim pokłoń się – donieś czy Miz-
wata całkiem z mężem. Do Teofila pisałem co do-
niesie mi w liście do Bohdana.

Józef

Jak będziesz znowu kupować pierniki dla Dzizi niekupuj innych tylko pawie. Oni oboje serdecznie Was pozdrawiają.—
A Louisa czy stukuje rękami?

25. I. 55

I.M.J. Nawrócenie Sgo Pawła 1861. Route Imperiale, Maison de Luce,
Hyères, (Var)

Drogi mój Druhu Bohdanie, Dziś rano o brzasku wyszło dwoch ludzi okutanych w płaszcze z jednej stancyi i przechodziło przez plac laurowy w Hyères do Kościoła; jeden z nich poszedł wprost do Zakrystyi ubrać się na mszę ś. — drugi ukląkł przed ołtarzem Matki Najświętszej na ziemi — i zatopił się sercem w modlitwie; trzeci — chcąc więcej łask zyskać u Pana Boga, wyprzedził dwoch pierwszych do Kościoła i siedział już modląc się w ławkach — bo klęczeć mu trudno. Kapłan Hieronim ofiarował Bogu na Ołtarzu Ciało i Krew Pańską na twoją intencyą; mizerny twoj Józef co miał też i serce ofiarował Matce Najświętszej za Ciebie — za Zosię — za dziatki — i za wszystko co wasze; pobożny i zacny Daryusz — modlił się w tym samym duchu. — Przed pójściem do Stołu Pańskiego — stanęło mi w oczach Endow= nasze tam ciche życie, twoje pobożne prace, — twoje uczczenie Sgo Pawła, — twoj zamiar napisania Jego żywota, — nasza wzajemna Miłość — która dzięki Opatrzności utrwała sobie wiernie we wszystkich kolejach życia — i wytrwa da Bóg do końca. O! Druhu mój Druhu — komu Bóg da tutaj lata długie tak przeżyć — ten już nic i nikomu na ziemi zazdrościć nie ma. —

Oba z Daryuszem serdecznym powracaliśmy łzawi od Stołu Pańskiego — a ja pełen ufności w Matce Miłosierdzia, którąś Ty mnie kochać nauczył, że Ci Jej łask nigdy tu nie zabraknie. To zbierz w ducha w sobie Drogi mój Druhu i uczcij sercem — jak ty to umiesz, pamięć Sgo Pawła; przypomnij braciom słowo ulubieńca twego Apostoła — dziś tak przypadające do świata: „Azaż niedowiarstwo ich, wniwecz „obróci Wiarę Bożą?" Możeby takie przypomnienie stało się komentarzem zrozumiałym dla wielu dusz dzisiaj zbłąkanych — a za które modlić się nam potrzeba. Weźmij pomocy Pawła Sgo — który On tobie nie odmówi: —

Smutno mi że Cię dziś do serca przycisnąć nie mogę i ucałować jak brata, — ale stoisz mi co dzień na jawie wko=

wennie

Którą do oczyszczenia Najświętszej Panny odbywam
A Zosi mojej Kochanej polecam – aby najserdeczniejszem
ucałowaniem Ciebie, mnie zastąpiła; dziatki niech C
do kolan przypadną i za mnie ucałują. Ty zaś Druhu
kę moją uściskaj, upieść, przyhołub; dziatki pobłogosław
nieciecie o Zdrowiu swojém.

X: Hieronim w godzinę po mszy ś: wyjechał do Nice,
wił tu trzy dni – a raczej trzy nocy, bo jednego dnia nad wie
czorem przyjechał a trzeciego rano wyjechał. W Nice ma
zabawić dziewięć dni, wróciwszy do nas z parę a potém
prost do Paryża. przez Niego napiszę. –

Mój Drogi, zajdź proszę do X Alexandra i dowiedz
co się stało z 500 frankami – któremi mu wyprost sięd
z prośbą aby je do Rzymu X Hieronimowi wyprawił
przy tych pieniądzach był list do X Hieronima i do
linskiego; była to pensya która Dar: płaci Jelinskiemu
czas Jego studiów. Otóż wszystko insze podochodziło a ty
pieniędzy X: Hieronim nieodebrał. Może X: Alexander
zmił się w ich wysłaniu, bo nieprzypuszczam żeby zagi
mogły, wszak musiały być wysłane w Mandacie. Co się do
o tem donieś mi proszę. A razem X: Alexandrowi i Kar
mi złóż moje uszanowanie

Sercem do grobu twój
Józef Zaleski

Cała Kolonijka nasza pozdrawia Was –

Hyères, 2 lutego 1861. 56

Ja i Daryusz słuchaliśmy tej samej Mszy ś. która była na
intencyą, i przystępowaliśmy do Stołu Pańskiego. Nicia i Dyon-
na późniejszych Mszach modlili się osobno, dla Ich wątłego zdrowia ta
godzina była za ranna - ale za to Oni oboje - i Ojciec i Córka zasłuże-
ni u Pana Boga - więcej dla Ciebie wymodlić mogli. A chociażem grzesz-
ny i niegodny - ufam mój Druhu że i moich modlitw Bóg nie odtrą-
ci - bom Go rzewnem i kochającem sercem prosił dla Ciebie o to, czem-
byś Mu się najwięcej mógł podobać. Znamy się nie od dziś - wiem
że i Ty Go o co innego nie prosisz, - że całą duszą twoją żyjesz w Nim
i spocząć w Nim pragniesz ze wszystkiemi - co kochasz. A kto w
Nim żyje - ten się o dodatkowe rzeczy tego świata niewiele troska, bo
błogosławieństwo przychodzi zawsze dla Niego w porę. Ręce i nogi
twoje Druhu mój Serdeczny całuję - tęskno mi duszą że Cię dziś osobiście
przyściskać niemogę chociaż ja między wami dziś tam goszczę i żo-
nę twoją i z dziatkami twojemi powinszowanie tobie składam.
Jakie Ty biedy ze swojemi wrzodami, Troskura mi pisze żeś wymizer-
niał; prawie to samo dzieje się ze mną z żołądkiem - dzień dwa do-
brze a potem znowu dzień dwa gorzej; - niedaję sobie okazyi - bo były-
wszystkich rzeczy - jako to pierogi, barszcz, kluski z syrem ani ważka
żyję krupnikiem - kleikiem i mięsem, z tem wszystkiem jakaś zawsze
na dezorganizacya niedaje mi przyjść do siebie bo naprzód jeszcze muszę
kiedy mam zarażenie chorować. Żebyż już prędko wiosna, Daryu-
to samo utrzymuje że Tobie wody Wichy pomogą i chce Ciebie
zabrać i Nicia i Mamcia, urządzajże się z twojemi interesami
Druhami tak żebyś mógł z dziećmi do Wód przyjechać - ja zostanę
przy Żonie i dzieciach. Nicia Cię prosi abyś zachował na Nią
najrzetelniej zaprenumerowaną ozdoby, skoro się dowiesz o Kondy-
cyach i Cenie z przesyłką za granicę - zaprenumeruj na twoje
imię zaraz, a Jej donieś - to ona w ten moment pieniądze przyśle.

Ona nie dla tego napisała „Na pół roku" żeby tylko na pół roku [illegible]
ofiarowała – ale z przezorności – że dziennik może się rządowi nie [illegible]
bać i być zakazanym. Ale prenumeraty i na rok – gdyby zna[illegible]
niemożna było, tylko prenumeraty koniecznie – bo kwestya d[illegible]
Nas bardzo ważna – jak to sam dobrze wiesz i czujesz. Z tej m[illegible]
liczby podpisów sprawka Jachimowicza zdaje się najpewniej[illegible]
być poduszczeniem niesamorodnym Galicyjskiem – a tak chętk[illegible]
zmienia^nie^ napisów polskich na szyldach na krajdańskie – [illegible]
dowodzi czyja to [illegible]robota. Chybaby Pan Bóg najpewniej [illegible]
ców na zgubę oślepił – żeby i oni sami jeszcze na ten pożar dmu[illegible]
chieli – któryby ich prędzej niż nas strawił. Bo jakakolwiek przy[illegible]
by im z nami mieć rozprawę – to jeszcze lepiej by na tem wyszli[illegible]
rozprawiać się z Moskwą. Miałem list od Teofila – który cały [illegible]
jęty wyborem do Ziemi świętej – ani wspomniał o ożenieniu – pra[illegible]
że i ja pisząc do niego tej kwestyi nie zaczepiałem. Na moje na [illegible]
wo zrobioną kwestyę – czy mam Mu posłać pieniądze – które u mnie
teraz odpowiedział mi: „zrób jak zechcesz, ale pisać o nie nie mogę
po odwieszeniu się mojem do Mamie wypadło aby Mu pienią[dze]
odesłać. Naradź że się Druhu mój z Seweryn[em] albo z Gustaw[em]
jak to najlepiej zrobić i odeszlij Mu do Florencyi te 600 fran[ków]
ków – które m u Ciebie w pudełeczku kartonowem zostawił. pod adre[sem]
sem Piazza della Croce Rossa N° 4211. à Florence. Mnie
się zdaje – że najlepiej wziąć mandat na Sumkę u Rothschilda
i pod strachowym listem (lettre chargée) posłać – ale może ta[m]
lepszy wynajdziecie sposób. NB. na lettre chargée daj a recomm[...]
Za mandat opłać procenta i donieś co kosztuje to Ci zara[z]
pieniądze odeszlę. Przez X. Hieronima – który w niedzielę albo
w poniedziałek ma tu przybyć – a we wtorek do Was stąd wyjech[ać]
napiszę i do Żony i do dzieci – a tymczasem całuję Was wszystkich
Najserdeczniej i Bogu polecam wasze dusze i Sercem do grob[u]
stary Józef

kre mi mojej kochanej. Kościuszko – w Italii tam u Was zimno / [illegible] jak [illegible] Jej zostawił rękami – obchodzi się
[illegible]. powiem się jest w kasy [illegible] całuję. Obrazków [illegible] nie potrzebuję te przyjęcie. przypadnie pewnie tam.

2. Lutego 1861. Wierus
20. Sty.

Drogi Najdroższy Bogusiu: — Od Stołu
Pańskiego wracam bo dodam do tego —
jak opowiem tajemnicę rozmowy duszy mo-
iej z Panem Stwórcą w spragnionem sercu
Ciebie dziś przy twojem podwojnym święcie
oddawałam ze wszystkiemi twojemi —
to moje dla ciebie związanie — to moja
dla ciebie ofiara — Nie przestanę lak
się na życie twoje sumienie i miłując
dopowiadać resztę znowu w duchu
słowom to Bogu — a więc do tej szyjki
Najdroższej i uściskać ciebie tobie życzyć
i ciebie błogosławić — Dziś sobota
Bogusiu a więc post — przeniesiemy
ucztę z powodu imienin twojich na ju-
trzejszy dzień — Nazywać się będzie pełą
tańcujące śniadanie choć muzyki nie
będzie ale nam będzie wesoło serca tańczy
Je

i wyszukiwać będzie na wspomnienie o tob[ie]

zaproszeni są Darcio Dyzio Józef i Łoniowa

z córką — i podadzą im ukraińskie Kluski

i ukraińskie pierogi z serem = Wszystko

jak czuwała co dobrze sól z przedat

Co tobie o nas powiedzieć — Maryśka

dwa razy ciężko chorowała modliła się

za nami — serdecznie was z dziatkami

ściskam i całuję i Konicę bo czegoś bardzo

nie domagam Marcel — ból głowy

przeziębiłam się podobno i psi pomnie

psi bardziej jak kiedy do niczego jestem

i ledwo pisać mogę — twoja cię

kochająca Mamcia

NJ 10 Lutego 1861 roku Hyères Route Impériale, Maison de Cuers (Var)

Drogi mój Druhu, Nie wystarczyło mi czasu napisać do Ciebie z Marsylii; przez dwa dni naszego tam pobytu, deszcz padał prawie ciągle. Daryusz miał dużo interesów – a dla biednych nóg swoich, nie mógł się nigdzie bezpiecznie ruszyć, – nie mogłem więc i ja przysiąść się na dobre do listu. Urywkowo tylko ponapisywałem do dzieci przez X: Hieronima – a do Ciebie i Zosi odłożyłem napisać z domu, – i dobrze się też stało – bom tu list twój z anexami zastał, na które razem odpiszę. Ale przed wszystkiemi interesami – dzięki niech będą Bogu! żeś Ty mi mój Drogi zdrowszy i że wszyscy w domu zdrowi; mnie także przejażdżka posłużyła mój Druhu, – czuję się nierównie lepiej; za to Daryusz nasz dzisiaj w łóżku leży na bicie krwi do głowy, ma przytem gorączkę i dreszcze i w piersiach mu gra. Nie rozgłaszajcie jednak tego nikomu, bo to może przejść – gdyż już nieraz miewał takie ataki – a przechodziły; – dlategobym nie chciał ażeby się wieść o Jego słabości przezemnie rozbiegała – i aż do braci – o Niego i tak już niespokojnych dostała. –

Wróciwszy wczoraj z Marsylii zastałem listy od Ciebie – a Daryusz od Augusta. Ten mu pisze o niesłychanych u nas śniegach – które aż do okien Kaplicy, jak mówi, dostawały, – że przyjechawszy na jeden dzień odwiedzić brata, musiał przesiedzieć u niego ośm dni całe, nim ludzie trochę drogę przetarli. To nam wreszcie tłomaczy dlaczego listy na pocztach pozalegały z których wcześniejsze wcale nie doszły, a późniejsze teraz dopiero przychodziły. – Pisze on także o trwodze szlachty w naszej Gubernii z powodu wytajonego postanowienia w Petersburskim Komitecie Uwłaszczeń – którem nietylko przyznano włościanom Gubernii Kijowskiej grunta dziś przez nich posiadane – ale rozszerzono im nadto prawo upominania się o te – które kiedykolwiek posiadali – a odjęte im były. –

Nierozumiem wcale powodu tej wyłączności dla jednej Guberni

niedziw że szlachta tém się trwoży; niemasz ani jednego może wy

w Guberni naszej - któryby kilka razy nieprzeszedł przez pomiary

metryczny i niezamnożył zmian w posiadłościach włościań

tém więc postanowieniem mogą szlachcie wszystko wydrzeć - a p

najmniej dać powód do wielu processów i kłopotów co niemi

Wracałem z Marsylii do domu zwiadomością o Karolu K

koby gościł u Nabielaka w Nimes; stanowszy u siebie otw

tem twój list najpierwszy - i na wieść tak sprzeczną z pierwsz

Karolu naszym, rzewnie zapłakałem. Mój Boże! wszak my J

nie wrogi; znane Ci Drogi Bohdanie tak dobrze - jak serca -

nasze dla Niego. Wszak nie my od Niego ale On od nas poczał

nie ze smutkiem naszym. Myśmy nigdy nieprzestali ich ko

jak braci naszych - a nawet modlić się za nich - aby ich Bóg ła

swoją oświecił. Jeżeli jeszcze zobaczysz Karola - uściśnij mu

za mnie, powiedz Mu żem żywo uczuł Jego cierpienia i że J

zawsze Kocham i szanuję. Lecz nigdy nieuwierzę - ażeby stosow

Prawdy do Życia było samolubne zasklepienie się w Sektarstwo

Na zastosowanie Prawdy do Życia Zbawiciel zostawił nam

Dwa przykazania Miłości a Straż nad niemi oddał Kości

i folgując nadto naszej nędzy - i grzesznym pierworodztwa

nawiom - został Sam między nami utajony na Ołtarzu,

my, mimo Świata, Czarta, i Ciała, w Nim bezpieczniej znaj

neli tym ogniem świętej Miłości dla Niego i bliźnich -

w sercach naszych na wieki gorzeć ma. To jakaż, pyt

się, nauka ludzka, nauczy mnie lepszego zastosowani

Prawdy Św: do Życia? Och! dałby Bóg, ażebym ca moje -

otrzymał z Wiary, nędzne życie moje być godzien położyć

Byłem na wieczorze u Chamskiego z X: Hieronim

w Marsylii, zeszło się tam kilku polonii; Ostrowski, na

stary znajomy Hoffman, Długosz, i dwoch synow gospodarza; zga=
dało się coś o Karolu i tamto właśnie dowiedziałem się od Chamskiego
że Karol gości w Nimes u Habichaha, — tem też silniej zdono-
ny byłem przeciwną o Nim wiadomością z twego listu. Co będziesz
wiedział o polepszeniu Jego zdrowia napisz proszę, ja się dziś go-
rąco o Jego uzdrowienie modliłem.

Ani mi przyszło do głowy, aby dziedziczka pięciuset, jeżeli nie
więcej, dusz — Matka dzieciom — i która przyjechała wydawać Córkę za
bogatego człowieka, mogła być w ambarasie o pieniądze. Nierozumiałem
przyznam się, dlaczego młodzi mieli się koniecznie pobrać w Paryżu;
czemuby nie w domu — gdzie rzecz mogła pójść i taniéj i prościej
daleko i nawet miléj dla samej pamiątki; — ałem na to sobie odpowia-
dał tém prostém naszém przysłowiém: „dobre dewity — koła przystępa-
jąc" kładąc to na karb szlacheckiej próżności — u któréj pieniądz nie-
wiele waży. Co masz nad tą biedną naszą Kurynką mocy — więcéj Drucz-
ku — aby jechała do domu. Jeżeli zięć przyszły wistocie taki bogaty, jak
o nim mówi, czyżby niewłaściwiej było Jemu przyszłej Swiekrze dopomódz
chcéby z emikeyą na majątku — który ma posiąść. Felcia dziś mimo
najszczerszej chęci niczem Jéj dopomódz niemogła, bo od wyjazdu z do=
mu, żadnej wiadomości o stanie gospodarstwa i zbieranych fundu-
szach niema — i niepomału tém się biedzi. Ze wszad przychodzą listy,
a Kuratorka z Administratorem majątku — jakby się pod ziemię zapadła.
Listy Mamcine — któremi na troje razy posyłał, wszystkie w tym interesie
były pisane — nawet do mego Frania aby się dowiedział — co się tam dzieje. —
Niewiele też napieraj na X: Aleksandra, bo z taką słabą głową — jak na-
szej biednej Kurynki — żebyś potém poźyorli niemiał na sumieniu Żal
mi Jéj szczerze — ale jakaż na to rada w naszém ubóstwie? Siostra Jéj odezw
na Pani Jakuborowa, osiadła, jak mówią, z kapitałami w Warszawie;
Czyby ona siostrze niechciała dopomódz? —

Dziękuję Ci Druhu mój serdeczny – za listy – któreś mi przy-
słał. Regestrzyk dzieł moralnych i kupno książek dla Aleksand[ra]
muszę odłożyć na później – bo teraz trudno mi o tem myśleć. Dzi[ś]
wczoraj pisać zacząłem, a dzisiaj w całe Daryusz nie lepiej;
musiałem chodzić po doktora, ale nie trwożcie się tem i nie [illegible]
cie tego. Pielęgnujem Go we troje – Mamcia, Dyzia i ja; Dy[zia]
mówi – że już nieraz tak było, – ja – którym nigdy tego nie widział m[u-]
się trwożę jak się zakrztusi – to robi się jak pas. Pomódlcie się z dziećmi
my drodzy, – w razie potrzeby – zatelegrafuję.

Niewiem – czy wyście mi przysłali list od Helenki Gorskiej – c[zy]
szedł tu wprost z Kraju. Zastałem list ~~tutaj~~ na stole, rozerwałem kopertę
trzeć, rzuciłem na ziemię i widać żeś ją wymietli. W liście są dla
obojga serdeczne ukłony od jednej i drugiej; Helenka mówi że do
pisała ale – że odpowiedzi od niej niema, może was list nie doszedł
ej datowany 30 Stycznia a miały wyjechać na Wołyń do Ojca
muszą więc teraz być w drodze – ale jadą na Kraków, Lwów i Bro[dy]
lepszej drogi. Siostrze Mikołowskiej wprost stąd odpiszę Amb[...]
mi z Aleksandrem O: ale mam nadzieję – że taki wykuckam, jutr[o]
piszę do niego. Czyś ty już posłał mój Druhu pieniądze Teofilow[i do]
Florencyi? Adres Jego podobnom Ci dał, a pytam dla tego – że dopi[ero]
wysłanych pieniądzach chce mu odpisać na list. Jeżeli masz Druhu
exemplarz twego Chwała Bogu! z powodu nawrócenia się Bułgarów
ślij mi proszę bo i oto upomina się [illegible] Teofil. Prosiłem Ci[ę]
twój do Deotymy. Mamcia i Dyzia smucą się – żeś nie odpowiedział Jej pr[...]
Gdyby Cię to niewiele kosztowało mój Druhu, odbierz od Bernarda p[...]
moją za Krzyż, potrzebne mi są te pieniądze na różne wydatki w Paryżu,
nie mam pod ręką gotówki – abym na to zaraz mógł posłać. Myślę
nard żadnej trudności nie zrobi – wydaniem tej sumki – a mnie by b[y-]
to wygadzało. Niżej posyła Ci franków 200. do twego dowolnego rozp[o-]
dzenia dla potrzebujących. Może z tego, jeżeli Ci się zdarzać będzie, odciągnie[...]

61

JMJ 12 Lutego 1861 roku Route Imperiale, Maison de Civers (Var) de Hyères —

Zosiu serce, stare moje Kochanie, Ręce i nogi twoje po sto razy
całuję; Niedobrze żeś ani słowa do mnie z ostatnim Bohdana listem
nienapisała; niewymagam ja od Ciebie długich listów, wiem że ży-
jesz w ciągłej pracy i że na to niemasz czasu, nieraz też żal mi
Cię nad wyraz zmartwionej gdy wspomnę że niemasz sługi a tu zima
taka ciężka dla Ciebie biednej zreumatyzmowanej. Niedziwię się
że Ci się niechce wziąć pióra w rękę – ale jak z którym listem two-
jego słówka niema, to mi się zdaje że już mnie niekochasz – i smut-
no sercu. Wierz mi Zosiu serce – że takiego doznaję uczucia; a co-
ja temu winien że Ciebie kocham, wszakże ja nic więcej nierobię
tylko to co Pan Bóg przykazał, a jeszcze w sumieniu sobie wyrzucam że
nietak kocham jakbym za wasze serce kochać powinien, więc nie-
dostatki moje, modlitwą za Wami dopłacam. Obyż Bóg dobry wysłuchał
i tak Wam na wszystkiém pobłogosławił – jak oto Go proszę. –
Pozawczoraj nastraszył nas niepomału Darjusz, myślałem przez
chwilę że będzie po Nim – tak cały zczerwieniały dusił się; wczoraj i
dziś jest niby lepiej – ale jeszcze niemożna powiedzieć – jest dobrze. Dok-
tor bywa co dzień, lekarstwa przepisane bierze, najwięcej go męczy ciężko
odrywająca się flegma i z kaszlem mocnym, czasem dotąd krwią zarzuca.
Nierozgłaszajcie jednak tego skoro jest lepiej jak było, – bo złe wieści mają
swoje tajemnicze skrzydła któremi puszczają się w świat i trwożą ludzi,
mogłyby znowu aż do braci Jego zalecieć i Ich potrwożyć. – Doktór
ma nadzieję że się polepszy. –
Niebardzo mi się, Zosiu serce, sprzedaż biletów na obrazy powiodła.
Podatek, jak mówisz, zapłaciłem – posłałem Ci przez Ś. Hieronima fran-
ków 20 na to, – ale o więcej biletów niepisałem – bo niema ich komu tu
sprzedać! Polskich domów tutaj niewiele, a do cudzoziemców z tém niechodzić.

Ależbo między nami mówiąc – Nasz gorliwy entuzjasta o starze ...
zamiast podnieść energią i pracą swój własny talent – i użyć
jako majątku – który Pan Bóg dał człowiekowi – by nim sobie – i ludz...
i Jemu służył, – wydobywa umarłego z grobu i zabiera się ch...
jakby żywym czy umarłemu co z tego przyjść mogło. albo odmi...
w czembądź położenie czyje pośmiertne, już przysądzone każdem...
uczynków jego. Lepiej by zrobił – żeby się za Jego duszę pomodlił
Nie posądzisz mnie Zosiuniu moja o brak dobrej woli, chciałam ...
potrzebnemu dopomódz, ale gdzieś się z odczytami nie odezwał –
no się wesoło jak z żartu – i na tem się skończyło. Posyłam ...
z tym listem 200 franków na dobre uczynki do wolnego rozporządz...
Bohdanowi, naradźcie się między sobą; może z tej sumki jaką częś...
chcecie na przedmiot ten w mowie obrócić, to już od was samych zale...
Drugie 20 franków ma Ci także Zosiunia oddać Ksiądz Hieronim
pierniki dla Dyzi – kup Jej serce same parce i za resztę tureń...
krągłych niedekorowanych pierniczków smacznych. Jeżeli X. ...
ko jeszcze tu do nas nie wyjechał – przyślij przez niego – jeżeli ju...
chał – wypraw jak pierwsze drogą żelazną. Gdyby X. Hieronim ...
Ci pieniędzy nie oddał, trza mu przypomnieć – bo narazie oto pr...
Helena Górska i Idalka kłaniają Ci się serdecznie, Helena dom...
pisała do Ciebie a odpowiedzi od Ciebie nie ma. Dyonizy
Odo mnie w ten moment i prosi – ażebym „ręce i nogi twoje ucałował
go, a Bohdana serdecznie uściskał – co też myślą i sercem czynię
bie proszę! ażebyś na każdym dzieci ręką swą za mnie krzyż ...
tczyła, pod ręką Matki – Bóg większą nada sankcyą błogosławieństw...
dzieci – a ja Im tego całą duszą życzę – i modlitwami oto co dzień ...
proszę. Dajże nam Boże w dobrem zdrowiu zobaczyć się i rozradow...
wdzięcznych sercem zaświadczyć Wam że się kochamy. ręce i nogi twoje
całuję i ociec i ciotko, twój stary Józef. Pokłoń się znajomym,
wym na mnie. Plichcinę i karcz wszystkich, Andrzeja i Ignacego pozdrów ...

Dyzia Ciebie ściska całuje, siedzi przy mnie chorym, Mamcia pisała – mam też Jej bilecik. A jakie masz wiadomości od swoich z Warszawy, tu mówią że tam straszne zasięgły aresztowania – że Cytadela pełna. Czy prawda?

Niech Kajsiewicz ma złożyć Zosi 20 franków z biletu Nro i drugie 20 fr. na pierwszy dla Dyzi. O biletów więcej nie proszę — bo niema ich tu komu przedać. — Siostra Mikołowska złoży tobie mój Druhu 20. biletów loteryjnych na brylantowe pierścionki, schowaj je gdzie tam pod klucz u siebie. Myślę że ciągnienie nienastąpi przed mojim powrotem do Paryża, lecz gdyby nastąpiło — przepatrzysz czy który niewygrał; bilety mają być u Ciebie złożone z podpisem na odwrocie — który do kogo należy — wszystkie są zapłacone.

Mówisz Druhu serdeczny — że dzieci liczą dnie i tygodnie do mego przyjazdu. Czy myślisz — że i ja za Wami nie tęsknię? Niemyślisz, wiem — to; cała podobno przyczyna moich niedomagań — poszła z tęsknoty za Wami. Och! niedaremnie się tyle lat w miłości przeżyło, teraz serce usycha i tęskni za temi — których niewidzi. Niemogę Wam jeszcze z pewnością akuratnie powiedzieć — kiedy powrócę do Was. Augusta list był w wilię wyjazdu na kontrakty pisany, szedł do mnie przez dni 15, więc 22a od swego wyjścia listy. Teraz musi tam być już pod koniec kontraktów. Przypuszczam że zbierane przychody Mamine nadejdą tu w pierwszej połowie Marca — i że ja będę mógł na początku drugiej połowy stąd do Was wyjechać. Całem sercem tego pragnę — ale człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi, ja przecież nieprzestanę się modlić aby mi Bóg dał co prędzej Was uściskać. Biedzę się trochę — że niemam listów od dzieci — ale myślę że Franio musiał pojechać do Kurytowskich, gdzie też i Matka jego, podług listu, być musi. W ten moment odebrałem list od Marylaśka Badenwajlerskiego z Hoperzyey, list poczciwy serdeczny — z czułem przypomnieniem owych dziecinstwa swego czasów. Dzięki Bogu że nam Go zachował — bo okropną przebył słabość, i mówi że dotąd żadnej poważniejszej myśli zebrać niemoże. Po kontraktach to jest pod wiosnę wybierają się tutaj. Z Marynką męża, widać bardzo się pokochały. O śniegach u nas także nic —

dziwy pisze - powiada - że w Czehryńskim powiecie 150 osób
zło. Stąd nic nowego donieść Wam nie mam, powszechna sta
piosnka, - chorzy stękają - a zdrowi bawią się. Ostatni styc
dziś wieczór na bal, gospodarzem balu jest Pan Borch - były
w czasach Gubernii Witebskiej. Żona Jego Rater z domu - Dobra
i dwoje Jej dzieci dorosłych Syn i Córka; Sam zaś - zadtu
sterył - pobratymców, z trudnością mówi po polsku i dobrod
przyznaje - że dobrze żyją Polacy - ale wszystkie stosunki
jaźnie całego życia ma w Petersburgu. Z moich nikt na ty
balu nie będzie, chociaż wszyscy bilety zapłacili - bo firma ze
szła była na ubogich. Gerlicz jeszcze wegetuje - takim ży
jakim przypominasz sobie żył nasz Kusnat.
A teraz ściskam Was i całuję Panu Bogu i Matce Naj
św. w Opiekę oddaję niech Was łaskami i błogosławień
mi obsypuje. Dziatki Kochane z błogosławieństwem pr
grajcie odemnie i pocałujcie każde z osobna. Od Mamci
Ciebie Druhu ściska przytulam. Znajomych i łaska
na mnie pozdrówcie. Książkę Desenfant niepotrzebuję
taj przeczytać - zachowaj ją u siebie - tylko nie zapomnij
schować, a jak Ty albo Zosia będziecie w Fontainebleau
zajdźcie proszę do Starej i powiedzcie że Eufrozyna wyjech
ta i że zapewnie na wiosnę z Panią Rzewuską do swojej
Pani przyjedzie - a w tenczas i urodziny swojej będzie
Modlitwom i Sercu waszemu polecam się i sam do
szych się tulę - Kochający Was Józef
Seweryn[illegible] podziękuj za dbanie się w Interes Kor
na i spytaj - czy mu za sprzedaż sztychów postali pieniądze
Wyglądamy X: Aleksandra i Ciekawego listu twego kor
pondenta - któryś nam zapowiedział - A mnie i wierszyki
[illegible] się Dziad przysłać - Jeszcze raz całuję J

J.M.J. 18 Lutego 1861 r Hyères, Route Imperial, Maison de Cuers (Var)

Druhu mój Serdeczny, Przed kilku dniami pisałem do Ciebia i ~~[illegible]~~ Dyzia ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~? Teraz Dyzia Cię prosi ażebyś Jej co prędzej przysłał, sous bande, twój polski exemplarz Kroniki Nestora — który Jej naraźnie jest bardzo potrzebny. Ma ona tłómaczenie francuzkie — ale z niego — dla zmieszania nazwisk Rusinów z Rossianami (Moskwą) pod jednem wyrażeniem Russes, nie dojdzie niemoże — i zapracowana właśnie w piśmie do druku, na gwałt oto Cię prosi; pospiesz że się Druhu mój z przysłaniem a ja Ci exemplarz odwiozę — albo Ona osobiście z podziękowaniem Ci odda.

Darcio nasz dotąd nieszczególnie wyzdrowiał. Kaszel go męczy mocno a jak się zakaszle — to krew mu bije do głowy. Doktor przychodzi co dzień. Zrana zwykle bywa lepiej i tak trwa blisko do 5tej południa, — a potem kładzie się wtórko, dostaje nerwowego ataku duszenia się — i synapizmami musztardowemi okładają go. Niema już jednak febry — która Go przy kaszlu męczyła.

W odebranym liście od moich dzieci — znalazłem list do Was — który Wam odsyłam, chwała Bogu! i oni zdrowi — chociaż Marynia zawsze pocierpuje, — i wnuk mój zdrów. Matka Jego, zwyczajnie jak matka, marzą się różne stany dla niego, na chwilę znalazłszy jej syna rozwinął wielkie zdolności militarne. Nic płodniejszego od Imaginacyi — jak życie Matki; dla tego też tak często nic boleśniejszego nad Jej życie. Marynia z wielkiem współczuciem mówi o Was w liście do mnie, obiecuje przyjechać i sercem Wam

służyć.

O swojm Franiu pisze – że to „nie ma – ale Matka" – że Ona
taką być nie potrafi dla swego Romcia. On sam ręce i nogi M
całuje i pozdrawia Was serdecznie. O gospodarstwie donosi – że
dość dobrze idzie, że jest (mówi) co przedać ale kupców ani na
dla najmniejszego, obiecują wszakże lepsze czasy pod wiosnę.
Piotr tak mi znowu opisuje naszego wnuka: „Wnuk nasz
„ hoży, rzeźwy, pojętny, łagodny i bardzo żwawy, dotąd nie odław
„ jeszcze, choć ma ząbki i je już różne pokarmy – a ząbków dos
„ niespostrzeżenie, żyje w wielkiej przyjaźni z Piotrusiem, Rodolf
„ i Frazią". I wam też On piękne ukłony zasyła. Jak listy na
tach chodzą, możecie z tego miarkować – że datowane 25 Grudn
teraz dopiero przyszły; z doprawdy – żal się Boże pisać – kiedy z
mych stąd pisanych jeden tylko doszedł a trzy przepadło i m
czwarty cztero arkuszowy – w którym Ona całą podróż swoją opisuj
pobyt w Paryżu. Jednak pisze do nich, żeby nie mieć na sumieniu
się nie pisało. Przyślij nam druku Broszurkę zatytułowaną La
Rome et l'Italie La Guéronnière.

Odebrałem także drogą paryską przez X. Hieronima list z M
od Gorzkowskiego – który, ~~mi~~ pamiętam, prosił mnie kiedyś – o p
nie mu wyrachowania kosztów druku na kilka arkuszów, a p
zdecydował się drukować w Rzymie – bo mu tam taniej druk
Donosi mi, że wyszłej świeżo swojej broszury wysłał mi egzem
przez pocztę; nosi ona tytuł, obrazek Sielnicy (: właściwie
czego – nie Sielski) albo jak dawniej miało być Jednodwor
Mają tam być całe sceny narzeczem ukraińskiem pisan
drukowane literami polskiemi. W liście opiera na tem –
szej dzielnej Małorosyjskiej pisane boją na zabój się nas-
szych pisarzy nikt się nie odezwie, i nie postara się im dow
że Oni nie od mochali; choć się rosyjanami nazwali – ale
pochodzą

On, mówi, pierwszy odważył się na to, w nadziei – że znajdą się ~~te~~ uczeńsi i zdatniejsi pisarze – którzy go poprą. Prosi mnie dalej abym drugi exemplarz dla Ciebie mój Druhu wziął ze 180 exemplarzy które posłał Krolikowskiemu, i w Jego Imieniu z poważaniem Ci wręczył. Ale przedewszystkiem zapytaj się Krolikowskiego – czy on na swoje ryzyko będzie chciał odebrać pakę książek nieopłaconą z Kontory Angielskiej Chamela i Rawden i do której to ex=pedycyi przywiązana jest prócz tego jakaś pieniężna opłata niewyraźnie zdeterminowana tem mająca wynosić do 100 franków. Nieznam, jak wiesz, księgarskich robót – niewiem czy takie handlowe praktyki są w nich zwyczajne. Gorzkowski prosi mnie abym o tem z Krolikowskim pomówił i skłonił Go do tej czynności dla niego – która niechby sobie z pierwszej przedaży odebrał. Jabym się w to nierad wdawać, bo naprzód autora znam tylko tyle – ile się człowiek z człowiekiem z kilku pogadanek na podróży po=znać może, a potem nieznam wartości ani ducha dzieła – i czy pokupnem być może. Pan Maryan (tak się autor po Imieniu na=zywa:) musiał i Krolikowskiemu posłać exemplarz a prócz tego pisać do Niego – to mu zapewnie rzecz całą i bez mego wdania się ~~[illegible]~~ jaśniej wyłożył. Zawsze jednak pomówiwszy z Krolikowskim napisz mi parę słów – bo tamten prosi – ażeby mu Karola od=powiedź donieść. A gdyby Karol przyjął na kondycye Gorzkow=skiego i pakę jego książek wykupił, – to weź zaraz u niego jeden exemplarz dla siebie, drugi dla mnie, jeżeli ten z poczty niedo=szedł, a trzeci dla Dyzi na moje konto – który zaraz tutaj odeszlij.

Kartereczkę Mamusinej do Was mój Druhu przyłączam, i kartereczkę [illegible] do Dusi. Dziękuję Ci Drogi mój Bohdanie za wysłanie pieniędzy Teofilowi, musiał je już odebrać —

Jutro więc do niego napiszę i poślę mu ostatni exemplarz
nie dla Bułgarów - który miałem u siebie. Łabanów i cała pó
na wschodzie Syrmy piekielnie jestem dokuczają; niedarem
Ojciec Święty nakazał powszechne za nich modlitwy - aby
nie odpadł. Donosiłem Ci w przeszłym liście że Matka Mił
ska ma Ci złożyć 20 zapłaconych loteryjnych biletów na b
towe pierścionki - tymczasem później zapotrzebowałem aby
biletów siedm przysłano, u Ciebie więc złoży tylko 13.
Co się stało z Ciechowskim dowiesz. List ten miał pójść
pocztą ale wyjeżdża stąd młody zacny człowiek Pan Tarno
synowiec naszego starego Półkownika który się ofiarował
zabrać. Jeśli będzie u Was przyjmcie Go mile. Zmierza on tu
z Siostrą swoją i z Matką przy końcu postu ma tu na
z Paryża powrócić - ale ja już może da Pan Bóg będę w
A tymczasem piszcie Kochani na pocztę i niedajcie
listy długo czekać. Chociaż dotąd niemam porządn
Was się wykłaść - ale kto kocha - temu nigdy dosyć słow
z tymi których kocha. a jam Was całem sercem i dusze
drowie pocałujcie i pobłogosławcie dzieci. Za parę dni
piszę do nich a szczególniej do Maryanka - który mnie
zasmucił - że się na niego żalisz. Bogu i Matce Naj
szej Was polecam. Wasz do Grobu

Józef

Pokłońcie się z uszanowaniem Siedzce Księ
mowi - i Karolowi - na którą Alexandra tu wyj
my ale jeszcze Go niema. Znajomych wszystkich
pozdrowcie. Fleksya mi niemiłosiernie do
cza. A Ty jak się masz mój Drzechu na zdrowiu
cia ze swemi wizytatoryami - które mnie trwożą

18. Lut. 1861 Hier

69

Najmilszy Bogusiu Najmilsza Zosiu

Całuję Całuję Wasze rączki — Wasze kochane

Wasze serduszka — dowiadczcie się jak

się macie czy mnie choć trochę kochacie

u nas bieda — Danien umarła — Lipsky zbra

ja na wesołe — proście tam Boga aby

mnie dał umieć się poddać z miłością

Przenajświętszej woli Jego — Dziatki

Wasze Całuję — Jak zobaczycie Ojca

Hieronima oświadczcie mu moje

uszanowanie — potrzebuję do duszy

słowa Jego — Piszcie Wasi do serca

przyciskam — Wasza [illegible]

I ja Zosiu moja rączki i nóżki twoje całuję. Co Ci znowu jest że się nieszczęśliwą obtarwasz? Skąd ten ból Boże, niech Bóg odwraca chorobę od Ciebie mój Aniele i niech mi da ujrzeć Ciebie zdrową i wesołą wśród twoich miłych dziatek, o to się co dzień modlę i modlić nieprzestanę. Ty niewiesz jak tyś sercu mojemu potrzebna i jak mi tam pusto gdzie Ciebie niema. Napisz że chcesz słonko jak Tobie jest? Tu u nas także niebardzo dobrze, Daryusz niby lepiej — ale niebezpieczeństwo zmniejszyło się tylko tem nieprzestało, często niema ataku bicia serca w popołudniowych wieczornych aż za pół do głowy, zwłaszcza [illegible] godzinach. —

Tak niecierpliwie oczekiwane listy z domu od Mamy
szły niedobre. Administrator Majątku donosi iż jakiś spe-
kulant zrobił Jem znaczny podryw postawieniem jakichś an-
gielskich młynów parowych o pół mili od nich w Chmielniku i
wyrób krup przeciągnął do siebie. Tym sposobem trzy tysią-
ce rubli srebrnych ~~upadło~~ na które liczyli, upadło bo arendarze mły-
nów niechcą ich dalej najmować. Mnie się zdaje że w tej
wiadomości tkwi administratorski wilk, ale Mamcia swym
sposobem niepokoi się i biedzi. a Dyonizy praktyczniejszy w
gospodarstwie ojcowskim, bada już że zmienna potrzeba wraca
do Domu - co waszą biedną Mamcię dobija, bo wie - że Jego
zdrowienie nietakto ~~stało~~ stoi Moja droga Łucjunia, jeżeliś tyle
pisała i miałoby Ci to dużo kosztować - niezajmuj się tem - ale
gdyby Ci to łatwo przyszło i zdarzyło się - czybyś tam niewyna-
la jakiej francuski - nakształt Henryety - na sługę dla Ma
i któraby wróciwszy do Domu mogła się zajmować dziećmi
= miejscu Henryety - bo tamto wraca.
Eufrazya z pensyą wraca, zostaje na takiemże chlebie - ale do
by już nieoddała, byle się miała do czego zaraz choruje. M
nieśmiała do Ciebie o tem pisać - ale mnie o to prosiła. Mam
jeszcze co biedzi. Daryusza stan mógłby tylko odmiennie zamyśl
wszystko mi się zdaje - że wraca na wiosnę do Domu.
Dziatki całuję ściskam i błogosławię, tak mi za wami i smutno
i tęskno - że rady sobie dać niemogę, dodaj do tego że jedno
przeszło - a drugie wnet napadło. wszystkie pieńki mnie bolą
całe dziąsła mi spuchły, zgryźć nic niemogę i kilka dni siedzę
w fluxii. Matce Najświętszej Ciebie i cały dom twój polecam
a Ciebie i główkę i wnuski całuję i do serca kochającego
przyciskam niechaj Bóg będzie z wami twój Józef
Pozdrów znajomych, Richemie posłij serdeczny pocałunek
się niegniewają na mnie że do nich niepiszę a wierzę że zaw
Jak kocham i modlę się za nich.

Gdyby Dobrowa niechciał wyjechać i służy i sprowadzi najpierw z ... do kraju
= sprawach niechże posełkiem po Szklarami Mamcia -

JMJ 26. Lutego 1861. r Route Imperiale, Maison de Cuers Hyères (Var)

Kochana moja serdeczna Zosiu - Mursiellicie mój list pisany przez Tarnowskiego odebrać, z niego już dowiedzieliście się że Daryusz jest lepiej - wszakże do dziś niemożna powiedzieć że już całkiem jest dobrze. Jak się zakrztusi i zaczerwieni - to tylko patrzaj - kiedy upadnie - a już i to zdarzało się nieraz. O sobie też Zosiu niemogę powiedzieć żebym był dobrze - tej nocy miałem gorączkę i dreszcze, - zdaje mi się że będzie febra, a i żołądek rozstrojony mi dokucza. 71. lat coraz wyraźniej pcha do łona, byleż pójść w drogę z Chrystusem! pod Jego przewodnictwem i łatwiej trafić do Ukochanych którzy już z Nim są - i bezpieczniej czekać na ukochanych którzy po nas przyjść mają - wszędzie będziemy zostać się z niemi doskonalszą miłością w Chrystusie - a cieszyliśmy się tutaj - swoją ludzką, z niemi żegnał.. Bo postęp jedyny - prawdziwy - dla człowieka, to w Chrystusie Zosiuniu. Kiedym powyższy poryad skończył - przyniesiono mi wasze listy, z twojej karteczki dowiedziałem się żeś Ty taka cierpiąca, Odrzuciłem na bok całe moje osobiste cierpienia, bo jam i stary już i do niczego niezdatny; ale nad tobą rozpłakałem się że Ty, Matka dzieciom - a tak mało dbasz o swoje zdrowie a raczej igrasz niem - jakby swoją Co to cennieysze własnością, którey nie znamy, dla którey nic zrobić niemożemy; ten dar dał nam Pan Bóg na to żebyśmy zdolniejsi byli Jemu służyć i włożone na nas obowiązki wdzięczniej pełnić. Twoje - moje Zosiu, najpiękniejsze są ze wszystkich na świecie; obowiązki Matczyne odbite na dzieciach Ich wpływają na dolę całego Ich życia. Możnaby powiedzieć że tym sposobem matka nigdy nieumiera, bo żyje wciąż miłością w swych dzieciach. To jakżebyś ty Zosiu powinna dbać o swoje zdrowie dla tych biednych dziątek - abyś Ich niezostawiła Sierotami.

Och! może mi-

Transportu kiedy niechcą opłacać - to się opłaci. Byleby tylko był wyszły [illegible]

Zosiuniu, w czyjem sercu nie odbije się zdziecinstwa miłość Matki — ten biedny na świecie. I dlatego to, sam Bóg — stan wysoko stan rodzicielski, — po nadanych trzech przykazaniach ściągających się do Boga, zaraz czwartem nakazał — "Czcij Ojca i Matkę twoją." A że się nie natychmiast cie bez ofiary wzajemnej nie dzieje — stąd wniosek że tę Pan Bóg dla rodziców nakazał — za tę ich miłość która się na na dzieciach ich odbić. To czyż niedosyć powodów Zosiu moja do szanowania swego zdrowia dla twoich dzieci aby Jeh niezostawić Sierotami! Bądźże Zosiuniu dobra i najmniejsza, na swoje zdrowie, nienarażaj się na skarzy i zimno bez potrzeby — albo dla oszczędzenia kilku groszy. Żal mi Bohdana — który się twoim cierpieniem biedzi — bo Cię kocha, a ja i ja mam jaki kolwiek wzgląd u Ciebie, czem niewątpliwie przypadam do nóg twoich i proszę i żebrzę — skarżę się sercem — wie. Ja się tu rano i wieczór modlę o to dla Ciebie.

przyjstam do mego Józefa i zapłakam że do ciebie Zosieńku pisze to przybiegam biedna Stangno pocałować ciebie i poratować ci chora — ah! niech się Bóg nad nami zmiłuje bo wiele bied wszystka wołaja na mnie cedzie dusko Zosieńku ściskam Serdecznie Całuję M

~~Nie~~ dobrze mój list przeczytałaś, jam Ci posłał dla Ci ~~franków~~ a ty na te konto ~~15 tylko policzyłaś, jeszcze jest to dość~~ się tylko trzy bilety przysłała, to zostaw u siebie czwarty z tych które masz u — bić i zapisz go na moje imię. A 8 franków dopłać komu na bo tak było mi zrzeczono. — A zatem od piernikow nie 12 fr zostało — ale 7^m^. Posyłam teraz w mandacie pocztowym naj

[illegible] Bohdana

[illegible]

[illegible]

Wszyscy Cię pozdrawiają i całują. [illegible]

franków 20, dla tego na Imię Bohdana, ażebyś Ty Zosieniu moja, nie potrzebowała się ruszać ze swoim bólem w boku i raz po wszyst-kich tych latach jątrzyć. Jak można najmniej ruchu i zmęczenia – póki ból w boku nie minie. W Imię Boga i w Imię Męża i dziatek twoich i w Imię miłości wzajemnej między nami – zaklinam Cię o to. –

Za te 20 franków niech Bohdan kupi 8^m funtów Kawy Corcelle – niech ją tam w magazynie – Kawę upakowaną na drogę żelazną i do pierwszego biura Linii Lyońskiej za recepisą odeśle. NB: Recepisę niech weźmie na Imię magazynu – to taniej przyjdzie prze-syłka. Dlatego też kupując trza prosić o to w magazynie. I więcej ja wysyłam par la grande vitesse. Bo już od 2ch dni ostatni funt zaczęty a wystarcza tylko na 8m dni. Tu zaś za nie dobrej kawy nie do stania.

Młody Gerlier przegonał nas 24. t: m: przed 4tą popołudnia, nie mogłam mu ostatniej posługi oddać bom zachorowała i obłegł w łóżku, dziś mam się lepiej i już chodzę – ale z domu nie wychodzę – chociaż pierwszy dzień pis-kny. –

Nieboszczyk umarł w Bogu opatrzony wszystkiemi Sakramentami;
Ciało Jego zabiera Ciotka do Paryża która za parę tygodni zbat
młodszym zmarłego ma stąd wyjechać. Ja jeszcze nic o swoim wyj
dzie pewnego powiedzieć niemogę czekamy listów z kontraktów, kt
Aniołów żeby je na skrzydłach przynieśli – bo sercem tęsknię za W
tam dla Was nic się niezmieniło i nigdy niezmieni – ale z postaw
możecie mię niepoznać – bom posiwiał. Chciałem do dzieci oso
napisać ale mi czasu i ut niestaje. Ucałujcie je Zosiunia – ka
zosobna Macierzeńskiem ucałowaniem, i macierzeńskiem błog
wieństwem ubłogosław każde. Winszuję Ci iż się natrafiła na jaka
wą sługę. I Marcia Ci dziękuje – że się dla niej ostugę starasz, j
de mowiąc jest ona i teraz bez sługi – bo ta która wzięta z Paryża
nie wróci gdyż niemal od przybycia tu choruje. Jak co upatrzysz to
go daj wiedzieć. Ręce i nogi twoje całuję – i całe wasze gronko
przyciskam. Bóg z wami, i Matka Najświętsza nasz Józef

Pan przyjedź – [illegible] sam [illegible]

J.M.J. 11 Marca 1861 roku Hyères Maison de Cuers (Var)

Drogi mój Druhu Bohdanie. Wypadki Warszawskie i innych części Polski co raz wyraźniej przybierają opatrzną barwę ale jakże to my gorąco i pokornie powinniśmy się modlić aby z pod Jej opieki nie wyszły. Napisałem wszystko co o tem myślę do Zoci dla wysłania, że to oboje przeczytacie. Mamusia tam mimo mnie zrobiła przypisek, zrób z tem jak zechcesz. Ja Ci tu wypisuję kopię świeżego listu z Krakowa ważnego i pocieszającego dla nas z powodu rzeczy które obejmuje. List pisany od brata naocznego świadka zdarzeń, do brata zimującego za granicą. Data 5 Marca.

„Wschodnia Galicya wyprawiła liczną deputacyę z Księży, mieszczan i chłopów (samych Rusinów) złożoną — która wczoraj protestacyę kilkonastu tysiącami podpisów opatrzoną, przed Cesarzem zaprzeczyła — ową tak zwaną deputacyę ruską siedmiu biskupów i urzędników, — której nikt nie upoważniał ani wysyłał; a razem złożyć uroczyste przystąpienie do owego adresu — który deputacya polska przez Smolkę prowadzona podała. Jak poprzednią rutenską deputacyę wszędzie po drodze przyjmowała policya, tak znów tę ruską z największym zapałem przyjmowali nasi. W Krakowie miasto wraz z młodzieżą wyprawiło Im obiad w Sali Hewrteux'go na 200 osób, przy którym wszyscy społem tak Księża jak chłopi i obywatele zasiedli. Były mowy i toasty przyjmowane z entuzyazmem, galerya sali były zapełnione damami. Na wieczór obywatele zaprosili deputacyę do Teatru, ustąpiwszy Im 6ciu loż z 1go piętra. Zapowiedzianą sztukę zamieniono na Krakowiaków i Górali; teatr był napełniony — tem więcej że wiedziano o celu — w końcu dyrekcya już nie brała pieniędzy za bilety, lecz szedł kto i gdzie chciał.

Nie=

„ kiedy deputacya weszła do loży i z niemi naturalnie także cz-
„ rusini; jeden z tych ostatnich zdejmując baranią czapkę p-
„ łat publiczność głośnem: „Niech będzie pochwalony Jezu-
„ Chrystus! Na co publiczność odkrywając głowy odrzekła:
„ na wieki wieków! i huknęła Vivat Rusinom. W ciągu sztuki
„ kiedy Organista Miechodmuch wnosi toast pamiętna m-
„ po tem czasie zbliżając się przed lampy - wniósł improwi-
„ ny toast: „Niech żyją bracia Rusini! Krakusy porzucili czap-
„ ki w górę rzucać, publiczność szalała z zapału powtarzając
„ okrzyki - tak iż sztukę musiano przerwać - i muzyka [illegible]
„ grać musiała.
Przejeżdżających nazajutrz deputowanych przyjmowano kilkuny-
„ mniej okazale na dworcu kolei w Krzeszowicach, gdzie się nas-
„ zło 500t zebrało, większą część stanowili chłopi nasi. Komi-
„ czerwonych czapkach. Wśród muzyki i wiwatów wyszedł dep-
„ wani na chwil kilka, poczem - będąc wezwany do tego prz-
„ zgromadzenie, przywitałem Jch serdeczną przemową - na-
„ ra Ładyński z Miłatyna Imieniem deputacyi odpowiedział
„ Chłopi Rusini ściskali się z chłopami Krakowskiemi - ślubuj-
„ jedność i miłość do śmierci, Wiwaty i okrzyki na cześć
„ i na cześć wspólnej Matki &c &c.
Działo się to 27 i 28 Lutego, a tymczasem w Warszawie
„ zupełnie odbywały się sceny.
„ Oddawna już przygotowywano uroczysty obchód Grochows-
„ że właśnie generalne posiedzenie Towarzystwa gospodar-
„ którego członkowie w liczbie prawie 200stu zjechali się i
„ nie stanowczo <u>orzekło uwłaszczenie włościan</u>, przez co og-
„ zadowolenie wywołało, - widocznem więc było - że zam-
„ Manifestacya na wielkie będzie rozmiary. —

Rząd wiedział, że się nabożeństwo i processya przygotowuje, nie-
„stawił jednak przeszkody, — konsygnował jeno część wojska, punkta
„te militarne, plac Zygmuntowski, pałac obrad Towarzystwa i inne
„obsadził wojskiem i czekał. — Po nabożeństwie kilkotysięczny
„tłum ruszył z Kościoła processyą, naprzód Księża z Krzyżami i
„publiczność bezbronna. Po drodze z okien ulic przez które proces-
„sya coraz wzrastająca przechodziła - kobiety rzucały pątnikom
„garściami obrazy i obrazki święte, wołając aby te jako jedyną
„broń nieśli. I rzeczywiście wszyscy prawie z obrazkami świętymi
„w górę wzniesionemi postępowali spokojnie w milczeniu przez
„ulice wojskiem obsadzone, dopiero kiedy pochód wstępował na
„plac Zygmunta, wypadło kilka szwadronów Kozaków z Zamku
„i zamknąwszy drogę, natarło nahajkami na publiczność
„i Księży, — tratowali końmi, bili nahajkami Księży po obli=
„czu i głowach, targali Krzyże i niesione obrazy, darli obrazki,
„co też część publiczności zmusiło dłużej niemogąc wziąć się do
„kamieni. Kamieniami bronić się poczęła. Jeden taki pocisk
„ugodził Gła Zabołockiego, (o którym jest nawias - który przemilczono)
„który bez poprzedniego ostrzeżenia - batalionowi piechoty stojące=
„mu przed księgarnią Orgelbranda, ognia dać kazał. Na ten
„rozkaz, junkier jeden rzuca karabin i zdzierając z siebie mundur
„rzuca się w tłum ludu - który go też ochrania; ale przykład jego
„nieskuteczny, batalion w ślepem posłuszeństwie, po trzykroć daje sal=
„wę ognia. 8mu trupów pada na miejscu, mnóstwo rannych wnoszą
„z placu. Między zabitemi jest dwóch obywateli miejskich - któ-
„rzy właśnie z posiedzenia wracali: 56 letni szlachcic Karczewski
„i 23 letni Rutkowski, reszta dwóch akademików, kilku rze=
„mieślników i francuz Vitte od Kolei. Trupów przynoszą do
„Zamojskiego - jako prezesa Towarzystwa - które miasto i ludo=

„za jedyną Narodową władzę uznając – wyprawiają ospraw..
„Francuza niosą do Konsulatu francuzkiego wśród okrzyków –
„żyje Francya! niech żyje Napoleon. Towarzystwo wysyła
„taryę do Ks. Namiestnika – który Jej wreszcie przyjmuje
„wydanie więźniów z dnia poprzedniego – (bo nabożeństwo
„trwało dwa dni) sprzeciwia się, – przy czém będący wdepu-
„tacyi ... Hiszpański, tak się rozgrzał – że aż
„pięść podniósł – przypominając Namiestnikowi – że odmowa
„jego może ciężkie pociągnąć skutki. Potém przemówił hr...
„ryk Potocki – i wskazując że jeszcze żaden Gorczaków – krwią
„polaków nie zhańbił, napominał starca już nad grobem stoją-
„aby swój herb od takiéj skazy zachował. I tak rozczulił ...
„że Mu się łzy z oczu puściły i przystał na wszystko – co deputa-
„żądała. Więźniów wypuścił; policmajstra Trepowa dymisjonował;
„rata Zabłockiego pod sąd oddał; adres do Cesarza przyjął; na ur..
„pogrzeb ofiar z dnia 2 marca odbyć się mający, przystał; i aż do
„czasu utrzymania porządku w mieście Komitetów z obywateli ...
„mików złożonemu, oddał. Rozesłano do sąsiednich gubernii ...
„ty i na pogrzeb zeszłej Soboty, zebrało się przeszło 120 tysięcy ...
„który się odbył jaknajporządniéj. Kraków w tymże dniu obchodził
„uroczystość Mszą żałobną u Panny Maryi, zadziwiające im..
„narażającem było dla niemców – kiedy na pierwszy odgłos dzwonu
„Mszę wygrywającego, wszystkie bez wyjątku sklepy w mieście zam..
„to – tak nawet – że straganki pod sukiennicami siedzące, pozamy..
„swe budki. Wieczór miało być przedstawienie w teatrze na cel
„broczynny, Zakupiono wszystkie bilety – i nikt nie przyszedł, teat..
„kręć musiano."

Mało mam miejsca na dodatki i mało też dodatków mam zrobić, ...
Kocham całą duszą, mówić Ci mój Drechu tego niepotrzebuję znamy ...
bie zaraz? Mój wszyscy dosć zdrowi – tylko ja co się polepszy, to zno...
padam. My Franciszek pisał z Kurytowki, ... po liście Mamci pojecha..
wiedzieć się – co się dzieje – że utopiona i zapowiedział – że wyprawiają ...

„cya". Czy też nie probowałeś podnieść moję pensyi za kręgę u Bernarda? Nie zapomnij wykupić bilet jeden loteryjny u Lintego Kazimierzowi jeśli Ci ich 14. przysłał a jeśli ... to przyślij jeden z nadpisem Piotrowi Janowskiemu ... Bóg z Tobą drogi mój — Józef

JMJ 11 Marca 1861 r. Hyères, Maison de Cuers (Var) 69

Zosiu Serce, I nam się ścisnęły serca na pierwszą wiadomość z Warszawy, płaczmy ofiar — módlmy się za ich dusze, ale nie gorszmy się wypadkiem, widać w nich najwyraźniej palec Boży. Jeszcze nigdy Polska tak pięknie w prawdzie swej przed Ciemiężcami nie stanęła — i w takiej uroczystej swobodzie ducha światu się nie pokazała. Czyż to nie Cud w tych czasach? Dziękujmyż Bogu — że nie dopuścił jednocześnie wybuchnąć rewolucyjnym ruchom w Moskwie — jakotém biegały wieści; my nic wspólnego z niemi nie mamy, to też Męczennica nasza przedroga z zakrwawionemi łzami, stanęła obnażona, bezbronna przed Bogiem i ludźmi — i czeka na biczowanie, ale się siebie nie zaparła. A oni wystąpili z bronią i ogniem — siać mord, smagać pomazańców bożych, łamać Krzyże, druzgotać świętych obrazy, rozbijać lud kopytami — i wpędzać aż do przybytków Pańskich na koniach; Nie brakowało im nawet wielkorządcy Piłata który sobie umywał ręce. Och! Zosiu gdyby z tego stanowiska na którém obydwie strony dziś stoją, nic już pomyślniejszego dla nas nie wypadło, pytam się na czyjej karcie po historya piękniejszy czyn zapisze? Błogo mi w mojej niewoli — żem się Polakiem urodził i żem Synem tego Kościoła w którym Chrystus sam Osobiście panuje — i w niezachwianej umacnia mnie Wierze — że Duch zwycięży. Czekajmyż, ufajmy i módlmy się, — ale i sami bądźmy gotowi na Ofiary.

Z listu mego do Bohdana dowiesz się Serdeczna moja Zosieńku o niektórych szczegółach wypadków Warszawskich zebranych przez naocznego świadka i o pięknej manifestacyi Rusinów Galicyjskich

[illegible]

Czyż i tu niewidać palca Bożego, Kaszuby, Szlązaki, Morawianie garną się do polski której na karcie już niema. jakby Jen kto na[illegible] zał. Pan Bóg się wmieszał i owoż z niższego Strażca – to jako go niecenić, niewielbić i Jemu niesłużyć. –

Przyłączam Ci tu serce list od Mamei – który u mnie trzy d[illegible] przeleżał bom był zarzucony ważną robotą. Z niego d[illegible] wnosze się że Ona bez stregi. Jeżeli masz tam jaką [illegible] wę, pomów z nią o kondycyach i donieś to zaraz Mamei. Zresztą z listu Jej dowiesz się czego ona chce od Ciebie. – Ja serce czekam jak kania dżdżu funduszów – jestem b[illegible] grosza przy duszy – to choćbym z duszy rad wyjechać nie mogę. Mam jednak nadzieję że w krótce fundusze nadej[illegible] dą, a najwyraźniej mimo wygód i starań troskliwych o mnie, poczciwego Daryusza, coś mi tu szkodzi, bo co się reperuję – to znów na żołądek zapadam. A co Ty serce m[illegible] powiesz o trzecim boku? Matko Najświętsza! [illegible] nam się, – Dzieci – na kolana i modlmy się razem. Pocałuj tam pociechaj Zocię poczciwą moją Józię i Maryankę i Dyzię i Karolkę i Julkę. – Któryś tam figlarz z Batignolles napisał do mnie list i podpisał się Karia – a zapomniał że go pieczątka pocztowa (z Batignolles) wydaje, to już ja może Karię przeczuwa którym nagotował odezwę, chyba że ~~on~~ ten figlarz co mnie chciał oszukać – przyzna się sam do winy. Ręce i nogi trzy[illegible] Zosię serce całuję, daj Boże prędko zobaczyć się. Dyzia i Ka[illegible] ryusza serdecznie kłaniają i pozdrawiają Cię – Pierwiński i Ko[illegible] Dosiły wybornie. Ciechońska sama jedna jak palec wybiera [illegible] w tych dniach do Lorette. Zdaje się że dziewczęta zostaną przy [illegible] ciało jeszcze nie o tem wspomnienia niewiem. Kostunia do tąd [illegible] jowie – Manglatko ~~[illegible]~~ smucisz się że także ile [illegible] z nim do nas. – Sercem twój Józef

Dyzia Ci się przymila [illegible] Edmuś i [illegible] posłuży się wszystkim [illegible] Ci [illegible] Mamuś [illegible]

27. mar 1867. 4

Hyères maison de Cuers

Moja złota Zosiuniu dobrodziejstwo mo
ja wiem dla mnie oraz z Tatarkiewiczów
dziewczynkę za 400 fr. rocznie
Ale ja zgodz na sob z tem że
jeśli mi będzie dogodna zabiorę
mam ją albo poślę do kraju
postaram 50. fr. abyś ją z łaski swo
iej 3ciej klasy tu przysłała gdy
by co kosztowało więcej pozo
staniemy się rozm. = Do serca
twego przypadam Niech ciebie
Boża Matka za to i będą do
czas na mnie miłosierna
Co macie z Warszawy prędko
doniesie Dragusia i Szaller a
całej Rodzinie

Że też Ty Zosiu moja zawsze musisz mnie mieć w przedy-
zeniu - że ci objadam, truję, i nie mam nic Strulitas -

jak kulą w płot - która przeleciała i w nic nie trafiła.
Obiady zwykłe tutaj składają się z zupy, i dwoch mięs; na p
bywa najczęściej sztukamięs, a w odmianach kotlety cielęce albo
mię; na drugie bez odmiany zawsze kura pieczona - faworytalne
Dyzi. Rzadko kiedy na jarzynę - kartofle - i to dlatego iż Daryu
się - że je lubię. Przyznaję - że taki obiad niewiele różni się od
go i że nim się ~~niewiele~~ objeść (nie) można, z wieczora jeszcze raz tylko
dzień, bo od kawy - którą pijemy o 10ej - a ja od przybycia zimn
jąc na herbatę zwiecznie, do 1/2 do 6ej nic nie jemy. Trudno tedy p
pości żebym z objedzenia chorował - z wieczora się zachorowicy zaraz
przybyciu - sam się na jednem mięsie u obiadu ograniczam - a w
geście ani jednego nie jem. Z pierwszym [illegible] tak niewiele czuję - bo
w zdrowiach żołądkowych częściej tez niż czuję. Jeszcze nie zgoła nie
bię, napisać list do Was, odpisać na kartkę Mamci - czasu mi nie
zabiera - ruchu wprawdzie mam niewiele, ten nie dlatego abym
dzieć nie chciał - ale że nie mogę; zrobił mi się na prawej nodze p
rana, z początku mały wyrazek, a teraz coraz większy - który
od roku mierzący nie chce się goić - i coraz więcej łada ruchom się
tak że każdego wieczora po kostkę i za kostką mam nogę spuchłą. Do
słucham, i co każe to robię, proszki biorę - które mi trochę pomagają,
zał mi nie pić tutejszej wody ale posyłać po nią do Tulonu, sprow
sobie konduktora dyliżansu - który mi ją stamtąd w baniach kamienn
przywozi. Niemożna być posłuszniejszym pacyentem, a jednak
na dobre nie wraca, musi więc inna przyczyna być mojej chorob
po bolach żołądkowych - które mnie jak próżną beczkę obręczami tra
(takie mam sensacye) domyślam się że tam w machinie żołądkowej
się musi. Mniej jednak cierpię odkiedym zaczął brać bismuth
Dodaj do tego że chociażbym chciał, wyjść trudno tak na wszystkie
strony i chłody; wcale się morze i trzeba w bałwanach jakie
przypędzało do naszych brzegów umocnioną stałkami, na których to
na kotwicach z okrętu patrzymy. Naszą Panią Cicel - swoją tylko
dzięki uratowała się - W poniedziałek miała się z Marsylii do
ambarkować; tymczasem po znajomych nie wyglądała się - A młody
szczerbi

71

i Biesping — pojechali naprzód do Marsylii szukać dla niej miejsca, a niedoczekawszy się — sami ruszyli do Rzymu i dziś na jedynym z przygotowanych tu burzą statków bujają się przy naszym brzegu, nieroztropnie Im w całe kazanki. Tarnowski dawno tu wrócił — dobrze się miewa — jak kaszę wyjadała — na którą czekamy. Bohdanowi za przysłany bilet dla Jaroszyńskiego dziękuję. U nas nic nowego — ja zawsze tyrlam się na to na to, teraz w rząd mi się wadzą, który się pod ranę wrobił, dokucza. Siedzę obłożony kataplazmami a noga mi spuchła od rany do kostki i zaczerwieniała. — Wczoraj przybył tu Jan Zamojski — sam dziś podobno jedzie do Paryża, Córkę z guwernantką zostają. Wł. Sanguszkowa z piękną moją Córką wczoraj do was pojechały. — Parę dni temu pisał do mnie Teofil, powierza mi swoje zamysły serca — niestety biednego serca — bo bez żadnej woli — nawet w tak ważnym akcie jak ożenienie. I niechże mi kto wytłomaczy dlaczego się tak dzieje? Zdaje się — wszystko jasno przechodzi, ocenia je zdrowo, — mówi, „o! niepozwala mi zdrowie, ubóstwo, wygnanie i dzisiejsze wypadki krajowe; a mu miłość — żeni się. — Chyba powiedzieć z ludem naszym: Uże to tak się a Jemu widziało:" Kiedy nawet żali się na Bohdana — że mu nigdy materyi nie nie odpisał. „Zimno jakieś, mówi, owiało mu serce dla mnie, — nie z jego to winy — ale mojej wady." Cały list do mnie pisany w takiej nuty determinacyi odpłacić się sercem kobiecie za serce — którem go kocha, — choćby tylko na to aby razem prawować — bo innych nadziei ocalić sobie niemoże. Kończy tém że o dniu kaślubin swoich doniesie mi. A po takiej stanowczej determinacyi, dodaje w przypisku na boku: „probować jeszcze będę — czyby niemożna rozejść się spokojnie." I radź że tu takiej głowie — a jednak niemogę go bez odpowiedzi zostawić — bo mnie o to serdecznie prosi. Myślę mu że odpisać — aby się radził własnego sumienia, a co ono mu powie — niech mu w tém Bóg błogosławi. Na platoniczną w małżeństwie miłość jaką sobie zamierza, zacytuję mu słowa Śgo Pawła — który nie bardzo w nią wierny. — Wiersz Deotymy niedomierzył nieskalanej powagi Ducha — który się w naszym Narodzie w całej swobodzie objawił. Otémby jeden Bohdan tylko

był wstanie hymn spokojnego serca wynucić. Zaw
Dziękuję Ci Zosiu mająca serce za przysłanie - i przyrzek
nie zagubię. Tylko com odkrył w Banialuce, jak Ja Bo
nazywa, dwa egzemplarze Wiersza Dedykowany do Młodzi
Polskiej. Dziwna rzecz - jak nigdzie tej tkliwej barwy kobiec
serca - tej najpiękniejszej, u nich ozdoby - niema.
Miało być u Mamci święcone ale Ja uprzedziła Pani Bo
Plater z domu, Rodzina Witebska, zaprosiła wszystkich
siebie na święcone. Ja tam nie będę bo chodzić niemog
kazał mi doktor więcej nag, kalapłarmować - nie czarnem m
chła - kiedy patrzę na nią - przypomina mi się nieboszczy
pan Antoni. Będziemy sami siedział w domu, dumać o W
i alleluja! Chwała Panu na wysokościach z serca ku Wam
czytać. Boże Wam daj wszystko dobre, a nam wszystkim
czekać na polskiej wolnej Ziemi zaśpiewać allelu
chociaby ostatnie dał Pan Bóg! Nie bój się o Maryan
Zosiu - ta lekkość przejdzie, obarczony naukami, młodzi
cy którędy wystrzeli - gdyby już teraz był szczęśliwy -
trzy czterty lata byłby ~~[illegible]~~ potrzebniejszym najwięcej
Skoro się trochę podkuruję, zaraz wyruszę do Was - aż
być mogło - żeby on ja na pierwszej komunii mojej Sand
Józieczki niebył - i mojej pięcioroletniej niepobłogosławił
ks nie wcale wiemat. Tak że nie będzie Zosieńku póki to serce
we mnie bije - wytarczy w niem miłości najczulszej - naj
szej dla Was. Mojego serdecznego Druha uściskaj serdecznie
On nawzajem niech Ciebie Zosieńku moja uściska
kuje mi do Was nad wyraz. Dzieciaki przyhołubić uściskaj
ubłogosławcie odemnie. Co macie z Warszawy dowiecie
ku mnie widywać Konstantego Gorskiego podróż Ga
się z nim zobaczyć - może Gorjszczo zastanę. Miałem list
cs - ale wysłany przez okazję - [illegible] dużo
zkakni na poczty pisany. Mamcia posyła Ci Zosieńku JO
koń i prosi żebyś Jej też dziewczynę z Fontainebleau okt
pisała, przysłała. O kondycyach z Mamcinej kartce
wiesz się. Pospiesz z wysłaniem sługi - bo od Jej przysłania
może wcześniej [illegible] zbiad wyjazd do Paryża Mamci. Ręce
Wasze całuję i do serca kochającego Was przyciskam
Plichtów pozdrów, pocałuj. Wasz Józef

JO Panków wysłaniem Ci Zosieńku X. Karol na tom bilecik X Aleksandra którą [illegible]
przez Panny Gosława [illegible] kochania na czas wyczekiwać [illegible] Dzieci [illegible]
[illegible] każdego [illegible]

J.M.J. 31 Marca 1861 roku Hyères Maison de Cuers (Var) 72

Mój Druhu Drogi Serdeczny. W Wielki Czwartek przypisywałem się na Ćwiartce Mamusinej do Zosi – i życzyłem Wam obojgu i dzieciom wesołego Alleluja! do Ciebie niemogłem osobno napisać bom był zmitrężony cierpieniem na nogę która mi była spuchła bardzo. Niżej mojej rany – na prawej nodze zrobił mi się był mały pryszcz biały – na który zrazu nieuważałem, siedział tak sobie kilka tygodni; a noga tem czasem w koło obrzmiewała i zaogniała się – aż raptem przezmienił się wrzód i tak rozbolał na kości, że już wytrzymać było trudno. Od czterech dni kataplazmuję go po kilka razy na dzień, mniej już mnie boli – bo wrzód zaraz supurował, ale wychodzić od siebie pewnie z tydzień niebędę mógł. – Ani mię u Was na wszystkiem Święconem dla ogółu, – ani tutaj na żadnem zaproszonem być by mi niemógł. Zato zostaje mi więcej czasu sam na sam z Bogiem o Was – i z wami sercem rozmawiać, – a czy tam dosyć jest dla Was miłości – Ty wiesz mój Druhu; zresztą sam Bóg niech świadczy – i niech Wam w łaskach spuści to wszystko – co w moich życzeniach dla Was widzi. – Gorąco modlę się – aby w twojem pięknem posłannictwie Pośrednika między zwaśnionemi Duch ś: Ci dopomagał. – Bez wątpienia – długo się tak w Polsce ostać niemoże jak jest dzisiaj; obyśmy przynajmniej dobrze zrozumieli Ofiarę: a mimo tego – że na przeciw groźnej Moskwy "stojemy jak Święty Męczennik na przeciw lwa" – sprawa nasza byłaby wygrana. Oto też dzisiaj wstając i legając módlmy się – abyśmy wytrwali w nieskalanym duchu poświęcenia się – i aby nikt z przerażenia nieząpart się ofiary. Trzeba nam się koniecznie zaprzeć samych siebie – i zapragnąć za-

Ten list miał iść dzisiaj (1 Kwiet.) ale ponieważ Panna Górska ze swoim kochankiem jutro wyjeżdża, więc go przez nią wysyłam i paczkę z kompasem dla Maryśki przysyłam. A więcej ten napisze.

rzem Ojczyzny dla Chwały Imienia Pańskiego - aby Wiara i
Miłość i Wolność, mogły w niej zakwitnąć dla wszystkich. O!
wtedy to Cytadelle - jak rzymskie stare Cyrki stać będą puste - i m[illegible]
cząc żeśmy męczeństwo przetrwali i ożyli w Bogu pod Krzyż[illegible]
gdzie doczekać kroku Matka Najświętsza nam dopomogła. -
Nie mogę za nic przypuścić - aby to czyste przebudzenie
się Ducha polskiego - śród mętów dzisiejszych na świecie by[ło]
przypadkowe - i nieprzeczuwać ukrytych tam tajemnic Bo-
żych. Do zwyciężenia trzech naszych Nieprzyjaciół, Syzmy
Odszczepieństwa, i niecnotnych faryzeuszów - sami przez
jesteśmy słabi; - ale Wiara i Ofiara większe siły zwyciężać
umie; za starych Wiernych w Boga polskich czasów - dawaliśmy
tego dowody, i jeszcze dać możem - jeżeli w takiej Wierze [Du-]
cha polskiego rozbudzim. Możemy sobie nawet więcej [illegible]
Bożej Miłością - anieliśmy sławnymi. Polska stoi niezgłębio[na]
i stać się ludem Panu i Kościołowi wybranym.
Kto więc dzisiaj choć iskierkę ma w sercu Wiary, żadn[y]
powinien ją utrzymać w Ojczyźnie i to nie słowem tylko
ale i poświęceniem się. Stary jestem - schorzały i prawie
niedołężny, lecz jeżeli Bóg nie odtrąci - poniosę moją krop-
kę do Morza łez i ofiar - które się JEMU od nas wziąć
upodoba. Żeby było - żebyśmy w dodatku JEgo Łaski
korzystając z niej - uronili. Nie mówże Druhu mój Jó-
ny, - Wieszczu nasz Kochany, - że stać będziesz "sam - Sa-
kina ubocze dla czyjej bądź krnąbrnej głowy. Nic trzy[illegible]
Wiara że Cię od razu niepostuchając [illegible] Ty postanowiłeś
Dzisiejsze swoje dopatrzysz, a tego tylko Bóg od swoich
prochów żąda. [illegible]

[illegible]

Jeżeli kiedyś myśląc [illegible] dla Mamy [illegible], a można to stać [illegible]
pisz i przysyłaj - to list każdy przyjmę. Do mnie [illegible] ani jednej. [illegible]

Po święconém Jajku – które Mamcia, Dyonizy, Dorciomi i Ostadé przysłali życzeń do mnie i Wam razem złożyć życzenia siedzę oto sam teraz w domu nad listem i Błogosławio=ne Chrystus Wskrzes z duszy Wam przesyłam. Cała moja tutejsza drużyna pojechała do Borchów; jutro drugie święcone daje Jaroszyński – ale i na tém nie będę – bo chodzić nie mogę. XX Józefowi i Alexandrowi od Was powinszowałem drugiemu zwiastowałem dobrą nowinę o 500 rubli i wskazałem gdzie Jeż ma szukać. Wszystkim moim serdeczności wasze pozdrawiałem. X: Karol powinien Ci być 50 franków na drugą ratę dla Desenfant wypłacić – gdyż je też X: Alexandrowi złożyłem, jeżeli nie wypłacił upomnij się proszę. Gdybyś był mając pieniądze – jakiem Ci Druhu mój przesłał podniósł, dziś by żadnego długu u Kezara nie było – bom właśnie w tej myśli życzył je sobie podnieść, a resztę użyć na kupno książek dla Alexandrowej Zaleskiej – która już drugi list do mnie pisze. Nie pamiętam ażebym Ci kiedy pisał że chcę je sam odebrać – przeciwnie posłałem Ci legalizowane upoważnienie na podniesienie ich. A kiedyś mi doniósł że Bernard pytał się Ciebie czy ma mi do Hyères odesłać pensyą za krzyż czy u siebie zatrzymać – i żeś mu doradził. Odpowiedziałem tobie, zdaje mi się, żeś dobrze zrobił. Skąd zaszło nieporozumienie – nie wiem. Ale kiedy się stało, to już musi mi drugą połowę długu Kezar poczekać aż do mego powrotu poczekać. Zapewnie wstąpię do Fontainebleau i zapłacę mu. Za bilet loteryjny przysłany serdecznie Ci dziękuję.

Jeżeli będziesz do Eustachego pisał, pokłon mu się bardzo ode mnie. —

[illegible]

[illegible]

Macie tam więcej i świeższe wiadomości z Warszawy niż my
tu; wszelako i do nas dochodzi też jedna dziś czasem cicha
korespondencya z kraju od brata do brata. Podług ostatniej
członkowie rady administracyjnej Łęski, Drzewiecki, i mo[illegible]
Tondukłej (:ten sam co kiedyś u nas w Kijowie był Gubernato-
rem:) poczytali sobie za osobistą urazę wypuszczony mię-
dzy Okólnik i mieli się podać do dymisji — toż uczynili Lu[illegible]-
ski i Radomski Gubernatorowie Mackiewicz i Oppermann
Ostatni dodał, że jeżeli okólnik ma się tak rozumieć — jak on je
zrozumiał, to prosi ażeby list Jego uważano już za dymisyę.
O odpowiedzi zwołanych Pułkowników do Gorczakowa — że na bez-
bronnych szarżować nie będą, — musicie wiedzieć!!! Na pogrze-
bie dały się słyszeć głosy, między ludem, zazdroszczące tym
co polegli i prośby, a raczej wołania do Boga — aby i Im tak
umrzeć pozwolił. Ów oddział Kozaków co był nahajkował tu
i krzyże połamał, wyprawiony z Warszawy do garnizonu, był
ze zgrozą i z wyrzutami od swoich przyjęty — że imię kozackie
zhańbił, spór począł się od nahajek a skończył na szablach
aż batalion piechoty na rozejm musiano sprowadzić. Ma być k[illegible]
zabitych a kilkunastu rannych. Wszystko dziś i wszędzie st[illegible]
w nienaturalnym przełomie; co z tego chaosu Bóg wyprowadzi, J[illegible]
tylko wiadomo. A jednak jakżebyśmy to wdzięczni być Mu p[illegible]-
winni — za postawienie nas uciśnionych obok Cierpiącego z J[illegible]
swą Kościoła — i to z złożonemi rękami a w takim zdumiewającym
pokoju ducha — jak gdyby obietnice Kościołowi dane i na[illegible]
spłynąć miały. Wielki i Możny to Pan — Kto Mu ufa.
Modlimy się bez ustanku Druhu mój o pokorę i wytrwanie
[illegible] których pragnie:/: Do serca Ciebie i Łonkę przy-
kam, Dzieci całuję i błogosławię, [illegible] już zobaczcie
Plichtów ucałujcie. Znajomym pokłonicie. Wasz Józef
[illegible] — Tuszu i Bernas pozdrowienia.

Generał Szymanowski serdecznie Wam się kłania, Anioł Dzieci gości u wujów na Litwie. Kościuszko [illegible] Dotąd ludzi w Kijowie, bo mówi że drogi dotąd są nieprzebyte [illegible] — [illegible]

JMJ 9 kwietnia 1861. r Hyères Maison de Cuers (:Var:)

Drodzy moi Zosiu i Bohdanie, Dziś cały dzień deszcz pada.
Jam był na rannej Mszy w Kościele, z tamtąd wracając zaszedłem
do X: Józefa wyspowiadać się — i Maryanka polecić Jego modlitwom. Od
X: Józefa wróciłem do domu na Mszę ś: którą o 11ej miał X: Alexander
na Intencyą naszego Chrzestnego w Salonie Dyzinym — Komunikowaliś=
my przy tej Mszy ś: wszyscy — prócz Dyonizego — który na czczo długo być
niemoże, więc rano w Kościele komunikował. Po Mszy ś: otrzymałem
twój list — który mi wchodząc oddano i uszczęśliwieni wszyscy i po=
odziękowaliśmy Panu Bogu za dobrą nowinę. A ja Ci do serca przy-
ciskam Drużku mój żeś mi zaraz napisał. Przez 24 godzin po liście
Zosinym nieumiem Ci wypowiedzieć w jakim byłem stanie, com
się napłakał Bóg widział — a namarzyłem bez miary więcej i okropniejszych
rzeczy — niż Maryanek w swoim Somnambulizmie kloroformowym. —
Jużbym niezawodnie był wdrodze do was gdybym miał o czém, a to
wszystko z winy Rothschilda — który wszystkie expedycye do Daryusza
z Kraju, od Listopada po 5ty tego miesiąca u siebie zatrzymał i wielką
tém krzywdę i przez to w interesach Daryuszowi wyrządził. Wyobraźcie so-
bie — że Daryusz w głowę zachodził — coby to być mogło — że od Cezara którem[u]
interesa swoje powierzył, ani słowa niedostaje, a od Augusta listy
przychodzą. Aż nareszcie 1go kwietnia odbiera list — Cezara z wymów=
kami — że mu na nie nieodpisał, że interesa swoje zaniedbał nieprzy-
sławszy mu plenipotencyi — podpisanych — które na kontrakty przyszłe były
powinny; że nawet nieodpisuje mu, czy kredytywa rat Jego doszła.
Potem lecie Daryusz zapytuje się obojętnie Rothschilda — czy on czasem
Jego kredytywy nieodebrał. Aż tu 5go przychodzi ogromny plik z bio-
ra Rothschilda z Exkuzą — że listy i papiery leżą u niego od
Listopada w miarę jak przybywały — ale że On niewiedział gdzie je po-
dsyłać. A tymczasem sam przesłał kredytywę Daryusza zaasygno-
wał do Bankiera Tulońskiego i w którego swoje wyciągnął — i kaza-
ły od Bankiera Tulońskiego musiał odbierać — bo Daryusz co miesią-
ca podnosił pewną kwotę. Dwa dni biedny Daryusz ślęczał nad
czytaniem tych listów, znalazł pomiędzy niemi dwie plenipotencye
które mu Cezar do podpisania w Interesach kontraktowych przy=
słał. I stąd interesa te upaść musiały — kiedy plenipotencye nieprzy-
szły — a co najgorsza — że najważniejszych listów i kredytywy brakuje. —
Dopiéro teraz perepiski z Rothschildem. Więc Drużku że Daraś płaci=

czwarty doptat Matczy – i że ztego my wszystkim. Wczoraj biedny Dz
tak był listami to do Cesarza to w różne strony zmęczony – żem mu pis
po Jego dyktowaniu, list do Rothschylda, dopomagał. Okoliczność ta
porwała mi zupełnie dziś jeszcze determinować dnia mojego wy
jazdu. Zawsze rachuję na pewno że przed Józiną pierwszą koniecz
będę między wami – A ot nie niepotrzebuję Was zapewniać – że będę
jak na szpilkach. Paskudny Kraszew – gdyby taką psotę Jemu kto zro
pewnoby się bez pretensyi o domages et interêts nie obeszło. —
Najjaśniejszy Pan wspaniałomyślnie zaczyna ulepszenia
formy w Polsce, znosi Ukazem Towarzystwo rolnicze, i grabi fundusz
Wynagradza Szarzewski Muchanowa miłym dla niego upominkiem,
pić daje znać że wszystko po Moskiewsku Polska dotrzymać sam
Jako piękniejszy w tem zamach, żeby od razu emisaryę akt jedno
uwłaszczenia włościan, i odjęć gotowy fundusz do wypoczęcia
na wykupno. a tak znowu właściciela z Moskalem w stosunkach ostu
i rozróżniwszy lud ze szlachtą łatwiej nad obiema panować. Jest
co gorszego. Och! mój Druhu co to my jeszcze będziem przejść mu
my – jakiego to nam karty potrzeba żeby dotrwać do końca.
kać się a uciekać do Przenajświętszych stóp Matki i Królowej
szej. W której cała moc nasza!
Niechże będą Bogu dzięki – że tak szczęśliwie poszła operacya
Nie umiejąc mi za złe żem do Was szczegółowo kilka słów n
pisał; pierwsze wrażenie moje po odczytaniu listu Zosi było
okropne, płakałem jak bóbr, a drżałem jak listek. Wiedzia
że to operacya podskórna i że taka blisko niebezpieczeństwo
życie. Zdało mi się że widzę doktora zapuszczającego instrumen
i że słyszę krzyk uśpionego Maryanka. Zarzekałem się potem
oblany łzami. Niedziwcie się mnie kochani żalom które
w karteczce mojej wyczytali. Teraz tylko o to dbać trzeba – w
operacya zrobiła swój skutek, i szybko mu wyprostowała
choćby miał kilka dni dłużej ponosić swój obręcz – ch
by tydzień więcej nieposzedł do szkoły. Dla nauki m
jeszcze czas – może ją napędzić rokiem więcej – ale operacy
takiej drugi raz już robić niemożna. Zosi i twoje moje
tra sze całuję. Dziatki ściskam i całuję Maryanka pię
i do serca przyciskam. Jutro do nich przepiszę – A najszczę
śliwszy będę – kiedy już was wszystkich przygarnąć do łona
uściskać Bóg mi pozwoli – Wasz do śmierci Józef

[1861?]

75

Zosiu Serce Choć kilka słów żeby Ciebie i Bohdana Serdecznie ucałować, niedomagam i dobrze, tylko co wyszedł odemnie Doktor, zapisał mi bismuth, Thersaque, smarowanie brzucha olejkiem z Rumianku i terpentyny, [tête de pavot et amidon] a kiedy niekiedy brać Magnezię angielską. Pić wodę Toutońską — bo tutejsza ma szkodzić zwłaszcza osobom. Jakiem ta z Wami zimował, nie spostrzegłem się na tem, ale też prawda żem blisko 15 lat był młodszy. Bieda to starym — to już tylko w domu siedzieć i dzieci pieścić — a tak mnie z Wami tam było dobrze i tak mi do nich tęskno. — Mamcia wygląda twoich kondycji dla stancji której Jej szuka. A dziś idę przez Panną Gor-ską przez którą i tą kartkę wysyłam Maryanka i 50 franków dla Matki Eufrazji miało iść w monecie, nie poszło dlatego że Gosia zdaj-

dowała się już po upakowaniu się i na samem wyjeź

zostać tu jeszcze przez Święta. Upomnijcie się teraz

o te 50 franków u X. Karola – który i tak chciał Sol

zankowi Maryankowi ma przynieść – to zapewni

razem przynieść – i wypłacić te pieniądze Ma

Eufrazyi za kwitem na 3cią ratę 4go roku. Kwi

i dawniejszy u siebie zatrzymajcie – a mnie tylko

donieście, że wypłacono. Miałem list od mojej M

m która mi pisze że do Bohdana znowu długi

pisała, czy już odebrali? mnie do mnie szedł

ciąż dwa dni – co tam za wiadomości zwane

może przez tych co w dziesięcinnikach – mamie jakie p

watne, Sprawa tak piękna rozpoczęta, da Bóg

upadnie, ale niejedno jeszcze cierpienie serce nam

nie i niejedna jeszcze potrzebna ofiara, ach! ma

się aby wszystkim i wprawdzie Ducha wytrwać. Ś

cię Wam na sercu wasz do grobu Józef

Wszystkim naszym pozdrowienie.

76

JMJ 19 Kwietnia 1861 roku Hyeres.

Drodzy moi Bohdanie i Zosiu Jutro stąd wyjeżdżam do Was, ale żem niezupełnie zdrów dlatego na krótkie tylko dystanse muszę brać drogę żelazną i zdeterminować nie mogę, kiedy stanę w Paryżu, nie wyjeżdżajcież na próżno naprzeciw mnie do gary; byłem Was zastał w domu i zdrowych Bogu podziękuję a sercem z Wami jako stary wasz druh do głębi cieszę się i rozraduję. W tygodniu chciałem pisać do dzieci, alem miał tyle zajęcia a głowę do tego tak ciężką, żem się na to zebrać nie mógł, za to napiszcie je uważając jak moje własne bo też i kocham jak moje własne.

Do szczęśliwego więc widzenia z Wami

Kochanie sercem Wasz

Józef

Po napisaniu tego listu idę na Mszę za duszę Stefana i wspominający w domu spisa.

J. M. J. 17 Lipca 1861 r. Batignolles, 2 place de la Promenade

Kochana Zosiu, Dziękuję Ci serdecznie za pamięć,
ale zgóry zaraz powiem: Zosia zawsze i wszędzie ta sama
Zosia, podejrzliwa, nieufająca – nawet najlepszemu swemu
przyjacielowi – aby mógł dla niej zmitrężyć co zrobić. I łaję
za to zgóry. Za karę – zrzucam na Ciebie to wszystko – co
mi się po uszach od twojej baby dostało – i wołam hetę! he-
te! hetet! a gdybym był bogatszy – stante pede posłałbym
Ci twoją babę do Vichy, niechby się z Tobą wykłócała.
Mimo twojej nieufności, zaanonsowałem się do niej naj-
przyzwoiciej; wprowadzony do dość przyzwoitego salonika
usiadłem na axamitnym krześle i czekam; po chwili
wchodzi maleńka kobiecina, była to Pani Hetet. —
Wstaję i pytam się: Est-ce chez Vous Madame que Mme
Sophie Zaleska a fait broder ses mouchoirs de poche
en batiste? „Oui Monsieur, mais elles ne sont pas
faites". Tant mieux Madame, puisque je viens pour
Vous les reclamer. Celle que Vous avez renvoyé avant
le départ de Mme Sophie ne lui a pas plu tant pour
son dessin que pour la broderie, et l'autre, ourlée
seulement, se trouvait être beaucoup plus petite que
la première. Dwa czarne oczka jak u Karolci wyzwie-
rzyły się na mnie: „Monsieur, c'est une impertinence,
c'est faux, la première est bien brodé, et toutes les
deux sont égales". Non Madame, bien loin de là. =

„ Monsieur, je brods de mouchoirs de poche pour
„ sa Majesté l'Impératrice et Elle est satisfaite
„ de moi, et je ne pourrai seulement satisfaire
„ Madame Zaleska". Non pas une Madame, [illegible]
au plurielle, car toutes les personnes qui ont
Notre ouvrage, ont trouvés qu'il était mal soigné
Chcąc urwać rozpryskanie się baby i razem mruk[illegible]
dwoch kotów pryskających na siebie w drugim pokoju
pytałem: Co się Pani należy: babina poskoczyła do
giego pokoju i wnet wyszła z paczką zmiętą, [illegible]
„ C'est 7 fr 50 c Monsieur. Zapłaciłem, wziąłem
by paczkę, niezaglądając co w niej, bonjour Mad[illegible]
i wyszedłem. W Paryżu z twojej przyczyny dostałem
uszach, z Vichy-skutkiem twojej niecierpliwości, do[illegible]
po uszach, i prawdziwie się na ukraińskim ukraińsk[illegible]
słowie: „Za moje żyto: sucie mene nabyto. Ale [illegible]
rze, tym sposobem ustąpiłem się [illegible], a będzie
wiąc-że do śmierci rozumu uczyć się trzeba. Ja [illegible]
dodam, zwłaszcza kiedy kto ma taką małą głowinę [illegible]
Od dwóch dni twoja paczka leży w twojej komodzie
dam ją sam tam schować; wracając od Stetczajów
do Niej, są tam cypcerki i kawał zmiętego batystu
Bądźże spokojna Zosiu moja i dziatki twoje i
mi się, dziatki zdrowe, komisja porobione. Zapytałem
bo mi się zdało, że mi jeszcze coś polecisz. Kąp się
Zosiu i pij wody - kiedy Ci służą - kuruj naraz się [illegible]

Nie wyrywaj się dla tęsknoty przed ukończeniem nauk do-
domu; umiej z tego zrobić Bogu ofiarę. O! i ja wiem co
to tęsknota — i jak wiem jeszcze! Ty tęsknisz za tem co
jutro możesz zobaczyć, — ja tęsknię za tem — czegom nie wi-
dział! a co jednak tak osobiście — jakby na jawie całe życie
stoi mi w duszy. Nasze szczęście tutaj, składa się z radości
i tęsknoty; sama radość — skaziłaby serce ludzkie; sama tęs-
knota zabiłaby je smutkiem; — jednak — gdyby odemnie
samego zależało wybierać — wolałbym częściej tęsknotę niż
radość — bo ta prowadzi, przybliża do Boga — na którym tak
słodko stęsknionemu opierać się — i Jemu ufać. —
W domu dzięki Bogu dobrze. Dyzio był trochę chory ale
już jest dobrze. Gorączki żadnej nie ma, głowa prze-
stała go boleć. Apetyt ma dobry, i jako rekonwalescent
do Szkoły nie chodzi a Karol jak rybka zdrów w szkole
z Maryanem. Twój Stary siedzi kamieniem w domu
i Dzieci pilnuje. Paulina bardzo porządnie swój obowią-
zek spełnia; prosta to kobieta ale z sercem — co rzadko
między francuzkami; o Dzieci dba, jakieś Jej nakazałem,
czesze je i umywa, Karolowi który Jej często dokucza,
odgryza się, ale najwidoczniej z miłością;
Siostrze Annie wczoraj sam list twój do Szkoły zanio-
słem i prosiłem ażeby mi przez Maryanka w wieczór odpo-
wiedź oddała, ale się tak nie stało, dopiero dzisiaj rano
druga Jej koleżanka Siostra od bielizny, list do Ciebie w ko-
ściele mi oddała. Przekonałem się że te Siostry ogromnie Cię
pokochały.

Gdybyś niebyła Matką dzieciom – bałbym się aby Ci niep
chętka wdziać kaptura. Siostra oddała mi list w
pieczętowany w kopercie – kopertę zdjąłem dla uje
ciężaru a list w moim posyłam.
Xiążę Czartoryski w poniedziałek wieczór skończy
cie, w godzinę po wyjściu stamtąd Bohdana; umarł
trzony wszelkiemi Sakramentami, żegna błog
nił całą rodzinę, wyjąwszy Witolda – który dopiero
12 godzin po śmierci mógł tutaj stanąć. Ale z
przy rodzinnych błogosławieństwach umierający
nił, i powiedział Witoldowi że mu z serca błog
Dzisiaj przywożą Jego Ciało ze wsi do Hôtel Lam
tam przez 3 dni ma być wystawione dans une
ardente, potem w kościele parafialnym odbędą
kowie, a Ciało powiozą do Sieniawy, jeżeli pozw
przyjdzie. Wielka nam szkoda tego zacnego i Zas
go Męża Polaka.
Do naszych prowincyj mnóstwo nasłano tajemn
agentów i szpiegów, po domach wiejskich (spi
wiki niemieckie czy prawda:) policya porozdawała
żach, książki do wpisywania kto, skąd, kiedy, i po
jechał. Młodzież uniwersytecka ma być wprzy
Tyle mamy z polityki. Z prywatnych domowych
wiem z pewnością, że Ciebie Stary Józef kocha i
byś kochanych Jego wszystkich uściskała ucałowa
nieco. Niech Matka Najświętsza łaskami swemi
mi wszystkiemi dzieci. twój Józef

Paulina po kilka razy prosiła – abym Cię od Niej bardzo pięknie pozdrowił. –

JMJ 25 Lipca 1861 r Batignolles place de la promenade 2. 79

Zosiu Serce, Dziś przyszła kolej na mnie pisać do Ciebie, i szczęśliwy jestem że mogę Ci donieść, iż wszyscy zdrowi w domu a paulina służy dobrze. Co u Was słychać wyglądamy od Ciebie i Józi alescie wy leniwsze od nas, prawda że to Wy na czasie spoczynku i myśli Zosiuniu że mojej i męża rady usłuchasz i dokończysz zwykłą liczbę przeznaczonych na jedno lato kąpieli, zwłaszcza kiedy i Tobie i Józi wody tamtejsze służą, a przyjaźnie Wam serce Zacnego Dariusza tak ordynuje i Kochani Wasi Mamcia i Nisia tak sobie życzą. Niebierz mi za złe Zosiu że tak na Ciebie nastawam. Stary twój Józef zawsze Cię uważał za swoje dziecie i tak kochał i szanował i kocha i szanuje jak swoje, niedziw więc że i w radach a zwłaszcza dla twego zdrowia rości sobie Ojcowskie do Ciebie prawo; wszakże to nie dla czego innego jeno ażeby, póki Bóg pozwoli, patrzyć na twoje domowe szczęście i błogosławić mu z duszy. Wczoraj wychodziłem z Dyziem na spacer, zdrów On zupełnie ale ma swoje zwykłe gruczołki na szyjce które mu jodem po wierzchu smarujemy. Je dobrze, śpi dobrze i co dzień wnie się do szkoły, ale dla niepogody nieposyłamy go tam. Maryanek i Karol chodzą do szkoły ale dziś wakacyują. Niektroskajże się Zosiuniu moja domem, byleś nam sama doń zdrowo z Józią wróciła. —

z —

O pięknem postępowaniu Arcybiskupa Fijałkowskiego w Warszawie, z dzienników musicie wiedzieć. Nabożeństwo żałobne po Księciu Adamie z Jego polecenia odbyto na raz we wszystkich Kościołach. A kiedy staruszek wyszedł po nabożeństwie z Katedry i wsiadł do swego powozu tłumy ludu obstąpiły Go wyprzęgły konie z powozu i rękoma zawiozły go do Domu.
We Lwowie Rząd zrobił proces Redaktorowi Głosu, Kowalskiemu, dziennik skasował a Jego umieścił pod szutem Zbrodni Stanu. Nieczytaliśmy artykułu, ani my o co idzie.
Spodziewajcie się tam gościa, Teofilowa pisała tu do drugiej - że Mąż wyjeżdża do Wód do Vichy. - Oto i wszystkie ciekawości które na razie zebrać mogłem - Może nasz nowiniarz więcej Ci napisze. Ja tylko serdeczne mojej Zosi oddam polecenie - Mamcię, Dyzia i ciego Nizię i Darcia uściskać ucałować i zrobić co Tobie z serca radzę. Józię i Kunie z błogosławieństwem rękę ucałuj. Z niezmienną, pokorną miłością ściskam Ciebie Zosiuniu do serca Twój Józef

Rączki Matki całuję, Józię ściskam
Marian

I ja Matkę całuję i Józię Karol

Matko zdrów jestem, ojciec mi dał na przyczyszczenia. Wczoraj byłem z Dziadziem na spacer i Dziadzio mi kupił ciasteczka. Całuję Matkę i Józię w rączki. Dyzio

7 M[?] 27 Lipca 1861 r: 2 place de la promenade Batignolles

80

Zosiu serce, Bardzoś to rozumnie i mądrze zrobiła żeś się dała Darciowi namówić na dokończenie kuracji, On jest jednym z tych rzadkich Doktorów – co swoje Recepty modlitwami pisze, dla tego też i lekarstwa Jego często mają swój skutek; mamy więc w Bogu nadzieję że i Ty nam zdrowiuteńka powrócisz, a nam stokroć weselej będzie, choć kilka dni później, z Tobą się witać i Bogu za twoje uzdrowienie dziękować, a dobrym ludziom sercem się odpłacać.

Wczoraj byliśmy oba z Bohdanem na pogrzebie Pół: Zalinskiej, to jest – ciało z domu odprowadziliśmy do naszego Kościoła, tam byliśmy na mszy i na absoudze które Celebrował X: Aleksander, a potem odprowadziliśmy Ciało aż do bulwaru i wrócili do domu, bo i dzień był pochmurny i dla nas starych (: przepraszam Zosieńkum być powinienem w liczbie pojedynczej powiedzieć) i dla mnie starego, daleko było iść piechoto na Cmętarz Mont-parnasse, W kondukcie spotkałem się z posłem Ledochowskim – który mnie wyściskał za się za Ciebie. Dziękuję i żeś mi Jego starego przyjaciela Pana Franciszka ożywiła rozruchała i w humor weselszy wprawiła. Niedziwiłem się temu bo znam twoje skrzepliwe serce do niesienia ulgi cierpiącym, a Pan Franciszek toż przecie stary nam brat w tułactwie i kilkoletni poczciwy sąsiad i przyjaciel. Pozdrów Go proszę serdecznie od nas.

Ledwo wróciliśmy wczoraj do domu i obiad z dziećmi zjedli, po którym wszyscy trzéj Chłopcy poszli do szko-

ły =

kiedy zaczął wiatr jak przed burzą dmuchać i niebo

niej zasępiać się – nie czekając aż lunie, wziąłem płaszcz

i poszedłem po Dyzia do szkoły i z nim do domu wr

ciłem, ale jak to niedarmo mówi przysłowie: Z wie

kiej chmury mały deszcz, tak też i było – upadł pr

chwilę kroplisty rzadki deszcz, chmury się powoli ro

szły, słońce zaświeciło i Ojciec pozwolił Dyziowi po

biegać po placu; na wieczór reszta się cała gromadka

już była gotowa salaterka obranych porzeczek z cukrem

dzieci posiadały, dziadzio wziął na wieczerzę rozdziel

sam został przy salaterce, apetytu nikomu nie bra

to muszę dodać – że dzieci pamiętały na przestrogę M

porzeczki jadły z chlebem. Po wieczerzy swoim trybem

zmówiły paciorek i w 10 minut już wszystko młodsze

spało, a starzy w ciszy modlili się za siebie za kochanych

i najukochańszych po świecie rozsypanych i za tę

ziemię Ojców która się polską nazywa. Gdzie wtedy myśl

sięgnie orłowich ciąga myślą – słowem tego nie oddać, zda

mi się że żył przez wieki – że znał wszystkich – i za wszy

kiemi tęsknił i radby już z niemi w Bogu się zobaczy

Z polityki na dziś nie wiem nic nowego – przyjechał te

dy ukrainiec – który to tylko dobrego przyniósł że młodz

szkolną kijowską duch uczniów Warszawskich owia

i z czerwonej na białą przerobił, że się publicznie od

pierają krwawych teoryi – a gotują się z całem poświę

ceniem do osobistych ofiar.

Paulina i rzadko przychodzi i dość późno wraca do domu

stwory dobrze, dba o dzieci, a Ciebie co dzień wspomina

wypytuje się o twoje i Józi zdrowie i prosi żeby się Wam

oceni

uklaniać. Jednem słowem dobre to bardzo kobiecisko. —
J Siostry w kościele często się o Ciebie jak można zobaczyć
dopytują.
Pocałuj Mamcię ale serdecznie i Dyonizego serdecznie
i Nisię serdecznie i Daryusza serdecznie — a niech się
Wam wszystkim dobrze tam dzieje pod Opieką Matki
Najświętszej o co się modlę i czego Wam z serca życzę.
Kunię i Junię całuję, nie odpisuję dziś osobno Józi bom
zmęczony, na przyszłą kolej do tego leniuszka napiszę

Wasz Józef

Zapytaj Nisi którędy kartki posłała do ołówka, bo [?] przyszło
a kartek niema. Jutro na targu dowiemy się czy za 10 dni
mogą być jeszcze przysłane [?] i doniesiemy (i ja myślę że mogą)
Paulina jak się dowiedziała że tam kilka dni dłużej zabawisz
załośnie rechta [?]. J'ai preparé la maison pour lundi pour re-
cevoir Madame et elle me fait faux bond. Ale przyjedź
nam tylko zdrowa, to wszystkie żale i skargi zmienią się
łatwo.

Moja matko

Jestem kontent ~~[illegible]~~ że matka ma się lepiej
i ręce już nie tak opuchnięte. Paulina tak
jej smutno że Matka nie przyjedzie w Poniedziałek
już była wszystko przygotowała, oczyściła, a
jak dowiedziała się że matka tylko za tydzień
to płakała. Niech pan Dariusz nie psuje Józiki
bo później jak przyjedzie do nas, będzie chciała
co dzień kiery, ciasteczka, bawić się, nie pracować, nie

Zosia chce przyjechać do Paryża ale jak wyjść mow
Ba! ba! woli w Wilny bo ma swoje wygodki
i robi tam co chce, Paulina o 6tej przychodzi
i wychodzi o 5tej. Wczoraj ja poszedłem do
szkoły a stary dziadzio przyszedł mnie szukać
o 6tej daremno. Examinu zaczynają w Grud
już nie daleko prix. tylko 8 dni do exam
nów a potem już dziś bawię. i ratatouille. ratuj
bawi się 2 miesiące. Teraz napiszcie czy
robię ogród czy na Jesień przygotowują
to nie wiem. Ciocia Natka pytała się na
Konfiturę porzeczkowe, już nie będzie exam
bo już są trochę drogie porzeczki niech mama
napisze Adeli aby zrobiła na pół ciastka i
przesłała do nas.
Całuję Matkę i Józię i wszystkich kol
w Wilny

Syn
Dyzio Załęski

PS. piszcie trochę zawsze.

82

EMPIRE FRANC
20 C POSTES 20 C

LES BATIGNOLLES
28
(60)

Madame
Madame Sophie
Zalcska
Maison Chopard
à Vichy
(Allier)



MJ 30 Lipca 1861 roku 2, Place de la Promenade Batignolles

Kochana Zosiu, J. Matko i Córko, niecofam słowa, bardzo nam zleniwiały; wszakże to wczoraj niebyło listu, dziś niema listu i jutro może niebędzie, – jak gdyby naraz i piór i atramentu w Vichy niestało. Oj! prędzej to podobno dobrej woli niebyło. Jeszcze to Matka jak Matka, bo to zwyczajnie stara, to może się na spacerze zmęczyło, może się gdzie z kim zagawędziło, może się zapłakało lub zamodliło – i przeszło. Ale Ty panno Józefo, jakto, ani Ojcu ani Dziadkowi dzień dobry niepowiedzieć, ani zapytać jak się też macie Ojcze, Dziadku? A godzi się to tak? A my wyglądali wypatrywali listów od Was i to na próżno. Prawda że i my wczoraj niepisaliśmy, ale to wcale co innego, myśmy cały dzień byli na nogach, chociaż i Ty może byłaś na nogach szwendając z Kunią. U nas po kawie dzieci wróciły do szkoły – a nam potrzeba się było przebrać na pogrzebowe Nabożeństwo za Xięcia Adama – które Emigracya zamówiła w Assomption. Msza Ś: śpiewana wyszła o godzinie 12¼, po niej X: Alexander miał piękną pochwalną mowę Zmarłego, po czém nastąpiły exekwije, celebrował je X: Deguerry proboszcz Magdaleny – który na końcu także przemówił krótko ale serdecznie. Celebrantowi asystowało ośmiu polskich Xięży – trzech z emigracyi i pięciu z kraju, między krajowcami okazał nam się pobożny Ksiądz Ożarowski świeżo przybyły.
Nabożeństwo skończyło się o kwadrans na trzecią i my pędem polecieliśmy na obiad, obiad choć smaczny trwał niedługo bo już dzieci były po zupie: taki był rozkaz ich

gdybyśmy na kwadrans na trzecią niezdążyli - bo w
je Paulina nakarmiła, a Maryanek miejsce Ojca po
zastąpił. Po Obiedzie Dzieci wróciły do Szkoły - a my
się pieszo lecz wózkiem pospieszyliśmy na 4tą do
na pogrzeb Panny Modzelewskiej; mimo jednak pośp
spóźniliśmy się 10 minut i już Ciała zmarłej u
domowego niezastaliśmy; było już w Kościele Sgo Piotr
Ja rozpłacając się skwapliwie z woźnicą zgubiłem 5 f
które mi wpadły w rynsztok (: niepomijam i tej przy
by opis był wierny :) Z Kościoła w żałobnych karetach
jechaliśmy za Ciałem na Père Lachaise gdzieśmy
li opół do 6tej po spuszczeniu Ciała do grobu i od
niu za Xem Alexandrem po polsku Anioł Pański.
drans na 8mą wróciliśmy do domu. Punkt o 8mej
wróciły ze szkoły a jam wyszedł na Konferencyą S
O 3 kwadranse na 9tą - jadłem z Dziećmi wieczerzę -
ki z Cukrem podlane wodą, ma się rozumieć z przyk
chleba. Potem pacierz i układanie Dzieci przy kt
Bohdan prezydował. Masz tedy wierny Rapport z je
jednym duchem - któregośmy do Ciebie niepisali. —
Na pogrzebie poznałem się z Bonciewiczami z Warsz
którzy radzi się okazywali poznać kogoś co znał
kę. Sama mnóstwo mi szczegółów naopowiadała o W
wie, ale nieczas ich tu opisywać. Wczoraj także mi
list od Heleny Góreckiej z Buska gdzie siedzi z Dziećmi
kuruje Pietrusia. pokrzywiony On i połamany Angiel
chorobą - która mu kość pacierzową atakuje. Biedna
a jak wiem i sama niebardzo zdrowa. Ustęp który w j
jest do Ciebie i do Bohdana tu wypisuję. „Kocham

Ściskam serdecznie, czy Ona będzie w Warszawie i kiedy, dzieci wszystkie całuję. Panu Bohdanowi i moje uszanowanie i najserdeczniejsze pozdrowienie – i wreszcie niech Mu dziadzio powie że Go bardzo kocham i wielbię. – Czy też Zosia odebrała bulion – który przez Schlenkiera posłałam Jej? Dodaje że może będzie w ostendzie jeżeli materiału wody morskiej zabrdyczeją. O Mamcie i o Darya siostra pyta się gdzie są – i najserdeczniejsze Jm pozdrowienia przesyła, powiedz to Jm Zosiu, a Zosia niech odemnie pocałuje rączki i nóżki Mamci i Dyonizego. Oraz Cioci Dyzi i Darcia bardzo serdecznie uściskaj. No zgoda na dzisiaj moje wy ptaszki za wasze milczenie przyciskam was do serca a Matce Najświętszej w opiekę oddaje niech was zdrowo do domu przyprowadzi, tylko dajcie nam znać kiedy was czekać na drodze żelaznej abyśmy was z powozu powitać mogli

Sercem Wasz Józef

Pisałem dziś rano do Dyzi, popros Zosiu niech zadpowiedzią pospieszy. – Jutro jeszcze napiszę i to będzie list ostatni. – Siostry bardzo serdecznie Tobie kłaniają się. –

Hunie całuję i błogosławię. –

85

LES BATIGNOLLES
30
JUIL.
61
(60)

EMPIRE FRANC
20 C POSTES 20 C

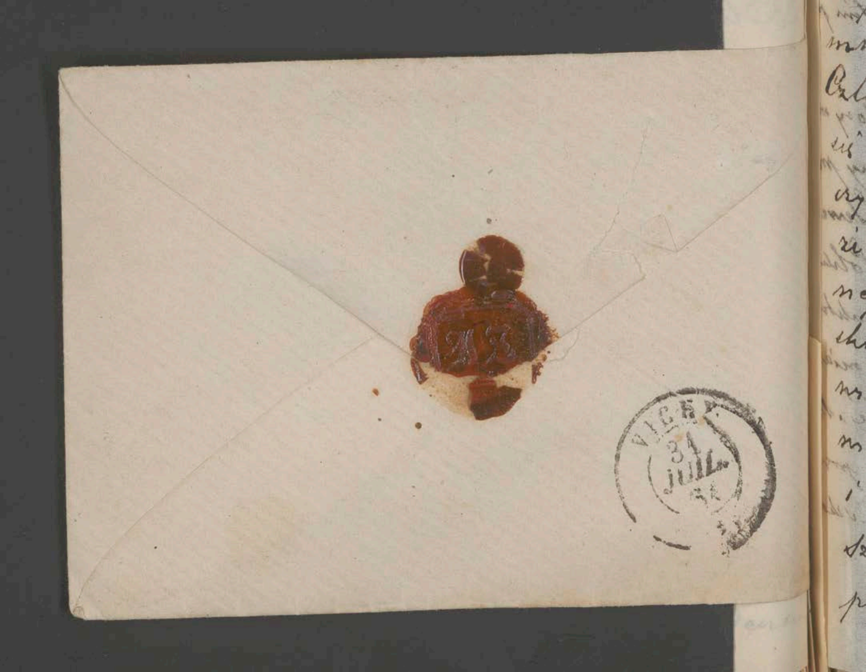
Madame

Madame Sophie

Zaleska

Maison Chopard

(allier) à Vichy


VICHY
31
JUIL

L. MJ. 9 Wrzes: 861 r z domu

86

Drogi mój Druhu, Wszystkie nowiny domowe i zadomowe wypisałem już dla Was wszystkich w liście do Dyzia, – tu tylko kilka świeższych szczegółów dodam. A najprzód: Duchiński mnie prosił, abym Ci przypomniał Świętych Ruskich Chleba i Borysa i innych – których Kościół nasz przyjął i za Świętych uznał, a między Szlachtą naszą uznania niemają. Mniema On i może słusznie, że takie uznanie byłoby silnym środkiem duchowym, do zbliżenia ku sobie dwóch Stanów i następnie przyszłego między niemi braterstwa; że poważne odezwanie się twoje w tem względzie przyjęte by dziś obojętnie między Szlachtą niemogło; zatem Cię On powtórnie upraszа ażebyś w pracach twoich o tym Chrześciańskim i patryotycznym środku niezapomniał.

Wczoraj – przyszedł do Ciebie jakiś Pan Uniszewski profesor ze szkół Galicyjskich, jak mówi, – prześladowany za uczucia patryotyczne. Przyniósł On z sobą zwój świadectw i list rekomendacyjny od Pana Franciszka, a niezastawszy Ciebie zaszedł do mnie – i oświadczył, że szukać przyszedł twojej protekcyi – jako Członka Rady – aby mógł w szkole Batignolskiej na profesora się dostać. Prosił mnie usilnie abym przejrzał Jego świadectwa czyniąc zadość Jego woli przejrzałem je pobieżnie, i uważałem że są zaszczytne. Odpowiedziałem mu więc, że dość mu bez innej rekomendacyi udać się z temi świadectwami do Pana Gałęzowskiego Prezesa Szkoły – który mu zaraz może dać stanowczą odpowiedź. Na to mi rzekł – że był już u Prezesa i odebrał taką odpowiedź, – że może po wakacyach szkoła będzie potrzebować profesora i obaczy. Ale On radby się bliżej dać poznać radzie Szkolnej a szczególnie Tobie i dla tego przyszedł. Odesłałem Go więc do twego powrotu, a On mnie tymczasem prosił ażebym list Pana Fran=

ciszka tobie odpisał, co tutaj dopełniam.
Wczoraj także odebrałem list od mego Syna – który Wam uszanowanie
składa – i donosi że na Ukrainie i na Podolu skarżenia wielkie
Gdy porobiła – u nich jednak Bóg ustrzegł. O stosunku Rządu z
Włościanami i właścicielami tak mówi: „Rządca naszych tu[...]
Guberni wspólnie z członkami od Rządu, uchwalają szczegó[...]
liwe nam prawa, które wychodzą niby od Komitetu – w którym [...]
winni i obywatele zasiadać, a tych nie ma. Broniąc się [...]
tej niesłusznej arbitralności, zebrani obywatele wybrali trzech
Członków – Olizara Gust. Bobra i Esterhazego – których wysłali
do Kijowa praw swoich bronić od niedorzecznych nadużyć. Co o[ni]
sprawią – nie wiem. W dzisiejszych okolicznościach bardzo
ważną jest rzeczą napisanie <u>kramot</u>, bo od nich całość [...]
późniejsza wartość majątków. Niechaj o tem do Cioci Ko[...]
nej pisać – bo wiem jak Ją interesa przestraszają i martwią,
może Papa znajdzie sposobność przestrzedz Ją i wujaszka a[...]
mu się powierzyć robotę tę powierzyli – która się robi raz i na w[...]
Zupełnie się na tem nie rozumiem: nie czytaj tego Mamie, ale
czytaj Daryuszowi – niech On osądzi czy potrzeba Jej o tem p[rze]
strzedz – czy nie.
Dziś rano odebrałem list z Rzymu od Gorkowskiego – który
Imieniem jakiegoś ze znakomitszych rzymskich rzeźbiarzy p[rosi]
aby mu przysłać fotografię co najlepszą naszego ś.p. Lelewela
Artysta ofiaruje się statue Jego z białego Marmuru dla Polski
zrobić. Prosi oraz abym mu dostarczył mniej więcej charakte[rys]
tyczny rys jego życia, zwyczajów, postawy i postaci czy mi[na]
wesoła czy zadumana) i ubioru w jakim zwykł chodzić [...]
radzić się z Dyzią jak mam na to odpisać i dopiero mu po
wiedzieć. Fotografię poślę zaraz jaką znajdę najlepszą – sz[koda]
że Seweryn wyjechał do Ostendy, boby mi był ją dał.—

Spytaj się do uszka Dzi, czy mi prosi sto franków na wiadomy interes, polecisla [illegible] więcej? bo dane mi na gorsze pieniądze wrzuciłem do woreczka między moje, i utkiem niemiem czym jeszcze osięgnąć czego innego do spełnienia. Interes zaś 100 franków jaknajwierniej podług Jej zlecenia spełniłem.

Oto mój Drahu i wszystkie wiadomości które[m] Ci miał popisać. W domu dzięki Bogu zdrowi wszyscy; Zosia zmęja się za miejscem dla odprawionego ze szkoły Michała, za którym chodziłem wstawiać się do Gałęzowskiego aby go nazad przyjął — ale bez skutku.

Kamieńscy z Kisingen wrócili, sam do niepoznania się zmienił, bez sędy za nie obyć się niemoże, żal się Boże jak ten piękny orłowich woczach naszych zmarniał. Rożycki także ze Szwajcaryi wrócił, ale jeszczem go niewidział. Zosia przypadkiem — szukając kogo innego zaszła do Jego mieszkania i zostawiła mu kartę wizytową. —

Helenka Gorska siostra mojej Maryni jest wdzięczna może i do nas zajrzy na dniach pisałem do niej. Przyszlij mi adres mamy i jeżeli mam jeszcze co do spełnienia dla Dzi — zaraz mi donieś. Mój Franio gospodarno — kłopotuch biedzi się ze sławną za co mleczarnię sobie sprawić, — ale ortod, niech będzie Bogu chwała! kałasi ze swojej włości, z którą pociecha złodzieja, czego jak mi donosi mitarz edytrice już niema.

Pouściskaj mój Druhu, pocałowany z miłością wszystkich naszych kochanych, a o mnie w sercu i w modlitwach niezapominaj — jak ja o Tobie i twoich nigdy — niezapomnę. Twój do śmierci Józef

Posyłam dla Dzi sous bande starą księgarnię od Duchenskiego, z prośbą aby po przeczytaniu niechaś mu Jej ale narad odnieść. —

W ten moment odbieram expedycyę z Grande Chancelerie de la Legion d'honneur z Krzyżem i patentem na Legię honorową dla Alexandra Chodźki: który mam jutro przy pocałunku przypiąć na piersi koronowanemu a w akta Jego Cyrkułu przy świadkach wciągnąć po przeczytaniu głośno nowemu Kawalerowi roty przysięgi i odebraniu głośnej od niego odpowiedzi: Je jure! — Z czego protokuł odesłać mam do Wielkiej Kancelaryi orderu. —

88

W J 22 Wrześ: 1861 r: 2, place de la promenade Batignolles

Drogi mój Druhu Bohdanie, Pisałeś mi żeście tam głodni na dzienniki, posyłam Ci więc Patrie, znajdziesz w niej dwie odezwy z Warszawy – jedna konwokacyjna, do wszystkich prowincyj starej Polski, na zjazd do Horodła; druga do Duchowieństwa Polskiego; Obie piękne i pełne poczucia obowiązków ludu w niedoli – a ufności w Bogu i gotowości do bezwzględnych poświęceń – choćby na męczeństwo za wiarę i Narodowe posłannictwo nasze. —

Co my tutaj robiemy. Jesteśmy już po zakończeniu czynów – na których w myśl Boża, odbudowuje się Polska, czytając te akta – jakby z przebudzenia Ducha starej naszej Ojczyzny wyniknięte, płakałem jak bóbr, serce rwie się do Polski – w której dziś miejsce Katolika.

Powiedz mój Druhu Mamie – że zaraz jutro zacznę dla nich szukać mieszkania – ale wątpię, ażebym za te pieniądze mógł znaleźć pięć łóżek. Zosia która się zajmuje funduszami zarobkowemi owego Moskala wypędzonego arbitralnie ze szkoły, umieściwszy go u Gouena płaci za gabinecik z łóżkiem dla niego – a raczej ciupkę w której się ledwo obrócić można 15 fr. na miesiąc. Zdaje się że z nowemi gmachami – których co raz więcej piętrzy się próżnych – cena mieszkań rośnie razem. U nas całe drugie i czwarte piętro stoi puste, dlatego – że Gospodarz podniósł po sto fr na apartamencie. —

W =

W domu, dzięki Bogu wszyscy zdrowi; i Zosia nie
chora jak wstała i zbiedzona przerażeniem - który
się całą swoją żywą imaginacyą poddała była - zam
jedno donosił do domu. Kaszy Cichońskiej ode
tem, do Lucerny jak chciała, prosiłem żeby mi d
znać jak odbierze, ale dotąd nie wiemam od niej
Recepisu Komory - służyć mi będzie za dowód iem
wyprawił.

Heleny Gorskiej dotąd niema. Jutro przyszlę
Wiersz Łotewskiego Chłopa w narzeczu nisko-litew
poezyi w niem mniejsze, ale rozumu chłopskiego du
Treść: Czy trzymać z Polakami czy z Moskalami

Nasz Pan Antoni Gorecki umarł 19o, niesp
wiadał się ale na czułe prośby Syna klęczącego
łóżka Ojca, ostatnie namaszczenie przyjął, i jak
mówił X: Karol - który mu ten Sakrament admi
trował, - że zrobił retraktacyą ostatnich swoich
pism - i żałował z gorszenia. Miał jeszcze dość p
tomności przy tym akcie, lecz zaraz po nim ju
drzymał i niewróciwszy do zmysłów na zajutrz sko
nczył.

Msza pogrzebowa z wystawieniem ciała odbyła
w miejscowej Kaplicy, Maison Dubois po której
ciało wywieziono do Montmorency, tam Pan
cieszek miał mowę pogrzebową. Nie był zatem j
w Montmorency niebył, ale spotkałem wracając
z tamtąd Kołyszkę - który mi mówił: „Stary styl

89

mówił długo i o wszystkiem, prawił i to i owo i aż
do rozbioru polski zaleciał, a zakończył wierszami!" —
W Maison Dubois było ludzi dosyć, widziałem tam
Cieszkowskiego — którego niemogłem poznać tak zesta-
rzał.
Wczoraj posłałem Ci brosiurę — którą mi w rzeczy
do posłania Dziekoński. Proś Niej żeby Jej niezwa-
żała.
Ucałuj Mamcię naszą drogą i Dyonizego i Niej i
Daryusza jak najserdeczniej. Nanię i Chłopców na-
szych uściskaj i poblłogosław — a wracajcie nam wszys-
cy zdrowi po kąpielach — i w łasce Bożej. Do serca
Cię przyciskam stary kochany mój Druhu
Twój Józef

Dzieci i Matka ściskają Was i całują, pozdrów
od nich wszystkich naszych Kochanych.

A Maryanek niechaj pozdrowi odemnie
Sługi. —

1861-1

Emis

Zwarv

mis

dach,

kaśn

moja

wy w

a Dzie

osiąd

wą L

opow

Dzieje

Dyon

sposob

Raiff

ciekaw

dział

tak zag

cze ter

chłodn

rego b

Dary

z niep

Doszło

winia

[1861-1863.] 90

Emisaryusze Bog wie skąd fomentują lud.
Zwarszawy ani słowka niebyło, temu list dla tego
musi doszedł że był wrzucony na pocztę w Bro-
dach, jako i drugi do mamci tu przyłączony,
każde do szczątki pieczątki. Ale bądz dobrej myśli
moja Zosieńku, mam w Bogu nadzieję że
wy wszyscy młodzi jeszcze się Polską ucieszycie
a dzieci wasze już w niej swobodnej, spokojnie
osiędą, i znaszych bied zrobią sobie domo-
wą Legendę, którą znowu swoim dzieciom
opowiadać będą. Napiszcie co z wami się
dzieje - ucałujcie odemnie mamcię Dyzie
Dyonizego i Darcia. Z Krolikowskim ani
sposob sobohy skończyć, a jeszcze jak na biedę
Raiff zachorował. Bohdan tam musiał więcej
ciekawszych rzeczy wam ponapisywać bo się wi-
dział z ludźmi świeżo z Litwy przybytemi - ja
tak zagrypiałem że za drzwi niewychodzę, a desz-
cze też przepadają i jak wiesz zawsze po deszczu
chłodniej. Jutro poradzę się Pana Louis u kto-
rego będę z Eufrazyą. Powiedz to poczciwemu
Daryuszowi - który mi tak zalecał, a taki co mnie
z nieposłuszeństwa ogadała, że aż do Kraju to
doszło, wprawdzie jest to w naturze człowieka ob-
winiać drugiego o to - czem sam grzeszy. Jest
to =

pewien rodzaj
~~wszelkie~~ ~~niepokoju~~ rozgrzeszenie na własny gr...
W prawdzie, juzbym i przed tem ociharzeni...
z pokorą głowę ugiął, gdyby to co cierpiałem...
pomogło. Ale człowiek zawsze cierpi swoj...
gą a ludzie co patrzą na niego, nawet bar...
serdeczni, mowią — Niestucha, uparty.
Ktoby to niéraz zapobiegł chorobie, cierpi...
gdyby wiedział skąd przychodzą, prawdz...
zrodeł tych niktby z żyjących niéwiedział, g...
nie słowa Chrystusa: „Wiara twoja uzdr...
„ła Cię. Idź, a niegrzesz więcej"! Owóż to...
jest zrodłem chorob naszych, i coż dziw...
że stary grzesznik czasem postęka. Coś...
Zosiu za interes przekazałaś, ale z moją...
pamięcią, zabij mnie, zapomniałem. ...
proszę — jeśli chcesz ażeby był załatwiony
Posyłam sous bande Daryuszowi dwie brosz...
w Przeglądzie Ilza: przeczytaj bardzo ucieszna...
wiedź młodzieży polskiej w Uniwersytecie ...
kiewskim, powołującej do wspolnego dział...
politycznego, przez młodzież Rossyjską t...
Uniwersytetu. Herzen przysłał ten akt ...
rowi przeglądu po Rossyjsku a ~~tenże~~ przetło...
czył i wydrukował.
Kapciuszek ptaszki moje, niech dla Was obo...
Bóg da uzdrawiającą własność wodom. abyście...
nam jak Ptaszki zdrowe wrocili Całuję Lubo...
Józ...

JMJ 11 Lutego 1862. Hyères Maison Cuers —

Dobra moja Zociu, Niebyłbym dzisiaj do Ciebie pisał gdyby-
nie Mamcia - bo tylko co pozawczoraj pisałem do Jej i to w takim
gwarze, nie obcych - lecz swoich, że samjeż niepamiętam co
tam pisałem; przypominam sobie tylko - żem pisał o śmierci na-
głej Ephizy. Wczoraj wyprawiłem 100 franków na podróż dla
Henryety Noël - która Dyzia bierze do siebie. Dziś Mam-
cia przychodzi zrana i mówi: „Jozefcin - pisz do Zoci i proś
w Imieniu mojém i Euphrazii aby tych piędziesięciu franków
które ma wypłacić Matce Euphrazji niewypłacała aż w ter-
minie, to jest - 26 Marca, bo u nich tam grosz prędko się
toczy - a jak się wytoczy - to znowu skrzki i molestacya aby
co przysłać i niéraz ostatni grosz od niej wyłudzą. —
Kiedym od Was Kochani wyjeżdżał tak było ciepło - że wstawania
zanadto mi było jechać - i tak dojechałem aż do Tulonu gdzie
zanocowałem, ze zdziwieniem obudziłem się ze śniegiem a do
Hyères dojeżdżałem już wprawdzie w śnieżnicy i zawierusze
Ukraińskiej. Migdały którem wczoraj widział kwitnące mi-
jałem dzisiaj pod śnieżnym kirem pougjnane aż ku ziemi.
Dziś znowu tu u nas dobrze chmurno i zimno jak gdyby się na
śnieg zabierało - że ale choć dobry ogień pali się na Kominku -
palce mi grabieją pisząc przy stoliku.
Co się tam z wami Kochani dzieje? z dzienników wiem że
i wy mieliście śnieżnicę - gdybym stąd mógł do Ciebie Zociu
dostać, związałbym Ci sznurkiem nogi - abyś się na zimno i
brodzenie po śniegu niemogła narażać. Używajcie tam futer
ra—

Każ z niego wypruć futrzane rękawy — które już na nic — i zastąp je
watą a resztę wytrzepać dobrze i przewietrzać używaniem — to p
na długie czasy może być porządne futerko dla Maryana pono
mianowicie niewielkie plecy. Inaczej — zmarnieje — a szkoda.

Ja tu siedzę jak w klauzurze — i dobrze mi z tem. o 7mej wy
dzę na Mszę ś: o 8mej wracam ciągnę na siebie Szlafrok i u
bożnego czytam albo domawiam pacierze, ale ledwo usiądę w
wa się drewniane z taca — na której talerz z czubem bulion
ziem, chleb, sól, i butelka wina. Jakaś plotka rozpo
że tak zmyśliłem śniadać w domu. Oj żebym to ja wiedział
to! tobym ją choć na języku uszczypnął. Staraj no się zręczn
wybadać — ktoby to był — ażebym mógł na tej paple zemści
A za to Ciebie bardzo serdecznie pocałuję i do serca przyc

Dyzia list twój odebrała i kazała Ci bardzo serde
nie zań podziękować a razem przeprosić że sama do Ciebie
pisze — bo Jej Tyfus — a za Tyfusem Doktor całkiem pisać i czytać
kazali. Ale że z kobiety — jak to Ci się nieraz i samej przy
że zdarzyło — najtrudniej wykrzesać posłuszeństwo, te
i Ona na pół tylko słucha; nie pisze prawda — bo Dr
Dosyć często do pokoju zagląda — ale zatknąwszy sobie pal
lewe oko — prawym taki czyta.

Od kiedym tutaj przyjechał nikt u nas prócz Bronisław
niebył, i jam też prócz u Bronisława u nikogo niebył
Oda — idąc po pod okna Pani Borowskiej i zobaczywszy
wchnie musiałem do niej wstąpić, ale tylko wszedłem, p
witałem się i zaraz wyszedłem.

Bronisław bardzo był ze mną serdeczny i bardzo otwar
mówił o Żonie swej — zwiększą miłością; ze smutkiem
nym wypadku; —

Uniewinniał Ją sercem uczciwego Człowieka; dawał mi to u-
czuć, że byłby najszczęśliwszym gdybyście znowu w stosunkach
przyjacielskich z nią się zbliżyli; że i Ona, [illegible] On silnie, oparta
na serdecznem waszem współczuciu poszłaby inną drogą. —
Kochani moi — mnie się zdaje — że godzi się dopomódz Su-
mieniowi — które tak mierzy z własnego że idzie o uczczenie
i uszanowanie Sakramentu przed którym wszelkie ludzkie
względy ustąpić powinny. Pomyślcie nad tem w sercach wa-
szych i w modlitwach waszych.

Nasza Dzizia bardzo i bardzo wymizerniała a kaszle
jeszcze więcej niż kiedy. Ksiądz Józef miewa prawie codzień
Mszę ś: u nas w domu, a X. Alexander co Niedziela. —
W wielu domach jest też obłożnie chorych liczba dość znaczna
U X. Czartoryskiej obiedwie młodzi Witoldostwo. Gryppy i żołądko-
we choroby panują gęsto
Pocałujcie Dzieci moje wszystkie Kochane Marjanka, Józia,
Dzizia, Karolka serdecznie. Na Karolka grzecznego gniewa
się grzeczny Ojciec że do niego nie pisał i kazał mu powie-
dzieć, że Go bardzo kocha. Jeszcze więc raz przyciśnijcie
Je całą miłością rodzicielską za mnie do Serca, bo chociaż
wasza jako Rodzicielska musi być i świętsza i troskliwsza
względem Dzieci — jednak ja zaraz po Was roszczę sobie do niej
prawo, boć i przy mnie się porodziły i pochrzciły i wychowa-
ły i w sercu mojem tak stoją jak moje.

Drodzy — Kochani moi gorącym pocałunkiem [illegible]
z wami — tym pocałunkiem miłości — któregobym nie chciał
przerwać a nawet śmiercią. Bóg z wami

wasz Józef

Bronisławo w tych dniach przysłał Ci mój Druh rękopism w odpowiedzi na Sprawę Polską. Czytałem go, zgadzam się prawie całkiem na sposób Jego zapatrywania się w tej rzeczy.—

JMJ 14 Lutego 1862 r: Maison de Cuers Hyères (Var)

Drogi mój Druhu, Tylko co wracam od Stołu Pańskiego; uczciliśmy całą rodziną dzień tobie tak drogi, ś: Józef odprawił nam Mszę ś: w pokoju – bo i Dyzi i Darciowi trudno od rana wychodzić – zwłaszcza na chłód – który tu dotąd ostro się daje choć słońce świeci. Wszyscy przystępowaliśmy do ś4 Komunii na twoją Intencyą wyjąwszy Dyonizego – który raniej komunikował dla zdrowia – ale w tej samej Intencyi z nami się modlił.

Com tylko miał miłości i wdzięcznych dla Ciebie pamiątek z przeżytych z Tobą razem lat trzydziestu, wszystkom to złożył trawem sercem u Stóp Chrystusa – na najpokorniejsze podziękowanie Mu – za twoje serce – którem mnie tutaj udarował. Zdawało mi się mój Druhu – że stojemy obok siebie sercami przy Nim – Ty we łzach miłości dla Niego, – ja we łzach skruchy i żalu – żem Go tak często obrażał. I czułem się bezpieczniejszym przy Tobie tak kając się za przeszłość moją – jak ufać Jego Miłosierdziu – że sam i w wierności prześwięte Imię swoje uwielbiać razem da. W całej mocy ducha wyciągam ku Tobie ramiona i błogosławię Tobie, Zosi i Dziatkom! Niech Łaski Zbawiciela i Opieka Matki Najświętszej będą domowego Życia waszego Dziedzictwem i Skarbem. –

Smutno mi że w dwóch już listach – Józinym i Dyziowym wyczytuję to samo: „Matka chora, Matka kaszle:" Zaklinaj Ją na miłość dla Ciebie, dla dzieci i dla starego Józefa – aby się więcej szanowała. Niedaj Jej narażać się na chłody, wiatry i wilgoć – bo pewnie tam u Was jeszcze śniegi niepotajały – kiedy tu taj pod południowem słońcem dotąd bieleją gdzie niegdzie. –

Pocałuj Zosię całą miłością odemnie, i proś niech choć raz zgrzeszy posłuchaniem – a przekona się kiedyś – czy to kaprysów Józefa,

czy miłości jego żądanie. Dziatki uściskaj i pobłogosław — a donieś
jak się ma Karolek. I On nieborak musiał się trochę przeziębić. Dz
ci posyłam dwa tebry — żeby miał czém listy do mnie tebrować.
Józi i Janowi za parę dni odpiszę, bo dziś mam jeszcze pisać do
narda. Próżno mi się okazały — wszystkie moje poszukiwania dla
bo żadnej Jasińskiej tu niema. Widać że francuzka przekręciła
ta całkiem nazwisko, dla której byle na końcu było ski — to zresz
wszystko jedno. Między nami dużo tu chorych, niemasz prawie
domu — w którymby ktoś nie leżał. Dzieci powszechnie na kur,
na kaszle, katary, gryppy.
Bronisław z Grocholskim wybrali się dziś na Osiołkach gdzieś w gó
ry na zbieranie widoków. Mamcia — do której zaraz list mój
chce się przypisać, wypędza Adama z Raju; Dyoniz tłomaczy
ścieżkę do Raju; Dyzia — uczy w pamięci historyczne wyciągi;
czyta gazety, — a wszyscy — serdecznie Was pozdrawiają; Ja
moje Oboje do serca przyciskam i błogosławię Wam i dziatkom
moim kochanym.

Wasz Józef

Znajomym i kochanym ukłony. Nie uwierzycie jak mi smu
że od dzieci z domu nic nie odbieram. Pozdrówcie naszą młodzież
I starą Pauline. —

Moj Bogusiu chciałam się do ciebie przypisać ale
gości nadeszły a więc poprzestanę na tej bytności
rozmowie która o tobie dziś z Bogiem mojm
miałam w stolu [illegible] — z miłością
i uszanowaniem ciebie i wszystkich
twoich do serca przyciskam

[illegible]

7 Luty 1862 r. Hyères Maison de Cuërs (Var)

Najserdeczniejsze ucałowania Tobie mój Duchu i Żonie i Córciom tam z wami dzieję. Słyszę że u Was teraz śniegi i zimno dokuczają. niemal to samo i u nas, śniegi wprawdzie stajały, ale wilgotność zimna w kościach siedzi, jam nie niemałego nabawił kataru który mi spać w nocy nie daje. Doniesiesz mi proszę o swojem zdrowiu, bo mi tęskno bez wiadomości od Was. Józia obiecała pisywać i nie pisuje, może także nieboraczka w połogu doznała a jeśli zdrowa, pocałuj ją i chłopców wszystkich i pobłogosław. Kiedyż się wyleczysz z kataru? My tu prowadzimy życie ciche, prawie zakonne od śniadania do obiadu każde siedzi u siebie. Wszystkie prawie i wieczory

Od kiedym przybył jedna tylko Pani Tarnowska z Corką
była. prawda że w każdym prawie domu – jest ktoś słaby
Nic a nic nowego stąd donieść nie mam, jeżeli wy
cie donieście. Co u tam dzieje znaczą wczoraj wy
pozamieszczali powtarzacie znajomych. Tutaj ze wszystk
ma w najlepszej Dyonizy, Dorycusz ledwie Tani na
lano Dzyzia Wasiła, Mamusia stęka. Tęskno mi
mownie bez was. Posyłam Ci moj Drogi list
do Eustachego, przeczytaj go sobie, zapieczętuj, zaadresu
poślij. Gdyby przyszedł jaki list od dzieci moich oddaj
Zaraz bom bardzo o nich niespokojny. Do serca kochaj
przyciskam i dziatki i Konstancje. Bóg z Wami moj

JMS 21. Lutego 1862, r, Maison de Cuers Hyères (Var) 95

Drogi mój Druhu Bohdanie, Dziękuję Tobie i Zosi za Wa-
sze serdeczne słowa, nie piszę dziś do niej osobno – bom chory, od
czterech dni nie wychodzę z domu bo gryppa męczy mnie noc i –
dzień. W dzień jeszcze – nakaszlę się, narobię się bokami że które
się trzymam oburącz, i kładę się spać zmęczony; ale w nocy, ledwo
com zasnął – ledwo cokolwiek zaschło w gardle – wnet zrywać
się muszę, bo duszę się i świszczę jak para wydobywająca się
z pod klapy w machinie. Dodaj do tego smutki i biedy na czasie,
i niedziwcie się że list do was – których kocham całem sercem
będzie niewesoły. Dziś po mszy ś. domowej, Darcio (także
niezdrów) odebrał listy od braci Mojżesza które mu Dysia
przy stoliku odczytywała; nadszedłem na to, On się odezwał. –
„Siadaj!" i puścił mi był słowo: „Czy to słychana rzecz:" Dysia
złapała go za rękę – coś mu szepnęła do ucha, – On zamilkł. –
Nie wiem tedy – czy to „słychana" zawierało jaką nową biedę po-
wszechną, czy jaką złą dla mnie nowinę – odłożoną na później. –
I nie dopytywałem się – bo kto się raz i we wszystkiem poddał
zupełnie woli Bożej, ten dziś czy jutro dowie się a ~~[illegible]~~ [illegible] dla
siebie smutków, zapłakać musi – bo człowiek – bo boli – ale pokoju
i ufności w Miłosierdziu Jego nie straci. – Tymczasem tedy –
napiszę Wam Kochani – co mi przyniósł list Maryni i –
Frania, a raczej wypiszę słowo w słowo żeby relacya była
wierniejsza; posłałbym Wam sam list, alem jeszcze na nie-
go nie odpisał. 19 Stycznia p: s: k: Marynia po przykrych pa-
ciernie serca swemu serdecznościach, donosi mi że była chora-
wa – i dalej tak pisze: – „Nic to ważnego, ani groźnego –
trochę mniej – sił, – i teraz lepiej mi jest; drugie ważniejsze

„niespodziane Ambarasa i wydatki i podróże Frania - które
„Go przywiłały po powrocie z Kijowa. Oto wskutek demonstra-
„nierozsądnych, i jak sam skutek okazał nawet niedorzecznych
„Franio został niewinnie oskarżony o branie w nich udziału
„Dlatego sąd naznaczony w Dubnie skazał Go zaocznie (:
„On wtenczas był w Kijowie, demonstracya zaś miała miej-
„sce w parę dni po śmierci [illegible], więc nam to tem-
„było w głowie;) Sąd mówię skazał Go zaocznie na 120 r.
„strofie, siedem dni Aresztu, i postój 40 żołnierzy wraz
„z Oficerem w domu - w mieszkalnych pokojach, - karmić
„ich dwa razy dziennie mięsem, tylko wódki; - i płacić
„100 rs: dziennie, przez czas nieograniczony. Może pojmiesz
„zrozumieć - jak nam to na rękę, co to już kosztuje wy-
„nie się od napaści - a choć mój Ojciec mówi: "od napaści
„propaści" - jednak w teraźniejszych a szczególniej w naszych
„okolicznościach, - co to za koszt - wszystko gotowym groszem
„płacić. A ponieważ apellowaliśmy, exekucya postoju
„wstrzymana, ale za to bieda - u których stanąć narzekaj
„chleb możemy im wrócić, ale nic więcej. Mówił Hiob
„"bojowanie jest życie człowieka na ziemi" - możemy teraz
„dać i "biedowanie" - Niech się dzieje wola Boża. Kiedy
„Bóg skrzywdził, może i nie opuści." Franio teraz jedzie
„Kijowa żeby prosić o sprawiedliwość i pomoc do [illegible]
„Matce, bo to i pomiary gruntów i hramoty, - przy-
„może Mamę zechce Pietrunka puścić w pocztę
„wedle nas byłoby najlepiej, bo stosunki z Włościanami
„trudniejsze - jak w każdej epoce przesilenia i przejścia.
„kto z męskich potrafi sobie dać radę." Teraz dodatek
„nie: „Bawiłem u Matki sześć tygodni - która już
chodzi

ani widzieć prawie nie niemoże", tak dalej ciągnie. —
„Wróciłem do Domu i nowe zastałem tam troski o których
„Marynia Ojcu już wspomniała. pociesza wprawdzie niema
„już w domu przez Oficera, ale to wszystko opłacić trzeba by=
„ło, tem bardziej że kiedy mi tych gości przyprowadzili; Mary=
„nia cierpiąca w Czerkutoratu. Może Ojciec sobie wystawić jak
„się tem zgryzłem i wyjaśnić byłem o Maryni obawie. Dziś
„kiedy wszystko tak trudno nam i tak wielkie mamy na-
„kłady w gospodarstwie koniecznie, kiedy jak z Kamienia
„wszystko idzie, wydatek kilkuset rubli strasznie dotkliwym
„się zdaje. Bóg Miłosierdny może nas poratuje, ale często=
„wich za lada przeciwnościa upada, a zachowanie ma=
„teryalnego bytu tak go przeraża. Dla mnie moj Ojcze nic
„strasznego- ale mam na myśli Matkę i Marynię. —
„Jutro jedziemy z Marynią do Kurytowski- tam zostawiam
„Marynię a sam jadę do Kijowa- aby znowu kilkaset rubli
„skraść i wyrobić się z tych wszystkich bład i niesprawie=
„dliwych napaści- bo inaczej bez narażenia się na jakieś
„nowe nieszczęście wracać do Jakimowic niemożemy." Tu
następują uszanowania od nich obojga dla Was obojga
i dla wujostwa Ślichtów oraz serdeczne ukłony dla znajo=
mych a potem polecanie się Waszym modlitwom.
O co nam idzie nie niewiem; za jaką skarane winę, tem mniej,
z duszy bym rad żeby to niebyła jaką błahość albo intryżka, Polityczna,
ale i to trzeba przyjąć z pogodą, bo i to przedmiot do współ=
czucia na pociechę, a Wy kochani moi pomodlcie się za
niemi i za mnę, i dziatki niech się pomodlą. A niech się
nie tłumaczą ze mną o listy tylko niech piszą. Ucieszcie
się Ich i ukłonić się. powiedzcie że mi bardzo tęskno za
niemi. Jesia niech na Maryankę choć słowo wyłuska. Lola tyl-
ko niech co tylko tam słychać, donosi- a Karol jeżeli zdrów niech mi
pomału czasami.—

Pojdź proszę Cię Druhu mój Serdeczny zaraz po odebraniu
listu, „jeżeli możesz tego samego dnia" — Mamcia prosi! do Roth-
childa, wchodząc ze wschodów do kassy — obróć się w korytarzu na
lewo i wejdź w przeciwległe drzwi do przedpokoju a z niego w-
a w drugiemi drzwiami do biura; tam przy pierwszem za-
raz biurze u wejścia zastaniesz Ojca gawronowatego żeńczy[illegible]
się niże spytasz si la somme d'environs deux mille roubles
argent deposé chez Monsieur Hausner à Brody, pour
Felicie Iwanowska est deja versée dans la Caisse de
Monsieur Rothschild. Gdyby w tego kasjera nie było, p-
niech kasie poszukać w księdze kassiera i daruj m[illegible]
zaraz znać. Dwa listy awizacyjne jeden po drugim przy-
szły mi że pieniądze już dawno złożone. Gdyby pieniędzy
tam nie było, zawsze jednakże daj o tem znać, bo Mamcia się w-
koś — zwłaszcza zgłosiła do Darcia ostrzeżenie żeby na żądanie
krajowego bankiera wekslów swoich nie pozwolił wycofać
taki naraz niedostatek okazał się gotówki w tej naszej mon-
krainie jak gdyby jej nigdy tam nie było.* Niemam jednak [illegible] mnie o tem, „żeby listy i bankierowie nie [illegible] do rzeczy wypłaty.
Broniszław pisał do Ciebie wczoraj, dziś miał być u mnie ale
zachorował na katar, przysłał tylko po gazetę. a teraz i czas po-
mu, chmurne niebo zdaje się w szarych kłębach leżeć po ziemi
morza nie widać, otworzysz okno owieje cię zimny wilgotny
i duszny oddech wiatru. —

Musieliście już czytać list pasterski nowego Arcybiskupa z Kościołem i Duchowieństwem
po scenach Warszawskich, przyjmuje smutkiem — [illegible]
o tem — jakby tam się nigdy i nikomu nic złego nie stało. W pro-
Odzie — nowy pasterz uniżył się głęboko przed [illegible] swych pa-
rafianów i każe czekać — czekajmyż, zwłaszcza — kto jak ja wie
że nie człowiek ale Pan Bóg nasze sprawy prowadzi.* X Prob[illegible]
mój Druhu znajomych twoich uściskaj i [illegible]
[illegible] prawny tej kłopot [illegible] — Dziatki przysłał do [illegible]
i kochaj tego który Ciebie i twoich całem sercem i duszą [illegible]
Zosiunię — Szanować zdrowie — jak będzie Ciepłej i ładnej [illegible]
taj to Ci to zrobię — Wasz Józef. Serdeczne [illegible]

Dowiedziawszy się (to [illegible]) zmarłej [illegible] podanie że.
Tu także [illegible] Dzieje wyszczególnić [illegible] przesunąć się, do którego [illegible] nie [illegible] bo [illegible] — ale [illegible] X Co by mówić o tem!

NWJ 7 marca 1862 roku Hyères, maison de Cuers (Var) 97

Drogi mój Druhu! Kilka słów dołączam Tobie na prędce przy li=
ście do Maryanka. Napisałeś mi w przeszłym: „Królikowski
„wpisał Cię już na listę podatkujących:" Czemużeś nie dodał tego,
co czytam w twoim ostatnim z 3° marca: „Oczywiście, ucz=
„nił to na moje podanie:" a zdziwienie żem wpisany bez mnie
niemiałoby było miejsca — bobym był wiedział — że oparte na
trzydziestu latach prób i Miłości — które nam dają niezaprze=
czone prawo ręczyć jednemu za drugiego. A choć w usługach
Narodowych — ja bez talentu, znalazłbym się nieraz daleko za
Tobą, sercem i uczuciem starałbym się zawsze być blisko. Nasz
Sojusz nie na to Miłość latami spajała, aby go lada doczesność
polityczna rozerwać mogła. Ufam w Bogu — że tak nie będzie;
a licząc na Zasługi Zbawiciela, na naszą nieudaną Miłość — którą
On kiedyś uzna że taka — jaką nakazał; i na pomoc którą On wszystkim
i mnie pokutnikowi — w miłosierdziu swojem udzielił — że wyma=
dlę i wybłagam — że Sojuszu naszego Śmierć nawet nie przerwie.
Mój opór przeciwko wpisaniu na listę po objaśnieniu twojem —
zniknął; podatek — jak wiesz — od razu przyjąłem — i prosiłem Cię żebyś
go ze mnie wypłacił; jak wrócę, da Bóg, współpracować z Wami
nad z Jednoczeniem będę, tymczasem modlę się na tę intencyą. —
Chociaż mi się zdaje — że idą czasy — w których Ostatnich chce
gwałtem zarozumiałością Boga zwyciężyć. Nowe Prawo=
dawstwo Religijne — które dotąd dla nas Chrześcian było —
wprost od Boga przez Mojżesza i Chrystusa Pana, w mocy
Słowa Bożego i Ducha Świętego, Izba Wiedeńska z odrzuce=
niem kilku Sakramentów dla dania miejsca philantro=
pii, podjęła się sama ułożyć. Niedorzeczniejsza to pokusa do

dalszej nędzy i niedoli człowieka. O! módlmy się Druhu mój ser-
gorąco aby Bóg naszą Polskę, choćby na ofiarę dla siebie, ubogą
duchu zostawił.

Zocię i Ciebie serdecznie ściskam, dzieci ściskam i błogosławię, twój do grobu Józef

Mój drogi, zapłać jeszcze za mnie, dzi-
esięć karolowi trzy franki, za Empitrazyę, tak
narzucająca się wadze na ory- która posłał ode-
mnie Generałowi do Rzymu.

Mamcia w tem moment przeczyta karteczkę którą przysłałem
Wszyscy serdecznie Was pozdrawiają. Bronisław musiał pisać, kiep-
ski że nie widać rozwiązania rzeczy. —

Oddać Kochanemu

Ojcu Bohdanowi.

98

Hyères, 10 Marca 1862.

Drogi mój Druhu. Wczoraj rano idąc o 8mej na Mszę ś. list twój z 7, z kopiją Aktu Założenia odebrałem, po mszy zaraz zastosowałem się do twego żądania, tylko w porządku odwrotnym; że moje wszyscy jeszcze spali, poszedłem wprost z kościoła z listem i Aktem do Bronisława, odczytaliśmy go razem – i zostawiłem mu akt – ażeby się w niem bliżej rozpatrzył i dał o niem swoje zdanie. Umówiliśmy się zaś – że około 11ej przyjdzie ~~do mnie~~ on do nas, ażeby razem wcałem gronie akt odczytać i nad nim podyskutować; jakoż wszystko podług tego się stało. A po zebraniu wszystkich prawie zgodnych zdań – i Kici, i mojego, i Bronisława i twego, – bo Dyoniży niedyskutował; Bronisław uproszony – podjął się zredagować rezultat i w kopii projektu, – jakby powinien być ułożony, Tobie odesłać. Zapewne jednocześnie z tym moim

listem odbierzesz list Jego i nowa kopiją po-
tu - że zdaie na którzśmy się zgodzili; ułożona
Chciałeś mój Druhu współudziału naszych
~~ści~~ myśli - w tej-samej a ciebie pięknej i po-
zgrontu, nawet - która zbudować chcecie; mam
poważniejsze powiedzieć Ci w Imieniu wszystkich
że Ci te myśli z serca poczytamy, nie korzystając
bynajmniej w niczem naszego postanowienia
i woli. Wiem ja mój Druhu nie od dziś i nie
dziś mój - że co piękne, świątobliwe, i szlachetne, to
samorodne w twojej duszy; że tego niepotrzebujesz
indziej szukać - a szukasz - boś chrześcijanin i
jesz, to potrzebujesz sercem się rozpromienia
aby wszystko ku sobie pociągnąć. Niechże Ci
Bóg błogosławi! Pozdrów wszystkich serdecznie Żon
zdrowie - szanuję bo dzieci wciąż piszą - że chora
niebardzo zdrów, ależto w innie lata - starość - to
lancie a u niej samo życie zaczynałoby się powinno
ko ~~[illegible]~~ niech go chytrzna żywością w usługach dru-

nie~~[illegible]~~ szamoce a wystarczy na dłużej dla serc – którym ona potrzebna i które Ją kochają.

Pisałem do Krolikowskiego prosząc Go aby mi doniósł czy wysłał paczkę portretów Mickiewicza, dawno u niego złożoną, Friedleinowi księgarzowi do Krakowa, ale jak dobrze mówisz „zaciekrzenioni w czem innem" nie raczył mi odpisać. Proszę Cię mój Druhu spytaj się Go o to i donieś mi – żebym mógł Porteptkiemu do Rzymu odpisać, który niecierpliwie musi wyglądać mojego listu. Niespokojnym o moją Maryinę która nie wiem dlaczego schorowana i w stanie poważnym wybrała się w zimie po naszych drogach w podróż – jeszcze z kłopotem osobnym na głowie – który nie wiem jak się skończył. U nas też nie ważnego. Daryusz zawsze niezdrowy ma trochę febry, innych stan zdrowia, jak Ci wiadomo – niezmienny. Chorych mamy tu dużo, Pani Podoska, Zbożinska z domu, córka Półkownika w. p. Młoda jeszcze osoba, po ostatnim

namaszczeniu wraz z córką siedmioletnią, zo-
stawia sierotami dwie starsze córki; Mój Boże
mówiąc smutkiem, Bronisław Aniołem stróżem
w tym domu.

Pocałuj, pobłogosław dzieci odemnie; piszę
się do Dyzia tu znowu kiedyście mieli wiado-
mości. A czy nie zapomniałeś zapłacić tr...
solowi 3 franki za wodę Eufrazyę?

Opatrznie się zrobiło że J: Wyczołk wziął komi-
sję szkoły po Mir: bo choć może za nadto miękki ale
takt który nieraz energiją zastępuje.

XX Hieronimowi i Karolowi pokłon się z usza-
nowaniem i polecę mnie i dzieci moje Ich modł...

XX Józefowi i Alexandrowi uszanowanie twoje z...
ostatni zawsze niedarzy dobre, i ma siniaczenia...

Pozdrów znajomych i Kochanych na mnie, p...
Dzieci znajome. Co się stało z Komitetem Rusi...
złeje się z Warszawą? X Jan Koźmian pisał do mnie ...
tercie druków - które prawie nic nie przyniosły - jak ...
ska tęgo. Kłania się Wam obojgu najserdeczniej i pyta ...
dzieci. - Paulinę pozdrów - Twoj do grobu Józef

13. 15 Marca 1862 roku Hyères, Maison de Lucès (Var)

Dobrze robisz Zosiu serce że się wymarzeniami swemi nie= oswajasz; zapewnie Ci serce twoje szepta — żebyś zajrzało do mego — i pokazało Ci, że tam się inaczej dla Ciebie świeci. Jestem z tych ludzi — którzy starych przyjaźni, doświadczonych latami i Miłości, nierzucają pod ławę, — owszem — strzegą miłując — jako najdroższy na tej ziemi nabytek, — i nie wszystkim tu dany. Cofnij że Zosieczko niesłusz= ne swoje pretensye, ubliżające życiu — które się między Wami za= starzało. Zajrzyj proszę do wszystkich moich listów — do Męża dzie= ci i do Ciebie pisanych — i powiedz — czym Ci gdzie sercem ubliżył. A jeżeli nie, — za co mnie łajesz?

Niezrażaj się Zosiu nieprzyjemnościami — jakie spotykam w podjętych robotach; życie nasze upływa nam wszędzie i zawsze mię= dzy dobrem i złem, i to jest właśnie walka życia — w której mu= siemy koniecznie nad złem odnieść zwycięstwo — aby i tu już i — w wieczności zyskać sobie nagrodę. Pot i łzy nieraz w cichości o= trzeć nam trzeba — nim w podjętej pracy dojdziem do Celu. Nie= nadużywaj tylko sił Zosiu ażeby Ci na dłużej wystarczyły. —

Niemogę w sobie przezwyciężyć wstrętu, od tego niefortunnego miejsca — w którem Szkoła Wojskowa naszej Młodzieży — [illegible] do czynu, poczęła się od zwad, szkalowań z góry, rekryminacyj i o= stawienia przed obcemi. Zdaje mi się — że na tym brudnym gruncie nic już czystego niezostoi się — [illegible] że sam grunt jeszcze od in= tryg nieoczyszczony. Szkodaby nieodratowana była tej pełnej czy= stego zapału młodzieży — która — jak się wyrażasz „ptaszkiem tam leci" ażeby się dla intryg niepoświęciła — gdzie leci. Polityka Europejska, przynajmniej dla mnie, zamglona dotąd. Nasze nieliczne hufce=

szykujące się za Krajem dla Świętej sprawy Kraju (: a dziś może ta
czystego Imienia potrzebne:) mogą jeszcze w tej mgle utonąć. Jakże
my boleli sercami, gdyby ten Kwiat Krwi Polskiej i z niej po
niedawno w Kraju zasługi; w których nie bez celu dała nam O
ność — tak pięknie stanąć w obliczu ludów, dla tej młodzieży co
pokorą umie czcić Starszych i szukać Ich Opieki, wyszły na nie
Drżę sercem na to — co w Waszych listach czytam, i lękam się
zawczesnie zwiodło się w ten wir młodzi nasi podróżni. —

Każdy z nich ochronicka ma swoje obowiązki Zosieniu; p
i do niczego już, jadę jutro o parę mil stąd — do Marysiów na ro
Jadę sam jeden — ale zabieram z sobą w duszy wszystko co na tym
mi kocham, — i tam w pokorze i we łzach, prosić będę Boga o
sierdzie nad nami. Niejeden duchem zalecę przed Ołtarz Częstoch
i złożę pod stopy Przenajświętszej Królowej i Matki naszej — O
moją, młodzież naszą i wszystkich moich Kochanych. Westchnij
tam z dziatkami za mną — a nie mówcie o tém nikomu — bo n
świata to robię — i tutaj — prócz X Józefa i Alexandra — nikt o m
wyjeździe nie wie.

Dwadzieścia biletów któreś przysłała, rozprzedałem Zosiu; s
cę Bronisława który miał 10 i zaraz zbył; u mnie zostało
pięć dla mnie, od Numeru 116 — do 120ᵗᵒ i pięć dla mamy
121 do 125. Nadto — odłóż u siebie Zosiu biletów 15ᵗᵒ na
Bronisława i bezimiennych; a jeżeli z tych 15 który wygra
tro, wygrany fant może zarząd Właścicielów. W drugiej p
odłóż także u siebie 10ᵗᵒ biletów dla Dyzi, z tą samą który wy
do oddania fatra. Gdyby zaś z pierwszych 20 biletów — kt
mi przysłała na który numer wypadła wygrana, wypisz wyg
jakiego numeru przyszłej, dla usprawiedliwienia się przed in
warem — którzy dopiero po wygranej — mają rozporządzić wy
na. Pieniądzy stąd nie poczytam, dla wyjścia sobie kosztów, — ale

101

do Bohdana żeby Ci 45, franków z pieniędzy Mamcinych wy=
płacił. Do loteryi – dopiero po moim powrocie z retretu wnie=
my się, bo dzieci Pani Brzozowskiej, – których jeszcze nie znam,
tylko co po kurze. Jutro – jeżeli mi czas wystarczy a nie – to po powro=
cie, napiszę do Generała i podziękuję Mu za składkę od Ciebie. Mam=
cię podziękowałem, Ona Cię kazała serdecznie uściskać i ucałować;
toż samo Dyzia, a Daryusz pięknie Cię pozdrawia a prosi się ze
swoją feberką – która Go nie opuszcza. Mamcia dzisiaj niezdrowa, od
rana miała dreszcze, a teraz ma trochę gorączki i zbolałą głowę leży w
łóżku. Dyonizy zaczytany w dziennikach – ani wie co się na świecie dzieje.

Drogi mój Druhu Bohdanie, Niemiałem dzisiaj do Ciebie
pisać, chciałem żebyście się listem do Zoci podzielili obaj, – ale –
wrzedł Bronisław – który sam pisać do Ciebie nie może, bo jedzie zaraz
do Toulonu, wyrabiać przez Konsula Rosyjskiego pozwolenie u Jego
Rządu dla Podolskiego na przewiezienie Drogich Ciał do kraju – Żony
Jego i dziecka (: choć Żona jeszcze żyje ale bez żadnej nadziei – a dziecię
już umarło. W liście poprzedzającym do Dyzia wspomniałem o tej
Rodzinie – i pytałem się czy Zocia Ją nie zna. – Broniławowi list
Wasz czytałem, serdeczny to człowiek i całą duszą Wam oddany. Go=
tów On mój Druhu na twoje żądanie projekt do Statutu naszego
stowarzyszenia przygotować – bez żadnej pretensyi do nieomylności:
jego własne są słowa; ale nim pracę tę rozpocznie, chce pierwej=
wiedzieć – jak Królikowski przyjął Contra projekt – któryś mu nosił i na=
ście się zgodzili; – napisz że mi zaraz o skutku twego widzenia się z nim.
A oraz donieś – co sądzisz o odpowiedzi na odezwę Bakunina
którą Br: chciał na później odłożyć – lecz po głębszej rozwadze o=
party na tém – że dziś cały Naród nieobwijając się w bawełnę śmia=
ło i otwarcie upomina się o swoje prawa i byt, – postanowił w tym=

samym duchu — Bakuninowi grzecznie — ale dobitniej odpisał; pr[...]
Cię wiec — ażebyś mu na to objawił swoje zdanie, a jeśli się zgadza[...]
naszém, poszle Ci wślad Artykuł — który wydrukował Karsz. —

Mamcia dziś chora prosi swego Drogiego Kasyera przeze [mnie]
ażebyś z Jéj kassy wypłacił Zosi 45, franków za bilety na [...]
i zapiszesz w regestrze rozchodów — pięć fr na Jéj rzecz, a oddzieln[ie ...]
zwrócone tutaj do rąk Mamcinych przezemnie. Druga prośba [...]
Księdzu hieronimowi zaniósł z Jéj kassy Dwieście franków [...]
jaknajprędzéj wysłanie ich do Rzymu przez Kuryera Księdzu [...]
temu — mieszkającemu w domu Klaudyuszanów. Mamcia sam[a]
pisze szóro kilka w tym interesie do X hieronima, ale gdyby[...]
bileciku nie spomniał — sam uproś X hieronima aby pierwszym ku[ryerem]
wysłał. — Dziękuję Ci mój Drohu za uwiadomienie mnie o wy[...]
niu portretów Adama do Krakowa, napisze to Romanowi: A te[raz]
mój serdeczny Drohu ściskę się Wam obojgu z całą miłoś[cią]
na sercu i błogosławię pracom i zabiegom waszym około
stowarzyszenia podatkowego i opieki nad młodym poko[le-]
niem; oby Wam Bóg dopomógł stać się dla nich Ojc[ami]
Czcilodnemi i doprowadzić zastęp pod znakiem Krzyża [do]
Ziemi Ojców naszych. Zosia niechaj niegrzeszy i nie[...]
mnie niepoczciwie z ani kochać Ją przestał. Dziatki cału[ję]
i błogosławię. Wszystkich was z sercu miłując w[...]
kę Matce Najświętszej oddaję Was do grobu

Józef

Mamcia w ten moment bilecik do X hieronima przysł[ała]
przeczytaj go i wraz z pieniędzmi oddaj — a porzów obydwoch[...]
Czyś niezapomniał oddać X: Karolowi trzy franki. Pozdrowie[nia]
[...]jonych i Tylmana, jeśli u Was bywa. — Dodaję tu jeszcze [...]
na decyzja dla Zosi, Mamcina i moje bilety niech idą na [...]
puszczającego piętro na loterya. A więc tylko dla 10 biletów wy[...]
nych przez Bronisława, wiadomości oryginalny numer potrzeb[...]

Mój Drogi — gdybyś się przypadkiem zawiódł, gdzie jest Aleksander Orłowski, daj mu w ten moment znać, że jest on już [...] na granicy — ale mimem [...] Pani. —

Pozdrowienia Paulinie.

113 25 Marca 1862 roku Hyères, maison de Cuers (Var) 102

Drogi mój Druhu, Tylko com wrócił od stołu Pańskiego, Ciebie, Zosię,
Dziatki i kochanych, po serdecznem omodleniu przez czas nowenny, zło-
żyłem ze łzami Chrystusowi pod nogi, niechże ztamtąd przez całe życie i
na wieczność płyną Wam wszystkie łaski i chwała Zbawienia.
Krótko dziś do Was piszę, bo mnie porywają na wszystkie strony: re-
tret odbyłem w domu – bo mi skrewił Superyor Maryaistów; kiedym 16°
miał już siadać na wózek i jechać do klasztoru do Montbel, odbieram
list od niego, – że mu przybyło dwoch księży chorych – którym musiał od-
dać ostatnie dwie celie próżne, – prosi więc ażebym retret na później odło-
żył. Ponieważ miałem intencyą odbyć go z dwoma nowennami do Sgo Józefa
i do Matki Najświętszej, postałem więc tam na nabożeństwo, a sam rad nie-
rad nie odkładając postanowiłem odbyć go w domu, – jakoż nad spodziewa-
nie odbył się samotnie, – odludnie, a w Bogu o tyle o ile nędzny – jak ja
grzesznik był w stanie wznieść się do Niego i upokorzyć. O! Druhu mój
Druhu! Ty mnie nazywasz starszym bratem: tak, – co do ciała – do tej Ziemi;
lecz co do Ducha, nigdy nie zaprę Tobie starszeństwa ani przed Bogiem
ani przed ludźmi, – i przez czas oto mego uciszenia się – niejedna łza
spłynęła modląc się Zbawicielowi z wdzięcznem dla Ciebie miłością ser-
cem: Spowiadałem Mu com Tobie winien – a ty przyjmij to na wyznanie
od tego – który Cię nigdy kochać nie przestanie. Zosię uściskaj serdeczną
miłością; Dziatki pocałuj i pobłogosław; Maryankowi oddaj obrazek
z błogosławieństwem. Mamcia przyłącza tu karteczkę do Zosi, czegoś
niedomaga, jest jakieś podobieństwo do febry. Kalotkę noszę – bom
dziś dostał nowiuteńką od mamy, którą mi zrobiła. Przesyłki troje
wszystkie doszły – prócz 4tej pod tytułem: „Revolution dla Ciebie" i
której, nie wiem co znaczy? bom ja o żadnej revolution nie prosił.
Jeżeli więc wysłał – to donieść co to było – i kiedy wyprawił, możebym
odszukał. –

Dyzia także w swoim pokoju retret odbywa na fluxyę jeszcze widzi
chła i mało mówić może. Dziękuje Ci Osa bardzo za książki, konten
ze wszystkich; a na twoje uwagi, kazała Ci odpowiedzieć: „Co Tym
„Bohusiu, – ten grubszy niemiec ma w sobie mnóstwo najmiększych ciche
ści!" Na tem kończę, bo już dwa razy przysyłała Mamcia po mnie
trzeba iść", a nim wyjdę serdecznie Was ściskę i Matce Zwiastowan
z całym Domem polecam, niech Wam Zwiastuje wszystko – co Waszym
najdroższe być może i najpożądańsze

Wasz Józef

Od Maryni złe wieści dotąd że Franciszek nie wyrobił – i siedzi w Kijo
list z daty 24 Lutego świe–

Dnia 3 Kwietnia 1862 roku Hyères, maison de Cuërs

Drogi mój Druhu, Ze wszystkich bied jakiem wyczytał w liście Żony - i z relacyi Tobie zdanych przez Wiktoryńskiego, najdotkliwiej mnie zabolał stan biednej mojej Maryni. Sercem spłakanem wołam - Panie odwróć złe! a u nóg Matki Najświętszej składam w każdej modlitwie moją cierpiącą. Pomodlcie się i Wy moi kochani z dziatkami waszemi na jej intencyą. Po pierwszym zaraz jej liście - w którym mi donosiła - że schorowana i ledwo zwlokłszy się z łóżka, puszcza się ciężarna w zimową podróż u nas, zatrwożyłem się był o nią. Zrozumiałem poświęcenie się Dobrej Żony dla męża, ale jego przyzwolenie na to - wydziwić się niemogłem. Przeszedłem dużo smutków w mojem życiu - opłakałem niejeden grób; umiem więc się z pokorą poddawać się woli Bożej - ale trudno czasem niepowiedzieć - boli! kiedy boli - zwłaszcza przed temi - których się jak siebie samego kocha - bo przedmioty się na tej ziemi posiadł? Sprawiedliwa czy niesprawiedliwa, w oczach naszych, ciemiężców napaść; a może nawet całej fortuny ruina, nietrwożyły mnie wcale; większą połowę mego życia przeżyłem goły, i ani dnia niepamiętam w którymby mi zabrakło chleba powszedniego. Dostatków też nikomu niezazdrościłem, więc i żyłem bez troski i jakoś mi szło: naczytałem się przytem historyi Joba do woli, i nauczyłem się z niej - że takie dopuszczenia Boże są często dla próby człowieka: czy wierzy on więcej - czy mieniu, - czy Boga: i że trochę więcej nieszczęsnej miłości umorzenia dla Stwórcy - Bóg wynagradza po bożemu sowicie - dobrodziejstwami. Co mnie najwięcej smuci w przygodzie dzisiejszej Franciszka, to ta - „Najsmutniejsza rzecz:" że on niebrał żadnego udziału w staraniu Wszystkich, - gdyż oto pierwszy z mego pierwsza ofiara - której żadną zasługą jeszcze nieoddał Ojczyźnie; obyż przynajmniej rozumiał „że niedarmo na nie ten opór i spór z Komisyą": i niesupadał na Duchu przed prześladowcami.

x Rękopis Duchińskiego przysyłam mój Druhu drogą żelazną, zapomniałem Ci dziś o tem pisać w mojej kartce - którą tu przyłączam wraz z Mamesiną. Gość Petersburski podsadził się niezawodnie tak blisko przy Duchińskiego aby mu szkodzić. Pamiętając na podjazd ongi przeciw Ojcu X. Józefa, radź mu żeby się strzegł tej sąsiedniej Katedry i niewdawał się z professorem poufalić. Bo: utrzymuję - że to Du=

x Już przyszedł.

=szą i światem figura Rządowa. Karolina zna On także osobiście,
być ertowich wielkiego wpływu w Petersburgu, ale całkiem bezbożny
go to słyszał preopinent utrzymującego publicznie – że trzeba być
żeby jeszcze w dziewiętnastym wieku utrzymywać – że jest Pan Bóg. Rzą
puścić na niego Edwarda – który Go zna także, a samemu wiadomo
jać stać na boku. Takie prostoduszne zapytania w ustach mod
mają podobieństwo do starej bajki: Wilk i baranek – i są mie
nie rzucone aby jak po nici dojść do kłębka robót naszych –
my przecież nie kryjemy się, bośmy nie żadne tajne Towarzystw
Naród – który ma także prawo do życia jak oni i każdy mocarz mi
konale wie o tém i jakiej Polski chcemy. On tylko niezbity niem
swego podstępu politycznego – obiera umyślnie kłamliwą drogę
nas najpewniej wpłatać mógł w sidła Syreny i despotyzmu
Ależ i to już nie dziwiejsze, im więcej nieprzyjaciół i mimo
stać na boku, tém lepiej dla biednej, naszej Polski – tém Ona
szą wyjdzie przed światem a dotąd wyraźnie Bóg z nami.
Co to za Tadeusz Tyszkiewicz? czy to jeden z krewnych Litewsk
nieś proszę. Za co znów Matuszewicz tak na Ciebie bija? Gdybyś
snowane a mógł nam z kilka numerów ważniejszych przysłać
pod moim adresem na godzin 48. zwdzieczności abyśmy Tobie
także Michała broszury na parę dni udziel – jeśliś będziesz mógł
Czyn – Syna naszego Karola – przykry, szkoda tylko że się wschłarcz
ale to z czasem przejść może, a czyn polski – potrzeba któryś obo
nika Ojca Jego w historyi swojej zapisze. – Broszury Mra Sej
odebrałem, u nikogo tutaj o nią nie dopytałem się, mniejsza tam
kieś bałamuctwo na pozór, bo tutaj wreszcie wszystkie przesyłk
się dopytujesz, – podochodziły. Zaraz – jak skończę ten list do
pojadę do X: Alexandra prosić Go żeby mi swojej pożyczył – a razem
Obu XX. twoje posłany. List X: Alexandra do Ciebie i wyciąg
stackiego – do niego – miały być wysłane przezemnie do Paryża
mi je oddał X Alexander u Kmitnia – to jest – tydzień ciągu
a ja zakłopotany z Marcela nie miałem czasu tego dnia wysłać
światem odłożyć do jutra, – stało się – że nazajutrz zrana – kiedym
zasiadł pisać do Ciebie – przyszedł X Alexander a widząc że jeszcze
Jego nie wysłany, zdecydował się wysłać go w swojej kopercie prze
Karola do którego pisał. Zapewnie już dotychczas X: Karol wy
bić zakomunik

Jak będziesz mój Drogi Druhu u Księży, powiedz X. Karolowi i [illegible] bo
mię On nie wyczytał) że Generał – którego list wczoraj odebrałem, dotąd=
swojego eliksiru na oczy – Euphrasia, nie otrzymał, – i proś X. Karola,
niech z Nauki swojej napisze do X: Tomasza aby Generałowi przytem
odesłał. W liście Generała nowin z Rzymu jest pełno, ale wszystko
przestarzałe i wypisane – jak kto co przyniósł, dlatego krzyżują się i –
przeczą same sobie, wolę więc żadnych nie donosić – jak pisać nie-
pewne, – wstrzymam się prośba o X: Leszczyńskiego Felińskim z wielkiemi
dla niego pochwałami, inne niewielkiej wagi. Pogłoski – że Nuncju=
szem do Petersburga ma być Berhardi na tem tylko oparte – że z łaski
na którym Subdiakońskie tylko było poświęcenie, raptem w dzień jednym
odebrał wszystkie święcenia aż do Arcybiskupa in partibus. a stąd wnio=
sek – że zapewnie spiesząc wysłać go na przeznaczoną Nuncjaturę=
Gdyby tak było – sprawdziłaby się słuszna twoja uwaga: że Moskale
wszędzie czerwaja. bo o nowo wyświęconym – niekorzystnie ludzie mo-
wią. Może to być jeszcze jedna więcej próba – którą Pan Bóg na nas
zsyła. Toż my Druhu dorzućmy także jedną więcej i pokorniejszą i go-
ręcej modlitwę, bo tem się Job tylko w swoich utrapieniach bronił, zwycię=
żył, tryumfował i stał się Bogu milszym.
Co teraz poniżej piszę to tylko dla Ciebie i dla Zosi – którą z całą mi-
łością w sercu odemnie uściskaj. Bronisław za parę dni ~~stąd~~ do Ciebie
napisze – a za tydzień zapewnie stąd wyjedzie. Jeszcze on niecałkiem wy=
zdrowiał na swoje oko – ale już jest znacznie lepiej. Nieoszacowany
to człowiek – jak szara siostra przesiedział On troskliwie przez kilka ty=
godni przy umierających Dzieciach i Matce, a sam na [illegible] zbie-
dzony w sercu – i nie bez wyrzucania sobie niewczesnej pomolności.
Ale nie miejsce tu o tem pisać. Jeśli sobie przypomnisz list mój do
Zosi z okoliczności Br: pisany – to nietrudno Wam będzie domyślić
się o co rzecz idzie. Niedole tego świata chodzą po ludziach, ale ta
Jego – nieskończenie musi być boleśniejsza. Gdybym był teraz
między wami – wszystkobym robił – coby mu ulżyć mogło. Jest On
teraz jak wyżej mówiłem na wyjezdnem, ale sam nie wie jeszcze
dzie, zmory. Jak życie Jego ze zbolałem sercem – tak i kierunki Jego –
na świecie – stały się dla niego bez celu. Do Rzymu On nie pojedzie, i
o tem – coby tam miał robić – nie pomyśli. Chce pójść i w Tyrolu na
kuracyi wodnej osiąść. Wybiera się w tę drogę na Florencyę. Medyo=
lan.

Jeżeli tamtędy pojedzie, napiszę przez niego do Teofila — bo ma
na sumieniu. Za-nadto poufne były między nami stosunki, ażeby
Jego oziębienia się, miał z nim zrywać. Wolę na siebie przyjąć
milczenia; a może i on tam między ludźmi potrzebuje słowa
że niechże mu je zaniesie Br: naprawdę biedny On sam — i ten
my, ażebyście się domyślili jak w sercu swem zraniony; ale
jest natura człowieka, czy Tajemnica w Nim Boża; że zawsze
cy — na rzewniejsze słowo dla cierpiącego.

Cieszę się i dziękuję Bogu mój Drutku serdeczny że Wam tak
Idzie Stowarzyszenie Podalkowe. Niechże Bóg błogosławi pierw-
szym robotom i plon prac Waszych na zasługi Wam policzy — obra-
ca w korzyść dla Polski. Abyś jeszcze Ty Bohdanie mój —
tak piękne całe życie szedł drogą prawdy — czyli pokory —
niej — jak dobrze wiesz, prawda; ani nikt niepotrzebow-
myślać o środkach do Celów pokory — czy Dumy, ale abyśmy
wszyscy uściśnęli jak bracia na wolnej Ziemi Ojców — w
w Panu. — Co daj nam Boże!

Moją Zośkę jeszcze raz w myśli całuję, niech mi nie
że do niej osobno nie piszę, bo choć już teraz pisze
przy pisaniu trudzi mnie bardzo dla wzroku który
więcej tracę. Przyszły list będzie do niej i przypomn-
kom Kochanym odpiszę — a teraz uściskając obo-
pozdrawiam od Józki mojej — osobno dziękuję jej i po-
tańcuję oddzielnie. Co znaczy Artykuł publiczny Dy-
szkaniu mieszkania? Czyżby doprawdy Dom w którym
kamy — był komuś przedany na hôtel? — Z kartecz-
nej dowiedziałem się jak poszła loterya i jakie quantum
Kości wypłacić. Ściskam do grobu Wasz Józef

Pozdrówcie znajomych. Kto z was pierwszy zajdzie do Br-
pozdrówcie Jak bardzo serdecznie i dziękujcie mu za —
brata list Maryni? Oko Br: przeszkodziło mu napisać
ment o Bak: ale ma go napisać na później. Tobie drut-
ku
stać. — Paulinę pozdrawiam w przyszłym liście napiszę
stąd zrozumiecie sam rzecz. Rufina niech pozdrowi Maryn-

[illegible]

17 Kwietnia 1862 roku z Hyères. Maison de Cuers (Var)

Zosiu Serce, i Ty stary mój Druhu Bohdanie,

Weselmy się i Radujmy w Bogu: Alleluja! Chry=
tos woskres!

Czemuż ja zamiast tego listu - sam się Wam w dzień we=
sołej Nowiny niestawię, i sercem przy sercu - nie uczczę wraz
z wami tego Cudu - Mocy - Mądrości - Miłości Boga-Człowieka,
któremi On okupił nam Niebo. Tęsknię tego żałuję, i trawię
modląc się za Wami, pójdę z gorącem uwielbieniem Troistego
Imienia Jego św: od trybunału pokuty przed Ołtarz - złożyć Zba=
wicielowi najpokorniejsze wyznanie Wiary i Miłości naszej i=
błagać Go przy ś: Komunii - abyśmy spełnienia nad nami obietnic
Jego stali się godnemi. On sam Źródło Miłości - to więcej miło=
siernie na tę kropelkę wdzięcznego grzesznika i oceni czy czysta
dla Niego; a gdyby oko śmiertelne mogło widzieć ducha ludzkie=
go unoszącego się w modlitwach do Boga, i wybyciu dowodnie
widziałoby jak gorąco co dzień błagam za Wami - i jakie miejsce
zajmujecie w mem sercu. Błogosławię Wam Kochani przez Za=
sługi naszego Zbawiciela i przez wszelkie łaski Jego dla błogo=
sławionych. Pomódlcie się, proszę, i Wy z dziatkami wasze=
mi za mojemi dziećmi - o których nic nie wiem, i niepo=
mału się tem smucę. Ostatni list mojej Żony donosił mi
że się Franciszek z napaści, sto złotych na dzień kosztującej,
nie wyrobił w Kijowie (: a tej napaści już piąty miesiąc mija:)
i że Go ztamtąd list Kostusia powołał nagle do Kurytówki,
gdzie się obawiano bardzo poronienia Maryni - którą On ja=
dąc do Kijowa tam zostawił. Odtąd, - jak gdyby w wodę wpa
dli —

nie wiemy o nich: możecie miarkować Kochani, czym takiem zamieszaniu wesoł. Od łez, nie chcę się bronić - bo ulgą, - ale od przypuszczeń coraz smutniejszych i natarczy[wych] bronię się modlitwą i poddaniem się woli Bożej; a tej, pr[ze]szczenia i poddania się woli - składam co dzień u nóg Bo[g]stej - żebrząc o wytrwanie w ostatniem.

Mamcia także ani słówka o interesach domowych od swoj[ej] rządcy niema, i żyje w niespokojnym smutku i rozstroju. Dla Jej to częstych wymówek - że Ja nie kocham, że od niej żem Ja całkiem już zaniedbał; nie ośmieliłem się wyjechać p[rzed] świętami, aby Jej jeszcze więcej nie zasmucić a dać choć mat[er]wód, niesłusznych Jej wymówkom. Ostatnich dni tego miesiąca dziewając się mnie z powrotem. W wilję wilii mojego ztąd jazdu napiszę do Was; bo jeszcze sam nie wiem - czy się zatrzy[mam] w Lyonie - czy nie; a chciałbym i Polskę i Was Kochani bić, złożyć u nóg Cudownej Matki Najświętszej Częstochow[skiej] tej Królowej naszej - do której z każdego miejsca Cudowny[ch] noszę modlitwy moje, przed Jej Stolicę w Ziemi naszej. J[e]dów też Kochani nam niemało nam potrzeba - aby zgładu przemoc drapieżnych najeźdźców i odszczepieńców i nasze [wła]sne niejednowiekowe grzechy.

Dariusz dopiero wczoraj rozpogodził się z najposępniejszego humoru, bo mu dopiero wczoraj przysłano pomyślniej[sze] zdanie sprawy o interesach Jego domowych. Dziś jak [po]sąg nieruchomy siedzi nad piórem, tylko u stołu mow[...] niej zagadać. Jak długo tu jeszcze zabawię, dokąd ztąd wyj[adę] nie wiem. Wtajemniczości swej zwykłej w tem względzie niczem się jeszcze Dareo nie zdradził. Po kilku słowach [...] wiązanych puszczonych - można by się domyślać, że o Pary[żu] nie myśli;

że może nawet Francyą opuści, ale na tém opierać nie śmiemy, bo trudno z niedokładnych przypuszczeń sądzić.

O moich stosunkach z towarzystwem tutejszém polskiém opowiem ustnie, teraz tylko nadmienię, że zagrypiony sam, po przybyciu, wizyt żadnych długo nierobiłem, u wielu osób wcale niebyłem, a u lepszych znajomych przez cały pobyt ledwo po dwa razy, wyjątkiem jednego Bronisława; chociaż i ten więcej siedział u=mnie niż ja u niego. Wyjechał On stąd do Cane 12 tego miesiąca, list wasz przed samym wyjazdem odebrał na który miał z Cane odpisać. Wyprowadziłem Go do Toulonu.

Tam zwiedziliśmy razem w głębi przystani (dans la rade:) dość daleko od portu, dwa francuskie wodne kiryssiki i jeden włoski obok którego stała fregata moskiewska; za niemi u brzegu na warsztacie, trzy nowe francuskie kirysniki niezadługo gotowe do spuszczenia na wodę: La provance, la Revanche; trzeciego nazwisko zapomniałem. Przypatrzywszy się z bliska budowie i formie pływających kiryssów, niedziwię się, że jak garnki potłuc mogą największe okręta. Strach, do jakiego stopnia może dziś dojść zniszczenie największych flot w spotkaniu się z kirysnikami. Wróciwszy z wodnej wycieczki zwiedziliśmy z Bronisławem Arsenał i Bagne. Szyrty gwintowanych dział z kolumną po między niemi w piramidę ułożoną ze zdobytych na Sebastopolu z orłem dartym, najwięcej nas zajmowały; a zasmucał myśl naszą żywy obraz nędzy człowieka, wciągniętej koło nas czterotysięcznej kolumnie galerników łańcuchami na roboty. a co najsmutniejsza, że widać z nich patrzyło z dzika jakaś pogarda na tych co im stali przy drodze. Po zwiedzeniu Arsenału wyszliśmy z Bronisławem pod rękę do miasta, a że jeszcze mieliśmy godzinę czasu

Do zamówionego obiadu, Bronisław poszedł szukać coś
guide des voyageurs po Włoszech, a ja spełnię komisję
go naszego Bernarda, daną mi przed wyjazdem z Paryża: pro-
sił on mi był — wyszukać w Toulonie przyjaciela swego Pana Hubert
Komisarza floty; pokłonić mu się najserdeczniej od niego; dowie-
się o zdrowiu jego dzieci; i przywieźć mu o tem wszystkiem wiadomo-
z powrotem. Jakoż niespodziewanie zastałem P: Huberta — ongi mi
rokowano — byłem uprzejmie przyjęty, i będę mógł zawieźć Bernard-
wi dobrą nowinę — że się z przyjacielem swoim zobaczy w Paryżu
miesiącu Lipcu.

Bronisław zdane ma jechać na Florencyę — tam poznać się z do-
towarzczem; napisałem przez niego do Teofila, winę mu tłomaczenia-
tem na siebie — a Jemu życzyłem szczęścia w odmianie stanu. Bro-
nisław ma mi donieść jak Go znajdzie — i jak przyjmie moje ży-
nie się. — Reszta przygód moich napodróżnych — do szczęśliwego wi-
dzenia się. A teraz raz jeszcze Wam obojgu Drodzy moi i Dziatko-
wesołego Alleluja, Chrystus Wskrzes dla uwielbienia Świętego
Imienia Jego na ziemi; a daj nam Boże zasłużyć na zmart-
wstanie w niem i na uwielbianie Go ręka w rękę w Niebie.
Całuję wce twoje Zosiu i nogi z całą miłością, Ciebie Dro-
Bohdanie do serca przyciskam; Dziatki do których osob-
piszę, Błogosławię kochający was Józef

Bronisław z Florencyi, zamierzał jechać do Meran w Tyr-
tam pić serwatkę, zabawić do Lipca, poprzecie artykuły które
zamierzał poprzeć, a dla bólu oka nie mógł; korespondow-
z nami póki tam będzie: o reszcie zawiadomię się. —
Pozdrówcie znajomych — i naszą Paulinę. Ksiądz Alexan-
i Józef pozdrawiają Was i życzą wesołych Świąt. —
Jazem miał list przesłać kiedym odebrał twój z 15go
m., Dziękuję serdecznie za serce i za nowiny — kartkę od Mam-
w Imieniu wszystkich pisana — też przysłanam.

Józia kochana niech mi zaraz da znać, jak się ma Maryjanek.

JMJ. 20 Kwietnia 1862 r. Hyères Maison Lieors—

Drogi mój Druhu, Dobra moja Żono, Myślę — że przed-
bogatem Święconem Szkolnem, mieliście w domu Święcone
jajko, i żeście o mnie w kółku rodzinnem wspomnieć nie=
zapomnieli. Ja też na Święconem u Daryusza — któregom
nikt niespodziewał, pamiętałem sercem o Was — i że wszyst=
kiem, w Imię Wasze, dzieliłem się jajkiem, i przyjmowa-
łem dobre dla Was życzenia — i dziękowałem za nie. —
Od rana zaś u Stołu Pańskiego — takieście mi żywo zdał
kami stanęli w duszy — że bez widzenia widziałem Was-
jakby na jawie i do stóp Chrystusowych przypadałem —
zwami; to niechże On Wam da to wszystko — o co Go za-
bzami dla Was prosiłem. Chrystus Woskres! kochani jasz
nie raz, — i niech na Was spłyną niewyczerpane skarby
~~tych~~ tych Łask — co wskutek Jego wskrzeszenia Świat już
otrzymał — i jeszcze otrzyma od Najpotężniejszego Pa=
na miłości dla żywych i umarłych.

Daryusz wystąpił nad spodziewanie wszystkich
Domowych z surpryzą dla Dyzia, bo jeszcze wczoraj wie=
czór dał się zaprosić Mamie na Kury pieczone i pie=
czeń cielęcą, przy jajku. Tem czasem, kiedym dzisiej —
po 8mej wrócił z Kościoła usłyszałem jakiś niezwykły ruch
w sali jadalnej=

i ujrzałem, przechodząc, zastawiające się na stole potraw
Święcone i między Czart wazonów- kwiatów dla ozdoby,
których było nieskąpo, a na środku figurował ogrom-
nich Kraszanek, ogarnirowanych w koło babami
szerokami; nawet pieczone który Mamcie i ciałem pół-
figurowały już tam ściągnięte mimo Jej wiedzy ego
O 12^ej wróciła Dyzia z Kościoła. Klasnęła z wszyst-
kiemi: a zdrada, zdrada! A Gospodarz uśmiechał
wesoło – jak to zwykle bywa, kiedy kto komu zrobi
spodziewankę z miłości. Po chwili przyszedł X: Józef
udział Stułę, poświęcił Paschę, i zaczęły się zwy-
Narodowym powinszowania i całunki od Jajka.
Gości żadnych Darcio nie zapraszał; X: Józef który
X: Aleksander – który – o wieczerz niewiedząc przypad-
zaszedł wracając z Kościoła jedynemi i po za sadzie-
ki gadowalkami. Bo P: Jeanmont pierwszy też
który czekał wsalonie na Dyzie by z nią rozmawiać
zajęcie wcale o Święconem niemyślił – i jak zobaczył
przy zastawionym stole i kropiłem Święconej
ręku, cofnął się z kapeluszem zdjęty, jakby od czegoś, co
parzyć może, i żadnym sposobem nie już niechciał,
Go Dyzia zniewoliła Karałem babki skosztować
nem zaraz się wymknął. Pogadanka więc toczyła się
nie między swojemi i o samych swoich kochanych

109

Pod koniec święconego nadszedł Tarnowski, mnie też ochota dru-
giej zbliżył się czas wyjść na konferencyą St Vincet de Paulo.
Po konferencyi która się przy Kościele odbywa, poszedłem
na nieszpory i słyszałem wyborne kazanie Xa Marynty=
kazącego tutaj przez cały post. Wróciwszy do domu siad-
łem do Was pisać, ale że już mierzchnie list mój wypra-
wię dopiero jutro.

Jam tego roku nie tyle tu na żołądek chorował winie-
nem to Tobie serce Zosiu i niemogę Ci dość wydziękować za
pas który mi zrobiłaś; jak pancerz ochraniał mnie
on od wielu zastrzałów boleśnych, doznawanych przeszłego
roku. — Wielką mi przyniósł ulgę list Franciszka - który-
ście mi przysłali; z niego dowiedziałem się że Marynia,
o którą byłem w trwodze, ma się lepiej - i wraca z Korytow-
ki do domu na połóg spodziewany ostatnich dni Maja lub
pierwszych Czerwca. Franio pisał do mnie 24 Marca
jadąc z Korytówki do domu po powóz, którym zaraz miał
wrócić do Korytówki i zabrać Marynię. — W Kijowie nie=
udało mu się wyrobić od napaści sądowo wojskowych Du=
bieńskich. Marylewskim nakazał nowe śledztwo, a jeśli
te znajdzie go niewinnym ekzekucyę zdjąć obiecał. Tem-
czasem płacić trzeba, a tego co już zapłacono pewnie
nie wrócą. — Kontrakty były takie - jakich nigdy nie pa-
miętają. Brak zupełny pieniędzy i kolosalne bankructwa,

Zbankrutowali całkiem, Jachnów, Szembek, Chamie[c]
Jaczewski, Jan Podhorski – któremu tylko to miało zo[stać]
co ma w parysku – a i w Paryżu podobno niewiele bo
dawno dom przedał. – Powyższe wiadomości, są z pi[erw]
szego listu Kostusia, który przy końcu maja obiecuje [przy]
jechać. JW^{ni} Branickiemu po likwidowaniu 3[...]
niey dusz, sześć tysięcy niespełna zostało w [...]
styach. Michał Gr: także źle w interesach; o Żytomi[r]
skim mówią, że tylko do przyszłych kontraktów do[...]
grze: słowem nasi możni ukraińcy idą wniwecz a ży[dzi]
i mostała zpanoszą się na nich. Wszystkich porujn[owały]
ty ogromne fabryki i wymyślone Traty – za [...]
opędzenia na codzienne wydatki potrzebnej got[ówki]
Wszystkie te Traty – czyli po prostu, obligacy[je]
padły wręcz Żydom, a jak przyszło ciężko o grosz i [...]
ki na wyrób Cukru gwałtem potrzeba było, żydzi p[...]
ki fabrykantom procent za Tratach do bajeczny[ch]
chwy, a cenę Cukru do bardzo niskiej ceny zniży[li]
Fabrykańci – niemogąc zamknąć fabryk dla zo[...]
zania się naprzód, ani wystarczyć codziennym w[...]
wydatkom, brnęli a brnęli szalonemi lichwami [...]
gi – i klapli naraz na cztery nogi. –
Z listu świeżego mojej Żony do Mamy, dowiaduj[ę się o]
bardzo smutnem położeniu poczciwego naszego Ludw[ika]

J.W. 22 Kwietnia 1862. r Szczerze Waszym Ciesz 140

Drogi mój Druhu, Wczoraj wieczorem wysłałem mój list do Was obydwu, opisałem Wam nasze święcone; życzenia Wam złożone przy święconém; moje w Imieniu Waszem podziękowania za nie, i z pod serca myśli moje o Was. Dalej doniosłem Wam w krótkości co zawiera list Jasia, za który Zosinie ojcu całuje, i dwa poprzedzające listy do Mamci, Kostusin i mojej Żony — jeden po drugim w kilka dni pisany, to o niesłychanych bankructwach, to o zastanowieniu wypełnienia monety z Kraju, to, jak ostatni mojej Żony, o żałobnym poleceniu poczciwego Ludwika — który nam już drugą Żonę przychodzi tracić.

Przed godziną odebrałem wasz list Sobotni z anexem do Mamci. Dziękuję Wam za ten anex, bo Mamcia moja widzimy jakoś wpadła niespokojna — prawda że jest czego, bo z takim administrowaniem Majątku, całego jakkolwiek dość pięknego, pójść musi w rozsyp. Tym duszom — ani nawet słowa o nich, doczekać się i doprosić niemożna. A podrzędne za granicą, ten też koniecz[illegible]. Co bądź bądź przysyłajcie zaraz list z upoważnieniem do Clermont, bo chybabym w zupełnej już niemożności tam niczego [illegible], a wiedząc jak Cl. te pa[illegible]

Czy uwierzycie że Korytowicki z klityczami dochód 500t dusz przystarczą na opłatę administracyi: [illegible] — [illegible] i Mamci każą z innego majątku dopłacać.

potrzebne, jakibyś z nich wszystkich wyciągnął do napisania
życia najlepszego podobno z Twoich i moich przyjaciół
i przez pamięć dla tak czystej a drogiej dla nas Dozy
by przyszło piechotą iść do Clermont – to pójdę. Czyby
tam w Paryżu niemożna dowiedzieć – jak się nazywa
ten Doktor u którego papiery złożone, bo choć nie
nigdzie ich posądzać i niepowiadam, jednak zdarza
że po ludzku trafić czasem na niewinnego człowieka
któryby mógł ~~nawet~~ dla tego – że przychodzi do niego
z żądaniem ktoś nieznajomy, zbył go słowami
może ich niema! Przysyłając mi Druku [illegible]
powarzenie, bo ja wypowiedziałam to jest 28ᵒ [illegible]
stąd koniecznie wyjechać a chciałabym je jeszcze tu odeb[rać]
I drogi niemały kłopot ~~ona moja~~ biedna Mama
Usłużne oba ptaki chcą stąd z wiosną do wszystkich
gniazd swych wylecieć. Ale o tem cicho i w liście
nie wspominajcie – jakbyście nie wiedzieli, a w
wiecie tak jest; że Ona zbiedzona ptaszę a ptaszę
wszak samą trzyma w najwiękrzym sekrecie wszystko
przedemną – ale nawet przed Daryuszem. Mówi
mi o tej kalkulacyi, chyba może w tej mojej [illegible]
więcej objaśnione chęci staną się głośniejsze, tem
cej napierać się będę do Odlotu. –

111

Zosi na jej serdeczny list odpisałem wczoraj - i przed-
świętami, a żywą odpowiedź, zachowam wspólnym mi-
łości dla niej sercu i żywemi pocałunkami wszyst-
serce całe. Gniewam się tylko na nią że mojej Józki
list podarła; niechże dziecinątko mając kawałeczki
pozbiera i w kawałeczkach mi go przyśle, niech mi wy-
szuka koniecznie ten kawałeczek gdzie jest o Maryance
i o jego gorączce - która mnie trwożyła. Uspokoiłem się
tylko tem - że ani ty, ani Zosia, nie o niem nie wspom-
nieliście, więc musi się mieć lepiej albo i całkiem
dobrze. Album wczoraj doszło, ale lepiej żeby było u Was
Daguerreotypów dozachowało. Prosiłem Was o to w tem li-
ście - który zacząłem dopisywać po pół umarłszym
początku Bronisławа, ale ście musieli przyjąć po-
Od Bronisława dotąd nic nie mam, chociaż mi obiecał
napisać - skoro przyjedzie do Florencyi. Może jeszcze
nie dojechał tam. Wyglądam mię twego i Józinego
listu a przyciskam Was z dziateczkami do serca i
Bogu i Matce Najświętszej u nóg wraz z sobą składam
Wasz Józef
Ksiądz Aleksander z Radzimiłowa dziś rano wyjechał
Mamusia rozmawiałam się trochę listem Zosi i tro-
ciem przypisałem, poszła na pożegnanie do Brzezi-
chiej =

Która także zaraz wyjeżdża. Gdyby przy oty-
mnie okrajając (od jakie listy Soboty wieczór nieczytające
już do Kijowa. A do Mamie gdyby co było to
raz odczytajcie, bo literalnie zaczepionego
noc, ani nie chce jest – ani nie co robić.

Jeszcze raz Was i dziatki ściskam i całuję.—

Już we wczorajszym liście opisałem Wam do
Zosi co się tu dzieje. Co się z Mamusią dzieje
bo dzień cały patrzeć a nie pisać. Co w moim
sercu się dzieje – trochę zawsze smutku – trochę
wy, ale ponad to wszystko – wielka uspoko-
ju i gotowe poddanie się Woli Bożej. Nakoniec
stawię Zosiunię oparty, obywam się już 73
ech z różnemi biedami życia ludzkiego i nie
trzebuję się na nowo z żadnemi oswajać. Wyje-
łem od Was z sercem pełnem dla Was mi-
łości i wracam do Was z pełnem; to niema
już miejsca dla wygodniejszego położenia mi
ziemi; bo po za miłością ostatnie, całe wszy-
śmiecie i proch. I dlatego to Chrystus przez
Ją ostatniemi uczynił. Ciemności
i do miłości J

№ 7. 28 Kwietnia 1862 r. Hyères. 112

Drodzy moi Zosiu, Bohdanie. Wczoraj sie-
działem nachylony nad tłomoczkiem – kończyłem moje pakunki na wyjazd dzi-
siejszy o 3ciej kiedy wszedł niespodziewanie drzwiami przez balkon Da-
wid a za nim Dyzia, Mamcia i Dyonizy – i chórem wymawiać zaczę-
li opuszczam a nastawać żebym wyjechał aż po 3cim maja. Dłu-
go się wymawiałem ale nakoniec uległem serdecznej Ich natarczywości i
na 24 godzin dłużej zabawić tu zamyśliłem. Jutro więc o 3ciej t. j. 29.
stąd wyruszę. W żaden sposób w tutejszych biurach dyliżansowych niemo-
głem się dowiedzieć czy się do Clermont ferrand na Lyon jedzie czy nie.
Dowiem się więc dopiero jutro w Tulonie albo biorąc drogę żelazną na
Marsylię. W Clermont zapewne mi wypadnie przenocować a może
nawet i dzień zabawić, z tamtąd więc napiszę – kiedy stanę w Paryżu. –
Pozawczoraj odebrałem listy – od Bronisława i Teofila z Florencyi –
pierwszy stanął tam w sobotę wieczór, w niedzielę rano poznał się z
Teofilem i dwa pierwsze dni Świąt razem z sobą przebyli – a trzeciego Te-
ofil wyjechał z jakimś swoim przyjacielem do Neapolu a Bro- został
na kilka dni oglądać z Panną Zofią galerye – któremi bardzo entuzyaz-
mowany. Co więcej widział, z załączonemi się przeczytacie. Zosiu droga
Tobie na drogę z wszystkiemi ściskam się, dzieci moje kochane błogosławię

wasz Józef

103

HYÈRES
29
AVRIL
(78)

Monsieur Bohdan

Zaleski

2. place de la promenade aux Batignolles

à Paris —

3. MJ. 24. 17 Jan 1863. r. Hyères, Maison Cuers (Var)

114

Drodzy moi, Bohdanie i Zosiu, Wyjechałem, jak wie-
cie, z Paryża 21 o osmej wieczór, 22go o 3ciej stanąłem
w Hyères i witałem rodzinę. Wszystkich, prócz Dyzi, za-
stałem zdrowych, ale dobrze skwaszonych. Daryusz sie-
dzi tu jak na szpilkach i niepokoi się o zdrowie Dyzi,
która wychudła jak szkielet i co dzień miewa gorącz-
kę od południa do nocy. Kiedym witając ją wziął za
rękę — zdawało mi się że trzymam gorący chleb — niedaw-
no wyjęty z pieca, dodaj do tego niemoc i osłabienie
wielkie, ani je — ani spi — ani pracuje — jest zdaje mi
się gorzej jak kiedykolwiek była. Znasz Druhu Dary-
usza, odgadniesz łatwo co mu się dzieje. A upały też
tutejsze do posępności i zniecierpliwienia usposabiają. —
Niemogłem zaraz po przybyciu tu mojem do Was na-
pisać — bo pokazało się — że dla bezkoncernych formal-
ności biorących, potrzeba było papiery Paryskie wyjęte
jeszcze do Toulonu homologować w Trybunale — co zna-
czy — że owoc tutejszy musi z aktu Paryskiego wyjść

kopię – którą przez Trybunału miejscowego podpis

Prokurator autentyczność aktu zatwierdzi. Przeznaczony

Paryski złożony będzie w archiwach Trybunalskich

kopija z niego zdjęta podpisana i autentykowana

tutaj, wydana będzie nowożeńcom jako upoważ-

nie do pobrania się. Co to formalności papierowych

w jednej rzeczy – i to pewnie jeszcze nieostatnie

przekonamy się jak papiery wrócą do Hyeres. A

wrócić w piątek rano – jak to Daryuszowi w

Toulonie obiecano. Jeżeli więc wrócą a żadna in

zajdzie przeszkoda – to w sobotę odbędzie się ślub,

o której godzinie tego trudno zdeterminować

z Paniami. Pomódlcie się kochani na

młodych w sobotę – a czy to będzie na godzinę

przed ślubem, – czy na godzinę i więcej po ślubie

Bóg patrząc na nasze serca intencyą przyjmie

młodym uczyni – wedle Jeh zasług. Zresztą jeżeli

tylko czas pozwoli – będę do Ciebie telegrafował,

oczekujemy tu, wedle obietnicy twojego – ale czy

do wszyję trudno.

Zaraz po ślubie Darciowie wyjeżdżają do Vichy — Kos-
tusia wybiera się z niemi. Państwo młodzi wyjadą
do Nicei — A starzy nasi zostają na miejscu do powro-
tu Darciów na zimę, dla oszczędności. Żal mi tylko
Mamci — która ani jednej duszy nie będzie miała do
kogo przemówić. Po wodach Darciowie chcą jechać
do Morza ale jeszcze niezdeterminowali dokąd, — a od
morza na sześć tygodni do Paryża. Lękam się tylko —
czy na te wszystkie projekta zdrowie Zyzi wystarczy.
Aj źle koloniej zdaje mi się. —

Jeżeli ślub odbędzie się w Sobotę, to w poniedziałek rano —
wyjadę stąd do domu. Najpóźniej jednak wyjadę ~~we~~
we wtorek wieczór — zresztą telegrafując do was o dniu
ślubu będę mógł pewniej powiedzieć — kiedy wyjadę. —
Pani Szymanowska od dwóch tygodni jest w Vichy do-
kąd dzisiaj list Józia wysyłam z moim przypiskiem.
Kazimierz dzisiaj telegrafuje pobrać do Paryża.
Jeżeli się po mojemu wybierać będą to przyjadą po ślu-
bie —

Młodzi mają tylko parę tygodni zabawić w ...
wrócić do Vichy. Dalej – niewiem co osobą ...
Twój list do Kici – chodził zrazu do ...
towali żeś niemogł przyjechać, ale uznali ...
święte wymienionym w nim przeszkodom i ...
serdecznie Ci dziękować za udział który Im ...
z rodziną w modlitwach a Maryersia sama do ...
Dziękując za błogosławieństwa i upomnienia ...
bie zaraz napisze.
Co tam mam z kraju nowego napisze prawdę – ...
procz świata niema hyeres pusto – ani jednej ...
wej duszy procz naszych, pocierpam żeby mi ...
biedna Mamcia nie zatęskniła, zwłaszcza że ...
zwiększa się w niej z niepomyślnemi wypadkami ...
Szkoda by nam było tego serca. Żegnaj i dziatki ...
się z uczuciem całej mojej miłości uściskaj ...
Ciebie do serca stary mój druhu przyciskam Bóg ...
mi i wszystkim Jego św. Łaski wasz do grobu ...
Annę porządnie wykastygowałam za niedbalstwo ...

116

TMS. 7 Lutego 1863 Marcon Cuers Hyères.

Moi wy najukochańsi, Serdeczni;

Stanąłem tu 5go o 4tej z południa jadąc jednym ciągiem, uznużony podróżą i zmęczony światkiem, który się za Lyonem roz-kapryszował i niedawał pokoju, wycierpiałem niemało, wczoraj je-szcze anim się mógł wziąć do pióra; dziś jestem już dzięki Bogu dobrze. Podróż miałem bez przypadku i bez szczególnych wydarzeń tylko przybywszy do Toulonu - kiedy Konduktor otwierając wagon zawołał: „dix minutes d'arrêt!" pomyślilem sobie, trzeba wysiąść troche, może mi widzieć ulicy: wysiadam, ledwom trzy kroki od drzwiczek wagonu odszedł, słyszę za sobą głos polski: „niech będzie pochwalony JEZUS Chrystus!" Odwracam się, patrzę a to Kapitan - Mnich z pomarańczkami małemi w ręku, co to je Sultanes nazywają i prosi na nie, rozśmiałem się i przyszedł mi namysł Daryusz - którego - kiedym się w Włoszech pytał - czy jest już u nich kapitan? odpowiedział mi: „niema, ale go gdzieś na raku jadącego spotkasz." I tak się stało. Na dzisiaj dosć: ucałowaniem serdecznem, pełnem miłości, Ciebie moja Zyżko-ku niezmordowana Robotnico i Bohdana mego - kocane, Józia w oczki wycałowuję a ona niech poratuje trąci powarwy od diecinty Nowinkarz niech niechapi pióra, a zwan Dziarskość. Bóg z Wami wszyscy zdrowi pozdrawiaj ą Was. Kochani tylko cierpiący Józef mój szkaturk, miałkodźc a nosisz Józe-

J.M.J. 11. Lutego 1863. r. Hyères maison de Cuers

Drogi mój Bohdanie, - Domku mój cały szczęścia i miłości na Ziemi! Powiem Wam z Kapitanem = mnichem: „Już ośm dni jakiem się z mojemi rozstał - a dopiero jedną stację „zrobiłem." Zdaje mi się żem dotąd u Was za drzwiami - i że otworzyć tylko - a Was zobaczę - tak mi blisko i tak wyraźnie stoicie na myśli i w sercu. Niech będą Bogu dzięki za to! Im głębiej w Nim zanurzę się sercem tem bezpieczniejszy będę o siebie - że z Wami mnie nie rozłączy. I że na tej ziemskiej drodze i w wieczności między się w Nim spotkamy i jak dzieci Jego poznamy. —

W tutejszem mojem kółku nic się tak bardzo nie zmieniło; prócz większej jeszcze niż kiedy ciszy - obyczaje u wszystkich zostały te same; w Niedzielę, we wtorki i czwartki mszy w domu niema, śpiochy nie śpią dłużej bezpiecznie, a ja z Daryuszem spotykamy się o 7mej na placu przed Kościołem i razem idziemy na Mszę św. razem do Stołu Pańskiego, - a potem razem na śniadanie do niego; śniada nas zwykle troje - Marylka trzecia. Reszta kochanej hyerskiej drużyny - zamodlona, zapisana, zastukana, siedzi każde w swoim kącie aż do 6ej. O tej dopiero godzinie zbieramy się liczniej na obiad do Daryusza, Gospodarstwo, Ojciec i Matka, Kostunia z Marylką, i stary emigrant zasiadamy wszyscy około krągłego stołu - a gościnny gospodarz z nieudaną troskliwością wypatruje - gdzie komu czego dołożyć =

a jak mu się wybrania, się niekontent i mruczy. Po obiedzie już
pół godzinki wypoczywaku w salonie; prócz Daryusza który wprost od
idzie do siebie na Cygaro, a za nim Marylka na czytanie mod
cy w tej godzinie przychodzi. Innego żadnego dziennika w domu n
Stary Piotr Jaroszyński przyczyta swój numer Czasu — ale do niego
no się dostać — tak go zgrabnie spuszcza do Gasińska Papusi-
go ani razu jeszcze tutaj nie czytał. Nie wiem więc prawie nic
z dzienników krajowych co w kraju się dzieje. Monde na
zawsze przychylny dość pomieszanych i dobrych i niepomy
wiadomości umiejscowna ale pokaleczonemi i miejsce i ludzi nazwiskami. Donieś mi
tu co tam więcej pewniejszego z dzienników krajowych. Czy pr
dza się wiadomość Frankfortska z 10° t.m. że austrya nie chce bra
nego udziału w naradach wojennych mających się odbyć między
ratami Moskiewskiemi i Pruskiemi w Warszawie; i że się ofic
oświadcza z Sympatią dla powstania naszego? A przedewszystkim
wieś — co się z wami dzieje — czyście zdrowi wszyscy? Czemu mój Bubl
sta Dyzio nie pisze, czy nowin niema żadnych? A tu tylko tyle mi
mi stary Dzyoniczy powie — który w godzinę po obiedzie przychodzi
mnie na czarną kawę i Cygaro, — zastaje na stole dziś sześć zapalo
fauteuil przysunięty, piaseczniczka i gazetę [illegible] która od Mone
do końca mam przeczytać miłosiernie, a kontent kiedy go się o nowiny
zapytam i gotów zaraz głośno je czytać. Tak On przy jednym ja p
drugim stoliku przesiedzimy plecami do siebie do godziny 10tej,
ter

idziemy na herbatę, a o 10ej pół rozchodziemy się – każde do siebie –
Porządek i cichość w domu jest prawie klasztorna, kilka rodzin Polskich
które tu są – mieszkające od siebie tego oku dalecko, rzadko się z sobą wi-
dują; do nas raz tylko w tydzień przychodzą na pół godzinki Dwie Panie
Tarnowskie Matka z córką oto i wszystko. W prawdzie niewiele wiesz
kto tu jest. Pani Matylda obok – ale zajęta i siedzi u siebie;
Pani Kolesińska znajoma Bronisława z Litwy – która w ogóle nie bywa;
Pani Jaroszyńska z młodą Synowiąką Tyzenhauzówną Pani Borowska
z Mężem Józefem. Z mężczyzn Piotr Jaroszyński z Różyckim. —
Ma przybyć w tych dniach z Nicei P. Hołowińska z Córką – która sobie
mieszkanie już tutaj zamówiła. W drugim tygodniu postu zjadę
zapewne na parę dni do Nicei – Dobrze by było – ażeby mi Krolikowski
przysłał kilka kwitów – ażebym – jeżeli mi się uda co zebrać zaraz dalszą
jakąś mogł kwity wręczyć. Jeżeli się to nam zdarzyć będzie – to pomów-
z Krolikowskim i przyszlij.

Stęskniłam się już za wiadomościami od Was, ani Józia nawet tak
niby serdeczna dla swego Dziadzia – nie odzywa się – szczęściem że dzisiaj przy-
śniadaniu przyszedł list Duchińskiego z którego choć indirecte do-
wiedziałem się że żyjecie. Onufry wyjeżdża także na post do Rzymu
namawiam go ażeby jechał na Nicee ale nie chce, bo ma jakiegoś
Francuzika którego z sobą wiezie.
Przystępuję teraz z prośbą Dyziny do Ciebie: prosi Cię ona Sorden-
nie –

ażebyś [illegible] list Bronisława z Rzymu chciał przyjąć, — pragnie aby Ta[illegible]
oczyma przeczytać te słowa Ojca Świętego które tam są o sprawie na[szej]
i przyrzeka że Ci zaraz następną pocztą pomieniony list odeśle.
O ile sobie przypominam, niemasz w nim nic takiego, dlaczegoby
do przeczytania [illegible] niemógł pozwolić — a ja dopilnuję że Ci zaraz
odesłany będzie. [illegible] List twój z Nizzy chcę zabrać z sobą tam jadąc
bo może którego Szlachcica Polskiego tam odkryję i wróciwszy go
Tobie odeślę. Gdybyś jednak tego sobie nieżyczył — napisz a wtenczas
odeślę. Wczoraj pisałem do Ignacia jako należącego do redakcyi ar-
tów o Polsce w dziennikach francuskich; chciałem od niego aby zbił
o łagodnem i ludzkiem postępowaniu oficerów moskiewskich z [jeń-]
cami naszemi — a przeciwnie o mordersk[ie]m i okrutnem żołnierst[wie]
z niemi. Oparłem na tem — że żołnierz moskiewski jest tylko ma[szy-]
ną swego oficera i to robi — co On każe, że więc łagodność jeśli m[oże]
być tylko dla Europy ale nie dla naszych powstańców. Zapewnie [illegible]
przyjdzie z tym listem do Ciebie, poprzyj że nasze żądanie.
Pozdrów i przyciśnij z miłością Zosię, Dziatki wszystkie [illegible]
pobłogosław, Zamojskich pozdrów żeby do mnie napisali; a Józia
obcałuję Maryankę, Dyzia i Władzia. Czy niebyło co [illegible]
od Górskiej — jeżeli nie u was to może u Plichtowej; bardzo [illegible]
tęsknię o moją Maryjnię. Podług tutejszych wieści pod [illegible]
[illegible] Bóg z wami i łaska Jego święta do grob[illegible]
wszyscy was stąd pozdrawiają, [illegible] i
wam się kłaniają —

Twój Józef

Jest tu jeszcze Orłowski, młody ochotnik, postrzelony pod Aleksandrą, ale będzie uleczony. Całuję —

JMJ 22. Lutego 1863 roku Maison Cuers hyères (Var)

Drogi mój Druhu, Łzami musiałbym pisać, gdybym chciał Ci opisywać wrażenia – jakich doznaję czytając o okrucieństwach moskali – których się dopuszczają po naszych wsiach, miasteczkach, i na krwawych polach bitew. Serce ledwo nie pęka – myśląc o tylu ofiarach bezbronnych – o mordach i pożogach. Straszny to dopust Boży! a nadzieje nasze wciąż jeszcze takie zamglone; cóżby to dopiero było gdybyśmy w tym niewczesnym i nieprzygotowanym ruchu upaść mieli! dobrze mówisz: „Następstwa straszne!" Ale że po nad człowieka myślami – jest Opatrzność – co w tajemniczej Mądrości światem rządzi, to niechże z nami robi co chce, – nasza moc cała w poddaniu się Woli Bożej. —

I dałby Bóg – ażeby się wczas jeszcze obudziło w zamożniejszej warstwie Narodu i w ludzie – staropolskie sumienie do czynu i ofiar; inaczej i ich głowy mogą być z kolei podane na miecz Narodom. Niechby Zosia – religijną myśl swoją rozciągnęła w bractwie – nie tylko do pacierza i Komunii za poległych i wojujących – ale i za tych co nie chcą wojować, – aby nie przyszło na nich – że jak zechcą wojować – nie znajdą gdzie głowy przytulenie. Jeżeli to prawda – że zamordowano 150ciu Akademików Krakowskich, pocierpam aby taki sam los nie spotkał naszych młodzieńców – których niedawno jak synów

żegnałeś – i –

i ślę za niemi błogosławieństwa i modły co dzień.

Konwencya Cara z Prusami, bodaj czy nie zawiera układu
stąpienie Jm czasowe Kongresowki – aby co rychlej zbyć kłopot
mieć ręce rozwiązane do uderzenia na Konstantynopol i
Słowiańskie – a zdobywszy je, ogłosić się Wszechsłowiańskim
przez co i my i Litwa musielibyśmy do nowych okoliczn
pod biczem moskwy cierpieć – i Kościół nasz mocniej nie
wane prześladowania na Rusi; wszak to wszystko podobne
systematu bystrym zaborczym – od czego uchowaj nas Boże
Jeżeli masz jakie pewniejsze wiadomości z Kraju – nap
albo Ty Druhu – albo poczciwa Zosia – prosiemy! bo my
samym tylko Mondem żyjemy – choć zdarza się raz w
dni złapać i numer czasu dorąk.

Dziękuję Ci za wypisek z listu Bronisława, ale co z n
wedle życzenia Dyzi wyjątku zrobić niemogł. Ona Ci
ła o list Jego w oryginale – bo miała myśl – pokazać go w
przyjaciołek Bro: a zaciętej Antypapieżce – która całą zaw
na powadze Bronisława opiera. Wypisek mój nie stwi
na nie – bez dowodu czarno na białem ręki Bronisław
Zdaje się żem Ci w przeszłym liście tych szczegółów nie do
Onufry wyjechał stąd 16 do Krymu, spieszył się żeby
jeszcze zastać Księdza Karola – który w pierwszych dniach
postu miał odpłynąć do Bułgaryi. – Pisałem do Kij

słów kilka, pozdrawiałem Go na podróż a dla nas prosiłem o=
błogosławieństwa. — Pozawczoraj przybyła tu z Nicy P: Hoło=
wińska, przywiozła mi adres Wielobyckiego, skoro mi głowa po=
zwoli napiszę do niego — i zapytam — czy sądzi żeby tam można
było co zrobić dla Stowarzyszenia podatkowego — i wedle Jego od=
powiedzi zdecyduję się jechać tam albo nie, bo niechciałbym
Darmo kosztów ponosić — zwłaszcza że pieniądze co raz trudniejsze.
Co się tam stało z Karolem? Czy wybrnął z niespodziewanej przy=
gody? Pozdrów Go serdecznie. Rufina także uściskaj. —
Przyłączam tu mandat pocztowy na fr 5.c na zapłacenie za
chłopców Rousseau. Przez dwa lata płaciłem Salle d'asile w
Cité d'Orléan po piędziesiąt sousów na miesiąc za dwoch chłop=
ców familii Rousseau, ale ponieważ zdałem Ja już komu inne=
mu — a zatem i obowiązku żadnego niemam płacić dalej; słuszna
jednak ażebym jeszcze za te dwa miesiące Styczeń i Luty zapłacił.
Gdybyś więc sam niemiał czasu pojść do Salle d'asile, to
Oddaj te pięć franków kolędzy z St Vincent de Paul i proś
Go by poszedł do Cité d'Orléan i gospodyni trudniącej się
tam dziećmi w Salle d'asile, za pomienione dwa miesiące zapła=
cił z ostrzeżeniem — że już dłużej płacić niebędę. O czem niech
także powie, z łaski swojej, starej Matce Rousseau. —

Zosię naszą poczciwą pocałuj najserdeczniej; dzieci u=
ściskaj i pobłogosław; Maryankę osobno przytul i ucałuj, niech

mu Bóg błogosławi w naukach i wynagrodzi prace Jeg

sercem Waszém. Cała nasza rodzina stąd pozdrawiają Was

nie. Kostusia w łóżku a Rózia na nogach; życie tu prawie takie

ciche, samotne, pobożne. Pani Matylda rzadko bywa, bo często

da, ale widuję Ją w kościele. Jam także od wczoraj zaniemogł

z księdzem Józefem na obiedzie u Jaroszyńskiego i coś mi za

to – niestrawność i ból głowy męczą mnie – a smutno mi i t

Was i bez dzieci. Matce Najświętszej polecam Was moi

kochani; dałby Bóg jeszcze w dobrém zdrowiu zobaczyć i

do kochającego serca Was przycisnąć. Wasz stary Józef

Kochanym moim dziatkom Józi i Dyziowi radbym także

odpisać jeżeli zdrowie pozwoli. Zwawa popisze. A Józ

pozdrowienia. – Pokłońcie się Plichtom jak się które z Was z

obaczy – niepokoję się że żadnej wiadomości nie mam od

Przyłączony list oddajcie proszę Duchińskiemu

Proszę mojej Zosi niech się zapyta Pana Gathleff

możnaby z ich biura, lub inną jaką drogą któraby zna

posłać do Brodów kaucyjnym franków [illegible] do

dania tamże w Brodach pod nazwiskiem – które ma

przysłane. Zrób serce tę małą przysługę – która mi ba

potrzebna i daj mi znać, czy to jest do zrobienia pr

nich.

28. Lutego 1863 roku Hyeres —

Drogi mój Druhu, od trzech dni doszły mnie wasze listy z listem
Maryninym, smutnym jak noc, odpiszę Jej na ręce Loci a Locianich —
wyślę do Krakowa i słówko mojej pociechy przyłączę. Ale gdzież dziś
wątku wziąć na pociechę — wszędzie smutno i na sercu ciężko. Kilka dni
pisałem Ci mój Druhu zaraz jak chciałeś bom był cierpiący — dziś
mam się lepiej — ale mi trochę głowa pobolewa — i to przejdzie. —
Nasze Hyères zwykle takie ciche zamarłe wczoraj raptem oży=
ło; wszystkie polki z Cyrkularzem, a raczej z gazetą la Patrie w rę=
ku, biegały sobie podawać nowinę że cała Polska powstaje że
co żyje bierze udział ~~wypowiadanie~~ do broni!! Dałby Bóg żeby to była praw=
da. Jedność w ofierze to dopiero byłby prawdziwie narodowy akt,
któryby się Bogu podobał i błogosławieństwo może Jego ścią=
gnąć. Pisałem dzisiaj do Jenerała Chłapowskiego dowiadu=
jąc się o autentyczności Cyrkularza. Piękna to i chwalebna
dla nas rzecz sympatia ludów, ale jeśli się tylko na słowach skoń=
czy — niewiele nam pomoże. Jeśli Rządy co rządzą tymi ludami
nie przytrą wrogom z rozbójnikiem skojarzonym ~~wrogom~~ na naszą zgu=
bę — żal we sercach ludów po nas zostanie ale my przepadniem albo
przynajmniej długo długo jeszcze strat nieodżałowanych płakać
musiemy. W prawdzie — jeśli ~~p~~ jest kłamstwo że się całym naro=
dem wyrwany do ofiar, Pan Bóg może na nas spuścić tyle du=
cha — że sami sobie wystarczym — ale jakiejże to świętości jakiego
czystego wołania do Niego potrzeba — żeby na to zasłużyć.

Czekam i wypatruję na list zapowiedziany Twój, radb[y]
tam wiatrze potwierdzenie nowiny o generalnem Narodu po...
niu - bobym się i ja choć stary i niedołęga wyrwał ...
lecieć. Wszakże, co kiedy nie pewniejszego o ...
w świat wyrwania nowina, jeśli Zosia dla narato...
niemowa, niech mi kto kiedy słówko napisze. Podobno
Francya i Austrya wołają o przywrócenie Traktatu [Kolisz...]
skiego - ale czyżby to nam wystarczyło? Nam pełnej
sprawiedliwości trzeba - albo nic. Traktat Wiedeński ma...
na nich pokaleczone pro i contra, z których by po...
nie było. Pośrodkom za twoją radą mój Druhu chodzę
dzienniki - ale głowa moja - biedna głowa - zdaje mi
że ja dłuższej za Wami cierpię. Marcia moja
z domu Daw: od Cezarego - tam nie wiemy. Pisała
dzieci temu do Wielotyckiego prosząc o informacyą
naby co zebrać na podatek między połową tam ...
tą na zimę - dotąd mi nie odpisał - jeśli nie odpisze
dam świat po co jechać. Exemplarze listy podpisany
Komplet komisyi Weteranów - na dwie ręce - jeden ...
Rufina bo go od niego nie zabrałem - a drugi zamiatam
Laskowicza i oddałem na niego zgadzinę bo był ...
Świadanie z magazynu w którym pracuje. Niech go
pod ladą swojego bierze bo go tam przy mnie ...
trzeciej i ja mię niedługo wrócę jeśli mi ...
nosić o cyrkularzu. Jak tez przecie Druhu z ... ja ...

1 Marca 1863. Czwartek – godzina 1sza

Mój drogi Dziś rano otrzymałem list na poczcie pod kopertą naszego Dyzia, w niem była droga karteczka do Ciebie i list mojej Maryni który wam odesłałem. Około 11ej wróciłem z kościoła i zabierałem się do czytania – kiedy weszła do mnie Mamunia i Dyzia z molestowaniami aby siąść do stolika i zaraz pisać do Ciebie a prosić abyś Im przysłał sous bande, ten numer przeglądu Poznańskiego w którym jest obrona listu X: Kajsiewicza do Duchowieństwa Krajowego. Przyszlij że pod moim adresem mój Drogi to ja dopilnuję aby nie zginął i z sobą przywiozę. Lecz gdyby w tym numerze całego listu Kajsiewicza niebyło – to kup dla mnie broszurkę w której on jest podobno osobno drukowany – rozpytaj się o to Olesia i przyszlij zaraz. Niemdem dla czego Ksiądz=

Alexander niechciał go przyjąć - ktoryś z tutejszych pa[...]
polskich co Ją oto prosiła i miał Jej odpisać - z czym [...]
będzie czytać w Paryżu. Ja w niezgorsze to kupię mi ca[...]
i przyślij - albo proś Ojca niech kupi - a ja mu należy[...]
cę. Może ten list odbierzesz - razem z karteczką dziś [...]
ślaną do Ciebie pod kopertą Dyzia. Na szpilkach czy[...]
Twojej lub J: Chłapowskiego odpowiedzi - o Cyrkularu[...]
tych do ogólnego powstania: czy prawda że jest takie![...]
co znajdziesz w karteczce - niewiele więcej stąd mam [...]
nieść: W dzisiejszej gazecie du Midi jest artykuł [...]
mu odpowiadający na C[...] t. m. interpelacyą Ojca [...]
Polską. i wielką trwogę moskali znajdujących się w[...]
o wypadki jakie zajść mogą 13go w ten tak Jak krajo[...]
Dziennik ten wzywa także Duchowieństwo całej F[...]
do solennych i uroczystych nabożeństw za Polskę

JMJ 11. Marca 1863. Hyères (Var) maison Cuers —

Zosiu Droga, Z góry kładę na czole i sercu trojgiem gorący pocałunek miłości braterskiej i do serca Ciebie przyciskam — a przepraszam za niecierpliwość — którąm okazał w liście moim do dzieci, żałuję na długie trwanie milczenia. Kto kocha — temu nigdy dość na wzajemnej miłości, — ten tęskni do coraz większej — jako do związku życia społecznego na Ziemi. Sam Bóg zdaje się na to nam Miłość zastrzegł nadać — i za prawo jedyne, jak Chrystus, aby słowo nasze było Jéj Kamieniem przyciągającym nas wszystkich do Niego — i aby wśród tego Świata i ubóstwo nasze, były nam zrozumiejsze w Jedności Świętego Uczucia. Jeszcze nasze Narodowe położenie, Zosiu moja, w tém tylko uczuciu z Wiary wykwitającem Odrośnie z Ducha — i z Olbrzymiego pod opieką JEZUSA i Maryi jak i olbrzymiała była droga nam Polska starych przodków. — Zwrot do Narodowych tradycyi — jak nawrócenie — nie przychodzi wyczekaniem; potrzeba mu Czystego i jasnego Świecznika Bożego — aby oświecał i zapalał — najprzód bliższe — gorętsze serca nim się rozlunie na ogół. — Módlmyż się i o to miłości, aby cały nasz Naród poszedł tą drogą — i porzucił w duszy że ofiarowania się trzeba — bo Krew męczeńska Krzyż woła.

Niechże Ciebie Zosiuniu posądzać o trochę złośliwości — w tém podkreślonem słówku: Woda Cisza: mająca mi służyć na zdrowie. To tylko najszczerszej Ci powiem — że gdybym miał 10 lat mniéj — a więcej trochę sił i zdrowia, pierwszy stąd listu ode mnie nie odbierała —

Anibym tak omackiem sądził o okolniku - którego nie znam
o liście zekskryminowanym - któregom nie czytał - choć się mało
o niego starałem. Masz - jak mówisz - przepisany u siebie
dałabyś jeden więcej dowód miłości dla mnie - gdybyś mi go
pisany przysłała. (: na mój własny tylko użytek:)

Dziękuję Ci Zosiu serce za dwa wypiski z dzienni-
skiego; pierwszy znałem, - drugiego nie znałem - ale to m
Trzebaby mi jeszcze samego listu - by sądzić o rzeczy. Wszak
piszą tu obrony zekskryminowanego, przypuszczam - że mógł
wzrokach ludzkich - jako człowiek - bo każdy z nas - mimo to
ma swoje słabości; ale jeżeli autor list swój pisał pod m
niem rozgłosu - że Gł L. M: obejmuje naczelne dowództw
by było twoje własne słowa o tem wydrukować - abyś
obok zekskryminowanego. A cóż dopiero wspomnieć - że Ath
że Go gorliwość Wiary żarła; że w tej tylko Wierze - w Ojczyźn
wierzy (: w czem - z pomiędzy nas zwolenników znalazłby
nawet i Ciebie:) - że pewno i zdoła wyjść w tej wierze a
łości swojej Ojczyźnie dać znak - którym teraz na t
przed Bogiem. Jeszcze raz sumiennie powtarzam - że
kryminowanego, mógł zbłądzić; Pan rozsądzi; ale godzi
dziennikarzowi - Bóg wie może jakiej wiary, eccho
<u>Mostowiczem</u> pismo - o którem dzienniki same pis
było fałszowane; że Wielopolski powykreślał z niego
wszystko co było patryotyczne - i tak zmienione w tonie
dopiero na pastwę dla swego Panslawizmu.
O! jeżeli nie czuje w nas Duch stary - rozumiejący

Alboż to modlitwa nie jeden z największych sprzymie-
rzeńców człowieka? Wszakże to wołanie miłości Jego do Boga
o miłosierdzie dla siebie i bliźnich: Och! byle był Chry-
stus z nami! a choć w obyczaju naszym stągwie próżne,
On mocen je winem napełnić i sprawić nam wesele
na którem w duszach naszych Chwała Imienia Jego
brzmieć będzie. Módlmyż się mój Druhu drogi
i ufajmy. Z rozmiłowanego serca dla Niego wypad-
ły mi te słowa, a On uczyni co Wola Jego.
Żonie i Ciebie i dziatki serdecznie całuję
i do serca przyciskam
Wasz Józef

Nadchodzi kiedy Józefek tobie się żegna
wyjechać słówka serca mego posyłam
tobie drogi Stokrocie Kiciej

Choćby nawet cały list Kazimierza był w przeglądzie
przyślij osobno w broszurce dla mnie

postannictwo Polski, – Krew bohaterskiej młodzieży naszej, struga=
mi dziś płynąca – oschnie w rekryminacyach – a pozostali napróż=
no szukać będą Sprawiedliwości w zgliszczach na których szyzma się=
dzie. – My, musimy się koniecznie pokochać i wiary sobie wzajem
darować, do czego rekryminacyami stronnictw niedojdziem. Arystokra=
cya i Demokracya nie nasze to ziarna; to zły duch zasiał w Zie=
mię naszą – kiedyśmy o nią gorliwie dbać przestali. Na naszej Zie=
mi było zasiane braterstwo; szlachcic ubogi – trzymał się klamki moż=
niejszego – nie dla poniżenia – ale dla tego że dom za tą klamką był
Jego domem, spiżarnia – gumnem Jego zbiorów. Brat z bratem z mi=
łości się dzielił czém miał. Szarak – z dumą mógł śmiało powiedzieć
"Szlachcic na zagrodzie, równy Wojewodzie:" Znali się wzajem – kochali
i podpierali – a Polska była można i szanowana. I dla tej to=
miłości – której rodzoną siostrą jest sprawiedliwość, lgnęły do niej
okoliczne ludy. Długo tak było pięknie u nas w Ojczyźnie. Ale kiedy pycha po=
częła spychać miłość, i sprawiedliwość też się razem usuwać
a na ich miejscu zapanował grzech – który już więcej od wieku
krwią i poniżeniami zmywamy: a za co? za poniżenie lu=
du. To główny nasz i najcięższy grzech – co dziś samej szlachci=
nie zmazać – i który braterstwem tylko da się zmyć – ale do czego zno=
wu wielkiej Miłości i Wiary potrzeba – aby się Trójca tych cnót
Chrześciańskich na naszej ziemi z=święciła dla Kościoła i Polski.

Dzielę całą duszą twoje troski i twoje o Drogich Tobie – a ży=
jących dziś pod ciężkiem zagrożeniem w Warszawie. Których pu=
szczam i ja Ich nigdy z moich codziennych modlitw; w Nowen=
nie do Św. Józefa – którą teraz odbywam, między najbliższemi
sercu –

idą twoi Rodzice – Niewiele mam zasług na ziemi, a
jeszcze w niebie, dla tego z ubóstwa mego – niewiele dać mogę
tron mój – i twoich Rodziców –, twego męża i córki – był
– Najświętszego Dzieciątka, stanowił samą Miłość – to nam
trzyć nie na zasługi nasze – ale na serce Tego – który się
nił nam Dla nas na wzór. Owoż i ja za pośrednictwem
Piastunka wpraszam się w Rany Jezusowe – ze wszystkimi
cie modłę – bo tam najbezpieczniejsze schronienie od złe
kiego nieprzyjaciela – i ufam, że w tem przeświętem schro
nikomu się nic złego nie stanie. – Uspokajaj się Zosiun
zasz Wolą – w tych troskach – smutkach i boleściach naszych
szanuj swoje zdrowie tak bardzo dzieciom potrzebne; my
że to także są twoi Żołnierze dla Ojczyzny – która Ty tak
tujesz – i polecaj się Bogu – który zawsze więcej nam daje
wywarci. Moje biedne życie jest mi tego świadkiem –
na mojej dodaj wszystkie kochającego serca – które mojemu
mu stały się słodką ochłodą. I Wam niechaj Bóg odda
zamożnie – jak oto Go błagam. Obyś Ci dziatki powszedni
kno ani za wami – a jednak przed smętami nikt się nie mógł
po smętach zaraz. i kto nie ory niepuszczony się dalej. Sił
te i zdrowie liche ale jest jeszcze głowa na karku – która
dziesiątku kilku lat co dzień ofiaruję Bogu za uszczęśliwienie
mojej i Polski – i nie byłam za zbytek tacy Jego – gdyby ja prz
Wszyscy – poczynając od Mamci pozdrawiają was serdecznie
Matyldzia widuje tylko przez prokuracyą Darcia i Dyzia bo chor
pruszyła do Siebie – wreszcie nic tu nowego, cicho – samotni
jednako dzień po dniu przechodzi a moje myśli serdeczne
i z błogosławieństwami – które Wam w kraju 17ma razy i mi
czytam. Bogu was polecam. Dziatki – do grobu Wam Józef

Jak my żyliśmy, że każde z nas zupełnie wypadkami rozbujnionemi w twoje serce
cierpią, a radzić sobie ani sposobu nie ma.

126

JMJ 12 Marca 1863.:: Hyères (Var) Maison Curs-

Drogi mój Druhu, Co się w naszej Polsce dzieje – na to ani dość łez do opłakania, ani dość boleści do przebolenia niema. Kanibalizm w całej okrutnej swej dzikości z ogniem i rozbojem pędzi za moskalami; nadludzki heroizm i niesłychana pogarda śmierci – zaszczyty, ślady potwarze Bożej nieustraszonej naszej młodzieży; a całe Chrześcijaństwo drzymie sobie spokojnie, jak gdyby się bało popatrzyć na puszki po rozbojnikach i obrazić oko o tyle ofiar poległych bezbronnie. Dyplomacya – to musi być kasta ludzi bez serca i lękam się aby wśród ich leniwych obradach w takiej gorączce sprawie, nie spotkała się znowu ze swojem ulubionym axiomatem, że fait accompli. Aż strach pomyśleć – coby się znami stało! Ale niech ona sobie drzymie – jest Pan w ogrojcu który się modli i obmyśla dla człowieka Zbawienie; Jemu ufajmy – korzmy się przed Nim w najgłębszej skrusze. On za nas dał swoją Krew – to i nad naszą się zlituje; w Nim cała nasza moc.

Co znaczy mój Druhu „Okolnik Szlachty:" o którym my tu wyobrażenia niemamy – a który Zosia nazywa, obok listu X:K: – zbroczona szarymi plamami, nabiałej szacie Narodowej. Prosiłem Ją żeby mi przepisany okolnik ten przysłała, bo jak mi donosiła – ma go u siebie. Gdyby Jej albo zatrudnienia domowe, albo naraz pracy – w który Ona zawsze się musi kręcić nie dały tego zrobić

to daj mi sam wyobrażenie o tém chóć krótkie – co to jest!
A także jaka tam zaszła scyssya między Członkami Stowarzy[illegible]
Podatkowego – a to dla tego, ażebym wiedział w czyiém imie[illegible]
przyjąć pieniądze i w jakiej formie, z przyjętych, dać tém[illegible]
zakwitowanie. Donosiłem Ci dawniej żem pisał do Dz[illegible]
byckiego do Nice – zapytując się czy za Jego wpływem nie[illegible]
tam trochę uzbierać funduszów dla Stowarzyszenia. Dług[illegible]
nie odpisywał – aż nareszcie dał znać – że tak zaszły wa[illegible]
składki na wyprawę Oficerów z emigracyi do Kraju – z któr[illegible]
pięć tysięcy franków wysłano już przez Xięcia Demid[illegible]
mi to mu jednak uwiadomić mnie że ma już i na rzecz Stowarzy[illegible]
nia zebranych sto pięćdziesiąt franków – a spodziewa się [illegible]
cej byłem Mu sprawozdanie drukowane przysłał, bo od [illegible]
skiego, jakiem pisał do niego wnioskował, żadnego [illegible]
Podziękowałem mu najszczerniej za Jego poczciwą troskl[illegible]
słałem w kopercie exemplarz sprawozdania a oczekuję [illegible]
mienie który mi ma przysłać przed świętami o tém – jak [illegible]
się interesa Stowarzyszenia powiodły. Zapewnie – będę mu[illegible]
na jedną noc do Nice pojechać – dobrzeby było żebym wie[illegible]
mam tymczasowie zebranych funduszów kwitować. Pi[illegible]
dawniej żebyś mi kilka drukowanych kwitów Stowarzyszen[illegible]
każdy wypadek, przysłał – ale możeby to było przeciw ustawom [illegible]
to mniejsza oto – tylko na to odpowiedz mi to co zapytuję. –
X: Alexander dawał mi znać że jedzie do nas Heleni[illegible]
chciał żebym Go, jak stanie u nas, zaraz uwiadomił – że p[illegible]
jedzie z Paryża, udało się X Alexandrowi wyrobić mu [illegible]

na Okręcie - którym wyjeżdżała z Marsylii Członkowie S.t Vincent de Paul na pielgrzymkę do Jerozolimy. A zarem abym Go przypilnował żeby się nie spóźnił wziął bilet swój i miejsce opłacił 9go rano, bo wieczór statek odpływał. Dziewiąty minął a Heleniusza my nie widzieli - i zapewnie już nie zobaczymy - bo jeżeli nie na tym, to na innym Statku musiał odpłynąć. A rad bym był tę ciekawą figurę zobaczyć. Był on pewnie u was - szkoda żem go w tej chwili nie widział - musiał być upokorzony, zmieszany: Domyślny był.—

Jest tam podobno już w Paryżu postannik Carski na Dworze, co się dowiesz pewniejszego o treści układów w sprawie naszej, Donieść nam proszę. Nie bez tego żebyśmy jeszcze nie przeszli przez różne nieszczerości, kłamstwa i knowania Moskiewskie; Oni tem żyją i rosną w potęgę wciąż, jak to fatum złe - które ma walczyć z dobrem: Ale mamy Przenajświętszego i Przenajpotężniejszego Wodza - który jednem skinieniem może zetrzeć złe, i nas wyrwać z rąk nieprzyjaciół; cierpmyż do czasu i ufajmy Mu całą duszą i całą wiarą.

Zosia mi donosiła żeś Ty bardzo zmizerniał; na miły Bóg, Druhu serdeczny nie trap się bardzo wypadkami - i nie morduj zbyt dzienną służbą powszednią. Tyś pisarzem i Ojcem dzieciom; masz dwa ważniejsze obowiązki - twoim dziełkiem piśmien- twojej podnosić co raz wyżej piękność i chwałę Ducha narodowego - i synów dla Narodu ~~[illegible]~~ wychować na wzór twego - miłującego i pobożnego serca - to zachowaj że drogie nam życie twoje na to. I Zosia ma obowiązek uczyć ~~[illegible]~~

Już miałem kończyć ten list i pieczętować kiedy m[illegible]
wniesie Monde – który tylko co przyszedł. Odważ zaraz [illegible]
by trzy sous i kup ~~dwunasty~~ siedemdziesiąty Numer ~~[illegible]~~
z dnia 12 tego Miesiąca (Quartier)
W nim znajdziesz na dwoch ostatnich kolumn[illegible]
pierwszej stronicy, całe wyjaśnienie o liście zarob[illegible]
mianowanym A. K. i dowiesz się o całej nikczemno[illegible]
bezpolskiego – jakiej z tem listem na korzyść swego [illegible]
imienia dopuścił się. Daj Zosi zaraz – niech to przeczy[illegible]
U nas te ciągłe słoty i chłody – a ja często niedomaga[illegible]
Dziś temu Dariusz z Dżowanim na wpół omdlałego
mnie od stołu i do stancyi przyprowadzili – przeleża[illegible]
24 godzin i przeszło – ale już co raz rzadziej takie na[illegible]
na mnie uderzają. Zaraz po śniadaniu chcę do na[illegible]
Dobrzeby jednak żebyś mnie trochę listem podtrzym[illegible]
wał. Do serca Ciebie i Zosi i dziatki całą mi[illegible]
przyciskam i całuję, Bogu Was polecam. Nasi w[illegible]
Pozdrawiają Was najserdeczniej – proszą Kostusi i
Matyldy mojej zdrowi. Od dzieci bardzo za[illegible]
miałem list i bardzo się o nich boję – a jeszcze cało[illegible]
mnie dziś listek z Wianka Franiowego – który mi gdzi[illegible]
leżał – i wciąż mi stoją w oczach owe przechadzające[illegible]
rozboje Mochałow. Józef

Pozdrówcie znajomych, pokłońcie się portierce.
Do Maryjanka. Jeśli jutro pojutrze napiszę

JMJ. 25. Marca 1863. r: hyères (:Var) Maison Cuers.

Drogi mój Druhu, Nie miałem dzisiaj pisać do Was, chciałem cały dzień przepędzić na modlitwie i na-dumaniu o Was i o tém co się dzieje tak krwawo w kraju; ale wróciwszy wczoraj z Dargusem z Toulonu, zastałem list od moich dzieci – który mnie znaglił wziąć pióro do ręki. Znajdziesz tu przyłączony mandat na pięć franków mój Druhu, pójdź, proszę, zaraz do Notre Dame de Victoire i daj je tam na Mszę ś: prosi o nią mój Franio – a pisze tak: — „Mój serdeczny, Drogi, najukochańszy Ojcze!
„I ja życzenia moje u stóp Ojca składam z Marynią i
„z Jasiem, – a razem o modlitwy i o błogosławieństwo pro-
„szę. Kto wie, kiedy, gdzie, przykład dawny dziś może
„będzie do naśladowania – byle w bojaźni bożej i z Bo-
„giem. Mój Ojcze Drogi, całuję ręce i nogi Ojca i wszyst-
„kich moich Kochanych, jedynych, w jednej myśli i modli-
„twie łączę ich i sercom Ich polecam się. Dotąd jeszcze
„w domu jesteśmy wszyscy – Co jutro? Daj Boże być, gdzie
„serce i obowiązek nakazuje. Starać się będziemy – jak
„najczęściej choć po kilka słów przesyłać abyście mieli o nas
„wieści. Radbym Marynię z dziećmi do Krakowa wysłać

ale=

„ale w Jéj żyłach nie woda płynie – i przy mnie ch
„jaknajdłużéj: ... : Opatrzność czuwać będzie nad na
„Do Widzenia się mój Ojcze jedyny, serdeczny, Dro
„Boże prędko. Proszę o Mszę s: w Notre Dame de Vict

List z daty 6 Marca podług nas: pisany w Dob
a rzucony na pocztę w Złoczowie w Galicyi. Mary
daje w owym liście, po opisaniu nadziei swoich
że decyduje się Jasia wysłać z Ojcem i z Siostrą d
Idalka zapewnie tam na ślub jedzie – bo zamężon
kowskiego. – Trudno mi złą myślą ostrzec się – że Mar
parta się sama jedna zostać w domu; bo z listu Jan
innego niemogę domyślać się tylko że już musieli w
na koń wszyscy mnie utwierdza dwukrotne doniesie
cesarskie – że w Krzemieńcu powstańce kasę rząd
brali, a to i powiat i okolica Janiowa. Niczyte jed
kam się o Niego, bo On jeżeli na koniu i w polu – to
świętą swoją powinność, a jeśli go Bóg wybrał na o
to któż wolę Bożą w stanie przeinaczyć. Biedny Ojc
płakać tylko będzie mógł [illegible] z innemi Ojcami – kto
czas, już po swoich Sy[illegible] nach – i jeszcze gorzej
gnać męczeńskiej ofiary z samego siebie – wszak mi
Druhu że od dwudziestu kilku lat o to się modlę:

Ależ moja biedna Marynia, sama jedna bez Dzieho

bez rodziny – w czterech scianach pustego wiejskiego domu
i narażona co chwila na pastwę pierwszego lepszego na-
pastuszka – których pomiędzy tą dziczą niebrakuje – to stan
o którym bez łez i trwogi pomyślić niemogę. O módlcie
się moi Kochani z dziatkami i ze mną aby Ją Matka
Najświętsza w tem okropnem położeniu opieką swoją
otoczyła. Rozumiem pierwszą chwilę takiego porwania
w kobiecie – Każde piękne serce zdobędzie się na to. ale wy-
trwać w nim z takiem wątłem zdrowiem jak mojej Mary-
si to prawdziwie rzecz nadludzka. — O moi Kochani – prze-
ran – módlcie się – Ja dziś z dziećmi mojemi i z wa-
mi wszystkiemi, i z moim Maryankiem przystąpo-
wałem do Stołu Pańskiego i przez kilka mszy przed oł=
tarzem Matki Najświętszej napłakałem się łzami mo-
dlitwie i Was wszystkich i siebie zwani w Jej przenajświętszą
Opiekę złożyłem.

Od trzech dni mamy tu X: Juliana Felińskiego
brata młodszego Arcybiskupa – który z Warszawy umyś-
dla poratowania zdrowia przyjechał, ale niemiłosier-
nie podobno nalazł – jest w takiem stanie osłabienia że
mu trudno słowa od niego dopytać. Daryusz który z Dokto-
rem przy Nim doktoruje, mówi – że to bardzo niebez=
pieczna sercowa choroba. List Arcybiskupa do Cesa-
rza +

Aleksandra =

musi Wam być już znany; żaden Pasterz w obronie
Trzody, podniósł głos z czasów Męczeńskich na
Dowce i przypomniał mu w całej mocy Ducha
pasterz gotów życie położyć za swoje owce a
odstąpi.
Miałbym jeszcze co pisać - ale serce dziś mi
też już nie do waszych zbolałych ze stare
dla was miłości, Zosiu, Ciebie, Maryanko, Józiu
Karolko - każde z osobna ściskam i Bogu was pol
cę dzieciątka co z wami są dziś. —
Czekam na odpowiedź Wielobyckiego który mu
pakiet sprawozdań przesyłając do niego - jak przyjedzie
z pakietem. Zaraz po świętach wracam do
Sercem Wam Józef

Wszyscy was pozdrawiają. Pani Matyl
wciąż niedomaga, płacze a płacze, to nam
musi być nerwowe. przyszła była wdowie
Śmierciła - nazajutrz poszedł tam do niej -
przez godzinę płakała. —
Domowych niepokojów przyczyną są jeszcze
że mi przed kilkoma dniami zginął listek z Miasta
wego - i dziś do nabożeństwa który o tej porze
z Wiatraka Maryni trzymał się razem —

J.M.J. 10 kwietnia 1863 roku Marsylja

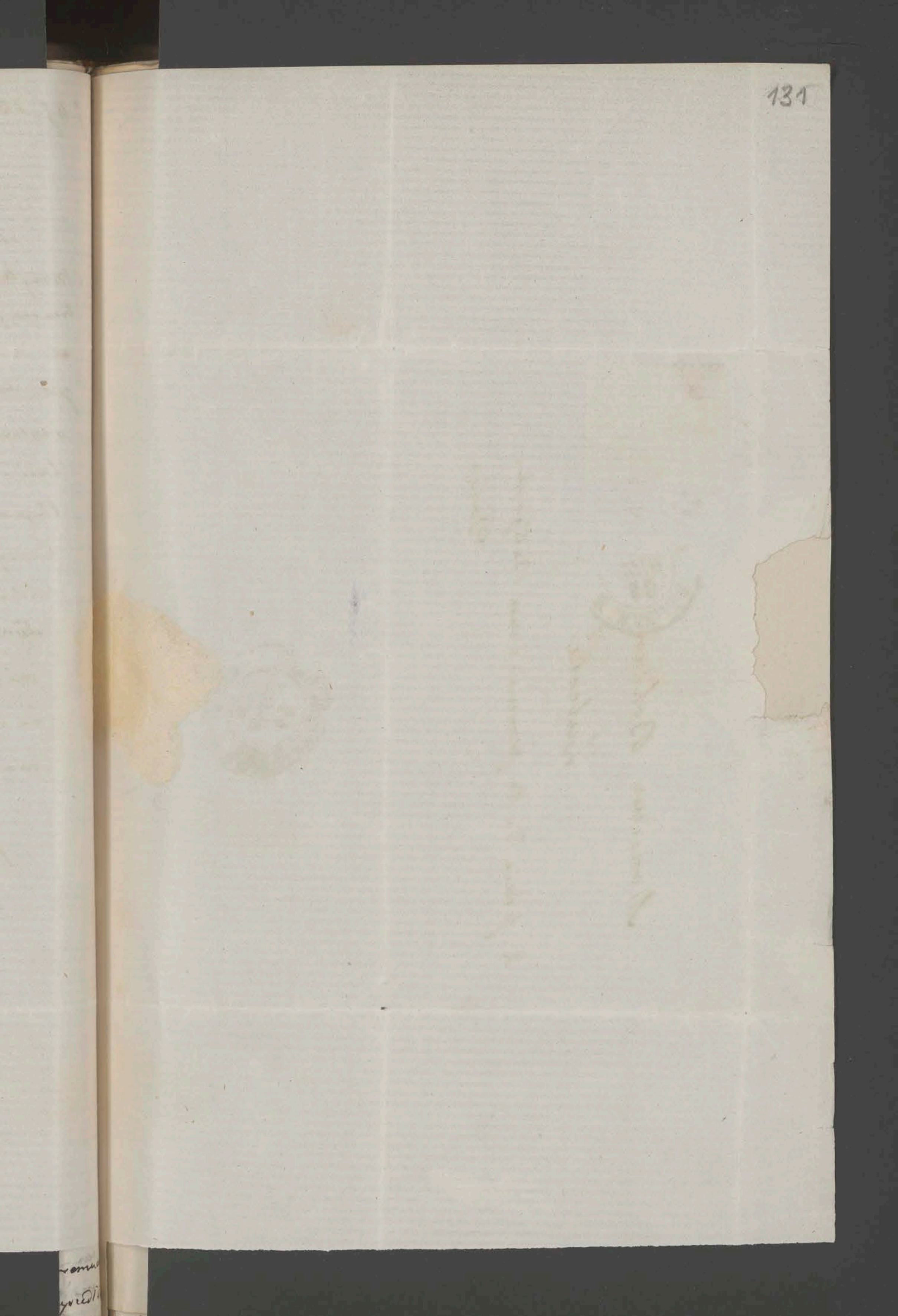
Kochani moi! Wczoraj wieczór o 8mej przybyłem tu z Mamusią i Marylką - które mnie tu odprowadzić łaskawie chciały; dziś wieczornym trenem, pożegnawszy się z niemi, wyjeżdżam stąd; w Lyonie nie zatrzymam się ale aż w Villefranche, z tamtąd wozikiem dojadę do Ars - pomodlić się na grobie świętego staruszka. O wiele też rzeczy mam się modlić - a szczególniej o wstawienie się świętego za moim votum którem zrobił na intencyą Zosi - o Jej zupełne wyzdrowienie. Jedenastego więc będę w Ars - a 12go chcę pewno w Paryżu albo najdalej 13go.

Czasy racjonalizmu przechodzą; panowanie indywidualności otonićka kończy się; samowładcy wyrośnie w trwodze; Bóg mocy potężnej odsłoni nam się widoczniej Cudami. Z dzisiejszego chaosu braterstwa między ludźmi wykwitnie zbliżej pojętego prawa Miłości; nią - ra w całej swojej prostocie na świat wróci; a z nią wszystko co zbawia i świętym życiu staruszka.

Do serca kochającego was przyciskam zanim wszystkich piersią pełną dla was miłości: Dziatki całuję

wasz Józef

130




EMPIRE FRANC
20 C POSTES 20 C
MARSEILLE
10
VIII
Monsieur Bohdan
Zaleski
2. place de la promenade aux Batignolles
Paris

J. M. J. 6 8bra 1863. z Domu

Moja Zosieńku serce, Nie jestem wcale uczony – ale słysza=
łem – że w jakiejś tam filozoficznej propozycji – utrzymują uczeni –
jż – aby była rzecz dobrze dowiedziona, potrzeba i pro i Contra –
a trzeciej – konkluzyi. Otóż tak jest zupełnie między nami: Ty –
mię kochasz – ja kocham; albo ja cię kocham – Ty kochasz – a trzeci naj-
lepszy między nami Bohdan – rzecz konkluduje – i trzyma w takiej
spójni, że da Bóg! będzie ona wieczną. Dziękuję Tobie serce za
pocałunek i na wzajem składam na rączkę i główkę twojej – a pełne
miłości. Nie mogłem Ci wcześniej odpisać – bo wyjątek cały dzień
deszcz lał jak z wiadra a ja dopiero wieczorem wróciłem do domu
i tak obmokły – żem się do nitki rozbierać i przebierać musiał w su-
chą bieliznę. Myślałem że będę chorował – ale jakoś przeszło.
Wczoraj na dwie depesze telegraficzne trza było odpisywać – których
o mieszkanie i pisać kontrakt = a trzecią depeszą dawać Im znać że
mieszkanie najęte. Wziąłem pierwsze piętro na Avenue Gabriel 48.
Umeblowanie nierównie uboższe od tych dwóch – które po Pa-
nach polskich zajmowali – to też Raczyńskiego appartament wy-
ku spekulantki francuskiej będzie teraz miesięcznie f 1700. a Urse-
ki swego nie najmuje bo sam się z Warszawy tutaj sprowadza.
Nowo najęty dla naszych podróżnych jest cało bezporównania
weselszy od dawnych. wydaje się że stoi wśród ogrodu tyle zie-
loności i kwiatów widać przez okna. Darguszewstwo przyjadą-
ją we środę wieczór, skoro Ich ulokuję zaraz do Was przyjadę bo
mi tęskno za dziećmi i za Tobą Zosieńku – choć ty może temu
nie wierzysz, – po kropkach Cię posądzam, byłoby to źle Zosieńku
siedmdziesiąt osiem letniego starca o niestałość podejrzywać. –
A cóżby mi złego przyszło? Ot – wróćmy do swojego pro i contra –

a kochajmy się po dawnemu to jest całem milującem sercem
Cię kocham. Zawinitem Ci Zosiu rozpieczętowawszy trzy listy
mi dziewczątko portierki przyniosło – mówiąc „pour vous" nie
czytam na adres – rozerwałem kopertę i dopiero rzuciwszy okiem
na nos spostrzegłem się że list do Ciebie – przytam go tutaj
zaręczając żem go nie czytał. Kulikowski oddał mi dziś w Kowi
do Ciebie z pieniędzmi – zaadresowany po polsku „Pani Bo
wej Zaleskiej w Paryżu, przez uczynność P. Kulikowskiego
mogę go Ci posłać na pocztę bo niewolno z pieniędzmi złotemi
przyłać – chyba sam przyniosę – jest od Matyldy. Malinow
musiał wczoraj do was przybyć – bo tak obiecał. Krolikowski
się zgodził na projekt Bohdana. Józef Potocki jeszcze żyje ale
Jego policzone. Januszewiczowi radę o Siostrach całkowemi
Dziś Bosowska zaprosiła mnie na obiad do kas razem jadę. na
drzewie wyborne. ale w domu tak smutno – bo głucho. Revue des
Monde sous bande przytam a Was oboję do serca kochający
ściskam. Poczciwy Dyzio jeden tylko o mnie pamiętał. Józi
rek śliczne napisał – ale palcem po piasku co w nich rozumi
Niegniewam się jednak na nich – niech lepiej hasają jak
niż mają nad piórem siedzieć, jak przyjadę to i ja z nimi
pohasam ale obyczajem starego znarowionego konia
les ruades – a tem czasem błogosławię Was z całej duszy
Józef

8 9bra 1863. Batignolles, 2 place de la promenade –

Druhu mój Serdeczny – Siedzącemu wczoraj nad listem
do Mamci przyniosła mi portierka list do Ciebie tu przy-
łączony i położyła na stoliku; obaczywszy że to do Ciebie
dopisałem adres Fontainebleauski i chciałem zaraz na-
pocztę odesłać – kiedy wszedł pracz z bielizną Louisa, mu-
siałem wstać od pióra i pokazać mu miejsce w Sal o
mage na krzesełku zielonym do złożenia bielizny. Je-
szczem nie wrócił do pióra – kiedy wszedł Wroński i zaraz
opowiadać jakie powynajdował appartamenta i gdzie, bom
parę dni temu spotkawszy się z nim na ulicy – pytał Go-
ścy uczyni gdzie jakich – a teraz po naszemu – już mi wca-
le ta wiadomość potrzebna niebyła. Podziękowałem Mu
jednak bardzo grzecznie – czém udobruchany – zaczął mi
opowiadać bajkę polityczną – o bytności Czartoryskiego
u Cesarza i co mu ten powiedział. Prócz tego że dzien-
niki odwołały to jako bajkę – jeszcze ~~przed~~ do tego faktycznie

okazało się to niepodobieństwem - bo Czartoryskiego

że niema. Był u nas Mitkowski, który zostawił mi

wił bilet „Mitkowski Colonel" ale bez swego adresu

nie wiem gdzie go szukać - a od nikogo dotąd dowiedzieć

nie mogę. Wczoraj do Zosi pisałem podobno że Kra

ski zgadza się na zwołanie sessyi - ale będziesz mu

powiedzenie przyjechać. Januszkiewicz skorzystał z

ostrzeżenia i napisali oba z prezesem szkoły list

ny do Pretorównej prosząc o oddanie siostrę. pi

dobrze czy tego list ten oddali. Józef Potocki jest

ale bez nadziei. U Seweryna dziś byłem - zasta

jeszcze w łóżku - Obiecał najsolenniej być u was p

jazdem w Fontainebleau, może się razem wybierzem

Uszowstwo jutro przyjeżdżają - teraz już u mnie pa

ton od Mamci do nich - a jedną już Jm oddałem

Mamcia mnie się pyta jakie było spotkanie Wacława

stachym - a tutaj ani słychać o Eustachym. Co się

z wami dzieje? Jak wam zdrowie służy? Czy dzieci nie zapomniały biegać?? Czy Józia nie zapomniała piać? Po= całuj Jak, po pieść — U mnie na piętrze jak w głuchej — nocy cicho — serce się rwie tęskniąc za waszym głosem, nawet potajać niema komu — kiedy niema Zosi. Dziwne uczucia rodzą się w duszy, przypomnienia wygasłe od lat szczę— Dziecięcie odżywają w pamięci; życie — jakby grzechy przed śmiercią — plastycznie staje przed oczy — a Korona Jego miłości — którą wam wrocznadłonej za wami duszy — Stary Józef do skonu do śmierci.

Was i dzieci ściskam i całuję

Józef

Pieniądze od Pani Matyldy zaadresowane do — Zosi — w zapieczętowanym liście leżą u mnie na stoliku, zdaje się że jest ich ze sto franków — nawija ne w mocnym tym kartonie czy karcie. Jutro wieczór wyjadę naprzeciw dzieciom na drogę żelazną. Mamie mojej jakiś straszny niepokój=

Zdaje się że Dyonizy grattem się wzywa do domu.

Dziś od Rougemonta odebrałem awizacyą do Mamu[illegible] sowateną wzywającą Ją w Jej interesie do biura[illegible] posłałem ją do Hyères - bodaj Mamcia nie wyj[illegible] i tu wpadnie - ale do domu jechać zdaje się zapsin[illegible] jeśli tam ca ruchy zbuntowanego wojska - jeśli [illegible] lid nichtamie.

Tylko co odebrałem list od Dyzi - w którym mnie prosi o najęcie srebr i bielizny - oraz [illegible] dzenie kucharki - którą mi adres przyszy[illegible] jeżdżającą jeśli wiesz o tej: —

1863, 12. IX 136

Mój Najdroższy Druhu, Chcę kilka słów tutaj dodać
ażeby Cię najserdeczniej w samo serce — które ja kocham,
kocham jak swoje, ucałować. Biedna Ciechońska napę-
dziła nam strachu i trzeba takiego wypadku żebyśmy jak najprędzej
wyjechali z domu, a ludzie — którzy ledwo kiedy bywają u nas
zajęli się doniesieniem nam o trzech depeszach — niewiadomo
kując, skąd przyszły. Zosia przecierpiała czyste męki
w pierwszej chwili — Jaś — więc gdzie imaginacya zaczęła marzyć
a niedziw bo Matka, ale i ja niepomału się trwożył i
niepokoił, choć na nią wołałem żeby więcej ufała Bogu.
Z listu Maryankowego który piszę dla wszystkich dowiesz
się dla czego dziś obszerniej niemam czasu pisać. Gorączka
kolera na przechodzie po którą na drogę Zakarzna mam
wyjechać. Nowin z gazet niemam Ci donieść Zosia Zandro-
wna niedaje mi gazet a nowiny sama sobie poczyta. Jam zebrał
[illegible] wiadomości które tu krążą, masz je w liście Maryanka.
Do serca Cię przyciskam, Panu Bogu z dziatkami polecam.
Tęskno nam bez Was ale każdy cierpieć pobyt można. Nicht wieś
z Zosią, licho na razie odeszło. Dziś dosyć jest zdrowa.
Pocałuj wszystkich moich kochanych. Bóg z Wami. Józef

Nadesłane 12 września. Z Litwy niebyło nowych
wiadomości potwierdziło tylko że w Wilnie wielkie
w aresztach stan oblężenia istotnie ogłoszono
Z Kr. Pol. wszystkie wiadomości tyczą [illegible]
[illegible] naszego narodu [illegible]
Rozsypka, która [illegible] od [illegible]
po władzach [illegible] aby [illegible]
potrzebne. [illegible] wszystkie [illegible]
tejże, jest władzy i [illegible]
spokojności nadesłano. Pożyteczne byłoby [illegible]
[illegible] gdyż [illegible] przyczyny [illegible]
[illegible] i prawo aby [illegible]
[illegible] ogólnego życia [illegible] papierów. [illegible]
odpowiedział „Na to by [illegible] i wam"
wszystko [illegible] niebyłoby [illegible]
[illegible] głosu. Naczelnik [illegible]
[illegible] a [illegible]
[illegible] dokazać, w jednym [illegible]
nie wiadomo [illegible] by. Bibikow

JMJ. 15 7bra 1863. z Domu.

Zosiu Serce, Tak byłem wczoraj zakłopotany pieniężnemi Interesami Mamci i Kostuni – że wysyłając Wam ~~wczoraj~~ paczkę z dwoma kołdrami – dwoma prześcieradłami – Mundurkiem krópi i spodniami Maryankowemi – z proszkiem do zębów Dyzionycn – bo spodenek o które pisał nie znalazłem; z paczką pierników – i dwoma ścierkami – któremi to wszystko przykryłem aby porządnie separowo upadło, – niemiałem czasu do nikogo z was napisać. Paczka już was dojść musiała. Dziś posyłam Ci Zośku dwa listy zmięte – które mi oddał Krolikowski w Kościele z zawiniętemi w nie 400 frankami – listy same przesyłam – a pieniądze są u mnie mianowicie 300 franków złotem i 100 frankowy bilet zmięty – Jeśli każesz to je przywiozę – podobno to idzie o niańkę czy Guwernantkę francuską – bo listu Wielgłowskiego nie czytałem – to może tam znajdziesz jaką – kiedyś to Fontainebleau było na te rzeczy jak Sadzawka na ryby.

Wyobraź sobie – póki odbierałem pieniądze cudze w banku Rothschilda – póty na listowne upoważnienie podpisywałem kwity i wyliczano mi pieniądze, teraz kiedym przyszedł z takiem upoważnieniem do banku Rougemonta doznałem trudności – i musiałem kwity po podpis do Mamci odesłać bo inaczej zrobić niemożna było – na które teraz czekam. Taki to zawsze lepiej mieć kogoś znajomego w bankowych interesach.

Jak mi tu tęskno wypowiedzieć tego niemogę – a ciężko na sercu – jakby przed wielką – jakąś katastrofą – chociaż i to co się dzieje w Kraju niemała już jest.

Przyjechał tu Juliusz Zaleski z Żoną i z trzyletnią córeczką – a Synka 16to miesięcznego zostawił u babki Żony w Dreźnie – skąd Ich wypędzili. – Juliusz jest Synem Janowego naszego kuzyna a mego przez pięć lat dobrego sąsiada – Kiedym wyjeżdżał z domu ów dziś Ojciec dzieciom miał w ten czas trzy lata: możesz miarkować – coby to za znajomości moje były teraz w około w sąsiedztwie. –

Przyjechał z nim i drugi młody Ukrainiec z Czehryńskiego powiatu
cenzor, za którego głowę Asenko naznaczył 500. r. s. W całej Smila
nie - w Kaniowskim - Bohusławskim - Skwyrskim - Taraszczańskim
chy chłopów - ani za nami ani przeciwko nam, ale za kozaczyzną przec
moskalom. Przybyli młodzi ludzie utrzymują - że federacyjnie byliby
Strasznie się niepokoję o moje dzieci - Gorska ani słowka mi nieodpis
taka skora do pisma. A ściśnienie tam na Ukrainie wielkie - nikom
jeździć niedają.

Daryusz - zaprasza się do Ciebie Zosiu na rydze i pyta
mu każesz przyjechać? chciałby tak - aby stąd rannym pociągiem
szyć - tam u Was cały dzień z dziećmi po lesie pojeździć - a wieczorny
się tu nazad. Mam kilka numerów Tygodnika Literackiego dla Boh
ale ponieważ nic ważnego w nich niema na pocztę nieposyłam - jak
jakie przymiotę oraz dwie broszury - jedną po francusku: Memoi
Mr Nakwaski, drugą po polsku Borkowskiego - który przez Mick
chce Polskę zbawić: przeczytaj „Obóz Księdza Mackiewicza" w D
poznańskim, i powiedz - czy to jedno z drugiem kwadratowałoby -
Duchiński wrócił z Londynu - kontent ze swoich miarych tam
teleży: —— Każdemu z dzieci chciałbym osobno odpisać - ale dziś
zdążę - jutro może się nało zbiorę - wczoraj jeździłem z Juliuszem
do Pana Piotra Jaroszyńskiego - z którym w Odessie mieszkali obło
żarytości. W przeszłą niedzielę X. Petitot superior Oratorianów m
śliczne kazanie w Assomption - które tem większe zrobiło wraż
że mówił z wielką prostotą a z serca. Święto Maryi które tego
obchodziliśmy - było ustanowione przez Głowę Kościoła na pam
zwycięstwa pod Wiedniem. Wychodząc z tego historycznego podania
Dzieja nazwał to święto - Świętem naszym i chlubą narodu naszeg
czenia wieków - a Polskę jedynym ludem za który się z polecenia
cały świat modli. „ Niewierzcie, mówił, Mocarzom tego świata

na wasze klęski i cierpienia. Oni nierozumieją waszych świętych ofiar
i posłannictwa które wam Bóg naznaczył – Wy jesteście Narodem męczen-
ników Jego – Wasza krew niezginie, za Wami wstawia się Królowa Wasza
i Was uczyni wolnym ludem swoim. U was było wyniszczenie wiary, mo-
carze co was rozszarpali postarali się o zepsucie wasze – ale ście już je
odpokutowali męczeństwem i stoicie na przodku wszystkich Narodów ka-
tolickich – Niechaj się dzieje z braćmi waszemi – których Ja jestem ostan-
kiem – my śmy dobrowolnie wyzbyli w sobie wiarę i trudniej nam będzie
zachować się z Bogiem. Jak wiele ofiar Bóg jeszcze z was zapotrzebuje,
niewiem – ale z tego co wiem dam Wam serdeczną radę – wytrwaj-
cie w Cierpliwości i wytrwaniu a będziecie mimo wszystkiego, Na-
rodem Maryi!

Bohdana i Ciebie Zosiu moja ściskam i całuję serdecznie
Dzieci wszystkie ściskam i błogosławię sercem Wasz Józef

Zaleski Karol [syn Bohdana]. 2

Paryż 1861, 14.VI.

["], 28.VIII.

139

Batignolles-paris- 14 czerwca 1861 roku

Jak Matka się ma? Czy Matka i Zosia
zdrowo zajechały do wichy? Była ogromna
burza w batignolles? upadł na tenym miejsca
-Jeden chłopiec umarł w szkole witkowski
z clasy vatry. ja nimam febre odpołki matka
pojechała całuję rączki moci dyzi pana
dyonizego Mamcia a pana dayasza. Ratze
niech Matka pocałuje chrestynkie — pozie
Matkie i zozie całuje z całego serca

Matczyny syn

Karol Zaleski

Zosiu serce, dostało mi się przy-
pisywać na liście Karolka, na czem on
skończył na tem ja zaczynę Matnej
i Zosie całuje z całego serca. Jak tu
po Was pusto, dopiero w ten czas czuć się

dają - kiedy Was niema. ale dz
ci zdrowe i niegładkie i umyte i wyczes
paulina robi swoją powinność szczerze
płacze że Pani niema. Karolek prz
chodzi u mnie po całych godzinach i
niedziele. Trzy dni temu około 4 tej p
obiedzie, Bohdan był na lekcji szko
a ja z nim mieliśmy pojechać n
gą zatrzymać a la porte Mayeaux
i pójść do jardin d'acclimatation
jakoż wyszliśmy przed dom na pl
ale kiedym spojrzał na niebo i
bawił idącą prosto na czarną
rę o której niebo w awangardzie sz
szczęścia świadczył że idzie zburzyć, wy
swiadomiłem także Karolowi, że spa

140

trzeba się wyrzec i ledwośmy wrócili do siebie, zaszumiało po oknach i lunął deszcz jak z wiadra, naraz błysło i huknęło jak z pistoletu, po błyśnieniu ten huk tak prędki był, znakiem że piorun uderzył gdzieś blisko - jakoż na drugiej stronie placu nad drogą żelazną zawieszone druty telegraficzne na słupach, u jednego słupa. obciosawszy słup po znajemu druty połamał i na 50 metrów długości zwinął, zmiętosił, a potem wpadł w rynsztok wezbrany deszczową wodą i solfatary odorem wodę zaraził. Po uderzeniu, mój Karolek co siedział ze mną i coś nawet wesołego rozmawiał, jakby mu nóżki podciął padł na kolana i płakać zaczął. Wstań! zawołałem na niego poważnie, nie trzeba pła-

kać, ale trzeba się modlić, bo w każdem
niebezpieczeństwie trzeba się do Pana
ga uciekać. Który o tych co o Nim
miętają niezapomina. Zmówiłem
sobie stając Anioł Pański. Poczem
odeszła druga chmura i druga pio
gdzieś blisko uderzył, ale już chłop
nieptakał, i tylko pytał się czy nie
dzie piorunów, potem jak Ojciec
wszystko mu opowiadał. —
Jak się Ty Zosiu masz na zdrowiu?
dzieje z trosim katarem? Juch
zleniwsał że ani słowka nie napis
Wczoraj przyszedł list od Mary
mnie w którym z szalartem otwartk
Ciebie który Ci odsyłam, on tam
w niepokojach, jacyś nocni cmi

N. D. 28 Lipca Battignolles. [1861.]

191

Kochano Matko, Dziś na mnie kolej pisać, bierze Katalin w rękę i kropi. Naj samprzód ... Matkę w rączki i w nóżki i donosi że wszyscy w domu są zdrowi, i cicho jak w uchu nawet zegara słychać. niech Matka pocałuje Ojca grzecznego Babunię i Dziadunia i Ciocię Dyzię i nunię i Józię ... Karol.

Moja kochano Matko Wczoraj i Dziś jaż do 12ty pracowałem do mojego Zeszyta Francuskiego na jutro bo to examiny. Józio cesarz jedzie z Wichy 8go Sierpnia a wy 3go i czy Pan Dariusz i wszyscy z wami wrócą do Paryża Niech matka mi odpisze o tem ~~napisze Matka mi że~~ Pani Wodzalewska umarła ~~wczoraj~~ Ojciec poszedł ze mną do Assomption Ojciec się spowiadać i spotkaliśmy na rue ~~[illegible]~~ koło drogi żylaznej St Lazare Panią Kaminską co nam powiedziała że jej mąż ~~[illegible]~~ i wróci za 2 tygodnie i robi składkę za ~~[illegible]~~ nabożeństwo żałobne w Assomption za Rizzardodana Ojciec dał 10 f. familija się dotego nie mięszu tylko Panowie Polacy. Wczoraj padał deszcz taki nieznośny bo taki małym, ale od 5ty do 9ty wieczór bez ustania. Jak się macie w Wichy Całuję Matkę w rączki Józiunkę w oczka i nos. Dyziwalski.

P. S. Jestem zdrowy. niech matka mi napisze list. Kurian jest na retenu w szkole jutro examiny.

27

Dzisiaj nie moja kolej — ale na miłość niema kolei
Ona płynie wciąż jak woda aż się zleje w jedno w...
rzu wszelkiej Miłości. Pocałuj że tam serdecznie
wszystkich a Bóg niech będzie z Wami. Józef.
Panna Modzelewska wczoraj o 6tej zrana skończyła
swoje ziemskie cierpienia, ale się w domu nie spostrzeg-
li aż około ósmej — myśląc że śpi. W nocy modliła się
ze swoją guwernantką, a potem około 4ej odprawiła
Ją, mówiąc że się czuje zmęczoną i że chce zasnąć.
Widziałem Ją po śmierci, leży jak żywa, bo oczy
przywarte zastygły.

Niemamy moja droga Zosiu dzisiaj nic do na-
pisania z domu. Nie wychodziłem ~~z domu~~ i nie wyjdę
jak nieco podeschnie na ulicach — na przechadzkę z dziećmi.
Jutro spodziewamy się od was listów a zarazem i...
Dziś było nabożeństwo w Assumption za duszę sp.
...cja Adama — to choć niewczesem do was napiszę...
Dziś rano nadziewającego Kosenkę Dzidziowi, przeraziłem się
że taki chudy. Potrzeba koniecznie moja najdroższa
twoim powrotem abyśmy go zawieźli do jakiego
specjalnego doktora. Jeżeli kąpiele morskie będą
dlań potrzebne — to poszlę go znowu do Havre...
przytem zapewnie przepiszą jakąś dietę...
pożywienia.
Ściskam was i całuję i pozdrawiam...

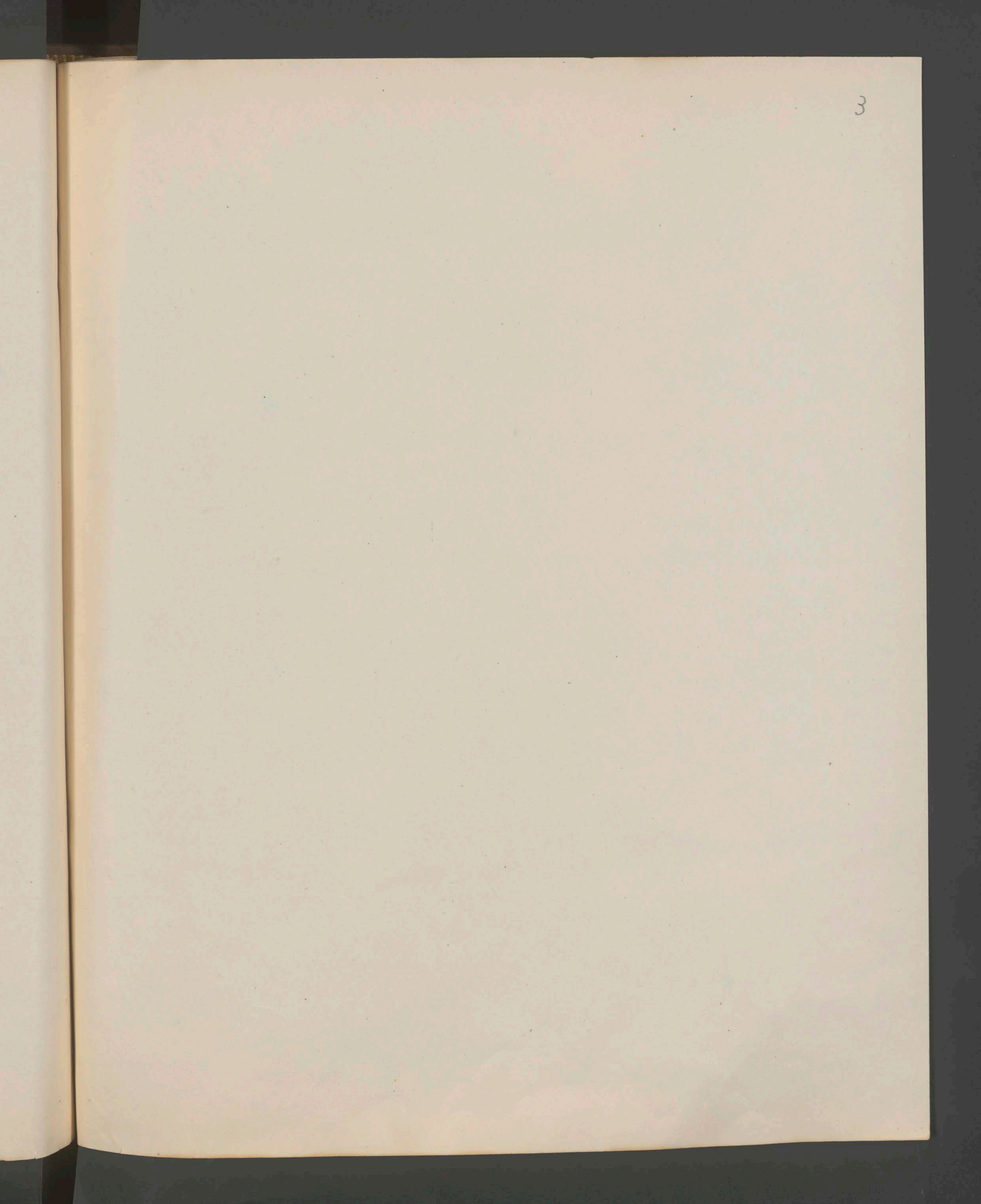
Bohdan

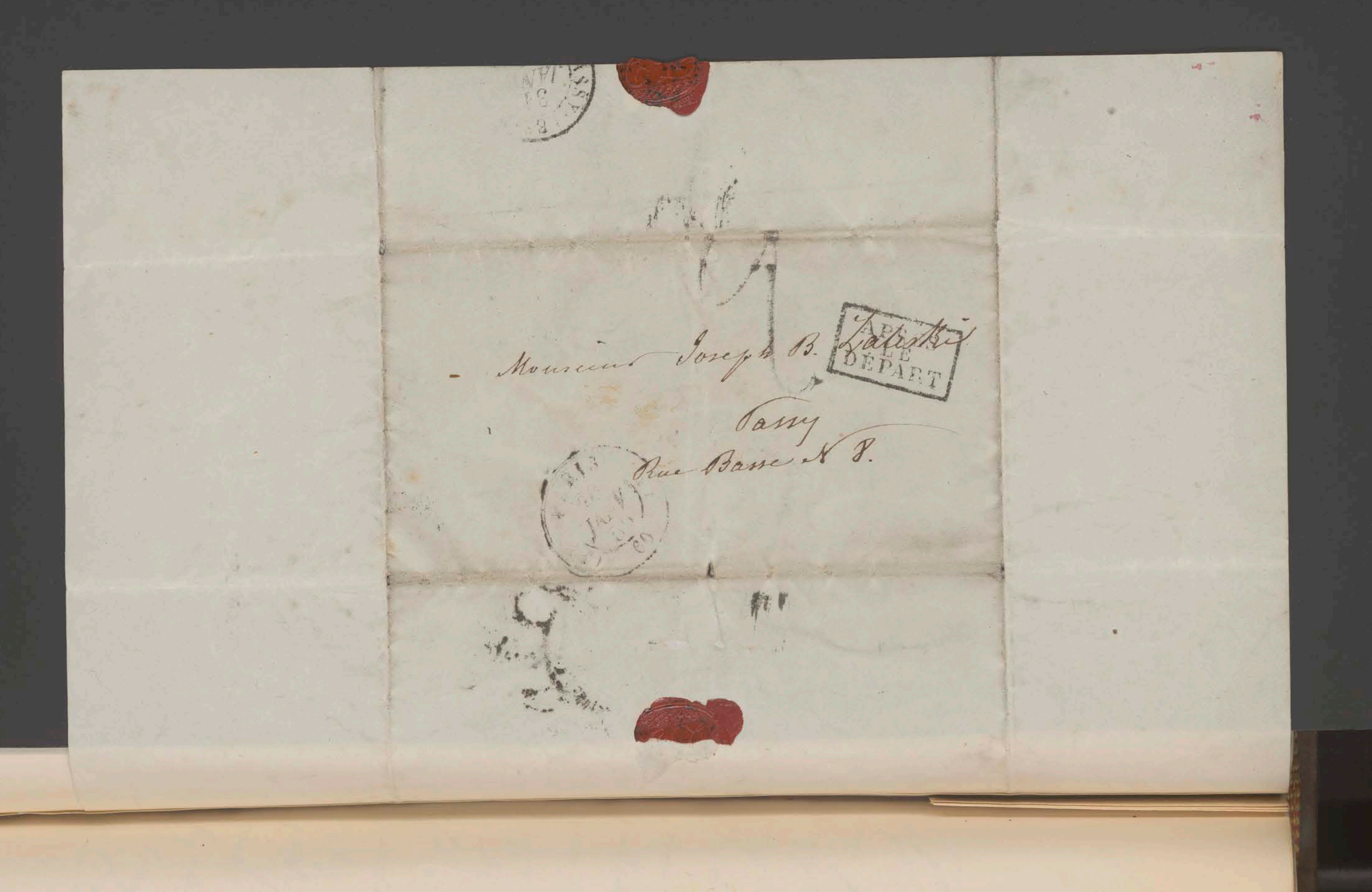
Ponieważ jest miejsce na tym samym papierze
Panno Józefo, więc żeby nie zwiększać pakietu tak
Do Ciebie piszę. Matka mówi żeś ty się zrobiła
szczuplutka jak patyk. Czy to wody — czy to ciasteczka
Daryusza tak tobie pomogły? Co bądź na zdrowie
moja Józieńko! wolę Cię widzieć tłuściutką jak we...
stękającą na bok, zwłaszcza że jak wrócisz do domu
emigracyjnej pracy — to znowu trochę podchudniesz

Osiołków niebędzie, trzeba będzie piechotą chodzić,
a ta Angliczyca nieraz Ci z sexternem zajdzie dro-
gę i trzeba będzie przyjąć, ale przy dobrej twojej
woli i ochocie, wszystko pójdzie jak z płatka nie-
prawdaż Panno Józefa? Żart na bok mój Józku a już
mi tęskno żem cię dawno w oczki niepocałował
jak to bywało. kiedyś mi z twoim dobrem serduszkiem
przychodziła mówić dzień dobry. Te łotry twoje bra-
ciszki - choć przyjdą, to tylko nastukają, czasami
w lot niby pocałują i pójdą, - a popieścić niema
komu. Napisz że mi Józiuniu, czy rano - czy wie-
czór w Sobotę macie przybyć do Paryża, żebym mógł
naprzeciwko Was wyjechać i prędzej Was powitać.
Ucałuj rączki Matki twojej, Babuni, Dziadunia
Nisi, Pana Daryusza pozdrów najserdeczniej.
Matka mówi że On Ciebie psuje to się tam Tobie
smutno będzie z Nim rozstawać - a tu niema psuć
komu, ale przyjeżdżajcie nam tylko zdrowe, to jakoś
to będzie. Teraz ucałuj i bądźmi Józek mój zdrów
do widzenia się z Tobą dziadzio Józef.
Pokłon się dziewczynce Babuninej, Tomaszowi,
Sergiejowi i dzieciątku Dziowani. Maryan w
szkole gotuje się na examina. Siostry Wam się
kłaniają a o Matkę często się dopytują.
Paulina prosi aby i Matce i Tobie najpiękniej się
kłaniać. Dobra to bardzo kobieta, dbała o dzieci
chociaż grzeszny niełatwo się porządkuje, ale ona
i z tem jakoś radzić umie. Gotuje się przyjąć Was
wszystkich apartamentach. - Deszcz pada i pada.

Zaleski K[arol z Pustowarni].

Paryż 1849, 30. I.





Monsieur Joseph B. Zaleski

Passy

Rue Basse N 8.

4

Zaleski Karol S.

Kraków 1872, 27. VIII,
" 1875, 21. V.

145

27mo Sier. 72 r
Krakowo

Czcigodny Panie Bohdanie!

Tyle lat upłynęło, tyleśmy klęsk poniesli, tyle krzyżów razy na nas Bóg zesłał, niech mu Cześć za to będzie .... A jednak żyjemy ... i mogłem jeszcze przed śmiercią przycisnąć syna twego, Czcigodny Panie Bohdanie do zbolałej piersi, mogłem powitać go na tej naszej świętej ziemi polskiej — I on mi wielką zrobił przyjemność, tem bardziej żem poznał tę duszę szlachetną — czułą, żem w nim poznał młodzieńca godnego być twoim synem — Co się tyczy mojej osoby, samotny idę do grobu, mizerakiem, i błogosławię tę rękę Bożą, która mnie samotnością gotuje do przyszłego życia, i codziennie modlitwie jestem oddany — Mam córkę która ma lat 17^cie O to jest cały obraz tego który poniesie do grobu Cześć i Miłość, dla jedynej ozdoby Narodu — i rodu naszego

Karol. Zaleski

Zaleski Karol

2)

146
10

21go Maj. 75 r.
Kraków
Strzelecki Ogród

Ojcze, Patryarcho, Proroku!

W chwili wielce uroczystej, kiedy córka moja idzie za mąż, pozwól ją złożyć u stóp twoich, i raz ją pobłogosławić naszym staropolskim zwyczajem, ponieważ do błogosławieństwa twego, i do twej modlitwy Czcigodny Ojcze! szczególniejszą wagę przywiązuję — Jedynaczka moja wybrała sobie młodzieńca, który skończył szkołę politechniczną w Monachium, i jest inżynierem przy kolei Warszawskiej; jest rodu szlachetnego, nazywa się Bykowski; ślub ma się odbyć w Częstochowie, u stóp Matki Boskiej — Dla tego niemogę ucałować osobiście ręki Czcigodnego Ojca, a tak mi tęskno do Ciebie, ty mnie do cnoty magnetyzujesz, czuję się lepszym — szlachetniejszym kiedy patrzę na twoją świętość, więcej spokojności — Ach! jak się rwie dusza do Ciebie — do twoich kochanych synów, którzy tyle serca dla mnie pokazali; czuję że kocham was tym odzięt —

Ślub ma się odbyć 1go Czerwca — Ja po ślub
jadę do domu dla instalowania moich Mło
dych — A teraz składam siebie — i Dzieck
moje u stóp twoich Drogi Ojcze — a polec
ając się twoim modlitwom — błogosławi
= słowom — zostaję na zawsze najwierniej
nym Wielbicielem Karol S. Zabiełło

Pozwól uściskać mojego synowca, swego Zięcia
A Bohdki i zgubi całuję

Zaleski Kazimierz, inżynier.

Andritz	1873,	8.X.
Wien	1879,	19.VI.
"	",	12.VII.
Lwów	",	25.IX.
"	",	25.XII.

147



K. k. priv.
Erzherzog Albrecht-Bahn.
Bau-~~Direction~~ Inspicient

Körösi Maschinen-Fabrik
№

in Andritz.
b. Gratz.

Andritz ~~Lemberg, am~~ Dnia 8 Paździer. 1873.

Szanowny Panie

Po roku dopiero po moim z Paryża wyjeździe osmielam się do W. Pana pisać. Wczoraj posłałem do przyjacielowi mojemu Bobrowiczowi Sto franków, których W. Panu łaskawo oddać będzie, bądź to przez Karola bądź to przez Dionyzego

Jakże niemam przeprosić W. Pana za tak długie odwleczenie mojego długu i błogaić Go o przebaczeniu mi za tą mimowolną moją niesłuszność. Taka była przyczyna mojego długiego milczenia niesmiałem Doprawdy poobiecuję moją oddać te pieniądze w ciągu Października przyszłego roku, niesmiałem się odzywać z listem do W. Pana. Dzisiaj z największem zadowolnieniem, piszę do W. Pana, dziękując go za Jego dobroć i za usługę którą mi tak łaskawie oddał.

Przyjeżdżając do Galicyi byłem oszukany
to jest zamiast miejsca którego się spodziewał
i które mnie obiecano, 120 reńskich miesięcznie
stałego i 100 ryczałtowego, dostałem tylko
trzy reńskie dziennie. Życie i wszystko
droższe niż w Paryżu, tak że z takim
małym funduszem ledwo miałem dosyć
dla siebie. Po roku nakoniec dostałem
miejsce stałego inżyniera, z dozorem
nad budowaniem mostu żelaznego w Niemczech,
te stanowisko choć także skromne, pozwala
mnie więcej oszczędzać, i zadosyć uczynić
długom które zostawiłem w Paryżu.

Po skończeniu tego mostu wracam
do Galicyi gdzie będę Inspicientem
na nowej linji Stryj - Beskid - linja
ta strategiczna więcej łączy Lwów z
Węgrami przez Beskidy i Munkacz we
Węgrzech. Kieruje się z południa na
północ.

Moja nadzieja była zawsze być
w kraju, bliżej tego wszystkiego co może
wnieść, naszemu narodowi i go podnosić,
pomyślałem, że będąc tu więcej krwi byłbym odda

usługi krajowi niż będąc w Paryżu. Do prawdy nie znalazłem tutaj czego się spodziewał. Galicya jest krajem dosyć szczególnym, który zepsuł się życiem niemieckiem, i którego pięć lat swobodnego narodowego życia jeszcze poprawić nie mogły. Ale należy się spodziewać że się polepszy, postępy chociaż małe są, są przecież widoczne, i spodziewać się można że za kilka lat, kraj ten zostanie co on być powinien, prawdziwą prowincyą polską.

Nie nudzę więcej W. Pana moją nudną i złą prozą, i proszę go raz jeszcze o przebaczenie zarazem Jemu dziękuję.

Zostaję

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

najniższy sługą

Kazimierz Zaleski

Wiedeń dnia 19go Czerwca r 1879

149

Najkochańszy i Najszanowniejszy
Panie
Bohdanie
Dobrodzieju!

Wielka zmiana nastąpiła w życiu mojem, wypadki zaszłe w tym ostatnim roku, były dzięki Bogu tak korzystne dla mnie, że śmiem myśleć, że Bóg, mnie chciał wynagrodzić, za trudy, życia ciągłej pracy i walki.

Otóż w tym roku byłem zawołany drugi raz do Serbji, na Komissyę europejską mającą rozstrzygnąć kwestyę Kolei żelaznych tego kraju; i przy tej okazyi, dla wynagrodzenia usług oddanych teraz i w czasie pobytu mojego w roku 1875tym byłem obdarowany przez rząd tego kraju, krzyżem Komandorskim, orderu Takowy, pierwotnie założonego przez starego Milosza dla wynagrodzenia swoich, wiernych starych towarzyszy broni, w czasie pierwszej wojny o niepodległość w r.

1816^tym. Ta oznaka wielce mnie postużyła w mojej Karyerze; i chociaż sam nie przywięzuję zbytniej wartości tym oznakom dumy ludzkiej, byłem jednakże szczęśliwym, że ten mały Kraj tym wysokim dla niego oznakiem, szacunku i poważania swojego mnie oznaczył.

Drugą, większą łaskę doznałem od Boga, że On mnie raczył obdarzyć, bogdanką; pani Felicya Strumiłło, córka, siostry Napoleona Sarneckiego, dziewczę wychowane w zasadach głęboko chrześciańskich, i czysto polskich, raczyła nie odrzucić, mej prośby, i łaskawie spojrzyć na mnie.

Szczęście moje jest nie do określenia, mieć dom swój, mieć za towarzyszkę życia małżonkę polkę, wzór wszystkich cnót i poświęceń, zdaje mi się że to wszystko marzeniem jest.

Byłem w tych dniach we Lwowie, Sarneccy Krechowieccy, Tarnowscy, przyjęli mnie szczerze otwarcie, po polsku, prawie jak członka familyi swojej, jako brata.

Przepuszczam, że to wszystko winienem, jedynie przyjaźni, najkochańszego Pana, i Jego przychylności ku mnie, którą mnie obdarzył od dwudziestu lat.

posyłam więc, wyrazy, mojej najgłębszej
wdzięczności, i proszę o jego błogosławieństwo,
niech ono mnie towarzyszy w nowym
zawodzie życia mojego, niech te błogosławień-
stwo, patryarchy poety, naszego, przewielebnego
przyjaciela i opiekuna mojego, będzie dla
mnie, dla przyszłego domu, dla przyszłej
żony i familii mojej, znakiem i wskazówą-
ką do cnót chrześciańskich i polskich, i
pomoże nam dopiąć celu, być użytecznym
krajowi i braciom swoim.

Pan Napoleon Sarnecki, który
tymczasowo, mieszka we Lwowie, przy
ulicy Kopernika L. 19. przyjmował
mnie z otwartemi ramionami, i z ufnością,
wiedząc, w jakich stosunkach stoję do
Szanownego Pana Dobrodzieja.

Proszę więc pokornie, napisać mi kilka
słów, polecenia dla mnie.

Pani Marya Sarnecka, z domu
Tarnowska, kuma przy chrzcie małego
Ksawerego Krechowieckiego, poleca się
łaskawej pamięci, i dziękuje za otrzymaną
photografię, żałując jedynie że podpisu
brakuje, ale można temu poradzić.
Niech łaskawy Pan, na kartoniku
od karty wizytowej

Data . . . . . ofiaruję
Podpis . . . .

według szkicu, z datą, i sobie podpiszę, i będzie łaskaw przysłać pod znajomy adresy, a to w dwóch exemplarzach

Spodziewam się być w Paryżu w początkach Lipca, i dać obszerniejsze szczegóły.

Państwo Sarneccy, Krechowieccy zasyłają ukłony

Z mojej strony, proszę, uprzejmie pozdrowić państwo Okińczyc, wszystkich uściskać.

Ojczulowi piszę.

Ściskając serdecznie najłaskawszego Pana Dobrodzieja i

proszę go o ojcowskie błogosławieństwo i o Modły jego za powodzenie mojego przedsięwzięcia

zostaję, najszanowniejszego Pana

Najżyczliwszym

Kazimierz Zaleski

Inżynier der k. k. p. Staatsbahn

6 Hegelgasse

Wien

SOCIÉTÉ AUTRICHIENNE
I. R. P.
DES CHEMINS DE FER DE L'ETAT.

LE DIRECTEUR
DE LA
CONSTRUCTION.

Vienne, le 12go Lipca r. 1879go

Najszanowniejszy, najkochańszy
Panie Bohdanie!

Dziękujemy, ja i Felicya, moja, za list serdeczny, błogosławieństwo, Twoje, przyjmujemy z pokorą i rzewnością, kolana, ściskamy, i sędziwe ręce całujemy, z synowskiem szacunkiem, i miłością.

Jakże mnie błogo, czytać te słowa; i te rzewne wspomnienia, usłyszeć, od Twoich ust, najkochańszy, Panie Bohdanie; oj, prawda, jest dużo wspomnień między nami, i te wspomnienia nie zgasną nigdy, z serca mojego, z duszy mojej. Dla czego Pan Bóg nie pozwolił, żeby drogie, nam istoty, które tak wcześnie, jaśniały, w naszem życiu, i oświeciły, żywot nasz, blaskiem, miłości braterskiej, nie mogą być tutaj świadkami szczęścia mojego; niech przynajmniej modły ich, tam w niebie,

i po cierpię się, tą błogą nadzieją, będą dla mnie wspieraniem, w mojem nowem zawodzie.

Ślub, mój z Felicyą, nie będzie miał miejsca, przed zimą, ona, jest ich trzy siostry, i brat; są w żałobie, po ś. p. matce ich, którą stracili, przeszłego roku, a ta żałoba, kończy się w Styczniu; bardzo trudno więc, mi będzie przyjechać z żoną do Paryża w tym roku, dołożę jednakże wszelkie starania, by samotnie przyjechać, a w przyszłym roku z żoną, jak Pan Bóg da.

Felicya moja, wyjechała do babki, która mieszka w Wilnie, po błogosławieństwo, i nie powróci, jak końcem Sierpnia, wtedy tylko będą zaręczyny, ale jednakże, przed wyjazdem, daliśmy już sobie, wobec familii, święte słowo, tak że ślub nasz rzeczą pewną jest.

Kiedy Pani Aleksandrowa, tak dobrą była by przed, najukochańszym Panem, dobrodziejką moją chwalić, nie potrzebuję o ~~niej~~ Felicyi mówić, jedynie to tylko, że miłość moja dla niej jest bez granic i że mam nadzieję że Pan Bóg naszemu małżeństwu pobłogosławi.

Pani Sarnecka, zasyłając ukłony, dziękuje za podpis do fotografji, Napoleon, ściska dłoń szanowną, i dziękuje za lube wspomnienia, list czytał, z rzewnością, i polecenia, dla Sędziwego Jana Krechowieckiego, dla Adamostwa i dla małego Scwerka, w moiem imieniu wypełniał, bo od listu najszanowniejszego Pana, nie byłem we Lwowie.

Mariana, Dyzia, i Karola, proszę odemnie po bratersku, uściskać, niech nie zapominają, o ich Piou, Dyzio pisze regularnie, ale od Mariana ani od Karola, nie odbieram żadnego listu.

Proszę także, Kochanego Aleksandra uściskać odemnie, i Pani Annie, ukłony moje, i wyraz najserdeczniejszego, poszanowania i podziękowania od nas obojga z Tosią, naturalnie, tymczasem, bo spodziewam się, w krótce, jeszcze, sam niestety, przyjechać, osobiście, dziękować, za dobre mianie i wyrazy dla mojej Felicyi.

Nie zapominam także, naszego Kochanego Bronisława, niech Pan Bóg, go wynagrodzi za Jego ~~swoją~~ dobroć ku mnie, napiszę do niego

w krótce, choć kilka słów, jak mnie Dyzio,
adres jego posłał, i jak mi stanie na czas
bo teraz jestem strasznie zajęty.

Więc, z początkiem zimy przyszłej, będę
mieć dom swój, i towarzyszkę życia, z jaką
niecierpliwością czekam na te błogie chwile.
polecania, najkochańszego Pana, nie zapomnę
nigdy, i nie przestanę, żyć jako Polak i
chrześcianin, i takim umrzeć. Co do tego,
moja Felicya jest dla mnie gwarancyą
i dlatego ją, między wieloma wybrałem,
aby stworzyć sobie dom i familję polską.

Słowa, Twoje, najkochańszy Panie,
zostaną wiecznie w naszej pamięci, i będą
błogosławieństwem dla nas i dla naszego
domu.

Jeszcze raz, przyjmij, najszanowniejszy
Panie, odemnie i od Felicyi mojej, naj-
pokorniejsze, nasze podziękowania i nasz
serdeczniejszy, nasz, Bóg zapłać.

Ściskam i całuję dłonie
Twoje
Kazimierz Zabiej

6 Ziegelgasse. —

153

Lwów dnia 25go Września r 1879

Najukochańszy i Najszanowniejszy Panie Bohdanie Dobrodzieju!

Przedwczoraj, 23go b. m, odbyły się, po wysłuchaniu Mszy świętej w kościele arcykatedralnym lwowskim, w poważnym i prawdziwie polskim domu Sarneckiego Napoleona, zaręczyny moje z Felicyą Strumiłło; ksiądz Solecki pobłogosławił nam, familya cała, będąca we Lwowie, sędziwa babka z Scipionów Sarnecka, ~~siostra~~ Napoleon Sarnecki, Marya z Czarnowskich Sarnecka, Lucylka siostra Felicyi,

Brat Jéj, Jan Strumiłło, chłopcy Napoleon
Staś i Walery, rzewnie i serdecznie powin-
szowali nam. Oby Bóg wysłuchał ich
życzenia i modły.

Jakże te chwile są błogie i święte dla
mnie; nigdy tak rzewnie nie doznałem
wielkości i świętości naszych obyczajów. Na
stole postawili przed nami, staropolskim
obyczajem plaster z miodu

Najukochańszy Panie Bohdanie, nigdy
zapewne, w przyszłym zawodzie moim
nie doznam takiego szczęścia jak teraz.
Od czasu, zaręczyn dogadzają nam,
psują nas, starzy i młodzi tak że nie
wiem, czy do prawdy zasłużyłem na tyle
dobroci i szczęścia.

Oto, skutek, błogosławieństwa Twego

najukochańszy Panie Bohdanie. które dla mnie zjednało łaskę bożą i do udania moich zamiarów wielce się przyczyniło. Dziękujemy więc pokornie Tobie, jako patryarchowi naszemu, ja i Felicya moja i prosimy o twoje dalsze łaski i o twoje błogosławieństwo.

Pisałem przed kilku miesiącami do Jerzego który jeszcze na mój list nie odpisał, może być że jego odpowiedź gdzieś zaginęła w drodze, bo przez pięć tygodni, byłem w podróży, w Serbji i po Bałkanach, gdzie się trudnimy przeprowadzeniem do skutku, wielkiej sieci kolei żelaznych. Była to dla mnie wielka, interesująca i nader ważna missya, w której ja jeden z pierwszych

roli odegrałem i na mojq przyszłość, największy wpływ mieć może i będzie.

Sieć ta, nowych kolei, potęgy europejskie koleje z dwoma liniami istniejącemi już w Turcyi, z jednej strony z linją, idącą z Adryanopola do Konstantynopola, z drugiej strony z linją idącą, przez Rumelję z Saloniki na Mitrowicę.

Towarzystwo do którego, ja tymczasowo należę (Société autrichienne) i które bardzo potężne ~~stan~~ stanowisko zajmuje w Austryi i we Węgrzech, chce nabyć koncessyę do tych kolei, w celu rozszerzania swojego wpływu na wschodzie; jeżeli projekt jej się uda, sieć kolei tego towarzystwa będzie wynosić prawie 3000 kilometrów i będą Bosfor, i morze egiejskie

155 5

archipel grecki połączone z morzem północnem i z morzem baltyckiem.

Układy z rządem serbskim tak daleko posunięte, że koncesya może być w tych dniach podpisaną i roboty niebawem zacząć się mogą. Będę w takim razie ważne mieć stanowisko w wykonaniu tego wielkiego przedsiębiorstwa.

Chwała Bogu, przyszłość moja jest zapewnioną i z czasem, jak Pan Bóg da zdrowie i siły, może ona być bardzo korzystną.

Jeszcze raz ściskając kolana najszanowniejszego Pana i Dobrodzieja zostaję z głębokim szacunkiem i przywiązaniem, najwdzięczniejszy

Kazimierz Zaleski

P.S. Państwu Okińczyc, proszę złożyć wyraz mojego, największego poważania, wnuczkę uściskać serdecznie, i Maryę Dyzięgo i Karola, serdecznie pozdrawia

V. Z.

6 Zieglgasse
Wien
oest. Stadtbahn

156

Lwów dnia 25go Grudnia r 1879

2

Najukochańszy i Najszanowniejszy
Panie Bohdanie!

Przyjechałem na święta do Lwowa, do mojej Bohdanki, wczoraj obchodziliśmy w gronie familijnem, starym naszym polskim obyczajem, Wilję świętą; przy tej okoliczności składali sobie życzenia na ten nowy rok chrześciański, nie zapomniano także o nieobecnych, szczególnie o tych którzy ciężki i gorzki chleb emigrancki, tyle lat na ziemi obcej pożywili; otóż najukochańszy Panie, przyjmij odemnie i od mojej bogdanki Felicyi, od Sarneckich, Maryi i Napoleona od Jana Krechowieckiego, starego towarzysza, od Adama i Maryni Krechowieckich, od ich dzieci, szczególnie od Sewerka, kawałki te opłatka, ze zboża naszego, które tu załączam, niech one Ci przypomną, serca, które Cię uwielbiają i kochają i rzewnie dla ciebie bić będą.

Nawzajem, niech twoje, patryarchalne błogosławieństwo, na głowach naszych, i zasługa cnót twoich na nas łaski Boże ściągają.

Od kilka dni skończyłem już urządzenie przyszłego gniazda naszego we Wiedniu, w każdej chwili gotowe skromne moje mieszkanie przyjąć przyszłą żonę moją; termin ślubu naszego będzie wkrótce naznaczony i uwiadomimy o tém najukochańszego Pana zawiadomić; co do podróży do Paryża, termin jéj zależyć będzie od okoliczności i od wolnego czasu, który mieć będę; rzecz bo kolei serbskich zatrudnia nas bardzo i w... jest zdaje się bliską rozwiązania, w każdym razie starać się będę na wiosnę albo na początku lata wraz z moją Felicyą tutaj przyjechać

Zdrowie nas wszystkich, u Sar... i u Krechowieckich, jest chwała Bogu dobrem, oprócz te wuja Napoleona, który zaziębił się od niejakiego czasu i na kat... cierpi, ale nadzieja w Bogu że to wkró...

157

przejdzie.

Synów proszę odemnie uściskać, Państwo Alexandrostwo pozdrowić.

Załączający serdeczne wyrazy od wszystkich i uściskając Kolana najszanowniejszego Pana Bohdana

Zostaję z szacunkiem i z uposważaniem, najszczerszy i najpokorniejszy

Kazimierz Zaleski

6 Augusta
Wien

Zaleski Kazimierz, ks. 6

Paryż 1858, 11. IX.

Zaleski Ksiądz Kazimierz

12

158.

Ze wszech miar Zacnemu Panu
Bohdanowi Zaleskiemu, na
pamiątkę miłego poznania się
z Nim i serdecznej przyjaź-
ni dla Niego, ofiaruje Obraz
Najświętszej Panny Ostro-
bramskiej – 1858 roku 11. Wrze-
śnia w Paryżu –

Xiądz Kazimierz Zaleski

proboszcz Ostrobramski. –

Zaleski Kazimierz, Lubicz

Aix en Provence	1871, 17. III
"	", 6. IX.
Petersburg	1873, 15. VIII,
Warszawa	1882, 19. III.

Zaleski Ksawerian

23 159

Aix-en-Provence 17go Marca 1871r.

Ulica Bellegarde No 4.

Szanowny Panie!

Z uczuciem najgłębszego uszanowania spieszę Mu złożyć w Dniu Jego Imienin najszczersze i najserdeczniejsze me życzenia.

Oby Bóg raczył oddalić od Pana wszelkie troski i zadość uczynić wszystkim Jego pragnieniom!

Jako dziecko miłej Ukrainy zawsze byłem przejęty czcią i uwielbieniem dla naszego Wieszcza; dziś zaś, gdy Opatrzność zrządziła łaskawie iż kilka miesięcy przeżyłem w towarzystwie Szanownego Pana, doznając niejednokrotnie Jego względów, gdy węzłami przyjaźni złączyłem się z Jego dziećmi, obok czci i uwielbienia, tkliwsze uczucie zrodziło się w mem sercu —

-uczucia czułego przywiązania i mi-
łości prawdziwie synowskiej. Niech mi
Pan raczy darować śmiałość z jaką czynię
razem Mu poufale to co czuję i przyjmie
łaskawie wyrazy które Mu szlę z głębi
serca -

Winszując Imienin Szanownemu Panu
niech mi też wolno będzie pozdrowić najmi-
lszą Solenizantkę, której zasyłając etykie-
talnie mą kartę, dołączam serdeczne życzenia
a jeżeli mam takowe wyrazić, to powiem
iż, w obecnej chwili, najwięcej dla Niej pragnę
by ze stanu konwalescencji przyszła jak naj-
rychlej do stanu zdrowia; - W przyszłości ja-
k najszczęśliwszą chciałbym Jej wywróżyć dolę
niech się ziszczą wszystkie najdroższe marzenia
i najgorętsze pragnienia Jej serca — niech zw[illegible]
pienie i zawód nigdy nie zatruja Jej duszę!

Rączki drogiej Babci jak najczulej całuję,
Karola ściskam serdecznie; Panu Aleksandrowi
choć nie mam jeszcze przyjemności znać Go osobiście
najpiękniejsze ukłony ślę

Ręce Szanownego Pana, z najgłębszym sza-
cunkiem, całuję i ściskam serdecznie

najniższy sługa

Kazimierz z Zabierów Zaleski

Aix-en-Provence
D. 6go Września 1877r.

Najdroższy Ojcze!

List Jego z 4go b.m. wczoraj wieczorem odebrałem. Po tysiąckroć dziękuję za łaskawą pamięć i serdeczne wyrazy, które niemało mi przyniosły pociechy w mem osamotnieniu.

Z tego co Ojciec mówi o wirze życia paryskiego, o czem także i Dyzio wspomina, użalając się na ciągłe roztargnienia, widzę że doskonale się stało żem pozostał w Aix. Pusto mi tu wprawdzie i tęskno nieraz, ale zato według upodobania mogę rozrządzać mym czasem, dążyć bez przeszkody do celu, oddawać się wyłącznie tej pracy

która jest dziś wyrazem obowiązko-
wego wieku i stanu. Przy tem coraz-
kiem trza nietylko zapomnieć o ucie-
chach życia młodego wieku ale nawet
zgnieść serce, uwięzić wyobraźnię.
Prawda to, i wielka prawda, że życie
nasze jest ciągłem bojowaniem, walką
z sobą samym, ze swym lenistwem, ze
swemi namiętnościami. — „Minęły czasy
szczęśliwej prostoty", wiek dziecinny,
wiek młodzieńczych zapałów i marzeń
spostrzegłem się już jak wiele pracy
cierpień i wytrwałości trzeba poświę-
cić chcąc sobie wyrobić o własnych
siłach choćby nawet lada jakie sta-
nowisko w świecie; doznałem już
jak ciężkie są pierwsze chwile w
których zstępuje się z pola ideału
do walki czynu!

Za parę miesięcy skończę już zapewne
szkołę prawa, lecz co dalej z sobą pocznę
jeszcze stanowczo nie wiem: to tylko
pewna iż Francyę opuszczę — Jestem
więc jak ten ptaszek co mu wylecieć

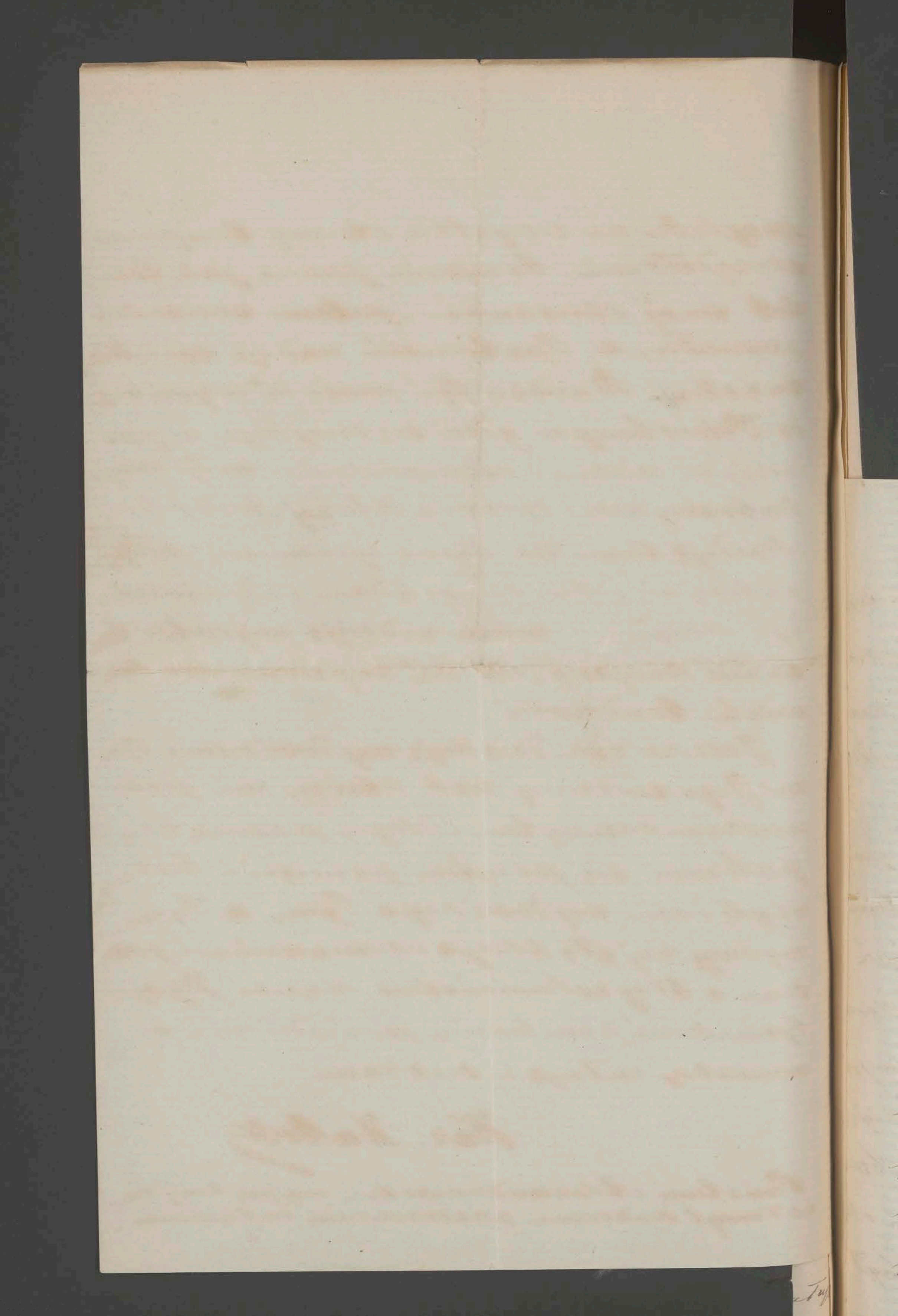
17
161

spogląda na wszystkie strony trzepocząc skrzydełkami, bo niewie jeszcze jak toru lot swój skierować – potem wznosi się pomału, a Opatrzność nadaje mu kierunek. Bardzo być może iż wyruszę do Petersburga gdzie się znajduje w podeszłym wieku i osamotnieniu mój wuj, dobroczyńca i opiekun, Błażej Niedzielski Pozdaję tam na nowo egzamina, przypatrzę się z bliska rządom i administracyi kraju, a mam nadzieję wyrobić tam sobie karyerę, chociaż zapewne nie bez wielu trudności

Jeszcze raz dziękuję najdroższemu Ojcu za Jego serdeczny list który mi jest wielkim zaszczytem i drogą pamiątką; polecam się przytem pamięci i łaskawym względom najdroższego Ojca, a łącząc wyrazy najgłębszego uszanowania i prosząc o błogosławieństwo, ręce Jego po tysiąc kroć z czułością prawdziwie synowską całuję i ściskam

Kaz. Zaleski

Państwu Aleksandrowskim najpiękniejsze ukłony i serdeczne pozdrowienia załączam.



14
162

Petersburg. 15 Sierp. 73 r.

Najdroższy Ojcze!

Ledwie śmiem odezwać się tak mi wstydnego długiego milczenia; często jednak sercem i myślą przenosiłem się do Villepreux, tęskniąc za drogim Ojcem i całą rodziną: przygnębiony pracą i przeciwnościami, szukałem wypoczynku i pociechy w najmilszych i najświętszych mego życia wspomnieniach.
Dziś tak mnie sumienie ruszyło za to żem jakby jaki wyrodny syn zaniedbał korrespondencyę z drogim Ojcem, i tak mi smutno nie mając ani z Villepreux ani z Paryża żadnych wiadomości od niepamiętnych czasów, że nie

odkładając na później, jak zwykle dotych-
czas się działo, biorę się do pióra by pozdro-
wić drogiego Ojca, rączki i nóżki Jego uca-
łować, zapytać co się dobrego dzieje w rodzi[nie]
i udzielić wiadomości o sobie.

Spędziłem wakacye w Petersburgu przy
nieoszacowanym mym Wujaszku i jestem
dziś na wyjezdnem do Dorpatu gdzie już
w zeszłym semestrze uczęszczałem na tamt[ejszym]
uniwersytecie. Niemało jeszcze mam po[...]
przed sobą i z rok dopiero mam nadzieję
skończyć me studja. Lżej mi teraz będzie
gdyż oswoiłem się już z niemczyzną, obz-
znajomiłem się z wykładami i będę mógł
uwolnić się od dawania lekcyj, co mi poz-
woli poświęcić się wyłącznie nauce pow[...]
Garstka naszych w Dorpacie bardzo przykład[...]
liczy przeszło 50 młodzieży, ze wszystkich
prowincyj. Dziś jest to dla nas jedyny uni-
wersytet, pod wszelkiemi względami.

U mnie w domu gospodarstwo ciężko idzie i dochodu nie daje. Biedna Matka męczy się, brat mój Franciszek robi co może, lecz teraz gospodarstwo bez kapitału obrotowego jest niepodobieństwem. Prosiłem brata mego Jana o doprowadzenie do skutku działu między Franciem i mną, potem mam zamiar część mą w posesyę wypuścić; zapewni to spokój Matce i jaki taki stały dochód.

Siostra moja Ksawera Szyszkowska jest szczęśliwą, bo też bardzo zacnego ma męża. Niech mi wolno będzie zanieść prośbę do Ojca w ich imieniu: Bóg obdarzył ich pierworodnym synkiem, któremu nadano imię Bohdana. Ksawercia i Andrzej upraszają drogiego Ojca o obrazek lub fotografiję z nadpisem i błogosławieństwem dla tej dziecinki; niech Ojciec nie odmówi im tej łaski.

Co się dzieje z biedną Francyją przy obecnych zmianach i nowym, zdaje się lepszym nastroju? Z tutejszych gazet, pałających nienawiścią ku wszystkiemu co katolickie i tchnących nihilizmem, trudno zrobić o tem dobre wyobrażenie. U nas niestety źle się bardzo dzieje: upadek duchowieństwa w całym prawie kraju mocno daje się czuć – jakie z tąd skutki łatwo przewidzieć.

List do Dyzia załączam; do Karola Kochanego w swobodniejszej chwili napiszę.

P.P. Okęciszycom serdeczne pozdrowienia zasyłam. Wnuczce niech Dziadunio wytłumaczy że nieznajomy jej a całe kochający braciszek serdecznie ją całuje.

Rączki i nóżki najdroższego Ojca po tysiąc razy całuję, tulę się do Jego serca, proszę o błogosławieństwo i polecam się modlitwom

prawdziwie kochający syn

Kaz. Ig.

Mój adres do wakacji:
Carlowa Strasse, Haus Freyer.

Najczcigodniejszy Ojcze!

Dziś, w rocznicę Jego urodzin, wysłałem do Villepreux telegram z pozdrowieniem, do którego przyłączyli się przyjaciel mój, litwin najszczerszy, z Lidzkiego, Wincenty Janowski wraz z żoną Konstancyą z Czecrottów i ojcem jej Albinem Czecrottem a także kolega mój i przyjaciel Józef Peszke.

Wszyscy gorący wielbiciele Ojca wyrażamy Mu uczucia wysokiego poważania i gorącej miłości, bo rodzimej a stęsknionej za temi ideałami któremi Ojciec tak rozrzewnia w swych pieśniach.

To czego nie można wyrazić ani w telegramie ani też w liście prócz sercem odgadnąć i do serca przyjąć.

Mając zamiar przyjechać w tym roku na ferje do Paryża oczekuję z upragnieniem chwili w której będę mógł uścisnąć kolana najdroższego Ojca i ucałować Bohcię, Dyzia i Karola.

Wspomnienie o ś.p. Józi, dzień imienin której dzisiaj przypada, porusza mnie do głębi serca.

Pozostaję na zawsze Szanownego Ojca – przybranym ale tak wiernie i czule kochającym jak prawdziwy syn

Kaz. Zaleski

Warszawa
d. 19 Marca 1882 r.
ul. Krucza № 13a

Zaleski Konstanty

Paryż	1863, 15. III,
"	" , 2. V,
Chateau Thierry	" , 22. IX,
"	1865, 21. IX,
Paryż	1866, 29. X,

2

Szanowny Bracie

Zacny a serdeczny przyjaciel mój Fricz; patryota wypróbowany, sprawie Polskiej i słowiańskiej równie jak zacny Jego Ojciec poświęcony; znany Ci wreszcie osobiście jako literat, poeta i publicysta; żąda stosunku z redaktorem naszym, nieoszczędnym! lecz świadomym biegu rzeczy dzisiejszych, któremu ufnie mógłby widoki swoje i usiłowania objawić; z którymby wspólnie radzić i uradzone popierać.

Nie zadziwisz się, a wybaczysz żem mu Ciebie polecił, znając długie a stateczne czyste i prawe twoje poświęcenie. Bądźże Fryczowi radą, pomocą i przyjaźnią dla Jego polskich przedsięwzięć i widoków.

Do szczerego Katolika przybiega szczery Husyta. Wielkie to dzieło Boże lub sprawa Polska, że swą świętością dziś zaciera ślady nawet starych głębokich przepaści różnowierstwa!

Wreszcie nie trudna wam będzie zgoda i harmonij, gdyście oba ludzie wedle Boga; i oba ożywieni duchem wieszczącej poezyi.

Przyjm wyraz poświęconej a przyjaźni i rzetelnego mojego poważenia

Konst. Zaleski

15 Marca 1863

Paryż

22
166

Mój Drogi i Szanowny Bohdanie

Dzięki Ci za list od Kazinka. Miałem Ci przesłać stów kilka do Niego, lecz we wtorek jedzie do Krakowa małżonek Grotkowej co się tu na nogę leczył, i jeszcze istnie chromy; obiecał wziąć list, i pilnie go wręczyć Kazimierzowi. Ja mu daję list i na Chybił-trafił 20 fr. pierwej by mi Kaz. przysłał adres gdzie mogę pewniej więcej posłać. Oto powód dla którego nie przesłałem karteczki. Jeśliby sam lub dziatki chcieli co dołożyć, przyślij nie do poniedziałku. Ja Maryana proszę by jutro niedziela by mi pewniej poczty przysłał adres gdzie Kaz: mieszka bo nie pomnię bo lecz podobno inszy niż Jajączkowskiej privat-docent.

Ja we środę opuszczam Paryż. Ściskam wszystkich Was serdecznie i Pani i Panience przesyłam moje uszanowanie i służby K. Zaleski

2 Maja 63
16 r. des Batailles.

Szanowna i poważna Pani

Trzeba by było wielkiego szczęścia bied
Ojczystych i rodzinnych, przy niemo-
cy zupełnej rąk, by zwlec odpowiedź na
Jej zacny list pełen opieki i miłosier-
dzia dla biednego a wspólnego naszego
przyjaciela Kazimierza. Ledwie mię
wróciła możność choć nędznego napisania
pisma - z odpowiedzią na Jej wezwanie,
i z prośbą, razem byście w powszechnej
rodzinie waszej, gorzkiego mojego tru-
dzenia nie brali za brak czułości i oba-
wianki ojczyzny poświęconych Kaziuko-
wi. Biedak przeszedł w służbie Ojczystej
ciężkie i bolesne próby. Dziś gdy go koniec
my, nie prędko przyjdzie się do boju, niech
więc wedle przyzwolenia waszego,
do starych przyjaciół, pewny darnego
przywiązania i wzmożonego dla zno-
[illegible] szacunku.

Nieszczęścia krajowe sprowadziły
na dom brata mojego wojenne klęski,
ruinę zupełną majątku. Jakkolwiek wy-
nika ztąd dla mnie konieczność zu-
pełnego liczenia się z funduszem w stanie
zdrowia mojego niezbitym, a dziś nie jest w
mocy; póki stanie możności, nie prze-
stanę wspierać i Kaziukowi pomagać.

Wedle wezwania Szanownej Pani
przeznaczam na powrót Kazimierza
150 franków. Towarzysz Bohdan także
[illegible] nie udać się do Szanownego Pana

Kasparek

Katjkarek 26 r. Joubert który za okazaniem niniejszego o prośbie mojej nie raczy odmówić.

Szczęśliwy będę jeśli Szanowna Pani uznasz za dostateczną tę pomoc moją dla sprowadzenia Kazimierza. Gdyby jednak zdaniem Jej uznania wypadało koniecznie co dodać; racz łaskawie kilka słów napisać o najmniejszej ilości, a w zastosowaniu się Jej woli, postaram się przesłać potrzebną kwotę.

Dobroci twojej nie odmówi Szanowna Pani przesłać Kazimierzowi mojej błogosławieństwo i słowo rzewnego przywiązania.

Racz Szanowna Pani przyjąć zarazem wdzięczności przy wyrazach głębokiego poszanowania dla Niej, poważania i szacunku Józefowi i Bohdanowi, serdecznej życzliwości dla miłych dziatek. Konst. Zaleski

22 Wrzes 1863
Chateau Thierry
(Aisne)

Zaleska Konstancy

26

168

Poważny a drogi mój Bohdanie

Gdyby Szanowna a świętej dobroci Żona Twoja nie cierpiała na zdrowiu, do Niej bym się udał z listowną prośbą moją. Lecz świadomym przez Kazimierza od początku o utrapieniu Waszym, choć nie ten przyniósł mu pociechę znacznego polepszenia; nie śmiem wprost do Niej odzywać się, i wolę zostawić Twojej troskliwości, czyli zechcesz list mój odczytać, prośbę a czasową opiekę nad biedną sierotą Jej przedstawić.

Z dołączonego listu do Księdza Kołkowskiego poznasz stan i trudne położenie Siostry Heleny Dzierżyńskiej. Wybaczysz Kochanie że nie powtarzam się, pisząc do Ciebie, gdy wszelkie piśmiennictwo ciężką dla mnie męczarnią.

Zarazem dowiesz się iż O. D.[illegible] odesłana z Hotelu Lambert do klasztoru OO. Celestynek w Chateau Thierry z opłaceniem na 6 miesięcy, a krótko po tém upłynie znajdzie się bez sposobu do życia i możności poradzenia w tym położeniu. List Panny Rauquairol z Hotelu Lambert pisany wyraźnie oznajmuje że z tamtąd na dalszą pomoc liczyć nie powinna.

Gdy Ja podobnież zawody na licznie zgłoszenia się spotykając, zostawało jedynie udać się do obarny krajowej władzy z prośbą o ratunek. Szło do księdza Kołłkowskiego, który odczytawszy i od-biwszy owe listy użytek, razyż zaadre-sować i oddać, w tej napisany na dzieci. Nie podobieństwo jest iżby Rząd raz mogł odmówić tak wyjątkowej i wyraźnej niedoli. Otrzymała więc jakie 200 lub 300 Lecz taka pomoc czyliż zaradzi blisko odnawiającej się potrzebie. Panna Dr. poświęcająca się stanowi nauczycielki byle otrzymała pomoc, przesiedla się będzie umieszczona w Paryżu w szukaniu umieszczenia. Lecz tam gdzież znaj. dzi opiekę i pomoc; gdzie wdowa i niewin domu, potrzebna rady; gdzie szukając umi szenia, poważne świadectwo dla siebie pewność i bezpieczeństwo dla własnego po łożenia i godności.

W takim to tłoku kłopotów i trosk Tkliwości przesyła P. Dr. do Szanownej Twojej Pani prośby swojej i nadzieję. Zacna Opiekunka naszego tułactwa, męzką wolą i ewangelicznym miłosier-dziem niosła wsparcie setkom naszych wychodźców

27

169

nie odmówi owej opieki ojcowskiej nie-
rotce. Przy pomocy Boga łaskawego dla
sprawiedliwych wróci jej zdrowie i siły
dla spełnienia nowego dobrodziejstwa
i władzy więcej zasługi.

Jeśli szanowna Pani twoja raczy
odpowiedzieć sama lub przez Ciebie
słowem łaskawego przyzwolenia, i b.
ur.: która tu czas jakiś musi pozos-
tać, choćby dla doczekania się pewnie
innej pomocy, będzie miała wszelkie znosić
podziękować jej listownie. Będzie to
zarazem zręczność dać się poznać
przedstawić swoje życzenia, zaradzić
potrzebie zamieszkania w Warszawie
tym sąsiedztwie.

Zostaje mi więc polecić Sierotę
Bożemu miłosierdziu i waszej opiece,
siebie polecić łaskawym waszym względom
i dobroci, łącząc wyraz wysokiego
dla Was szacunku i poważania.

Konst: Zaleski

W nagrodę za mozolne i kłopotliwe mo-
je pisarstwo, przesyłam Ci te listy
[illegible] miejsca Siostrzanów
Sobolika biednego [illegible] dla Ciebie [illegible]
najgrzeczniej na końcu dla [illegible] przywiązania. Stara [illegible]
wyrazy [illegible] przywiązania.

Da'

rodzina moja srogiem uległa prze-
śladowaniu i zniszczeniu.. Możesz
być jednak pewny że Ciebie i Twich
jednostajnie kochamy i poważamy

21 Wrześ. 65.

Mr Zaleski à Chateau Thierry
(Aisne)

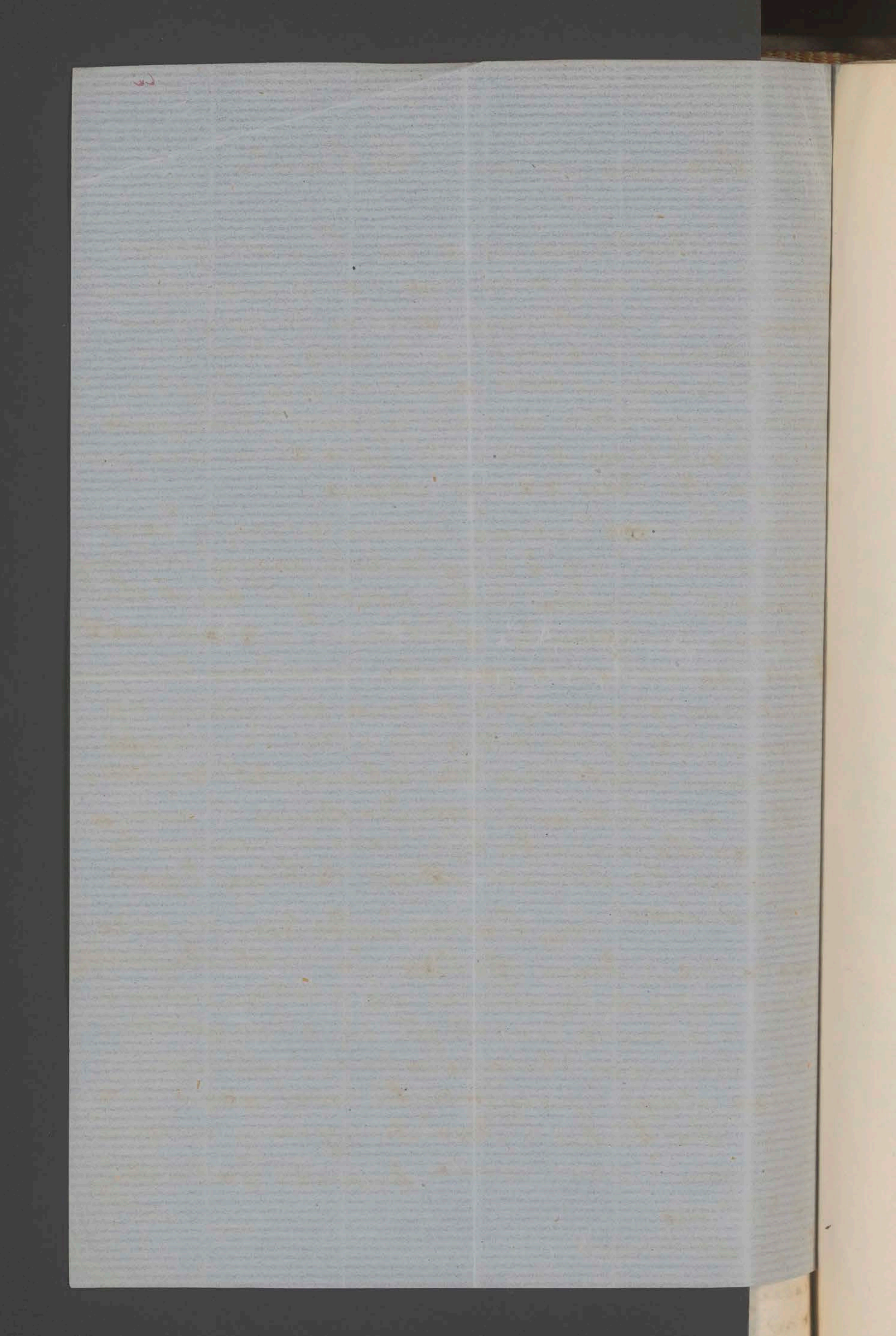
Szanowny mój Bohdanie

Pan Wojtkiewicz odda Ci niniejszy.
Odwiedzając mię wracającego z prowincii
cieszył się życzliwym Twoim przyjęciem
gdy niedawno udawał się do twej pomocy.
Dziś chcę cię prosić o polecenie go, gdy
szuka przytułku w zakładzie Sᵗ Kazimie-
rza, a też który o skutek żąda odemnie po-
lecenia go Twej zacnej opiece.

Chętnie potrzebny jestem życzeniu daw-
nego pomocnika i przyjaciela mojej rodziny.
Tułackie twarde lata przeżył on w sta-
łej pracy zachowując statecznie szacunek
obcych, poważanie swoich. Zmorzony trudem
i wiekiem gdy mu już praca nie służy do
utrzymania życia, widzi się w konieczności
szukania przytułku dla tułaczych dziadów.

Bądź mu łaskawie świadectwem i pomo-
cą w jego staraniach, bądź razem pewny że
wspierając go oddajesz usługę istotnej i pocz-
ciwej prawości. Przy zdarzeniu dzisiejszym [illegible] za-
noszę do Ciebie drogi Bohdanie osobistą prośbę,
Mocno potrzebuję widzieć się z tobą, rozmó-
wić się o jednych, poradzić się o drugich.
Racz łaskawie skoro podołasz, nawiedzić
starego sługę i przyjaciela twojego; a dziś
przyjąć dla siebie i Swoich wyrazy miłości
szacunku i poważania Konst: Zaleski

29 8bra 66
100 Fg Sᵗ Denis



Zaleski Ksawery
[bratanek Bohdana]

Bohatyrka	1870, 27. X.	
"	1872, 20. II.	
"	1874, 1. XII.	

Zaleski (Ksawery) Ksawery 171 28

Szanowny Stryju

Dobrodzieju!

Dzieckiem jeszcze byłem kiedy bywało to Rodzice moje opowiadali o imionach dwuch Stryjów jeden imieniem Eliasz a drugi Józef lub też Bohdan, który zostaie w Paryżu. Niezmiernie drogie odziedziczywszy zanotowały w mej pamięci te opowiadanie, zaledwo skończyłem lat dziesięć. Rodzice przez swe ubogie niedostatki oddali mnie na opieki do znajomych. Stamtąd po średstwem dowiedział wyższy zaraz Stryj Eliasz zażądał mnie abym wstąpił do wojska i w 1835 Roku zostałem oprzydzielonym w piechotny Dnieprowski Pułk, w którym zostawał do 1859 Roku z wypuszczeniem w dymisię w Randze Kapitana z Mundurem i pensionem roczne rubli 200 i powróciłem na Rodzinne miejsce do Bohatyrki gdzie z Familiey żadnego nie zastałem prócz iedney Matki. —

w Roku 1863 ożeniłem się z Panną Past
szą z którą mam trzech synów Bohdana
Ludwika i Albina. Matka zaś moja w roku
1869 życie skończyła i zostawione z Żoną i
dziećmi na tym samym miejscu i
w oddaleniu prawie od całey rodziny sa
iedun czas płacę, i prawie niewiem o do
naszey Familii wtey uzrzymie, oddawn
pragnąłem pisać List do Szanownego
Stryja ale niemogłem z tych przy
czyn nie miałem Adresu których środ
na to używał aby dostać i niemniepam
to aż do dzisiejszego dnia, ale słyszałe
z pewnością że Jaśnie Wielmożna hrabi
wie Branicy z Aleksandrowskiego By
w Paryżu. Otóż starałem się przez
zrobić sobie te przyjemność aby pi
sać do Szanownego Stryja, a który
hrabia Władysław dał słowo honoru
moiey Żonie że mój list dojdzie nay
ni i bez Adresu. teraz donoszę Stry
iowi że z Bidnymi i Gorzko utrzym
ennego niemam przez pensionu
terazmeyszeliata za ciężko utrzyma
o kupnym Kawałku chleba, Skucze
Który powstał a poniebosszyanie Stry
Chociaż to Brat mój najmłodszy Wan

Zabrał wszystko bez żadnego udziału dlamnie. Panię udaię Sprosbo do Szanownego Stryia Dobrodzieja aby był tylko Łaskaw i zaniosł swoio instancio do Panie Wielmożnych Hrabiostwa Branickich abymieli namnie swój wzgliond żeby ia stan ciężko niebidował Również też proszę opowiadam ienie mnie kto jest mianowicie znaneyszą milszi najbliższe Zaleskich mocnebym w teraźnieyszey niedoli mógł się udać do kogo w podtrzymaniu mnie kawał ziemi chleba, a teraz Obłogosławienstwo Stryiosnie dlia ubogiej Nas i dziatek Naszych (Stagami) z na pamiontkie z Iego Fotografii prosimi w dlia nas będą Szczęściem mieć io u siebie.

Polecami się iego Błogosławienstwu i Łaskawey pamięcie Szczerze kochaionce Synowiec i Synowica

Ksawery i Feodorija Zalescy

27 Oktobra
1870 Roku

Bohatyrza

34

173

Wielmożnemu Panu

Bohdanowi Zaleskiemu

Dobrodziejowi

w Paryżu



32

174

Szanowny Stryju
Dobrodzieju

Od dawna pragnąłem i pragnę choć kilka liter skreślić [illegible] najmilszy mi jest Xiężę [illegible] i przypomnięcie Stryjowskiey pamięci [illegible] sposób niemogłem od niego dostać adresu w Roku 1870 [illegible] było to zdarzeniem że pisałem list do Szanownego Stryja Dobrodzieja którego przyjaciel [illegible] Władysław Branicki i dał słowo honorowe że zostanie wręczonym Stryjowi i że mu [illegible] odpowiedź na niego i oto do dziś dnia nie wiedziem co się stało [illegible] listem czy też go Stryj lub nie [illegible] do podziwienia ale [illegible] oczekiwała [illegible] nadarzaiącej mi Najpewniejszej sposobności pisania przez wręczenie w [illegible] Hrabiów Moszyńskich którzy zostaną w Paryżu z pewnością do wiedziałem się [illegible] Stryja [illegible] z pewnością że Szanowny Stryj przypomni sobie [illegible] który był w Wojsku i [illegible] w roku 1859 wyjechałem [illegible]

w Randze Kapitana z mundurem i sze-
ślonem Stornie z ubliżeniem i powro-
tem na Rodzinne miejsce do Bohatyrzy z
mej Familii żadnej nie zastałem prócz jednej
Matki i ogromne zmiany tego Siedliska
to niezwykłowość z Mego Dziada Wawrzyńca
o ile zapamiętałem kiedy mi pozwolić jego
Mój Ojciec miał we władaniu po śmierci
mego Ojca dojść długi czas z Matką moją
używała części tego samo ale już nawet
wiem z jakich powodów Pan Walterz
korespondentcy dobrze grunt
Mej Matki i przyłączyłem w Skarb.
Stryju Kochany z pewnością o lepiej
nie wie na jakich to powodach p
wał wydział tej zadyby więc
niem takowego gruntu bo ja tylko tyle
wiem że to zawsze było nadanym
Sołectwem dla Dziada Wawrzyńca, a
mi starałem się by mi zwrócili
Dobrowolnej naszą Własność to tylko
wasza mnie greczny Skarb zawsze
dobre nadzieję że kiedy zatwierdzone
w ustawie a ja Generała
bo z tego położenia trudno się utrzymać
Familiennemu człowiekowi i los
faz nas zaprzeciwodawał Spadwaglegam

33
175

Co miałam trochu gotowizni grosza gorzko zapracowanego w Wojżewiczce będące to tu ukradli nas a w Roku 1865 ogromne Szkody też ponieśliśmy bo co miałem z bydła wszystko wyginęło zostaliśmy tylko przy jednym koniu i krowie całe nasze gospodarstwo i w dodatku musimy żyć o ciężkim kawałku chleba! Bieda opanowała we wszech Stron.

Szanowny Stryju Dobrodzieju wcześniej choć przez Stryja zapytać do kamiennej Podkorzniego by oni mnie nie narażali na żadne procesa a oddali naszą własność najswobodniej i co będę wiecznie wdzięczny Szanownemu Stryjowi.

A teraz nie mam więcej nic pocieszającego jak tylko to że błagamy o Szczęście i Błogosławieństwo dla nas obojga i dzieci Naszych których mamy trzech Synów imieniem Bohdan Ludwik i Albin.

Prosimy o Fotografię od Stryja co będzie dla nas drogą pamiątką o czemy odpowiedzi Sprawdzimy przyjemności i Polecamy się jego Błogosławieństwu i Łaskawej pamięci i szczerze kochający Synowiec i Synowica

Ksawery i Teodozja Sałesy

Najdroższy mi w życiu Stryju i Ojcze razem

Dobrodzieju

Czyż dlatego jedynie starałem się po-
szukiwać listami by wydzierać ostatki jego
pracy na pomoc moją, o nie mój Stryju
Łaskawy Bóg jest mi świadkiem że oddawna
pragnąłem by zaspokoić serce Rodzinne.
W młodości swojej nie zastałem Ojca a
Stryja zaś Stryj żyje więc o ile możności
starałem się zrobić od siebie odezwę listowną
by zechciał mnie uznać za najsprawiedliw-
szego Swego Synowca i odpisać do mnie
Słowem Swego Błogosławieństwa co
dla nas wszystkich Największym jest uszczę-
śliwieniem. W dostatkach Stryja oddawna
słyszałem że nie jest majętnym a pracuje
na kawałek chleba.

Wierz mi kochany Stryju że przysłanego
gościńca dla moich Dzieci 100 rubli z wszystkiego
z całego Serca przyjąłem. a że wymieniasz
w liście wszystkie moje dolegliwości to mocno
dotkną bo uważam że wszystkiego że wielce
ucierpiał kochany Stryju nad moją niedolą i
sobie prawie oszczędzi, Daruj mi Stryju
za moją nieuwagę, a za jego dobre Serce skła-
dam najszczersze podziękowanie niech Stwórca
przysłuży się wiem najlepszym [illegible]
się spełniły jego żądania. Pierwszy drogi
Stryju że protekcja twoja niewiele mi się
przyda, i owszem Stryju protekcja mogłaby
poprawić mój byt, bo mógłbym otrzymać
dobry obowiązek w Hrabiów Branickich ofi-
cjalistów pierwszy Panowie. Nieszczędź sobie Stryju
niemieszkaj wszystko co nikt nie ma i owszem
wielce masz powagi i szacunku w poczciwych
i znakomitych Panów [illegible]

Synów

Nie mogę nie powiedzieć bo przy naszej nie
dostatki to i one są zaniedbane, jednakże naj
starszy Syn Bohdan ma początki czytać pisać
i pierwszą część Arytmetyki a młodsze prawie nic
czego nie rozumieją. Wiele będę czuć wdzięczności
Kochanemu Stryjowi za opiekę choć nad jednym
Synem a młodsze pozostaną równo może Bóg
miłosierdny polepszy mój byt że będę miał za
co ich edukować. Donoszę Kochanemu Stryjo
wi że w Oktobrze byłem z Bohdanem u Brata
Eliasza. a więcej z rodzeństwa mego nie
widziałem któregobym zastał podług pory że podobno
w domu nie było jak Kalasantego tak i Ludwika
poczciwy Eliasz przyrzekł solennie staraniami
w pomieszczeniu Bohdana, ale do dnia dzisiejszego
przeznaczono nie jest ulokowany chyba to nastą
pi po nowym roku w czem i ja najpierwszą pocztą
powiadomię Kochanego Stryja.
Kończąc niniejszy raz na Najserdeczniej przyjmując do
uściśnienia ojcowskiej Nogi Kochany mój Stryju i być
polecam się Familii mej jego Błogosławieństwu
i pamięci szczerze Kochającemu Synowcowi Ksawery Zaleski

Szanowny i drogi Stryj rzechce i odemnie przyjąć najszczersze ucałowanie jego rączki. Które zasyłam z prawdziwą przyjemnością – Kochająca synowica –
Teodozija Zaleska

Ja z moiemi Braciszk
mi i siostrzyczko kochan
dziaduńcia rączki całujem
i składamy podziękowan
za przysłany nam gości
niec. Kochaiący wnuk.
Bohdan Zaleski.

Bardzo proszę o łaskawą odpo
wiedź

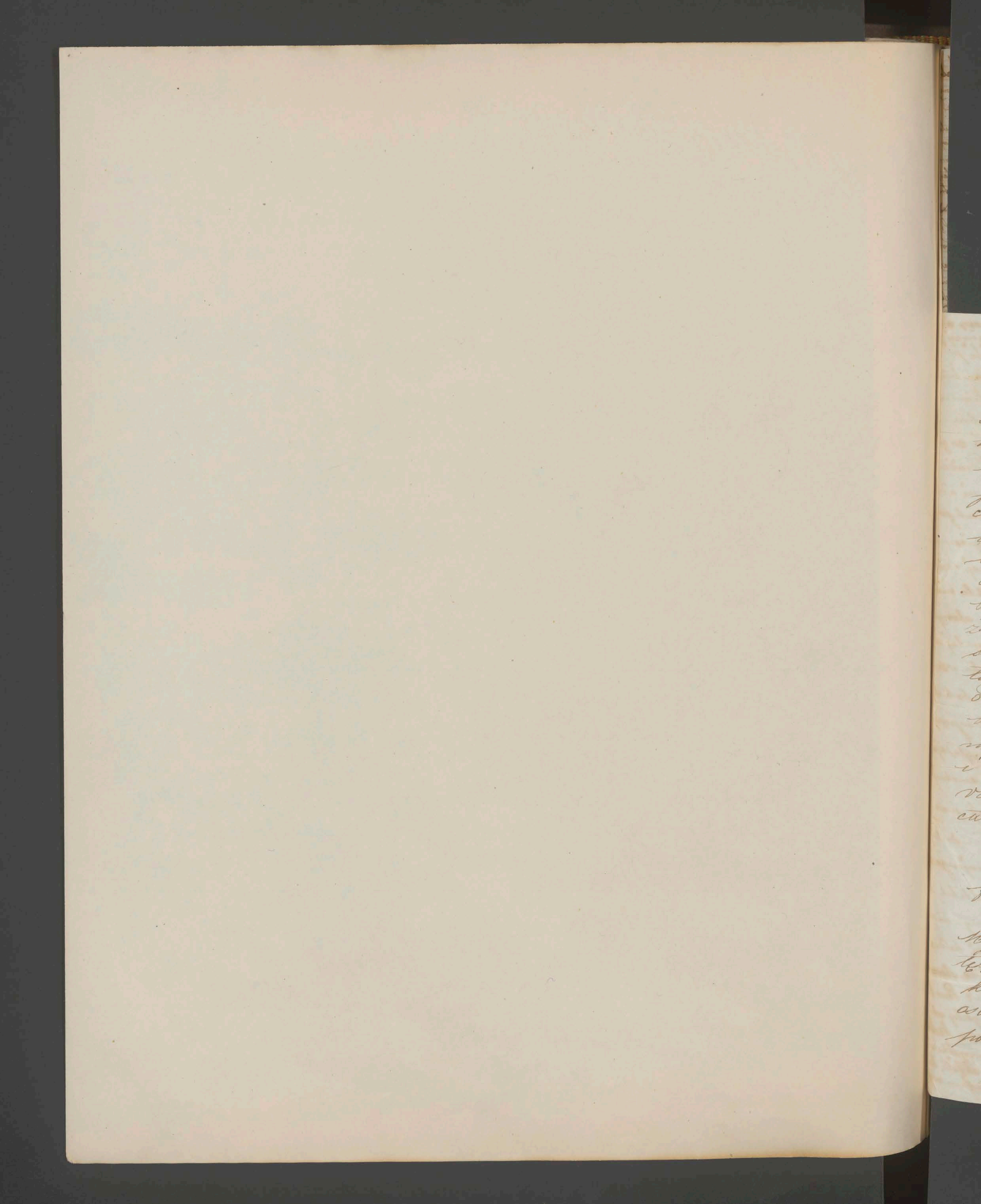
1go Grudnia
1874 Roku

Bohatyrka

Zaleski Marian
[syn Bohdana].

10

Fontainebleau 1855, 29.VII,
" " , 2.VIII.



178

Moja Najukochańsza Mateczko dziękuję Matce za list i schowam sobie na pamiątkę. Karolek stłukł jedne jajko a drugie Diodio wyrzucił. Byłem we czwartek w franchard i szłem na piechatę wracając i idąc przed śniadanikiem jeden chłopczyk złamał nogie stał koło balancówki a balancówka się złamała i tak się stało: mieliśmy doskonałe śniadanko. Muzyka hulańska bardzo ładna ładniejsza od husarów. Półkownik mieszka bardzo blisko nas tam gdzie Papa mieszkał i co rano w niedzielę i we czwartek gra. Całuję jeszcze raz swoji Matkę. Juzię i Dyzia całuję. Cały dum ma się dobrze.

Marianek Zaleski

Fontainebleau 29 lipca 1855.

Moja Juziu i mój Dyściu czy wy tęknicie za nami? Czy ra ładne kwiatki w Bourbonne les bains. osobno was całuję i ściskam po bratersku.

o ćwiczeniu mojem zupełnem, o tem co wiesz - odpowiedz wiesz ... Ciotki Zosiu: Zosia kiedy może ...

Jedną turkawkę stłukł Karolek drugą wypuścił Dziadzia bo jej
tak nie siedziała na niech Jmość: urwała się z hajdajączem i padła
ku obok stojącemu na nogę, cały dom Jemiów był w wielkiem
trwożeniu, płakali biedni, ale dzięki Bogu złamanie zrasta się dobrze i
lectwa niebędzie: Mieszka w domu naszego dozorca i nie org
ale muzyka jemu gra: J leit Syna Zosinego i Komgtore Dziadia
bez kopij a moje i ja całuję nóżki i rączki twoje i cieszę się a d
kuję Bogu że Ci wody skutkują i że się puchliny w nogach po
była. Moja Zosieńku serce, nieprzypraje się zasadło pospiesz
Do nas lepiej mieć jeszcze kilka - kilkanaście kąpieli więcej, i
piecz się od cierpienia somatycznego na zimę. Miesz jakto
bno wybrać się z domu - toć lepiej kiedy tam jesteś od razu skorzy
i wrócić nam zdrowo. Pan Bóg daje że sobie najdoskonalej
Bohdanowi może trochę za ciężko ale miłość rodzicielska wsz
jego przemaga i jestem pewny że mu ciężar ostudza, bo kie
go chce zastąpić, to jakby zazdrościł praw rodzicielskich wyręcz
się nie daje. Dziatki przytem dzięki Bogu zdrowe, wyglądają
jak opętki, drugie śniadanko które im co dzień gotuję smakuj
im - z kaszką tylko bieda - który zupki nielubi innej jeno
z mlekiem, ale mleczną tylko na pierwsze śniadanie do
a na drugie zawsze im coś przyprawiam z wzmacniającego
Pdu i przytem co dzień prawie poziomki i często gęsto z kłabel
fiturkami. Widzisz serce Zosiu że jakoś sobie radzimy - rad
i by - kiedy Ci Pan Bóg dał uczuć polepszenie, nie chroniaj się bardz
Dziatkami, więc teraz przystanie - w którem jest prawda słow
wiek swą ufność w Bogu do niego przystoją, które brzmi: Pan
radzi - O swojej wstadzi. Moje kapitały jeszcze nieprzyszły al
muszą być u Paryża, bo przychodzą razem z sumką zapisaną te
tem ciotki Emilce - Jeżeli potrzeba będzie oddam wam wszystkie
tysiąca zdrowi i szczęśliwi byli, nie mając pieniędzmi, ale obfita ła
Boża, o którą wstając i legając ile razy o was prosiła błagam

od Serca Dawcę wszelkich łask i szafarkę wszelkich łask - przez której ~~hojność~~ hojność źródła wszelkich
i chowałem się wam w dostatkach - że oto 65 lat mi dobiega, a jeszcze ani razu niczem niezbywa i ... grosza ...

Kochana Mamusiu drugiej o dłystanie egzaminy udało mi się Pan Lemoine był kontent dał mi cukru a Papa obiecał lodów dziewięć 2 Pryna wszystkie całuję Matkę w nogi Józię i Dyzia w buzię.

Stanisław Załęski

Fontainebleau d. 2 sierpnia 1858

Est de France 120

Moja Zosieńko Serce Twoje rozstargnęło cię [illegible] ci wypracowanym liście nic o Adzie Papilewicz, a właśnie tego sam dnia kiedym do Ciebie pisał byłem u niego, niewiele [illegible] o niego z troskliwością wypytujesz i prosisz abyśmy Ci najrychlej więcej donosili o jego zdrowiu. Kazał mi podziękować Ci za twoje dla niego serce i życzyć abyś całkiem zdrowo do domu powróciła. [illegible] niedopełnił przeszłej razy dopełniam teraz. Dzisiaj po mszy ś. byłem u niego. Ma się on lepiej — jam po trochu a cicho mówi — ale jeszcze daleko do tego aby można powiedzieć ma się dobrze. Dziś znowu On i siostra jego kazali Ci pięknie kłaniać. W domu dzięki Bogu wszyscy zdrowi i dzieci zdrowe. Maryanek dziś odbył examin na którym byłem, tak się wysłowił że zdziwił examinatorów. Jenerał [illegible] dość komplementów nagadał na [illegible] mi że takiego mam synowca, a [illegible] wyraźnie podchlebiał na tamtejszy [illegible], a po examinie złapał za głowę Maryanka i wołał po między uczniami: „Il est ma consolation, mon orgueil, mon honneur": możesz mieć [illegible] dziadzia łechtało po sercu. Ale bo zdoprawdy chłopak [illegible] mówił — jak gdyby nie on zdawał examin z tego co się nauczył, ale sam uczył tych co go słuchają. Wszyscy inni [illegible] to za nim, — słowem że tryumf całego examinu został przy nim.

Józieńka i Dyzio powinni się w naukach na starszego brata zapatrzyć i iść z nim w parze. Całuję Ciebie Zosieńko serdecznie [illegible] i [illegible] a Dyzia i Jurka z błogosławieństwem do serca przyciskam Wasz Dziadek J[illegible]

Załuski Roman

Paryż 1841, 25.VI,
Rokosów ", 30.VI,
" ", 3.VIII,
" ", 1.XI,
Niechanów 1842, 30.I,
Rokosów ", 25.VIII,
Rydzyna 1843, 14.VIII.

Załuski Roman

36

180

Paryż 25 czerwca 1841.

Kochany i szanowny Panie Bohdanie.-

W tey chwili odbieram list od krewney moiey Pani Mycielskiey 24 b. m. z Krakowa pisany.- Podówczas nieodebrała była ieszcze odpisu od Pana E. M. którego z niecierpliwością wyglądała, pragnąc odpisać sama iak nayspiesznieiy Panu Bohdanowi i stanowczo iemu przesłać odpowiedz.- Tym czasem rozumiem, że lepiey uczynię, przepisując z iey listu, ustępy tyczące się tego interessu:

"J'ai reçu Votre lettre avec l'incluse, qui m'a fait grandir de deux pouces au moins: je Vs dois encore cette jouissance et Vs en remercie, car elle est trop pure et trop élevée pour n'être qu'un plaisir d'amour-propre. Avant de Vs parler plus en détail dans ma prochaine, je Vs dirai en deux mots, que j'ai tout de suite écrit à Mr. Edouard et lui ai-même envoyé l'admirable missive de notre Poète; que je lui ai demandé de se presser, d'être précis et clair, je lui ai fait apprécier chaque mot le concernant, et ce sera pour moi un moment de bonheur que celui d'un oui réciproque.. Mais il est possible que cette réponse que je lui ai demandé de

„de Mater, tardera à arriver, parcequ'il vient de m'écrire
„de Berlin, où il a été obligé de revenir, toujours dans
„l'intérêt de la Province, auquel il s'est voué avec cou-
„rage et qu'il poursuit avec toute la vie que tu lui
„connais... Veuillez en attendant, mon cher cousin,
„employer toute la chaleur de votre coeur, pour exprimer
„comme il savez que je l'éprouve, toute la gratitude, la
„confiance et l'enthousiasme que je voudrais témoigner
„à Mr. Zaleski. Je lui écrirai par votre entremise
„dès que j'aurai en ma possession la réponse de M.
„E. En attendant à lui et à son frère, mes voeux
„sincères de bonne année.—"

Jak tylko ta odpowiedź nadejdzie, nie
tracąc ani chwilki, natychmiast ją odeszlę.
Polecając się łaskawej twojej pamięci,
racz przyjąć Kochany Panie Bohdanie,
wyraz szczerego mego przywiązania i wyso-
kiego szacunku. R. Załuski

Józefa ściskam serdecznie.—

Rokosów 30 czerwca 1841. 37

181

Szanowny i kochany Panie Bohdanie.–

Ustawne moie przejażdżki po Księstwie, a nadewszystko choroba kuzyny moiey Pani Mycielskiey, która po dwa razy w niebezpieczeństwie była utracenia życia, lecz dziś Bogu dzięki znacznego polepszenia doznaie;– spóźniły nieco ten mój list, lubo nieprzewlekły znacznie, iak poniżey okaże się, publikacyi powierzonych mi dwóch tomów Twoiey poezyi.

Skorom tylko tu się dostał, starałem się powziąć wiadomości, stosownie do Twego życzenia, iakie można mieć widoki, względem rozeyścia się po innych częściach Kraju naszego, dzieła wydrukowanego tutay.– Wynika z poszukiwań przeze mnie w tey mierze czynionych, że lubo handel księgarski doznaie rozmaitych przeszkód ze strony postronnych rządów, wszelako trudności te nie są wstanie zupełnie zatamować przewóz do tych Krajów dzieł polskich, które tu w Księstwie publikuią;– [illegible], ściśle wszystko [illegible]. Poznań iest iednak naykorzystnieyszem mieyscem dla drukarstwa polskiego;– Raz, że liczba czytaiących w ięzyku oyczystym, tutay coraz więcey się

wzmaga

wzmagaj, nawtóre w etąd książki polskie, są adziey iak ze
zkąd ciągle do reszty Polskiey dochodzą. - Pośrednim pier-
punktem tego handlu iest oczywiście Kraków, który zasila
nietylko Galicyą ale przez Brody, Wołyń i Podole, i
dzietami polskiemi zasila. - Z tych więc powodów
wahałem się do przystąpienia do czynności, wszakże
przekonawszy się iak mało rachować można na szyb-
kości i akuratność księgarzy i drukarzy tutayszych, z
wszystkiem wydanie Poezyi twoich. Ks. S. Kaczyński
którego umowę z tego względu, z drukarnią, tu w przy-
[illegible] zesyłam. - Gdybyś był świadkiem, z iaką
tą i zapałem Ks. Kaczyński wziął się do tey czynności
mniemam że byłbyś zupełnie spokoynym, że wydanie
wykonane zostanie z iak największą troskliwością
i con amore. - Łukaszewicz zapewnił mnie ze swojey
strony, że wielkiego dołoży starania, aby korekta iak
naydokładniey została uskutecznioną. - Ja nawzaiem
oświadczyłem mu dobre twoie chęci, względem [illegible]
z nikim, bo on z wdzięcznością przyiął. - Owóż, spodziewam
się

38

182

… ze wkrótce, to iest około ostatnich dni Sierpnia, będę mógł … pierwszy Exemplarz posełać, ieżeli go sam z sobą nieprzy-wiozę — Co się tyczy ceny za iaką Exemplarze sprzedawane bę-dą, i sposób w iakiem powierzone będą w Kommissach, o tym później donioszę, skoro tylko wiadome mi będą dokładnie konta drukku. To tylko zapewnić mogę, że wszelkiey strony dołożemy nayusilnieyszego starania, aby to wszystko naykorzystniey wypadło, i mam ku temu nayleprze nadzieię. —

Nie będę opisywał, uczucia i wzruszenia, iakich doznałem na widok rodzinney ziemi, bo któż lepiey iak ty wieszczu, podobne uczucia odgadnie. … z mnie … powrotem wiele ciekawych rzeczy, udzielić będę … W ich liczbie wiele iest dobrego i pocieszaiącego, … złe po części się wkrada, iak kąkol wśród pszeniczy … iest owa bujna niwa wiary, która słabniey … kiedykolwiek na tey ziemi się rozciąga i kąkolem … filozofia niemiecka ~~prz~~ zarazem, … Wszakże pobudki, sami zapewnić niewiedzą, … przeciw narodowości Polskiey młodzieży.

vale et ama R. Załuski

France 88

C.P.R.5

PUNITZ

à Monsieur
Monsieur Bohdan Zaleski
rue Guillaume 4. Paris
~~à Bayonne~~
~~poste restante~~
~~Depart. Côte d'Or~~

20

4

11-9

BEAUNE 6 SEPT. 1841 (20)

BESANÇON 11 .. 41 (24)

Mego samego kolegi, Konta[?] ... [illegible]
wasn moy oui ... [illegible]

par Dresda.
Glausau
Lissa
Punitz
à Rokosow.

Kokosów 3 Sierpnia 1841.

Kochany i Szanowny Panie Bohdanie.

Wczoraj wieczór odebrałem twój list z 23. z. m. Bialunie pisany. i dużo mnie zdziwiło, i zmart=wiło wyczytawszy z niego, żeś nie odebrał był listu mego z 30 czerwca, w którym donosiłem o po=myślnem ukończeniu powierzonego mi interesu. Wystawiam sobie twoje niespokojności, i tym żywiej boleję nad tym zawodem powtórnym, że wielkiego dołożyłem był starania abyś wcześnie i należycie został uwiadomionym o szczegółach tyczących się wydania twoich Poezyj. Lubo zawsze mam nadzieję, że choć w spóźnionej porze, list mój z 30 czerwca dojdzie nakoniec rąk twoich; wszela=ko w niepewności sądzę być potrzebnem, powtórzyć w krótkości co się w nim zawierało:-

Otóż donosiłem w nim, iż przekonawszy się że wydane tutaj dzieło. Łatwiej i lepiej po kraju rozchodzić się, jak z kąd inąd, nie wahałem się po=wierzyć manuskrypt twój Xięg. Edwardowi R. który podjął się wydać go z największą ochotą i z właściwą sobie gorliwością, w rzeczach krajowej literatury tyczących się.- W skutku czego, zawarty został układ podpisany przez Xięg. R. a którego oryginał do listu mego dołączyłem, następujący treści: Xięg. R. podejmuje się być editorem powinno=

=nych

na dwóch tomików poezyi twoich; wybito zostanie
tysiąc exemplarzy na dobrym papierze, i w podobnej
edycyi jak n. p. Pana Tadeusza, Mickiewicza; Korek-
=cyą zaymią się Panowie Łukaszewicz i Popliński
i dołożą wszelkiego starania aby wydanie ~~było~~
zostało uskutecznione z największą poprawności[ą]
Druk ma się natychmiast rozpocząć i postępowa[ć]
w sposób, aby obadwa tomiki, naydaley z końce[m]
miesiąca Sierpnia ukończone zostały.—

Skoro to nastąpi, pokalkulowawszy koszta wy-
=dania, i ustanowiwszy stosowną cenę przedaży
zaymiemy się niezwłocznie, i z największą
gorliwością aby korzystna sprzedaż twoich poezyi
w jak naykrótszym czasie nastąpić mogła.
Oprócz osób którymi tymi zaymą się, oddane
zostanie pewna ilość exemplarzy, w komis[ie]
Księgarzom w Lipsku, Wrocławiu, Krakow[ie]
w Poznaniu zaś sprzedaż odbywać się będzi[e]
pod dozorem samego Kś. R. i Pani M.—

Właśnie wczoraj wróciwszy z Poznania
widziałem się tamże z Łukaszewiczem, od którego dowiedziałem się że druk
postępuje i że pierwsza księga już ukończona
została.— Ks. R. wyjechał do Berlina i nie
spodziewany jest nazad, jak około 15 t. m. i przed
swoim wyjazdem mówił mnie żebym pisał do
ciebie

zapytaniem. Gdybyś nie mógł przesłać więcej co:
[illegible] poezyi aby skompletować drugi tomik prze:
[illegible] religijnych, tak aby go uważać co kolwiek
swojej obietnicy z pierwszym t:. W przeciwnym
razie trzeba będzie naznaczyć mniejszą cenę na ten
drugi tomik, jak na pierwszy. – Gdybyś się zdecydował
[illegible] dodać, to w pakiet do Poznania, na ręce P. Łu:
kaszewicza w Bibliotece Raczyńskich.
odesłać by to można. –
Pani Mycielska, która Bogu
dzięki, spiesznie do zupełnego zdro:
wia wraca, wdzięczna jest za
łaskawą pamięć was obydwóch.
i nawzajem czułe uściski twojej
zasyła. – Jak najczęściej się obchodzi
publikacyą twoich Poezyj, i że
całą żarliwością pragnie zająć
się aby sprzedaż ich, jak naj:
korzystniej wypadła. – Mamy
dobrą otuchę, o czem w swoim czasie
wiadomości odbierać będziesz. –
Z resztą możesz być zupełnie zaspokojonym.
co do dyskrecyi także zachowałem względem twego
manuskryptu; – z moich rąk idzie tylko prosto
do rąk Ks. R.. –
Racz przyjąć kochany Panie Bohdanie
wyrazy szczerego szacunku, i niezmiennego przywiązania
[illegible] szczerym [illegible].
R. Z.

BEAUNE
12
AOUT
1841
(20)

A.E.D.

France 22

PUNITZ
18

PP

à Monsieur
Monsieur Bohdane Zaleski
par Exprès par Paris
rue de l'Hotel de Ville 5 à Beaune (Cote d'Or)

22

8

5

Kokosów 1. Novembra 1841. 39

185

Szanowny i drogi Panie Bohdanie.. Podróż moja do Szląska i chęć abym mógł stanowczo zdać sprawę, o wypuszczeniu 1. tomu twoich Poezyi w handel księgarskich, opóźniły nieco wysłanie listu mego do Ciebie.. Tymczasem doszedł mi twój list z Fontainebleau z 18 p. m. pisany i pośpieszam się na niego odpisać.-

Pani Mycielska która wprzód traktowała wydanie tego tomu z Bratem Edwardem, wstrzymała nieco wypuszczenie tego w obieg, aby mieć czas urządzić rzeczy w sposób żeby mógł się rozejść na wszystkie punkta, i ileby być mógł równo-cześnie.. Dzisiaj już to wszystko jest w ruchu; Z tysiąca Exemplarzy które wydanie to zawiera, 450 powierzone zostały Panom Łukaszewiczowi i Poplińskiemu, którzy otwarcie nowe księgarnie w Poznaniu wspólnie otworzyli, i którzy zasługują na wielkie zaufania, rzecz nader rzadko trafiająca się w handlu księgarskim.- Pięćdziesiąt Exemplarzy sama Pani Mycielska zachowała sobie do własnego rozprzedania; 25 Exemplarzy ja sam powiozłem i dałem Kornowi we Wrocławiu, który zapewnia większy zbyt iż te wiernie kto-

równie

stosownie do tego co sam mnie mówił; wreszcie wy

że sto exemplarzy powierzę sama Pani Mły:

cielska do Krakowa do Kas 8 l. m na zimę

wyjechało.— Kontentuję się Exemplarzem do

dalszego ich rozporządzenia, stosownie do

potrzeby i zyskania się zostaną przez mię.

Cena tego pierwszego tomiku, naznaczona zos-

tała po Talarze, jeżeli gdybyśmy odgadli w tamto

Twoio w tej mierze żądanie.— Lecz w handlu

Księgarstwa przyjętym jest, że się opuszcza

33/100 na ich własny zysk, dotąd Pani

Mły zostało zredakować się ilość

na 25/100, co do Exemplarzy które zostały

umniejszone przez nią tak powyżej wy

rażeniem— niemniej one i na Ich swoim

będzie szczęśliwa.— Ma się rozumieć że

Exemplarze które przez kogo zatem

dane będą, nie inaczej jak po talarze

płacą się.— Co zaś do Kosztów wydania, gdy

Pani Mły Wielko-Krotnie zyskała

wej Litewskiej pomocą WPa Edwarda

ich oznaczyć, nie odebrała żadnej odpo-

wiedzi, w wreszcie przed Dziesięciu

dniami sama tu przybywszy, oświadczyła

co

wydanie tego [illegible] miał sobie za szczęście
[illegible] [illegible] [illegible], i że najwię-
nadgrodę w tym znajdzie, że mógł się
przyczynić, że tym sposobem ~~[illegible]~~ pol-
~~[illegible]~~ska literatura polska zbogacona
została nowym skarbem. — Pani [illegible]
musiała na tym poprzestać, i którą powo-
-dem polecił mnie abym
o tym tobie drogi Panie Boh-
danie [illegible] doniósł. Tym czasem
które tylko z sprzedaży [illegible]-
-neno zostanie cokolwiek pi-
niędzy, użyte zostaną na
wydanie poezyj Religijnych,
a następnie tych się tylko
oddzielnie. [illegible] Zbaraska
Zarazem Księgarz [illegible] i
w Niemczech, zdaje się [illegible]
[illegible] około wielki nakład w owczas
[illegible] spodziewam się że będzie można
coś z czystego zysku do [illegible] twojich
dostać. Ja w tych dniach podaję się o prze-
dłużenia trzecio miesięczne pobytu mego, i
mam wielką nadzieję że go otrzymam i
zatem uprzedzam Ciebie drogi [illegible]
[illegible] twoim zaufaniem zamyślą
adresowa[illegible]

France

PUNITZ

PP

à Monsieur

Monsieur Bohdan Zaleski

par Dresde
Francfort s/m
Paris

à Fontainebleau

FONTAINEBLEAU
9
NOV.
(73)

187
45

Niechanów pod Gnieznem 30 Stycznia 1842.

Szanowny Panie Józefie. Podróż moia w te
strony spowodowana interesami które tutay rozpo-
cząłem, spóźniła na nieszczęście do dnia dzisiey-
szego chwilę, w którey odebrałem list twój z 7
b.m. do mnie pisany; mówię, na nieszczęście bo
po odebraniu tego ostatniego, cięży mi na sercu
aby mói odpis iak nayprędzey rąk twoich doszedł.
Zarzucasz mi i winujesz gorzko iż dotąd egzem-
plarz wyrzuty tw Poezyi Bohdana niedoszedł ~~twe~~
twego.. Ile nad tym ubolewam, trudno wypowiedzie,
albowiem aż nadto czuię i stawiam się, w tym
względzie w położeniu Bohdana, a zatem
tego wyrzuty twoie acz niezupełnie uzasadnio-
ne, dziś mnie obeszły — mnie który w całey
tey czynności, niemiałem innego widoku, iak
tylko rzetelney i braterskiey przysługi.- ~~Rz~~
Rzecz zaś tak się ma: Mieszkaiąc na wsi
kilkanaście mil od Poznania, skorom
od Bohdana odebrał list w Listopadzie pi-
sany uskarżaiący się słusznie, że nieodebrał
jeszcze Exemplarza Poezyi swoich. natychmiast
napisałem do Pana Łukasiewicza, prosząc
go aby iak nayspiesznie tekowy przez poczto
pięcia odesłanym został.- Pan Łukasiewicz
odpisał mi, że do Paryża wyexpediował
dwadzieścia exemplarzy. do Januszkiewicza,
od

od którego Bohdan jeden odebrać może, aby
osobnym przesłaniem szczególnego Exemplarza,
kosztów nie powiększyć. – Musiałem na tym
przestać w przekonaniu, że w owczas ~~się~~ za-
sprawą Bohdan znaydował się w posiada-
-niu wszystkich całey jego poezyi, i że drugi
raz osobno posyłać Exemplarz, byłoby daremnie
powiększać koszta pocztowe. – Dziwiąc, y dy-
niestety ~~[illegible]~~ dowiaduię się z twego listu, iż
dla przyczyn których ja żadna miarą odga-
-dnąć niemogło, Bohdan zawsze pozostaie
w oczekiwaniu i niespokoyności, napisa-
łem do Pana Łukasiewicza, aby niezwłocz-
jeden exemplarz posłał Bohdanowi do Wa-
na ręce Januszkiewicza, i dołączył do niego
jeden Exemplarz religijnych poezyi, które
jak mi mówił w tych dniach prawie odpo-
miały, jeżeli ~~[illegible]~~ tych ostatnich prze-
jeszcze niewysłał do Paryża. – Słabość zatrzymu-
mnie całay, ale skoro tylko cokolwiek lepiey
czuć się będę, poiadę niezwłocznie do Poznania
dla przekonania się że polecenia moie da-
P. Łukasiewiczowi, wypełnionemi zostały.
Co zaś do niepoprawności edycyi, o której wsp-
:minasz, rozumiem o ile mogę o tym sądzić
bez porównania drukowanego Exemplarza
z Manuskryptem, że to iest fałsz. Wresz-

edycia

188 46

Edycia Poznańska nie iest tak ozdobna, iak ta która
teraz w Paryżu wyszła, a którą mi dziatem się tutay,
atoli to z potrzebami i własnościami mieysca, inaczey
być niemogło.. Trudno aby Edycya krajowa, wy-
równała zaletami, wytworności Edycyów Paryzkich.-
Papier mógł by być bya lepszem, ale to by znacznie
powiększyło koszta, a tym samym uszczupliło ~~czy~~
przychód z czysty z sprzedarzy.-
W tym ostatnim względzie, skoro
Pani Mycielska, która teraz bawi
na zimę, ~~mojich~~ w Krakowie, powróci
tutay, uczynione zostanie rachu-
nek z sprzedanych Exemplarzy,
i rezultatum iego przesłany
zostanie Bohdanowi.-

Pisząc do mnie, wyrażasz się
iako chrześcianin, racz równie w
tym samym uczuciu, miłości bra-
terskiey i pobłażania, przyiąć
ten mój ~~dłuższy~~ odpis.. Ja tutay
nim do Poznania powrócę, zosta-
nę na mieyscu, aż zapewnie do końca Marca,
zatym przeciągu twoje listy bezpiecznie dojść
mie mogą. adresuiąc ie na Poznań i Gnierno.
Bywaj zdrów mój drogi i szanowny Kolego,
przyymiy dla siebie i Bohdana serdeczne
pozdrowienia, i wyraz wysokiego szacunku.-

K Załuski

GNESEN 31 1

CPR4

à Monsieur Joseph Zaleski
Chevalier de la Legion d'honneur
par Berlin
Paris

à Fontainebleau
rue St. honoré 22.

FONTAINEBLEAU 8 FEVR. 1842

5

Rokosów 25 Sierpnia 1842.

List twój szanowny i kochany Panie Bohdanie,
z 11 b.m. odebrałem; a lubo w téj chwili stanowczo
na niego odpisać nie jestem w stanie, z powodu nie:
bytności Pani Emy: któréj powrót z wód Marienbadzkich
spodziewanym jest dopiero około 8 p.m., wszelako
pragnę, o ile można, zaspokoić Cię, tym krótkiem
wytłumaczeniem obecnego stanu rzeczy: – Wrzeczy-samej
sprzedaż druków twoich, idzie leniwym trybem,
zwyczajnym handlowi księgarskiemu w kraju na-
szym. – Do czego nie tylko brak czytelników, ale wię:
cej trudność porozsyłania w całym kraju stosun:
ków, jak nieumiejętność i opieszałość naybardziéy
się przykładają; zapobiedz temu niepodobna,
jak tylko wytrwałą i ciągłą czynnością; a ta zno:
wu wymaga czasu, a zatem cierpliwości. – Tym
czasem, po za obręb handlowy czynności, sama Pani
Emy, zebrawszy z sprzedaży przez nią przeszło [illegible]
-set franków, mogłaby była oddaną Ci
przesłać, gdyby nie chęć zwiększenia téj pierwszéj
przesyłki, dotąd jeszcze nie była wysyłana. Atoli,
skoro wróci tutaj (: co naydaléj za dwa tygodnie
nastąpi) niezwłocznie zaymiemy się, aby ta kwota
Ci już została zebrana, jak nayprędzéj rąk Twoich
dojść mogła. – Tylko, gdy mnie uwiadomiasz Ko-
chany Panie Bohdanie, że na początku przyszłego
miesiąca, zamyślasz opuścić Paryż, racz mnie zawia:
domić, czyli rzeczy wysłanione być mają, na inne

zacnego

Karola Szenkiewicza, lub także za inne w tej materyi
twoje polecenia.—

Co się zaś tycze głównej sprzedaży, ta została powierzona, nowej Księgarni w Poznaniu na Ulicy Wrocławskiej No. 34, wspólnie Popielińskiego i Łukaszewicza, obydwóch uchodzących tutaj za rzetelnych bardzo ludzi, ale mnie się zdaje mały mających zabiegłości, i dla tego by żywszej [illegible]. Cokolwiek bądź, ochocze podiąwszy się tej czynności rozesłali oni, po rozmaitych swoich Korespondentach, Exemplarze twoich Poezyi, po większej części stosownie do wezwań iakie w tym względzie po-odebrali.— W skutku tego, zwyczajem w handlu Księgarstwa w Niemczech i tutaj przyjętem, rachunki z sprzedanej ilości exemplarzy wraz z dołączeniem za nie pieniędzmi, dopiero na wielką-noc składane bywają.— W prawdzie iedna część twoich druków, ogłoszona została cokolwiek przed wielką-nocą, roku zeszłego, atoli czas ten był zanadto krótki, aby iakakolwiek operacya handlowa w tym przeciągu ukończoną być mogła.— Wypada więc z tego, że należy czekać aż po wielkiej-nocy b. r. aby otrzymać rezultatum z całej czynności tegorocznej.—

Oto wszystko nie przerywa w niczem, i teraz iakie sama Pani My: bowiem nie przestanie ku dobru całego tego interessu. Za swoiem powrotem sama niechybnie w tym względzie do ciebie się zgłosi

zgłosi; tymczasem w iey imieniu, śmiało się zaręczyć mogę, że iako Chrześcianka i Polka, ma sobie za miły obowiązek wypełniać takie katolikowi przystaiące. Zostawcza tyż Tobie Kochany Panie Bohdanie, któ:rego każden dobrze myślący uwielbiać i szanować powinien.- Z wdzięcznością wyczytałem w liście twoim troskliwość względem mego teraz powodze:nia.- Lubo nie iestem pod własną strzechą, ani też na tym kawałku ziemi na którym się rodziłem i wzrosłem, wszelako znajduiąc się na ziemi pol:skiey, w gościnnym domie przyiaciół i pokrewnych, doznaię prawdziwy ulgi, i nawet pociechy, po tak długo-letniem i pełnem-udręczeń, oddaleniu się z kraiu.- Mam także sposobność zajęcia się cokol:wiek interesami memi, które ale bardzo wolno postępuią, z powodu trudności komunikacyi z Warszawą i potrzebnego sekretu w tym miejscu zachowania, przecież z czasem rokuię sobie, że iakąś część, przy pomocy Boskiey, z dawnego mego maiątku wydobyć zdołam.- Co się zaś dzieje w naszym biednym kraiu trudno opisać, choć łatwo odgadnąć.- Skutkiem tego opłakanego stanu rzeczy, wiele się zapewnie złego, ale też i wiele dobrego w kraiu dzieie.- Sumienny inwentarz iedynie wskazać mógłbym na iakiey stronie szali [illegible] przeważaią. Wielki Bóg ~~[illegible]~~ przyrzuciwszy iedno ziarnko swego miłosierdzia, wszystko na dobre zamienić by mógł.- Na te miłosierdzie

należy się

nie zastępował, i pod tym tak stanowczem względem zdaje mi się, mimo rozmaitych wieści przeciwnych, że tak ze strony duchowny iakoteż świeckiey, są nie zaprzeczone postępy.- Zniknęła w tych ostatnich czasach, władza Biskupia w Królestwie, obudziła i światło, a klasztory zarlinzy nie kiedy kobwieto postępenia.- Z innej strony [illegible] mo ze Biskup Siemieszko, najgłówniejszy sprawca przyjęcia Unitów do Schyzmy, sam publicznie na rynku w Wilnie przed zgromadzonym ludem apostazyą swoią zrewokował i Boga najwyższego o przebaczenie błagał.- Moskale iako warjata zamknęli go, ale to wielkie wrażenie uczyniło, i skutki z tego czy prędzey czy późniey wyniknąć się.- Z innej strony ostatnia Allokucya Ojca Świętego, wywrze niechybnie wielki wpływ na całą ludność Katolicką pod carzmem Moskiewskiem jęczącą.- W tych dniach pisać będę do Łukasiewicza, donosząc mu że za [illegible] mie do Urzędnika przesłać kilka kawatków.- Drogiego mego Kollegę Koreta i ciebie Kochany Bohdanie, ściskam najczulej i braterskiem affektem.

M. Z.

Rydzyna 14 Sierpnia 1843.–

Szanowny i Kochany Panie Bohdanie.–

Piszę ci te kilka słów, abyś je za powrotem z Ziemi Świętej odebrał w Francyi.– Kuzynka moja, Pani Mycielska, która według twojej obietnicy, z największem upragnieniem wyglądała wiadomości od ciebie z Włoch, lub z dalszej podróży, niemogąc ich doczekać, prosi mnie abym cię uwiadomił, że znowu u niej są złożone pieniądze za twoje Poezye, i że czeka tylko na twoje rozkazanie, aby pod pewnym adresem je tobie przesłać.–

Wszyscy twoi talentu wielbiciele i przyjaciele, nie pomału uradowali się dowiedziawszy się o przedsięwziętej przez ciebie wędrówce do Ziemi Świętej; albowiem tuszą sobie, że z natchnień które na tym Świętym miejscu zaczerpniesz, wyniknie może nowe arcy-dzieło na cześć Boga a pociechę ludzką.– Tego przynajmniej życzą sobie najgoręcej wszyscy, bo przy dzisiejszym panującym rozprzężeniu umysłowym, które to poezja przynosi

udziela się

wdzierać się i do wiary. nigdy bardziej
głos wieszcza Katolickiego, zbawienniejszem
~~[illegible]~~ stać się nie może.. Daleki jestem, abym
rzekomo potępiał, bez różnicy, wszystkich
tych, co za obrębem Kościoła, wyszukają
nowe wiary, lub raczej nowe ich wytło-
maczenia; — bo znam, że mimo zgubnego
obłędu, i tam jest ~~[illegible]~~ sobą pier-
-wiastek, świadczący o szlachetniejszych
dążnościach duszy. — wszelako i to wiem
że jeżeli temu szkodliwemu bałamuct-
-wu, nie położy się tamy, wyniknąć z
tąd opłakane skutki. — Jeśli raz polity-
-cznie rozprzęgliśmy się w anarchji,
czyliż i pod względem religijnem,
podobnej ulewy mamy zagładzie? —
Niech Bóg nas zachowa od tego osta-
tniego ciosu. — Dotąd Lud nasz cały,
trzyma się duchowo i pełno. Pra-ojców
wiary; wyższa nawet warstwa naszego
społeczeństwa (: a pod wyrazem wyższą
uważam ogólnie wszystkie wyznania) tak-
że sama żarliwością i tęsknię gdzie-
niegdzie w pewnej mierze kłania się, odzy-
wają się niedołężne echa na porzuco-
religii.

Powstanie w tak błogiej i ślicznej chwili,
gdzie wszystkie żywioły polskie do jedności
dążyć zdawały się, — pojawienie się na
przeciwko tak pięknym nadziejom, jakieś po-
jedyncze wystrzelone marzenia, żadnym zakonem
ani powagą (: autoritate :) niewsparte, żadnemu
wszelkiemu ręki bratki nie oznaczone, ale które
dąży do zakłócenia jedności wiary, do wz-
niecenia wątpliwości, a tym samym do
rozdarcia Polszczy, ostatniej pociechy i na-
dziei, która świeci się jedynie
dla niej, w niezachwianej wierze,
objawionej religii, przechowanej
i wyznawanej, przez Matkę
naszą powszechną, Rzymsko-
katolicki Kościół. —
Nie tak nie będzie — taką jam tę,
chęcią obdarzeni i natchnieni od opatrzno-
ści, stanie się treścią w obronie. — Tego po całej
duszy przyszłości należy się spodziewać, a
zwłaszcza tym, gdy na świętych miejscach, na-
rodami świętym natchnieniem i kartami
wypowiadał się. —
Ale wiele, i wiele o tym mówić by można,
gdyby dla mnie czas nie był skróconym, bę-
dąc na wyjeździe do Gdańska do wód mors-
kich, a stąd zaraz za 6 tygodni powrócić zamy-
ślam. Gdybyś pisał do mnie, adresowanie: przez Berlin,
Leissa à Weisen. — Ściskam cię serdecznie Kocha-
ny Panie Bohdanie, i także danego Kolegę mego Ha-
ła, i polecam się łaskawej i stałej pamięci waszej.
R Z.

Roman Załuski

Monsieur Bohdan Zaleski

Zamoyski Władysław

12

Paryż 1851, 23. II.

[B. m. r.]

Sz

Stu
Ktor
za
że
kon
czy
ma
wie
wyk

23 Lutego 857
2 R. d. Ile S. Louis

Szanowny Panie

Odebrawszy od Lorda D. Stuarta kopię listu i hymnu który załączam, mam sobie za miły obowiązek pisma te Szanownemu Panu Dobr. komunikować – i zapytać czy zechce podjąć się tej małej dla Niego pracy. Ja wiem że nikt by jej lepiej wykonać nie potrafił.

Z wszystkiem poważaniem
najżyczliwszy

Zamoyski

Szanowny Panie

Chcemy zrobić mojemu synowi
niespodziankę, ażeby odebrał jutro
przed odpłynięciem statku, kilka
słów z domu, t.j. od wszystkich co
mu życzliwi tutaj. Czy chciałby Pan
i Tośkowi do tego przyczynić i

przysłać mi dwa słowa pożegnania
dla niego – A Zamoyska

Żarczyński Amancjusz

Paryż	1840, 26. XII.
″	1843.
″	1850, 2. III.
″	″ , 18. VI.
Genewa	″ , 16. VIII.
Paryż	″ , 12. X.
″	″ , 19. X.
″	″ , 28. X.
″	1863, 12. XI.
	1868, 7. I.
	[B. r. ″]
Paryż	″ , 28. XII.
	1869, 8. I.

Żar

219

na 3o
nieod
przyby
a zaw
niepo
być re
wszak
owe
władzy
przypu
wszyst
obowią
porozu
naszej,
rzenie
kutowa
władzy
z natur
ności
patrioty
że wid
wszakże
chy tak
iść lep
wodzych
ają to

 26. Xbra 840. aux Bati. 6. rue des dames.

Szanowny Panie Bohdanie,

Zapewne od Wojewody odebrałeś już zaproszenie na 30. Xbra na posiedzenie członków Sejmu – jeżeliś nie odebrał, ja ci o tém donoszę, i sądzę że nie odmówisz przybycia swojego – od lat 9. widzieliśmy się już razy zbierali a zawsze na próżno, wszakże musiała to być jakaś myśl niepospolita, kiedy nam pozwalano, kiedy nas upoważniono być reprezentantami Kraju naszego za granicą nawet, bo wszakże każdy z nas to wie, że poselstwo, jest poruczenie czasowe a niedożywotnie – to extraordynaryjne nadanie nam władzy, musiało zawierać myśl głęboką, ani godzi się nam przypisywać jej jakiego złego przemysłu, ale starać się zrobić użytek z prawa nam nadanego i odpowiedzieć przyjętemu obowiązkowi – mojém zdaniem mamy co robić byleby tylko porozumieć się chcieli – W teraźniejszém położeniu sprawy naszej, najgłówniejszą zdaniem mojém jest potrzebą utworzenie jakiegoś punktu stałego woli ich za granicą reprezentować – Wszystkie stronnictwa silą się o wzniesienie władzy narodowej atoli ta wznoszona być mogła przez wszystkich z natury raczej dobrze jak źle o ludziach sądzi, temu usiłowaniu nie mogę dać innej przyczyny jak czysty patriotyzm i prawe polskie uczucie. z jakiejkolwiek bądź strony te usiłowania pochodzą i na jakichkolwiek bądź się podwalinach – wszakże skutku dotąd niewidzimy żadnego, a widać Boże chcy tak było zawsze – lecz jakie możemy co zrobić, jeżeli dotąd iż będziemy przez koterie, stronnictwa, które często za instrument cudzych ambicji służą użyte, które tylko swego dopną, poniżają to ustanowieniu prawdziwą istotę i najszlachetniejszą stronę

narodowości naszéj -

Szanowny Bohdanie, nie jestem jakoby warjat, ażebym myślał że my możemy utworzyć władzę, zarządzającą wy-kazywać mogącą, ale zdaje mi się że sprawa nasza potrzeby jakiegoś punktu oparcia się, którémuby żadne indywidua pozycje zaimponować nie byłyby w stanie, któryby nie mógł na sobie cechy starszeństwa - taka reprezentacja nie może wyjść tylko z Sejmu, nie dlatego żeby w Sejmie tylko mia-ły być talenta, patriotyzm i poświęcenie, bo w każdym na-wet razie za Izbą może być ich więcéj jak w Izbie - ale Sejm nie tylko reprezentuje niepodległość Polski ale i ca-łą całości, która według mnie jest jedyną najwyda-tniejszą cechą narodowości polskiéj, bo ją każdy mieszka-niec, każdy obywatel, jakiegobądźkolwiek stanu i wyzna-nia i pojmuje - dlatego uważę dążyć powinniśmy od-to wznowy jest naszej - Nie możemy zebrać sejmu w kom-plecie, zwołamy wydział bez komplektu - jakiś teraz podaliśmy projekt, już na dwóch seansach dyskutowa-ny, aby w takiéj liczbie jak jesteśmy, utworzyć Komi-misję, któraby zwoływała członków Sejmu w razie potrzeby (co do tego punktu prawo o nas postano-wi nie zachowało) któraby adresata i zachowywała papiery Sejmowe - starała by się o utworzenie pewnego funduszu na potrzeby Sejmu - Wojewoda proponuje dodatek aby broniła powagi Sejmu i zbierała wszystkie okoliczności w związku z sprawą narodową być może - dodatek ten znalazł wielką opozycję ja mu sam jestem przeciwny - pierwszy projekt trafia prawie do każdego przekonania - i na wszystkich posiedzeniach mamy

nim dyskutować i do wyborów delentów przy-
stąpić – Kiedym myślał o wyborze, myśl moja
padła na ciebie, i rozumiem się z wielu na ciebie
zakreśli – jest to zdaje się rzecz mała, ale naj-
trudniejszy porządek, najtrudniej obyśmy wyszli z
tego rodzaju anarchii, która państwa zżymuje a bój
dopiero wtedy – będzie to fundament na którym z
czasem może się wznieść budowa, jeśli wybrani do
tej komisji pojmą rzecz i będą mieć więcej cnoty, pra-
cowitości jak namiętności – zresztą walczyć przeciw temu
a będzie wyraźniejsze – Wielebym o tem miał pisać
ale ~~[illegible]~~ –

Sądzę że to pismo między nami tylko zostanie
że się tu zobaczymy, pozdrawiam cię Amanyi

à

Monsieur Bohdan Zaleski

Député polonais

à Fontenebleau

PARIS 27 DEC.

FONTAINEBLEAU 27 DEC. 18.. (73)

Żarczyński   1843.   72

Kochany Bohdanie

Był u mnie wczoraj Wołodźko, życzy sobie koniecznie abyśmy jutro ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ z rana o godzinie 9. byli. niechby się to dało pogodzić z lekcją Mickiewicza, racz mi donieść czy będziesz, jabym go dziś zawiadomił. gdyby go nie mógł, obierzemy inny dzień, ale ja ani w sobotę ani w niedzielę także nie mogę – Racz przez tego posłańca odpisać – kochający

Czwartek
6. r. des Dames.

198

93

monsieur Zaleski. Bohdan.

Paris

3. rue d'Assas. f.g St Germain

dans le passage N° 7.

2 Marca 1850

Szanowny Bohdanie.

Nie mogę znaleźć wyrazów na podziękowanie ci za dobroć Twoją, a pochlebiam sobie, że kiedym był szczęśliwy, w tych cięższych czasach napotkać człowieka co się mną tak szczerze i z taką uprzejmością zatrudnił, znajdę też kiedy i sposobność do okazania wdzięczności mojej - O jakże będę szczęśliwy, jeśli mnie do zrobienia usługi jakiej powołasz -

Życzyłem sobie bardzo przyjąć was u siebie i jakkolwiek mi się od tego wymawiałeś, mam jeszcze nadzieję że mi tej przyjemności dozwolisz - W poniedziałek przyjdę do was a już cię Szan. Bohdanie do domu nie wypuszczę i później pieśnie ostatnie kilka czwórek pod Twoją oddam uwagę - teraz bowiem jakbym ani kroku naprzód postąpić nie umiał -

Łaskawej się pamięci was oboje polecam - A. [illegible]

Pani Bohdanowej moje uszanowanie załączam

2go marca 1850.

18 Czerwca 1850. 96 201

Szanowny Bohdanie.

Zapewne już odebraliście bro-
szurkę moję, która w tych dniach z
druku wyszła — cokolwiek publiczność
o niej powie, ja nie mogłem położyć
tamy mojemu uczuciu — Wiedzą to
zapewne wszystko nasi Uczeni, ale
szlachta dobroduszna większej tylko
mędrszym zwykła — Książeczka ta nie
długa, po prostu napisana, może ich
dojdzie, może ją przeczytają i zasta-
nowią się — w ich sercach żyje obraz
polski i oni są w stanie niedopuścić
aby ta polska ich Ojców ~~[illegible]~~
miała załonge w jakiemś czczem
wyobrażeniu któremu dano nazwis-
ko Ludzkości — fałsz i obłuda, duma
i Egoizm płaszczem się tym okrywają,
aby zabić polskę która do poświęceń
wzywa — Nie mnie nie obchodzi co o

mnie powiedzą, za sławą literacką
nie gonię, a to proszę tylko Boga aby
przeczytano, bo tam jest prawda
a w filozofii teraźniejszej, wła-
ściwie dzisiejszym nie ma
prawdy, potęga ich straszniejsza
jest nawet od potęgi Rossii, ta
bowiem jest nieprzyjacielem otwar-
tym, te jako przyjaciołki przy-
chodzą i zwodzą —

Zdecydowałem się uprosić tego
zrobić ofiarę na przedrukowanie
ostatnich słów Brodzińskiego, i jego
mowy o narodowości polskiej - Jeśli
się tem Królikowski zatrudnia,
komuż właściwiej napisać przed-
mowę do tego nowego wydania
jeżeli nie tobie Szanowny Bohdanie
przyjacielowi Brodzińskiego i w jedni
z nim pracującemu myśli? Jakaż
ozdoba książeczce tej przybędzie, jeśli

do niej kilka słów swoich napiszesz: polska rzeka, ależ do niej przemówić, a ja będę miał to sobie za największą zasługę, jeżeli ten głos ulubiony wymotam - O to cię proszę Sz. Bohdanie a pamiętaj Bo: jest mi rzetelnie że prośbie tej nie odmówisz -

Sam miałem chęć wielką pojechać do Fontenebleau, ale jestem na wyjezdnym. w niedzielę zapewne Paryż opuszczę - dla zdrowia jadę naprzód do Vichy, a stamtąd do Szwajcarii na miesięcy kilka - Łasce mnie i przyjaźni twojej polecam - Pani Bohdanowej rączki całuję i kochanego Józefa najserdeczniej pozdrawiam -

Amancjusz Łaniec

18. Czerwca
1850 r.
Batignolles

16. Augusta 1850. Geneva

48

203

Kochany Bohdanie.

List twój z 12. Lipca wczoraj dopiero odebrałem, ja wszystkie moje listy do Malwasina adresowałem Kasztan. ten zaś przyjechał do Pathke i u niego zabierał, odpieczętowali go nawet nie dostawszy adresu do końca. – Nie mam potrzeby pisać jak ci za to jestem obowiązany i wdzięczny. – Może już w tej chwili wszystko Bred: jest wydrukowane. – Królikowski nie może za mnie się żalić bo ja pytałem, co to kosztować będzie? a on odpowiedział najwięcej fr. 200. i te przysłałem – W tej chwili bardzo mi nie na rękę będzie nowy robić dodatek, Szwajcarja kraj piękny, ale bardzo kosztowny. Z wszystkich [illegible] wasz [illegible], ale cóż robić mam. już też się przed

resztę nie ufuję, chciałbym jednak od-
brać mój wydatek, będąc księdzem
nie jestem, będzie wprowadzić mogę
żem bogaty, tem lepiej, wolę jak
gdyby mówić mieli, biedak, ma
[illegible], ale jak Bóg Bogiem ma
jest widzi coby z takim majątkiem jak my
fundusem takie wydatki po-
zbierali – Moje też wizerunki bli-
[illegible] fr. kosztuję, a [illegible] Krolik
[illegible] nawet żadnego wspomnienia
w dzienniku [illegible] Poznańskiej [illegible]
[illegible], i pojawiającej się Świata [illegible]
w Strasburgu – [illegible] Strasburskie
mnie [illegible] ani [illegible], bo mnie [illegible]
ni [illegible] że nie nie wiem [illegible]
inni o tem wyjątku a następnie
mało mi co zkosztuje [illegible]
wszystko razem to 1000. fr., [illegible]
[illegible] summa dla mnie, które
dobrze wiadomo w mamie i co [illegible]

może — ale jakoś to Bóg da-
było prócz daleko gorzej —
Jutro wyjeżdżam z Genewy i
około 26. będę w Paryżu
Całej twej Szanownej rodzinie
mój ukłon tęskny twojej się
pamięci i przyjaźni polecam

[illegible]

Jest jeszcze kwestja czy pisać
moje Nazwisko jako wydawcy
na tytule — bo ja chciałem aby
wydrukowane przez było tylko P. W.: ale
to może rozejściu się ciężko
zaszkodzi — a jeszcze piękniejszej
przedmowy, chcę coś odebrać — może mi się
natknę i zarwę uwagi, bo wszakże nie będzie
taniej jak franka — Ja nie chcę zysku, żadna
spekulacja mnie nie kusi, ale strata
może mi być dotkliwą —

à Monsieur

Monsieur B. Zalewski

à Fountenebleau
près Paris.
50. rue St Honorée.

GENÈVE 15 SEPT 50

SUISSE 17 SEPT. 50 FERNEY

PARIS 17 SEPT. 50

3/5

12. 8bra 1870. Batignolles.

Kochany Bohdanie

Dziś odebrałem dzieło Brodzińskiego — przedewszystkiem rzuciłem się do czytania przedmowy — Jakiej doznałem rozkoszy tego i opisać nie mogę. Ale kiedy właśnie pisać o tem zamyślałem, rzucam okiem na okładkę i znajduję, że Królikowski zupełnie inaczej zrobił, jak to między nim a mną przy świadkach było umówione — piszę natychmiast do niego wyrzucając niegrzeczne ze mną postępowanie — Zamilczeć nazwiska Autora przedmowy jest to ująć połowę interesu dla Kupującego — Zastąpić go nazwiskiem nakładcy, jest to na mnie śmieszność rzucić — Chcąc z nim mieć do roboty trzeba kontrakt pisać — Zapewne on i już

postał kilka exemplarzy, idzie mi
więc o to abyś wiedział, jak tu
szczer Sztuce - Nigdym Królikowskiemu
nie zawinił, nie wiem dla czego
taką mi dziś nieprzyjemność
zrobił - W całej tej robocie niesz-
czerym ze mną był, a jednak naj-
szczerszej i najściślejszej wszystko
spełniam -

Łaskę i pamięci mnie Waszej
polecam   [illegible] Żarzycki

à Monsieur

Monsieur Lateski

à Fontenebleau

50. rue St Honorée.

19. 8bra 1850. Batignolles.

Kochany Bohdanie.

Otrzymałem 5. exemplarzy Bohdzińskiego, jeśli potrzebujesz więcej napisz mi - ale chciałbym tylko mi 15. exemplarzy przysłał - mówiłem ci u siebie że z powodu wydrukowania nazwiska twego niechciałem przyjąć druków i przysłanych mi 50. exem: zwróciłem - Krol: napisał do mnie list drwiący, że niepojmuje dla czego miało być nazwisko moje. (chociaż do tego się obowiązał) mógłby mówić i korrektor i układacz liter także wydrukowania nazwiska swego żądać - toby się nigdy nieskończyło - kiedym mu miał odpisać, nadszedł Sierakiewicz i wziął na siebie ukończenie tego interessu. Krol: zaproszony przeze mnie na obiad. odpisał że nieprzyjdzie:

19 Xbra 185?

dzie - tego więc samego dnia odpisał mi Sienkiewicz że już się tem dalej trudnić nie chce - Widzę że mam do czynienia z obywatelem pierwszym, aby uniknąć niemiłego sporu, napisałem mu że wszystko - „na pana ręce wszystko to zostało złożone - oddawszy kilka … kiene exemplarze dla mnie przeznaczono -„ Król: zamiast 36 przysłał mi 15 - z których 7 takie pozosta… piszę do Krakowa aby tam w gazetach umieszczono wiadomość o wyjściu tego dzieła, że dzieło to nie… jest dla żadnej spekulacji, pieniądze wchodzą do rąk Król: ale rozrządze… niemi będzie miało prawo towarz… dzińskiego - wszakże gdyby od niej wiadomości nie było, biorący udział w ogłoszeniu jego, po zaspokojeniu kosztów nakładu, resztę postanąwi… na bibliotekę polską albo na u…

208 83 103

gich dozngdzą — Upraszam Ciotki twojej
abyś pisząc do Pani Jędrzańskiéj
donosiła i o mnie napisał że
żadnej spekulacii w tem nie
mam — jest to Cieszkowski możeby
to uwaga niego zrobi możnaby
chciałbym takie abyś był łaskaw
doniosł mi jakiej jest wyższa
ceną 6zł: naznaczoną i gdzie mieszkanie

łaska i przyjaźni się twojej
polecam [illegible]

à Monsieur

Monsieur Zaleski

à Fontenebleau

50. rue St Honorée.

PARIS
19
OCT
60

2

28/8 1850

~~87~~
104
209

Kochany Bohdanie.

Jużem Królikowskiemu tak najwyraźniej napisał, że ani słownie ani na piśmie żadnego mu przyrzeczenia nie dam i prosz optałeś jaką umowę lub jaką tezę mógł wnieść do niższego istnego obowiązywać się miłością. Ale przyczepił się do mnie jak pijany płotu – chce mnie wyprowadzić na inne stanowisko chce gwałtem wepchnąć do towarzystwa Nowego, którego nie-dołęgów, szczególniej jego tłomo-

wanej strony ja wcale nie

aprobuję. Jego polityczny po-

gląd znajdzie ochotników, bo

polityka ona powab, daje zu-

dzenie. Niech tylko porzuci a

przyjdzie.

Wczoraj wam powiedziałem

że wezwany przyjdę; ale dał-

bym oświadczył, że tengo nie

przyjmuję. Nie też takiego sło-

wicka używać. Chcę żebyś o

wiedział i Krelikowskiemu po-

wiedział a Zamojski jak się

dziś dowie to mnie przecz

nie zapewni, twój Ocenajusz

28. October

12. Listopada 1863. ~~85~~
17. rue Boursault

105

2101

2

Kochany Bohdanie.

Byłem u was dwa razy od czasu naszego powrotu, raz byłeś w Fontainebleau drugi raz nie wiem gdzie ale nie zastałem. mam jednak potrzebę pomówienia z tobą w dość ważnym interesie. bądź tedy łaskaw naznaczyć mi dzień i godzinę w którychbym się z pomówieniem mógł zastać. najlepiejby było między 12tą a czwartkiem, oczekuję odpowiedzi twojej a teraz ściskam cię serdecznie i Józefa też. wasz

Atanazjusz Łaz[illegible]

Żonie moje uszanowanie

Kochany Bohdanie

Od czasu wszystkich jakich doświadczyłeś wdomu byłem u Ciebie już dwa razy, alem cię nie zastał. mam jednak do pomówienia co rzeczy Ciebie osobiście dotyczącej. jak będziesz miał czas, zajdź do nas kiedy, wieczorem, zawsze jesteśmy u Siebie a w dzień ja zawsze do godziny 2ej nie wychodzę –

Twój Stanyszewski

7. Styczn.
1868.

2

107 ~~87~~

212

Bohdanie Szanowny.

Nie mogę ci nie podziękować
Za dowody twojej łaski i przyjaźni
dla mnie, byłem bardzo chory.
Doktor nie pozwalał mi żadnych
wzruszeń, gadać zabronił, moja
kochana Żona ściśle idąc za roz-
kazami lekarza nikogo mi widzieć
nie pozwalała, dziś jestem lepiej
nawet dobrze, zrywam się do wyjś-
cia ale mnie nie puszczają, w istocie

Wierzę że jeszcze do ich zupeł
nych niepomyślności a tak
chciał ludzi nieduża i za tak
we ich dla mnie względy podzię
kować. Gdybyś kiedy którego dzieś
wieczorem czy nadziei koło m
przechodził omyśliwy będę
szlakę twoją uwagę, bo jak
wiele tada dzieci, nie wdrożni
iele o 4ej wyprawić się, aby
trackę innym powietrzem odetch
mam ochotę. jeszcze przyjdę do ciebie

pojść nie mogę. Rączki Pani
całuję A. [illegible]

Moja Żona jest ~~pod~~ też nie-
datna i bardzo, a o losie Wa-
żni bardzo nie czysto mówi.

Wtorek

Kochany Bohdanie.

Od kilku dni znowu byłem chory, dziś zaledwie się podniosłem. a ponieważ to stary się rok kończy a nowy zaczyna, oboje zasyłamy życzenia nasze tobie i całej rodzinie twojej; moja żona najserdeczniej córkę twoją pozdrawia ale jej męża wszystkiego dobrego życzy i wszystkiego dobrego dla niej pragnie jeśliś tego pewnym nie będziesz

Niech ci Bóg wszystko
dobre dusze i mnie w p
mój twojej ustała

A. [illegible]

28 Decembra 1868.

51. rue de la Bruyère

90
110

215

2

Kochany Bohdanie,

Moja żona prosiła nas jutro na obiad Alek. Potockiego i wołając ciebie prosić mi kazała, chciałem jechać osobiście, ale nie zastałem, proszę więc dzisiaj w imieniu i żony mojej imieniem abyś także obiadował z nami obiedzie jutro w Sobotę przyjść. Wasz (o godzinie 7ej) — bardzo nam wielkiej zrobisz przyjemności —

Twój Wł. Zamoyski

Pannie Józi naszej ukłony najserdeczniejsze zasyłamy

Paryż 8. Stycz. 1869.

Żarczyński Seweryn

Kijów	1875	, 24. II.
"	"	, 24. II.
"	"	, 20. XI.

2

24. Lutego [illegible]

113. 97 216

Szanowny Panie!

Uskutecznię przebaczyć proszę nieznajomemu za natrętne wysełanie listów pod adresem Jego. Upoważniony jednak jestem do podobnego kroku przez dobrego znajomego Szanownego Pana Dobrodzieja, o którym jednak do czasu pozwolę sobie zamilczeć. Jednocześnie wyprawiam 2 listy pod adresem Szanownego Pana. W jednym pomieściłem prośbę do Szanownego brata Wgo Bohdana – o zakomunikowanie mi telegrammą o stanie interesów Stryjecznego brata mego (ŚP. Atanazeja-tra Żarczyńskiego) i czy zrobiony był testament lub nie, – a jeżeli zrobiony to komu możność pozostała przeznaczona. Po otrzymaniu tej danej telegrammy będę mógł zrozumieć i całkowicie zaufać telegraficznej i listownej (tutej mierze) wiadomości które przed paru dniami otrzymałem – Niemogąc wytłumaczyć i sam

nie staje na miejscu, jak bym
to w innym razie zrobić powin
Udaję się więc do łaskawych wy-
dów szanownych panów aby
zechcieli przejrzeć sprawę i do-
kładnie mi telegramem powiado-
mić — do czego w dalszych
czynnościach stosować się ma
koszta zaś telegrammy — jeżeli
nie będę miał potrzeby być w
paryżu, nadeszlę przez kolegę
mego którem za 3 tygodnie z
jowa do Paryża wyjeżdża —
Interesu w obecnym liście nie wyszcze-
gólniam spodziewając się że wkrótce
brała pan Dobrodziej Garnajdziew
Nie jestem krasnomówcą i nie
potrafię wdzięcznie spełniać —
zatem czystem sercem uczuję
wdzięczność, jeżeli łaskę, o którą
proszę szanownych panów —
zechcecie mi wyrządzić —
w poprzednim liście nie położy-
łem adresu p.g. którego wiadomość
otrzymać mogę

stoi i adress: Bronisława Malherb-
Kijów. - ulica Bulwarno-Kudrawska
we własnym domu 114 ~~97~~ 217

Przebaczysz mi za wszelkie nad-
użycia etykiety przyjąc pani do-
brodziej rzeczy [illegible] prawo-
dziwego szacunku z jakim
zostaję nieznajomy dotąd

Seweryn Karczyński

Kijów.
24 Lutego 1875 r.

Dobre imię zacnego obywatela i rodaka znane w ogóle i mnie ośmiela szukać w Tobie panie porady i oparcia w osobistym i rodziny mojej interesie ---- Wiem że znany mu był dobrze stryjeczny brat mój Annuncjusz Tarczyński - a że potrzebuję mieć pewną wiadomość o stanie interesów Sp. brata i pozostałej wdowy, - a mianowicie o tem: czy był zrobiony testament, lub nie, i jeśli za życia rozporządził takowym sposób - potrzebując pewnych w tem względzie wiadomości - z całą ufnością udaję się do Szanownego Pana Dobrodzieja -

Stosunki nasze rodzinne z bratem Annuncjuszem wskutek oddalenia i czasów nas rozdzielających nie mogły się tak żywo podtrzymywać, - co i jest powodem niewiadomości mojej w wyżej wymienionych kwestyach. - Od niejakiego czasu odbierałem listy z Paryża o słabym zdrowiu Sp. brata i o potrze-

bie porozumienia się za życia w
sprawach dotyczących majątności /które
posiadał - jak w domach tak i kapitałach/
Nie uczyniliśmy jednak zabiegów o mająt-
ność jak wiadomo nie spadkową zosta-
wiając sprawę samej sobie ; - Ot-
óż przed kilku dniami otrzymuję
list - prawie jednocześnie z telegra-
mą z Paryża o śmierci brata - list
jednak tyle był niedokładny, że nie wiem
czego się mam domyślać .....
jeden dział listu brzmi następują-
„p. Anancyjusz przeniósł się do lep-
szego życia - śpiesz aby uprzedzić nie-
skromnych w swoich pretensyjach i zacho-
ciankach, jak Ty [illegible] a naszy-
bemu prawa według sumienia i legal-
ności" Nic się jednak nie wspomina
o stanie interesów zmarłego, ani o tem
był zrobiony testament, i jaki - lub nie -
bez czego niemogę nic stanowczego
całej sprawie zadecydować ; - Na tego
mijając inne niepewne drogi udaję
do szlachetnego serca pana dobrodzieja
prosząc Go o opiekę nad tą sprawą

takowa jest konieczną i możebną dla utrzymania interesu całego na prawej drodze — Najpierw proszę łaskawego pana o rychłą telegraficzną odpowiedź 1/ czy jest testament lub nie 2/ prawdopodobny stan interesów — ruchoma (w gotówce) i nieruchoma majętność — po otrzymaniu od szanownego pana pewnej wiadomości stanowczej do interesu przystąpię i według potrzeby do Norymbergu lub też do Paryża przyjadę.

Jeżeli się dowie pani Anancijuszowa o obecnym zgłoszeniu się mojem to proszę uprzedzić i zapewnić że nikt z nas ani się odważy pomyśleć o wyrządzeniu pani, czy będą kolwiek krzywdy szanownej kuzynce — przeciwnie — polegać więcej może na serdecznej bezinteresowności. —

Ponieważ rodzina moja legalne ma prawo do spadku, jeżeli tani będzie testamentem, będą sukcesyjnie będzie miał miejsce — postanowiłem przedłożyć możliwych starań aby spadek dostał się legalnym najbliższym sukcesorom (braciom i

siostrom stryjecznym nieboszczyka
a dzieciom Augustyna Żarczyńsk[illegible]
Uboga rodzina nasza składa się z
matki 3ech synów i 4ch córek z których
jedna jest wdową po Klemensie Malherbe
a która wspólnie ze mną kładzie podpis na
liście
Uprzedzony jestem o licznych zabieg[illegible]
i staraniach pewnych panów kuzy-
nów dla tego ostrożność co do testamen-
tu i wekslów nie uważam za zby-
teczną - proszę szanownego Pana
o opiekowanie się sprawą najko-
rzystniej miałem to na względzie s
pozwolę sobie dodać że wolałbym
w danym razie całe subsydyum dla
krzątającej się [illegible] naszej spo-
łeczności przeznaczyć a niżeli dopuścić za-
władnienia kanonyków [illegible] zakrzepłemu.
Koszta poniesione na telegramy z najwo-
lniejszym podziękowaniem zwrócę
Wielce szanowny panie - racz przechowy-
wać [illegible] którem polegać pragnie [illegible]
nej sprawie na [illegible] zaczny i poważ[illegible]
a w końcu przyjm wyrazy niezłamanego
szacunku od Ukraińca brata
Seweryna Żarczyńskiego
Bronisława Malherbe

115 ~~95~~ 220

Kijów 20 9bra 1875 r.

2

Pełne szacunku i serdeczności pozdrowienie racz przyjąć szanowny panie.
Zaszczycony łaskawą odpowiedzią Jego ośmielam się powtórnie prosić o zakomunikowanie mi: czy ś.p. Amancyjusz Zarczyński zostawił testament lub nie i czy p. Amancyjuszowa zechce bydź łaskawą dla rodziny męża?
Dziś dla łaskawego pana sprawa ta cała musi bydź wyjaśnioną, bardziej że robiłeś pan nadzieję widzenia się osobistego z panią Amancyjuszową
potrącam tę kwestiję na zasadzie, w uprzednim już liście do szanownego pana, wygłoszonej: „jeżeli słusznie się należy biednej rodzinie mojej niechajże i dostanie kto ma na to prawo" i znowu to powtarzam że lepiej grosz ten użyć na jakieś stypendyjum dla biednej kształcącej się młodzieży naszej niżli oddać w ręce możnych i mniej prawych konkurentów p.p. doktor. i Jurysta Dynowscy siostrzanowie p. Amancyjusza

się jak się zdaje najczynniejszemi
w tej sprawie — i wątpliwości
nie ulega że z ubiorą co jest własnoś-
cią ciotki — ale dla czegoż by mieli
korzystać z grosza przez brata
Anuncyjusza zebranego. —
Niedawnemi dopiero czasy przez ręce
doktora Dynowskiego otrzymałem list
od pani Anuncyjuszowej (odkryty) list
tak polityczny że się napewno do-
myślać mogę w twórcy tegoż ja-
kiegoś Jurysty — wzmianki nawet o in-
teresie nie było. —
Jeżeli natrętna prośba moja za-
służy na uwagę to zaszczyć że mnie
Ojcze szanowny bodaj ostatnią od-
powiedzią i radą — zawsze pełen serca
i uwielbienia dla osoby Twojej

Seweryn Łaczyński

P.S. jednocześnie wysyłam list do Nürenberga
z całą otwartością i szczerością w dobrej wierze że
za taką monetę będzie policzony — Łaczyń

Adress.

Въ Г. Кiевъ.

Въ Контору Подвижнаго Состава К.Б.Ж.Д.

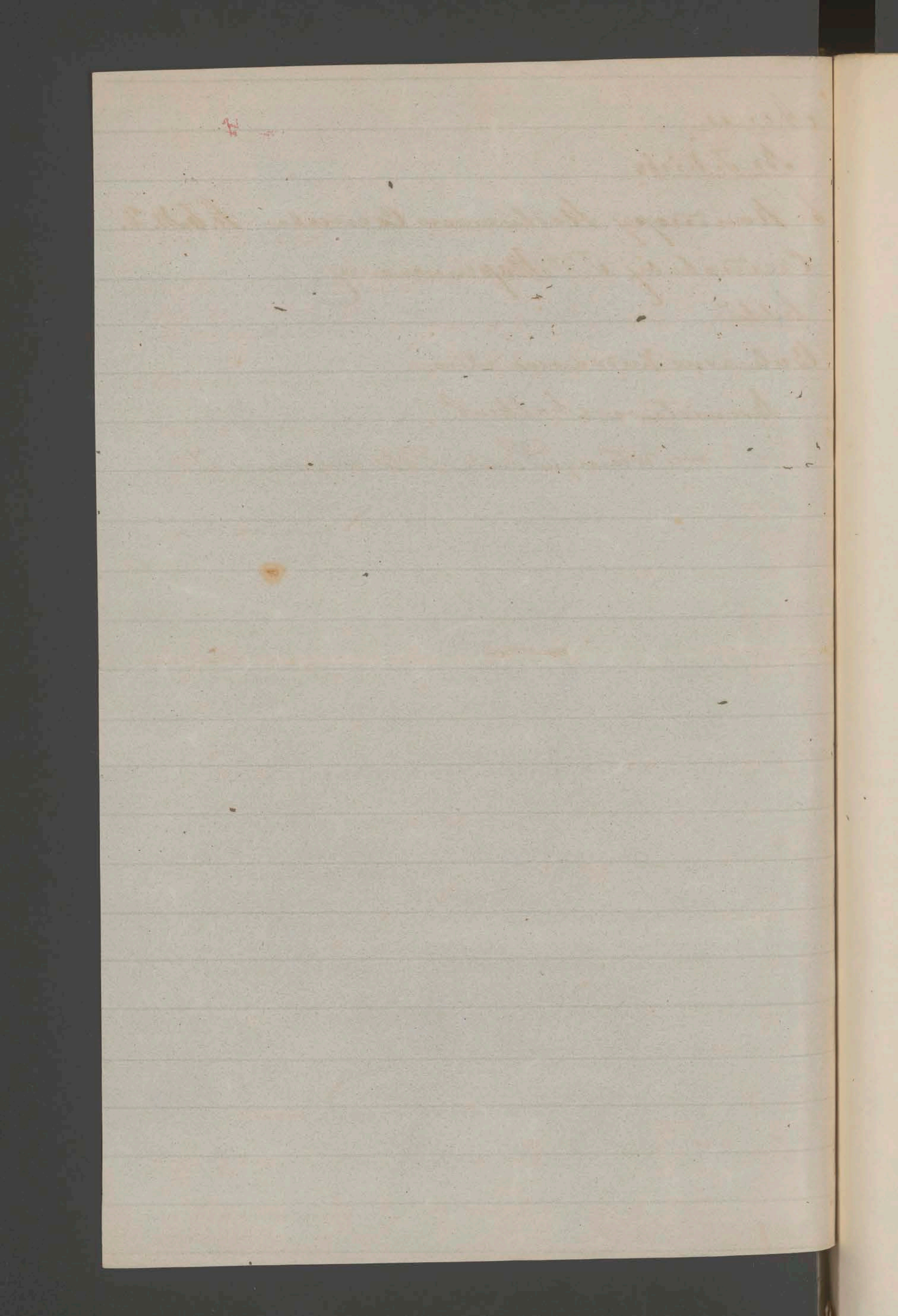
Счетоводу Г^ну Жарчинскому

lubteż

Bulwarno-Kudrawska ulica

Bronisława Malherb

we własnym domu — dla wręczenia cz Z.



Żeligowski Edward

Montmorency	[b.r. 1861].	
"	"	11.I,
"	"	5.XII,
"	1862,	1.I.
"	"	13.III,
"	"	28.VI,
"	"	6.VIII,
Genewa	"	22.VIII,
"	"	8.XII,
"	"	29.XII.
Paryż	[b.r.]	

Montmorency 10 r. Laboureur.
Poniedziałek.

Czcigodny Panie Bohdanie!

Od kilku dni już nie byłem w waszych gościnnych progach, gdyż na dni kilka wyjechałem do Montmorency, gdzie zachowałem dla siebie pied-à-terre. Chcę przepędzić na wsi ostatnie dni maja.

Ponieważ dowiedliście mi swojej życzliwości, przeto teraz kilka słów ślę wam o sobie z uczuciem szczerej wdzięczności. Stan mego zdrowia nie jest ani bardzo zły, ani dobry, lecz właśnie taki, który się nie bez wielkiej przykrości znosi. Może wiosenne powietrze i wieś wywrą wpływ dobry.

Otrzymałem przed kilku dniami list od Bronisława z Meranu. Lecz zapewne sam musiał pisać do Państwa. Smutną mi przesyła wiadomość, że zdrowie jego zawsze jest gorsze.

Jak skoro przybędę do Paryża nie omieszkam powitać osobiście. Czcigodnej Pani Bohdanowej ręce całuję i proszę przyjąć dla Obojga zapewnienie czci i poszanowania.

Edward Żeligowski

Kochaną dziatwę proszę serdecznie pozdrowić.

Czcigodny Panie Bohdanie!

Od wielu dni jestem cierpiący, mam nieustanne dreszcze i ziębienie, inaczej od dawna byłbym w Paryżu i wstąpił w wasz próg gościnny i osobiście podziękował za serdeczne życzenia na nowy rok. —

Od pana J.I.K. nie mam od dawna żadnych wieści i nie wiem gdzie jest dopiero — Nie sądzę ażeby dotąd bawił w Brukselli; bo by pewno napisał. W ostatnim swym liście z Brukselli pisał że tada dzień wyjeżdża prosto do Warszawy, — zapewne na święta i nowy rok pospieszył do swoich.

Boleję razem z Panem Bohdanem nad opóźnieniem broszury, niemniej to boleć będzie autora, bo prace takiego rodzaju, z każdym dniem tracą przez opóźnienia.

Mam pilną potrzebę pisania do P. Józefa, lecz muszę zarazem napomknąć mu o losie jego broszury, i dla tego proszę łaskawie mię zawiadomić kiedy już broszura stanowczo wyjdzie na świat.

Od Bronisława często odbieram wieści — Lepiej tęż ma dzięki Bogu. W liście dziś otrzymanym od niego, pisze mi że miał zapytanie od Pana Bohdana we względzie Osnowy — Proszę ją do mojego powrotu zatrzymać u siebie. Jest to własność autorki Tri Poli, który wyręczę za mojej bytności w Paryżu. Pisał

mi też Bronisław o Zygmuncie Sieraku. że mu proponował podróż do Londynu i Włoch lecz że się odmówił — Wyznam że ubolewam się nieraz za Zyg: by się nie skompromitował wiele w tej głowie siarki i fosforu, a stąd nagłe i nienaturalne światło i ciepło, a w sercu dużo drożdży miłości własnej i małych ambicyjek, które mu przeszkadzają skoncentrować ducha ku jakiemukolwiek jasnemu celowi i dążeniu. — „Nur in der Beschränktheit zeigt sich der Meister" — mówi Göthe.

Z utęsknieniem czekam chwili w której będę mógł powitać Oboje Państwa — i ich drogę, a teraz pozwolę sobie powtórzyć mą prośbę o zawiadomienie o losie broszury i przyjęcie zapewnienia głębokiego szacunku i poważania

Edward Żeligowski

Montmorency r. Laboureur 10.

11 Stycznia — 61.

Adres p. Kraszewskiego Bruxelles 1 l'hôtel de Suède N 62.

Adress p. Kraszewskiego Bruxelles / Hôtel de Suède N 62.

224

~~111~~ 131

Czcigodny Panie Bohdanie!

W tej chwili otrzymałem smutną wiadomość z Bruxelli od P. J. I. Kraszewskiego, który mi pisze z łóżka że jest mocno chory. Mimo to jednak prosi mię o najśpieszniejszą wiadomość co się dzieje z broszurą jego? —

Po widzeniu się z Panem Bohdanem, pisałem do Kraszewskiego zapewniając że rękopis najprędzej będzie się drukować, że zarazem [illegible] wzięli na siebie zajęcie się jego drukiem i że zapewne we wtorek ([illegible]) się rozpocznie, [illegible] autora, [illegible]. —

Dowiedziawszy się z tym listem piszę do Bruxelli do P. Józefa donosząc że pisałem do Czcigodnego Pana Bohdana z prośbą aby i raczył bezzwłocznie zawiadomić autora o losie jego broszury — a proszę także i do mnie gdy łaska, słówko napisać azali już drukowanie rękopisu rozpoczęto —

Proszę przyjąć dla Siebie Panie [illegible] zapewnienie głębokiego uszanowania i poważania

w. Edward Żeligowski

Montmorency r. Labaveur 10,
5go 10bra 61. —

le 1. Janvier 1862.
Montmorency, r. Labourceur 10.

Czcigodny Panie Bohdanie!

Proszę przyjąć dla Obojga Państwa i całej rodziny moje życzenia na nowy rok z zapewnieniem uczuć głębokiego szacunku i poważania z jakiemi pozostaję na zawsze.

W Edward Żeligowski

P. S. P. Justyn Żeligowski doniosł mi że Pan Bohdan ma jakieś polecenia dla mnie, gdy nie cierpią zwłoki, proszę mię łaskawie zawiadomić, a wnet przybyć pospieszę —

Montmorency 13. marca, 62.

Czcigodny i Ukochany Panie Bohdanie!

Dzisiaj zaledwo piszę, bo wczoraj późno wróciłem z wycieczki – i za powrotem znalazłem list i broszurę Br. –

Dziękuję z całego serca za współczucie i udział, za przyjaznych słów kilka, w których uczułem całe ciepło, całą dobroć i piękność, dawno, o dawno już mi znanego serca i ducha –

Wstyd mi mojego cierpiącego stanu – gdy działać nie cierpieć trzeba – lecz sam powiadasz Panie Bohdanie Kochany, że znasz trzech nieproszonych gości, tych sępów co szarpią wątrobę i których chcesz ode mnie odżegnać i odegnać. Dzięki z całej duszy dzięki. Mnie żal samego siebie że tak dawno nie byłem w waszych gościnnych progach – czuję że nie tego za złe mi macie, bo jeśli w czyjkolwiek w świecie pobłażliwość, to na Waszą z wiarą i ufnością liczę. – Wiem żeście radzi z Arkadji – i dla wszystkich jej wygnańców macie miłosierdzie –

Nie będę się rozszerzać nad stanem duszy mojej, bo to cała książka – jak każdy żywot jak każda trumna są księgą – Chcę słuchać dobrej przestrogi – „Dürftiger! Schlage nicht das ganze zerrissene Buch der Vergangenheit, bist du noch nicht traurig genug? –

O mój dobry Panie Bohdanie! gotów nawet jesteś przyjechać do Montmorency, by złych duchów ode mnie odegnać. Każesz mnie powiedzieć szczerze tak lub nie – Otóż szczerze proszę teraz nie przyjeżdżać – potem powiem dla czego – gdy innym razem to uskutecznić zechcesz, bez nadesłania wyrazu, będę szczęśliwym – Za dni kilka będę w Pa-

życiu i wstąpię w próg wasz.

Zdaje się, że Montmorency rychło opuszczę, jestem tu już za długo i zanadto samotny, po odjeździe mojej syberyjskiej przyjaciółki dosłownie samotny — Boję się bym nie zdziczał zupełnie i nie rozwinął w sobie do ostatka tej strasznej choroby, którą już mam w wysokim stopniu a którą Niemcy Menschenscheu nazywają — Lecz nie wiem gdzie mam zamieszkać, w Paryżu mi zbyt ciężko, bo muszę widywać ludzi z którymi spotkanie się, po bliższem ich poznaniu, robi mię literalnie chorym — Nieraz siebie pytam: wo soll man hin? I na odpowiedź nieraz mi brzmi w uszach upokarzająca mię piosenka: „Dobrym wszędzie, dobrze będzie — A złym wszędzie kwas".

Przez te czasy pracowałem dużo, lecz więcej czytałem i przygotowywałem materyjały. Mikołaj mój spoczywa do lepszych czasów, bo bawić się w rymy bez natchnienia nie pozwolę sobie —

Słówko o Bronusze Br: — o Bronusze o nim samym cóżbym powiedział jego, bo o nim, Panie Bohdanie, czegobyście Wy Obaj, waszym tak czystym i jasnym wzrokiem serca, w nim nie dopatrzyli — Od ławki studenckiej znamy się z sobą, byłem powiernikiem najskrytszych poruszeń duszy ludzkiej, Bóg mi świadkiem że piękniejszej, świętszej duszy nie spotkałem — a nie należę do optymistów, owszem, jest w mojem oku skaza pessymistyczna, spojrzeniom moim nieodstępna, która wszystkiemu na co patrzy, swój cień narzucić gotowa —
A więc nic o nim a o Bronusze jego —
Wiele rzeczy mam jej do zarzucenia — pisałem o tem do niego przed paru tygodniami, gdy mi

do przeczytania rękopis przysłał – umówiliśmy się z sobą że mam go recytować – ażeby tę ważną kwestyę z różnych stanowisk opatrzyć – Chciałbym więc kilka słów wydrukować, lecz chcę doczekać się broszury z portyi Mierosławskiego, która ma się zjawić, jak mi pisze Branicki, opierając się na słowach Pana Bohdana – Gdy już wyszła, racz najdroższy Panie Bohdanie kazać mi ją przysłać – a z wdzięcznością odeślę broszury i przesyłki wszystkie – a za śmiałość utrudzenia osobiście gorąco przepraszam.

Nim sam to będę mógł uczynić, proszę Cię zacnej Pani Bohdanowej ucałować za mnie ręce – i pozdrowić kochaną dziatwę – a dla siebie przyjąć na zawsze zapewnienie Czci i uczuć wiernie oddanego.

Edward Żeligowski.

228 ~~101~~ 121

Montmorency 10 r. Labouveur
28 Czerwca. 62.

Czcigodny i Kochany Panie Bohdanie!

Nie przesłałem zapowiedzianej notatki bo rozważyłem, że wiedząc o co chodzi, sam to lepiej zrobić potrafisz, jeżeli uznasz za potrzebne. Zresztą rzecz cała jest tak piękna i skończona w sobie, że i bez tego zapewne obejść się będzie mogła. Będę dziś pisać do Bronisława i z radością mu doniosę jakie na nas wszystkich praca jego zrobiła wrażenie – Z prawdziwą czcią dla Osoby Pańskiej.

Edward Żeligowski.

123 ~~103~~ 229

Genewa 6 sierpnia 1862.

Drogi i Czcigodny Panie Bohdanie!

Przed tygodniem przeszło zostałem powołany do Genewy w sposób bardzo naglący przez jedną z bardzo przychylnych mi osób, która tam przybywszy nagle zachorowała i znalazła się sama jedna śród obcych i bez grosza – bo gdzieś na poczcie zamitrężyły się pieniądze – Musiałem gwałtownie pospieszać i niepodobna mi było do Was wstąpić przed odjazdem, a to tem bardziej, że i sam nie bardzo zdrów byłem...

Jakkolwiek najczystsze mam względem Was sumienie, niepokoi mię czasem ta myśl ażebyście broń Boże nie pomyślili że Wam w czemkolwiek uchybiam że nie umiem cenić Waszej dobroci i życzliwości dla mnie – Wobec tych budzących się czasem strachów to mię uspakaja że Ty drogi Panie Bohdanie masz ducha wyższego, a Pani Bohdanowa ma wielkie i szlachetne serce niewieście, i żeście musieli to jasno czuć i widzieć jak daleki jestem od uchybienia Wam w czemkolwiek i jak Was głęboko poważam i kocham.

Przesyłam tych słów kilka już dla tego ażeby wytłumaczyć się z mojego nagłego wyjazdu, jak niemniej ażeby poprosić o słówko wieści o zdrowiu Waszem i kochanej dziatwy. Bardzo będę wdzięczny, gdy raczycie uskutecznić moją prośbę –

78

Od Bronisława tu w Genewie miałem już dwa listy z Gastein. Około 15. b. m. wyjeżdża on przez Kraków do Warszawy etc. Pisze mnie że stan jego zdrowia jest znacznie i stanowczo lepszy i że w duszy jego jaśniej i pogodniej, wstąpiła weń otucha i nadzieja zupełnego wyzdrowienia, co jest wielkim pocieszającym symptomatem.

Przez wdzięczność za życzliwość dla mnie powinienbym i o sobie słów kilka dorzucić, lecz doprawdy nic nie mam nowego do powiedzenia. Rad jestem ze zmiany miejsca, jak długo i chronicznie chory ze zmiany bolów w swych członkach.

Wielkie skwary jakich od lat 20tu nie pamiętają Szwajcarowie, nie pozwalają dosyć korzystać z pięknych okolic Genewy. Zrobiłem wycieczkę do Lauzanny, oglądałem Akademię i chodziłem po ścieżkach które Wasze z Adamem deptały stopy — i dlatego Lauzanna zdała mi się jakby jakiemś rodzinnem miastem. —

Oszczędzę opisu wrażeń z widoków o tem już tyle gadano do przesytu. — Jednego nie mogę pominąć że typy kobiet genewskich i lauzańskich znalazłem najbardziej zbliżone ze wszystkich europejskich do typu Litwinek i Rusinek. Nieraz zdarzało mi się spotkać postacie jakby krewnych moich znajomych na Litwie i Rusi.

Typ fizyognomji wszystkich jest zupełnie różny jednak wcale mi się podobał. Spotykałem na twarzach spokój, pogodę, samowiedztwo człowieczej godności i pewność siebie — żadnego śladu lokaizmu jaki tak często śród Francuzów spotykasz, nawet lokaje w restauracyach wyglądają inaczej. Widać na ulicach i twarzach ludu piętno respubliki — Nigdzie policyi nigdzie żandarmów — Przysłuchiwałem się rozmowom bluzowych i sam rozprawiałem z niemi. Na ogół znaczne wykształcenie polityczne — i ton rozmowy zawsze poważny, nigdy krzykliwy, nawet przy kieliszkach absentu, którego niestety za wiele używają —

Szwarcy o których wspominałem, trzymają mię dnie całe w mojem mieszkaniu — Na książkach i dziennikach cudzoziemskich nie zbywa, mam też dziennik polski, jeden tylko na nieszczęście, — Czas — i z tego względu czuję tu niedostatek — Mam zamiar zabawić w Szwajcaryi kilka tygodni, gdy coś niespodzianego nie wezwie do Paryża lub gdzieindziej — Mam zamiar być w Zurich a może i we Fryburgu — W Zurich jest obecnie Kossuth — Jak skoro zmniejszą się skwary odwiedzę Montblanc — nie wiem czy będę na wierzchołku, lubobym bardzo tego życzył —

Rozgadałem się może już za wiele i może znudziłem — racz się wybaczyć i racz się zachować w życzliwej swojej pamięci i przyjąć zapewnienie prawdziwej czci i szczerego przywiązania

W. Edward Żeligowski

P.S. Czy nie znajomy przypadkiem Książę Piotr Wittgenstein wileński pan na Werkach, mam do niego ważny interes mojego brata i nie wiem jak do niego trafić — bardzo to mię boli — On stale mieszka w Paryżu —

Jeżeli Pani Tańska napisze do mnie, to adres Genève poste restante

Genewa 22 sierpnia 1862.

Drogi i Czcigodny Panie Bohdanie!

Z uczuciem szczerej wdzięczności czytałem i odczytałem list Twój serdeczny Panie Bohdanie, i włócząc się po górach nie jestem samotny, bo mam w sercu i pamięci piosnkę ukochany Wasz obraz i rodziny Waszej – dziękuję, z całego serca dziękuję za wszystko.

Lepiej tu się czuję dopokąd niż w Paryżu, bo nic tu mię przynajmniej nie drażni i nie przypomina różnych postaci, o których bym pragnął na zawsze zapomnieć i nigdy nie spotykać, życząc im wszelkiego dobra i powodzenia – Jedną sobie w mem życiu pozwalałem zemstę nad ludźmi, to uchylenia się od nich, lecz i tego mi przebaczyć nie chcieli –

Nie robię tu żadnych znajomości, bo chcę czas jakiś żyć w styczności z Bogiem, naturą i samym sobą, póki sił na to starczy –

Spiesząc z wyjazdem moim do Szwajcaryi, zapomniałem dołączyć korrespondencyi Mickiewicza proszę mi to przebaczyć. Gdyby mój pobyt tu się przedłużył, polecę odesłać ją z Montmorency, gdzie jest reszta moich książek i rzeczy.

Pisałem do P. Karola Królikowskiego prosząc ażeby mnie przysłał cokolwiek się pokazało interessującego z książek lub broszur w języku polskim lub francuzkim. Ale często widując się z sobą drogi Panie Bohdanie, pozwól przeto prosić ciebie o wskazanie Panu Karolowi czegokolwiek ważnego i interessującego, gdyby on przypadkiem nie widział.

Bardzo żałuję że się nie zobaczę z Gierszewym
Jest to bardzo zacny człowiek i byliśmy z sobą
dobrze —

Od Bronisława miałem już listy z Wiednia
skąd pojechał do Pragi — do 1go Września
a może i dłużej zabawi w Krakowie —

Nie lubię natrętników, i z natury
już jestem więcej dziki niż natrętny; lecz
gdy to nie będzie zbyt wielka ofiarą, to
proszę czasem napisać słówko do mnie za
wiadamiając o sobie i swoich, jakoteż o
wieściach interesujących gdy będą z kraju
i o ważniejszych wypadkach i ruchach emi
gracji — Byłaby to wielka dla mnie łaska
bo pomógłbyś mnie samotnikowi żyć
życiem narodowem —

Można, a czasem nawet potrzeba być i żyć
samotnie. Można też „kochać świat, służyć
światu zdaleka od ludzi". — Lecz żyć na świe
cie i nie wiedzieć o współbraciach i bliźnich
nie dzielić z niemi ich nadziei, ich cierpień i
bolów, to żywy grób za życia —

Doszła wieść do mnie że Bakunin był w
kraju — Pewno był u Pana Bohdana. Jak się p
odobał? Jakie stosunki jego z emigracją;
Z kim się zbliżył najbardziej — Jak się mu po
dobała broszura Br:? — Czy już przetłuma
czona na język fr: — Czy nie wyszło co z pi
óra Pani Potockiej? Czy nie pojawiła się
refutacja na nieprzyjazne nam broszury
rozpuszczane Poroszyna i innych.

Bardzo byłbym wdzięczny choćby za k[...]

wzmiankę o tem wszystkiem — Gdy zaś nie w czas przychodzę z moją korrespondencyą, to proszę przebaczyć i bez ceremonii nie odpowiadać —

W liście moim uprzednim przez właściwą mnie dystrakcyę i zapomnienie pominąłem przesłać P. Pułkownikowi Józefowi moje uszanowanie. Przepraszam Jego za to i ślę mu wyraz szczerego i głębokiego poszanowania. Ręce Pani Bohdanowej całuję i kochaną dziatwę witam serdecznie.

Wierny i oddany

W. Edward Żeligowski

Genewa 8 grud: 62.

Czcigodny i Kochany Panie Bohdanie!

Nie śpieszyłem z pisaniem, bo życie tu moje zbyt samotne i nie obfite w nowiny, a więcej o Was miałem przy Bronisławie od którego już z Pizy nie otrzymałem dwa listy. Lecz gdy już przez niego wiadomości o Was odbierać nie mogę, przeto przesyłam z temi kilka słowy i prośbę o zawiadomienie o sobie i swoich. Jak zdrowie? „Jak się życie plecie, Na tym tu biednym świecie"? Jak humor i wena służy?

W Genewie obecnie wielki ruch polityczny. Nowa konstytucja ma być wprowadzona, ztąd ścieranie się partyj z różnemi odcieniami, trybuna bardzo czynna, ze wszech stron zabiegi przed przyjęciem lub odrzuceniem nowej prawodawczej ustawy. Bardzo to mię wszystko zajmuje, uczęszczam na posiedzenia, przypatruję się z uboczu naturze ludzkiej i tajnym dźwigniom poruszającym indiwidua i massy. Nie mało

stąd żadnej korzyści; a głos wolnych
obywateli, widok narodu radzącego
o sprawach swoich, nieraz boleś-
nem wspomnieniem i myślą zakrwa-
wią serce nad przeszłością naszą i sta-
nem obecnym —

Lecz nie samą tylko zajmuję się po-
lityką, uczęszczam na niektóre pre-
lekcje do uniwersytetu, szczególniej
na wykłady Filozofji pp. Naville
i Secretant'a, obaj należą do
szkoły Filozofji religijnej, lecz wy-
kład obu mię nie zadawalnia — Moż-
na być dobrym professorem każdej
ścisłej nauki bez natchnienia, lecz
bez niego professorem religijnym
być nie można — a tego właśnie im
brakuje —

Resztę czasu mojego spędzam sa-
motnie czytam i bazgram trochę.
Nie zabieram tu żadnych znajomości,
tęskno mi nieraz bardzo za poufną
biesiadą, za sercem bliskiem i przy-
jacielem, lecz gdy oto mi łatwo, gdy
wszyscy przyjaciele i bliscy daleko, gdy

ranniona stygnąły dla objęć nowszych nie-
pewnych przyjaciół, gdy w sercu pamię-
ci pozostały niemiłe wspomnienia zapa-
chy, wolę żyć samotny i wolę wbrew przy-
słowiu „lepiej nie mieć nic, niżeli rydz".

Z dzienników polskich mam tu tylko Czas
który w ogóle bardzo mało wiadomości
literackich zamieszcza i w tym względzie
czuję wielki niedostatek. Będę bardzo
wdzięczny gdy mnie raczysz drogi Panie
Bohdanie zawiadomić azali nie poka-
zało się co godnego uwagi w jakiejkol-
wiek części naszego kraju, iżbym mógł
sobie skąd wypisać — Co kosztuje Lite-
racki dziennik czy raczej tygodnik
Lwowski? i do kogo trzeba się udać o
prenumeratę? Czy autor listu z Kra-
ju nie przysłał zapowiedzianego no-
wego listu czy broszury? bardzo bym
pragnął wiedzieć o tem — jak również
o wszystkich interesujących nowinach
tyczących się kraju — Pozwoliłeś mnie
prosić Ciebie o to wszystko, więc się z uf-
nością udaję, a będzie to miłosierny uczy-
nek względem takiego jak ja samo-
tnika —

Ręce drogiej Pani Bohdanowej całuję,
kochaną dziatwę serdecznie pozdrawiam

Wierny i oddany.
Edward Żeligowski
Genève — poste-restante

Dziękuję najserdeczniej Czcigodny i drogi Panie Bohdanie, za kilka słów, przed parą tygodniami mnie przesłanych, przychodzę dziś z powinszowaniem Nowego roku, z życzeniami dla całej Rodziny, i z modlitwą w sercu, aby dobry Bóg spełnić raczył moje życzenia i to wszystko czego dla szczęścia Waszego potrzeba.

Zawsze wierny

W. Edward Żeligowski

Genewa 29. grudnia 62.

Paryż – Wtorek.

236

~~110~~ 130

Czcigodny Panie Bohdanie!

Wszakto od powrotu z Fontainebleau nie byłem w Waszych gościnnych progach – Wstydzę się tego [illegible] i ~~[illegible]~~ proszę o przebaczenie. Lecz otrzymałem tak bolesne wieści o mojej rodzinie przed parą tygodniami, że nie miałem ochoty wychylać się z domu i dzielić się jeszcze nowym smutkiem. Chociaż osobiste cierpienia jednostek giną w obec ogromu ogólnej niedoli; lecz przecież ogół z jednostek się składa – Jak najśpieszniej postaram się zdążyć bo mi tęskno do widzenia się z Wami, dziś szlę to słowo spowiedne proszące o rozgrzeszenie po które osobiście się zjawię.

zawsze wierny

W. Edward Żeligowski.

Czcigodnej Pani Bohdanowej ręce całuję. P. Pułkownikowi Józefowi głębokie uszanowanie oświadczyć proszę —

Żerdziński, Michał

16

Lwów 1875. 28. VIII

~~222~~ 132 237

Lwów 28/7. 1875.

Szanowny Panie!

Z silnem drżeniem serca, chwyciłam za pióro, bo myśl ta, że piszę do uwielbianego naszego pieśniarza ukraińskiego, — bo wspomnienie lat dziecinnych, domu rodzicielskiego i wszystkiego co było i żyło, a zniknęło i tylko pamięcią zostało, — to wstrząsa duszę i serce pod wpływem silnego wzruszenia i bolesnego wspomnienia! —

i Wznajemy Ci, stając pra
Twoją Panie; — a jednakże
powinienem być Ci zna
jomym z nazwiska! al
albowiem, jak mi trady
cyjna, zachowała się w
pamięci całej mej rodzin
zaszczycona zostać Twoją
Panie, gdyż miałeś być się
ściśle spokrewnionym z bratank
moim rodzonym Teodor
którem w r. 1831 służył
w 8ym pułku liniowym
pod Iganiami był już
ranny, a następnie
dem prawie wyleczony,

we Wiedniu, w roku 1835,
w sam dzień Laureaty pra-
wie, dotknięty apoplexyą,
zginął. —

Pewnom to Szanowny Pa-
nie chciałeś dać na pamiąt-
kę Twój własny portret
w mundurze oficera wojsk
polskich; — u nas przechował
się on z czcią przez długie
lata, — a teraz, gdy przez
dorosłości najmłodszej i mnie,
wszystkich. Matka ziemia
ich kryje; ja korzystam
z szczęśliwej sposobności,
i przez ojca Szanownego
przez nas wszystkich jako

i Nestora Przyrodników
naszych, wysoce szanowne-
nego Dra Wojciecha Jas-
trzębowskiego, składam pro-
śbą: Panie! Ten portret,
który Ci będzie wiecznym [?] wspo-
mnieniem lat ubiegłych, —
a oraz i wyrazy najwyższej
czci i poważania głębokie [?]-
go

od wiernego sługi

Michała Jędrzińsk[...]

Ziemięcka Eleonora

[B.m.r. między 1844 a 1846.]

Ziemięcka Eleonora

50

239

nie mogę przyjść do Pani Ciechowskiej moja droga Zosiu — bo muszę w tej samej godzinie gdzie indziej być — już więc ciebie nie zastanę — ale przyjdź do mnie jutro rano — listy znajdziesz gotowe od Ojczyzny Ćwirczowej i Chopinowie do Fryderyka — a moje serce znajdziesz również gotowe do podzielenia twoich uczuć i twojej przyjaźni. —

E. Ziemięcka

Gruinecka

Mademoiselle Sophie Borenguet

Zienkowicz Leon

Paryż 1868, 9.III.

9^go^ Marca 1868 r.

Przezacnemu
Bohdanowi Zaleskiemu
Cześć, Miłość i Pozdrowienie.

Na wieść bolesną o bolesnej stracie,
Szlę Ci słów kilka boleściwy bracie,
Nie słów pociechy, – oh! bo w bolu takim,
Ból się nie koi słowem byle jakiem!
Lecz słów boleści co me serce tłoczy,
I łez któremi zalane me oczy.
Przezacny bracie, znam ja wielkie bole,
Więc zamiast cieszyć, płakać z Tobą wolę.

Wielbiciel i Sługa
Leon Sienkowicz

45, Rue St Georges, Batignolles – Paris.

Zipper Albert

19

Lwów	1878,	23. XII,
"	1879,	16. II,
"	1882,	23. VI,
"	" ,	3. VIII,
"	" ,	14. VII.

2

lam
Dobró
wyszł
tak
nion
głębo

inn
nie
nie
świa
rat
kla
mi
ros
pię

Zipper Albert 52 241

Lwów Syxtuska 44

23 grudnia 1878.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Równocześnie z pismem tem ośmielam się przysłać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi książeczkę w tej chwili wyszłą z druku, którą obyś przyjął tak łaskawie jak serce gorące i przepełnione czcią Twoją ten skromny zadatek głębokiego uczucia Ci ofiaruje! –

Literatura niemiecka jak żadna inna obfitująca w przekłady znakomite nietylko arcydzieł, ale i podrzędniejszych nieraz płodów piśmiennictwa wszechświatowego, co do słowiańskich literatur bardzo małą dotąd liczbą przekładów, a z tych tylko kilku udatnymi, poszczycić się może. Poezya rosyjjska stosunkowo jeszcze najlepiej tu się przedstawia; alež Rosya

to państwo pierwszorzędne, realne, dotkalne, w które wierzyć trzeba. Literatura polska, najpierwsza ze słowiańskich, jest literaturą narodu upadłego, państwa idealnego, dziwnie istniejącego, choć niby na trzy części rozszarpanego i po całej kuli ziemskiej cząstkami się włokącego — państwa które jest i nie jest — ale więcej niestety jest takich, czyli raczej oni są możniejsi którzy istnienia jego zaprzeczają i przemocą prawowość twierdzenia udowodnić gotowi... A dla tego i literatura nasza nienależycie poznana — historya nasza, cywilizacya, życie nasze — dla ogółu Niemców to terrae incognitae...

Lecz po części i inne przyczyny na to się składają — a te usunąć można...

Od tych kilku lat odkąd poznałem literaturę polską... albowiem tę wielke jeszcze nie tak dawno: urodziłem się 1855 r. we Lwowie — lecz 8 lat mając dostałem się do Wiednia i odebrałem tam wychowanie zupełnie niemieckie

angielską, francuską literaturę znałem, o polskiej nie słyszałem. Dopiero 1871 r. dostały mi się do rąk polskie książki, i z dzieł najlepszych naszych pisarzy nauczyłem się i języka zupełnie przez przeciąg lat zapomnianego i gorącej miłości tej nieszczęśliwej Ojczyzny. Od 1873 r. bawię znów we Lwowie. Skorom się tylko poznał z literaturą polską, postanowiłem ponieważ dar wrodzony poetyzowania czułem w sobie, przekładaniem naszych poetów tak Niemcom jak i Polsce się zasłużyć -- a w ogóle i w inny sposób, rozprawami i t. d. obeznawać Niemców z naszym krajem, naszymi ideałami, naszem życiem.

Rok temu, w jesieni 1877 wyszedł w Hamburgu przekład mój „Maryi" kilkakrotnie dotąd tłómaczonej, ale tak iż żaden z dotychczasowych zadowolić nie mógł. Istotnie miałem tę pociechę, iż tak niemiecka jak i polska krytyka usiłowania tłómacza uznały, — i odtąd dopiero zaczyna się

„Marya" dopiero szerzyć po Niemczech. Wstęp
„obznajamia Niemców z życiem poety, stanowi-
skiem jego i znaczeniem. Na wiosnę b. r. wy-
szedł „Petersburg" Mickiewicza (także w Hamb.
już 2 wyd.), a wszędzie w Niemczech dzien-
niki omawiały dzieło to naszego Adama
z uznaniem i z zapałem.

Trzecią stacyą na drodze tej działalności
jest książka którą ośmielam się przysłać
Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi. Odkąd po-
znałem literaturę naszą, najgłębsza, najszcz-
sza cześć dla osobistości autora „Przenajśw.
Rodziny" zawrzała w duszy mojej. Nie naj-
mniej przy pracy ostatniej cieszyła mnie myśl
że zdołam może uśmiech zadowolenia wywołać
na twarzy i w sercu tak prawdziwie poważa-
nego, tak gorąco kochanego wieszcza. Wstęp do
książki może zdoła dać dowód tych słów...

Oby Bóg Wszechmocny błogosławił mym chęciom! Bo
obecnie jeszcze śród trosk i gorzkiej pracy zaledwie chwil-
kę tu i owdzie zdołam poświęcić celom, dla których
chętnie poświęciłbym wszystko. Pozwól zaś Pan nie-
znanemu i tak niezasłużonemu jeszcze młodzieńco-
wi, że w duchu chwi łamie się opłatkiem a ży-
czy Ojczyźnie zmartwychwstania a Wieszczowi
Dalekiemu od stron rodzinnych by dożył dnia
Jej odrodzenia! Z całego serca

Albert Zipper

Lwów, Syxtuska 44

16. II. 79.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie wiem jak Panu Dobr. podziękować za słowa tak serdeczne, któremi mnie Pan zaszczyciłeś. Jeśli kropla boleści wkrada mi się w błogie uczucie którego doznałem odebrawszy tchnące życzliwością wiersze, była to pamięć męki której sobie Pan Dobr. sam przysporzył odpisując własnoręcznie Swemu uniżonemu słudze. Wielka ta dla mnie radość zbyt drogo okupiona – albowiem nigdy w życiu nie byłem egoistą i Boże uchowaj mnie bym kiedyś był.

Tylko jedno jest życzenie moje, by Najwyższy w łasce Swej Tobie, czcigodny wieszczu, użyczył jakiej ulgi w dolegliwościach, jakichś promyków szczęścia i wesela – aby dni Twoje

/.

w obecnym i tak pełne goryczy,
choć z niejakiego względu były
pogodne i piękne.

Jeszcze raz dzięki za błogosławień-
stwo Twoje, sędziwy wieszczu, z
czystem sercem, stałą wolą i przy pomo-
cy Najwyższego może stanę się
usłużnym Polsce i ludzkości! a godny
wtenczas choć po części towarzystwa
Twego imienia, które narodowi niem-
kiemu z mojem się łączy.

Tak Wielm. Pana dobr. żegnając
życzeniem Mu jak najpogodniejszych
dni i pomyślnego powodzenia, a
dziękując za błogosławieństwo ze
szczerego serca, kreślę pełen naj-
głębszej czci Wielm. Pana Dobrodz-
sługa uniżony

Albert Zipper

Lwów
Śnieżna 4

d. 23 Czerwca 1882

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Trzy lata i pół mija, jak mogłem Wielm. Panu Dobr. donieść o tłómaczeniu mojem Jego „Przenajświętszej Rodzi,

ny." W liście którym ra-
czyłeś, drogi Panie, odpo-
wiedzieć, powątpiewałeś o
powodzeniu poematu wspomnia-
nego w Niemczech.

Otóż miło mi, bardzo mi-
to, iż mogę dziś donieść Wiel-
możnemu Panu Dobr., iż
właśnie dziś na wiadomość
od nakładcy odebraną, iż pier-
wsze wydanie „Przen. Rodziny"
po niemiecku jest na wyczer-
paniu, odsyłam do Lipska
przejrzany na nowo, i tu i owdzie

pozmieniany egzemplarz, by
natychmiast rozpocząć druk
drugiego wydania. Drugie to
wydanie pozwalam sobie dedy-
kować Wielm. Panu Dobr. w
roku Jego jubileuszowym.

„Przen. Rodzina" jest jedy-
ną książką, z polskiego tłó-
maczoną, która prawdziwej
(nie tylko na tytule uwidocznio-
nej) drugiej edycyi się doczę-
kała. A to w ciągu tak kró-
tkiego czasu, i w edycyi, któ-
rej kilka tysięcy na raz dru-
kowano. –

Donoszę W^my Panu
Dobrodziejowi o losie tak
pomyślnym poematu Jego,
błagam Najwyższego, by rą-
czyt Szan. i Kochanemu Panu
zdrowia i szczęścia udzie-
lić.

Wielm. Pana Dobr. pełen
czci najgoręt[szej] sługa
wierny

Dr Albert Zipper

Zipper

57
246

Lwów, Śnieżna 4

d. 3 Lipca 1882

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Dziękuję, i po tysiąckroć serdecznie dziękuję za list tak miły i niespodziany; niespodziewany, gdyż wiedząc o tych niedogodnościach wzrokowych nie myślałem iż Pan Dobrodziej napiszesz sam.. a zupeł, nie bezinteresowny, a o cudzem dobrze zawsze przemyśliwający,

najmniejszego nie byłbym miał
do Wielm. Pana żalu z powodu
braku odpowiedzi. Tém większą
sprawiła ona mi radość, i z głę-
bi serca dziękuję za błogosławień-
stwo ojcowskie, które jako młody
pracownik na niwie literackiej,
przyjmuję ze skromnością jako
wróżbę szczęścia...

Bo téż to szczęście ile razy
się uśmiecha, to tylko na chwil-
kę... a jużem odrętwiał prawie
na wszelkie jego uśmiechy. Tak téż
było z tą sprawą uniwersytecką
tu we Lwowie, o którą istotnie —
czując w sumieniu, iż bardziej
od kogokolwiek tutaj byłbym wyko-

nywat obowiązki, ubiegałem się. Mimo najzacniejszych rzeczników, jak i naszego Kraszewskiego, któ-ry już wiele dowodów szczerej przyjaźni dać mi raczył — skutkiem intryg jednego właściwie członka kolegium, człowieka bez czci i charakteru, istnego nędznika — wszelkie nadzieje moje w nicość się obróciły. Powieść możnaby napisać na podstawie tych doświadczeń, które tedy zrobiłem. . Krótko opowiadać to się nie da. I tak mając dziś przeszło 27 lat, nie mogłem mimo pracy nieustannej dojść do stanowiska jako-tako odpowiedniego, i Bóg wie czy nie wkrótce zmuszony będę po za granice

/.

kraju się udać. Posada nauczycie-
la języka i literatury niem. gdzie-
kolwiek .. albo podobne stanowisko
w jakiejś bibliotece i t.p. byłyby
dla mnie najodpowiedniejszemi..

Skoro „Przen. Rodzina" wyjdzie
(1 arkusz już wydrukowany), rozu-
mie się iż natychmiast z posła-
niem pośpieszę. Dziś racz, Ko-
chany Wieszczu, przyjąć moje
dwa tłómaczenia, które poprzedziły
„Przen. Rodzinę", które równocze-
śnie pod opaską wysyłam. A je-
śli, Kochany Ojcze, chcecie się ko-
niecznie odwdzięczyć, to portre-
tem dobrym, czy to fotogramem lub
innym x), z Waszym podpisem -
uszczęśliwilibyście Waszego
wdzięcznego sługę synowskiego

Dr Albert Zipper

x) Ale niech Bóg broni, żebym wieku Waszego, jeśli wykonanie
nie takie, przez to w czemkolwiek utrudzał!

Z

Lwów, Śnieżna 4

d. 14 Lipca
1882

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Z duszy i serca dziękuję Panu Dobrodziejowi za tak drogi dar, którym mnie uraczyłeś, i za list, który mimo starości i dolegliwości oczu napisał/.

też. Istotnie nie możecie
sobie wyobrazić, kochany
Wieszczu i Ojcze, jak
wielką była radość moja
przy otrzymaniu tak drogiej
pamiątki – jak szczęśliw
jestem że ją posiadam i mam
i już się z nią nie rozłą-
czę, póki po tej ziemi piel-
grzymować mi wypadnie. Nie
kłamię mówiąc iż ten obraz
Wasz najdroższą jest pamią-
tką którą posiadam... dzię-
kuję za nią tysiąc razy,

i wdzięczen będę na zawsze.

Szczęśliw jestem, i jedyne to prawie szczęście moje, a w dniach pełnych goryczy mnie to podtrzymuje, iż cieszę się sympatyą i przyjaźnią kilku duchów wybranych, którzy od młodego drzewa spodziewają się świetniejszych owoców, nie pogardzają niem jak tylu innych mniej, bo — wcale nie zasłużonych pyszałków: a nadziejom tym pokładanym we mnie przez ukochanych i czczonych przezemnie

duchów sprostać jest jedynym celem ciernistej mej drogi.

Niechaj Bóg Wam zapłaci, Kochany Wieszczu, za tą łaskę i współczucie Wasze, niechaj Wam jeszcze wiele dni pięknych i jasnych i zdrowych da! A uda mi się tedy może jeszcze osobiście odebrać od Was to błogosławieństwo i podziękować Wam za nie jak to teraz czyni

pełen czci i wdzięczny bez przerwy

sługa uniżony

Dr Albert Zipper

Żmichowska Narcyza

[B.m.r. 1856.]

Własnoręczny list Narcyzy Żmichowskiej J. Błaut

116 136 250 560 A

[1856]

Par lat temu, Izabelka B: przywiozła mi od Was drogie dla mnie pamiątki i droższe jeszcze poczciwego pozdrowienia słowo – Może Wam się zdawało że to wszystko mniej wdzięcznem przyjęłam sercem, bo długo milczeć musiałam i nawet po naszemu „Bóg Wam zapłać" odpowiedzieć nie mogłam – a przecież stosownej tylko czekałam sposobności – teraz kiedy mi się nastręcza przez jednego z lepszych, mogłabym powiedzieć, jednego z najlepszych znajomych moich, nie odkładam już na później; tylko za jego pośrednictwem witam Was w domku Waszym w Fontainebleau i najpierw Zosi proszę, aby mój bilet wizytowy na stoliku u siebie złożyła, jako dowód że chcę być i że duszą jestem gościem wśród tej

ody

rodziny, o której tyle, tyle się nasłuchałam
dobrego, że aż na duszy bywało weselej.
Pan Bohdan niechaj dotrzymany ta kinę
zył[?] blisko swojego łóżka gdzie umieścił
jest w nim trochę spróchniałego, ale cu-
downych własności drzewa - Że dziś rozsy-
pujące się szczątki rosły kiedyś dębem
zielonym i do snu kiedyś pod niem
złożyła się w dobrej chwili deszka czarna
głowa - Podobnie są historycy, którzy za-
przeczają objawienia Chmielskiego[?] i
ja wiem tylko, że gdy rozrzucano stary[?] mi-
chalski kościół, pod samym wielkim
ołtarzem znaleziono cegłę w kształcie
krzyża wypaloną, a pod cegłą kawałek
pnia spróchniałego - jedno i drugie wi-
ne własne widziałam oczy - pierwszego

dnia zaraz po mojem wyjściu z klasztora;
właściciel świętej pamiątki dał mi jeden
z odpadłych kawałków - i mnie też zachcia-
ło się po książęcu zamarzyć - usnęłam ma-
jąc dar otrzymany pod głową, lecz śniły
mi się bardzo smutne rzeczy - śniły i wy-
śniły! Trzeba koniecznie Pani Bohdani
żebyście i wy spróbowali, a niech łaska
Boża będzie z Wami i niech Wam da
lepsze, niech wam da prawdziwie de-
szkowe bliskiej przyszłości widzenie.
Jeszcze teraz należy Wam się odemnie
słowo osobnej podzięki - Sami nie wiedząc
tem dopełniliście prawdziwie ewange-
licznego uczynku - byłam w więzieniu
i odwiedziliście mnie, byłam smutną

i poruszyliście w mnie - zapewne nieraz wam się zdarzało spotkać z wyrazem szczerej wdzięczności za pieśni wasze, mnie się jednak zdaje, że nikomu tak wielki jak mnie, tak bezpośrednim dobrodziejstwem nie były - Zosia pamięta może ja to dawniej kochałam muzykę - otóż z wiekiem upodobanie moje wzrastało coraz więcej, i kiedy mię w cichości głębokiej zamknięto, były czasem takie chwile tęsknoty za jakimś dźwiękiem, za jakąś harmonią że sobie rady dać nie mogłam - wtedy dziwnym ducha wysileniem, ja, nie bardzo na pamięci mocna - przypominałam sobie całe ustępy z Krasnoludków, z pieśni waszych, niech wiedzą że się to wszystko odnajdywało we mnie bo teraz znów bym powtórzyć nie umiała ale w ówczas mówiłam je sobie głośno i czułam że mi zastępują muzykę - więc przecięż takie uczucie i to nie z grzeczności a no ...

-nego serca i z powieści życia mojego piszę.
Lili więc kiedy Bóg mi Was spotkać
dozwoli musicie serdecznie mnie przyjąć
miłości mi więcej niż innym dobrego
wyświadczyli — w sumiennych przed Bo-
-giem rachunkach, ten co daje pamię-
zawsze trochę wdzięcznym być
powinien temu, kto ją odbiera — Wszak
prawda? Oh! wielka prawda, i na-
mocy właśnie tej najpiękniejszej usta-
-wy, ani mię oddane przez Was podarunki
zdziwiły, ani mię i to nie zdziwi
jeśli mię kiedy w liczbę bliższych,
prawdziwych przyjaciół waszych
policzycie — w czem była i w czem będzie
zasługa moja, nie bójcie się ja za-

rozumiały wszystkie nie popełnię –
W tej chwili miałam napisać, że was
żegnam – ale właśnie chcę żeby te
słów kilka prawdziwszem tylko po
witaniem były – Dopominam się, żeby
Zosia przyszła mię najpierw z Panem
Personem do domu swego i żeby po
mi póty zostać w nim pozwoliła
póki sama biletu mego za okno nie
wyrzuci – wyrzucić zaś wtenczas będzie
wolno gdy się zacznie na powrót do
Warszawy pakować – Bóg jest wszech
mocny i Bóg jest dobry. Witajcie –

Żmichowska

Żmijewska Eugenia

[B.m.r.]

Mujżewska Eugenja

Czcigodny i ukochany

Wieszczu Ukraiński!

Wśród wielu pięknie ułożonych listów, jakimi zapewnie obsypią Was w tym Dniu, dla wszystkich nas uroczystym, mój będzie wyglądać skromniutko, jak ów grosz

wdowie, ale żaden może nie będ
natchnionym goręcszą miłością i
uwielbieniem i przez wzgląd
na to nie zechcijcie nim po-
gardzić.
Nie umiem pięknie się wy-
rażać, ale za to serce silnie
mi bije w dwudziestoletniej
piersi i gorąco kocha wszystk
co wzniosłe i piękne.
Nieraz płakałam czytając utwo
ry Wasze, tak tęskne, jak mogi
ła wśród ukraińskiego step

i w których łzy szklą się jak naj-
pyszniejsze brylanty pod Waszym
czarodziejskiém piórem, to też uko-
chałam Was nad wszystkich
Wieszczów rodzinnych, a to tém
mocniéj że opiewacie moją naj-
droższą Ukrainę. Wspólna mi-
łość dla niéj nas łączy i chcé-
by dlatego raczcie mi odpowie-
dzieć słów parę własną ręką,
będą one dla mnie praw-
dziwą relikwią.
W dniu Waszych imienin,

gorąco modlić się będę, aby miłościwy Bóg jaknajdłużéj zachował Was dla kraju, który Was również kocha, jak Wy jego.

Całuję Wasze ręce sędziwe i zacne, które nas tyloma skarbami wzbogaciły. Pozostaję z najwyższą czcią i uwielbieniem.

Eugenja Chmijewska

Mój adres:
Pocztowa stacja Olszanka. Podolska gub. Przez Oknicę do Bothana.

Zorewicz Julian

St. Etienne	1870,	25. IX,
"	"	12. XII,
[B.m. r.	1871]	
st. Etienne	"	26. I,
"	"	13. VI,
"	"	21. VI.

Szanowny Panie!

2

Pan Michałowski doręczył mi listek pański za który najserdeczniej dziękuję. – Jest on dla mnie największym zaszczytem jakiego się niespodziewałem i zostanie pamiątką na emigracyi którą zachowam nawet za powrotem do kraju. – Bo że nasz powrót jest bliski, to zdaje się więcej jak pewne. – Wojna tak straszna, a która wskutek ostatnich nowin przybierze szersze rozmiary, musi nam powrócić naszą Polskę, którą tutaj zniewoleni jesteśmy nosić tylko w naszych sercach i myślach, a dla której gotowiśmy do największych poświęceń. –

Pierwszy pakiet z dzienników polskich dziś posyłamy, dzieląc się chociaż w taki sposób nowinami z kraju. –

Błogosławieństwo pańskie i serdeczne uczucia przyjąłem z rozrzewnieniem i największą wdzięczn[ością] ale jako młody, muszę wystąpić przeciw ostremu sądowi polskiej młodzieży. – Jeśli kiedyś powrócim[y] do kraju, przekona się Szanowny Pan, że w[szystko] co tylko myśli i kocha; – szanuje starość; – a w[...] serc nie brak póki mamy takich jak Pan apostołów i przewodników by umieć poświęcić si[ę] kochać i myśleć. –

Pierwszy raz w swojem życiu żałuję że pióro m[oje] nie jest zdolne by oddać to co czuję i co winienem zacność[i] pańskiej i podziękować za Jego serdeczny listek, ale uczuci[a] wdzięczności niech zastąpią słowa. –

Pannie Józefie, ośmielam się załączyć moje pozdrowienie z uszanowaniem jak największem, a synom Szanownego Pana, zasyłam najprzyjaźniejsze ukłon[y]

Z najgłębszem poważaniem

i szacunkiem

sługa J. Zorewicz

S. Etienne (Loire)
25. Wrzesień 1870.

63

257

Szanowny Panie!

Korzystam ze sposobności by zapewnić Pana o mojem winnem dla Niego uszanowaniu a zarazem podziękować za łaskawą pamięć i życzliwość jakich mam dowody w listach do p. Michałowskiego.

Ukrainiec Rozałowski który poległ pod Paryżem był moim dobrym przyjacielem, – jednocześnie siedzieliśmy w fortecy na Wawelu, bliżej poznaliśmy się i zaprzyjaźniliśmy w Genewie a później w Paryżu. – Był to poczciwy chłopak ale trochę słabego charakteru i jako taki przebywał największą biedę i nędzę. –

Wiecznie Panu dziękuję za danie kilku nowin z Paryża, posyłam je regularnie do „Kraju" chcąc by u nas wiedziano co się dzieje w emigracyi; lecz przytem nadmieniam że wiem ile brak moim listom których nie mam czasu wykończyć, ale piszę jedynie tylko dla tego że czuję iż nie zwątpieniem ale podniesieniem ducha we Francyi, przedstawiając patryotyzm i gotowość do ofiar należy wpłynąć na ducha w Kraju. –

P. Stan. Rózycki urzędnik kolei południowej bawi od niejakiego czasu w St. Etienne i przesyła Panu swoje Uszanowanie. —

Od pięciu dni „Kraj" nie przychodzi, domyslam się że to musi być z przyczyny śniegów, jakiejś pomyłki, czy też że był wysłany przez Belgiję. —

Paryż w tej chwili daje piękny przykład poświęcenia się i patryotyzmu, znajdzie on uznanie całego świata i będzie godzien pielgrzymki wszystkich tych którzy kochają swoją własną ojczyznę. —

Czekam więc z upragnieniem chwili uwolnienia Francyi by odwiedzić Paryż i zobaczyć co może patryotyzm i chęć wyzwolenia się od barbaryzmu najezdców, a wtedy będę miał sobie za obowiązek złożyć moje Uszanowanie Szanownemu Panu i oddać należną cześć Jego zasługom, dziś zaś proszę o pamięć i życzliwość dla niebie łącząc Panu i Jego familii moje pozdrowienie i najgłębszy szacunek. —

12. Grudnia 1870.

St. Etienne.

J. Zorewicz

Szanowny Panie!

Chociaż p. Michałowski w przedostatnim liście załączył Szanownemu Panu moje życzenia noworoczne, dziś korzystam ze sposobności i raz jeszcze je ponawiam osobiście, a trzymając się staropolskiego zwyczaju życzę przedewszystkiem Szanownemu Panu dobrego zdrowia i Dożego wieku, bym miał przyjemność ponowić te życzenia w wolnej Polsce, a miejmy nadzieję, że to wkrótce nastąpi, że pycha niemców zostanie ukarana i że przez gruzy Prus, zbrojno powrócimy do Polski. –

Nowy Rok przepędziłem w Lyonie, spotkałem się tam z wielu znajomymi z Paryża, – w legionie franco-polskim jest naszych 80, – ruch polski między Bordeaux-Lyonem a Wiedniem i Krakowem, wielki. –

Kurniewicz o którym Szanowny Pan mi pisał znajduje się w Lyonie, gdzie leczy się ze swoich ran i ma zamiar wstąpić do legionu po 23 t. m., udzielił on mi niektóre szczegóła o naszej braci a mianowicie:

Kaczkowski Jarosław umarł z ran 12 Pazd.

Zielinski i Sikorski umarli z ran, – Brzezinski-Dunin i młody Wodzynski ranni,

Stawinski, Jedlinski, Święto(r)zecki mianowani porucznikami. – W tym legionie był Bronciewski z Ameryki

Odznaczyli się pod Lipowskim i dostali mention honorable, Zielinski Michał, Raczyński i Zabałowski
Niejakis Koziełło-Skałła jest szefem wolnych strzelców w Wandei
Spotkałem się w Lyonie z Ukraińcem Milowiczem który jest w swoim żywiole, przyjechał on z Wiednia był w Bordeaux, — ztamtąd jeździł do Londynu, a teraz posłali go (pod sekretem) do Wiednia i Krakowa. —
Doktor Piotrowski przejeżdżał przez Lyon do Bordeaux jest on w stopniu pułkownika, mówił mi wiele rzeczy o naszych, że we wszystkich batalijach których był świadkiem, polacy odznaczali się zawsze największą brawurą, Milowicz, Piotrowski, Kurniewicz prosili mię o oświadczenie szanownemu Panu ich uszanowania co z przyjemnością dopełniam. —
Jeśliby szanowny Pan chciał napisać kilka słów do Kurniewicza, to proszę je przysłać na moje ręce a ja Mu wręczę, gdyż w krótkim czasie wybieram się znów do Lyonu. —
Serce ciągnie mię do gromady polskiej i chciałoby się jeszcze raz spróbować wojaczki, ale rozum i mała moja pozycya którą sobie wyrobiłem z taką trudnością zatrzymują mię a gdy Polska zażąda wtenczas i ja pójdę
Wiadomości jakie mi udzielił Kurniewicz przesyłam jutro do Kraju, jak również przesyłam

65
259

że popełniłem kradzież literacką i z pięknego listu Panny Józefy wziąłem szczegóła z życia paryzkiego za co najserdeczniej przepraszam a tłómaczę się tem że p. Michałowski na to pozwolił. —

Kilka dni temu posłałem „Dumkę o Poniatowskim" bo zdaniem mojem, — w kraju powinni wiedzieć, co się między nami dzieje, szczególniej jeśli możem się czemś poszczycić, a krew polska lejąca się dziś za sprawę Francyi, to najczystsza jaka być może, bo leje się dla idei a nie dla nędznej zapłaty i jakiegoś interesu, — właśnie pomiędzy naszymi legionistami jest mój przyjaciel Stanisław Biernacki z Kaliskiego chłopak bardzo bogaty, z którym służyłem w żuawach w naszem powstaniu, przybywa on na odgłos trąbki aż z Ameryki z Rzeczypospolitej Paraguańskiej, gdzie przez dwa lata był kapitanem, dziś w naszym legionie jest prostym żołnierzem —

Dziękuję Szanownemu Panu za okazywaną mi życzliwość i raz jeszcze ponawiam moje życzenia które Tobie i całej Jego familii

Z największem Uszanowaniem
i Szacunkiem
sługa
J. Żorawicz

66
269

Lorewicz 1

Szanowny Panie!

Chociaż należało żebym przesłał Szanownemu Panu moje życzenia noworoczne, jednak wiedząc że nie zostawia Pan bez odpowiedzi otrzymane listy, wstrzymałem się z pisaniem, nie chcąc Szanownego Pana utrudniać moją korespondencyą. U p. Michałowskiego dzieliliśmy się opłatkiem przez Pana przysłanym, z tém większą dla mnie przyjemnością że w tym roku nie otrzymałem z kraju ani listów ani opłatka i prosiłem p. Michałowskiego żeby przesłał Szanownemu Panu, przywiązane do minionych świąt życzenia, które w tym liście ponawiam.

Dzisiejszy mój list piszę do Szanownego Pana w małym interesie. W Lyonie zakłada się niewielki dziennik francuzki, który wzywa mię o współpracownictwo do korespondencyi i nowin z Polski i Rossyi. Jest to dla mnie interes kilkudziesięciu franków miesięcznie a przytem dobra sposobność obrony interesów polskich i dla tego propozycyą przyjąłem. a żeby lepiej odpowiedzieć żądaniom, chciałbym posiadać kilka dzienników polskich. Ponieważ w Paryżu łatwo można znaleźć dzienniki z drugiej ręki w Café de la Regence, lub

w Czytelni Mickiewicza, napisałem do księgarni Luxembur-
skiej, która nie raczyła mi odpowiedzieć. Przewidując
że może w tej chwili nie ma urzędników polaków w księgar-
napisałem list po francusku i dla tego, tembardziej
nierozumiem dla czego nie otrzymałem odpowiedzi.

Piszę więc do Szanownego Pana z prośbą o zapyta-
w Café de la Regence, jakie dzienniki polskie mogliby
mi przysłać po przeczytaniu, – mieszkając w Paryżu
brałem dziennik z kawiarni w cenie 2 fr. – z przesył-
pocztową kosztowałoby mię to zapewnie 3 do 4 fr.

Chciałbym otrzymywać jeden Dziennik Warszaw-
jeden galicyjski, jeden poznański, i jakiś dzienni-
petersburgski np St-Petersb: Wiedomosti. Może
p. Dyonizy lub p. Karol zechcieliby się tem zająć i zapy-
tać w kawiarni lub czytelni Mickiewicza o warunki
i przesłać mi odpowiedź jak można najprędzej, żebym
mógł pojechać do Lyonu porozumieć się z Redakcyą.
W tej chwili otrzymuję tylko jeden dziennik „Kra-
z Krakowa, którym się dzielę z p. Michałowskim.

Może będzie Szanowny Pan łaskaw donieść mi
za jaki czas, raczył Pan za mnie zapłacić podatek
do Towarzystwa Czci i Chleba. Pan Michałowski

prosił mię żebym ściągnął podatki od tutejszych polaków i właśnie w tych dniach mam zamiar wysłać pieniądze. Zdaje mi się że znajdę nowego ochotnika na członka Tow. – trzech fr. które Pan był łaskaw za mnie zapłacić, oddam osobiście, bo w niedługim czasie, a najdalej na Wielkanoc będę w Paryżu.

Czy nieudałoby się naznaczyć emeryturę Pani jenerałowej Małachowskiej, bo z listów Jej widzę, że znajduje się w biedzie.

Kto jest redaktorem „Czasu" krakowskiego i jaki jest adres dziennika. U nas w St. Etienne takie nudy, taki brak wiadomości z Polski, że jeden Dziennik niewystarcza, i bardzo byłbym wdzięcznym Szanownemu Panu za nowiny z kolonii polskiej w Paryżu.

Państwu Okinczyc zasyłam moje Uszanowanie i najprzyjaźniejsze ukłony p.p. Dyonizemu i Karolowi, a Szanownego Pana przepraszam że utrudniam go moją korespondencyą.

Z najgłębszym Szacunkiem
i poważaniem
sługa J. Zorewicz

26 Stycznia 1871.
St. Etienne (Loire)
Place Fourneyron.

Zorcewicz J 262

Szanowny Panie

W smutnych okolicznościach piszę mój list, stratę jaką poniosła emigracya 31 r. ze śmiercią s. p. Kar. Królikowskiego poczuje i młode pokolenie, bo idea instytucyi Czci i Chleba pozostanie i będzie przeniesiona do Wolnej Polski.

Zaraz po śmierci p. Kr. zatelegrafowałem do Szanownego Pana i do p. Laskowicza, lecz Pan był w Hyères, a telegraf nie był jeszcze przywrócony między Paryżem i prowincyą. Pan Laskowicz zapóźno więc otrzymał moją depeszę i tylko w liście swoim zapytuje mię o ostatnie chwile p. Kr. i o Jego rozporządzenia, odpisałem Mu dziś szczegółowo, a p. Michałowski oświadczył mi życzenie, żebym kopię mego listu przesłał Szanownemu Panu, robię więc wyjątek z mego listu który tutaj dołączam.

Byłem dziś u p. Mich. kiedy przyszedł list pański w którym Pan pisze że obawia się czy list Jego dojdzie na czas do Krakowa do p. Januszkiewicza który jedzie do Szwajcaryi. Proszę mi darować że bez poprzedniego porozumienia się ośmieliłem napisać do p. Kryjeńskiego w Genewie osobistego przyjaciela p. Januszkiewicza. Ale krok mój chcę tem wytłómaczyć, że znam bardzo

dobre p. Stryjeńskiego, że cały czas kiedy on był prezesem Towarzystwa Bratniej pomocy w Genewie ja byłem członkiem rady i sekretarzem, a następnie gdy p. Stryjeński zrzekł się prezesostwa, zaproponował Towarzystwu upoważnić mię do zupełnego prowadzenia interesów, i tylko te dawniejsze moje stosunki ośmieliły mię, że chciałem być pośrednikiem między Panem a p. Januszkiewiczem którego list pańsk może już niezastać w Krakowie. W taki tylko sposób moż zyskać na czasie.

Przepraszam Pana że zrobię jeszcze jedną uwagę – żeby p. Januszkiewicz nie rozminął się z listem pańskim, możeby dobrze było gdyby Pan napisał do hr. Pla adresując Villa Brolberg près Zurich. Jeśliby zaś życzył Pan znieść się z p. Stryjeńskim, to proszę adresować Génève - Plainpalais.

Ponieważ p. hr. umarł w St Etienne a ja piszę z tąd moje listy datując je z Lyonu należałoby więc żebym coś napisał o śmierci, ale tak nam tu brak pewnych danych, że dotąd nie mogłem napisać.

Zresztą zasługi p. Kr. powinny być podniesione prze stosowniejsze pióro niż moje i dla tego prosiłem p. Mil. żeby pisząc do Pana wspomniał o tem. Gdyby Pan był przysłał chociaż pewne daty zrobiłbym korespondencję do Kraju, a jeśliby Pan napisał jakiś artykuł i ze

podpisem to nasyłałem o przesłaniu do Dzien. Pozn. który znajduje że jest znacznie lepszym i poczciwszym od „Kraju", a chociaż p. Mick przeczytał mi list pański jednakże zdaje mi się że byłoby dobrze gdyby nekrolog pochodził z emigracyi. Przepraszam za swoją uwagę, jako młody mogę się mylić lecz mówię o tem z punktu solidarności emigracyjnej i z punktu polskiego. Nekrolog w Roczniku zostanie w emigracyi, a podług mnie dobrze byłoby podnosić zasługi nieszczęsnego tułactwa w dziennikach krajowych.

Gdyby Pan znalazł chwilkę czasu, to może i dobrze byłoby napisać kilka słów i zadresować wprost do Redakcyi Dzien. Pozn. – Ulica W. Rycerska № 6 à Posen, lub pod tym samym adresem do p. Fr. Dobrowolskiego. Dziś właśnie wysyłam list do Red. i piszę o śmierci p. Kr. lecz boję się, żebym się w czemś nie mylił.

O paszport do Genewy nie będzie trudno. Otrzymaliśmy tu kilka listów z Paryża, przytem przyjechał siostrzan p. Mick. Wszyscy opowiadają że po terroryzmie komuny, nastąpił straszny terroryzm wojsk wersalskich.

Z naszych są rozstrzelani: Wernicki który podobno należał do komuny, Dalewski z księgarni Mickiewicza, najniewinniej w świecie, za to tylko że Wernicki został znaleziony u niego. Zaraz po jego wyprowadzeniu z księgarni niewiedząc co zeń, nadszedł Alex. Chodźko

i był arestowanym, lecz po rozmaitych przejściach uwolniony
był on świadkiem rozstrzelania Wernickiego i Dalewskiego.
Sinke reszkoty Montparnasse przeszedł podobnież przykrości
co Chodzko. Na Place du Trône rozstrzelani: poczciwy
Szwajcer z 31r. i Rozwadowski – najniewinniej.
W ogrodzie Luxemburgskim rozstrzelany Wł. Stawiński
oficer kommuny lecz razem i oficer z czasów obrony
Paryża. Kaz. Michałowski był przeszyty szpadą przez
jakiegoś oficera, żołnierze dobili go bagnetami.
Ów Okołowicz jest to syn emigranta z 31r. który miał
liczną familiję a dzieci jego widywaliśmy często na
place de Clichy skaczących na linie!.

O'Byrn-Grzymałła był arestowanym, i o mało
co nierozstrzelany, uwolnienie swoje winien wyższym
oficerom którzy z nim kolegowali w wolnych strzelcach
przed Sedan. Przesiedział on 10 dni w okropnem więzieniu
w Wersalu. Straszy, to gorzej jak Moskwa.

Lecz kończę mój list bo chcę żeby dziś odszedł.
Panu Karolowi, Dyonizemu, Kazimierzowi zasyłam
moje najprzyjaźniejsze ukłony, a zapewniając Pana
o moim najwyższym szacunku jaki mam dla Jego
zasług i osoby pozostaję

z największem Uszanowaniem

13 Czerwca 1871. Sługa J. Zorewicz
St Etienne (Loire)
Place Fourneyron 1.

68
264

2

Szanowny Panie

Otrzymałem od p. Łaskowicza list który po odczytaniu Panu Michałowskiemu, przesyłam Szanownemu Panu z prośbą o zwrócenie mi go.

Pan Łaskowicz radzi otworzyć papiery po s.p. Królikowskim, lecz ponieważ panowie mają tu zjechać się, moiem więc zdaniem jest, lepiej zatrzymać się do tego czasu. Pan Królikowski był człowiekiem publicznym więc pozostałe papiery i całą jego sukcessyę należałoby otworzyć najpubliczniej; i p. Michałowski jest tegoż samego zdania które tu wyrażam. Panu Bronisławowi Zaleskiemu wracającemu z Rzymu, jako też i Szanownemu Panu St Etienne będzie po drodze, pozostałości po s.p. Królikowskim tak dobrze może należeć do emigracyi jak i do familii w kraju, więc powinniśmy się oglądać na te okoliczności.

O śmierci p. Królikowskiego napisałem do Dzien. Pozn. to co mi serce i szacunek dla starej emigracyi podyktowały, nie wiem czy Dziennik zamieści mój artykuł, i nie będzie to moja wina, jeśli niepodołałem moim chęciom.

Pan Laskowicz pisze że p. Bonkowski zdrów i cały a dzienniki polskie pomyliły się co do nazwiska, ów przypadkowo zabity nazywa się Bądkowski.

Trochę zagniewany jestem na „Kraj,” który przyrównywał komunę paryzką do naszej konfederacji Barskiej i o komunie która sprowadziła tyle nieszczęść na Francyę chciał pisać rapsody, - więc od dawnego czasu nic nieposyłałem „Krajowi”, a za to pisuję z Lyonu do Dzien. Pozn. który znacznie więcej mi się podobał i więcej miewa wiadomości. Czytanie Dzienników polskich chociaż trochę zbliża do kraju, i zmniejsza tęsknotę za nim.

W ostatnich dniach napady dzienników fr. na nas, zmniejszyły się trochę; za garstkę naszych zbłąkanych musieliśmy wiele przecierpieć, lecz podług listów jakie otrzymałem z Paryża, w szeregach komuny było około stu naszych rodaków i niewiem zkąd dzienniki fr. wynalazły 10 tysięcy polaków w komunie a następnie przeskoczyły do liczby parę set. Strach co za niewiadomości.

Kilka dni temu otrzymałem pierwszy list po wojnie, od Jenerałowej Małachowskiej, zdrowa

21 Cr
1e Et
Place

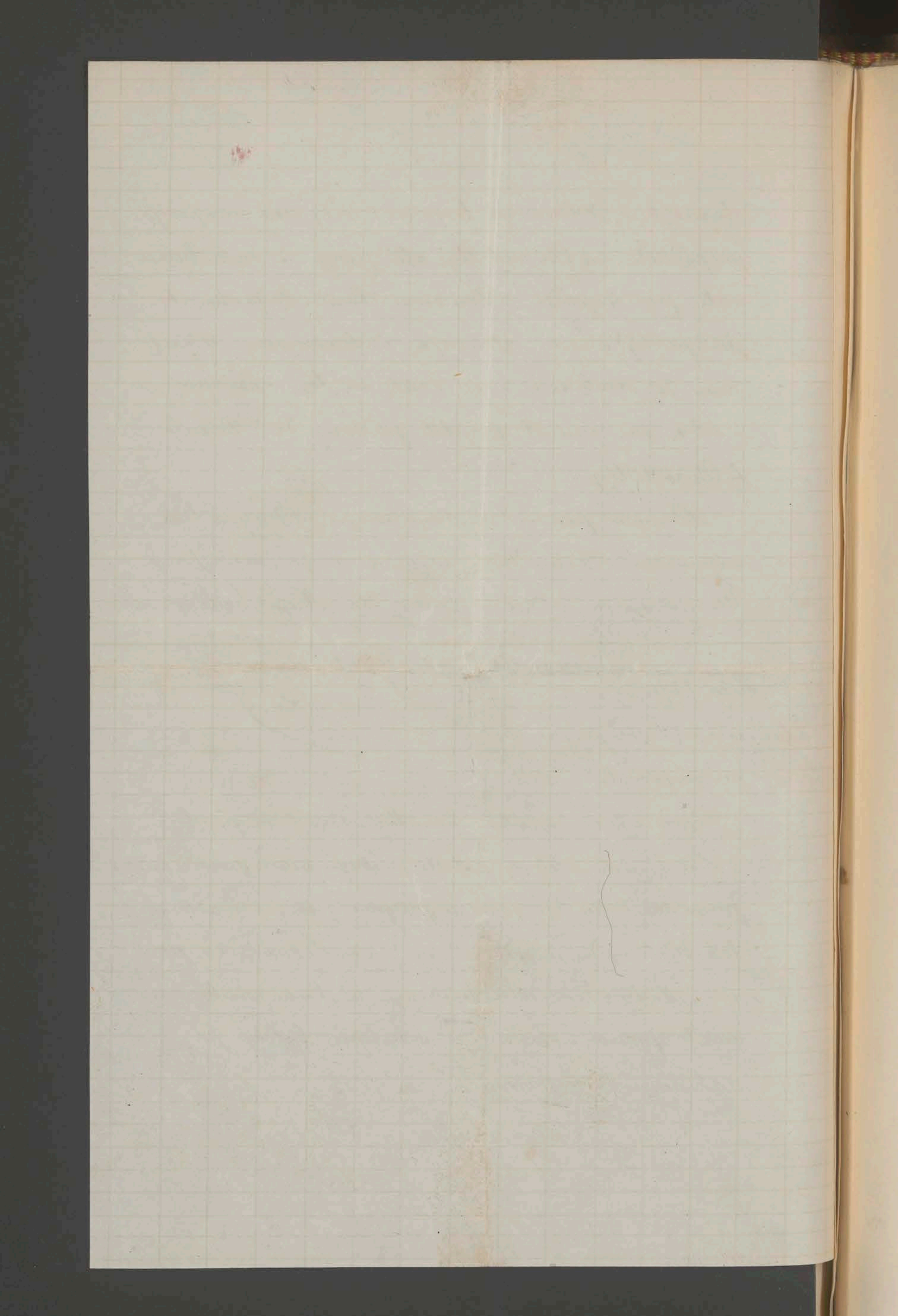
staruszka, dobrze się trzyma i cały czas wojny przepędziła w Chantilly, ale pisze że moralnie wiele przecierpiała. Ponieważ Pani Małachowska jest jakby naszą relikwiją i Szanowny Pan zna Ją osobiście, więc dzielę się tą nowiną i robię już nawet projekt podróży do Paryża i Chantilly.

Młodym panom zasyłam moje ukłony, a Szanownemu Panu Tacie wyrazy mego najwiękrego Uszanowania i Czci z jaką dla Niego jestem

sługa J. Zorewicz

21 Czerwca 1871.
St Etienne (Loire)
Place Fourneyron 1.

Przepraszam za dopisek. Pan Michałowski nie przystaje na rachunek hotelowy p. Królikowskiego i chce prowadzić proces, lecz bardzo być może że przegramy go, lub że redukcya tak będzie mała że podług mnie nie warto prowadzić procesu. Nie śmiałem robić tej uwagi p. Michałowskiemu, lecz to sprawa z obcymi i może lepiej byłoby ją zakończyć bez procesu.



Żukotyński Władysław

Paryż [b.r. po 1868.] + autobiografia.

Kotynski

185 266

Paryż dnia 9 czerwca.

Wielmożny Panie. —

Podług życzliwej rady Wielmożnego Pana Dobrodzieja prosiłem p. Błotnickiego w zamiarze mej podróży o łaskawe poparcie.
Atoli pomimo jasnego wystawienia temu panu całego mego krytycznego położenia; że już od dwóch lat t. j. od wyjazdu Delarbra staram się o ten mały fundusz na drogę, który mą całą przyszłość stanowi, i że jedynie dla braku onegoż zatrzymany jestem w Paryżu; że podczas mego kilkoletniego pobytu na wychodźctwie nikt mi nietylko najmniejszej skazy zarzucić nie może, ale nawet powinienem znaleść pochwałę, że bez niczyjej pomocy

./.

./. potrafiłem uczęszczać na wykłady do Collège de France i Sorbony, a pracując w godzinach wolnych na kawałek chleba samotnie, nie znam i nie mogę znaleść nikogo, ktoby mi w tak ważnym razie mógł być pomocnym; pomimo mówię całkowitego opisu mych urzędowych zajęć, jako to: pracy półrocznej w dziennikarstwie i po bibliotekach, całorocznego zatrudnienia u pewnego doktora praw, gdzie tłomaczyłem dzieła różne i encyklopedyę z niemieckiego na francuski język i. t. d. nic wszelako nie pomogło, by zmiękczyć twarde serce p. Błotnickiego, odpisał mi krótko, a węzłowato te słowy: „z żalem uprzedzam, że w „zamiarze jego podróży nie będę mógł „być mu użytecznym, a dobre moje „chęci i rady nie na wiele się przydadzą."

./.

./. Wiadomo Wielmożnemu Panu Dobro, że skazanie młodego człowieka na głodną śmierć na emigracyi, gdy tenże, jak konający brzytwy, gwałtem chwyta się wszelkich dróg, by się po ukończeniu szkół za granicą dostać do kraju, bo czuje się niedostatecznie wynagrodzonym swą szczupłą pensyą z 25 fr. miesięcznie złożoną, a jest w słusznem prawie mieć nadzieję lepszego zabezpieczenia losu w Galicyi, że tak lekkomyślna obojętność ludzi, którzy ze swego stanowiska poradzić powinni nieszczęśliwym współrodakom, jeżeli ci rzuceni w świat bez opieki, nie wiedzą, jak wybrnąć z nędzy, że powtarzam lekceważenie takie jest gorszącem i co większa niedarowanym występkiem.

Obowiązkiem moim było podać

./.

ten fakt do wiadomości Pańskiej
sądzę, że spełniłem mą powinność
niech mi więc wolno będzie przy
sposobności podziękować za szla-
chetne chęci i polecić się szczególny
pamięci Wielmożnemu Panu Dob
oraz przeprosić, żem się może za
nadto rozpisał, uważając za konie
czne nie przepuścić ani słowa, dla
usunięcia choćby tylko w interesie
moim, wszelkiego powątpiewania
w tym względzie.
Abym z Panem Dobrodziejem mógł
przed wyjazdem pomówić osobiście,
proszę mi dzień i godzinę łaskaw
wyznaczyć, a poczytam sobie za szc
ście pożegnać i wyrazić zarazem
hołd mego najgłębszego szacunku,
z jakim mam honor pisać się
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najuniżeńszym sługą
Władysław Żukotyński
16 rue des Fossés St Jacques.

Biografia.

Władysław Żukotyński urodzony 17go grudnia 1843 r. w Podlesinie powiatu Kieleckiego, guberni Radomskiej, z ojca Grzegorza i matki Maryi z Cieszyńskich, kończył szkoły w liceum gymnazyalnem św. Anny w Krakowie i w Politechnice Pragi Czeskiej.
Brał udział w powstaniu narodowem od dnia 28 stycznia 1863 r. pod dowództwem Kurowskiego, służąc w kawalerji, a mianowicie w 4tym plutonie Rożego przy wyprawie na Miechów.
Połączywszy się później z oddziałem jen. Jeziorańskiego i Langiewicza znajdował się w bitwie pod Małogoszczą w 2giej Kompanii 2go bataliono strzelców kapitana Wiśniewskiego; następnie

/.

w Piaskowej Skale i Skale, gdzie
ranny odwieziony został do Krakowa.
Po wyleczeniu zapisał się do partyi
Miniewskiego i uczestniczył w randze
podoficera pod dowództwem nieboszczy-
ka pułkownika Nullego w bitwie
pod Krzykawką.
Po wyparciu oddziału Miniewskiego
za granicę, udał się Ż. do Lwowa,
z kąd wysłany do oddziału jenerała
Wysockiego bił się jako podporucznik
pod Radziwiłłowem, później zaciągnął
do korpusu obserwacyjnego jen. Kruzyckiego
jako chorąży zajmował się organizacyą
batalionu Chranickiego.
Po ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicyi
przymuszony szukać przytułku w
Mołdawii znajdował się tenże czas
dłuższy w Romanie, spodziewając

się wyruszyć z tamże organi=
zującym się obozem na Podole.
Posądzony w Galacu razem z Koza=
kami o udział w konspiracyi
Bożesławskiego, został tenże przez
ajentów Moldawskich przemocą
wsadzony na okręt i odwieziony
do Konstantynopola, zkąd po
przejściu wielu zmiennych kolei
losu, udało mu się dojechać do
Marsylii i Paryża, gdzie od
czterech lat pozostaje.

Żukowska Maria

Paryż 1883, 22.V.

189
270

Żukowska Marja

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Po kilku dniach spę-
dzonych wczoraj w towa-
rzystwie Pana, ośmielona
Jego dobrocią i uprzejmości

odważam się prosić, o
pozwolenie przyjechania
i zrobienia portretu Szanow
nego Pana; będzie on mi
gwiazdą dobrej wróżby na
drodze zawodu malarstwa
a godziny posiedzeń najmil-
szem wspomnieniem wieszcza
którego wielbi kraj cały. Jako
polka i litwinka, czuję się
szczęśliwa że mogłam poznać

~~170~~ 190

271

i uścisnąć dłoń Szanownego
Pana przesyłam wyraz
uwielbienia - szacunku
i najwyższego poważania
Marja Żukowska

22 Maja 1883 r.
N. D. des Champs 77.

Państwo Chodzko przesyłają
Panu uszanowanie i ukłony
najprzyjaźniejsze.

25

Żulińska B.

Paryż 1870, 24.V.

Żuliński Józef

Dnia 24 Maja 870 r.

~~177~~ 194

272

Szanowny Panie Dobr:

Nie mam słów na podziękowanie Szanow-
nemu Panu za łaskawą pamięć o nas
przysłania dzieła swej pracy, nie za-
służyłam się na tyle dobroci, ale umiem
ją w zupełności czuć i cenić zachowując
na zawsze wdzięczność w sercu

Zostając z najniższym
szacunkiem i przyjaźnią

B. Żulińska

I ja również czuję się w obowiązku załączyć Sza-
nownemu Panu Dobrodziejowi wyrazy najserdeczniej-
szego podziękowania za przysłane nam dziełko swe.
Nie wiemy doprawdy czem zasłużyć zdobyliśmy na
tak pochlebną u Szanownego Pana Dob. o nas
opinię. – Dobroci tylko Pańskiej i Łaskawym za-
wsze na nas względom czcigodnej ś.p. Siostry
Jego – pani Pasikowicz, zawdzięczać to musiemy.
– Dziełko pańskie z wielką przyjemnością od-
czytaliśmy – i bardzo wiele z niego nowych i
ciekawych niezmiernie dowiedzieliśmy się rzeczy.
Jestto praca zupełnie oryginalna i zaszczyt
przynosząca polskiemu imieniowi. Mała w
objętości – ale bogata wtreści – jest dowodem
głębokiej i sumiennej

sumiennej pracy i bystrych postrzeżeń. Raz więc jeszcze przyjmij Szanowny Panie od nas za nią najserdeczniejsze podziękowanie, jako też zapewnienie prawdziwego szacunku i czci z jaką dla Niego zostajem.

Tadeusz Żuliński

Za Taskawe, tak pochlebne dla nas, a prawdziwie nierachunione względy Szanownego Pana Dobr– i ja uważam się w obowiązku złożyć najpowinniejsze i najżywsze podziękowanie. – O pracy Szanownego Pana nie umiem nic innego powiedzieć nad to co napisał Brat – czytanie tak głębokich, tak oryginalnych a tak donioslych dowodów – prawdziwą rozkoszą musi napełniać każdego myślącego człowieka – w uniezależności zadanie. Każda bowiem samodzielna polska zdobycz na drodze nauki to najniezawodniejszy zadatek samodzielnego bytu Ojczyzny naszej – dopóki na polu materyjalnej walki sztandar polski wznieść możemy do

273 ~~175~~ (9)

wysokości godnej narodu Bentkowskich, Kopernikow, Śniadeckich, Czackich, Lelewelów.
Miło mi też przy sposobności uwiadomić Szanownego Pana Dobr. że obszerniejszy zbiór Jego prac postanowił zostać przez Panią Dalińską do Biblioteki Warszawskiej.
Z mojej strony donieść mogę pewnie, że że i inne pisma polskie zajmują się pracą Szanownego Pana...

Oboje Państwo Dalińscy prosili o przesłanie najpiękniejszych ukłonów i pozdrowień — wyrażam życzenie Ich radości — sam piszę się

i najszczerszej czci i poważaniem

Paryż 16/6 67.

Szanownego Pana Dob.

57, rue de Vanves.
Montrouge-Paris.

Józef Daliński.

P.S. Przy ciągłych upałach bardzo zapadłem na oczy — to było powodem opóźnienia wysłania listu — jakoteż niewyraźności pisma w którym przepraszam. Matka nadto blisko dwa tygodnie leżała cierpiąca w łóżku —

Żuliński Tadeusz

Paryż 1870, 30. I.
Lwów 1878, 4. X.

Żuliński Tadeusz

Paryż d: 30 Stycznia 1870

~~17~~ (9)

274

Szanowny Panie!

Robiąc obecnie studyja nad pracami literackiemi Księdza Stanisława Chołoniewskiego -, ośmielam się trudzić Szanownego Pana - prośbą o kilka wskazówek do mej pracy. A mianowicie:

Ks. Chołoniewski bawił w Rzymie na studyjach teologicznych wtedy, kiedy i Adam Mickiewicz w niém przebywał. Ś:p: Adam żył podobno na wczas dość blisko z Ks: Stanisławem:, w Korespondencyjach przynajmniej, (teraz wydawanych), jest ślad że Mickiewicz widywał się z niem często. -

Otóż czy niewie Szanowny Pan - jako powiernik i przyjaciel Adama jakich szczegółów o tym pobycie, - spotkaniu się i znajomości jego z Ks: Stanisławem? byłbym Mu za nie wielce obowiązanym. -

Drugą wskazówkę może by mi Szanowny Pan udzielić mógł, znowu jako przyjaciel ś/p Stefana Witwickiego z którym musiał być w stosunkach - Ks. Stan: Chołoniewski, jeśli Mu przysłał do bezimiennego wydania swój „Artykuł nadesłany" drukowany u Bobrowicza w Lipsku z przedmową Stefana Witwickiego r. 1845. -

Niezdziwi to zapewne Szanownego Pana, że tak idzie mi o te szczegóły, gdy wie teraz o

jakich

pytam ludzi. — Ś. p. Adam Mickiewicz i Stefan Witwicki nie mały wpływ wywrzeć mogli na Ks. St. Chołoniewskiego, — i odwrotnie, jak to bywa zwykle z czystemi i gorącemi duszami. —

Ślady takich spotkań ~~[illegible]~~ — i wspólnie spędzonych chwil głęboko się często zapisują w pamięci i sercu podróżników ~~[illegible]~~ O takie właśnie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ szczegóły tyczące się Ks. St. Chołoniewskiego — pytam się Szanownego Pana i proszę, aby mi ich udzielić zechciał, jeżeli Mu są znane.

Pewny jestem, że mi Szanowny Pan wybaczy — że Go śmiem utrudzać swą prośbą, gdy przyzna, iż tylko u Przyjaciela Adama i Stefana pytać można o podobne wieści. —

Łącząc wyrazy prawdziwego poważania zostaję z szacunkiem,

Tadeusz Żuliński

Paris.
Rue de Vanves 57.
Montrouge — Paris.

Kulińscy

172
192?
275

Lwów d. 4/10 78.

Najczcigodniejszej Pani Dobrodz!

We Lwowie jak złączona bez wezwania Warszawy zawiązał się komitet dla wydania Księgi jubileuszowej dla J. I. Kraszewskiego. — W Warszawie wydają takież podobne księgi — ale tam o wszystkiem pisać i drukować może, ale nie o pracach, ustawami czynach polskich i obywatelskich — ale nie o patryotycznych działaniach i pismach. — Temu niedostatkowi chcieliśmy tu we Lwowie zaradzić i zebraliśmy się by wydać drugi tom Księgi pamiątkowej, która by wyłącznie poświęcona była osobie, jakoteż pismom i czynom Kraszewskiego jako Polaka — obywatela i patryoty — Oddając taki hołd Kraszewskiemu, uważamy za obowiązek udać się do Ciebie Najczcigodniejsza Pani z prośbą — abyś zbiorowej pracy naszej zaszczycić chciała — choć parę słowy na cześć Kraszewskiego. Będzie to ozdobą Księgi jubileuszowej —

a sprawi mu wiele radości szanownemu jubilatowi. — Dla Polski życie całe pracował jakiego nie znać i nikt kochać za te cnoty? —

Jakkolwiek mamy już dostateczną liczbę współpracowników, którzy nam prace swe do Księgi przysłali —, mimo to jednak jak najgoręcej z całego serca prosimy Najczcigodniejszego Pana jako Nestora dziś żyjących naszych Poetów o słów parę dla ozdoby przygotowywanej księgi. Ufny w dobroć i zacność serca Pana Dobr. wyrażam się, że mi przebaczone zostanie to natręctwo, przez wzgląd na najlepsze chęci dla poczciwej sprawy. —

U nas wszystko po staremu, Matka, brat i jej drudzy Bogu dzięki zdrowi, jesteśmy po spędzeniu wakacji w górach szwajcarskich. —

Pani Szemesi Dziś lekko już jest zdrową, choć przez dni kilka była nieco cierpiąca.

Pana Aleksandra Okińczyca serdecznie ściskam i pozdrawiam a Pani Aleksandrowej łączę ukłony i wyrazy prawdziwego poważania. —

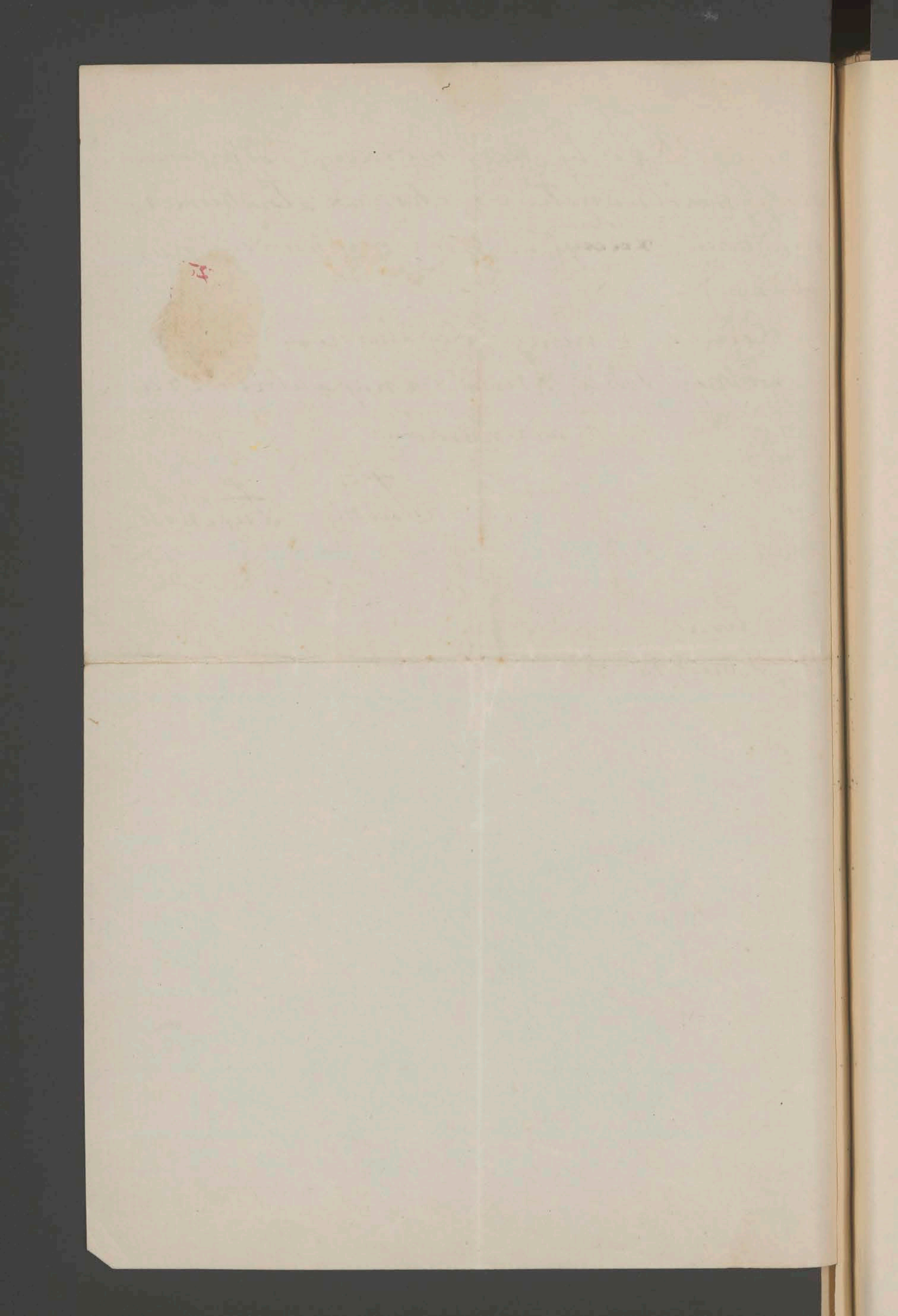
Kończąc list swój ponawiam raz jeszcze najusilniejsze prośby do Najczcigodniejszego

Pana Dra. - by nam nie raczył odmawiać swego współudziału - i chciał z Towarzystwem za- radami zechciał ~~[illegible]~~ - czem mianowicie nas obdarzy -

Łącząc życzenie najdłuższego życia w wolnej Polsce zostaję z najgłębszą czcią i uszanowaniem

Tadeusz Żuliński

Lwów.
Ul. Sobieskiego 34



Żupański Jan Konstanty

Poznań	1853, 13. IX,
"	1858, 21. VIII,
"	1859, 11. XII,
"	1863, 5. I,
"	1865, 7. II,
"	" , 16. II,
"	" , 30. IV,
"	" , 18. V,
"	" , 27. XII,
"	1866, 21. IX.

277
476
196

Poznań d. 13/9. 53

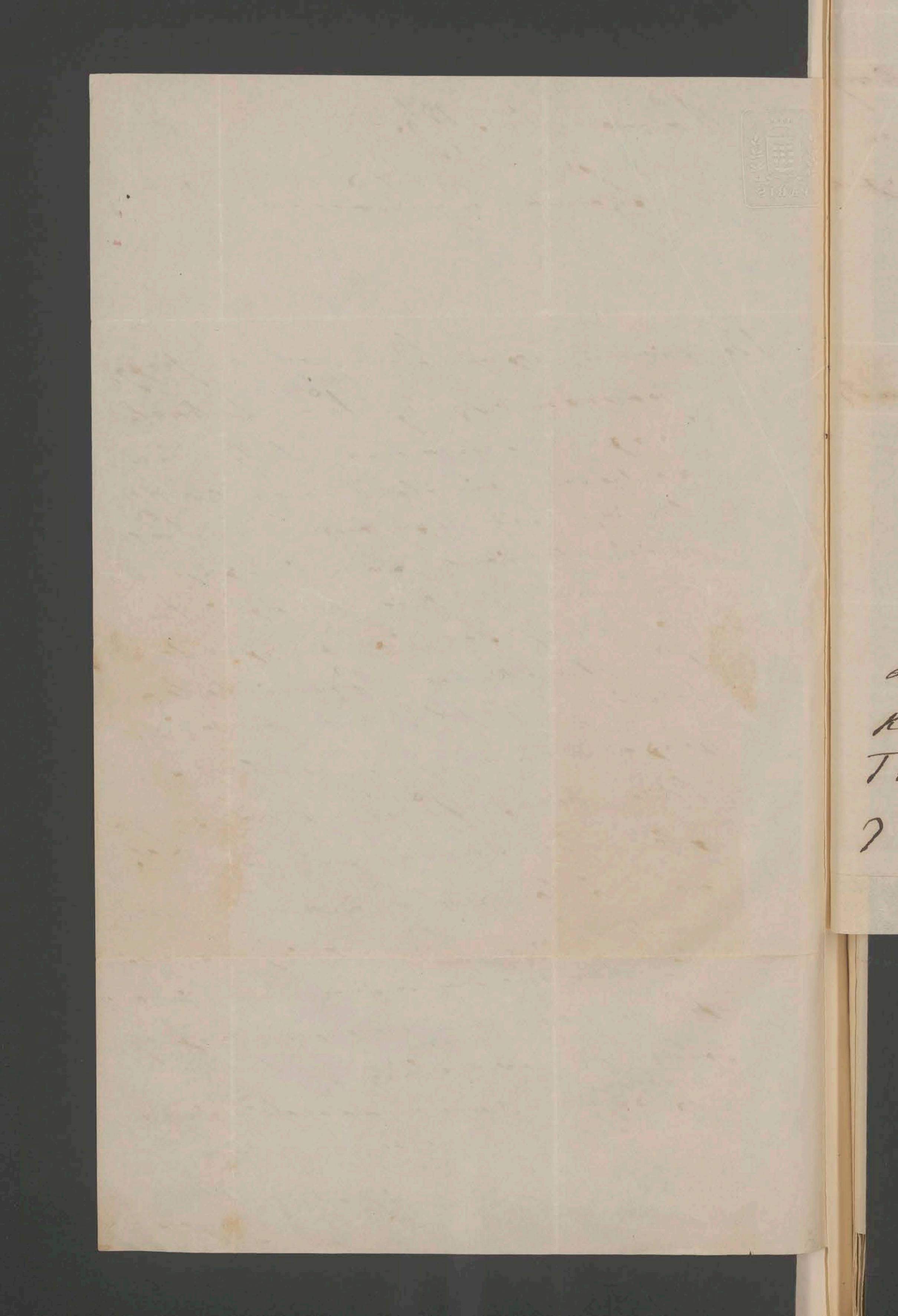
Szanowny Panie!

Nie wiem, czy Pan sobie przypomniesz, iż [przez] Pana Lelewela przed dwoma laty udawałem się do Niego zapytując się, czyby mi Pan nie chciał powierzyć do druku jakiego dzieła ze swej teki. Przyrzekłeś Pan Tarkowie Panu Lelewelowi, iż jeśli co będzie, przysłać mi zechcesz. Nie bierz Pan – proszę – za złe, gdy sam się do Niego o to zgłaszam polecając się Pańskiej pamięci. – Honorarium, jakie Pan naznaczysz, przyjmę do wypłaty.

Z wyrażeniem wysokiego szacunku

Uniżony Sługa

J. K. Żupański



Z

do Z. Zaleskiej

278
191
211

Szanowna Pani!

Na łaskawy list Pani z d. 20/8 .53 donoszę, iż wspomnień tom. historycznych Heleniusza (~~[illegible]~~) nie tylko jest w druku, ale wkrótce około 1° Października wyjdzie z druku. Żem na poprzedni list Pani nie napisał nic w tej mierze, chociażbym był o to napomniony, proszę mi darować, bo to pochodziło z prostego zapomnienia.

Do paczki, którą zaraz do adresu Pani wysyłam z Księgarni Lelewela, dołączyłem Tem Katalog mój nakładowy z którego może Pani sobie co wybierze

wybierzesz

Polecając się szczególnym względom Pani jestem z wyrazem wysokiego szacunku

uniżony sługa
J. K. Żupański

D: 21/8. 58.
Poznań

Poznań dnia 11/12.59

Szanowny Panie!

Upoważniony jestem prosić Pana uprzejmie, byś nie zatrzymał nad dłużej rękopis, który zaczyna się <u>Sustanowskim</u>. Chciej Pan – proszę – rękopisu tego przesyłkę przyspieszyć i przyjąć wyraz wysokiego szacunku,

uniżony sługa
J. K. Żupański

Mr Bohdan Zaleski
à Fontainebleau
120 rue de france

Poznań d. 5/I 63

Szanowny Panie!

Nieznajomy Panu osobiście udaję się doń z prośbą. Sądzę, że rzecz, w której piszę, uniewinni mnie niejako w oczach Pańskich.

Słyszałem, że Pan na pamiątkę tysiącletniego obchodu zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce zamyślasz napisać poemat. Chciałbym, jeżeliby się Pan na to zgodził, przyczynić się i ja z mojej strony do uczczenia tej wielkiej (wielkiej) chwili wydaniem u siebie tego utworu.

W tym

względzie prosiłbym
Pana uprzejmie o
objaśnienie warun-
ków swoich, do któ-
rych stosowałbym się pra-
gnąc zastosować.

Pełen szacunku

Uniżony sługa
J. K. Żupański

Poznań d. 7/2 65.

Z

Czcigodny Panie!

Objawiłem życzenie moje P. J. I. Kraszewskiemu, że pragnąłbym wydać kompletne pisma Pańskie dodając do nich to, co Pan masz w tece swojej niewydanego. Pan Kraszewski podjął się pośrednictwa w tej mierze. Gdy atoli żadnej dotąd nie mam w tym względzie wiadomości, a P. Helinowski w swoim ostatnim liście zachęca mnie, bym wprost do Pana w tej mierze się udał, daruj Pan, gdy to niniejszem czynię i zapytuję, ilebym za jedno wydanie poezyj Jego kompletnych na

lat

na lat np. 10 miał Panu
dać honorarium. Prosił-
bym Pana uprzejmie,
byś mi zechciał swoją u-
dzielić w tej mierze ra-
dy i oświadczył, jak-
byś sobie życzył, żeby wy-
danie to wyszło.

Łączę szacunek i wz...

Szanownego Pana

uniżony Sługa
J. K. Żupański

282

Poznań d. 16/2 65.

Szanowny Panie!

Na uprzejmy list Pański z 12/2 spieszę z odpisem.

Uwagi pańskie, jakkolwiek są nader trafne, sądziłbym wszakże, że w czasach tak okropnych, jak są dzisiejsze, obowiązkiem jest tych, co to uczynić mogą, podnieść ducha w kraju, i dodać dobrej myśli nie przypuszczającej zwątpienia, owszem niszczącej je, gdzieby się to zwątpienie, choć na chwilę, wychylać zdarzało się głowę.

Ta tylko myśl przewodniczyła mi, gdym się do Pana o wydanie poezyi pańskich zgłaszał. Potwierdzenie tej myśli, acz tylko cząstkowe, znajduję w liście Pańskim objawiającym mi ochotę pieszcze-

nia

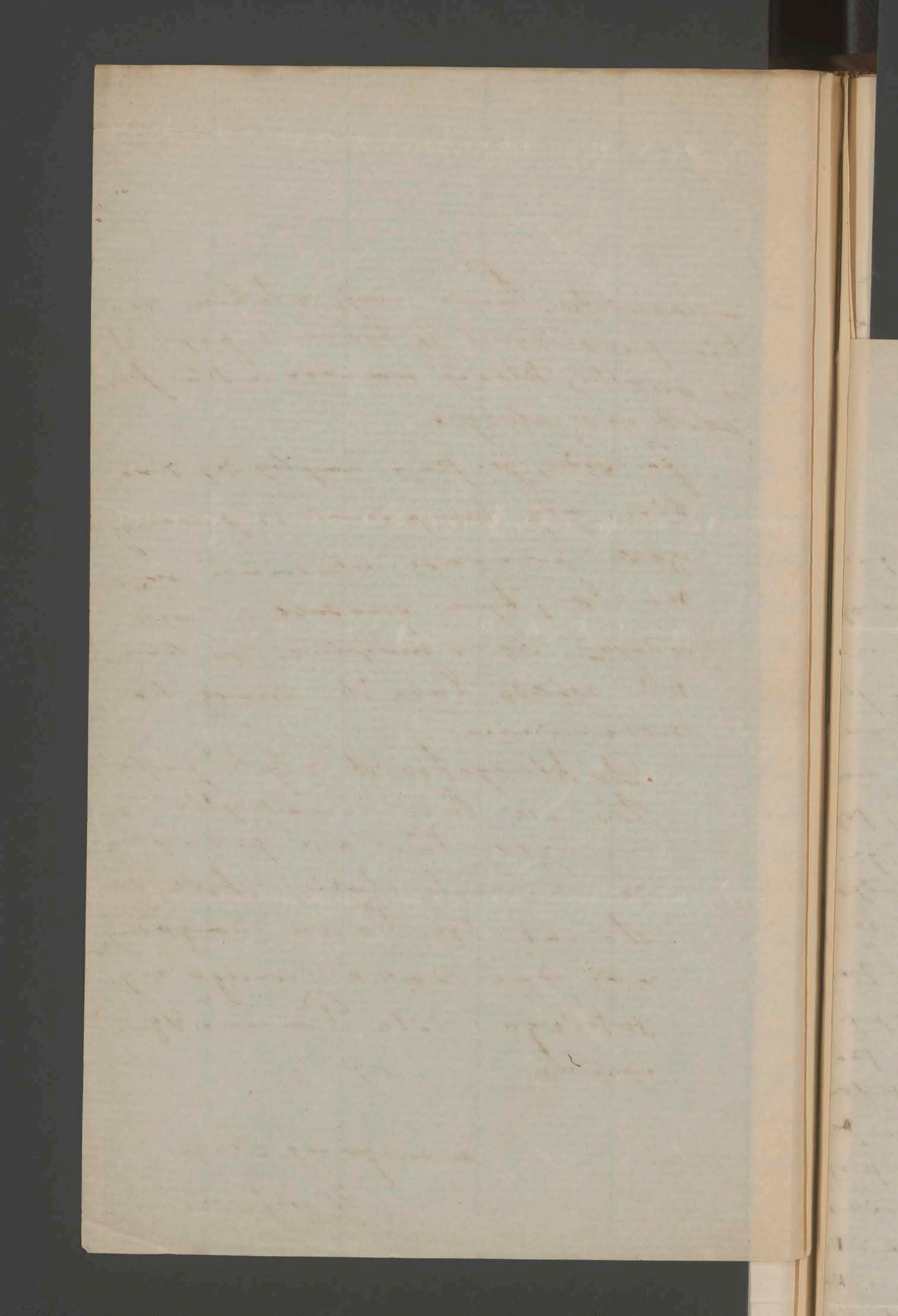
nia, jakoby na zwiady, dam
i dument z roku 1864.
Pytasz mi się Pan, jakiego
bym był zdania, co do ich
wydania, czy potrzeby było,
gdybyś je własnym swym
wydał kosztem, czybym chciał
do spółki w tém wydawnictwie
należeć, lub w ogóle, jakie
jest moje w tém zdanie czer-
pane z doświadczenia.
I tak z góry jestem prze-
ciwny wydaniu kosztem
autora a to dla tej pro-
stej przyczyny, że rachun-
ki z księgarzami są
mozolne, długo trwają, i
słusznie niecierpliwią au-
tora, który i pracę i pie-
niądze dał. Gdybyś pominął
to chciał doświadczyć słusz-
go

wydawnictwa, Panie mój, w takim ra-
zie prosiłbym Go, byś mnie przyjął
do spółki, której warunki Pan
zechcesz ułożyć.

Ja sądzę, że Pan najlepiej zro-
bisz, gdy na pierwszy przeciąg
czasu przedasz własność rę-
kopisu, tym sposobem nie
wdając się w mozolne rachun-
ki wiesz Pan, ile masz ho-
norarium.

Do któregokolwiek z tych projek-
tów się Pan nachylisz,
możesz Pan być pewnym,
że z miłą chęcią będę się
starał być Panu dogodnym
aby dać dowód mego wy-
sokiego dla Pana Szacunku

uniżony sługa
J. K. Żupański



Poznań d. 30/4. 65

Szanowny Panie!

Odpowiadając Panu na Szanowny list z d. 27/4-65 zawierający od przedłożenia przepisów, obowiązujących nas w W. X. Poznańskiem, prasowych.

1 Dzieła nie przechodzące 20 arkuszy druku oddają się zaraz po ich odbiciu w jednym exemplarzu na policyą, która w ciągu 24 godzin winna się oświadczyć, czy je puścić wolno w obieg lub nie. Nie oświadczenie ~~[illegible]~~ uważa się, że wolno je rozdawać.

2 Dzieła 20 arkuszy przechodzące nie ulegają temu przepisowi, wolno je bez wszystkiego sprzedawać. Lubo dzieła pierwszej i drugiej kategoryi mają być każdego czasu, gdy je policya lub prokuratorya uzna za stosowne zabrane i pod rozstrzygnięcie sądowe oddane, toć jednak

rzadziej się, to zdarza zdzie-
ni więcej niż 20 arkuszy
objętości. Zapatrywanie się na
sprawy literatury polskiej jest
ze strony rządu nieprzyjazne
i dla tego nie raz, gdzie prawie nic
nie ma przeciwnego prawu, prze-
śladuje i oddaje pod rozstrzygnię-
nie sądu, który w ciele bardzo
rzadko uwalnia książkę od za-
rzutu. Nie wiem, czy Pan zna
Dzieje starego mistrza, wyszły
i inny i owe, które w Po-
znaniu drukowałem, i które
ale mi się zdaje, dla tego zwró-
ciły uwagę policji, że przy-
noszą każda z tych powieści
drukarnia arkuszy. Wszystkie książ-
ki, z wyjątkiem szkolnych, i książ-
ek do nabożeństwa, nie chętnie są
widziane i nie można z pewnością
powiedzieć, czy ta lub owa nie ule-
gnie jakiej zakazaniu. Dla pro-
wincji w Polsce książki lepiej

kiedy ona wyjdzie w kraju. Nie chcąc
atoli odpięta treścią przerażenia patrio-
tycznego, jakiem ma być tomik po-
ezyj pańskich, narażać go na pomięsza-
nie i zawód, sądziłbym raczej, żeby
go należało drukować za granicą,
w takim razie w Paryżu pod o-
kiem pańskiem.

Jeżeliby Pan zebrał tomik
ten, wstępny, na dwadzieścia
arkuszy, i z [illegible] [illegible]
na razie, nie na czasopisma, mo-
żna zestawić, z drukowaniem by
tu mogę, i korrektę [illegible],
tu i [illegible] niezgorzej dopilnować.
Nie ukrywałbym jednak, byś je
Pan wszakże [illegible] [illegible],
niech się drukuje w Paryżu
tak jak wszystko z tego autora,
niech przepadają wszystkie to
co zimniej głuszą tkanie. – To
ma, jakkolwiek tu postronnie zagra-
nica, drukowanych wymagają,
jest: aby był wymieniony miejsce dru-

ść druku, drukarza, i kosz-
tów.
Lubo dzieła pióra Pańskie-
go nie znalazły drukarni w kilku
tysiącach exemplarzy, to jednak
przy dzisiejszym utrudnionym
stanie kraju i obostrzonych
prawach cenzury i pracy nad
1200 str. drukować nie moż-
na.
[illegible] za Pańskiem, ale
przychodzi mi na myśl, czy-
by nie było rzeczą konieczną
drukować tomiku poezyi
Pańskich w Lipsku a to
dla tego, żeby nie dać powo-
du przedrukowi tomików
tego Panu Brockhauso-
wi, który już z tego rad i
począł przedrukowywać je
bez pozwolenia. Dzieła Mickie-
wicza, Krasińskiego i Słowac-
kiego — Będzie to sprawdzić [illegible]
ale bezpieczniej. Kończę oczekując
decyzyi Pańskiej z wyrazem wysokiego
szacunku [illegible]

Poznań d. 18/5 65

85 205

286

2

Szanowny Panie!

Spieszę z odpisem na list Pański z d. 15/3 65.

W poprzedniem liście chciałem tylko niejako dotknąć istotnych praktycznych stron tej rzeczy, bo co do nabycia rękopisu zdawała mi się rzecz być ukończoną, chodziło tylko o oznaczenie honorarium.

Jeżeli Pan mi rękopis na edycyę pierwszą odstępuje, to chciej Pan

a) oznaczyć wysokość honorarium, i jak ma być płacone,

b) w ilu exemplarzach ma być drukowana edycya mi ustąpiona, i na jaki czas ma mi służyć prawo to —

Odstąpienie takie wydawcom
zdawało mi się, być dla auto-
ra mniej niekorzystne, bo nie
odstraszające ostatecznych nakładców,
[illegible], [illegible] się [illegible],
w niespodziewaniu. Gdyś by-
też sposób Pana przedsta-
wiał, paszporty na wiele,
[illegible] doświadczeniu. – Lecz
jeżeli Pan chcesz, aby wyrok
wrócić do podaży, to i na to się
zgadzam; to tylko mam
dodać: że, gdybym pańskie
[illegible] mianowicie wyjść z dzie-
łem, i jakbym bez zaczerpania
użyć nie swojej firmy, to
takim razie przeznaczyłbym o 1/3
zamiast 1/4 rabatu księgarskiego,
bo tyle mniej miałbym. Dać fir-
mę [illegible]. Gdyby zaś
pańskie pańskie – co z tego,
co mi Pan piszesz, zdaje się
prawdopodobnym

prawdopodobnie — mając wyjść w
Szwajcarii u mnie pod moją fir-
mą, przychodzę na żądanie [illegible]
[illegible] przez Pana —
Aby dziś oznaczyć, że bez-
nie zostać należałoby się
porozumienia i trzebaby
w przygotowaniu wiedzieć
a/ ile kosztuje druku wymio-
 (?)
b/ po jakiej cenie ekzem-
plarz ma być sprzedawa-
ny —
Te dwie rzeczy Panu do ogna(?),
[illegible] postawieniu i [illegible]
Tarnowskiego odpisu i [illegible]-
nia — jeżeli się Pan zgadza [illegible]-
[illegible], [illegible] miejs-
cowi odgadnąć, [illegible] go tu na
[illegible] Drukarni.
[illegible] i życzliwości
Sługa uniżony
J. I. [illegible]

Monsieur B. Zaleski

fc à Paris Batignolles

2 Place de la Pro-
menade

Poznań d. 27/12.65.

Z

Szanowny Panie!

Dopełnienie do oratorium ciesząc się, go otrzymałem, ale w drukarni mówiono mi, że nie wypełni ono liczby 20 arkuszy. Na tego prosić Pana imieniem, o nadesłanie rękopisu na dwa arkusze przynajmniej. Wydanie się spóźni, ale zdaje mi się, że będzie pełniejsze i wolne od zbytniego papieru próżnego. Nie jestem od tego, abym nie miał Panu zwiększyć honorowanium, byle tylko pakunek był odpowiedni jakotako.

Korrektę posyłam przez Pana Ignacego Józefowi do Drezna.

Teraz pozwól Pan życzyć sobie szczęśliwego nowego roku, Drogiego, aby muza Pańska doznawała pociechy na pociechę płaczu i utrapienia, jakiego zewsząd doznajemy. – Pana zawsze

Uniżony Sługa
J. K. Żupański

Do
JWgo Bohdana Zaleskiego
w Paryżu

Poznań dnia 2/9. 66

~~190~~ 210

289

2

Szanowny wielce Panie!

Przebyliśmy różne okropne chwi-
le, pełne zgrozy, kiedy grasu-
jącej cholery i wojny. Z jedna
i druga ustała, i zdaje się,
że wrócimy do spokoju, któ-
ry mieliśmy pomimo przymuszo-
ści słowackiej dawniejsze, lep-
sze, albo Kongresówka pod
chłostą despoty żyjąca jęczy
w okropnej. Boże do-
bry pomścij się nad nami
zlituj!

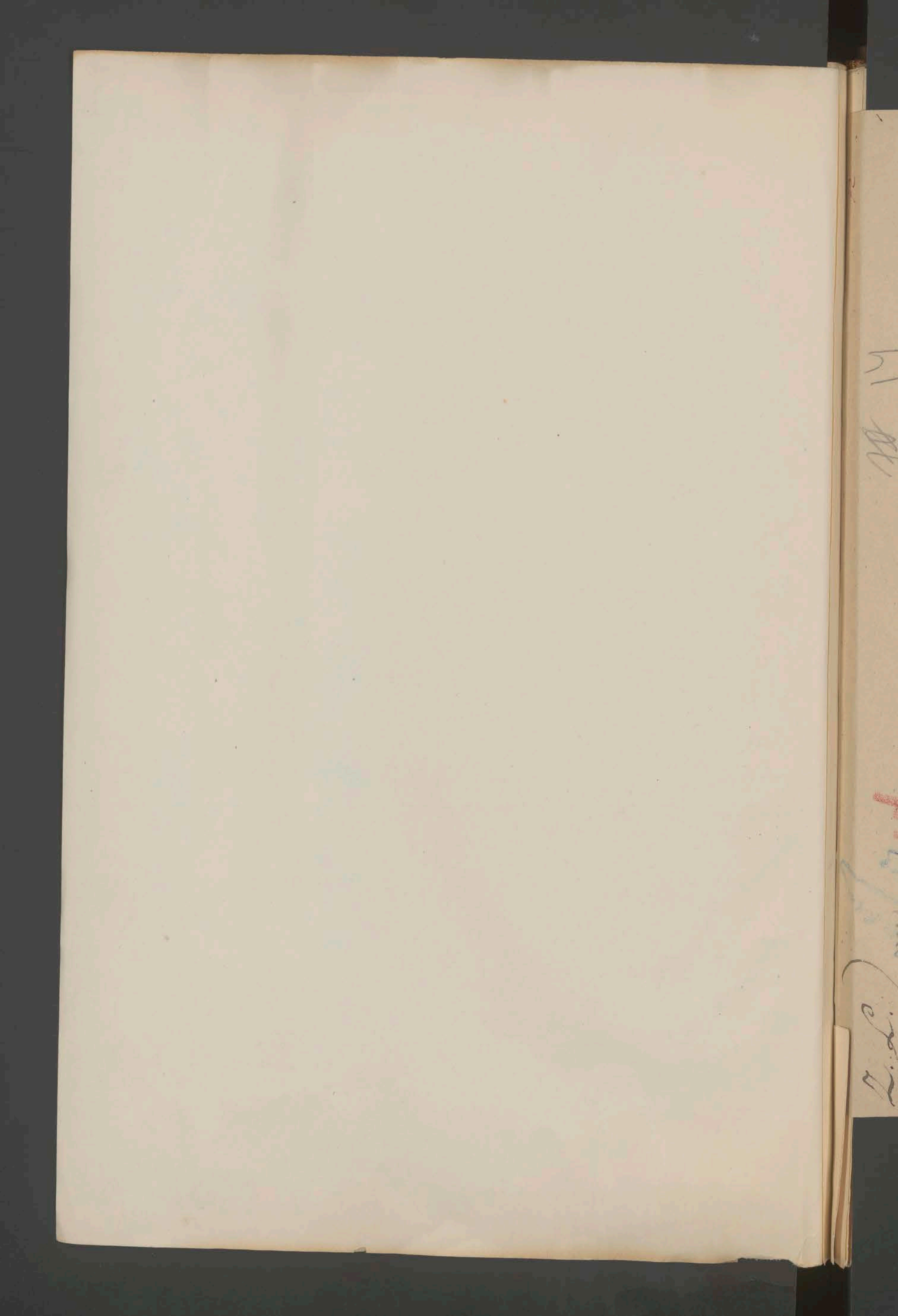
W jednym z listów ostatnich
zapytałeś mnie Pan o o-
sławionym jakimś wynalazku
przyszłości i jakie ona po-
wodzenie. Przyszłość mi nie
zdaje być złą, ale powodzenie
pod względem kupieckim jest bar-
dzo nieszczęśliwe.

bo nie wiem, czym przedtem
zobowiązany zostałem.
Przy zatem, pisząc mi o tem
książce Jana Kopernika, że
tam mają wyjść zbiorem
ręką, któreby zapomniał po-
trafiła między ogół publi-
czności, toby i w polnie
Kongresowo etc zostałyby roz-
nych czytelników. Czyliż sam
odczytał, czy Pan przyjdzie
nie [illegible] przyjdzie na
tej rzeczy.— Zostawiam to Pańskiej
decyzyi i wypowiedzeniu
oczekując łaskawego Pańskie-
go rozkazu, i proszę się
zawsze z wysokim szacunkiem
Kiem

Powolny sługa
J. K. Żupański

Zwierkowski Ludwik, Lenoir.

Tours	1833, 12.X,
Genewa	1838, 18.III,
"	" , 2.IV;
Stambuł	" , 5.VIII,
"	" , 7.X,
"	1839, 14.II,
Paryż	1853, 12.X.



Z. L.

14

Listy Ludwika Zwierkowskiego. (t. z. Le Noire)

289a

Tours, 12 paździer. 1833.

Drogi mój kochany Józefie!

Wczoraj otrzymałem twój list, d. 10 t.m. z Paryża pisany. Szkoda żeś
nie opisał szczegółowiej: czy zupełnie tu masz pozostać, czy też wracasz tam
kiedyś przybyć; jeśli wracasz, jak długo tu zatrzymać się myślisz. Sądzić czy
tylko od Józefa masz polecenie, czy i od kogo więcej, czy od Galicyan, lub
braci z naszych prowincyi. Jeśli masz od nich polecenia, [illegible] twoje, przez
jaki organ udzielone ci zostały? — O to wszystko [illegible]
się miał examinować, lub wiadomości; ale że do stosownego ci [illegible]
wszystko to wiedzieć wprzód by mi należało. Nie mam nawet kiedy z tamtąd
wyjechałeś; bo listy bardzo dawne, dopiero aż z końca maja przywiozłeś.
W listach tych nic prawie nie masz. Józef tylko prosi o wyprawieniu
żony z dziećmi; a zresztą odsyła do ustnego opowiadania twego, mó-
wiąc że o wszystkiem dokładnie objaśnisz. Nie otrzymując żadnych z
twojej strony objaśnień, radzić ci nic nie umiem. Napisz więc do mnie obszerniej, o
wszystkiem a wszystkiem, a wówczas się dokładniej porozumiemy. Tymczasem zaś
poprzestań na tych niewielu objaśnieniach, które tu załączam. —

Jedną z najważniejszych niedogodności naszego tułactwa, i główną przyczyną
że dotąd z kraju nie mamy ciągłych i pewnych stosunków, jest to: że dotąd nie
mamy stałej i od wszystkich uznawanej władzy tułaczej. Komitet narodowy pol-
ski z prezesem Lelewelem, działał poczciwie i w duchu postępu, zgodnie z wolą
większości tułactwa. Księżętom, hrabiom, panom i ich stronnikom nie było to do
smaku; intrygowali więc i do tworzenia nowego komitetu podżegali. Rok temu
blisko, sposobem najmniej liberalnym, wybrani lub naznaczeni zakładom pełno-
mocnicy, plenipotenci, a raczej owi plenipotenci, zebrali się w Paryżu i mianowali no-
wy komitet, zwany komitetem narodowym emigracyi polskiej, pod prezydencyą
Dwernickiego. Skład jego z generałów, ex-posłów, hrabiów i rutynistów, czyli
tak zwanych po francusku doktrynerów; sposób jakim się utworzył; też chwie-
jące się i niepewne (czasami niezgodne) działanie; od początku znalazły protestacye po zakładach,
nieuznawanie; opieszałość nareszcie i rozjechanie się też dymisya wielu człon-
ków, osłabiły go i zredukowały prawie do samego prezesa. Przez od niejak-
kiego czasu wszystkie zakłady do tworzenia nowego komitetu z osób tylko
w Paryżu zamieszkałych; ale usiłowania te od kilku miesięcy są bez sku-
tku; jedni bowiem dotychczasowemi próbami zrażeni, drudzy nie widząc
dobrego wyboru z paryskich kandydatów, inni nie chcąc mieć władzy cen-
tralnej, od wyborów się wstrzymują. Wątpię tedy czy się nowy komitet sklei;

[illegible] zbiit, [illegible] mniej większości odpowie, czy wcześnie znajdzie. Tyle tedy co do władzy
i samego tułactwa wy[illegible] dawne, powszechnem narodu uznające władze dotąd wileng. Prezes ostatniego
rządu, Br. Niemojowski z ministrami swoimi, od opuszczenia Płocka dotąd nie kusił się o władzę dopominać
się, i podobno kusić się nie będzie. Sejm, pomimo usiłowań większości swych członków, przez posłów
posłów zerwany. Propozycje zorganizowania się w związek sejmowy, i działania choćby bez kompletu, niezwalczony (nigdy uprzejmiejszymi) [illegible] szermierzów, nie przyszły do skutku. Tak więc tułactwo dotąd bez steru
i bez organu; i z krajem [illegible] jego imieniu porozumiewać się niemam kiemu. W takim rzeczy położeniu, wiele większo, [illegible] [illegible] związani, podług woli i rozumienia swego, tułactwo
[illegible] do działania pobudzali; z obcymi się wodzili i stosunków szukali
[illegible] [illegible] zadali i probowali. Najmniej wcześnie powszechnemu odpowiadające,
otwarcie i wyraźnie działała i działa dyplomacja; naczelnikiem jej jedynowładczym Czartoryski; sługami jego Nięgiba, kralic, generały, posły niektóre, i mnóstwo podrzędnych stworzeń;
zakładali nawet. Działania jej po gabinetach (i parlamentach) żadne, prócz skutku, kraj poniżające i kaźń; na tułactwo wpływ zgubny, przekładowy; bo niegodne działania dyplomacji jątrzyło poważnych
i młodych, którzy jej dokuczali; a wojskowych i nacierających, zniosły się z rządem francuskim,
biła, rozpędzała, i wypędzała z Francji, na głód i nędzę do Anglii, Belgium, lub do Portugalii. Z ...
jest nakaba stosunków, i już to dawniej zmiony, już trudniejsze pomocą gabinetów, już wsią
mi prywatnymi i familijnymi, u głupich, tchórzliwych, nieświadomych lub niedowiarków
rzucała, grom wytłaczała, pracę i czynność wspierała, ruch i działanie sparaliżowała. Oto ...
ny dyplomacji; do czego jeszcze dodać należy, że chęć wyłącznego panowania, i niegodnego a jedynowładnego przewodzenia w imieniu kongresowej Polski, jest powodem że Czartoryski niechce uznania się żadnej władzy ani tułaczej ani narodu powszechnie uznającej; a punkto i komitety rad ...
nyć lub wywracać, i sejm zerwać. Drugim z organów poruszających tułactwo, jest towarzystwo demokratyczne. Obrażona miłość własna, chęć przewodzenia, duma kilku osób: Krępowieckiego, Gurowskiego Adama, X. Puławeckiego i Pławińskiego dała początek temu towarzystwu w Paryżu. Z tak brudnego źródła nic czystego wypłynąć nie mogło. Że jednak skutkiem rewolucji, dusza wielu i oświaty, republikańskie, demokratyczne wcześnie przemagały w dzieciny tułaczej; przeto niektórzy spodziewając się tylko samych prawych wcześnie w założycielach towarzystwa, wchodzili z wolna do niego; wielu zaś niewchodząc do towarzystwa po demokratycznemu się sposobili, urządzali i propagandę szerzyli. Ci co weszli do towarzystwa urządzeni zostali w sekcje, centralna w Paryżu. Od początku zaraz różniła się demokracja zakładów całkiem od demokracji paryskiej: Zakładowa skromna, szczera, poczciwa i paryska królikowa dzy sobą, zawistna, w plotkach, brudach, komerażach i wzajemnych potwarzach pogrzęźli sami nigdy sobą jedni drugich przekładowali i ozornie poczęli; stąd wykluczono i z towarzystwa wyrzucono Pułaskiego i Krępo: wielu sami się wykluczali; i sekcji centralnej a razem towarzystwa przewód przy Pławińskim i Gurowskim. Ci dwaj wbrew zasadom demokratycznym despotycznie wszystkimi członkami i osobami władać zaczęli; zamiast ...

jaśniania, rozwijania i szerzenia zasad demokratycznych, zapędzali około kilku swoje litografowa-
ne obrzydliwemi plotkami, potwarzami, i fałszywemi maxymami. Że jednak po zakładach de-
mokracya pociera, więc doznała prześladowania od panów i dyplomacyi; najpierwej w Avenianie, potem
w Bourges; zaczęto ich rozpędzać i wypędzać. Oburzyło to wszystkich uczucia demokratyczne ma-
jących; dla pokazania więc iż prześladowaniu obudza sympatyą i wzięcia się, mnóstwo re-
(dotąd niebędących w towarzystwie) (ku honorowi tylko z. t.)
publikanów demokratów (weszło do towarzystwa). Widząc jednak niezgodny despotyzm sekcii
centr: nowowchodzący żądali reformy towarzystwa. Nieprzypadło to do smaku jedyno-
władcy starszyźnie; oświadczyli, że jeśli reformy żądać będą to ich nieprzyjmie do towa-
rzystwa, wyłączając. Oburzyło to po zakładach, i dawnych członków i nowowchodzą-
cych. Postrzegł niebezpieczeństwo starszyzny, zdawał się cofać, zwlekał, tudzież, sessii sekcii
centr. nie wotował, a w tym ciężko zachorował i dotąd obłożnie chory. Zawieszony się prze-
to prawie działania sekcii centralnej; a tymczasem po zakładach prawują i nadrabiają wo-
lna, jak trafić do ładu, jak się urządzić, działać i komunikować. Mnóstwo, niezawodnie
większość towarzystwa demokratów uczucia podziela; jeśli da Bóg że się to ostatecznie
ustali i urządzi, wiele stąd dobrego wypłynie, całość i siła powstanie. Przywołać jednak nie-
których, a szczególniej paryskich fałszywych demokratów; też ustawne rozpędzanie i
nieznośne rozdrobienie zakładów, przy utrudnieniu komunikacyi i podniesieniu nad mo-
żność kosztów listowania, niesłychanie wiele tę utrudzają i paraliżują. Stym wszystkiem,
zasady już są rzucone, powoli się rozwiną, rozgałęzią i oczyszczą; wielki wpływ już ma-
ją tutaj; zapowrotem do kraju mieć będą, i przy dobrym kierunku wiele dobrego, zba-
wienie przyniosą. Dziś jeszcze wiele jest złego, ale to zniknie i dobre będzie. — Obok te-
go wszystkiego, przy tych prześladowaniach, wichrzeniach i pozornych usiłowaniach to-
warzystwa; wiadoma ci osoba powzięła wielką, zbawienną myśl poruszenia kraju, zrobienia
powstania, wzniecenia wojny, i wyrwania Polski z pod obcego jarzma. Prawie pół-
tora lat temu, zwierzyła się przyjaciołom, i wezwała kilku poczciwych, w towarzystwie
i kraju, zaufanie i wpływ mających. Przygotowania rozłożono, niemniej i innych kra-
jów, powoływały do wspólnego działania; pewność że gabinety nigdy nam nie pomogą, na
nie rachować nie kazała; a wielkie wzrost ducha narodowego u nas przez Mitologia i kano-
nowanych jego świadków, niedozwalały zwłóki w podniesieniu narodu. Myśl więc powstania
równo zasiana znalazła dobre przyjęcie; wezwani do działania brania po zakładach i
w Paryżu, chętnie wyprawy się podejmowali, i do kraju wśród tysięcznych przeszkód i tru-
dności wnikali. Nie ukryła się zupełnie tajemnica; ludzie słabego ducha przyrze-
czenia iścia do kraju nie dotrzymywali; fałszywi demokraci lękający się by naczelnik
wyprawy dyktatorem nie został, stróżów tajemnych pozdali; dyplomacya, panowie,
widząc że to może być ruch prawdziwie narodowy, i że stąd dla uprzywilejowanych
żniwa nie będzie, wyprawili listy i gończów, rzucając ulaniec by ściśle śledziła, bo

ci co tam przybędą, wyznają ją ugodą; Dowiedzą czy uwiadomiony, czy także się ich rada, dał polecenia Bolesławowi, a ten kilku kolegów dobrawszy, także porozdzielał polecenia. Tyle wie prawie, tu z miejsca wszystko. Jak tam w kraju było, lepiej ode mnie możesz wiedzieć. Szpiegostwo rządu francuskiego, paplanina dzienników paryskich; zmusiły do przyspieszenia a zatem i niedokończenia ruchu w niewczas; ostrzegły wcześnie rządy wrogie, które pochwyciły i pozarzucały naczelników; a tak [narodowi] przewodów przymuszonego na dużo przeszkodzili. — Tymczasem ludzie gorliwi i dobrej wiary, do tajemnicy przypuszczeni, wielu starali się we Francji nowych patryotów wybrać, i do kraju na pomoc wyprawiać. Więcej [illegible] więcej nic przedtem prawie znaleźli. Do panowie po dawnemu coraz gorliwiej schodzili; twórcy obyczajni, stabosłowni długo że w kraju więzią, rozstrzeliwują, rozmali, płakali, nareszcie groźno narzekać i uznawać poczęli; przewodnicy sekcji centralnej Tow. demokratycznego obrażeni, że od dowódców co do kraju posłali nie odbierają wprost uważnych raportów, także ruch krajowy ganić zaczęli i wyliczać; również jak i tych co posłali do uwojacji w celu [wzniecenia] ruchu niemieckiego i tworzenia tam legionów polskich. Co wszystko potężnie z zupełnymi grozą niedostatecznie, i ostrożnościa władza francuskich i niemieckich sprawiło że nikt w pomoc nie ruszył. Został zaś jako wracającego zaczęli wysyłać więzi, oprócz, nieszczęśliwości krajowców, o uwięzieniu naczelników i panowie [illegible] osi dowolnej [illegible] potwarzami, i oszczerstwem na naczelnika i tych co go tu wspierali; a stabursze nawet i poczciwy jeśli ich niepotępiali; to przyczynienij płakali i narzekali; i wielką dalszą robotę odradzają, na których z kraju opierające się. Do tych ostatnich ptaszków i twój Bohdan i wielu najpoważniejszych należy. Od przybycia tedy wracających, i od rozniesienia wieści o uwięzieniu naczelnika, nikt nie ruszył, i zapewne nikt nie pójdzie do kraju; próżne są dotąd wszelkie usiłowania. — Ty znając co tam się dzieje, możesz wnosić czy po uwięzieniu jego, można oczekiwać dalszego działania, czy nie? Donieś mi, a stosownie tu działać będziemy. — Z tego coś wyczytał, widzisz, że nie mamy żadnego organu, żadnej władzy, z którąby i się jako z wyrazem woli dyktatora mógł znosić. Zbliżaj do poczciwych a co od nich uzyskasz to miej za głos większości dyktatora. Jestem w ścisłym związku z Szlawolem i innymi poczciwymi ludźmi; mamy stosunki z całą prawie osobą dyktatora; i o wiele więcej razem abyśmy, potrzeby, żądania i życzenia dyktatora okazać i będziemy mogli. Napisz tylko otwarcie, pytaj o wszystko, pisz najszczegółowiej, a wzajemnie porozumiemy się we wszystkiem, i wspólnie radzić będziemy. — Zbliż się z Ignacym Domejką, zaraz to potrafi. Czy nie widziałeś się z Seweryną Pilchowskim, który w tych dniach z Paryża przyjeżdżał. W krótce może będzie jechał z Paryża Karol Różycki, napisz by się z tobą widział. — pisz do mnie dłużej i szczegółowiej o wszystkiem, o komitecie Gal. o Ignacym Kuleszy i t. d. O Tyszkiewiczu, o Fetaryjnie i t. p. Z rozmowy dowiem się, że Bolesław i Ryło, są także uwięzieni. Źle że sama tam pojechała; bo może wpaść do więzienia, a pomoc wszelka aby znalazła. Donieś mi też szczegóły swojej podróży. Pisząc nie rób podwójnej koperty, ani mego podpisu mi dodawaj nazwiska: francuz listów nie otwiera, a choć i otworzy, to słowo polskie że po polsku mnie oddaje. Wczoraj byłem chory nieco mocniej, listu więc wyprawić nie mogłem; dziś d. 13 listopad wyprawuję: wyjdzie jutro rano, otrzymasz po jutrze o [illegible]. Oddaj [illegible] Dziewczyni [illegible] Domejce. — Szlachetny, osobliwie, naczelnikiem naszych nie zrażaj się. My od dawna i nie tyle [illegible] pisz; a jednak zawsze stale pracujem, i tryumfu dobrej sprawy spodziewamy się. Bądź zdrów, bodajmy [illegible] rzepie, i pamiętaj że twym przyjacielem W.

Walerian Pietkiewicz

18 Marca 1838. 292 75

Szanowny Obywatelu!

Odebrałem list od Walentego z załączoną do mnie kartką od poczciwego Ło-
niewskiego którego uściskaj odemnie i tę krótką odpowiedź zakommunikuj.
Gdybym się widział z nim osobiście moglibyśmy wiele gawędzić, tworzyć
projektów któreby świat rozdmuchał, budować zamki na lodzie, i przypinać
mistrzowe gałązki z grankami, ale skończylibyśmy podobno na tem że
my do rady nieusposobili się dostatecznie — chęci dobre są w sercu każdego
ale trzeba ludzi którzyby im nadali zrozumiałe słowa i podobne do wyj-
ścia wskazali drogi — naprzód w kwestyi mnie zakommunikowanej
niech służą objaśnień czego u was niżeli po za granicą Francyi, gdzie
życie emigracyi znamy więcej z jakiego stronniczego pisemka, niżeli bio-
rąc w niem udział — mieszkam w Genewie z dwóma lub trzema ama-
torami emigracyi, z którymi łatwo pojmiesz że idzie jak po grudzie, czego
przyszły wątpię nic na przyszłość wnioskować można. Co do Papierów
i Kurzyca nic o tem niewiem bo ja także w krótce po Łoniew: na wyprawę
Frankf: wyruszyłem a zakład dopiero w dni kilkanaście później — [illegible]
złożono te rzeczy Oborskiemu, wiadomo jaki smutny stan jego dzisiejszy:
[illegible] poniewieranie od lat 4. i w Anglii gdzieś mieszka, brat mój młodszy
zapewne mu toż samo odpowie. W każdym razie dziękuję mu za zaufanie
jakie dla mnie zachował że się dziś zgłosił do dawnego przyjaciela. —

Nie z okazyi korzystając jak się wszystkie piszę, a raczej jak ku mówiły rozmo-
wej — teraz z adresu jaki mi Waluś dał chcę z Wami wejść w korrespon-
dencyą — już to lat 3. jak was niewidziałem a prawdę mówiąc niesłyszałem
o was — Bogdanie twoja lutnia czy rozstrojona czy zeschła, że ją milczym
nie pijemy kielichy² w których nasze serca tę dźwięczną rosę z radością
by spiły, wolno gminowi z otwartą gębą czekać jak kania deszczu, ale
czy nas nasze są spragnionych czy są opojonych nie twój głowy kurzyć po-
trzeb serca własnego pytaj. Być może że się oburzysz, odchodzisz — i
przyznasz że nasz egoizm jest wymagającym — potrzebujemy wzajem
a tym nie w Gazette des Tribunaux szukać nam należy — Na głos Orfeu-
sza kamienie się zbiegały i tygrysy łasiły — czemużbyś nie spróbował czy
nasze serca wyziębły czy zaspały?? niemożna naszym braci spiżowego
przekonaniem, może mu właśnie tego zwrotu kałuże, którym my jak
kartką [illegible] włożone — kto niesłyszał nieraz miał go do ziemi
nie chowa bo gorsza rdza sumienia wilgoci, niż łza wspomnień na niego
uroniona. —

Uściskaj że mi godnego Józefa – czy żona się z nim połączyła – czy
znacie Żurowskiego z wszystkich stron który tu jeszcze kilkanaście
dni zabawi – godny polak, jeżeli macie potrzebę z domem się skomuniko-
wać dajcie osobistym biletem na me ręce słusznie a możecie rachować bez zawodu
Ja tu czekam rychłego zgonu – ciągle chory na moskiewskie otrawiane prezenta
i moje nieszczęśliwe oczy, a raczej oko bo już jedno lichem wzięto, a drugiemu
niewiele się z resztą należy – wiem że na przyszłość niewiele czekać nie mam
prawa, bo sobie illuzyi z mego stanu już więcej nie robię – ale chciałbym aby
tę resztę sił, mojemu obowiązkowi mojemu sumieniu poświęcić – oto jest mój
cel: proszę was o niczem coby Walentemu mogło być przykrem nie wspominajcie
Gdybym chciał jeszcze lat parę powegetować, mógłbym – ale wszystko mi dziś
niemiłe bo niemam zdrowia na długo – jednakże wiem że można przecie
więcej podwoić siły – Wiecie że Czerkiesy się biją z Moskalami – tam myśl
moja dąży od lat trzech i nigdy niemogłem żadnej informacyi otrzymać jakby
się tam dostać można – ja na wszystko jestem gotowy i znam w sobie tyle
sił bez których nikt nic nie zrobił – gotów jestem pracować jak postugaczy
na okręcie abym się mógł na Wschód dostać bo fundaszów znaleźć niepodobna
Chodzi o to czyli można się dostać do Abazy i jakim sposobem – w Marsy-
lii możecie zasięgnąć wszystkich wiadomości i traktować w moim imieniu
jak tylko chcecie, przyjmuję wszystkie warunki, bo nigdy stan mój nie mo-
że być gorszym nic bardziej nad ciągły a niewypowiedziany smutek – nie żadna sen-
tymentalna fanfaronada ale naglęca mię potrzeba zmusza do obrania tej ad-
ventury drogi, bo przynajmniej zgodna z mym honorem i obowiązkiem –
Nic mię nie wiąże do miejsca w którem zostaję, nie zostawię ani długów
ani nic po sobie pamiątki, może nawet parę set fr. będę mógł wyzbierać
z tych co przyjmą tę ostatnią podróż – wracać ztamtąd nie myślę ani też
dać się wziąć w niewolę, ale jeżeli dogadzając mym chęciom i obowiązkom
z powodu czystych, za konieczność smutną nie za żadne szczęście to przyjmę
Mówiąc dosyć po francuzku abym mógł ujść za Francuza, mam dosyć
sztuki abym mógł być pomocą, nie awanturnikiem – języka krajowego się
nauczę łatwo, bo chcącemu nic trudnego, a co się ze mną stanie jak stanę
na miejscu o to nie dbam – ten co rękę przeciwił mógł się i cofnąć ja może
otnąć spalę abym sobie przeciął do odwrotu drogę. Niechaj ci pisać szczegó-
łowej informacyi, bo się łatwo wystawisz w mem położeniu – obiatuj się
jak dla brata jak dla siebie jak nareszcie dla tego który ostatniej usługi
od ciebie żąda. Teraz zaczynie się pora podróży morskich, uszczęśliwiłbyś
mię gdybym mógł w krótce wyjechać ale nawet za parę miesięcy nie

zaniedbaj, bo to jest kotwica za którą się uczepiłem. Odpisz mi proszę cię bez zwłoki — Ja już długo tę myśl ważę i zawsze mi się uśmiecha — kto wie może ty trzymasz nić od mego labiryntu po którym z błędnej wyjdę ścieżki — przekonany jestem że nikt tak szczerze i skuteczniej nie potrafiłby się zająć moim interesem jak ty w mieszkaszy(?) o ile na mnie rachować możesz i ile zgłębisz moje moralne położenie, szczęśliwie ci w nas głód większej żądzy nie znający — ale powiedz mi w sobie z tej siły duszy która gwałtem z piersi się wydziera, która na smorduje(?) wewnętrznie jeśli się zwyć(?) i skierować do czegoś godnego nie da — jeśli jednej karty z księgi życia wydrzeć niemożna jest ostatni sposób księgę w otchłań rzucić —

Teraz rozumiesz że tę okazyą chwyciłem z radością — do każdego innego byłbym pisał w tym samym interesie, tylko innem piórem — ty mię takowo zrozumiesz, bo mi uwierzysz szczerze. — Nowin ci żadnych nie piszę bo że mnie nic nie interesuje zdaje mi się że i cały świat spać musi — Odpisz mi nadewszystko z detalami abym mógł od słowa twej odpowiedzi przejść mój Rubikon — pisz mi o podobieństwach nie o trudnościach, bo na te czasem dosyć, albo dobrego oka, albo silnej woli — ja mam jedno a zajrzałem mam w całą mocą przyszłości — a mą wolą nawet siebie zwyciężam — proszę cię nawet o tę dyskrecyą jakaby mi w mym zamiarze ~~m~~ pośledzić mogła, często nieostrożność plany w niwecz obraca. O podróży Krasnowskiego(?) wiem — ale ja nie dla buławy chcę jechać, ja chcę się ze snu obudzić lub usnąć raz na zawsze i śnić aż do zmartwychwstania — stałem się niewiernym i przyjaciołom i samemu sobie — i nie jeden się dziwi że w swoich butach chodzę a nie kontent nigdy ze swego losu — znam ja już wszystko i niedostatek i boleść i śmierci w oczy niraz zajrzałem, alem nigdy tej zgrozy nie doświadczał, jak spojrzeć w próżnię mojego serca — wolę Tantalową ręką chwytać ostatni przemysł nadziei niż związany pierścieniami Laokoona wysilać naprożno szarpać(?) samego siebie.

Całuję cię serdecznie

Twój kiemeks(?) i przyjaciel

L Zwierkowski

Genève le 18. Mars 1836.

poste restante — Jeszcze raz wara(?). Wybieram się do najmniej podróży a Marsylii do Konstantynopola — lub to innego Azyi mniejszej punktu z którego by najłatwiej do celu trafić; Kurtowa może

PS. Nadewszystko proszę cię czy się uda czy nie nie wspominaj nikomu mego projektu chyba tylko osobie bez której nic być zrobić nie mogł. Są dwa miejsca legalne 1. i 2. ale ist [illegible] pomocnik dla gotowe, więc o tem najwięcej się wywiedz. bo wiele zależy będę wysileniem —



7 Monsieur

Bogdan Zaleski

Député polonais

En Commune Campagne Tersimmi

à Marseille

SUISSE PAR FERNEY

P.P.

E.D.

GENEVE 20 Mars 1838

Genewa 2. Kwietnia 1838. 77

120

294

Szanowny Bogdanie!

Z roskoszą prawdziwą list twój czytałem i odczytywałem i przekonałem się że może być wiara w czystem sercu i kształconym umyśle – iest to prawda na którą patrzę z rozmaitych stanowisk, coraz nowsze przybiera kształty i wdzięki, pewny iestem że niema sumienia bez wiary ani wiary bez sumienia, różnica leży w stanowisku iakie obieramy między dogmatem a czynem, czyli teoryą a praktyką – ludzie wyższych pojęć uduchowniają wiele prawd i nauk, aby ie gminowi za aksyomat wpoić – i ci mniej zagłębiaiące przyczyn bo w skutkach widzą dobre owoce – iedni i drudzy przychodzą do kresu gdzie się zapomina drogi bardzo licznej(?) i są zbratani w duchu, w Bogu w Chrystusie czyli w iedności religijnej – ale kto iak ia ani dosyć uczony ani dosyć prosty, ani mogący zgłębić ani chcący się poddać, musiał ciągle żeglować między Scyllą i Charybdą niedziwo że dzisiaj nie ma innej pochodni w życiu iak sumienie – czyli utworzyłem sobie naukę moralną – wypływ prosty z tego wszystkiego co czytałem widziałem i słyszałem pro et contra. Im więcej przenikam twoią myśl tém bardziej ią szanuję – iedność Religijna iest potęgą moralną iako iedność zasad i celów – zasadą iest miłość celem braterstwo czyli zmnieyszaiące cier-pienia(?), wolność – a zaś iedność polityczna – to iest wartość moralna zrealizowana na rzeczywistą na praktyczną – bo wiary iako rozważania kontemplacyi nie rozumiem chociaż przypuszczam iako wyiątek – Drogi bracie my obydwa mamy wiarę, ale ty ią pojmujesz à priori, iako natchnienie objawienie a raczej odgadnienie ia zaś à posteriori, czyli postępuiąc od skutków do przyczyn – ty utrzymujesz formułę ia analizę – daruj mi proszę tę analo- miał tego uczucia którego nigdzie się zawsze i wszędzie tak usilnie doszukać(?). Jedną mieliśmy chorobę, ale nie iednym lekarstwem leczyć się możemy, bo co tobie pomogło mnie zabiie, a różnica leży w naszym wychowaniu edukacyi i temperamencie – Ty więcej wykształciłeś umysł i wygładziłeś serce, i dla tego masz imaginacyę, wystawiasz sobie, możesz żyć wśród ludzi, obchodząc się bez nich dla ludzi nie znaiąc ich i mimo ludzi, czyli przeciwnie, uważaiąc ich iak ród. Moia młodość była zupełnie różną – w 16. lat skończyłem naukę, iesli szkoły ią [illegible] tylko daią – miałem zbytek czucia, i zbytek marzeń był ich owocem kwa-śnym bo niedojrzałym, wszedłem stan woiskowy niezmordowaną czynnością przytłumił we mnie gwałtem zaród mej moralnej choroby, ale iej nie wyleczył – zbytek pracy nadwerężył ciało – przyszła rewolucya – zmartwychwstałem – na wygnaniu rok cały z iskry naszych związków organizowaliśmy świat cały – lecz gdy zabrakło żywiołów mniej lub więcej zdrowych lub niestrawnych, trzeba się było znaleźć uzbroionym w tarczę Achillesa i Minerwy. aby sobie podołać

z

Straciłem nie tak zdrowie jak oczy które jeszcze na parę lat posłużą ale
na długo mi nie wystarczą, chociaż się tylko tak pospieszyć jak kobieta z ucieka-
jącą pięknością, dla tego mierniejsza, bo już może raz ostatni kocha i kochana.
W takim stanie nie dziw się że dusza cierpi. i już nie tuszę jak ale ją
czucie zawiesić ogłuszyć zneutralizować muszę — Gdybym mógł być
przedsięwziąć jakąś systematyczną naukę lub pracę umysłową — ale jakże
myśleć pierwej o innych i o czem inszem jak o sobie? nie jest to egoizm
ale nieuchronna konieczność. — mnie słów braknie do wypowiedzenia
tego co czuję ale czuję może silniej dla tego że żale próżne mam za
słabość i niepowierzam ich nikomu, bo któż mię zrozumie? albo kto
ulgę przyniesie — Gdybym wiedział że trzeba czekać 2. lub trzy lata
czekałbym, ale któżby mi to obiecał i sam siebie i umiałbym zwodzić, mó-
wię poczciwie w dobrej intencyi, ale kiedy mu niewierzę — bo każdy głupi
ma swój rozum — może też to być mój los który się przyda na co.
z tamtąd do nas bliżej jest może jak z Francyi — tej braci w D. B.

Dowiedziałem się świeżo że Strzem. jedzie do Londynu a z tamtąd do ...
a więc to nie jest czczem marzeniem — tylko źle że to już głoszą po-
mogą Mosk: utrudzić przejazd, lub bardziej silić wyprawę aby skończyć
pisałem do Paryża o potrzebne i pewne w tej mierze informacye i pas-
port, czego jedynie czekam aby wyruszyć. — zawsze was pierwej zawia-
domię — a zarazem proszę nie żałować kawałka papieru aby mi do-
nieść cokolwiek przyjemnego czegobyś mógł — W parę dni wyjedzie
do Paryża mój przyjaciel który, wiele będzie mógł, ułatwi i objaśni
mię w potrzebnych wiadomościach — do Walentego pisałem niedawno
ale także przed nim podróż może mię wszystko omylić, więc nawet
w obcem świecie moralnie skompromitować się nie chcę lubo o powrocie nie
myślę — trzebaby nadzwyczajnych przeszkód i okoliczności bardzo sprzyjają-
cych żebym albo celu nie dopiął albo na nowo myślał: najprzód czy war-
to a potem, co jest jak żyć jak czas zabić, co w mnie nazywa się jak: się
zbestwiać aby nie żyć. — są uwagi które sobie robię zastanawia-
jąc mię na chwilę, w życiu człowieka zwyczajnem stanowiłyby epokę
ja je mijam jak podróżny, co spoczywa na rozdrożu śmiejąc się, lub to-
czcie na gruzach pomnika co dźwigał wieki i rozumy. Zobojętniałem
do tego stopnia że mi trzeba silnych wstrząśnień aby mię obudziły — mogę
być narzędziem czynnem pod wpływem czyimś, lub nawet czuć w sobie
pewne przytłumione siły — ale być twórczym — przyjmować uczucia w siebie
żywioł moralny, ten święty zapał, co w każdem stworzeniu w każdym
ruchu widzi harmonię i mądrość, tylko czuję ale uczuciem pojąć nie
mi za tępo. Przechodziłem te stopniowania od czułej drażliwości do
dzisiejszego stanu apatyi, z morderczą boleścią — dziś jestem w trzecu

tej wyszlifowanej mądrości, że ani się smucę ani weselę – iuż myślą,
rozumem, niepojmuię mego położenia – tylko znajduię że mi piersi
odetchnięciu niewystarczaią – dwiście razy na godzinę biorę laskę i ka-
pelusz aby wyiść na wolne powietrze – i iuż tylko ten sposób ulgi
mi pozostaie – mam ia dwóch przyiaciół, ale dopiero niedawno stan
móy im powierzyłem w chwili gdzie prawdziwy nawet przyiaciel iak-
oni może mię żałować, radzić nawet płakać razem, ale zwrócić mi
chęć dziś swobody niepotrafi. — We wszystkiem znajduię materyą
wyczerpaną, w rozmowie, w dyskussyi, w proiektach, i chciałbym iak
ci wielcy reprezentanci przystąpić naiśpieszniey do wotowania, bom iuż
prawdziwie w sobie, w umyśle i sercu zaparte wszystko wyczerpał.
nawet śmiać się boię żeby w moim śmiechu ludzie goryczy niedoyrzeli.
a iednak rozśmieię się iak ów podróżny w lesie zaśmiał, aby zbóycy w nim
strachu niewidzieli — Daruy mi Panie Bogdanie, ale bo tyż z wami
warto szczerze pogadać – znudzi cię moia bazgranina, ale ieśli chcesz
dobrze poznać serce ludzkie, zayrzyi i w moie bo w niem prawdę nie
ubarwioną wyczytasz — i dla tego że umię kiedy rozdrażniam sro-
giate rany zdaie mi się że żyię – a iednak samotny często rozwiiam
przed sobą ten zadymiony obraz mego naypięknieyszey wiosny,
ktoś dodał do niego, że z życiem igrałem iak z piłką, kopnąłem go nogą
naprzód aby znowu doyść do niego, i lada kamyk na drodze zepchnął
go z tey koley którą bodaj nikt nie błądził!
Jeśli Kochany Józef może niech się stara o paszport bo mu iuż niedaleko,
z paryża – albo iaki wzdawny, złapią mię i wówczas niepozostałoby
mi iak sobie pomyśleć że ludzie powiedzą: szkoda czasu i atłasu. —
Zegarek iaki chcesz mieć możesz ku końcowi tego miesiąca dostać, do
dokładnego uregulowania potrzeba tego czasu – gdyby chciał ktoś drugi, niech
dziś go miał iak za 6. miesięcy – chyba płacąc że 100. franków więcey
mię ty. pieniądze zatrzymaj – bo ia ie może sam odbiorę mię że u siebie
w złotem — Ściskam was Kochani Bracia i czekam niecierpliwie
dnia aby was uściskać uiściwszy i wasze błogosławień-
stwo i pożegnać. Ludwik Z.

Donieś mi dobry Józefie iakie były powody co wstrzymały Ziemka
od wyiazdu, ale niech on o mnie nie wie. Żurowski iest ten sam pisz
iego iona staba może ieszcze zabawi aby go Karlka zastała, a nie to
ci iego lub iemu ieśliby zostawił swóy do wtych adres gdzie się trochę
zatrzyma odeślę. —

GENEVE
2 Avril 1838

(PP)

7

Monsieur
Bogdan Zaleski
Député polonais —
Endoume Campagne Ferris
à Marseille

SUISSE PAR FERNEY

A.E.D.

MARSEILLE 5 AVRIL 1838 (12)

MARSEILLE 4 AVRIL 1838 (12)

Signalement. Louis Lenoir agé 30. ans, taille 5p.5.p. brun, yeux noirs, barbe noire
Commis voyageur en Horlogerie lub iatio do Lytoniów &: natif de Besançon

Stambuł 5. Sierpnia 1838.

Kochani Bracia!

Przesyłam wam list do Mielżyj: chciałbym aby wam osobno nie powtarzać tegoż samego. Przeczytajcie zapieczętujcie i oddajcie na pocztę bez frankowania wraz z biletem załączonym. Miał Bohdan zaczęć dobre oczy widział Ukrainę: na wiejskim rozwinie — nie pozostało mu innego wyboru jak zostać ale z myślą Ukrainy. Niezgrabnie abym potrzebował Tureckiego języka — teraz najpierwiej się na tem skończy iż pójdę albo w służbę albo za instruktora. Przyślijcie mi grammatykę Jaubert za 13. f.: dostanę będę najpierwszą okazyą — koszta proszę dopiszcie na liście do Mielżyjów: a ten wam odrośnie pocztą z podziękowaniem zwróci. Napiszcie mi co Pan Walenty dowiózł — powiedzcie mu że też jestem ale mnie nie rozgląda — może jednakże uwiadomić o tem Ignacego aby gdyby co ważnego familijnego zaszło mogli się wzajemnie komunikować — mój adres im dajcie. Mr. Lenoir à Constantinople pres au de vapeur. Niech się nie gniewają — bo mi się ta ostrożność konieczną być zdawała. Olszewski ogotowany przez Gołębiowskiego dziś w niedzielę o 12. ma być przedstawiony Baszy wojny przez P. Sewire instruktora. Jeśli się dowiem przed odejściem listu doniosę wam. Widuję codzień Zabłockiego i Kowalskiego, ale bardzo dyplomacyi chce Ukraino: zupełnie otwarcie mi wszystko mówić. dosyć zimni i obojętni. Przyjmę że nie nie potrzebuję od nikogo. Jeżeliby jakie listy były do mnie na poczcie chciejcie je z Księgarnią odesłać — Proszę was przypomnieć sobie że Regulamin piechoty wraz z musztrą Tyralierów jest mi też niezbędnie potrzebny. przyślijcie razem — gdyby który z nas znał Polski byłoby lepiej; niech Józef tylko tasków prospekta się między polonią — a officier francuski wybierz mi najlepszy francuski. Chorowałem już dwa razy w Stambule ale bo też chciałem żyć jak turek surowiznę — zmądrzałem teraz.

Całuję was serdecznie

Ludwik

Kochani Bracia!

Nadzwyczajnie się nudzę w Stambule, tem bardziej że z waszych stron odpowiedzi na me listy żadnej. Oddawca tego biletu opowie wam wiele szczegółów których wam listownie trudno było opowiadać. Piszę do was aby wam dać wyobrażenie moralnego usposobienia oddawcy — Byłem z nim dni kilka, za mało abym go gruntownie poznał, ale dosyć, abym w nim odkrył wiele usposobienia naukowego zdrowy sąd o rzeczach, i wyobrażenia których należy w naszym kraju dowiedzieć wam z prawdziwem waszem zadowoleniem ile na kraj rachować wam należy — Zdaje mi się że położenie materyalne tego Pana jest krytyczne — jeżeli będziecie mogli mu w czem dopomódz a zostawcza jeśli sam wam się o tem z niczym się skrycie szukając rady i dając mu jak — wielkie potrzeb nadzieje obiecywać sobie należy z jego zamiarów — Polećcie go Lelewelowi aby mu ułatwił sposób kształcenia się dalszego, a ja wam zaręczam, że prócz zasługi osobistej i rachunku jaki sobie w sercu zjedna, on powierzy naszemu historykowi materyał bardzo ważny do naszych dziejów niewyczerpanych 18. wieku — Olszewski jeszcze czeka ale mówił że mają jakąś wyprawę na Trebizondę morzem które zbrali(?): Basra gotuje i pełno balonami(?) .. —

Polecam jeszcze raz Władysława Piaseckiego
i mnie waszej dobrej pryjaźni

L. Lenoir

7. Października 1838.
ze Stambułu.

Monsieur
Bohdan

à Marseille

Stambuł 14 Lutego 1839 r.

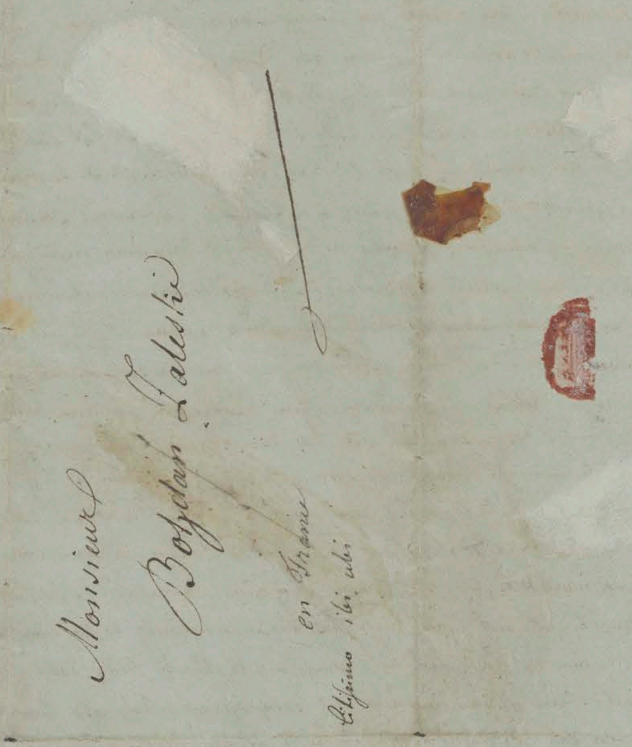
Szanowny Bohdanie!

Zdziwisz się że przełamawszy smutne chwile i demoralizacyi i żalu i przykrego wzglę-
du wokół mnie samego — dziś widzę i przekonywam się wrzeń bardziej, ile mnie przy-
czyniło miało gruntu, ile często mimo niepodobieństwo i przeszkód, chwyta się marzę
za rzeczywistość — ale że ta rzeczywistość stanęła na mej drodze, o! jest o czym po-
trzeba ci wyjawić i może twe dumania rozproszę — Mickiewicz wydobył z na-
szych serc uczucia i ubrał je w słowa — ty Bohdanie masz podwójną misyą, bo jest-
eś i nowe uczucia stworzyć i słowa oblec w ciało — Już mi się tu wszystko spełniało, i
Walentego uczyniły że stracę Azyi i Zamojski: podejrzenia o jej schodzenie — Odpowie-
działem Wal: że ma racyą strzec Azyi: dla tego jedynie że ją jedynie widzę działa-
jącą na Wschodzie, i mającą do tego środki — a Zamojski: że trzeba być tylko z mózgu
obranym aby nie szukać jedyne światło do odbudowania Polski niemając nic gotowego
do zastąpienia ruin, ani żadnych upoważnień do misyi którą dziś sam sobie
stworzyłem. I nie bierz tego Bohdanie za fanfaronadę — po odjeździe Chrzano: wiele się
rzeczy zmieniły, a nie było nikogo coby tylko czuwał nad ważnością instytucyi, na-
szych rodaków rozlanych po Azyi, w chwili kiedy wypadki stanęły na szali oscillacyi —
może zapomniano że nasz pałasz i nasza krew nawet w Azyi, może coś ważyć.
Niepotrzeba nowych ofiar — ci co służą moskalom są więcej mi dostateczni,
Wiosna się zaczerwieni w Syryi i Egipcie, tak dojrzeje zatargi angielskie i moskie-
w Persyi — Jesień postawy do marszów i manewru, zima do spoczynku, ale tak i jak
cię kocham Bohdanie że może już drugiej wiosny nie będziesz we Francyi. W Turcyi
przeszło 80000. które wchodzą w kampanią z Egiptem 400000. nowego poboru na gwałt
się robi — 7000. już do marynarki wzięto, a dzień i noc się mustrują po koszarach —
wczasie rozprawy z Mehmedem Anglicy wchodzą do Persyi odgrażając się postępkami
rosyi aby moskali uwagę i usiłowania zwrócić na stanowisko groźne im bezpośrednio
Turcya ta zaraz z pomocą Chrzano: którego wysoko poważają i trzymają w Bagdadzie, na-
wet mimo Szulca którego niewiem czy na moje wołanie odproszono — z Basrą skończy
i już śmielej swą organizacyą popełnie, ze wszystkimi siłami Egiptu ku swoim
północnym granicom — Persya opuszczona od moskali może zadowolnić Anglią, ale
Turcya może iść do kontynuowania zniszcze — a gdyby wszyscy trzej chcieli protokoły
pisać my możemy im zamiast piasku atramentu poddać i protokoły zamazać.
Nim wchodzę w dalsze rozwinięcie się wojny zapewne kontynentalnej — to do was na-
szej patres conscripti należy — kiedy i jeśli wejść w rachuby które bodajby już raz
ostatni miały miejsce. ale zastanowiwszy się nad wypadkiem jaki Anglia chciała
zbudzić na Europę a raczej na przyszłe wojenne wypadki wywierać, łatwo spostrzeż

spostrzedz że iéj Kontyngens lądowy iest Polska, iéj cel materyalny iest Polska, iéj
środki zachowania wpływu na Wschód iest Polska, iedyny sposób osłabienia Rossyi i za-
bezpieczenia sobie pokoju i Europie — iest znowu Polska — Turcya pokrzepi się zwycięz-
twem Egiptu i zniszczeniem ciężenia Rossyi na Azyą — ale Turcya przysłużyć się za-
pewnie sobie samej nie iest w stanie — a tém bardziéj Anglia na iéj kooperacyą w razie
potrzeby rachować z pewnością nie może. Nasz byt iest rozwiązaniem wielkiego Europejskiego
problemu, równowagi polityczney i rozwijania się socyalnego życia narodów. Mój Dobrodzie-
ie — nie piszę mowa domysłów ani baśni, źródła z których czerpam są pewne — a konfiden-
cye mi robione i sprawdzone iuż wypadkami dały mi i nadal dają rękojmią prawdo-
podobieństwa — Opierając się na pewnych zasadach — należało mi uważać iakie logiczne
wyprowadzać się mogą i powinny, wam zakommunikować — Wam posłom ale z tem zastrze-
żeniem iż pośpiech w waszem działaniu, raczéj mógłby szkodzić, niż wzmocnić, sprawę któ-
réj, gdy przyidzie chwila wyraźniejszego ruchu i przygotowań, wolne od podejrzeń i śmiéj
swobodniéj wyświecą się — X. Ad: który lubo informacye ma pewniejsze, ale oddalony
od ogniska polityki wschodniéj, raczéj zna iéj ogólne zarysy — do nas należy w naszéj
podrzędnej sferze, zwracać uwagę na details bo te dobrze porównane z sobą i induccyą
dzień, [illegible] i współczesnych wydarzeń, mogą przynieść dobre owoce. Nareszcie moim
osobistym przyjaciołom iako Czapski Miełżyn: aby co iest w ich zakresie działań, nieprzyjaciel-
skie, lub doktrynerskie iuż może nadkryszone zdanie, sprostowali — raz bowiem iż woyna
zasad ani uśpioną akcyi stłumioną nie będzie tylko na czas potrzebnéj nam iedności i ca-
łéj wypływającéj mocy w działaniu — mimo że Polska może wszystko na czas iakiś
rodzajowi tey impulsyi która ią do życia dziś powołuje, drugi raz że tronów w Konstan-
tynopolu ani Londynie nie rozdają i pretensye partyi są tylko rzeczą podrzędną w rachubie
która rozwiązuje wstrzymanie, nie Królestwo, nie Rplikij, nie Demokratyczney, nie Oligarchiczney
ale — iedynie Polski — a polski silnéj a więc całéj, polski rządnéj ~~bo~~ i dobrze rządzonéj wystawionéj na
reakcyą sąsiadów. Kombinacye woienne są rzeczą zbyt przypadkową aby ich nieb prosić
ogólnych zarysów coś wyszczególnić — Przymierze Anglii z Austryą tą Austryą która w 1828.
o mało co nie otworzyła woyny, iuż od nikogo za handlowe nie iest brane, a chociaż tylko demon-
stracye Austryi ku granicom Rossyi, iuż to sprowadzą że korpus przynajmniéj 80000. w obserwacyi
ze strony Rossyi zatrzymają — aby i Turcyą równoważyć i Austryi pilnować i Kaukaz popie-
rać trzeba będzie potrzebne wzięcie odstępnie — oto iest ostatnia sztuka woyny — bo wkrótce, po-
wstanie i blokus na Baltyku i nam równe pare tysięcy karabinów dzięki dokończy! —
czy Austrya woli z Gallicyi ofiary, czy Austrya weźmie czynny udział w woynie oto są ważne
kwestye — wynagrodzenie Austryi iest łatwe, i nie pierwszy to iest pomysł, Mołdawia i Woło-
szczyzną, stanowiąc ich Emancypacyą dla Turcyi, a będzie mi głównym podstawem Austryi przy-
przywłaszczoną nad niemi supremacyą Rossyi. Przypuście wypada że Austrya będzie całkiem
pour porter le coup de pied de l'âne, mozolnie, bo to iest najgodniejsze z iéj znaną polityką
tymczasem Gallicya upoważnioną będzie moralnie do wzięcia udziału w powstaniu nie
przeciw Austryi ale Rossyi — co z tego wypaść może — przewidzieć nie trudno.

Teraz przychodzi rozebrać question catholique. która coraz bardziej przybiera wydatniejszą
postać — Że papież to oburzanie się duchowe popiera wiadomo, że do was należy i przekonać i
wyjednać; i rozgrzeszenie i nowe błogosławieństwo bo sami lepiej i silniej niż ktokolwiek cześć
z całemi naiłgarstwami i czarowemi iako ruch. i przyszłemi iako idées salutaires de notre régénéra-
tion politique et surtout sociale — powinniście, nie mówię nawet inaczej, i wierzę że czynicie.
Ale nieodkładajcie tego na później bo iuż czas biegu, nie mamy dnia ani godziny! iuż nie
rachujcie na lata, mając się z tak ważnemi wypadkami, nie można czekać z założonemi rękami
chociaby tylko o nic mniej nie chodziło iak o zmniejszenie wysileń i ofiar, a co bardziej, o zape-
wnienie sobie przyszłości. Pamiętajcie że wasza partya przeważa się o nazwisko:/ taki iaki iż ią
znam, przez was iako siłę moralną czyli duchową — a z tąd ciągle, iako stowarzyszenie i zdolności
i cnót i poświęceń, może iest iedyną antydotą przeciw wszelkim ciężkim krwawym.
Wy iesteście ziarnem, które rzucone na powierzchnią naszą ziemię, wyda owoce, ogrzane i polekkiwi
słońcem i pełne podobnych soków — wtenczas gdy będzie skiano przeciw krwawą księgę Robespierra
Marata i Dantona — my pokażemy iedną kartkę ewangelii. i bez trybunałów bez gilotyn i cza-
pek frygijskich, nauczymy nasz lud, miłości i równości — 50 lat deklamacyi czy nauczyły by-
le lud franc: w iest demokracya, ile 10. kart, słów wierzących X. Lamenego? Oto iest moia
opinia o was i waszém dziele. Tak ia wierzę i tak działać mi należy stosownie do mej wiary-
znanie doktatorskie — pomnijcie że mnie żołnierzowi, może mimo instynktu i pojęć, ale z przeko-
nania i doświadczenia, należy zachować i surowość w życiu, i łakomstwo w mowie, i niewy-
gładzać tej szorstkowatości która w obozie iest drugą ewangelią — iest może właśnie tym wo-
iskiem pociągającym za sobą gmin który na rzeź nie na gody wieść potrzeba. Co większy
przygotowań kwestyi — poruczam ją wam z tém zaufaniem iakieście we mnie obudzili
zmówcie się przez Mick: lub bezpośrednio z X. Ad: który pewno, o tém nie zapomina, lecz mi
do dziś dnia nie rozpoczął — Aby albo sam albo kogo do Rzymu wysłał i na waszém gruncie
nowy dom odbudował — tak ważnego punktu iak polityka katolicka, iaka przewaga nad schizmą
iaki wpływ odzyskany takiemi małą ofiarą (a raczej zmiana reparacyą) nad silnym i wiernym narodem, który go w potrzebie
utrzymywać nie może nad polityką która mu niby spokojność i bezpieczeństwo iako monarsze
zapewnia. Nawet iśli iest politykiem bez argumentowania to pojmować winien. Ma on
drogi i łatwe i pewne do przysposobienia umysłów w chwili kiedy iaki główny akt Anglii polskę
do broni powoła. Nasze duchowieństwo iest patryotyczne nieoddzielą kwestyi narodowej od ducho-
wnej i może ono dziś najwięcej zachowało wpływu nad zdeklaracyonowanym ludem. Szlachta ma
zasoby materyalne ciężko nieraz działają na ducha który może że się i wahać będzie skutkiem
kilkoletnich klęsk i usiłowań a nigdy niewieńczonych zbawiennym skutkiem. Jednakże niebu-
dzające emigracyi rozkiełznanej i nigdy nie zdyscyplinowanej iak się wyraził Mochnacki, iuż
ona i tak dość złego narobiła i świeżo w Londynie nasrokała, choćby to tylko była kłótnia
en famille i o brudy domowe, ale dziś iuż i Anglię razić i przewracać to co mądrze
iest dobre, ale nie iest dziełem — ia mimo purytanizmu, do tego stopnia fanatyzmu nie poj-
muię owszem depczę go iako szkodliwy, iako złośliwy i iako niebezpieczny. Walentemu to
pomiędziałem — ale czyste i iemu prawdę należy się powiedzieć — Panie przepuść im
co czynią! Pisałem do X. A. iż do naszych działań potrzeba i ludzi i środków bo

umieć wydobyć trzeba a nie stwarzać je. Ale równie w Georgii jak później w Europie będzie massa naszych — Dziś nietylko już polityczna propaganda, ale i duchowna działać należy — Agent nie może tak łatwo podróżować poza granicami Rossyi jak mnich który ma w swej sukni i słowie tę powagę i wyższość której człowiek inny w swych usposobieniach wynajdywać i te rzeczy przewidzieć musi. Ze strony duchownej i moralnej ksiądz rozkaże i zrobi wrażenie na sumieniu pewno już dobre przygotowanem, i skuteczniej niż sława ojczyzny obowiązki zemsty i honoru przywiąże do naszych obowiązków, niż niebezpieczeństwa i pewno sługa o- szuka nędza — Zdaje mi się że tylko ja i Alex. Wereszczyński jesteśmy w całym Stambule — po wyjeździe Umo- new: nikt nie został coby się czemś mógł i chciał zająć. Że innemi drogami do kraju się trafia nie wątpię ale tu jest położenie wyjątkowe, może zapomniane może odłożone na później — a później może i wszystko stracić



Jest tu mnich O. Manfred z Krakowa był już w Persyi ale dziś zobowiązany na lat 3. w Klasztorze, gdyby się co przydarzyło możnaby go jeszcze użyć. Już Anglicy nie łają naszych przedsięwzięć, a nawet jeden już się informował ile może być naszych gotowych. Zamknąłem wariatowi gębę. i prosiłem aby nadal był ostrożniejszym.

Paryż 12. Paźdz 1853.

Kochany i szanowny Panje Bohdanje!

Zapevne sam vidzisz jak sję okolicznośći układają —
że mimo całych vysileń Dyplomacyi do vojny przyjśdź
może. Dziwnem zdarzenjem, czy mocą logiki i dośvjad-
czenja, Emigracyja nasza i inne, mimo całej gorączki
blizkich nadzjei; njerobi ani manifestacyj, ani przedwcze-
śnych a njemogących zostać tajnemi przygotovań —
Vypadki Galicyjskje i Poznańskje, gorzką ofjarą, vydały
może dojrzalszy owoc, bo w przekonanju vszystkich od gjer
naszych vygnańców, tkvi pojmszające uczucje i potrzeba
vspólnemi siłami dzjałanja, odkładając doktryny i formy
na przyszłość, a dziś o byt vszystkim chodzi, i dla tego wo-
dze i cele a njeledwo i osoby są też same ve vszystkich
ustach. Z pomiędzy elementów które silny wpływ na
los dzisjejszej vojny vywrzeć mogą, jest obok polskjego
kozacki czyli Mało-ruski. Vjadomo Ci że i literatura
i navet sformułowana myśl polityczniego bytu a odrębne-
go od Rosyi, elementu małoruskjego, mjały swych aposto-
łów, vyznawców i męczenników. My na Vschodzje dotyka-
liśmy i odczuwali te żywioły. Są i ve Francyi ludzje
co tą myślą oddychają. Odzywam sję więc do Cjebje
Panje Bohdanje, abyś raczył podjąć sję porozumieć z Ka-
rolem Różyckim na którego vszystkich troskliwych
o byt Polski ludzi, zwrócone są oczy, chęci i rachuby!

Ale jeżeli Różycki może stać się potęgą pod sztandarem bia-
łej zgody, wspólnych celów, i środków, któreby natychmiast
kojarzyły wszystkie klasy mieszkańców Polski i Rusi dla
walczenia przeciw Rosyi; to występując w charakterze jednego
stronnictwa, może rozpasać namiętności jednych, wywołać na
samym wstępie, i nadzieje ludu, i przestrach, elementu wykształ-
ceńszego, bogatszego, patryjotycznego, a na nieszczęście jest nim
ród lechicki ród polski. Właściciele nawet, alboby zostali obojęt-
nemi, alboby uciekali, albo co gorsza szukaliby opieki mo-
skali. Tyle jestem pewny że Twa poczciwość daje mi rękojmię
najwyższej Twej dyskrecyi że Ci powiem wyżej — już Miero-
sławski był w Fontainebleau niedawno, a kto wie czy nie dla
pozyskania Pułkownika — wyjrzeć sam, coby kraj pomyślał
o tej asocyjacyi? Lecz skoro Ci dodam że Xaw. Branicki
pokazuje gotowość służenia z tym sztandarem osobą i majątkiem
swoim, możesz się łatwo domyślać, czy Czaykowskiego i nasza
czujność i troskliwość, w niezięciu i siebie i swoich ku jedynie
zbawiennej myśli i czynowi, niema się czego obawiać?
Mamy nadzieję bliskiego porozumienia się z ludźmi znaczniej-
szemi i wytrawniejszemi z Demokracyi — ale na los zapału sa-
mego, losów kraju a i Turcyi poświęcać i wystawiać się niegodzi
Wystąpienie Demokracyi w wojnie tureckiej zniweczyłoby musia-
ło jej następstwa — bo Austryja Prusy a nawet Francyja a
może i Anglija sama położyłyby kres wojnie, aby burzy euro-
pejskiej niewywoływać. Turcyja odpycha wszystkie demokra-
tyczne umizgi bo widzi że onaby albo od rzeczpospolitej w Tur-
cyi

cyi chyata zacząć, albo przynajmnjej na njej skończyć. Na njeszczęście p. Trenszmit svemi odezvami do Słavjan tureckich dał tego njezaprzeczone dovody — a to na korzyść Rosyi obróciłby się musiało. Nam trzeba z początku działać z najvjększą ostrożnośćją i przenikliwością, abyśmy jeszcze raz njestali się ofjarą anarchii v ideach i środkach — do czego nas temperament narodovy na przekorę losom i Opatrzności, popycha.

Kochany mój Panje Bohdanje, pomów, ostrożnje ale szczerze i jasno z Rożyckim: jest-li on gotóv do służenja Spravje Polski i Rusi? Chciałby on być z nami to jest z Czaykovskim i jego Naczelnikami, że Spravą Polski pod zarządem Władzy jaką się v Emigracyi tymczasovo utvorzy, ze zbjoru ludzi najvażnjejszych i najzdolnjejszych bez vzględu na partyje? Czy ulegnje naczelnje Vodzovi polskjemu którego Turcyja na przedstavjenje tej Władzy uzna i przyjmje? Oto są główne uwagi które v sobje zavjerają vszystko — Jeśli go znajdziesz skłonnym do vyjaśnjenja się ze svych pojęć o tem czego vymaga po nim dzisjejsza konjeczność, racz mi odpovjedzjeć — jeśliby zażądał aby się z nim osobiście vidzjano czy rozmóvjono — uprosilibyśmy albo p. Mickievicza albo p. Zamoyskjego albo navet którego z Njązą aby mu dał najzupełnjejsze dovody szacunku i važności Pułkovnika vevnętrznej o jakjej vszyscy vjedzą.

P. Xavery Branicki, Pułkovnik Brzański Generał Chrzanovski zgoła vszyscy co go znają vysoko jego ducha patryjotyzmu i talenta vojenne stavjają.

Ściskam Cię z całego serca Kochany

Panje Bohdanje Lenoir Zvjerkovski.

rue et l'Ile St. Louis 75.

Zwierkowski Walenty

Versailles	1846, 14.I.
Paryż	1847, 22.XI.
Versailles	1848, 5.I.

niego
spyto
wał,
to
gao,
tmy
Do m
my
iest
tym

mi
pny

302
86

Versailles V/1 46.

Kochany Bogdanie!

Nowy kłopot dla tytułu — otóż opieka biblioteki niegdyś wersalskiej polskiej, tej którą ś.p. Wda ofiarowała nie spytawszy się kollegów opiekunów których parę tuzinów nominował, wywiózł do swego chateau — umarł — a konserwator wezwał co robić z biblioteką? — Ja rozpisałem do kollegów, jeden mnie pobierał, trzech przysłało mnie plenipotencyą, czwarty liczbę na opiekuna pierwszego, który przesłał do mnie i napisał upoważnienie, dwaj ustnie oddali zgodę [illegible] na to co pisano, jeden obiecał napisać — otóż za mną jest jedenastu których mi każe wywieźć z Madères, a po tym niezłożonym liczbie porozumieją się co robić —

Jak więc sądzisz? jeżeli chcesz ją ratować, czy dasz mi upoważnienie lub nie, napisz, obiecuję [illegible],

proszę cię usilnie, i ściskam serdecznie

Walenty Zwierkowski

Adres Zwierkowskiego

rue des Vergennes 21.

Monsieur Bogdan Jański

Szanowni przyjaciele!

Obchód 29° List: obchodzić będziemy wspólnie, mnie na prezydencyą wezwano. Zapraszam was więc, i nieobecnego nad mówcami Bogdana błagam go aby raczył swoją Boską poezyą, jakiem mięknieniu [illegible] z tego co niedrukowane uświetnić rocznicę naszą polską w której się i Ukraina mieści — [illegible] —

Przyjaciel wasz

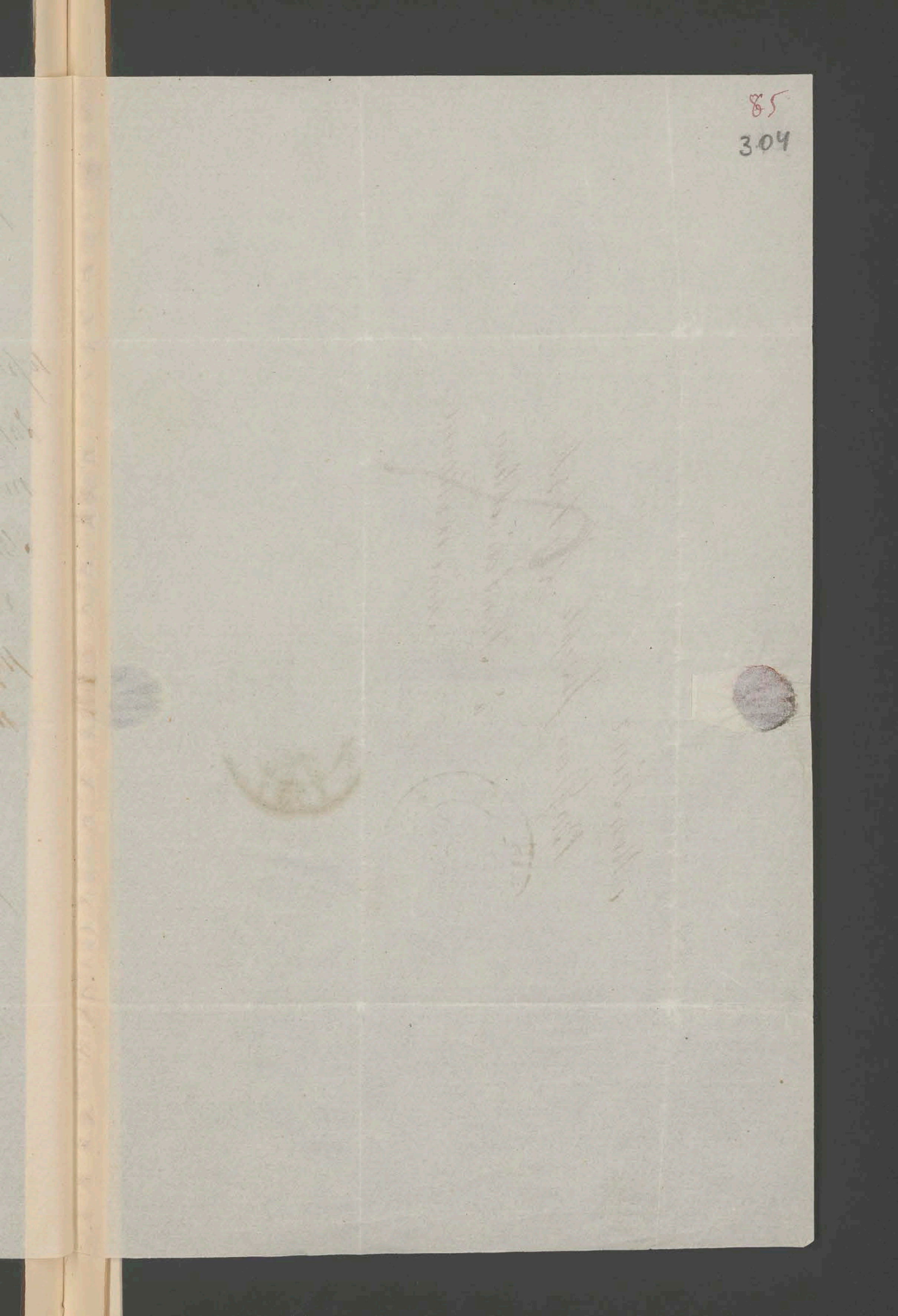
Walenty Zwierkowski

Paryż 22 List

1841.

rue Jacob 22

Hotel Londienne


85
304

Monsieur
Bogdan Joseph Zaleski
à Fontainebleau
Seine et Marne

Nr. 7.

Versailles 25 Xbry 1848

83
305

Przewodniczący
do
Opiekunów Biblioteki Wileńskiej

Szanowni Kolledzy!

Stosownie do objawienia życzeń waszych. udałem się do Rady wychowania Narodowego — Wyciąg z protokułu którego kopię kommunikuję stanowi odpowiedź — „ 1° proponować aby koszta sprawienia właściwych szaf były załatwione wspólnie po połowie — 2° uznała za właściwą, aby jeden z członków rady wychowania był Opiekunem tejże biblioteki." —

Dwa więc przedmioty są do załatwienia — pieniężny i wyborowy — do pierwszego dodać wypada 160. fr za lokal w Wersalu, z którego bez opłaty Xiąg niepodobna wyruszyć, oraz koszt na płaty i przewóz —

W tym celu zapraszam Kollegów na posiedzenie do lokalu Kollegi Leonarda Chodźki w Paryżu rue de l'Abbaye N° 4. w dniu 16 Stycznia 1848 o godzinie 1 z południa

Pozdrowienie Kolleżeńskie

Wołowski

Do Kollegi Bogdana Zaleskiego

Nieustaleni wystawcy listów. 30

[B.m.r. po r. 1843.]

[B.m.r. przed r. 1846. wystawca Bogusław ?]

[B.m.] 1858, 7. VIII. [wystawca] Emmy.

Interlaken 1848, 2. VIII. [wystawca] Anna.

1843

„Otoż [illegible]
„czytaś” [illegible]
gdybym [illegible]
Tylko [illegible]
anatarte [illegible]
jak [illegible]
to się [illegible]
nie po [illegible]
czego [illegible]
niechż [illegible]
Pani [illegible]
przez [illegible]
prer że [illegible]
niesłychan [illegible]
wstrząs [illegible]
jeden jak [illegible]
to o tej [illegible]
pokorna [illegible]
zupełna [illegible]
przy któ [illegible]
ręka i [illegible]
ją na [illegible]
zdrowy, [illegible]
który [illegible]
utwodzi [illegible]

o 1843 r.] List S. Witwickiego do Pani N. N. [Zofii Zaleskiej?] 499

306

Otoż już i przetrzymałem termin jaki mi Kochana Pani nazna-
czyłaś – nie możesz mi tedy zarzucić żem natrętny, dziś jednak
gdybym i pozwolenia nie miał pisałbym bo mam o czem! /
Tylko com skończył o wychowaniu kobiet P. Ziemięckiej, przypadkiem
zastałem to w Bruxelli – moja Kochana Pani dostańże sobie
jak najprędzej – czytaj używaj i ciesz się – prześliczna rzecz
to się nazywa – znakomita jak mało niedziałowana szkoda że
nie po francuzku, Polki nasze miałyby się nad czem rozpływać i z
czego korzystać – O! gdyby to rzadki i śliczny kwiatek ta Pani Eleo:
niechże ją nam Pan Bóg jak najdłużej przy pióre zachowa – ogólnie
Pani powiem że jest tam tyle piękności, wyższości talentu, że
prócz chyba niektórych kartek Grabowskiego nic takiego w kraju
przez te lat kilkanaście ile mi wiadomo nie wyszło – Dla mnie była to
niesłychana surpryza, jakiem słyszał że pisze filozofije po niemiecku
wstrząsnąłem tylko ramionami i oczywiście dobrem z rokiem – potem
jeden jakiś czy dwa kawałeczki wpadły mi w ręce – tak sobie! ale
to całej książki! Najprzód na początek i przedewszystkiem jest pobożna
pobożna nie jak filozofka albo półfilozofka ale jak prawa czysta
zupełna chrześcijanka, ma tedy główny i najdroższy klejnot – Klejnot
przy którym wszystkie inne, co stanowią mnie takiej mowie jak ubóstwo
nędza i śmiecie – czasami pachnęła mi w ręku jak lilija – ze wszystkiej
ją na świat P. Bóg stworzył – powtórze jednak umysł głęboki, silny
zdrowy, spokojny, a tak mądry, że czasem aż wydałby się aż zimnym
stary gdyby tuż obok na wszystkich prawie kartach nie kwitła
młodość i poezyja – Z kąd w tem Kobiecie tyle zdziwości – a kąd w

tym cefilozofii Niemca taka prostota i wiara, z kąd w tej
ładnieńkiej Warszawianeczce taki pokój samotności i cichy duch
nie pojmuję — pełno przestrzeni i uwag trafnych, niekiedy
kolorem i jędrnym stylem podobne miejscami do Pani Sand, ...
wyrazy uderzające dziwne porywcze które jak ptaki niechciane
zlatują tylko na pióra wielkich pisarzy pisarzy-poetów — W Warszawie
nic się widzę na niej nie poznali — boją się żeby się tam nie zrazili —
Trzeszczowski także przeciw niej gdzieś ją do powieści zajechał — niewie
peplam Kalinowski który jej piękne dary jakie miał od Boga
w sobie zatruł, i zmarnował, że nie wątpiłby mi ta się nosić — chociaż
jeno w 10ciu Niemieckich Akademijach był nie tylko profesorem ale
rektorem — Widzi teraz Pani że mi nowa Autorka nie zrazu w głowę
zajechała żeby jednak przekonać żem nie rozkochany, choć mówią
bardzo ładna i pewny jestem że będzie, żeby tem większą wiarę u Pani
wzbudzić i przeto tem prędzej do czytania wszystko namówić przymusić
potrzeba teraz czegom miał zarzucić tylko sobie odetchnę i przejdę przez
pokój bo mi już krew bije — nadto coś drobno piszę, a potem wcale mi
nie idą — Naprzód po tym przednim gości Niemca który
najpierw do główki była przyjęta zostało się się odrobina nie pomieniała
która, bo to z sobą całkiem świętą wiarą katolicką wyniosła
ale przynajmniej pytam, kurna, z kąd miejscami tracą pozornie
i pogody wystawienia, niepotrzebna szkolna frazeologija, obraża
najczęstsza mowy polskiej, z kąd tu i owdzie frazy jakieś
niepewne ugliś a więc nudnawe, ledwo miejscami że tak potrzeba
mógł zaniżać ją objaśniać i pokazywać — nie wątpię zadaję po

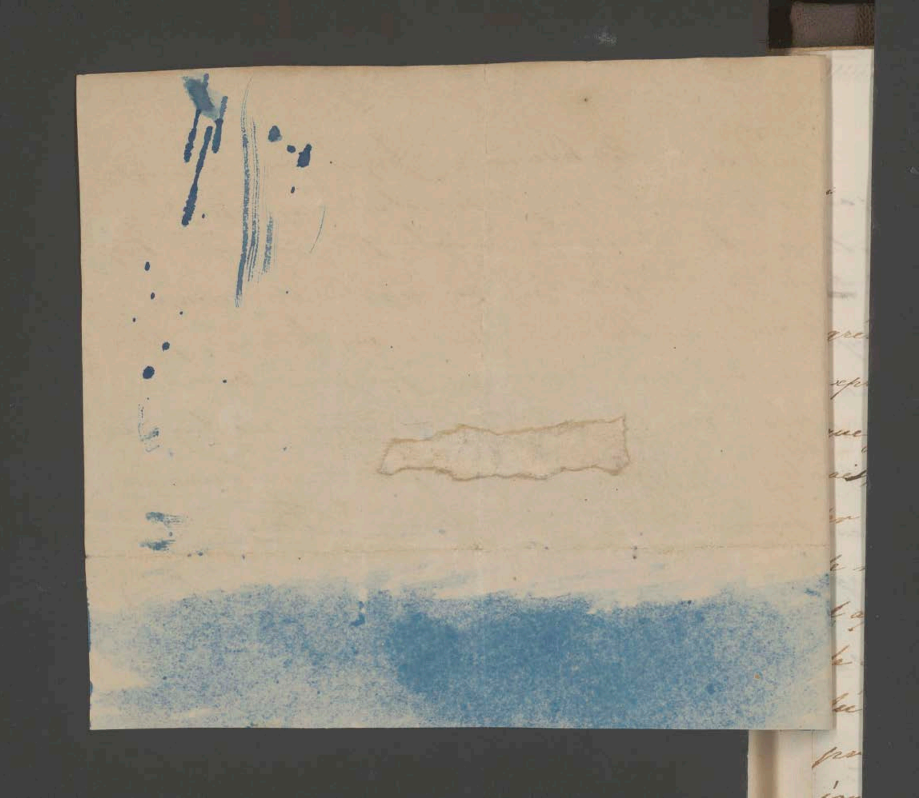
tem czego już dokazała, że z tych wszystkich drożdży kiedyś się
wyklaruje — poco zawijać się w płaszcz fałdzisty jak bandyta wenecki
kiedy może jasno w oczy spojrzeć jak piękna i szczęśliwa Panna
Młoda — niech sobie po ciemnych i ponurych jamach tarzą i kłócą
się wilki niemieckie, ona gołąbka biała polska, czemu wciąż nie ma
latać w przejrzystem podsłonecznem błękitnem powietrzu — tak i podo-
bnie gadałbym był Pani gdybym mieszkał teraz w Warszawie bo pewnie
byśmy się znali — Gdzieniegdzie za rozwlekła i monotonna, zamiast
ciągle iść i iść rusza tylko w miejscu nogami — czasem robi mi
wrażenie że myśli dopiero pierwej zamiast pisać co już wprzód obmyśliła
Na niektóre choć rzadko rzeczy nie pisałbym się — mam szczególnie
żal że Pani Polkom umieć kilku języków — jest sobie co do tego młodą
tylko Warszawianką nic więcej — nad tym wielkim przedmiotem jeszcze
widać nigdy się głęboko nie zadumała, podług mnie dla każdego a zwłaszcza
dla niewiasty w której wszystkie żywotności ducha czystsze prawie niż u
mężczyzny winny być chowane jak jeden Bóg jedna wiara, jedna ojczyzna
jedna rodzina tak ma być i jedna mowa — każda nauka cudzego
języka jest to pod niejakim względem jakieś prawie moralne cudzo-
łóstwo — jeśli muszą być filologi zostawić to mężczyznom jak im się
zostawia mnóstwo innych stanów brzydkich i niegodnych kobiety —
tę myśl chciałbym gdzieś kiedyś rozwinąć zwłaszcza że przeciwna
opinii gminu niemczonego i uczonego. Wspominałem że wykroczenia
przeciw językowi są także i błędy gramatyczne — nie dość podobno
powiedzieć przez naukę starych pisarzy, a innej akademii polskiego
pisania nie mamy, pokomponowała ugodnić uwdalnić
i szasta tem jakby ciem dobrem, ja tak czasem do stopnia dzy-

wołając mówię „moj szczepanku poforkyspiań trochę ale P. Z.
na serio tym sposobem przyjść myśli wzbogacać — jestto całkiem
takiego pióra niegodne — Zkąd inąd ma i wszystkie nieposolite
zalety ma i tę słodycz która tylko pod szpachli, szalnicystki i
drobniutko ciekawe mamkiciki wcale tuli się, a na nasze starania
(przepraszam za wyraz ale go gdzieś Wujek w piśmie nawet użył)
ani spojrzy nie raczy. —

Do: list (tej samej teki w rękop. Akad. Um.) S. W. do K. z T. Hofmanowej

[Przed r. 1846.] 308

Kochany Bohdanie! Jeszcze raz mamy
przyjemność, że ci przesłać mogę podzięko-
wanie by obiecało się sędzia przypomnieć twojej
żonie. Usłyszałem żeś wyjechał ale mnie
pisać, wyglądałem tego i wyglądam. Pole-
cam ci dobrym twoim przyjęciu Bodenie.
który ma się ze wszech miar zasługuje.
Całuję Ciebie i Józefa jak najserdeczniej
twój zawsze przywiązany Bugart.



Do Zofii Zaleskiej: Emmy   Ce 7. Août. 1858.   309

Merci, ma bonne et chère Sophie, pour le charmant petit souvenir de Fontainebleau, qui m'a fait un grand plaisir. Les gateaux sont m'ont transporté bien en arrière, dans un tems, trop vite écoulé. — Je ne Vous dis que quelques mots aujourd'hui, mais j'espère pouvoir Vous parler plus longt au prochainement. Micheline veut Vous envoyer sa lettre, et je suis en train d'écrire à mon père; de sorte que je ne puis que Vous embrasser tous bien de coeur! — Je ne puis nier, que

l'existence à Dresde ne me va pas.
J'ai été trop vite enlevée à la France,
où j'avais bien besoin de rester encore
quelque tems, pour m'affermir, me
fortifier, et m'instruire. —
Il me manque beaucoup, beaucoup,
pour me sentir, comme je le
voudrais, mais j'espère en Dieu,
qu'une fois, que nous serons
définitivement établies quelque
part, tout ira mieux. J'ai besoin
de beaucoup de calme, de repos, et
jusqu'à présent vous comprenez
que je n'en goûte guère, sur ce
qui vive éternel. — Il faudra
pourtant j'espère, que cela fi-
nisse une bonne fois, et que

310

nous nous trouverons encore
une fois dans la vie chez nous.—
Nos coffres sont toujours em-
ballés à moitié, faute de place.—
Je suis partagée ici entre ma
mère, sa soeur et quelques tantes,
je n'ai vu encore que le quart des
personnes que je devrais voir,
mais vous concevez, que dès qu'un
instant me revient, je le donne
à ma pauvre mère, et que tout
le reste va, na bok.— J'ai trouvé
de bien grands malheurs dans ma
famille, et ce n'est que la force
d'en haut, qui me le fait porter avec
ce calme intérieur que j'éprouve.—
Mon père de l'Oratoire me manque
à chaque instant: que n'aurais-je donné

pour rester encore au moins quelques
jours avec lui. J'ai bien peu d'ins-
tants, que je puis nommer à moi
de sorte que je ne puis lui écrire
que bien rarement, et pourtant
si je ne lui écris pas, je n'ai point
de réponse. — Pawtowicz a passé
par ici; il voudrait trouver quelque
emploi qui lui assurât l'existence.
Il m'a écrit quelques mots en
partant, très affectueux, mais sur
qui peut compter là-dessus, autant
jour il y aura de nouveau quelque
parole très dure. — Et puis n'étant
jamais réunis pour plus longtemps
tout paraît impossible. — Comme
Dieu le voudra! j'ai résigné tout
entre ses mains. — Si Dieu nous réu-
nit, s'il nous sépare, qu'Il soit
béni. Il fera pour notre mieux.

Interlacken ce 2 Aout - 48.

311

Vous ne sauriez vs faire une idée chère Sophie de l'agréable surprise que m'a causée votre dernière lettre expression si vive de vos tendres souhaits pr moi. Toute indigne que je sois de ce bonheur parfait que vous me desirez j'oserais pourtant y rêver, puisque vous et les vôtres le demandez pr moi. Nul n'a si bien deviné que vs, chère Amie, les besoins de mon coeur, je vs en sais gré et vs sollicite, ma bonne Sophie, d'appuyer toujours mes voeux de vos prières pr le bonheur de ceux qui me sont si chers, ce sera la plus sûre garantie du mien. Chargez vs encore de mes sincères remerciments pr vos trois Messieurs et de deux tendres baisers pour les petites joues du plus jeune; que ne donnerais je pr vous voir tous ici! Hélas nos beaux projets à cet égard ont été remplacés pr nous, par les plus cruelles angoisses à votre sujet.

Votre domicile actuel ne saurait ns rassurer entièrement puisque rien encore, ne présage le retour d'une tranquillité ~~parfaite~~ stable à Paris; tout en remerciant journellement le Seigneur de vs avoir épargnés jusqu'ici, ns tremblons à l'idée de tous les dangers auxquels vs expose votre séjour en France. Croyez, chère Sophie que mes faibles prières ne vous manquent pas; l'inquiétude les rend bien ardentes.

Je ne veux pas terminer cette lettre sans vs expliquer la cause de mon silence. en arrivant ici j'eus plusieurs accès de fièvre qui en anéantissant de nouveau toutes mes forces me condamnèrent à la plus grande inaction; on a craint le voisinage des eaux et voilà pourquoi nos journées se passent sur les hauteurs dns le bois; là couchée sur la mousse j'entends

lire ou causer jusqu'à ce que le sommeil ne me gagne; on
ns y apporte même notre diner, afin que ns ne respirions pas l'air
étouffé des maisons. Tous les miens voulant partager les
soins qu'exige mon état de santé, viennent aussi participer
à ma cure d'air, et sont privés par là du plaisir d'entretenir
leur corespondance. Dieu merci se sont-ils tous assez bien
porté hors quelques petites indispositions de Maman et de Mme
Karwicka. Ns n'avons encore pu faire aucune excursion
et ns contentons des vues que ns offre la profonde et large
vallée. Ns la contemplons avec plaisir, tout en lisant le
Guillaume Tell de Schiller. Deux lacs dont l'un gai l'autre
plus sombre, traversés par deux rivières, qui arrosent notre
plaine couverte de jardins, de villages, voila la vallée —
& les collines couvertes de sapins, les montagnes couvertes de
prairies couronées par des rochers, au dessus encore la sublime
et gigantesque Jungfrau presque toujours d'une blancheur
éclatante quelquefois rose et reflétant toutes les couleurs du
soleil couchant, voilà les alpes qui l'entourent. et pourtant
malgré l'admiration de tout le monde pr cette séjour ns
aspirons avec impatience au moment où ns pourrons faire une
~~excursions~~ ascension aux Alpes. Mes forces depuis quelques jours paraissent
revenir, je commence à marcher cela ns donne l'espoir de la
prochaine réalisation de nos voeux. — Mme Karwicka se décida
un jour à essayer ses forces, quelle ne fut pas notre terreur en
les voyant arriver dès le lendemain dns le plus profond abbatement
les têtes bandées &c. !.. ils avaient versés dns un précipice Monsieur
et le domestique ont été jettés au loin, et Madame fut trouvée
sous le poid de la voiture. Jugez de notre frayeur j'en
tombais malade de frayeur, heureusement Dieu les a-t-il protégés

au point de ne luer laisser d'un pareil accident que quelques contusions Mme pourtant a été légèrement blessée à la tête. —

Cette lettre ayant été interrompue ou plutot égarée avant notre excursion je m'empresse d'y ajouter quelques mots chère Sophie, Ns avons été au Grindelwald pour y voir les grottes de glaces, de là au Wingenalp et enfin entrainés par les encouragements d'autres voyageurs, ns avons fait l'ascension du fameux Faul=horn. à peine arrivés à la moitié des la montagne que ns fûmes enveloppés d'un épais nuage, qui ne ns permettait pas de voir notre chemin; un peu plus et ns ns jettions dns le lac qui se trouve au trois quarts du pic; enfin ns arrivons après 5h½ de marche à la cîme, mais toujours sans y voir goutte, tout d'un coup la neige tombe et couvre la terre de l'épaisseur de 4 à 5 pouces; ns voila donc renfermés peut être pr quelques jours dns un espece d'auberge chalet; pêle-mêle et glacés de froid peut-être! heureusement tout le monde est bien disposé très gai on cause et s'amuse toute la soirée, remettant tout son espoir à la Providence; à 4 du matin l'hôte frappe à toutes les portes: le soleil se lève, les nuages se dispersent, on voit quelque chose : à ces mots tout le monde court à demi habillé sur le sommet du pic, et contemple le plus beau spectacle qu'on puisse imaginer. Au bas on découvre 3 lacs entre autre celui de Lucerne puis une masse des vallées, leurs montagnes, enfin on plâne sur des masses de pics et de glaciers une vrai forets; avec cela les rayons du soleil levant, la lune encore visible Ah jamais aucun de

ns n'oubliera cet effrayant et sublime spectacle.
Vs vs étonnerez peut être que mes forces aient pu spontanément suffire à une pareille course; je n'ai pas fait un pas on m'a portée et rapportée de cette hauteur immense, aussi au lieu de me trouver accablée, ~~on~~ suis je fortifiée et ma santé a beaucoup gagné. les Karwicki sont allés hier faire la même partie tant ns les avons enchantés par nos récits.

Mr Hartman envoie à Mr Zaleski la lettre de Palacky n'ayant pas été affranchie elle est restée à Prague un temps infini et ~~...~~ il ne l'a reçue qu'après avoir envoyé l'argent à Prague il prie ces Messieurs de ne la communiquer à personne et espère qu'elle pourra leur être de quelque utilité.
Adieu bonne Sophie je vs embrasse de cœur Maman et mes sœurs en font autant, votre amie

Anna

le 9 Août

